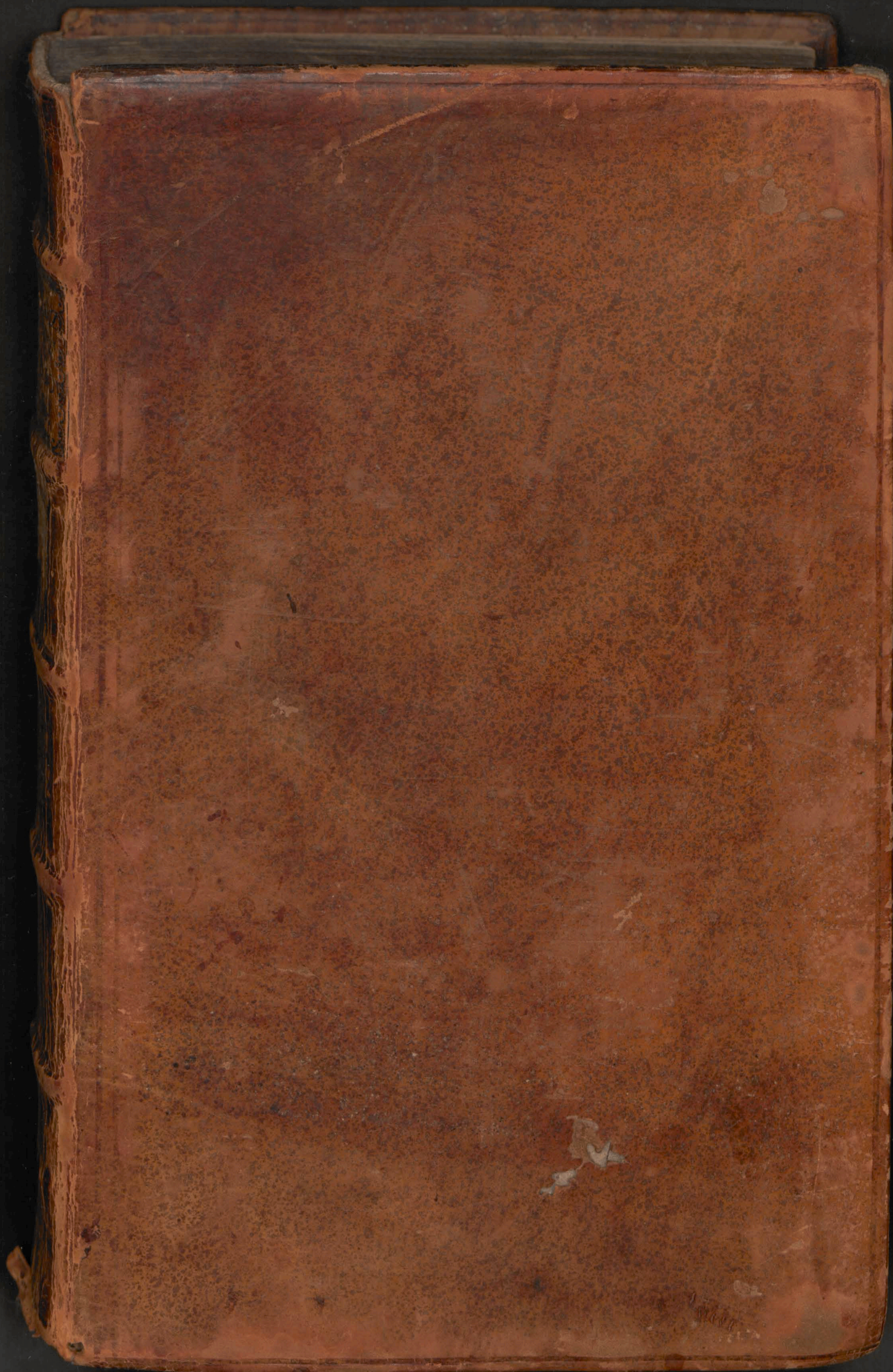
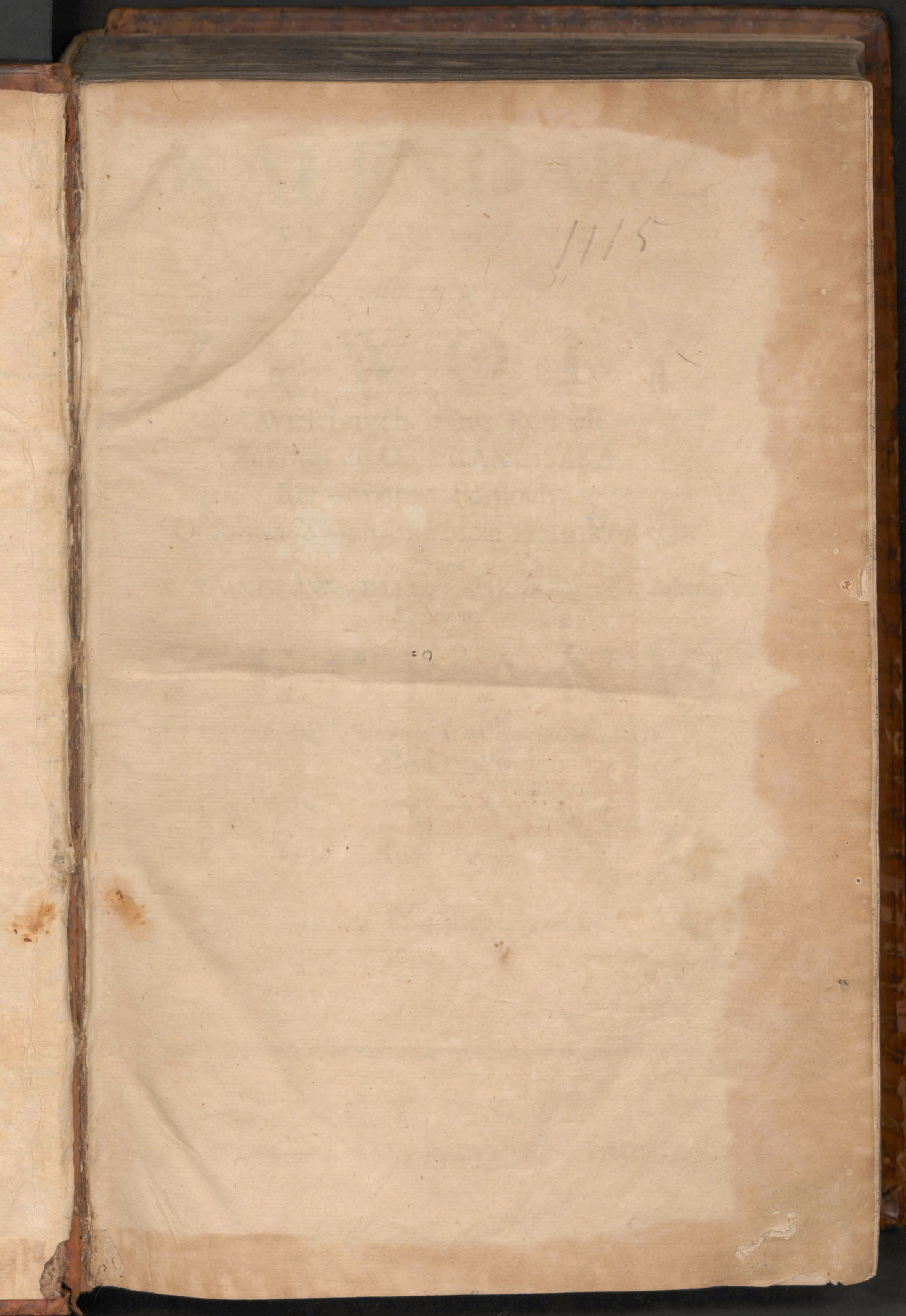



V
B
J
C
22577



KALENDARZ
SERAFICZNY

Zamykaiący w sobie

ZYWOTY

Wielebnych Sług Boſkich
Zakonu S. O. FRANCISZKA
Reformatow Polſkich
Oſobliwą *S*wiątobliwoscią znamienitych.
Przez
X. STANISŁAWA KLECZEWSKIEGO, tegoż Zakonu
Kapłana

ZEBRANY,

Dla pożytku Wiernych, y naſladowania cnoty
Do Druku

PODANY.

Roku Pańſkiego 1760.

W LWOWIE.
W Drukarni I. K. M. y Bractwa Swiętey TROYCY.

WYſtawiaymy Męże chwalebne, y Oyce naſze w Rodzaiu ſwoim wielką chwałę uczynił Pan wielmożnością ſwoią od wieku.--- Ci wſzyſcy w rodzaiach Narodu ſwego ſławę otrzymali, a za dni ſwoich byli w pochwaleniu. *Eccles: 44.* ℣. 1. *&* 7.

Zaden z nas ſobie nie żyie, y żaden ſobie nie umiera. Czyli bowiem żyiemy, Panu żyiemy, czyli umieramy, Panu umieramy. *Ad Roman.* 14. ℣. 7. *&* 8.

Ponieważ naſladowcami ieſteście Ducha, dla naſladowania w Kościele, ſzukaycie, abyście obfitowali. *Ad Roman:* 14. ℣. 12.

Proſimy was Bracia, żebyście znali tych, ktorzy pracuią między wami, y ſą Starſzemi waſzemi w Panu, y napominaią was. 2. *ad Thesal.* 5. ℣. 10.

Kto na życie poprzedzaiących Oycow zapatruie ſię, co ſam w ſobie ma czynić doſkonaley uznawa. *S. Gregor: Libr: 9no Moral: Cap: 35.*

Więcey poſtępku bywa z przykładu, niżeli z rozkazu. Ponieważ nie ieſt trudne, co iuż wykonane bydź ſądziemy; y pożyteczne ieſt, co ieſt wykonane. *S. Ambr. Libr: 2. de Virgin:*

Błogoſławiona przed Bogiem owa Duſza, ktorey pokory przykład, drugiego zawſtydza pychę; ktorey cierpliwość, bliźniego gaſi gniew, ktorey poſłuſzeńſtwo, niedbalſtwo inſzego cicho łaie, ktorey gorącość, gnuſność cudzey oziębłości wſkrzeſza. *S. Eusebius Emiſſenus Hom 7. ad Monach:*

Dawne nas przykłady wzmacniaią, że z przyſtoſowania onychże, łatwo odważamy ſię, że możemy, czego ſię z naſzey ſłabości obawiamy. *S Greg: Lib: 25. Moral. Cap: 7.*

Nie ieſt rzecz bardzo zacna, że kto żyie, ale że dobrze żyie. *Plato Libr: 1. Sizyg: 1.*

Zycie Swięte ludzi, z ſpraw przeſzłych widziane bywa. *Cicero Libr: 2. de Art. Rhet.*

Ponieważ, nie pozwolono nam żyć długo, zoſtawmy cokolwiek, coby było świadectwem, żeśmy żyli. *Plin: Libr. 3. Epiſt: 7. ad Caninium Rufum.*

Nie ieſt rzecz wielka, żyć. Wſzyſcy niewolnicy żyią, wſzyſtkie bydlęta. Ale wielka ieſt poczciwie umrzeć, mądrze, y mężnie. *Seneca Epiſt: 77. ad Lucillum.*



DO
IASNIE WIELMOZNEY IMC PANI:
WIKTORYI
Z POTOCKICH
POCIEJOWY,
Strażnikowy Wielkiey W. X. Litewſkiego
Olkinickiey &c. Starościny
PANI, FUNDATORKI
y Dobrodzieyki naſzey Nayłaſkawſzey.



Awne Zakonu mego, ku J. Oświeconemu Domowi obowiązki, oraz ſczegulna moia ku Jaśnie Wielmożnym Rodzicom Twoim wdzięczność, nie tak zachęciła, iak przymuſiła; ażebym ſukał ſczęścia, w oświadczeniu iakimkolwiek powinności moiey. Iaśnie Wielmożna Mcia Strażnikowa, Fundatorko y Dobrodzieyko naſza. *Y lubo pragnę, rownie godnym Potomkom Fundatorow naſzych, wypłacać ſię gotowym rozkazow wykonaniem, że iednak ſczupłość moia wyſtarczyć wraz chęciom nie może; tym, przy ktorych bliżey zoſtawam, chętną zachowuię w dalſzym czaſie uſługę. Ciebie zaś w odległym mieſzkaiącą Kraiu, teraznieyſzey pracy, ścigam pamiętnym upominkiem. Nie znaydzieſz nigdy tak dalekiego w świecie mieysca, ktoreby Cię przed prawdziwą wdzięcznością zaſłonić miało; lub żeby tam ſczżere uſiłowanie naſze, własney zanieść nie mogło daniny. Obowiązuieſz albowiem do osobliwego poważania*

Godności Twoiey cały Reformatow Zakon (iako wielkich Dobrodzieiow y Fundatorow Corka) y do nieprzerwaney wzbudzaß pamięci, do ktorey tym ſię bardziey zachęcamy; gdy poſpolite wßyſtkich, Osoby Twoiey ußanowanie, miłym do tych czas, odnawia ią, wſpomnieniem: tak dalece, że ile razy trafi ſię o Tobie mowić, zaraz w przytomnych rośnie chęć do pozyſkania ßczęścia, w oglądaniu godney Osoby Twoiey. Zdaie ſię wßyſtkim, żeby nadgrodzili ßkodę, z utraconych J. J. WW. Rodzicow Twoich, gdyby Ciebie, winną ſkłonnością cześć mogli, w ktorey żyią Ich cnoty, y chwalebne przymioty wiekuią. Przykładna bowiem pobożność wybrakowanym Katolikom przyzwoita; ſkłonność ku wßyſtkim, własna godnego urodzenia ludziom; y umiarkowana wielką ſkromnością powaga, dziedziczna Jaśnie Oświeconego Domu Twoiego; żyią w Tobie, ktore w Iaśnie WW. Rodzicach do śmierci trwały Ten poſpolity ieſt cnot Twoich ßacunek (czego rzetelnym świadkiem bydź może) y nie na płonnym tylko zasadza ſię zdaniu, ale zacnych ludzi rozsądkiem, y moim ieſt ztwierdzony doświadczeniem. Ponieważ zaś tak ſporządziły wyroki Boſkie, ażeby iawne światu przymioty Twoie ściągnęły z daleka ſprzyiaiące serce J. W. LUDWIKA POCIEIA Strażnika W. W. X L. oraz Iego dożywotnia przyiaźń, odciągnęła Cię z Ruſkich Krajow, w zacnych Osobach ſtateczną ugruntowawßy wzaiemność; prawdziwie obowiązani z wykonania niewzrußoney BOGA Opatrzności, rowney doznaią pociechy, iak gdyby Cię zawße przytomną czcili. Więcey albowiem, dla Dobra poſpolitego ſpodziewaią ſię zmocnienia, gdy Jaśnie Oświecone, y Jaśnie Wielmożnego POTOCKICH y POCIEIOW Domy, rowne ſtarożytnością, zaſługami, cnotą, y męſtwem, w Osobach Waßych złączywßy ſię, Oyczyznę, nieodrodnemi wielkich cnot, weſprą, y ozdobią Potomkami. Jako bowiem J. W. Jmci Pana Strażnika Dobrodzieia doświadczona w dziełach chwalebnych doſkonałość, ku Majeſtatowi ſkłonność, w obradach roſtropność, wßyſtkich na ſiebie obrociła oczy. Tak Twoie pobożne

życie

życie, świątobliwe zabawy, madrość, y chwalebne cnoty, nic wrozyć nie pozwalaią, procz powßechnego dla Oyczyzny z tak zacney Pary, pożytku. A to ieſt osobliwym chęci moiey wzbudzeniem, ażebym teraznieyßą pracę, wielkim Twoim zaßczycił Imieniem, oraz w niey zapisał, wieczny Reformatow obowiązek, gdy nie tylko żywi, ale pobożnie zmarli, przezemnie, u J. W. MC Pani Dobrodzieyki ßukaią opieki. Zachęca nie mniey do tego S. P. J J WW. Rodzicow Twoich Dobroczynność, gdy długim przeciągiem z Domu POTOCKICH *y* ZAMOYSKICH *łaſkawych wſpominamy Fundatorow. Y lubo z Jaśnie Oświeconym Kaßtelanem Krakowſkim, Hetmanem W. K Dziadem Twoim, Staniſławowſka Fundacya, a z J J. WW. Rodzicami Twoiemi, zupełna zdała ſię obumrzeć nadzieia: żyie iednak w nas powinna wdzięczność, żyie dziedziczna w Potomkach ku Reformatom przychylność, w dokończeniu Krzemienieckiego Klaßtoru oświadczona. Nigdy tedy łaſk Fundatorſkich inaczey wſpomnieć nie mogę, tylko z wyrażeniem wdzięczności; ktorą w podaiącey ſię teraz okoliczności, pokornie oświadczam wieczny za odebrane y ſpodziewane łaſki zapisuiąc obowiązek, y ten wßystkim Jaśnie WW. Potomkom, zawße ſkutkiem usług powinnych oświadczać zechcę. Ktorych niechay zadatkiem będzie tey pracy moiey Jaśnie Wielmożney W MC Pani Dobrodzieyce ofiarowanie. Gdzie Imieniem wdzięczney Dobrodzieyſtw Kuſtodyi Ruſkiey, y maiących po nas naſtąpić Reformatow, wieczną przy ustawicznych modlitwach zapisuię wdzięczność, a iako wyznawam, tak bydź pragnę*

IASNIE WIELMOZNEY
WW. MMC. Pani Dobrodzieyki

Niegodnym Bogomodlcą
y Podnożkiem.

X. Staniſław Reformat.

(b) *Appro-*



APPROBATIONES ORDINIS.

LIbrum, cui Titulus *Kalendarz Seraficzny*, in quo Servorum DEI Provinciarum Polonarum strictioris Observantiæ Reformatorum, vitæ describuntur; ab A.R.P. Stanislao Kleczewski Ex Custode Regiminis, Custodiæ Russiæ S. T. L. laboriosè contextum, cum omni, quá par est diligentia, legimus: non minus laboris, quàm ædificationis invenimus. Utq; tantum opus utilissimum, nec non incitamento ad actus heroicos serviens, luci publicæ dari possit, sentimus, & judicamus. Datt: in Conventu Leopoliensi ad S. Casimirum Die 20. Iunii 1760.

Fr. Carolus Kwinta Reform. S.T. Lector, & Custodiæ Russiæ Secretarius mpr.

Fr. Ambrosius Szolc Reform: Custodiæ Russiæ Pater S.T.L. mpr.

LIbrum cum Titulo: *Kalendarz Seraficzny* ab A. R. P. Stanislao Kleczewski Ex-Custode Regiminis Custodiæ Russiæ S. T. L. compillatum, à Theologis Ordinis Nostri revisum, luci publicæ, & Typis dari permittimus. Si aliis ad quos de jure, idem videbitur. Datt: in Conventu Nostro Leopoliensi ad S. Casimirum Die 26. Aug: 1760.

Fr. Michàel Kicieński Reformat. Custos Regiminis Russiæ. mpr.

Fr. Clemens à Panormo, Lector Iubilatus Catholicæ Majestatis in Regali Congressu Matritensi, pro Immaculata Conceptione Theologus; Totius Seraphici Ordinis S. P. N. Francisci Minister Generalis, Commissarius Visitator, Reformator Apostolicus, & Servus.

CUm à duobus Patribus Theologis, de Ordine Nostro, revisum, & approbatum fuerit Opus, cui Titulus: *Kalendarium Seraphicum*, compositum à R. P. Stanislao Klecze-

Kleczewſki, Noſtræ Reformatæ Cuſtodiæ in Ruſsia facultatem eidem concedimus, ut ſervatis ſervandis, id ipſum Typis mandari poſsit, & valeat. Datum Romæ ex Ara Cœli Die 6. Xbris 1760.

(L.S.) *Fr. Clemens de Palermo Miniſter Generalis mpr.*

De Mandato Reverendiſſimi in Xto Patris

Fr. Hieronijmus à Franca Villa Secr: Generalis Ordinis. mpr.

FACULTAS ORDINARIA

LIbrum cui Titulus: *Kalendarium Seraphicum*, in quo deſcribuntur Vitæ Servorum DEI Provinciarum Polonarum, Strictioris Obſervantiæ Reformatorum, ab Adm R. P. Staniſlao Kleczewſki Ex Cuſtode Regiminis Cuſtodiæ Ruſsiæ, Sacræ Theologiæ Lectore, Viro probitate, & eruditione conſpicuo, laborioſè confectum; cum non ſolùm nihil contineat Fidei Orthodoxæ, aut bonis moribus contrarium, verum legentibus, ſit utiliſsimus, & ad ſimilia Opera, actusq; heroicos. exemplô deſcriptorum incitet; luce publica dignum cenſuimus, ac Typis imprimi permiſimus. In quorum Fidem &c. Datt: Leopoli Die 29. Auguſti Annô 1760.

S. MIKULSKI Archidiaconus S.V. Archi-Episcopatûs Leopolienſis, Adminiſtrator Generalis. mpr.

PRZEMOWA
Do Czytelnika.

1. LUdzi pobożnych życia, iako dla zapatruiących się wſpołżyiących, ſą oſobliwą do cnoty pobudką; tak czytane, y pozno wſpomnione zachęcaią do naſladowania w doſkonałości. Zeby maiąc przed oczyma każdy żywe przykłady, wybrał ſobie ſpoſob do postępowania w cnocie, y chwały Boſkiey. Ta dla mnie była ſzczegulnieyſza pobudka, do zbierania Zycia Oycow naſzych, ktorzy nas do Chwały Niebieſkiey uprzedzili świątobliwą śmiercią.

2. Wprawdzie dawnieyſi Oycowie nie byli tak pilni w opiſowaniu doſtatecznym Dzieiow wieku ſwego: zabawni trudami około zbawienia ludzkiego; bogomyſlnością, y pracowitym utrzymaniem ściſłego zachowania Reguły. Mieli często dosyć na tym, gdy owych wielkich Sług Boſkich, te opiſowali ogolnie postępki Duchowne, w ktorych przewyżſzali wſpołżyiących, y oſobliwiey ſię ćwiczyli; nie dotykaiąc ſzczegulnych okoliczności, ſłow, mieyſc, &c. Rożne też odmiany w Kroleſtwie naſzym, Woyny Kozackie, Szwedzkie, Tatarſkie &c. uczyniły nam ſzkodę burząc y paląc Klaſztory, a zatym, y piſma w nich znayduiące ſię. Więc co potym pozostali Oycowie mogli zebrać, to napiſali.

3. Potrzeba było przy życiu każdego opiſać dzień Narodzenia, y śmierci: ale gdy do wſzyſtkich tey wiadomości pewney przyłączyć nie było można; częścią dla pomienioney przyczyny, częścią dla odległości Prowincyi naſzych, y Klaſztorow w Pruſiech, Małey, y Wielkiey Polſzcze, w Sląſku &c. raczey zdało mi ſię, iednoſtayność w opiſaniu zachować. Co też znaydzieſz u Pruſzcza, Koralewicza &c. Dosyć na tym, że gdzie ktory umarł, y pochowany przydaie ſię zawſze, maiący wątpliwość, lub ciekawość; łatwo doyść może oſtatka.

4. Klaſztory czaſem odmiennie ſię kładą, raczey idąc za

za zwyczaiem ludzi. Klasztor na Podgorzu pod Toruniem, zowie się Toroński, lub Podgorski. Łącki Klasztor w Prusiech zowie się Nowomieyski, że nie daleko tego Miasta, mogłby się nazwać Bratyańskim, bo na łąkach Bratyańskich stoi. Klasztor S. Anny iest osobny na Gorze *Chelm* nazwaney, nie daleko Leznice, w Sląsku &c. 5.

Co iednak znaleść się mogło dowodnie, czyli to w drukowanych Książkach, iako to X. Iacka Prusczcza w Książce *Forteca Polska*, O. Alexego Koralewicza w *Addytamentach do Kronik* &c. A. R. P. Basilii Malinowski wierszem Łacińskim: y u inszych po części: czyli też w Księgach ręką pisanych, ale dowodnych. Iako *in Chronico Archi-Episcopatûs Leopoliensis* Iana Tomasza Iozefowicza, Kanonika Lwowskiego. *In Chronologia Reformationis V. P. Ambrosii* Stalicki, ktory żył na początku Reformy, *in Monumentis Provinciæ Polonæ* A R P Floriani Iaroszewicz; także *in Archiviis* Klasztorow; to wszystko moiemi słowami zebrałem rzetelnie. 6.

Lubo zaś niektorzy Herbarzow Polskich Nowi Pisarze, wspominaią tu położonych Oycow, albo Franciszkanami, albo Bernardynami. To zcąd zdami się pochodzi, że albo zapatrzyli się na pierwszy stan, tych Oycow: gdzie wstąpili, a nie gdzie umarli. Albo, że Reformatow z początku wprowadzenia do Polski Bernardynami Bosemi nazywano; iakoż tak ich wspomina *Prußcz* w swoiey Historyi.

Nie wyliczam tu wiele cudownych przypadkow, za modlitwą pobożnych Braci od BOGA uczynionych; gdyż te będąc szczerym darem Boskim, dla inszych danym, świątobliwości życia, nie są nieomylnym świadectwem, ale dowodem BOGA dobroci świątobliwość Sług swoich, temi sprawami utwierdzaiącego. Do nasladowania zaś pożytecznieysze są ćwiczenia w cnotach, niżeli cuda. Ponieważ y Nayświętszey MARYI Panny, y S. Iana Chrzciciela, nie wylicza cudow Ewangelia, za rzecz zacnieyszą sądząc świątobliwość, y ostrość życia opisać. Więc y dawnych Oycow naszych ten był umysł, aby nam do nasladowania, 7.

nie do podziwienia, zostawili Zycia Braci Zmarłych.

8. Wiele tu ieszcze nie wypisało się życia, dla rożnych przyczyn, osobliwie iednak dla zupełnieyszego o pobożności świętobliwie zmarłych dowiedzenia się, ktory niedostatek, w następuiących czasach nadgrodzą doskonalsi odemnie; y ktorym więcey się może trafić okoliczności; gdyż żaden czas bez świątobliwych nie iest ludzi; lubo ich ukrywa zwykła doskonałym pokora: y zwyczaynie mniey bywa szacowana rzecz, ktorą mamy, w ten czas dopiero iey poznawamy zacność, gdy ią stracimy.

9. Trafi się też opisać (lubo skromnych zawsze dobierałem słow) niektore w Zakonie naszym przeciwności. Ale tego doskonały czytelnik mądrze zażyie. Ktokolwiek bowiem wiadomy iest dawnych dzieiow, uznać oczywiście może, że Pan BOG Wybranych swoich rożnie doświadcza, ażeby uznawszy w wykonaniu dzieł chwalebnych, swoią słabość, y rożnym przypadkom podległą ułomność, wzbiiali się gorącym duchem, nieustaiącym nabożeństwem, y pobożną chęcią ku Stworcy swemu. Sami zaś oczyszczeni od ułomności, tym bardziey ćwiczyli się w potrzebney pokorze, im iaśniey uznaią, że sami z siebie są słabym naczyniem, iak w ręku rzemieślnika glina; z ktorey wolno gancarzowi uczynić naczynie godne Krolewskiego stołu, lub wzgardy.

10. To zaś nie tylko codzienne doświadczenie pokazuie, tak na ludziach szczegulnych, iako też na całych Krolestwach. Ktore raz BOG wywyższy na podziw światu, zaszczycaiąc ie zwycięstwami, bogactwy, chwalebnemi dziełami, lub mądrością. Drugi raz zaś poniży; y niechcące się poddać wszechmocnym rządom; trzyma w wzgardzie, y poniżeniu. Widziemy to na Grecyi, ktora przedtym całym rządziła światem, zaszczycona tak męstwem niezwyciężonych Zołnierzow, iako mądrością, ktorey słuchali wszyscy. Teraz zaś w niewoli ięczy, y do tey przyszła wzgardy, że procz pychy, y zuchwałego uporu przy błędach w Wierze, nic nie ma okazałego. Ale y Narod Zydowski, gdy ieszcze nie był odrzucony od BOGA, rożną niewolą y przypad-

padkami był doświadczony. Y lubo BOG ich osobliwemi dźwigał cudami, postaremuż odmiany niedościgłych sądow Iego na sobie doznawać musiał.

Więc Pisarzowi Ksiąg Machabeyskich wyliczaiącemu 11.
rożne przypadki, zdało się przestrzedz Czytelnika. 2. *Mach*: 6. ℣. 12. temi słowy: *Lecz proszę tych, ktorzy te Księgi czytać będą, aby się nie obrażali dla przeciwnych przygod, ale ażeby te rzeczy, ktore się przydały, poczytali, że były nie na zginienie, ale na ukaranie narodu naszego.* Co ia też teraz powtarzam. Przydam iednak prośbę, żeby przeciwne rozumienia tu wyliczone nie były brane na krzywdę żadnego Zakonu, ale na wychwalenie Opatrzności Boskiey.

Trafić się albowiem może, że dway zdadzą się sobie 12.
przeciwić z złey woli, gdy każdy z nich ma umysł dobry, ale sposob, czyli okoliczności wykonania, zgodzić się nie mogą. Takiego rozrożnienia mamy dowod w Dzieiach Apostolskich *w Rozd. 15* między S. Pawłem, y Barnabą o Iana: lubo każdy z nich, chciał go wziąść z sobą, dobrym umysłem. Niechayże każdy czytaiący tę Książkę o tym wie, że przy rozrożnieniach (ktore się często przy początku rzeczy dobrych, między pobożnemi trafiaią) o ktorych tu wzmianka się dzieie, dobra chęć y umysł, każdego powinien bydź pochwalony, reszrę BOG sam sobie do sądu zostawił.

Pisać zaś to musiałem dla zupełnego obiaśnienia pra- 13.
wdy: prostą chęcią; gdyż rany y niedostatki, szczerość pokazować rozkazuie. Co y insi naszego Zakonu Pisarze zachowali. Dla tego S. Francisżek Salezy, chętniey czytał Dzieie Zakonu Braci Mnieyszych, że w nich szczerość, y otwartość znaydował; wyrażaiącą niektore przeciwności (co bydź w naydoskonalszym stanie musi, bo wszyscy ludzie są ułomni.) Insze zaś Dzieie, same tylko zamykaiące pochwały, nie miłe mu były; bo coś więcey ludziom zdawały się przypisować, niżeli trafić się może przy odmienności woli ludzkiey. A tym końcem położę tu niektore osobliwe łaski Boskie, ktoremi poczynaiącą się Reformę Polską dobrotliwie wesprzeć raczył: y od przeciwności bronił.

14. Ponieważ zaś zachodzi wyrok *Urbana VIII.* Papieża wydany Roku 1631. Dnia 5 Czerwca, aby Dzieiopisze oświadczali się, że to co wydaią, nie iest tey mocy iakoby powagą Stolice Apostolskiey wsparte bydź miało; ale tylko prosto piszącego rzetelnością stwierdzone, więc y ia temu rozkazowi chętnie zadosyć czynię; y cokolwiekby się Kościołowi S. Rzymskiemu nie zdawało; ia (iako *poddany, y podłożony pod nogi tegoż Kościoła S.* według Reguły naszey) to wszystko ganię, y chętnie odstępuię: siebie, y każde słowo moie pod rozsądek Naywyższego Rządcy Kościoła S. pokornie rzucaiąc. A że pożyteczna zdaie mi się rzecz, niektore wiadomości, o stanie Zakonu S. O. FRANCISZKA, y Reformatow położyć, więc ie tu przyłączam.

WIADOMOSC PIERWSZA.

O Postanowieniu, y gruntowney rożnicy Zakonu S. O. FRANCISZKA od inszych.

1. Ubo przed S. O. FRANCISZKIEM były postanowione insze Zakony doskonałe, postaremuż BOG łaskawy, chcąc wszelkiemi sposobami dopomodz ludzkiemu zbawieniu, natchnął S. Patryarchę, do ustanowienia nowego sposobu życia. A to z tey przyczyny, (iako twierdzi S. Bonawentura) pragnąc bowiem, aby cały świat mogł kochać BOGA, y onemu doskonale służyć, nie mogł przestać na tym, ażeby sam pilnował modlitwy, bogomyślności, y Kazania, ale aby wiele inszych toż samo czynili, tak za życia Iego, iako po śmierci.

2. Ustanowił tedy Zakon, z natchnienia Boskiego tak rostropnym umiarkowaniem, żeby Bracia Iego mieli zasługę z prac duchownych około zbawienia ludzkiego, nie obowiązał ich iednak do tego z Reguły, żeby im nie przeszkadzał do bogomyślności, y starania się o większą chwałę w Niebie: y żeby nie podlegali obowiązkowi na sumnieniu, gdyby czasem nie dogodzili komu.

3. Za-

Zakony zaś, ktore S. O. FRANCISZEK zaſtał S. Antoniego, S. Hilaryona, S. Bazylego &c. albo zabawiały ſię około pracy ręczney, z miłości bliźniego, iako *Hoſpitalarii, Cœnobitæ &c.* ſłużąc w Szpitalach, chorych nawiedzaiąc, &c. albo broniąc orężem od naiazdow Pogańſkich &c. iako Zakony Rycerſkie. Albo uſługuiąc bliźnim w rzeczach Duchownych, iacy ſą Proboſzczowie y Plebani; albo na oſtatek pilnuiąc właſnego tylko zbawienia, iacy ſą Puſtelnicy. 3.

W uſtanowieniu tedy Zakonu ſwego S. O. FRANCISZEK, opiſał ſpoſob życia, w ktorym zamykały ſię prawa, tak około życia bogomyſlnego, y ćwiczenia ſię w cnotach wnętrznych; iako około życia pracowitego, y cnot zewnętrznych; zlecaiąc rownie Braci ſwoim, uſługę bliźnich przez Kazania, Spowiedzi &c. tak iednak, ażeby modlitwy, y ſtarania ſię o wnętrzne uſpokoienie, oraz poſtępek w cnotach, nie zaniechali. 4.

Zacząwſzy tedy Zakon ſwoy około Roku Pańſkiego 1209. przyimował proſzących ſię Braci, o potwierdzenie tego ſpoſobu życia upraſzaiąc Innocencyuſza III. Papieża. Ociągał ſię nie co Papież z pozwoleniem, uważaiąc wielką oſtrość Reguły, ale upewniony o woli Boſkiey, widzeniem, wyraſtaiącey piękney, y rozłożyſtey Palmy, przy nogach ſwoich; powtornie: obaczywſzy walący ſię Kościoł Laterańſki (ktory ieſt naypierwſzy między Katolickiemi Kościołami) a przez ubożuchnego człowieka wſparty: uznał wolą Boſką, y ſpoſob życia S. O. FRANCISZKOWI utwierdził uſtnie: przyiąwſzy ſam od niego, y Uczniow przytomnych Profeſſyą Zakonną Roku 1209. Napiſaną iednak Regułę od S. Patryarchy (za obiawieniem Boſkim) na mieyſcu rzeczonym *Fonte Colombo*, uſtnie tylko potwierdził. Naſtępca zaś Iego Honoryuſz III. uważaiąc ſłuſzność proźby, y pożytek poſtanowionego Zakonu, Regułę wyrokiem Stolice Apoſtolſkiey, na Piſmie prawnie danym, w lat piętnaście po zaczęciu Zakonu, to ieſt Roku 1223. zmocnił, y ugruntował. 5.



6. Ta tedy Reguła, nic inſzego nie ieſt, tylko ſpoſob opiſany dla Braci Mnieyſzych, iako na chwałę Boſką łatwiey y doſkonaley mogliby ſię ſtarać o właſne, y ludzkie zbawienie; tak żeby z pracuiącemi mieli zyſk z uſługi, niebeſpieczeńſtwa iednak (ktore ſię wiązać zwykło do Paſterſkiego urzędu) uniknęli. O czym doſtatecznie w krotkich ſłowach naucza każdego podana Reguła.

7. Za oſobliwſzy iednak cel y rożność od inſzych Zakonow, wziął przed oczy naſladowanie uboſtwa Chryſtuſowego. Iako bowiem obrał S. Patryarchę BOG, aby od Narodzenia, aż do śmierci noſił na ſobie Obraz Chryſtuſow: tak też on ſię pilno ſtarał, ażeby według możności ludzkiey, mogł bydź ſam y Uczniowie Iego naſladowcami, ſpoſobu, życia Zbawiciela naſzego. Ze zaś naycudnieyſze w Chryſtuſie Panu było uboſtwo, ktore od urodzenia, aż do zgonu ściſle zachował, więc S. O. FRANCISZEK wziął tę cnotę dobrowolną, za znak naycelnieyſzy Zakonu od ſiebie poſtanowionego.

8. Dla tego w iſtotnych ſlubach Reguły, nie położył, aby Bracia żyli *w Uboſtwie*, ale aby żyli bez *własności*. Może albowiem bydź kto ubogim, a poſtaremuż mieć co właſnego, chociażby małego ſzacunku, y ſamey potrzebie rzecz nie wyſtarczaiącą. Inſze zaś Zakony, maią obowiązek uboſtwa, ale nie tak ściſłego, y nie bez właſności, lubo albowiem ſzczegulnym Oſobom nie godzi ſię mieć co właſnego. Zakon iednak może mieć dobra, pieniądze y rzeczy właſność. Swoy zaś Zakon S. O. FRANCISZEK obowiązał, żeby ani Klaſztor, ani mieyſce, ani Kościoł, nic właſnego nie miał, ale tak w poſpolitości, iak w ogolności *Własność* rzeczy była niegodziwa.

9. Dla tego inſze przykazania Reguły, maią niektore przypadki, że Braci czaſem nie obowiązuią na ſumnieniu, ſame uboſtwo, ieſt bez ogrodki. Y tak lubo zakazuie Reguła iezdzić, obuwia noſić, &c. przydaie przecież iawną potrzebę; że na ten czas Przełożeni mogą Braci od przeſtępſtwa rozgrzeſzyć, iako to w chorobie, w ſkaleczeniu

nog,

nog, w iawney, y nieuchronney potrzebie. Same tylko ubostwo, nie tylko wymowki nie ma, ale dosadnemi iest obostrzone słowami, w Rozdziale 4. z ktorego kładę tu słowa.

Przykazuię mocno Braci wszystkim, żeby żadnym sposobem, monety, albo pieniędzy nie brali, ani sami przez się, ani przez wysławioną osobę. Gdzie uważać można, iakich słow silnych, na wyrażenie woli swoiey S. Ociec zażywa. Iako to: *Rozkazuię mocno*, czego przy inszych przykazaniach nie kładzie. *Braci wszystkim*, tak Przełożonym, iak poddanym, tak na Urzędach, iak bez nich będącym: *aby żadnym sposobem*, to iest, ani darowizną, ani pożyczaiąc, ani na prowizyą, ani do zarobku, zgoła iakikolwiek może się wynaleść sposob wymyslny brania pieniędzy, złączony z przywłaszczeniem onychże; aby żadnym sposobem nie brali. 10.

Przydał nad to, *aby monety, albo pieniędzy* nie brali, gdzie przez monetę, bite y znaczone cechą iaką pieniądze rozumi: przez *pieniądze*, rozumi rzeczy, ktore za monetę służyć mogą. Albowiem Kupcy między sobą zamieniaiąc towary; nabywaią, lub ustępuią własności, lubo monety nie zażywaią, gdyż towar na ten czas służy za monetę, y iest pieniądzmi. Zakazano tedy, żeby Bracia y tego sposobu własności strzegli się, nie biorąc na przykład koni, wołow, zboża, &c. żeby to wymieniać za wino, sukno, &c. gdyż te rzeczy na ten czas lubo nie monetą, byłyby iednak pieniądzmi. 11.

Zgoła, uważywszy dobrze Regułę, wszystkie insze ostrości, y przykazania, z tego iako z źrzodła wypływaią, żeby Bracia żyli *bez Własności*. Ieżeli bowiem zakazuie Reguła wielości odzienia, obuwia, iazdy, &c. to dla tego czyni, częścią, aby Bracia z doznania niedostatku, znali się bydź prawdziwie ubogiemi; częścią, żeby uymuiąc sobie wygod, nie mieli przyczyny szukać pieniędzy, lub monety. Iazda naprzykład iest zakazana, aby Bracia nasladowali Chrystusa Pana y Apostołow. Oraz, że się obeyść nie może bez udawania do pieniędzy. Kto bowiem ma kolaskę, y konie, 12.

musi się starać o woźnice, szory, obroki, &c. y mieć zaraz pieniądze w drodze, na zapłacenie strawnego, na naprawę powozow, na kupienie smoły, owsa &c.

13. Iechać zaś czasem kiedy wyciąga gwałtowna potrzeba, jako do chorego, w złą drogę, na Kazanie, &c. gdy przystąpi niepodchlebny rozsądek, y zdanie Przełożonego nie iest przeciwko Regule, chociażby Brat iachał poszuśno, y bogatą karetą. Albowiem w tym nie zachodzi żadna właśność, y Państwo: gdyż Pan powozu, pozwala tylko zażywania Iego w potrzebie przez Regułę pozwoloney.

14. Y przystosowawszy iadącego własnym wozem prostym, z Bratem iadącym w karecie; zawsze ten, od rozsądnego będzie poczytany uboższym, od pierwszego. Tamten bowiem iest Panem wozu, y zażywa go według woli swoiey, iako Pan, tak, że mu nikt zażywania przeszkodzić nie może: ten zaś zażywa powozu cudzego, według woli Pana, y nie może nim rządzić iak mu się podoba. Iako naprzykład spi chłop, lub stroż w Pałacu Krolewskim, a Mieszczanin w Kamieniczce własney, postaremu Mieszczanin iest bogatszy, gdyż iest Panem Kamieniczki; niżeli ubogi, ktory ma proste zażywanie mieysca do spoczynku w Pałacu, ktorego Panem własnym iest Krol, albo Senator.

Vide Wadding: ad An: 1208. & seq; S. Bonavent: Speculo Novit: Cyprian: Crousers in Reg: Lect: 3. ad Cap. 1. Marchant ad Cap: 4. Reg: Brykner Expos: Liter: ad Cap. 1. Marcus Ulilip: Chron: P. 1. Lib: 1 Cap: 7. 8. & seq; & P 2 Lib: 2. Cap. 9. Politius in Cap. 4. Reg: num: 1. 2 seq; Corduba ibidem Qu. 2. Punc. 2. Umbra Illumin: P. 13. 20.

WIADOMOSC DRUGA.

O gruntownym przykazaniu Reguły, w niebraniu pieniędzy.

1. ZAwsze strzegł się S. O. FRANCISZEK brania pieniędzy, y onegoż Braci zakazał usilnie, iako się powiedziało: niechciał iednak, ażeby Synowie Iego,

taki

taki niedostatek cierpieli; aby dla tego, stan ten Zakonny zdał się bydź nieznośnym; y ciężki niedostatek miał przeszkadzać, do bogomyślności, y postępku duchownego.

2. Więc obmyślił sposob żebrania, y pracy uczciwey; ktora zawisła na usłudze Brackiey, albo na pracach Duchownych. Y lubo pozwolił za to brać w nadgrodę od Dobrodzieiow, potrzeby do ciała należące, *oprocz groszow, albo pieniędzy*, od ktorych brania, same nas tylko prawo wrodzone wymawia, gdyby naprzykład Brat był między Poganami, Heretykami, gdzie musiałby bez brania pieniędzy z głodu umierać, w ten czas (zachowawszy niektore przestrogi) dla zachowania życia mogłby zażywać pieniędzy. Ponieważ prawo natury iest naywyższe, y nie masz takiego przykazania, ktoreby go znieść mogło. W Kraiach zaś Wiernych, y gdzie nie zachodzi żadne niebespieczeństwo, chciał O. S. FRANCISZEK, chociażby z przykrością, było iednak zachowane to przykazanie.

3. Ponieważ zaś zachodzą niektore okoliczności, że Bracia zażywaią rzeczy za pieniądze, w tym, ieżeli według rozporządzenia Stolicy Apostolskiey, y istoty słow w Regule położonych postępuią, wolni są od przestępstwa Reguły. Wyiednane iednak przywileie od OO SS Papieżow, lubo kogo mogą ułatwić na sumnieniu; nie może się iednak szczycić, że doskonale zachowuie Regułę. Iako gdy kto otrzyma pozwolenie ieść mięso w dzień postny, lubo wolny iest na sumnieniu; postaremuż twierdzić nie można, że taki doskonale zachowuie przykazanie Kościelne, y zwyczay od Apostołow SS. wniesiony, y nie może nikt mowić, że iedzący mięso za pozwoleniem, tak doskonale pości, iak ten, ktory ie z oleiem, lub z masłem.

4. Więc dwie Deklaracye, albo wykłady Reguły S. O. FRANCISZKA są na Zborze Wiedeńskim przyznane, za utrzymuiące w swoiey klubie Regułę, y od Zakonu przyięte, to iest: Mikołaja III. y Klemensa V. insze zaś są zniesione przez Urbana VIII. A to dla tey przyczyny że Mikołay III. rozwiązuiąc niektore wątpliwości Reguły: tak

 nad

nad iey ſłowami zaſtanawiał ſię; że przez dwa Mieſiące, wſzyſtkie inſze zabawy porzuciwſzy od Uczniow S. O. FRANCISZKA, (ktorzy ieſzcze żyli, y na życie S. Patryarchy zapatrywali ſię) wypytował ſię, iak była zachowana taż Reguła przez pierwſzych Braci pod rządem S. O. Do czego nie mniey mu pomogł Urząd Protektora, Zakonu przed Papieſtwem długo trzymany. A zatym żarliwi Bracia y Zakon zupełnego zachowania Reguły nie uznawali nigdy, gdyby ſię w czym Deklaracyi pomienioney miał przeciwić, iaki przywiley, prawo, lub pozwolenie.

5. Ponieważ zaś S. O. FRANCISZEK rozkazał, żeby Bracia pieniędzy y groſzow nie brali, *ani sami przez ſię, ani przez uſtawioną osobę*. Więc nie godzi ſię Braci brać pieniędzy dla ſiebie, czyli to w rękę, czyli w płaſzcz, czyli w puſzkę, czyli w torbeczkę, lub iakimkolwiek ſpoſobem. Ani też przez *uſtawioną osobę* taką, ktoraby Imieniem Braci brała pieniądze, y według ich woli one wydawała, iakiby był woźnica Braci, albo chłopiec, ktoryby za niemi chodząc brał pieniądze dla nich, y według ich woli wydawał. Gdyżby był iako podſkarbi. Iednak ieżeliby ten, ktory idzie za Bracią, albo dla ſiebie, albo bez wiadomości Braci brał pieniądze, nie byłby wyſtawioną oſobą, gdyżby to ſię trafiło przeciwko woli Braci. Owſzem, chociażby Pan ſłudze ſwemu z Bracią idącemu dał pieniądze na potrzebę Braci, nie byłby wyſtawioną oſobą, ponieważ nie od Braci, ale od Pana pieniędzy byłby obrany: y cokolwiekby czynił, czyniłby imieniem Pana ſwego, a nie Braci.

6. Zeby zaś Bracia od wſzelkiego wdawania ſię do pieniędzy wolni byli, y rzeczy żadney nie inaczey zażywali, tylko iako pozwala Reguła prawem natury, a nie prawem właſnym, według rozporządzenia ludzkiego: to ieſt, żeby tylko mieli proſte używanie rzeczy, bez właſności. Stolica Apoſtolſka, przyięła na ſiebie Państwo tego wſzyſtkiego, co Braci bywa dawane, im tylko zażywania tychże rzeczy pozwoliwſzy. Na to zaś do każdego Klaſztoru ſą naznaczeni *Syndycy*, albo *Plenipotenci* Stolice Apoſtolſkiey, aby Imieniem

niem Papieſkim odbierali rzecz iakę, ktorey używanie zoſtawuie Papież Braci.

Y tak na przykład, ponieważ Bracia bez pomieſzkania, y Kościoła bydź nie mogą; Państwa zaś y dziedzictwa gruntu, owſzem każdey rzeczy zakazuie Reguła. Więc Papież, iako poſpolity Ociec y Goſpodarz Kościoła S. przez Syndykow ſwoich, odbiera grunt, Kościoł, Klaſztor, w własność Stolice Apoſtolſkiey, a Braci pozwala tamże mieſzkać, y zażywać Kościoła, Ogrodu &c. Tak, że Klaſztor ſłuſznie, nie powinien ſię nazywać Reformatow, ale Papieſki, w ktorym Reformaci mieſzkaią. To iednak nie może ſię rozumieć, o gruntach odległych, rolach, folwarkach, wioſkach: gdyż te rzeczy nie ſą przyięte pod Państwo Kościoła S. owſzem zakazano ich przyimować, ponieważ nie ſę tak potrzebne, żeby ſię bez nich obeyść człowiek nie mogł, ale nabywane bywaią dla lepſzego mienia y wygody, co ſię zgodzić nie może z ſtanem ubogim. 7.

Gdyby tedy rozkazał Braci Papież uſtąpić z Klaſztoru, powinni to chętnie czynić, gdyż do niego prawa żadnego nie maię: a kiedy Pan niechce, aby kto mieſzkał w Domu Iego, nie może ſię o to prawnie upominać. Komu inſzemu zaś nie mogą uſtępować Klaſztoru, gdyżby tym ſamym oświadczali, że maią prawo własności do niego. Y byłoby to przeciwko powinney wierności; ponieważ Papież nie uſtępił im prawa na Klaſztor, ktoreby mogli przelać na kogo inſzego, ale pozwolił im tam mieſzkać, iako wiernym ſługom, y poddanym ſwoim. Sługa zaś mieſzkaiący w Domu Pana, ma pozwolone zażywanie Iego, ale nie ma prawa, żeby go mogł przedać, darować, zaſtawić &c. A ten ieſt pierwſzy Akt Syndykow, że Imieniem Stolice Apoſtolſkiey, dla Braci przyimuią rzeczy nieruchome, iako Klaſztor, Ogrod przy Klaſztorze, Kościoł, y grunt, na ktorym to pobudowanie ſtoi. Gruntu za Klaſztorem, wioſki &c. dla pożytku, lub naięcia, nigdy pod Państwo ſwoie nie przyimuie Kościoł S. 8.

Drugi Akt Syndyka ieſt, aby imieniem Papieſkim, mogł 9



zamieniać rzeczy, ktorych Bracia zażywać nie mogą za rzecz potrzebną. Naprzykład potrzebaby Braci ryb, a Dobrodziey, ktorego proſzą, daie Konia. Bracia konia przedać nie mogą dla kupienia ryb; gdyż kupowanie, y przedawanie, nierozdzielnie łączy ſię z prawem do rzeczy, ktorego Bracia mieć nie mogą. Więc Syndyk, (czyli ſam, czyli przez tego, ktoremu zleci) imieniem Stolice Apoſtolſkiey przedaie konia, a Braci oddaie ryby. Y tak Bracia, dobrym ſumnieniem zażywaią ryb, ktorych właſność należy do Stolice Rzymſkiey. Y te tylko dwie powinności ſą Syndykow: inſze (iako to ſtawania w Sądach, upominania ſię prawnego o rzecz iaką) iako maiące przyłączoną właſność do rzeczy od Braci, ſobie tylko przywłaſzczoney; nie zgadzaią ſię z uboſtwem ściſłym y wyrzeczeniem prawa iak wyciąga Reguła.

10. W wſzelkich zaś inſzych wynikaiących potrzebach obmyſlony ieſt ſpoſob od S. O. FRANCISZKA chodzenia *dla iałmużny z ufnością*. Albo zażywania oneyże dobrowolnie przyſłaney. Ponieważ zaś trafia ſię częſto, że Dobrodziey dla miłości Boſkiey chcąc opatrzyć potrzeby Braci, nie ma tey rzeczy; ktorey potrzebuią, albo też nie wie, czego im pod ten czas bardziey potrzeba: więc przyſyła do człowieka bogoboynego na to obranego pieniądze, aby on to ſprawił, lub kupił Braci, czego im potrzeba. Ktora oſoba zwyczaynie zowie ſię *Subſtytut*, czyli człowiek na mieyſcu Dobrodzieia wydaiący pieniądze według iego woli; inſi tychże zowią Oycami Duchownemi. Czyli za to obowiązuie Braci na iaką odſługę Duchowną, czyli nie, mnieyſza ieſt, gdyż to ieſt tylko przypadłością, ktora właſności nie odmienia. A na ten czas, Subſtytut, nie wydaie pienię̨dzy, ani imieniem Braci, ani imieniem Stolicy Apoſtolſkiey, ale imieniem Dobrodzieia daiącego: y poki pieniądze nie będą wydane, na rzecz potrzebną, poty Pańſtwo ich zoſtaie przy daiącym; tak, że ie odebrać każdego czaſu może, gdy zechce, iako właſne, co ſię częſto trafia.

11. Nie może ſię iednak mowić, żeby na tenczas Bracia

bra-

brali pieniądze, przez śię, lub *uſtawioną osobę*, gdyż prawa do nich żadnego nie nabywaią, ale tylko zażywaią rzeczy, ktora z woli Dobrodzieia, ieſt za pieniądze kupiona. Iedno bowiem ieſt, mieć od Subſtytuta Oley, ryby, ſukno &c. za pieniądze, iak gdyby Pan, lub ſam, lub przez ſługę ſwego kupiwſzy oleju, ryb, &c. dał do zażywania Braci. Brat zaś nie zażywa pienięddzy; ale ryb; ani pieniądzmi rządzi, ale ten, ktory daie, y wolą ſwoię oznaymuie.

Co ſię iawniey tym dowodzi, albowiem zoſtawionych u Subſtytuta pienięddzy zażyć nie mogą inaczey, tylko iak 12.
chce ten, ktory ie daie. Y tak, daie kto na ſukno, nie może Przełożony Subſtytuta prośić, aby za to kupił oleju, (gdyż tym ſamym rządziłby pieniądzmi) ale powinny obrocić ſię na ſukno, albo potrzeba daiącego prośić, żeby wolą ſwoią odmienił, y pozwolił kupić oleju. Nad to nie godzi ſię z wydanych pienięddzy ſłuchać rachunku Subſtytuta; prawnie ich dochodzić: kluczyka od ſkrzynki nośić, gdzie ſą złożone pieniądze, &c. gdyż te y tym podobne ſprawy własność znaczą, y państwo, ktorego pod grzechem unikać iak naybardziey powinni Bracia. Ieżeliby zaś kto dał oboiętną iałmużnę, (iako ſię trafia, gdy Dobrodzieie na Mſze SS. daią) nie wyrażaiąc rzetelnie woli ſwoiey, w ten czas Bracia mogą prośić Subſtytuta, aby co ieſt na ten czas potrzebnieyſzego kupił, lub ſprawił. Ponieważ oboiętność daiącego, może ſię zciągać do każdey potrzeby wynikaiącey.

Więc dobrze uważać potrzeba, że co inſzego ieſt, 13.
wydawać, albo odbierać pieniądze na *potrzeby Braci:* a co inſzego brać, lub dawać *Imieniem Braci*. Pierwſza bowiem ſprawa, wyświadcza, że Bracia zażywaią potrzeb użyczonych z łaſki Dobrodzieiow, iak ſię podoba daiącym, bez przywłaſzczenia ſobie prawa y wdawania ſię w rządzenie pieniądzmi: co ieſt godziwa. Druga zaś ſprawa, wydawałaby iawnie, że Bracia maią prawo do pienięddzy, y ſą ich Panami, co ieſt grzechem. Y według pierwſzego ułożenia zażywaią Bracia rzeczy potrzebney, ktorey Dobrodziey nabyć kazał dla nich za pieniądze. Według dru-

gięgo zaś ułożenia, zażywaliby Bracia samych pieniędzy, iako Panowie, y za nie, dostawaliby rzeczy sobie potrzebnych.

Vide Regulam FF. Minorum Cap 4. 5 6. Testamentum S. P. N. F. Declarat: Nicolai III. Exiit, qui seminat. Clemen: V. Exivi de Paradiso. Urbani VIII. Sacrosanctum Apostolatus Marchant: Expos: Liter: Reg: ad Cap. 4. & 6. & Relectione Theol: Liter. per totum Orbis Seraph. Tom. 3 pag 310 seq; & Tom. 4. pag. 98. Wadding: ad An. 1242. Corduba in Cap. 4. Reg. Qu 2. not. 2 Gilbertus Maria Pla: 1. pag: 68. Sanctorius in Constit: Cap 4 Stat 2 pag: 282 Joan: de Fano Discur. de Pauper: Politius in Cap: 4. Reg: num: 2. pag: 345. & num. 14. seq; &c. &c.

WIADOMOSC TRZECIA.

O prawdziwym Synowstwie Duchownym S. O. FRANCISZKA.

1. WSzystkie Zakony, ktore za Oyca y Fundatora swego uznaią S. O. FRANCISZKA Assyskiego; są prawdziwe Iego Duchowne potomstwo, żyiący zaś w nich są prawdziwi Synowie iednego Patryarchy. A ktoby inaczey twierdził, lub rozumiał, nie tylko u ludźi mądrych, ale u prostych, cokolwiek pobożnego rozsądku maiących, za człowieka podłego, powinien bydź poczytany.

2. Twierdząc bowiem, że ten tylko w szczegulności Zakon, ma prawdziwych Synow S. O FRANCISZKA, tym samym zadawałby inszym niesłusznie przywłaszczone Synowstwo. Co iest przeciwko prawu przyrodzonemu, (ktore krzywdy bliźnich zabrania) oraz przeciwko prawu Boskiemu, ktore zakazuie brać, (a że tak rzekę kraść) sławy cudzey. Dla tego Rządcy Kościoła S. wszystkich Braci S O. FRANCISZKA, Franciszkanow, Bernardynow, Reformatow, Ka-

pu-

pucynow &c. prawdziwemi Synami iednego Patryarchy, mieć, trzymać, y nazywać rozkazuią. Zagradzaiąc drogę niepotrzebnym sprzeczkom, ktore żadney pochwały, ani zbudowania w sobie nie maią.

Coż albowiem iest bydź Synem S. O. FRANCISZKA? tylko mieć prawdziwego Ducha, kształt życia, y usiłowanie, wykonania woli swego Oyca; o co się każdy Zakon usilnie stara. Lubo albowiem ci, ktorzy rodowitość świecką wywodzą według ciała, często samym tylko przeciągiem krwi zaszczycaią się, nie maiąc względu na chwalebne dzieła Przodkow swoich, ktorych dziedziczą sławę, chwalebnemi sprawami nabytą. Ten iednak sposob nie służy w Synowstwie Duchownym, y nie ten powinien się nazywać Synem, ktory dziedziczy mieysce, dom, mieszkanie &c. ale ten, ktory urodziwszy się Synem przez śluby Zakonne, wydaie się w sprawach, bydź takim przez doskonałe wykonanie woli Oyca swego. Iako bowiem Synowie Boscy rodzą się z BOGA, gdy wola ich dobra, do woli Boskiey się skłania. Tak też Synowie Prawodawcow, są Synami ich, gdy wolą swoię stosuią z prawem z woli ich podanym. A iako przeciwnie w zacnym urodzony Domu, gdy z hańbą Rodowitości żyie, traci albo dobra, albo zlewki, albo godność rowności, y iednostayność Herbu (o czym y prawa y dzieie Polskie) Tak w rodzeństwie Duchownym, ktoby od praw Oyczystych odstępował, y im był przeciwny, nie mogłby się utrzymać przy godności, y Imieniu Synowskim. 3.

Z inszych zaś powierzchownych tylko okoliczności, zaszczycać się Synowstwem, rzecz iest żadnego dowodu nie maiąca, lubo pozorem prostych ułudzić do czasu może. Nie ten bowiem iest dziedzicem, kto w Pałacu, czyli Dworze mieszka, ale ktory ma prawo do mieszkania, inaczey! będzie tylko gościem, y natrętem. Dopieroż Duchowne Synowstwo tym wywodzić, tak dalekie iest wnoszenie, iak daleki w istocie, iest mur od człowieka. Gdyż (mowiąc w szczegulności) sami tylko Włosi po niektorych Klasztorach byliby Synami S. O. FRANCISZKA, ktorzy na tym mieyscu mie- 4.

ſzkaią, gdzie mieſzkał S. O. FRANCISZEK. A za tym ani S. Piotr z Alkantary, ani S. Dydak, ani S. Paſchał, lub Felix, nie byliby Synami S. O. FRANCISZKA, ponieważ w Klaſztorach, Iego mieſzkaniem zaſzczyconych nie mieſzkali.

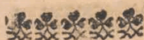
5. Maią prawda OO. Bernardyni Porcyunkulę, OO. Franciſzkanie *Rivo torto*, Reformaci w Aſyżu *Eccleſiam novam*, gdzie ſię S. Patryarcha wychował, *ad Carceres*, gdzie z dwunaſtą Uczniami mieſzkał. *S. Damiana*, ktory na rozkaz Chryſtuſa odnowił, y przy nim S. Klarę z Uczennicami oſadził. W Florenckim Pańſtwie Gorę *Alvernę*, gdzie blizny odebrał. Oprocz tego. *In Monte Luco. In ſpecu. Fonte Colombo Grecio* &c. gdzie przemieſzkiwał. Poſtarczmuż żleby wnoſił kto, że te mieyſca, daią Synowſtwo Duchowne. Ponieważ mieyſce każde y Kray, do świątobliwości nic nie ma, ale człowiek pobożnym życiem one poświęca: lub Kościelne błogoſławieńſtwo. Nie ten tedy oddala ſię od Synowſtwa S. O. FRANCISZKA, ktory oddala ſię od mieyſca, na ktorym mieſzkał S. Patryarcha; ale kto oddala umyſł, y ſerce od wypełnienia przykazań, ktore pod utratą Błogoſławieńſtwa, zoſtawił do zachowania ten S. Ociec.

6. Daleko podleyſzy dowod Synowſtwa, z Habitu, czyli ſukni Zakonney kſztałtu, podłości, kroiu, lub tym podobnych przypadłości. Te wprawdzie rzeczy ſą świadectwem powierzchownym, wnętrzney chęci, pokory, y uboſtwa, upewnić nas iednak nie mogą o tym, że kto ieſt zapewne pokornym, ubogim, &c. może albowiem bydź, daleko pyſznieyſzy w podłey ſukni, od ubranego bogato: o czym mamy tyle przykładow w Zywotach SS. Więc ten dowod z ſukien tak ieſt podły; y nikczemny, że nayprościeyſzego umyſłu znie wolić nie powinien. Ile bowiem według rożności Krajow byłoby gatunkow ſukna, lub kroiow Habitu, tyleby było rożnic Synowſtwa. Y iużby nie potrzeba ſię ſtarać o cnoty, y zachowanie opiſaney Reguły, ale o Sukiennika, y Krawca, ktoryby dał kſztałt prawdziwego Synowſtwa, na tak lichym wſpieraiącego ſię dowodzie. 7. Kto

Kto żył za czasow S. O FRANCISZKA, przypatrzyłby się był (iako zgodnie wszyscy Dzieiopisze Zakonni twierdzą) rożnych sukien gatunkom, rożnego kroiu, y kształtom w Habitach. Bydź bowiem iednostayność nie mogła; ponieważ S. O. FRANCISZEK ściśle zachowuiąc ubostwo, zamawiać sukien, y Krawcow nie mogł; tak dla siebie, iak dla swych Synow; ani też było sposobu trzymania sukiennic, na początku Zakonu. Kto tedy dla miłości Boskiey dał iaki Habit, (aby podły w gatunku y kolorze) takiego zażywał S. Patryarcha, y Synowie Iego. Gdy zaś S. O. FRANCISZEK z Gory Alwerny rozesłał na cały świat Braci; dla opowiadania Ewangelii, pewnie za niemi między Saracenow, y indziey z Włoch Habitow nie posyłano: A postaremu byli wszyscy prawdziwemi rzeczą y Imieniem Synami S. O. FRANCISZKA. 7.

Widzieć można było B. Iunipera, B. Idziego w rożnym od swego S. Oyca Habicie (gdyż z iednego zapewne postawu nie kraiano, y nie ieden Krawiec robił) Gdyby pod ow czas *Jan Capello* ieden z Towarzyszow S. O FRANCISZKA (ale zły, y przeklęty Iudasz) wdział był Habit ten sam, ktorego S. Patryarcha zażywał, zda mi się, że prędzeyby BB. Idziego, Iunipera, Bernarda &c. w odmiennych Habitach każdy przyznał za Synow prawdziwych: niżeli *Iana Capello* 8.

Mamy to z wielu Dzieiopisow podania, że Piłat odkupiwszy sukienkę tkaną Zbawiciela naszego, brał ią na siebie, tyle razy; ile kroć zagniewany Cesarz kazał mu, na sąd przed siebie stanąć, doznawał bowiem, że za wdzianiem oneyże, ubłaganego znaydował Cesarza. S. Piotr, Iakob, Ian y insi Apostołowie tey sukni nie mieli (a podobno ani podobney) postaremuż Katolicy maią Ich za prawdziwych naśladowcow, y Synow Duchownych Zbawiciela. Czego Piłatowi nikt nie przyzna. Tak! niechay będzie iakiegokolwiek kroiu Habit (aby tylko życie zgadzało się z Regułą poślubioną) tak ubranego, lub inaczey S. O. FRANCISZEK przyzna za Syna. 9.



10. Niechcę iednak twierdzić, ażeby każdemu teraz wolno zażywać iakiego się podoba, sukna, koloru, lub kroiu; gdyż iednostayności wyciąga stan Zakonny, y prawa szczegulnych Prowincyi. Ale tylko mowię, że dosyć zachować to, co opisała Reguła, temi słowy: *A owi, ktorzy iuż obiecali posłuszeństwo, niechay maią iednę Suknię z Kapturem, a drugą bez Kaptura, &c Wszyscy maią mieć suknie podłe, y mogą ie łatać &c.* W Testamencie zaś swoim tak to opisał S. O. FRANCISZEK. *A wszyscy, ktorzy przychodzili do tego Zakonu, rzucali wszystko co mogli mieć, y dawali ubogim. A przestawaliśmy na iedney sukni zewnątrz, y z wierzchu połataney, na powrozie y pokryciu taiemnym, y nie chcieliśmy więcey nic mieć.* Dosyć tedy iest prawdziwe odzienie S. O FRANCISZKA nosić takie, iakie on sam opisał, a starać się utwierdzić życiem doskonałym, czego odzienie wyciąga.

11. Czyli zaś fałdow będzie dwa, czyli cztery, sześć, lub dziesięć, czyli Kaptur okrągły, czyli spiczasty, wąski, czy szeroki; przypadkowa rzecz iest, do istoty wcale nie należąca. Do tego bowiem same prawa y zwyczaie dawne Prowincyi obowiązuią. Ztąd lubo między samemi Reformatami, Arabidowie w Portugalii noszą Kaptury spiczaste, Rekollektowie w Belgium noszą kończaste, inni Reformaci okrągłe, wiedząc iednak, że to iest rożnica naymnieysza, iak prawdziwi Bracia, wzaiemną z sobą zachowuią miłość.

12. Iako bowiem dzielnego konia nie doświadczaią z Perskiego deku, ale z cnoty: tak ludzi sądzą nie z sukien, lecz z doskonałości. Może się trafić, że będzie lepszy mundur, y hartownieysze żelazo, u tchorza; Zołnierzem iednak tego tylko sądzą, ktory w karności Wodzow będąc, czyli inszemi rządząc, dał dowod mężnego serca: chociaż bez munduru, y rzędu. Ani ten iest Francuzem, lub Niemcem, ktory takie ma suknie, ale ktory w tamtym urodziwszy się kraiu, zachowuie prawa iego, słucha Krola, y chwalebne utrzymuie zwyczaie. Inaczey z sukni sądząc o doskonałości człowieka, szukalibyśmy pozoru, y imienia; a nie rzetelney istoty y prawdy.

To ieſt, co w Duchu przeniknął S.O. FRANCISZEK, gdy po opiſaniu odzienia Zakonnego, przydał. *Upominam zaś, y przeſtrzegam, aby nie gardzili, y nie ſądzili inſzych, ktorych obaczą w miętkie ſzaty y farbowane przybranych.* Przeniknął mowię, ową podłą chlubę Synowſtwa z podłey ſukni y rożnego kroiu. Przewiedział że w podłości znaydzie Szatan ſpoſob kuſzenia pychą, y wzgardą inſzych. Dla tego iako przezorny Hetman, przeſtrzegł, czego ſię ſtrzedz maią: więc przydał *raczey niech każdy ſam ſiebie ſądzi, y ſobą gardzi:* Gdyby Kościoł S. uznał, że do świętobliwości kroy należy, pewnieby ieden wybrał, y nie cierpiałby, pſuć pobożności ſuknią. 13.

Przeciwnie iednak pod karą ſurową zakazał o to ſię w Zakonie S.O. FRANCISZKA ſprzeczać, ganiąc, y zakazuiąc Obrazow z napiſaniem, że ta forma habitu, ieſt prawdziwa, ktorey S.O. FRANCISZEK zażywał. Iako potępił wſzyſtkie o tym *piſzące xiążki*, y palić rozkazał. Oſobliwie *Bonita Combaſſona* pod tytułem *Prawdziwy y iaſny wykład Stanu Braci Mnieyſzych*, ktorą, że nieuważnie po Polſzcze rozdawano, Oſobnym Dekretem Swoim potępił znowu, w Dyecezyi Przemyſkiey Roku 1754. Dnia 20. Grudnia; y Dekret po Dekanatach rozeſłał żarliwy o prawa Kościelne Paſterz, I. W. IM. X. WACŁAW HIERONYM SIERAKOWSKI Biſkup Przemyſki, Nominat Arcy-Biſkup Lwowſki; luboy ten zakaz mało co ieſt uważony, y zachowany. 14.

De his plura vide Regulam Fratrum Minor: Cap. 2. Teſtamentum S.P.N FRANCISCI Joan XXII Quorundam exiit: habetur in Extrav. Tit. 14. de vero ſignif: Cap. 1. S. Congr: Rituum Die 10. Julii 1654 item Die 22. Jan: 1707. S. Congreg: Indicis in Indice Libr. prohib. fol. 260. V. Inscriptiones & V. Libri. Cardinalis de Vitriaco Hiſt. Cap. 32. Vollater Lib: 21. Antropol: & Gelaſin: in vita S. Bonaventuræ Cap: 9. Arturum 3 Nonas Auguſt: in Annotat. ad vitam B. Mathæi Bascii Lucam Wadding: ad An. 1208. num: 578. F. Bonaventura Columbi Apolo-

giæ Seraphicæ Cap: 10. *Alvarum Pelagium de Planctu Ecclesiæ Cap* 76. *Marchan: Exposit. Literal: in Regul: Cap.* 2. *Qu:* 7. *Didacum in Hierar &c. &c,*

WIADOMOSC CZWARTA.

Co ieſt Reforma, y ktore były Reformy w Zakonie S. O. FRANCISZKA

1. REforma pochodzi od ſłowa Łacińſkiego *Reformatio*, to ieſt przywrocenie kraſy, albo kſztałtu. Ieſt złożone od początkowego ſłowa *Forma. kſztałt* rzeczy iakiey. Czym wyrażamy wyrobienie z iakieykolwiek materyi, drzewa, kamienia, marmuru, ſrebra &c. A tak gdy kto wyrobi ſłup, Lwa, Człowieka; powiadamy, że ten naprzykład marmur ma na ſobie *formę*, lub *kſztałt* ſłupa, Lwa, Człowieka. Gdy zaś wyrobiony kſztałt, zabiie ſię prochem, kurzem, błotem, że ſię zdaie rzecz inſza, albo inakſza, zowie ſię *Deformatio* ſtracenie *kſztałtu*, albo *Formy*. Ale gdy znowu Rzemieſlnik ſztukę owę, z błota, śniedzi, prochu, wychędoży, y odnowi, zowie ſię *Reformatio*, albo przywrocenie kſztałtu dawnego. A tak *Reforma*, albo *Reformatio* nie ieſt rzecz nowa, ale rzeczy dawney odnowienie y pierwſzego kſztałtu przywrocenie. Y wiele razy iaka ſztuka zgubiłaby ſwoię ozdobę; a potym doſkonałość Rzemieſlnika odnawiałaby ią: tyleby razy mogła ſię nazwać reformowana; luboby oſoba, czyli ſztuka, nie była nowa, ale dawna, y taż ſama, ktora pierwſzy raz była doſkonale zrobiona.

2. Poniewaz zaś wydoſkonalony ſtan Zakonny, od S. O. FRANCISZKA poſtanowiony, za dopuſzczeniem Boſkim, y pobudką ſzatańſką był nie co przyćmiony, przez rozgłobienie oſtrości Zakonney, poſtaremuż (według obietnice Chryſtuſa Pana S. O. FRANCISZKOWI uczynioney) miał, y mieć będzie do ſkończenia świata prawdziwie żarliwych Synow, ktorzyby, przyćmioney doſkonałości Ewangeliczney ſtracony kſztałt przywracali, y Zakon Reformowali.

3. Zaczął

Zaczął rozgłobienie Zakonu O. *Eliaß z Kortony* ieszcze za życia S. O. FRANCISZKA, w ten czas osobliwie gdy po *B. Pietrze Katantußu* uczyniony był Wikarym Generalskim. Ten bowiem mądrości świeckiey pełny, wyniosły, y pieszczony będąc, bardzo złym przykładem psuł Zakon; nie wstydząc się, nie raz hardo stawiać S. Patryarsze swoiemu, ktory go oto łagodnie karał. Więcey ieszcze przybyło zgorszenia po śmierci S. O. FRANCISZKA, gdyż *B. Eliaß* wcale porzucił Ubostwo; a wniosł przeciwne zwyczaie, y przywileie rozgłabiaiące, czego łatwo naśladowali niebaczni na powołanie swoie. 3.

Zastawił się mocno tey rospuście S. Antoni Padewski, na Kapitule Assyskiey, a potym w Rzymie, gdzie był *B. Eliaß* złożony z Generalstwa, przez Grzegorza IX. Rozgniewany tym, udał się do Fryderyka II. Cesarza, ktory prześladował Kościoł S. y od niego iako Człowiek mądry, a do wykonania spraw trudnych sposobny, zażywany był do rady, y do Konstantynopola iako Poseł Cesarski wysłany. Ale gdy się to rozsławiło, on zaś w uporze swoim trwał, znowu z Generalstwa zrucony, przy tym wyklęty był przez Innocencyusza IV. zostawiwszy szkodę wielką w Zakonney karności. 4.

Zarliwi iednak Bracia zachowuiąc poślubioną Regułę, nie szli za złym przykładem: lubo od przyiacioł *B. Eliaßa*, y od niego samego wiele cierpieli. Zył ieszcze za S. O. FRANCISZKA Błog: *Brat Cezary z Spiry*, żarliwy o zachowanie Reguły, ktory słuchaiąc S. Patryarchy Proroctwa o rozgłobieniu Zakonu, rzekł: gdy to przyidzie, raczey będzie obrać, ażeby żyć w osobności. Z ktorey odpowiedzi ucieszony S. O. FRANCISZEK, położył rękę na głowie Iego mowiąc: *Ty ieSteś Kapłanem na wieki, według porządku Melchisedecha;* w ktorych słowach zamknął wielkie błogosławieństwo, wylewaiąc ie na wszystkich żarliwych o zachowanie Reguły. Posłany był do Niemiec od S. O. FRANCISZKA iako Prowincyał Roku 1221. Ale gdy się potym opierał Eliaszowi, wiodąc Braci do ścisłego zacho- 5.



chowania Reguły, złożony z Prowincyalstwa, do więzienia wtrącony, y tam zabity. Ktorego Duszę niesioną od Aniołow widział Grzegorz Papież IX. a od niego zaczęta była pierwsza Reforma Roku 1236. y zwała się *Caesarenorum Cezarenow*.

6. Ta zaś Reforma zaczęła się za drugiego Generalstwa B. Eliasza. Albowiem po zrzuceniu Iego był obrany Generałem *B. Jan Parenti* Zakonnik doskonały, y pobożny ktory wniesione złe zwyczaie znosił słowem, y dobrym przykładem. Sam pieszo obchodził Prowincyę, do ubostwa, prostoty, y ostrości zachęcaiąc Braci, zakazał wymyślnych tytułow, ktorych nabywali przez uczenie Teologii, y cokolwiek mogł, czynił pracowicie, y chwalebnie. B. Eliasz złożony, zmyślił poprawę życia, y udawszy się do szczupłego Klasztorku *Cella* nazwanego, tam żył w ostrości y modlitwie, że się wszyscy z poprawy Iego budowali. Gdy tedy B *Jan Parenti* na Kapitule Assyskiey Roku 1236. Urząd Generalski złożył; od przyiacioł swoich znowu postawiony był na tymże Urzędzie B. Eliasz.

7. Wiedzieli rospustni Bracia, że ich obyczaiom, y wybraniu będą przeciwni *Cezareni*, więc ubiegli Papieża, y o dziwnym nawroceniu B. Eliasza świadczyli. Z czego Pocieszony Papież potwierdził go na Urzędzie. Ale cnota, ktora była tylko pozorna, prędko zniknęła: a B. Eliasz wsparty mocą rozwiozłych Braci, prześladował prawdziwych Synow S. O FRANCISZKA, z Urzędow składał, więził y prześladował, udaiąc przed Papieżem, że to Bracia byli niespokoyni, Urzędow pragnący, ktorym swoia się tylko wola podobała &c. A między temi, iako pierwszy przywodzca do dobrego, y zachowania Reguły wiele ucierpiał B. *Cezary Spirensis*.

8. Trzeci raz tedy był zrucony B Eliasz z Generalstwa, y nastąpili na ten Urząd ludzie doskonali, *Albertus Pisanus*, ale tylko żył trzy Miesiące. Po nim B. *Hieronym Anglicus*. B. *Haymo*. Lecz gdy nastał B. *Crescencius z Jessy* znowu Bracia rozwiozli uchwycili się drogi B. Eliasza,

przyi-

przyimuiąc summy, y opatrzenia doroczne, buduiąc wspaniałe Kościoły y Klasztory, staraiąc się o wymyślne Urzędy y broniąc spraw B. Eliasza, iako dobrych, szła za złym przykładem Przełożonych daleko większa część Braci: owi zaś prawdziwi naśladowcy S. O FRANCISZKA *Cezareni*, uciśnieni byli, a między niemi B *Symeon z Assyża*, *B Matheus de Monte Rabbiano*. *B Jakob Manfredi*, y *B Lucidus*, ktorzy rozpędzeni byli do inszych Prowincyi, od Generała: gdzie iednak utrzymowali karność Zakonną.

9. Dowiedziawszy się iednak o złych sprawach B. Krescencyusza Innocentius IV. kazał go złożyć z Urzędu Generalskiego: na ktorego mieysce był obrany *Jan z Parmy* Zakonnik świątobliwy, ktory Reformę B. Cezarego mocno utrzymował; zniosszy przeszłe rozerwania, przywiodł Zakon do zamiłowania prawdziwey cnoty. Żyli ieszcze Uczniowie S. O. FRANCISZKA, *B. Lew*, *B Masseus*, *B. Anioł*, *y inni*; a B. Idzi dowiedziawszy się o sprawach chwalebnych Przełożonego, rzekł: *Dobrześ poratował, aleś nie rychło przyszedł:* daiąc znać, że iuż ciężko było cały Zakon do pierwszey przyprowadzić kluby: ponieważ Bracia przyzwyczaieni do swywoli, y wygod, nie dali się przywodzić do ścisłego zachowania Reguły.

10. Złożywszy dobrowolnie Urząd B. *Jan Parmensis:* obrany był S Bonawentura, ktory widząc, że gorę brała rozwiozłość, a dla prześladowania, *Cezarenow* mało co znać było, starał się usilnie, ażeby do kluby swey przyprowadził Zakon. Więc go reformował, y ostre prawa postanowił na Kapitule Narboneńskiey Roku 1260 Ci tedy, ktorzy przy zachowaniu Reguły, y praw owych mocno się trzymali, zwali się *Reformatio Narbonensium*. A chcąc uspokoić zupełnie sumnienia Braci Papież Mikołay III. zebrawszy żarliwych Braci, ktorzy widzieli, iak zachował Regułę sam S. O. FRANCISZEK, uczynił Deklaracyą, czyli wykład na Regułę Roku 1279. ktory wykład, iest według szczerego Ducha S. O. FRANCISZKA spisany, y Braci do zachowania podany.

11\. Wkrotce potym ostygła gorącość *Cezarenow*, y *Narbonensow*, ale Pan BOG wzbudził B. *Anioła Clarena* z Towarzyszami *Markiem de Monte Sapone*, y B. *Piotrem*, ktorzy mieszkaiąc w osobnym Klasztorku *Claro Monte*, zebrali żarliwych Towarzyszow, y przytłumioną znowu wzbudzili Reformę, staraiąc się o przywrocenie pierwszey doskonałości Zakonney, y o zachowanie zupełne Reguły od S. O. FRANCISZKA podaney. Ale widząc insi Bracia, że się z ich życiem nie zgadzały sprawy świątobliwe, B Anioła, mocne wzbudzili przeciwko nim prześladowanie. Uznawszy iednak *B Raymund Gaufredi* Generał prawdziwą żarliwość, ktorey chwytali się insi bogoboyni Bracia: a obawiaiąc się, żeby co cięższego nie przypadło na niewinnych; wysłał z woli Papieskiey B. Anioła do Krola Ormiańskiego w potrzebach Wiary S. y Kościoła Rzymskiego. Uczynił chętnie zadosyć woli Przełożonego B. Anioł, postaremuż owe zabawy nie oderwały go od pierwszych zamysłow. Więc powrociwszy z tey dalekiey drogi Roku 1292. otrzymał Bullę na ścisłe zachowanie Reguły od Celestyna V. Nie ustały, owszem bardziey się odnowiły prześladowania Sługi Boskiego, y nie tylko u Przełożonych Zakonnych źle o nim mowiono, ale też przed Bonifacym VIII opacznie udawano iego szczere y święte zamysły. Dla tego unikaiąc rosterkow owych, za radą pobożnych do Grecyi ustąpić musiał, gdzie cudownie maiąc wlane zrozumienie ięzyka Greckiego przełożył wiele Ksiąg Oycow SS. z Greckiego na Łaciński ięzyk, sam zaś świątobliwie umarł w Neapolim Roku 1340. Reforma ta nazwana była *Clarenow*.

12\. Pod tenże czas odebrał od *Celestyna V.* Papieża pozwolenie na życie pustelnicze, dla łatwieyszego reformowania Zakonu B *Liberat de Prufortio* z B. *Piotrem z Maceraty*. Pierwszy Hrabią był na świecie, a w Zakonie żarliwy w pomnożeniu Reformy, ktorą zwano *Celestynow*, umarł w Prufortie w Marchii Ankonitańskiey. Iego Towarzysz po odprawionych chwalebnie poselstwach do Ormian, y wytrzymaniu prześladowania umarł w Grecyi. Pod ten

czas

czas na Concilium Wiedeńſkim w Francyi, pod czas ktorego uczynił Deklaracyą, albo wykład na Regułę S. O. FRANCISZKA Klemens V. Roku 1312. rowney żarliwości, iak była owa Mikołaia III. Dla tego też od Braci tych, ktorzy ſtaraią ſię zachować Regułę doſkonale te dwie Deklaracye, ſą iakoby źwierciadłem, w ktorym można widzieć wſzyſtkie ſkazy ſzpecące Zakon. Odtąd tedy Bracia żarliwi ſtaraiący ſię o zupełne zachowanie Reguły, zawſze ſię uymowali, ażeby Deklaracye Mikołaia III. y Klemenſa V. doſkonale utrzymane były. Kto zaś inſzych wykładow zażywał, przeciwiących ſię pomienionym, tym ſamym zawſze był ſądzony, albo o przeſtępſtwo, albo o niedoſkonałe zachowanie ſamey Reguły.

Od Roku 1348. po całey Europie y Azyi zaraźliwe panowało powietrze, ktore nie tylko w ludziach znaczną uczyniło klęſkę, ale też w Zakonie S. O FRANCISZKA nie małą ſprawiło ſzkodę. Ponieważ albowiem dla tey zarazy ubywało Dobrodzieiow, y wiele mieyſc puſtowało, że roli doſtatecznie nie miał kto uprawiać. Bracia z rożnych za tym wynikaiących okoliczności, od doſkonałego zachowania Reguły odſtępowali. Iedni albowiem mniey ufaiąc Opatrzności Boſkiey zbierali na przyſzły czas ofiarowane iałmużny; drudzy wygadzaiąc ciału, iakoby ſtaraiąc ſię o życie, na koſztowne lekarſtwa, potrawy odbierali pieniądze: młodſi zaś zapatruiąc ſię na Starſzych, toż czynili. Przełożeni także wybaczać ſiła muſieli; y mniey nawiedzaiąc Klaſztorow, dla uchronienia śmierci, zoſtawowali przeſtępſtwa niepoprawne. Dobrodzieie też tracąc nadzieię życia, lub ufaiąc modlitwom Zakonnikow hoyniey nakłady czynili. A zatym znaczne rozgłobienie Zakonu trafiło ſię, ktorego uſkromić potym ciężko było, oſobliwie, że iuż mało co owych Braci żarliwych zoſtało maiących za przewodnika w drodze doſkonałości W. O. *Jana de Vallibus*, ktory zachęcał owę maleńką trzodkę do żarliwego zachowania Reguły: lubo znać nie było tych bogoboynych Braci. 13.

Przecież utrzymowali niektorzy Regułę w ſwoiey iſto- 14.

 cie,

 
cie, y chociaż wraz z inszemi mieszkali, postaremuż zwyczayney ludziom świątobliwym osobności szukali; y do pustelniczych wypraszali się Klasztorkow. Wodzem ich był *B. Gentilis z Spoletu* powołaniem Laik, ktory Roku 1351. swoię Reformę zaczął, z trzema Towarzyszami wyprosiwszy nie daleko Fulginu między gorami osobny Klasztorek. Otrzymał na to pozwolenie Klemensa VI. ktory mu dał władzą przyimować tyle Braci, żeby w Każdym Klasztorze, dwunastu mieszkać mogło.
15. A od tego czasu Braci, ktorzy w wielkich Konwentach, y opatrzonych summami mieszkali, nazywać zaczęto *Conventuales*: tych zaś, ktorzy w maleńkich y ubożuchnych zostawali Klasztorkach, żywiąc się iałmużną od Dobrodzieiow wyproszoną, dla tego, że ich mało mieszkało, nazywano *Fratres de Familia*, iakoby *Zgromadzenie Braci*. Nie długo iednak trwała ta Reforma, czyli, że większa część na iey zniesienie następowała, czyli, że mniey ostrożnie B. Gentilis przyiął do swego Zgromadzenia niektorych o błędy w Wierze oskarżonych. Więc Innocencyusz VI. kazał się Braci wrocić pod rząd Konwentuałow. Zprowadzeni tedy z Klasztorow *ad Carceres Montis Luci*, *Brulianu &c.* na prozbę Idziego Kardynała; poddani byli pod rząd Generała *Gwilelma Faryneryusza*.
16. Wkrotce iednak wydźwignął upadaiącą Reformę B. *Paweł* z Xiążęcey Familii *Tryncyuszow*, panuiącey nad Fulginem, y Okolicą: ktorego dla małego wzrostu zwano *Paulucyuszem*. W młodym bardzo wieku, bo w lat czternaście, wstąpił do Zakonu, y mężnie światową wzgardził okazałością Roku 1323. przyiąwszy prosty stan Braci Laikow. Starał się o pomnożenie cnot y doskonałości, tak w sobie, iako w inszych. Uważaiąc zaś pilnie, że przez przytłumioną żarliwość, gasła w wielu chęć do ścisłego zachowania Reguły, nieustraszony tylą przypadkami niepomyślnemi dla żarliwych, zaczął życie ostre, y zachowanie przykazań Reguły z wszelką ostrożnością. Do czego pomogła mu wiele powaga *Xiążęcia Hugolina Paulucyusza* Stryia B. Pawła,

ktory dla Synowca wyprosił u Generała ubogi Klasztorek *Bruliano* z pozwoleniem, aby tam bez uprzykrzenia, mogł mieszkać z żarliwemi Bracią.

17. Wzięła była gorę pod ten czas Sekta Fratrycellow, ktorzy obłudną Zakonnością, zmyślali się bydź prawdziwemi naśladowcami S. O. FRANCISZKA, inszych zaś Braci obmawiali u Dobrodzieiow, że są przestępcami Reguły, a zatym psuli im bardzo serce, że czasem bez wzięcia iałmużny, ugryzki cierpieć musieli niewinni. W rzeczy zaś samey byli Heretycy, ani porządnie do Zakonu przyięci, wiele fałszow pod obłudą rozsiewaiący. Na tych przekonanie posłany był do Peruża *B. Paulucyuß*, y gdy wymowną chlubą Fratrycelli swoię rzecz udawali. *B. Paulucy* tym ich zagasił: ponieważ macie się za prawdziwych Synow S. O. FRANCISZKA, czemuż tego nie słuchacie? czym on swoią Regułę zaczyna, y kończy, aby Bracia Iego Zakonu byli posłusznemi Kościołowi Rzymskiemu, y Papieżom prawnie obranym. Czym przeciwnicy mocno byli zawstydzeni. B. zaś Paulucy z Towarzyszami po zwycięstwie, do ostrego wrociwszy się życia, wielu Braci swym przykładem pociągnął.

18. Naypierwsi Towarzysze Iego byli *B. Anioł de Monte Legne y B. Jan de Stronconio*, *O. Tomaß de Frigniano* Generał Zakonu pozwolił mu przyimować inszych do swego Zgromadzenia, co insi Generałowie, a osobliwie *O. Leonard de Giffono* Roku 1373. potwierdził. Sprzyiał tym żarliwym Braci Papież Grzegorz XI. A gdy im co raz to więcey przybywało Klasztorow na Concilium Konstancyeńskim. Roku 1415. odłączeni byli od Konwentuałow, nazwani *Observantes*, to iest *Zachowuiący Regułę*, pozwolono im Wikaryow Prowincyalskich ktorzyby byli pod rządem Generała: potym zaś pozwolono im obrać Wikarych Generalskich, iednego na Włochy y insze Kraie dla *Familii Przedgorney*, to iest z tey strony gor Alpes Roku 1431. drugiego (pierwey ieszcze Roku 1415) dla Hiszpanii, y innych Kraiow, albo *Familii Zagorney*. Co potwierdził

Eugeniusz IV. z dokładem, aby ciż Wikaryowie potwierdzeni byli od Generała Zakonu. Pierwszym Wikarym Generalnym *Familii Przedgorney* był S. Bernardyn Seneński Roku 1438. potym *S. Kapistran,* pod ktorych rządem Zakon ślicznie zakwitnął w zachowaniu Reguły.

De his vide plura apud Bullarium Sum: Pontif: Innoc: IV Gregor: IX. Nicolai III. Celestini V. Bonifacii VIII. Clementis V. Clementis VI. Eugenii IV Julii II. Wadding ad An: 1215. 1223. 1230 1239. 1368. &c. Marc. Ulissip: P. 3. Chron. Sanning: 3. P Chron: Panuimg de Eccl Later: Arturus in Proleg: ad Martyrol, March: in Chron: Ord: pag: 198 Domin: de Gubernatis Orbis Seraph: Tom. 1. Lib: 5. Cap. 4. Didac: de Lequil. in Hier: Seraph: Cap: 4. num: 13 Hieral: in Epitom: Wadding: ad An: 1368. 1446. Brognol: in Spec: Cler: pag: 62. Res: 13. Marchan: in Regul: Cap 2. 8. &c. Pisanum Gonzagam Rapinaum Algeziram. Tossinianum Mazzaram Jacobillum &c. &c,

WIADOMOSC PIĄTA.

O inszych następuiących Reformach w Zakonie S. O. FRANCISZKA

1. ROzkrzewiła się była po świecie Reforma *Obserwantow* y pięknie kwitnęła, że iednak nie wszędzie dosięgnęła pierwszych Braci żarliwość; więc w Hiszpanii, na Reformę nową otrzymał od O. Generała pozwolenie O *Piotr Villacretius* około Roku 1400. ktorą zaczął w Klasztorze *Aquileryiskim:* y miał zacnego Ucznia S. *Piotra Regalata*. Ponieważ zaś po rożnych Kraiach powoli ustawało doskonałe zachowanie Reguły, osobliwie w Kraiach odległeyszych. Dla tego maiący BOG osobliwszą pieczą o Zakonie S. O. FRANCISZKA, oraz chcąc pokazać,

że

że utrzymanie doſkonałości Zakonney z Iego tylko pochodzi woli. Obrał ſłabą Panienkę na przywrocenie pierwſzey oſtrości w Zakonie, *Koletę* Imieniem. Ta z niepłodnych Rodzicow prawie cudownie urodzona (Matka bowiem Iey miała lat ſześćdzieſiąt) w Prowincyi *Pikardyi*, w Mieście *Korbeja* nazwanym, od ſamey młodości wielką kwitnęła świątobliwością.

Obranie na Reformatorkę Zakonu, oznaymił Iey BOG pewnym objawieniem. Albowiem widziała wielkie męki, ktore podeymowali przeſtępcy przykazań Boſkich. Ten widok zaſtraſzył ią mocno, ale nieco pocieſzona była, gdy widziała, że S. O. FRANCISZEK ſtawił ią przed Tronem Chryſtuſa Pana z wielą inſzemi, iako Naprawicielkę zepſowanego Zakonu ſwego. Na co, lubo ſię odważyć nie śmiała, zaniemiawſzy iednak przez dni trzy, a potym zaniewidziawſzy przez tyleż dni, doſzła oczywiſtemi znakami woli Boſkiey. Nad to wyroſło przy mieſzkaniu Iey śliczne drzewko, y wypuſzczaiąc nowe latoroſli (lubo co raz mnieyſze) z złotawego kwiatu wdzięczną roſpuſzczało wonność. Boiąc ſię obłudy Szatańſkiey, wyrwała, y wyrzuciła ten krzak, ale natychmiaſt pięknieyſzy wyroſł, co pobożni ludzie tłumaczyli znakiem przyſzłey Iey Reformy: a zatym więcey iuż woli Boſkiey nie śmiała ſię przeciwić. 2.

Roku tedy 1406. wybrała ſię do Awenionu, (gdzie na ten czas Papieże mieſzkali) y mile od Papieża była przyięta, ktory iey, Reformę Zakonu S. O. FRANCISZKA zlecił, Spowiednika O. Henryka *de Palma* Męża świątobliwego naznaczył: y w ſprawie trudney utwierdził. Zaczęła od Reformy Panien S. Klary w Mieście *Piſanzonie*, potym y Zakonnikow z takim błogosławieńſtwem Boſkim, że wkrotce wiele Klaſztorow nowych, dla *Koletanek*, y *Koletanow* (tak bowiem tę Reformę zwano) nabudowali Krolowie y Xiążęta, w Francyi y Belgium; approbował ią potym Mikołay V. Sama zaś S. Panna cudowną bogomyślnością, y umartwieniami, zaſłużyła ſobie wielką chwałę w Niebie. y na ziemi. Ta Reforma na proźbę Iakoba Krola Szkockiego 3.

wpro-

wprowadzona do Szkocyi za Eugeniuſza IV. przez O *Korneliuſza Zirtz* Męża świątobliwego: do Prowincyi Kolońſkiey od O. *Jana Brucke.*

4 Roku 1430. Wydał Bullę Marcin V. Papież zaczynaiącą ſię *ad ſtatum Ordinis*, pozwalaiąc Braci Mnieyſzym Syndyka, ktoryby imieniem Stolicy Apoſtolſkiey mogł przyimować dochody wieczne, dobra ruchome, y nieruchome, o nie ſię upominać, prawować, &c. To zaś uczynił na prożbę O. *Gwilelma de Caſſali* Generała, chcąc tym ſpoſobem powoli nakłonić Zakon ku iedności. O czym dowiedziawſzy ſię żarliwi Bracia *Koletani*, *Clareni*, *Obſervantes &c.* oświadczyli ſię, że ta Bulla nie mogła obowiązywać, chcących zachować ſzczerze poſlubioną Regułę. Więc naſtępuiące Kapituły Reformatow (oſobliwie po odłączeniu od Konwentuałow przez Eugeniuſza IV.) nigdy nie pozwalały, na ten przywiley, pſuiący ściſłe uboſtwo. Lubo on był, y ieſt niektorym ſłabą zaſłoną, y pokrywką dla przyimowania dochodow ſtatecznych.

5. Za oſłabieniem uboſtwa, naſtąpiła znowu naprawa Zakonu przez *B. Amadeuſza*. Urodził ſię ten Sługa Boſki z Krwi Krolow Luzytańſkich Hrabiego *Villæ Regiæ*, z Matki Wnuk, przez Anioła w poſtaci Pielgrzyma, to mu Imie od BOGA dane było. Przymuſzany do ſtanu Małżeńſkiego, uſzedł z domu do Iana II. Krola Hiſzpańſkiego, tam na woynie od Maurow raniony: z wielu przypadkow cudownie uwolniony: w zachwyceniu od Nayśw. Matki, S. O. FRANCISZKA, y S. Antoniego z Padwy upomniony, aby zoſtał Bratem Mnieyſzym. Po wielu trudnościach w Aſyżu obleczony, przyiął ſtan proſty Braci Laikow. W wielkim ſzacunku był u Franciſzka *Sforcyi* y *Blanki*, *Xiążąt* Medyolańſkich: dla świątobliwości y znacznych cudow. Od Sixtuſa IV. Papieża poniewolnie uczyniony Kapłanem; w *Marziańſkim* Klaſztorku, ściſłą zaczął Reformę. Obrawſzy go Sixtus Papież ſwoim Spowiednikiem, dał w Rzymie Klaſztor S. *Piotra na Gorze*, y wielą zbogacił przywilejami. Ale tęſkniąc do oſobności, wrocił ſię do Medyolanu,

lanu, y tam w Klaſztorze *de Pace* BOGU Ducha oddał. Reforma *Amadeorum* zaczęta Roku 1460. trwała aż do Leona X.

Była tamże w Xięſtwie Medyolańſkim Reforma *Caperolorum* zaczęta Roku 1477. od B. *Piotra de Caperolo*. O. *Franciſzek Samson* Generał Zakonu ſprzyiał pomienionemu O. Piotrowi: ktory w Powiecie Bergomeńſkim, Kremońſkim, y Bryxyeńſkim, oraz w całym Xięſtwie Medyolańſkim, miał do rządu powierzone ſobie Klaſztory; od Sixtuſa IV. y *Xiążęcia* Weneckiego znacznych łaſk y opieki doznawaiąc. Ale po śmierci O Piotra, ta mała Reformatow trzodka muſiała ſię wrocić pod rząd OO. Obſerwantow, między ktorych podzieleni Bracia, iak pobożnie żyli, tak świątobliwie pomarli. 6.

Poſtaremuż za łaſkawym ſporządzeniem Boſkim, przytłumiona nieco Reforma powſtała Roku 1488. od O. *Jana de Puebla*, albo *de Popula* (ktorego też *Sotto Major* zwano) zaczęta. Urodził ſię ten W. O z Alfonſa *Sotto Major*, y *Elwiry Zunigi* Hrabiow Bellarkazaru, z Krwi zacney Krolow Hiſzpańſkich. Ten poluiąc, gdy w puſzczy zabłądził, obaczył otwartą ziemię, w ktorey widział piekło z ſtraſznemi mękami; co mu ſię y powtornie trafiło. Przerażony ſtrachem wſtąpił do Zakonu Hieronymianow w *Gwadalupie*. A że był pierworodny Syn, na ktorego wſzyſtkie dobra ſpadały, ſtarała ſię Matka o ſprowadzenie onegoż z drogi zbawienney, ale nic nie wſkorała. 7.

Zakoſztowawſzy Ducha Pańſkiego, y ſłodkości ſtanu Zakonnego, wnoſił ſobie, że gdyby był w ściſleyſzym Zakonie, pewnie miał ſię ſpodziewać więcey łaſk Boſkich. Udał ſię tedy do Rzymu, a otworzywſzy myſli ſwoie Papieżowi Sixtuſowi IV. nie tylko Oycowſkie odebrał pozwolenie wſtąpienia do OO. Obſerwantow, ale też ſam go w Zakonny oblekł Habit. A chcąc dogodzić pobożnym żądzom, dał mu liſt ſwoy do O. Wikaryuſza Prowincyalſkiego Aſſyſkiego, żeby mu do mieſzkania pozwolił ubogiego Klaſztorku między Gorami nad Aſſyżem, *Carcerum* nazwanego, 8.

(ktory y teraz Reformaci trzymaią) gdzie mieſzkał zupełnie w Duchu pocieſzony. Ale gdy Brat Iego *Guttierus* na woynie Granateńſkiey od Maurow zabity poległ. Za rozkazem wyraźnym Innocencyuſza VIII. Roku 1476. przenieść ſię do Prowincyi Kaſztyliyſkiey, y rządzić dobrami Synowca ſwego, Hrabi Alfonſa do pewnego czaſu, z wielkim umartwieniem ſwoim muſiał.

9. Ponieważ zaś miał zawſze chęć iak nayściſley zachować Regułę, a widział że oziębłość mocno wkradła ſię do Zakonu, w pobożnych rozmowach z Krolową Hiſzpańſką Elżbietą utwierdzony był w zamyſłach ſwoich, ktora do nowey w Zakonie dopomogła mu Reformy, w Prowincyi *Extremadura*. Pierwſzy tedy Klaſztorek założył na Gorach Kaſztyliyſkich, y tamże życie oſtre zaczął z Towarzyſzami *B Jędrzeiem z Peruża, z B. Hugolinem z Tudertu, y z Franciſzkiem z Baſtyi*. Co potwierdził Innocencyuſz VIII. A zatym wiele Braci od OO. Obſerwantow, czyli Bernardynow, przenioſło ſię do tey Reformy; tak, że w lat dwadzieścia ſiedm, trzynaście mieli Klaſztorow Reformaci, z ktorych pierwſzy był pod Tytułem Nayś: MARYI Panny Anielſkiey, a to nazwiſko potym na Kapitule Generalſkiey Roku 1515. całey Prowincyi było przydane. Potym iednak, gdy W. O. *Jan de Gvadalupe* tamże Reformował Prowincyą S. Gabryela (iako ſię niżey powie) Prowincyi Tytuł Nayświętſzey MARYI Anielſkiey, zoſtał ſię przy OO. Obſerwantach.

Vide plura in Bullar: Clement: VIII. Pauli V. Eugenii IV. Sixti IV. Innocentii VIII Item apud Wadding: ad An: 1480. & Harol: in Epitome Waddin: ad præd: Annum Breviar: Franciscanum Legendam B Colettæ Marcum Ulyſſipon: P 3. Chron: Felicem Reinecium Par 4 Chron Fortunatum Huebertum in Triplici Chron. Item In Menelogio Franciscano. Leonard: de Neapoli P. 3 Chron. Arturum in Martyrol: Franciscano. Sanningi in Chron: P. 3 Lib: 2. & Lib: 4. Cap: 13. & Lib: 6. Cap:

16. Item

16. *Item P. 4. Lib: 1. Cap. 26. De Gubernatis in Orbe Seraphico Tom: 2. Lib: 7. Cap: 1. pag: 268. seq; Gonzagam, Tossinianum Vllotum, &c.*

WIADOMOSC SZOSTA.

O dalßych Reformach od OO. Obſerwantow.

JUż ſię była po całym świecie rozſzerzyła Regularna Obſerwancya, a zatym niektore pobłażania gorę brać poczęły. Y lubo były rożne Reformy kwitnące w żarliwym ſlubow zachowaniu; przecież albo niektore Kraie nie miały Reformatow, albo osłabione były prawa, wielością Braci. Wzbudził tedy Pan BOG nowego Zelanta W. O. *Jana de Gvadalupe* w Hiſzpanii, ktory zaczętą od O. *Jana de Puebla* wſparł Reformę dzielnością ſwoią, y świątobliwym życiem pragnąc zachować Regułę według Litery, bez wynalazkow przeciwnego tłumaczenia. Poſzedłſzy tedy za pozwoleniem Przełożonych do Rzymu, otrzymał od Alexandra VI. Papieża *Breve* pozwalaiące budować ubogie Klaſztorki, y Braci tak Zakonnych, iako Swieckich przyimować do Reformy. Co żeby tym ſkutecznie mogł wykonać, wyiął Oćiec S. pomienionego O. Iana z pod władzy Prowincyalſkiey, zoſtawiwſzy go tylko pod rządem Generała Zakonu 1.

2. Zaczął tedy Reformę ſwoię, w Prowincyi S. Iakoba WW. OO. Bernardynow, wyſtawiwſzy pierwſzy Klaſztorek w Kroleſtwie Kaſztyliyſkim nie daleko Miaſta *Truſillo* gdzie mieſzkał z Towarzyſzami *O. Piotrem Melgarem, Aniołem z Wallisoletu, Michałem z Corduby*, y *O. Janem Paschalisem*. Ponieważ zaś grube noſili Habity, y doſyć krotkie, obuwia żadnego nie zażywaiąc, więc ich pospolicie zwano *Bosakami*, czyli *Diſcalceatos*, ktore nazwiſko, do tego czaſu zachowuią Prowincye Hiſzpańſkie y Portugalſkie. Ponieważ zaś wiele Obſerwantow, do tey

Reformy przechodziło. Mußeli wiele ucierpieć niewinni Zakonnicy. A potym od *Marcyalisa Bouliera* Wikarego Generalſkiego byli złączeni z OO. Obſerwantami. Zeby zaś uſpokoiono żarliwych, wynaleziony był ſpoſob naznaczenia *Domos Recollectas*, to ieſt Klaſztorkow oddalonych, aby w nich mieſzkali, życia oſobność, y ściſłość Zakonną miłuiący. Do czego pomogli *Ferdynand*, y *Jzabella* Krolеſtwo Hiſzpańcy. Zawſze iednak ſtarał ſię W. O. Ian o potrzebne rozłączenie, lecz tey ſprawy nie dokończywſzy, umarł świątobliwie.

3. Naſtąpił po nim B. *Piotr Melgaryn* z zacnych Rodzicow w Walencyi urodzony w Woyſku Ferdynanda Krola Hiſzpańſkiego zasłużony. Wziąwſzy Luzytanom Fortecę nie daleko Lisbony, ſam był potym poimany, ale od Navś: Matki cudownie z kaydan y więzienia uwolniony. Za pozwoleniem pobożney Małżonki wſtąpił do Zakonu z pokory ſtan BB. Laikow przyimuiąc. Potym od O. *Jana de Gvadalupe* przyiął Habit Reformatow, y prac wſzyſtkich był uczęſtnikiem. Po śmierci iego ſtaraiąc ſię o przywrocenie Reformy, od O. *Idziego de Amelia* Generała Zakonu Roku 150ſ. był uczyniony Kuſtoſzem Kuſtodyi *S Ewangelii*, ktora wzięła to nazwiſko dla tego, że rady Ewangeliczne w Regule zamknięte, Bracia doſkonale zachowali. Wiele iednak ucierpieć muſiał, od przeciwnych Reformie. Poſtaremuż dopomogł, że dwie Prowincye Reformatow ſtanęły, iedna *S. Gabryela*, druga *Pietatis*; *Karol* V. Ceſarz rad Iego zażywał w nawracaniu Indyanow, zowiąc go ſwoim Kaznodzieią, y Poradnikiem, chciał go uczcić godnościami Kościelnemi, ale unikaiąc podwyżſzenia ſwego, ukrył ſię w Klaſztorku ubogim w leſie, nie daleko *Borby* Miaſteczka Luzytańſkiego, y tam świątobliwie umarł.

4. Dopomogł pomienionym Reformatom mocno *O. Gilbertus Nicolai* Mąż świątobliwy y uczony, na wiele Urzędow, uſkromienie Heretykow Niemieckich, Reformowanie Akademii, y Prowincyi Paryſkiey, od Alexandra VI. y Leona X. zażywany. Zwał ſię potym *Gabryel ab Ave*

Ma-

Maria; a to z tey przyczyny. Będąc bowiem Spowiednikiem B. *Joanny de Valois* Krolowy Francuzkiey: dopomogł Iey do fundowania nowego Zakonu *Decem placitorum Virginis MARIÆ*, pod Tytułem Zwiastowania Nayśw: MARYI Panny y Regułę potrzebną spisał, ktorą potwierdziwszy Alexander VI. kazał mu się zwać *Gabryelem ab Ave Maria*. Ten zostawszy trzeci raz Wikaryuszem Generalskim, a potym Roku 1517. Kommissarzem także Generalskim. Kustodye wzwyż namienione za powagą Leona X. podwyższył na Prowincye Roku 1518. y iednę z nich, ktora się przedtym zwała *Extrema dura* od Imienia swego nazwać kazał Prowincyą *S. Gabryela*, dawszy iey Pieczęć Zwiastowania Nayśw: MARYI Panny.

W tey Prowincyi do Reformatow wstąpił w lat szesnaście wieku swego S. Piotr z Alkantary Syn *Piotra Geravita* Rządcy Miasta Alkantara, y z *Maryi Villelia de Sanalabria* pobożnych Rodzicow. Nowicyat odprawił w Klasztorku *Manzarete* pod O. *Franciszkiem Fregenelli*, Kustoszem Prowincyi S. Gabryela, czyli *Extrema dura*. Zycia przykładem, umartwieniem, y cudami sławny, Kaznodzieyski Urząd, y Gwardyana, na wielu mieyscach odprawił. Roku zaś 1558. obrany Prowincyałem Prowincyi *Gabryela S.* napisał nowe dla ściśleyszey obserwancyi statuta od wszystkich przyięte. Potym wystawiszy szczupły bardzo, y ubogi Klasztorek *Pedrozki*, za łaskawym pozwoleniem Stolice Apostolskiey, y Karola V. Cesarza, ieszcze ściśleysze prawa napisał, y one z Towarzyszami zachował. 5.

Gdy umarł O *Jan Paschalis* Reformy *O. Jana de Gvadalupe* ostatni Towarzysz, cztery Klasztorki w Galicyi poddały się pod rząd S. Piotra z Alkantary, z ktorych (do Pedrozkiego przyłączonych Klasztorku) nową Kustodyą *S. Jozefa Galicyi* wystawił, y nad nią Kommissarzem był Generalskim. Wiele bardzo pracował, ale nie mniey ucierpiał, w bronieniu Reformy swoiey od OO. Obserwantow, osobliwie Prowincyi S. Iakoba: lecz niewinność Iego BOG cudami wielkiemi bronił. Dopomogł y do Reformy Karmeli- 6.

melitańſkiego Zakonu S. Tereſie, częścią radą, częścią liſtami. Cudowny wzgardziciel świata, umartwienia wzor, rozſtał ſię z tym życiem, a poſzedł na lepſze w Klaſztorze *Arenarum*: a teyże godziny pokazał ſię Duchowney Corce ſwoiey S. Tereſie w wielkiey iaſności, y chwale: opowiedziawſzy niektore przypadki przyſzłe względem Iey Reformy. Umarł Roku 1562. Dnia 18. Pazdziernika, w poczet SS. policzony od Klemenſa IX Roku 1669.

Vide Bullar: Alexandri VI. Julii II Leonis X. Clemen: IX. Proceſſum Canonizationis S. Petri de Alcant: Waddin: ad An: 1522 Josephum de Luc: Annal: Ord: ad An: 1542 Barez: Chron: P. 4 L. 1. Mazzar: in Legen Volum: 2 P. 1 Gonzagam Par: 3 & 4. Sanning: Par: 4. Chron: Lib: 4 Cap: 1. 2 8. & Lib: 2. Cap: 12. Item Lib: 3 Cap: 16. & seq. Fran: Marchese in vita S Petri de Alcant: S. Tereſſia in vita Ejus Climas Par: 4. Chron:

WIADOMOSC SIODMA.

O oſtatnich Reformach w Zakonie S. O. FRANCISZKA.

1. Ważaiąc wielki pożytek Kościoła S. Papieże Rzymſcy z poſtanowionego Zakonu S.O FRANCISZKA życzyli go widzieć w iak naywiękſzey doſkonałości, y aby wſzyſcy w nim ſię znayduiący zachowali iak naydoſkonaley poſlubioną Regułę. Ze zaś woli ludzkiey trudno przełamać, oſobliwie, gdy wielość, czyni moc, y powagę przeſtępſtwu: dla tego cieſzyli ſię zawſze, ile razy nadpſowany, znowu naprawiał ſię Zakon, dopomagaiąc żarliwym o zachowanie Reguły powagą Apoſtolſką. Cierpieli wprawdzie, y zawſze przeſladowani byli ci, ktorzy z drogi doſkonałości uſtąpić niechcieli, trzymaiąc ſię mocno przez nieprzerwane podanie prawdziwych Naſladowcow S.

O.

O. FRANCISZKA, proſtego tłumaczenia Reguły. Ponieważ ſame uczynki przeciwne, rozwiozłym ſą doſtateczną pobudką do złości. Y chociaż SS. Oycowie Papieże na przeciwne udanie, odwoływali ſwoie pozwolenia, y przywileie dane Braci chcącym zachować ściſle Regułę, iednak dowiedziawſzy ſię prawdy, znowu im ſwoią przywracali łaſkę, y do doſkonałości ſkutecznie pomagali. Co iako w przeſzłych, tak w naſtępuiących Reformach doſtatecznie może ſię obaczyć.

Tego czaſu, kiedy żył S. Piotr z Alkantary; O. *Marcin à S. Maria*, od OO. Obſerwantow udawſzy ſię na Gorę *Arabida* nazwaną za pozwoleniem Starſzych Prowincyi Kartagineńſkiey, mieſzkał w puſtelniczym domku w leſie, na pomienioney Gorze, bliſko *Portu*. Urodzony w Domu *Hrabiow S. Stephani à Portu* z Xiążęciem *de Averano* bliſką Krwią złączony, wſtąpił do Zakonu, y ſtarał ſię bydź rzeczą ſamą Synem S. O. FRANCISZKA. Widząc zaś, że poſlubioney Reguły przy rożnych przeſzkodach doſkonale zachować nie mogł, na oſobne przenioſł ſię mieyſce, y Prowincyi, oraz Reformie Arabidow uczynił początek Roku 1542. 2.

Dowiedziawſzy ſię o zamyſłach Iego S. Piotr z Alkantary w daleką udał ſię drogę, chcąc go y w przedſięwzięciu utwierdzić, y świątobliwą ucieſzyć zabawą, Więc wziąwſzy z ſobą za Towarzyſza O. *Jana ab Aquila*, przemieſzkał lat dwa z O Marcinem na Arabidzie: co trzeci dzień poſilaiąc ſię chlebem w wodzie umaczanym. Gdy S. Piotr powrocił do Prowincyi *S Gabryela*. O. Marcin BOGU Ducha oddał, zoſtawiwſzy na mieyſcu ſwoim O. *Jędrzeia Barella*. Ale że ten obronić nie mogł małey trzodki od prześladowania; Ian Xiążę *Averrano* pomienioney Gory Dziedzic, z Krolewicem Portugalſkim upraſzali Prowincyała Prowincyi *S. Gabryela*, o przyſłanie S. Piotra z Alkantary. Ktory poſłuſzeńſtwu zadoſyć czyniąc, udał ſię znowu w daleką podroż, y ſkutecznie dopomogł Kuſtodyi *Arabidorum* obroniwſzy ich od nieſłuſznych natarczy- 3.

woſci, ktorym przy Lisbonie wyſtawił nowy Klaſztorek Nayśw: MARYI Panny dla Nowicyatu. Zoſtawiwſzy zaś dla dalſzego rządu O. *Jana ab Aquila*, y ugruntowawſzy wſzyſtko, ſam do ſwoiey Prowincyi S. Gabryela powrocił.

4. Wiele należy do pomiarkowania ſtanu w iakim zoſtawał Zakon S. O. FRANCISZKA, wiedzieć o podzieleniu onego. Przyſtało wprawdzie według porządku lat, wyżey tę wiadomość położyć, ale że iedna z drugiey płynąc Reforma, ciągłego potrzebowała opiſania: więc tamtey nie chciałem przerwać wiadomości pokim nie ſtanął na oſtatniey Reformie *Arabidorum*, w Prowincyach Zagornych.

5. Zakon S. O. FRANCISZKA był poſtanowiony, z ſzczegulną rożnicą od inſzych, uboſtwem. Więc ieżeli były iakie rożnice, były między Bracią, trafiały ſię tylko dla zachowania ściſłego uboſtwa: ktore naruſzone było, przez branie pieniędzy, przez wſpaniałe Klaſztory, Kościoły, przez zgromadzenie ſrebra, y inſzych ozdob Kościelnych bardziey wſpaniałości, niżeli nabożeńſtwu ſłużących, przez wielość odzienia, wymyſlność potraw y napoiow, przez trzymanie dobr, Folwarkow, zapiſow, przez branie offert, przez przedawanie, y zamienianie, przez podeymowanie ſię rządow dobr cudzych, dozoru, rachunkow &c. Co wſzyſtko było, y ieſt przeciwko uboſtwu.

6. Ile razy tedy żarliwi Bracia poſtrzegli te wkradaiące ſię przeſtępſtwa, uſtępowali od przeſtępcow, y Zgromadzenie czynili prawdziwych Braci Mnieyſzych, pod rożnemi nazwiſkami, ktoreby ich rożnić mogły od inſzych, nie chowaiących Reguły doſkonale. A w tych iako w przednieyſzey części ciała przemieſzkiwał Duch S. O. FRANCISZKA, pod iedną Głową, czyli Generałem. Y lubo Generałowie ile ſzczegulne oſoby nie zachowywali Reguły doſkonale, nigdy iednak tacy nie byli, ktorzyby na Regułę dyſpenſowaną, czynili Profeſſyą, oſobliwie przed Leonem X. ani prawa ſtanowili rozgłabiaiące Zakon w ſwoiey iſtocie. Gdy ſię zaś trafili; albo z wſtydem zrzuceni byli iako *Eliaſz Kortończyk*;

czyk;

czyk, albo uczciwie ustępować musieli, wzięci na iakie Urzędy Kościoła S. iako *B. Michał de Cesena, B. Gerardus Odonis, Antonius de Massa &c.* żeby Zakonu nie gorszyli.

Oycowie SS. Papieże chcąc zagrodzić temu złemu, starali się, aby Zakon cały był ziednoczony, y zachował doskonale Regułę. Więc na to zażywali rożnych sposobow, osobliwie Marcin V. złożywszy Kapitułę w Rzymie, y naznaczywszy Prezydentem oneyże Kardynała *S. Petri ad Vincula*, aby z S. Ianem Kapistranem uczynił iedność Zakonu, przez ułożenie nowych praw. Pragnął tego Iuliusz II. y insi następuiący Papieże. Nigdy iednak do skutku przyiść nie mogła wola Papiezka. 7.

Dopiero Leo X gdy zażywszy wszelkich łaskawych sposobow, do iednostayności w zachowaniu Reguły, nie mogł przywieść całego Zakonu. Odłączył wszystkie Reformy (ktore ieszcze trwały z dawna postanowionych) ofiaruiące się zachować Regułę według litery, bez przywileiow, według wykładu Mikołaia III. y Klemensa V. y onym pierwszą pieczęć Zakonną oddał: dodawszy w Bulli te słowa: *Ustanawiamy, że ciż Bracia Obserwanci, y Reformaci prawdziwi, y niewątpliwi Bracia S. O. FRANCISZKA y Iego Reguły zachowywaciele byli zawsze, y za pomocą Boską bydź maią, bez żadnego przerwania, albo odłączenia, od czasu postanowioney Reguły przez B. FRANCISZKA, aż dotąd, &c.* Przydawszy potym. *Zeby zaś Głowa nie była rożna od swoich członkow, chcemy, y postanawiamy, ażeby żaden z Braci nie mogł bydź obrany Ministrem Generalskim, ktoryby nie żył po Reformacku, y za Reformata od Zgromadzenia Reformatow nie był miany &c.* Oddzielił tedy Leo X. od OO. Franciszkanow wszystkie Reformy Roku 1517. to iest: Obserwantow, Reformatow, Dyscalceatow, Rekollektow &c y oddał im oryginalne Zakonu pieczęci, oraz y wiele do mieszkania Klasztorow. 8.

Ponieważ zaś wiele było Klasztorow obszernych, y wspaniałych, dla napełnienia onychże przyimowani byli Bracia bez braku, tak z świata, iak z inszych Zakonow, z ktoremi wniosły 9.


ſię zaraz wybaczania, y pobłażanie, a za tym nadwątlenie Reguły, więc dawni Reformaci w kilka Mieſięcy proſili aby im odłączono Klaſztorki ubogie, y ſkromne, w ktorychby mieſzkali: a Roku 1519. odłączyli ſię od Obſerwantow, ktorych Klemens VII. Roku 1525. przedſięwzięcie utwierdził, a Roku 1532. Kuſtoſzow właſnych naznaczył, rozkazawſzy, ażeby po wſzyſtkich Prowincyach Obſerwantow, Reformatom wydzielone były Klaſztory, maiące ſkładać nowe Kuſtodye. Dopomogł ſprawiedliwym proźbom, pobożny Generał Zakonu O. *Franciſzek Qvinoni*.

10. Pierwſzym w Włoſzech Reformatow oddzielonych Przełożonym był O. *Stefan Molina* Hiſzpan Prowincyi Rzymſkiey Teolog, y Kaznodzieia ſławny, ale żarliwością o doſkonałe zachowanie Reguły ſławnieyſzy. Urzędy, Prowincyalſki, y Diffinitora Generalſkiego ſprawował chwalebnie. Ale życie ſkromne w poſpolitości zachował doſkonale. Prawa, ktore Reformatom podał, ſam wykonywał przykładnie. Odebrawſzy pod ſwoię władzę Klaſztorki, w ktorych niegdy S. O, FRANCISZEK mieſzkiwał, iako *Grecium Fonte Colombo, Nazzanum, Arcem Antiquam &c.* za pozwoleniem pobożnego Generała O. *Franciſzka Lichetta* około Roku, 1519 wzgardziwſzy ſobą ſamym, *Xiążąt*, y Panow czczeniem, oraz y godnościami. Umarł z ſławą świątobliwości zaſzczycony cudami Roku 1579. wieku ſwego 86.

11. Reforma Włoſka od Koletanow przyięta w Francyi Roku 1533. do Niderlandu y Flandryi, przez O, Gonzagę wprowadzona Roku 1597. także do Anglii, Szkocyi, Hibernii. Lubo zaś tamże nazywaią ſię *Rekollektami*, częścią, że przy Klaſztorach, ktore od OO. Bernardynow *Recollectionis Domus* nazwane były, zoſtali ſię. Częścią, że Heretycy Kalwini, iak bezbożnie przywłaſzczyli ſobie *doſkonalſze Ewangelii* utrzymanie: tak dla rożnice od Lutrow Reformatami nieſłuſznie nazywali ſię. Iednę przecież ſkładaią Reformę.

12. OO. Kapucynow Zgromadzenie, czyli (iak mowią)

Kon-

Kongregacyą nie śmiałem położyć między Reformami w Zakonie S. O. FRANCISZKA. Iako albowiem powiedziałem tu w Wiadomości 4. Licz: 1. Reforma iest odnowienie kształtu życia dawnego; a nie nowe życie, zaś Paweł V. Papież powiada w Bulli: *Ecclesiæ Militantis* 1608. daney: *że za czasu S.O FRANCISZKA ustanowieni nie byli* Zatym według zdania Stolicy Apostolskiey są Zakonu S O. FRANCISZKA prawdziwemi Synami, dla zachowania Reguły tegoż S. Patryarchy; nie wchodząc nic w wiadomość przeciągu nieprzerwanych czasow. Iakoż przeciąg lat od postanowienia Reguły przez Urbana VIII. dotkniony, tak może się nazwać nieprzerwany, że pierwsi Ustanowiciele tego Zakonu W. O. *Mateusz de Bascio*, y insi, byli wprzod Reformatami Obserwantami, ktorym Leo X y inni Papieże po nim następuiący, zgodnie przyznawali, y przyznaią, nierozerwany przeciąg od S. O FRANCISZKA.

Rozmyślnie Stolica Apostolska uczyniła, postanowiwszy, aby (ieżeli się kiedy trafi) przechodzący Zakonnik od OO. Konwentuałow, lub Kapucynow (za Iey pozwoleniem) do OO. Reformatow, Bernardynow, Rekollektow &c. lub przeciwnie Reformat, albo Bernardyn do Kapucynow; przez rok cały, był doświadczany, y nową Professyą czynił. Gdyby zaś Reformat do Bernardynow, czyli Bernardyn do Reformatow, lub Rekollektow przeszedł; dosyć rok rozmysłu, bez nowey Professyi. Musieli bowiem OO. SS. Papieże uważać, że ponieważ wszyscy ich Przodkowie (Reformy, ktore przeciągiem długim następowały) uznawali za same odnowienie pierwszego stanu Zakonnego od S.O FRANCISZKA postanowionego. Leo zaś X. y Klemens VII. rzetelność zachowania Reguły przy Obserwantach, y inszych Reformach przyznali, z tym wszystkim bydź musi istotna rożność w inszych S. O FRANCISZKA Zakonach, dla czego nowey Professyi potrzeba. Przypadłość bowiem, bardziey lub mniey ściśłego zachowania Reguły, nie odmienia Professyi (iako się zachowuie między Rekollektami, y Obserwantami: lub między OO. Dominikanami, y ich Zakonu Obserwantami) 13.

14. Ile tedy poymuię, bydź muſi z tych przyczyn. Że OO. Kapucyni, proſto od OO. Konwentuałow ſwoy początek wzięli (albo iak mowią *immediatè*) a od Obſerwantow *mediatè*. Tudzież, że Puſtelniczy Zywot, do Zakonu S. O FRANCISZKA przyłączyli, o ktorym nic nie mamy w Regule. Do tego, że według Leona X. Miniſtrem Generalſkim, przy ktorym zoſtaią oryginalne pieczęci Zakonu, ieſt Miniſter obrany z pomiędzy Obſerwantow, y Reformatow, a według Reguły *Bracia powinni mieć iednego Miniſtra Generalſkiego*. OO. zaś Konwentuałowie, y Kapucyni, maią inſzego. Idzie za tym, że kto wſtępuie do inſzego Zakonu maiącego Głowę oſobną od pierwſzey, powinien ſię ſtać członkiem teyże Głowy, przez nową Profeſſyą. A na oſtatek, że pierwſi tego ſtanu Uſtanowiciele, Imieniem Naſtępcow ſwoich, obiecali zachować Regułę S. O. FRANCISZKA, ale z dokładem, *ile ludzka ułomność znieść może*, iako rzetelnie maią w Bullach ſwoich *Klemens VII.* y *Paweł III.* Reformowane zaś Zakony, bez wſzelkiego dokładu czynią Profeſſyą na Regułę potwierdzoną od Honoryuſza III To iaśniey widzieć można z pierwſzych początkow Zakonu OO. Kapucynow.

15. O Mateuſz rodem ze wſi Baſcio w Umbryi, długo przemieſzkawſzy u OO. Obſerwantow, udał ſię do Rzymu proſząc o pozwolenie zbierania Braci do ſwoiego Zgromadzenia. Co otrzymawſzy łaſkawie, przyiął naypierwey *O. Franciſzka Karnozeta* potym dwoch Braci rodzonych *O. Ludwika y Rafała à Foro Sempronio*. Sam powrociwſzy do OO. Obſerwantow, z ſławą świątobliwości, y cudami ſławny, umarł w Wenecyi, y u tychże Oycow pochowany.

16. OO Ludwik y Rafał, za proźbą Katarzyny Xiężny Krewny Papieſkiey otrzymali *Breve* od Klemenſa VII. Roku 1528. W ktorym wyraża, iako ciż Oycowie wſtąpiwſzy naypierwey do Oycow Obſerwantow, przenieſli ſię potym do OO Konwentuałow, czyli Franciſzkanow: od tych zaś życzyli ſię odłączyć y mieſzkać na puſzczy, zachowuiąc Regułę S. O. FRANCISZKA y z wykładami na nię Mi-

ko-

kołaja III. y Klemensa V. *ile pozwoli ludzka ułomność*. Czego im pozwolił Papież rozkazuiąc, aby nosili Kaptur taki, iak go w ten czas zażywano w Zakonie, brody mogli zapuścić, y zażywać przywileiow Kamedulskich. Iakoż do tego czasu, noszą u pasow Pacierze zwyczayne Pustelnikom Kamaldulskim, czyli Koronki życia Pana IEZUSA, obiawioney B. Michałowi Zakonnikowi Pustelnikow w Kamalduli, y ich przywileiow zażywaią.

Pozwolił im też Papież przyimować do Zakonu świeckich y Duchownych. Toż samo potwierdził potym Paweł III. Roku 1536 ktory im pozwolił przyimować Pustelnicze Klasztorki, y na puszczach budować, Kaptura spiczastego, brod, Przełożonych &c. z tym dokładem, aby iak przedtym, tak y potym byli pod Generałem Oycow Franciszkanow, y ażeby ich Wikary obrany, potwierdzony był od tegoż Generała. Potym iednak otrzymali przywiley, aby o to potwierdzenie nie udawali się do OO. Franciszkanow. 17.

Vide Bullar. Sum: Pontificum, pracipuè Martini IV. Exultantes in Domino. *Martini V. 1430* Amabiles fructus. *Item ad statum Ordinis Leonis X* Bulla Unionis. Ite & vos *Clementis VII.* In suprema militantis *Item* Religionis zelus. *Innocent: VIII. Eugenii IV.* Fratres Ordinis Minorum *Concil: Constantiense. Pauli III.* Exponi nobis. *Item* Quare cupientes. *Item* Cum sicut nobis. *Urbani VIII.* In Apostolicæ Sedis. *Item* Salvatoris Domini *Gregorii XV.* Ex injuncto. *Pauli V.* Ecclesiæ Militantis. *Item. Alias felicis record: Item* In Supremo &c. &c. *Wadding: ad An: 1480. 1525 1528 &c. Tabul: Geograph: PP. Capuc: Leon: de Neapol: Par: 3. Chron: Sanning: P 4. Chron: Lib: 2. Cap: 2 & seq. Marchant: in Regul: Cap: 1 Dub: 2. & Cap: 8 Orbis Seraph: Tom: 2 Lib: 10. Cap: 32. S. Congreg: Concil: Trid: Inter apud Brogn: Tr: 3 C. 1. Res: 22 P. Dernoye in Reg: Ca: 1, Tex: §. 1. Lantusca in Theatr: V. Generalis Didac: de Lequill: Tom 1. Cap: 4. Harol: in Epitome ad An: 1525.* w życiu W. O. Leonarda Cassa nova Reformata. Do Czytelnika.

WIADOMOSC OSMA.

O Początkach Reformy Polſkiey.

1. JAk prędko od Klemenſa VII. wydane było *Breve* Roku *1525.* chwalące chęć Reformatow, do zachowania Reguły doſkonałego, a potym drugie Roku 1532. przykazuiące, aby na wyſtawienie Kuſtodyi *R*eformackich OO Bernardyni oddzielili niektore Klaſztory; zaraz wzbudzili ſię do pobożnego życia pobożni Polacy, w tym Zakonie zoſtaiący, y upraſzali Przełożonych, aby łaſkę Papiezką do ſkutku przyprowadzili. Lecz widząc w tym trudność, y nie wiedząc, iak wieluby bydź mogło, ktorzyby im tey ſprawy dopomogli, nie tak mocno o to ſię upominali, oſobliwie zaſtraſzeni trudnością rzeczy do wykonania, ktorey nie widzieli z niſkąd ſkutecznego poparcia y opieki.

2. Gdy iednak co raz to bardziey wzbudzał Pan BOG żarliwość w Sługach ſwoich, zebrawſzy ſię pobożni Oycowie około *R*oku 1564. rzetelnie upraſzali o Kommiſſarza, dla zaſzczepienia *R*eformy w Polſkich Prowincyach, y uſpokoienia ſumnienia Braci pragnących doſkonale zachować poſlubioną *R*egułę. Do czego wykonania, wiele bardzo doznali trudności. Widząc zaś, że z tak daleka nie mogą dobrze, ani O. Generałowi, ani Papieżowi wyłożyć ſwego y inſzych Braci pragnienia: wybrali z pomiędzy ſiebie ludzi pobożnością, y nauką doſkonałych. *W. O Gabryela Grodeckiego. W. O Bonawenturę Turſkiego, W. O Jana Strzałkowſkiego, W. O. Adryana Konwicza. czyli Koncewicza, y B. Jdziego Laika*; ktorzyby Imieniem inſzych, tę ſprawę, iak naylepiey opowiedzieli w *Rzy*mie. Wziąwſzy tedy pozwolenie na piſmie od Nuncyuſza Papiezkiego, wybrali ſię w daleką drogę, bez wſzelkiego opatrzenia ludzkiego na ſamę Opatrzność Boſką ſpuściwſzy ſię.

3. Ze zaś ciężko było tak trudną ſprawę w krotkim cza-

ſie

ſie wykonać. Przełożeni Generalſcy, uważaiąc ludzi doſkonałych, y w Zakonności gruntownych. Ażeby bardziey nabrali Ducha Apoſtolſkiego, rozeſłali ich po Klaſztorkach ubogich, nie dawno przez W O Stefana Molinę Reformowanych: gdzie z ſamego źrzodła doſkonałości W. O, Stefana, czerpali wielki poſiłek Duchowny, y karmili ſię przedziwną nauką, około ściſłego zachowania Reguły, umartwienia, cierpliwości, bogomyſlnego życia, y doſkonałych cnot Zakonnych. Iednak O. Gabryel, że zdawał ſię użytecznieyſzy na inſze uſługi Zakonne. Więc tym czaſem był poſłany do Neapolim dla dawania Teologii Braci, potym zaś uczyniony był Kommiſſarzem Apoſtolſkim Klaſztorku S Klary. Poſłany potym do Prowincyi Węgierſkiey iak Kommiſſarz Generalſki, tamże Prowincyałem obrany zabawić muſiał, Poźniey tedy od inſzych, iuż po śmierci W O Stefana, powrocił do oſobnego życia między Uczniow W. O. Stefana, y ſwoich Towarzyſzow Polakow, ktorzy w Klaſztorkach Reformowanych mieſzkali: zażywaiąc ulubionego pokoiu, y ſłodyczy Duchowney.

Ponieważ zaś, tak Bracia zoſtaiący w Polſzcze, iako zoſtaiący w Włoſkich Klaſztorkach, uſtawicznie nalegali o wprowadzenie Reformy do Polſki. Więc *O Bonaventura à Catalagirone* Generał Zakonu, poſłał O. Gabryela iako Kommiſſarza ſwego do Polſki. Zezwawſzy tedy Oycow do Klaſztoru Warſzawſkiego na Kapitułę Roku 1599. 4
iawnemi dowodami, rzetelną wolą Papiezką, y gorącą mową, wzbudzał ich do zachowania ściſłego Reguły. Albo przynaymniey (ieżeli tey chęci nie maią) ażeby pragnącym tey doſkonałości nie przeſzkadzali. Ze zaś więkſza daleko część była tych, ktorzy zadawnionych zwyczaiow odſtąpić nie chcieli: inſi obawiaiąc ſię prześladowania, nie śmieli ſtanąć odważnie przy W. O. Gabryelu. Zeby przecież iakokolwiek uſpokoił pragnących; wymogł, że Klaſztory: *Bydgonſki*, *Tarnowſki*, *y Wilneńſki*, (ieſzcze bowiem Prowincye były złączone) na Domy Rekollekcyi, ſą naznaczone; gdzieby mogli mieſzkać Bracia żarliwi, o doſkona-

łe zachowanie Reguły. A że O. Gabryel do Rzymu powrocić musiał, pozostali Bracia, wiele ucierpieć musieli: żyiąc iednak w statecznym przedsięwzięciu świątobliwie życia niektorzy dokończyli: insi zaś pożądaney doczekali Reformy w Oyczyźnie.

5. Przechodząc z Polski do Rzymu O. Gabryel uznał osobliwą Opatrzność Boską nad Reformatami Polskiemi. Albowiem Xiąże de Ditrechstein Kardynał S. K. R. ofiarował mu dla Braci Polakow Klasztor opuszczony, y od Heretykow zburzony w Ołomuńcu, ktory przyiął tym umysłem, aby się żarliwi Bracia mieli gdzie schronić do czasu.

6. Klasztor ten zdawna był wymurowany dla Braci S. O. FRANCISZKA, ktorych skutku modlitwy doznawali zawsze obywatele, osobliwie iednak za ich przyczyną doznali opieki Roku 1495. przed samemi Swiętami Wielkonocnemi. Przepowiedziana była Mieszczanom od ludzi SS. wisząca nad niemi kara Boska za grzechy: ktorey z strachem oczekiwali. Iednego tedy dnia całe wzburzone powietrze, niosło okropne chmury czarne, z ogniem zmieszane: ziemia niesłychanym trzęsła się sposobem: y iuż w ziemię ustępowały Kamienice (co znać do tego czasu, gdyż iedna część Miasta nie daleko Ratusza, iest do tych czas niższa, od drugiey, na dowod cudu) Przy straszney burzy słyszano głosy ogromne po powietrzu. *Uderz. zatrać, Percute, feri.* Z drugiey strony wydawał się głos. *Nie mogę, gdyż mi bosi Mnisi nie dopuszczaią, y trzymaią.*

7. Tym czasem postrzeżono, że cały Kościoł gorzał, za tym biegli wszyscy, na ratowanie onego. Ale zgromadzeni ludzie ognia nie znaleźli. Zastali iednak Braci klęczących przed Nayśw: SAKRAMENTEM z wyciągnionemi rękami, wołaiących do BOGA o uwolnienie Miasta. Za modlitwą tedy Braci uwolnione Miasto, nadgradzaiąc wdzięcznością, tyle w Franciszkańskim Habicie (Franciszkanami bowiem y teraz zowią Reformatow, nie tylko w Ołomuńcu, ale w całym Państwie Niemieckim) osob z kamienia wyrobić kazano, iak wiele na ten czas było Braci. W tym

tedy

tedy Klasztorze Bracia Reformaci Polscy (za pozwoleniem Starszych) osiedli, y przed rożnemi przypadkami, iak do obronnego mieysca z Polski zchraniali się.

Obawiaiąc się przeciwni Reformie, żeby przecież z Ołomuńca nie sprowadzono Reformatow do Polski, za przyczyną *Biskupa Przemyskiego*; *Bernarda Maciejowskiego* Biskupa Krakowskiego S. R. K. Kardynała. *Mikołaja Zebrzydowskiego* Woiewody Krakowskiego, otrzymali *Brevia* od Pawła V. Papieża Roku 1605. 1608. 1612. aby Reforma do Polski wprowadzona nie była. 8.

Pod ten czas iednak powracaiąc z Poselstwa od pomienionego Papieża *Zygmunt na Mirowie Hrabia Myszkowski* Marszałek Koronny; wstąpiwszy do Reformatow w Ołomuńcu, zaprosił ich na nową Fundacyą swoię do Pińczowa, dokąd *W. O. Jan Strzałkowski* z kilką Braci był posłany. Nie długo iednak żył tam spokoynie. Albowiem gdy uciesżeni żarliwi Bracia, do nich się zbierać poczęli. Udani niewinnie Reformaci do Krola Zygmunta III. y Nuncyusza Papiezkiego, w Wilnie na ten czas będących, nie wysłuchani, y nic o skargach nie wiedzący; osądzeni byli za ludzi złych. 9.

A za tym *Franciszek Simoneta* Nuncyusz, wydał Dekret w Wilnie Roku 1610. Dnia siodmego Czerwca (ktory ogłaszano po całey Polszcze) aby tych, ktorzyby się tylko Reformatami nazywali, tak Duchowni, iak Swieccy łapali, y więzili; nie obawiaiąc się przez to wpadnienia w Klątwę, od ktorey ich, zaraz uwalniał. Wiele tedy ucierpieć niewinni Bracia musieli, a na ostatek, na dawne mieysce do Ołomuńca ustąpili: mieszkaiąc tam, poki im bliższy granic Polskich w Gliwicach Klasztor za osobliwą Boską Opatrznością nie był wystawiony, o czym obacz tu na karcie 2. 10.

Y w Ołomuńcu mieli co cierpieć, y w Gliwicach mieszkaiący. Y lubo Prowincya Czeska, y Oycowie Bernardyni Polscy chcieli ich do siebie przyłączyć, nie mogli iednak gdyż Klasztor Gliwicki za prożbą O. Gabryela samemu tylko poddany był Generałowi. Tym czasem zaś BOG 11.

gotował ſam ſerca pobożnych, że gdy potym wprowadzeni byli Reformaci do Polſki, Oſob wiele mieli od OO. Bernardynow z Domow *Recollectionis*, y od OO. Franciſzkanow, z tey przyczyny.

12. Pobożny Generał OO. Franciſzkanow O. *Jakob Bagna Caballenſis*, rozpatrzywſzy ſię w dawnych Dzieiach Zakonu, iako Papieże Marcin V. Iuliuſz II. Leo X. y inſi ſtarali ſię, aby cały Zakon S. O. FRANCISZKA kwitnął w zachowaniu Reguły doſkonałym. Starał ſię pilno, aby on za ſwego Urzędu mogł to, do ſkutku przyprowadzić dla tego według dawnego ułożenia zaczął był Reformę między ſwoiemi, ktora wzmogła ſię była w Polſzcze; ale gdy ten świątobliwy Paſterz umarł około Roku 1613. y Iego Reforma uſtała, wprowadzona zaś potym Reforma ściſleyſza od OO. Obſerwantow odłączona, z Reformy OO. Franciſzkanow, zacnemi, y świątobliwemi ludźmi, (ktorzy iuż ſkoſztowali iak ſłodka ieſt w Zakonney BOGU ſłużyć oſtrości) wielce pomnożona była.

Vide Bullar: Clementis VII. In ſuprema Militantis Eccleſiæ ſpecula. *Dominicum de Gubernatis in Orbe Seraph: Tom: 2 Lib: 7 pag: 338. & 426. & 430 Chronologiam Provinciarum Polonarum. Archivia Provinciarum & Conventuum. Hic fol: 1 2. 3 4.*

WIADOMOSC DZIEWIĄTA.

O ſkutecznym wprowadzeniu Reformy do Polſki.



1. PO wytrzymanych wielu ſtuſach z rożney okoliczności: weyrzał BOG łaſkawym okiem, na upokorzonych Reformatow; ktorzy w uſtawicznych przykrościach inſzey nie ſzukali pociechy, procz ſamego BOGA, w ktorym ufali, y do ktorego w rzeczach zbawiennych z u-

ſno-

ſnością wzdychali. Lubo zaś mieſzkali za granicą Polſką, ſława iednak ich świątobliwości, co raz to bardziey rozchodziła ſię po Polſzcze; tak, że ſamego pobożnego Krola Zygmunta III. ta wieść doſzła.

2. Dziwuiąc ſię ten świątobliwy Pan opacznym powieściom, y żałuiąc, że prędkim uwierzeniem dobru poſpolitemu przeſzkodził; niewinnych zaś, bez dania przyczyny umartwił. Więc piſał do *O.* S. Papieża, upraſzaiąc, ażeby dawno pożądana Reforma, była wprowadzona do *P*olſki. Przyczynili ſię oraz zacni tego Kroleſtwa Panowie; ktorych Imiona godne ſą, ażeby wieczność czytała. Między niemi był: *Sędziwoy Czarnkowſki Wojewoda Łęczycki, General Wielkopolſki, Zygmunt Tarło Kaſztelan Sandecki, Jędrzey na Rytwianach Zborowſki Kaſztelan Oświecimſki Marſzałek Trybunału Koronnego z wſzyſtkiemi Deputatami. Adam Przyiemſki Oboźny Koronny. Jan Hrabia na Zywcu Komorowſki*, y inni.

3. Odebrawſzy Ociec S. Liſty, zlecił O. Generałowi Zakonu, ażeby na wprowadzenie Reformy do Polſki, zgodnego na ten Urząd obrał Zakonnika. A za tym *R*oku 1615. naznaczony ieſt O. Gabryel Grodecki, Mąż Ducha Apoſtolſkiego pełny, na rożnych Urzędach Zakonnych chwalebnie doświadczony, pobożnością ſławny, y w Oyczyźnie ſwoiey okoliczności dobrze wiadomy. Przyciśniony wprawdzie był ſtarością, maiąc lat około ośmdzieſiąt, iednak niechcąc y oſtatka dni wieku ſwego bez zaſługi trawić; przyiął pracę, y wybrał ſię do Polſki. Zbuntowani iednak Heretycy w Czechach, Morawie, y Węgrach, zatamowali drogę w Wiedniu ochotnemu Starcowi. Więc oddawſzy Liſty, y zleciwſzy ſprawę O. Benedyktowi Buławowſkiemu w Wiedniu na ten czas Teologię daiącemu, ſam do Włoch powrocił, y świątobliwie umarł w Tarwiżu.

4. Lubo O. Benedykt z O. Cypryanem Gozdeckim, czynili co mogli, proſili iednak, ażeby powtornie naznaczony był ktory z obcych Prowincyi Kommiſſarzem. Na co wybrany był O. Alexander Patavinus: Mąż świątobliwy, kto-


rego życie masz tu na karcie 115. Ten z Oycami inszemi z Gliwic przyszedłszy do Krakowa po Braterstku od W W. OO. Franciszkanow iest przyięty. U ktorych przemieszkał: poki Marcin Szykowski Biskup Krakowski, do rozsądzenia sprawy Reformatow od Grzegorza XV. naznaczony, woli Papiezkiey do skutku nie przyprowadził. Obiaśniaiąc własną wolę y Przodkow swoich, osobliwie, że *Brevia* Pawła V. Roku 1605. 1608. 1612. wydane, aby Reformaci nie byli do Polski wprowadzeni; miały się rozumieć o wprowadzeniu onychże do dawnych Klasztorow Bernardyńskich, a nie o wprowadzeniu do nowych Klasztorow: ktoreby łaskawi Dobrodzieie tym Zakonnikom, nowo wystawić chcieli.

5. Ponieważ zaś następowała z Turczynem woyna Chocimska, Zygmunt III obiecał BOGU, że Reformatom miał wystawić Klasztor, gdyby mu BOG do zwyciężenia hardego nieprzyiaciela, łaskawie dopomogł. Tym czasem blisko Warszawskiego Zamku naznaczył im w obraney Kamienicy mieszkanie. Gdy zaś szczęśliwie z zwycięstwem Polakow zakończyła się woyna, powtorzył ślub upraszaiąc o modlitwę, aby w dobyciu Smoleńska łaskawey BOGA doznał pomocy. A ponieważ y to pomyślnie się trafiło: pamiętny obietnice Pan, nie tylko w Warszawie, ale y w Wieliczce, Kościoły y Klasztory Reformatom wystawić kazał.

6. Za Krolewskim przykładem idąc Panowie ofiarowali na rożnych mieyscach Reformatom pomieszkania. A tak naypierwey w Zakliczynie Dnia 31. Maja Roku 1521 Krzyż wystawiony. Dnia 2. Sierpnia w Gorce. 14. Sierpnia w Oliecznie: potym w Wieliczce, Choczu &c. tak, że przy Krolewskiey opiece, y Stolicy Apostolskiey powadze Roku 1f2ʒ. Dnia 3. Maja na Kapitule Zakliczyńskiey Bracia Reformaci na dwie Kustodye Małą, y Wielką Polską, są podzieleni. A na zawdzięczenie BOGU za opiekę Przenayśw: MARYI Pannie za przyczynę. Post czterdziestodniowy do Wniebowzięcia Nayśw: Matki, ktory na weyściu do Polski O. Alexander z inszemi przed Obrazem Bogarodzice poślubili, na teyże Kapitule, na potym przyięto.

7.

Nie uſpokoiło ſię iednak wzburzenie, ale co raz inſzé wynaydowane były ſpoſoby, na przytłumienie Reformy. Gdyż y OO. Kapucyni ſześć z cudzych Kraiow przyſzedłſzy na Seym Warſzawſki, w Roku 1630. upraſzali Krola, y Panow, ażeby nowo wprowadzeni Reformaci długich płaſzczow, y drewnianych zażywali trepkow. Ale nie znalazłſzy nikogo w tey ſprawie przyiaznego, uſtąpić zaraz muſieli. 7.

Wiele też odmieniła rzeczy śmierć Zygmunta III. Krola, oraz W. O. Alexandra Patavina, y W. O. Antoniego *Strozza* (o ktorym maſz tu na karcie 55.) albowiem zażyto tey pogody na znieſienie Reformy, gdy wielkiemi ſprawami zatrudniony Władyſław IV. mniey wiadomy okoliczności, za przyczyną niektorych Panow, pozwolił, ażeby I W. Ierzemu Oſolińſkiemu Kanclerzowi Koronnemu, Poſłowi do Urbana VIII. Papieża zlecono upraſzać, ażeby Stolica Apoſtolſka w Kroleſtwie Polſkim, w Zakonie S. O. FRANCISZKA, nie pozwalała ſię wielom Reformom rozmnażać. 8.

Poſłany tedy w tey okoliczności *O. Michał de Caſſentino* Bernardyn, ktory odwiedziwſzy OO. Bernardynow y Reformatow Klaſztory, zebrał wſzyſtkich na Kapitułę, gdzie nie wiele Reformatom łatwo prawa dać było: przy obietnicy, że w ſwoim ſtanie, y ściſłym zachowaniu Reguły, utrzymani będą. Owſzem pomnoży ſię Reforma, gdy z Obſerwantami byliby zmieſzani, y ich Przełożonemi uczynieni. Na dowod zaś tego obrany był Prowincyałem *O. Bonifacy Czachowſki* Reformat. Inſi zaś tak podzieleni, że w Reformackich Klaſztorach, Obſerwant Gwardyanem, u Obſerwantow Reformat był podany. *O. Bernardyn Kaliſki* przeſzły Kuſtoſz Reformatow, po oddanych Urzędu ſwego pieczęciach, Studentem Teologii w Lwowie był naznaczony; inſi rożnie podzieleni, iak umartwieni byli, inſi, można pomiarkować, z umartwienia tego, ktory był naywyżſzym Przełożonym. 9.

Nie uſtawali iednak w powziętym raz powołaniu, ale pokornie Przełożonym będąc poſłuſzni, BOGA proſili, aże- 10.

by dawney łaſki ſwoiey raczył odnowić dowody. Przyczynili modlitw, umartwienia, dyſcyplin, y rożnego nabożeńſtwa, na ubłaganie Dobrotliwego BOGA. Gdy zaś odnowili poſtanowienie Poſtu do Wniebowzięcia Nayś: MARYI Panny. Kiedy uſtawały ludzkie ſpoſoby, ſam BOG podźwignął przytłumionych, ażeby nie ſzczycił ſię nikt z wielmożnością ſwoią w ſprawie naylepſzey, ale uznał, że źrzodłem dobra naſzego ieſt tylko BOG, rządzący mądrze, lubo rządu dociec nie może dowcip ludzki. Co, że y w rzeczach Duchownych nie inaczey ſię dzieie pokazał łaſkawy Pan: gdy cudownym uzdrowieniem I. W. Tomaſza Zamoyſkiego Podkanclerzego Koronnego (o czym obacz tu w Wiadomości 11. pod liczbą 2.) oświadczył, że wprowadzenia Reformy do Polſki on ſam był początkiem, y mocnym w przypadkach opiekunem.

11. Dowiedział ſię o złączeniu niepożytecznym O. Generał *Jan Baptiſta Compagnia*, y mocno zgromił O. *Michała Caſſentina*, że ſobie więcey pozwolił, niżeli zlecono. Więc umartwiony, wkrotce życia dokończył. Reformatow zaś Boſka wydźwignęła Ręka, lubo nie tak prędko mogło ſię naprawić, co łatwo było zepſute. Krol albowiem cudem uzdrowienia wzbudzony, wywiedziawſzy ſię o nieſłuſznym Reformatow przytłumieniu, piſał do Urbana VIII. Papieża, y Kardynała Protektora Polſkiego. Ażeby Reformaci ſpokoynie żyć mogli, wcale do rządow OO. Bernardynow nie należący.

12. Naznaczeni tedy ſą dway Kommiſſarze do Polſki, ieden Obſerwant O. *Pacyfik à Roma*, do Klaſztorow OO. Bernardynow. Drugi O. *Pawel à Lauda Reformat, Gwardyan Jerozolimſki* do Reformatow. Ktorzy każdego z oſobna wypytawſzy ſię, czyli chciał żyć w Reformie, odłączyli zupełnie OO. Bernardynow, od Reformatow. A tak z rozłączonemi iuż Reformatami, O. *Pawel à Lauda* odprawował Kapitułę w Krakowie Dnia 7. Września, Roku 1639. Obrawſzy *W. O. Bonawenturę Dzierżanowſkiego* Kuſtoſzem Małopolſkim, poſtanowił prawa potrzebne na ugruntowa-

wanie ścisłego zachowania Reguły. Krol zaś Władysław IV. nadgradzaiąc umartwienie Reformatow, uprasżał Papieża, ażeby Kustodye ich podwyższył na Prowincye, co łaskawie wyświadczył Urban VIII. nie tylko Polskich Reformatow Kustodyom, ale na całym świecie. Ustanawiaiąc, ażeby zwyczaiem dawno zachowanym w Zakonie były Prowincyami, maiąc swoich Prowincyałow, y Kustoszow, potwierdziwszy powagą Stolice Apostolskiey ich *Statuta*, czyli prawa.

Vide Bullar: Pauli V. Gregorii XV. Urbani VIII. Præcipuè injuncti Nobis. *1612. Die 12. Maji Item,* Alias pro Congregatione 1642. *Die 22 Decembris Dominicq, de Gubernatis Orb: Seraph: Tom: 2 Lib: 7 pag: 338. Hiacynthus Prußcz in Fortalitio Liber* Kleynot Miasta Krakowa, *Chronologiam Provinciarum Polonarum. Archivia Conventuum. Hic fol: 41. seq, 55. seq, 115. seq, 183. seq, 271. seq, 339. seq,.*

WIADOMOSC DZIESIĄTA

O Niektorych łaskach Boskich, cudami stwierdzonych, przy Początkach Reformy Polskiey.

DOświadczywszy po Oycowsku Reformatow BOG łaskawy obfitsze na nich wylał błogosławieństwo swoie; y cudownemi sprawami oświadczył, że ich miał w osobliwey od samego początku opiece. Albowiem tak nad maiącemi mieszkać, iako mieszkaiącemi w Krakowie Reformatami zawsze BOG swoię pokazował łaskawość. Co się iednak tycze samego tam pomieszkania, krotko tu zbiorę rożnemi czasami, trafiaiące się przypadki. Przyiście pierwsze Reformatow do Krakowa z *W. O. Alexandrem Patavinem*, oznaymił niezwyczayney wielkości Orzeł, w tam- 1.

tym Kraiu wcale niewidowany. Ktory wleciawſzy w Miaſto, y poniżey ſpuściwſzy ſię, kilka razy Ratuſz obleciał, y wiele ludzi, naprzod do podziwienia, potym do uważania rzeczy nadzwyczayney pobudził. Odpocząwſzy mało co w rynku, wleciał na Dziedziniec Dworu Michała Sędziwoja, gdzie ſchwytany, y obłaſkawiony, żył dotąd, poki ſię Reformaci na tamto mieyſce nie wprowadzili. Wkrotce bowiem *Chryſtyna Hrabina na Zborowie Grochowſka* ow grunt z inſzemi przyległemi, na Klaſztor Reformatom ſkupiła, ktory ſię doſtał Braci, z owym Orłem drogę toruiącym, ieſzcze żywym.

2. Gdy Kościoł był wyſtawiony, za oſobliwą wrożkę rozumni brali owego Orła, nie przez płoche iakie wnoſzenia rzeczy mniey potrzebney dochodząc, ale pobożnie tłumacząc, że ponieważ ten ptak ieſt herbownym znakiem Krolеſtwa Polſkiego, przyſtoyna, ażeby pod ktorego Patrona Polſkiego Imieniem był Kościoł poświęcony BOGU. Y przypadli na to zgodnie, ażeby Imieniem Krolewica Polſkiego S. Kazimierza był nazwany.

3. Gdy tedy Reformaci proſili *Erazma Kretkowſkiego Officyała Krakowſkiego* na założenie pierwſzego kamienia na tenże Kościoł, wypytował ſię, pod ktorego Swiętego Imieniem życzyliby go wyſtawić, a gdy oznaymili, że za Patrona mieyſca tego chcieli mieć S. Kazimierza: on też na potwierdzenie tego opowiedział ſen ſwoy, na to ſię zgadzaiący Pokazał mu ſię bowiem S. Krolewic, obowiązuiąc, ażeby ten Kościoł, do ktorego na zakładanie kamienia miał bydź nazaiutrz proſzony, pod Imieniem Iego założył: co tym bardziey w pobożney chęci utwierdziło Braci, y częſto tego S. Patrona doznawali nad ſobą opieki.

4. Naiachawſzy Polſkę Karol Guſtaw Krol Szwedzki, y wiele Miaſt dobywſzy, ciągnął pod Krakow, chcąc go opanować, gdzie ſię był zamknął Stefan Czarnecki Wojewoda Ruſki. Ze zaś Klaſztor dla Reformatow poſtawiony był bliſko murow: więc żeby nieprzyiacielowi Miaſta dobywaiącemu nie był zaſłoną, ſpalić go Wojewoda rozkazał. Ie-

dnak (lubo rożnych zażywano ſpoſobow do wzniecenia ognia) zapalić go żadnym ſpoſobem Zołnierze nie mogli. Widzieli zaś bardzo wielu, pięknego Młodziana po Krolewſku przybranego, ktory Klaſztor obchodził, y gdziekolwiek zaiął ſię ogień, on go pilno gaſił. Upraſzał tedy O. Prowincyała Wojewoda, aby on ſam nie podaiąc Miaſta, y woyſka w niebeſpieczeńſtwo, znalazł ſpoſob obalenia Klaſztoru. Co uważywſzy Przełożony, ufaiąc Opatrzności Boſkiey, y łaſce Dobrodzieiow, zezwolił (ile z niego było) na zapalenie Kościoła. A odtąd więcey owego Swiętnego Młodziana nie widziano, y Klaſztor wyprzątniony łatwo ſię zaiął. Mury zaś częścią Polacy, częścią Szwedzi zburzyli, na tym mieyſcu, gdzie teraz ſwoy maią Klaſztor OO. Kapucyni: po przenieſieniu Reformatow do Miaſta.

Cudowne uwolnienie z niebeſpieczeńſtwa *Krzyſztofa Korybuta Xiążęcia Zbarazkiego* Koniuſzego Koronnego, z Krwi Xiążąt Litewſkich pochodzącego: było wielkim wſparciem utrzymania Reformatow w Polſzcze, y wyſtawienia im Klaſztoru Soleckiego, Roku 1626. Sławny zwycięſtwami Turkow, Tatarow, y Pruſakow ten Xiąże, przeciwko ktorym nie tylko w właſney oſobie mężnie ſtawał, ale z ſwego ſkarbu nakładem, dla obrony Oyczyzny, utrzymował woyſko, y Zołnierza. Po ſławnym zwycięſtwie Chocimſkim, od Krola y Rzeczypoſpolitey Polſkiey do Cara Tureckiego Wielkim Poſłem był naznaczony, ażeby gwałtem niegdy wymuſzone zmowy pokoiu, między Turkami, y Polakami, roſtropnością ſwoią rozwiązał, y od ciężaru Polſkę uwolnił. 5.

Nie żałował ſię na tak niebeſpieczną podroż, y trudne dzieło, ale właſnym nakładem zebrawſzy ſześćſet ludzi, y onym rzetelnie płacąc, ſtarał ſię, aby dobru poſpolitemu iak naylepiey mogł ſię przyſłużyć. Nie mogąc zaś nic u hardego Biſurmana wſkorać dowodami, prawem, y uczciwym ſtaraniem; zażył gwałtownieyſzego ſpoſobu. Albowiem rozſypawſzy między Ianczarow znaczne pieniądze, onych przeciwko Sułtanowi zbuntował, ktorzy napadłſzy na Pałac, 6.

onego udusili; Pisma rządom Tureckim potrzebne wyłupali, a podpisane od Polakow niegodziwe zmowy Pokoiu, Posłowi oddali.

7. Postanowiono nowego Cesarza, ten zaś Wezyrem tego uczynił, ktory *Xiążęciu* Posłowi, głownym był nieprzyiacielem. A za tym nie tylko wszystka się robota zepsuła, ale ostatnie życia nastąpiło niebespieczeństwo. Ten albowiem, czyli dowiedziawszy się o zbuntowaniu Ianczarow, czyli złością samą uwiedziony, kazał Zołnierzom Pałac Poselski opasać, y to wszystko gwałtownie czynić, co pewney śmierci bydź mogło dowodem. Mężny iednak Xiąże, tyle wieszczbami ostatniego nieszczęścia nieustraszony swoich utwierdzał, y długo w noc rozmawiaiąc o następuiącym nieszczęściu, spać się położył.

8. Ledwo co zasnął, pokazuią mu się dwie Osoby poważne, iedna po Biskupiu ubrana, przy głowie stoiąca: druga w odzieniu Reformackim, nogi, ręce, y bok ranami, naznaczone maiąca. Biskup w prawey ręce Pastorał trzymał, lewą zaś wspierał się na przytomnym S. Bracie Mnieyszym. Zadumiałego *Xiążęcia* spyta się Biskup S. *Czyli znasz nas?* Odpowiedział Xiąże: *Ten z Ran, y odzienia, zdaie mi się bydź S. Franciszek. Ciebie zaś S. Biskupie nie poznawam.* Rzecze mu S. Biskup: *Jestem ia Stanisław, Opiekun Krolestwa Polskiego, posłany w tey potrzebie Oyczyzny, y twoim niebespieczeństwie na ratunek. Wynidziesz szczęśliwie z tych nawałności! pomyślnie wrocisz do Oyczyzny. Ja cię zaś obowiązuię; ażebyś był Obrońcą Reformy Tego Patryarchy, ktora zaszczępiona nie dawno w Polszcze, wiele ma przeciwnikow. Wystawisz tym Braci Klasztor w Solcu. Więcey do ciebie nie mowię, gdyż niebespieczeństwo następuie, oraz z niego uwolnienie.* W tym uderzył go w bok Pastorałem, tak mocno; że do trzeciego dnia czuł boleść; na potym zaś, miał na mieyscu uderzenia bliznę zostawioną, na dowod rzetelnego objawienia.

9. Porwał się ze snu Xiąże, a podziękowawszy BOGU za łaskawą opiekę, slubem zaraz utwierdził, cokolwiek mu roz-

rozkazano. Ieſzcze kończył nabożeńſtwo, gdy uſłyſzy zbuntowanego Poſpolſtwa, y Zołnierzy Tureckich gmin, ktorzy obtoczywſzy Pałac, gwałtem ſię dobywali, y iuż drzwi wyłamywali. Ufaiąc iednak obietnicy Staniſława S. każe ſię mężnie bronić ſwoim, y ſam zachęcaiąc Domowych, tak mocno Pohańcow wſpierał, że wielu iuż trupem położył.

10. Dowiedział ſię tym czaſem *Aga*, czyli naywyżſzy Hetman Ianczarow, o niebeſpiecznych przeciwko Poſłowi Polſkiemu buntach. A iako od Xiążęcia był pierwey mocno podarunkami obowiązany, ſzczerze ſię przyłożył do ocalenia Iego. Rozpędził gmin zaiuſzony, uczyniwſzy zaś Carowi doſtateczne obiaśnienie. Wezyra (ktory tego buntu był ſzczegulną pobudką) nazaiutrz z Wezyroſtwa złożył, a inſzego ſprzyiaiącego Xiążęciu, na mieyſcu pierwſzego poſtawił, y wſzyſtko do pomyſlnego przyprowadził ſkutku. Cara zaś ſerce tak BOG odmienił, że z prawdziwą Poſłowi dla niego, y Polſki oświadczył ſię przyiaźnią, z ſobą ieść pozwolił, y puhar prawdziwego kryſztału, napełniony ſorbetem, wypiwſzy; (lubo mu był bardzo upodobany) na dowod rzetelney przyiaźni, w złoto oprawny Xiążęciu darował.

11. Wſzyſtko pomyſlnie ſprawiwſzy Poſeł, weſoło do Oyczyzny powracał. Ale gdy na granicy Polſkiey ſtanąwſzy chciał nieco ſpocząć, w ciężką wpadł nieſpodziewanie gorączkę. Ktora, że co raz to bardziey gorę brała, y Lekarze ani prędkiego, ani pewnego, nie obiecowali mu zdrowia, umyſlił na bliſko naſtępuiący Seym, przez Sekretarza ſwego ſprawę ſzczęſliwie wykonanego, odeſłać Poſelſtwa. Gdy iednak w owey ſłabości trochę ſię zdrzymał, znowu wzwyż namienieni pokazuią mu ſię Swięci Patronowie, obiecuiąc zdrowie, ieżeliby obietnicę ſwoię, w bronieniu Reformatow, y wyſtawieniu im Klaſztoru, ponowił. Obudził ſię weſoły, a gdy toż ſamo, co przed tym ſlubował, potwierdził tey godziny cudownie ozdrowiał.

12. Zaraz tedy udał ſię do Warſzawy, y nadſpodziewanie wſzyſtkich zadumiałych (iuż bowiem o niebeſpieczney Iego

(r) cho-


chorobie wieść rozbiegła się po Polszcze) Krola z Senatem powitał. Nie podobna wymowić z iakim weselem (po przełamanych tyle niebespieczeństwach, po przywroconym zdrowiu z tak ciężkiey choroby) był od Krola, y Senatu przyiętym. Po wieczerzy, na ktorą od Krola był zaproszony, gdy od Stołu wstawszy, wzmiankę o Reformatach uczynił, prawie wszystkich wzburzonych z podziwieniem uznał, ktorzy iednostaynym sercem zezwolili iuż na przytłumienie (pod czas Obrad Seymowych) zaczętey Reformy. Postrzegł tedy, że ten był czas, o ktory go upominał S. Stanisław, y on slubem był obowiązany, ażeby niewinnych Braci obronił. Więc zacząwszy rzetelnie, wszystek uwolnienia swoiego sposob, porządnie; aż do cudownego uzdrowienia, opowiedział, y za niewinnych mocno zastawiał się Reformatow, ktorych ieszcze ledwie znał pod ten czas.

13. Co gdy skutecznie czyni, BOG dzieło swoie tym cudowniey utwierdzić raczył. Natychmiast albowiem głos po Pokoiach rozlegać się początł. *Zginie Polska, ieżeli w niey upadnie Reforma!* Zdumiał się Krol z przytomnemi, gdyż nikogo widać nie było, ktoby te słowa powtarzał. Ze zaś w oknach znaczna wydawała się iasność, zbliżywszy się wszyscy, upatrywali, coby takiego było? Otworzywszy tedy okna, obaczyli kilku Młodzianow slicznie przybranych, ktorzy trzymaiąc zapalone w rękach pochodnie, wzwyż pomienione powtarzali słowa, y nie długo w patrzących oczach zniknęli.

14. Widzenie cudowne utwierdzone godnych ludzi powagą, nie tylko przytomnych, ale inszych o tym słyszących, tak odmieniło, że dnia drugiego, nie tylko utrzymanie Reformy w Polszcze zgodnie uchwalono. Ale ciż sami, ktorzy tey sprawie nie dawno przed tym byli przeciwni, taki powzięli ku temu Zakonowi affekt; że się Fundatorami Reformatow zaraz oświadczyli, y skutkiem wkrotce wykonali, tyle wystawiwszy Klasztorow, że za Władysława IV. Syna Krola Zygmunta III. dwie Prowincye wystawione bydź mogły.

15.

Xiąże zaś Korybut iednemu zadosyć uczyniwszy ślubowi, drugi do skutku wkrotce przyprowadził, y Klasztor w Solcu dla Reformatow stawiać zaczął nie daleko tego mieysca, dokąd (iak powiadano) S. Stanisław Piotrowina wskrzeszonego do Bolesława Krola pod Namiotami stoiącego na sprawę z Piotrowina wsi przyprowadził. A ponieważ Oyczyzny całey zatrudnionemu kłopotami, y następuiąca śmierć nie pozwoliła zupełnie Kościoła y Klasztoru dokończyć, Bratu swemu Ierzemu, zostawiwszy gotowe pieniądze, toż samo zlecił. Ktory (przeciwko woli Braci) Klasztor obszerny, y Kościoł pod Imieniem S. Stanisława wystawił, potrzebnemi Zakrystyæ Apparatami, Bibliotekę Książkami &c. opatrzywszy. A na wieczną Cudu pamiątkę Puhar ow krzyształowy, dowod Cara Tureckiego przychylności, na Wystawienie Nayśw: SAKRAMENTU, ofiarował, z dokładem, aby z tamtąd nie był oddalony, ale wiecznym Boskiey nad Polską y Reformatami Opatrzności był świadectwem. 15.

Ita Chronologia Polona Fratrum Reformatorum, Archivia Provinciarum & Conventuum Monumenta Fratrum Reformatorum Minoris Poloniæ.

WIADOMOSC JEDENASTA

O takichże łaskach Boskich w podobney okoliczności.

PO wprowadzeniu Reformy do Polski, gdy niepomyślne ziednoczenie, czyli *Unia* stanęła (iako się powiedziało w Wiadomości Dziewiątey, pod liczbą 9. 10.) Rozesłani na rożne mieysca Reformaci, prosili BOGA, ażeby ich szczerey chęci w służeniu sobie łaskawie dopomogł. Osobliwiey w Klasztorach Reformackich, przyczyniali sobie Bracia modlitwy y umartwienia. Lubo 1.

bowiem mieſzkali tam y OO. Bernardyni, iednak więkſza część utrzymowała ſię Reformatow, y Klaſztory odmienić nie mogły tak prędko Reformackiego nazwiſka. Gdyż ludzie poſpolici nie wchodząc w głębokie ſtanu wiadomości, iak ſię przyzwyczaili, tak też nazywali Kościoły, y Klaſztory.

2. Rozumieli wſzyſcy, że ſtaraiący ſię Reformaci o rozłączenie nic nie wſkoraią; oni ſami zatamowane uważywſzy pośrodki ludzkiego przemyſłu, ſamemu BOGU tę polecali ſprawę, ktory ią bardzo dobrze tym wykierował ſpoſobem. Roku 1644. Chorował pod ten czas w Warſzawie Tomaſz Zamoyſki Podkanclerzy Koronny, tak niebeſpiecznie, że go Doktorowie wſzyſcy odſtąpili, y iuż czas prawie nieomylny śmierci Iego naznaczyli, że dnia przyſzłego doczekać nie miał.

3. Leżał tedy na śmiertelney pościeli, czekaiąc oſtatniey godziny. W tym o pułnocy uſłyſzy dzwonek, y ſpyta ſię gdzieby dzwoniono? Odpowiedzą przytomni, że u Reformatow na Iutrznią. Przyſzło mu tedy na myſl owe umartwienie poſpolite niewinnych Zakonnikow, do ktorego podobno ſam ſię przyczynił, iako maiący w ręku pieczęć Krolewſką. Poſtanowił zaraz ratować ich ſkutecznie, ieżeliby mu BOG zdrowie przywrocił. O czym rozkazał oznaymić Reformatom, upraſzaiąc ich o modlitwy, ktoremi wſparty, ieżeliby przyſzedł do zdrowia, obiecował ſtarać ſię ſkutecznie o przywrocenie ich do pierwſzego ſtanu. Uczynili zadoſyć proźbom Pana, y tak ſkuteczna była modlitwa, że teyże godziny czerſtwy y zdrowy powſtał.

4. Ze zaś poſpolita była po Warſzawie pogłoſka nieomylney śmierci Podkanclerzego, ktoreykolwiek godziny: ſtarano ſię u Dworu o niektore Urzędy, po śmierci Iego w Ręce Krolewſkie maiące ſię doſtać. Y lubo nie miła była Krolowi ta nowina, ktorey niektorzy dla pożytku ſwego zażyli; iednak, że miała bydź nieodmienna, niektore Urzędy iuż Krol był obiecał proſzącym. A gdy rano każdy na Pokoiach czeka, aby go kto (dowiedziawſzy ſię o śmierci Zamoyſkiego) nie ubiegł, do zyſku y podaiącego ſię ſzczęścia: oznaymuią rzecz ciekawą, y nieſpodziewaną Krolowi, że Podkanclerzy przyiachał, y ieſt na Pokoiach.

Niechciał Krol tak łatwo wierzyć nadspodziewanym powieściom, bardzo sobie przeciwnym. Więc chcąc doświadczyć prawdy, prędko ubrawszy się wyszedł na pokoie do przytomnych, a obaczywszy zdrowego Podkanclerzego, powinszował mu, iuż nie zdrowia, ale nowego życia; pytaiąc się ciekawie, iakimby sposobem z ostatniey, y zapewne śmiertelney, powstał choroby? Opowiedział tedy wszystko, iako BOG łaskawy cudownie go podźwignął. Ale zaraz wyraził wzięty na siebie obowiązek slubu uczynionego, do ktorego wykonania, aby mu Krol łaskawie dopomodz raczył, w podźwignieniu Reformatow, upraszał pokornie. 5.

Łatwo nakłoniło się serce Krolewskie, y przytomnych Urzędnikow, ktorzy dowiedziawszy się rzetelney prawdy, o złym udaniu, y obciążeniu niewinnych Zakonnikow, pisali wraz z Krolem, y Podkanclerzym do Oyca S. Papieża Urbana VIII. y Przełożonych Zakonnych; obiaśniaiąc rzetelną prawdę przez *M. Sokołowskiego* Biskupa Kijowskiego, ktory był naznaczony Posłem do Rzymu od Krola, y Rzeczypospolitey. Iakoż dobrze rzecz roztrząsnąwszy Papież, niechciał w dłuższym umartwieniu trzymać Reformatow: ale ich zupełnie odłączywszy od OO. Bernardynow, skutecznie obronił, y w tym stanie, iako są zostawił. 6.

Mieysce, na ktorym iest teraz wystawiony Klasztor dla Reformatow w Kazimierzu, dawno bałwochwalstwem było wsławione. Y lubo Wiara S. wszędzie kwitnęła po Polszcze, Szatan iednak w iednym lochu gory (iak teraz iest Kościoł) za Chòrem Braci, miał długo swoie legowisko. Strasząc zbliżaiących się ludzi, y onym czasem odpowiedzi dawaiąc. Wymyslił iednak sobie pewny sposob ofiary, żeby mu tam do iamy czarnego rzucano koguta; co czynili prości, y nierozumni ludzie, albo zbytnie kochaiący się w powodzeniu dobrym. Ci bowiem chcieli pewności o przyszłym szczęściu przez wrożki, zapomniawszy o BOGU, y przykazaniu Iego. 7.

Przecież pobożni Kapłani zniesli za czasem ten bezbożny zwyczay, y poświęciwszy mieysce, Boskiey go oddali 8.

 opiece.

opiece. Widowano potym pod czas ciemney nocy na wierzchu gory niezwyczayne światło, a potym około Roku 1607. w owym świetle widywano Zakonnikow S. O. FRANCISZKA, ale nieznaiomych, ktorzy w owym klęczący świetle, zwykli ſię byli modlić.

9. Więc Mikołay *Przybyło* bogaty Mieſzczanin Kazimirſki, na tymże mieyſcu Kościoł wyſtawił, tego właśnie czaſu, gdy W. O. Gabryel Grodecki ſtarał ſię uſilnie o wprowadzenie Reformy do Polſki. Nikomu iednak pod dozor owego mieyſca nie oddał, oczekiwaiąc w tym rzetelnieyſzego Boſkiey Opatrzności rozporządzenia. To widzenie bynaymniey nie uſtawało, gdyż potym długo widywał X. Woyciech z Znina, Proboſzcz Kazimierſki, to wchodzących do Kościoła; iuż znaiomſzych Reformatow, to klęczących w iaſnym świetle, y modlących ſię z wyciągnionemi w gorę rękami. Więc upewniony o woli Boſkiey, o wprowadzenie onychże na tamto mieyſce uſilnie ſię ſtarał: y gdy pobożnych chęci odebrał ſkutek przy wprowadzeniu Oycow, ſam maiąc Kazanie, to ludziom przytomnym z Ambony rzetelnie opowiedział.

10. Przed wprowadzeniem Reformatow do Gorki na lat dwadzieścia widywali częſto Mieſzczanie Goreccy, wychodzących Reformatow z Kościołka S. Krzyża, y do niego znowu powracaiących, z Zakonną ſkromnością. Gdy zaś czaſu pewnego chłop koſzący pobliżſzą łąkę, mniey uczciwie tam ſobie poczynał, od Braci wychodzących z Kościołka przeſtrzeżony, aby lepiey ſzanował to mieyſce, ktore ſobie BOG na chwałę ſwoie dawno iuż obrał, y naznaczył.

11. Był przed tym Kościołkiem Obraz z drzewa rznięty Ukrzyżowanego Chryſtuſa (ktory teraz w Chorze Brackim ieſt poſtawiony) bliſko ktorego, gdy Mieſzczanin Gorecki Heretyk, ryby łowił, a zamyſłom ſię iego nie ſzczęściło, klął, y bluźnił Zbawiciela naſzego. W tym ſamym czaſie głupie wymowionych ſłow, obaczył pięć iaſnych promieni, iakoby Krwią zafarbowanych, z Ran Obrazu na ſiebie biiących, ktore widzenie, tak przeniknęło twarde Heretyka ſerce, że

ſtrwo-

ſtrwożony, wcale ſię odmienił, y natychmiaſt błędy ſwoie porzucił.

WIADOMOSC DWANASTA

O Podobnych łaſkach Boſkich, przy wprowadzeniu Reformatow na niektore mieyſca dla mieſzkania.

PIerwey, niżeli rozkazał Zygmunt III. Krol Polſki wyſtawić dla Reformatow Klaſztor w Wieliczce, z dochodow Zup tamecznych. Skupowano pola, y grunta, dla pożytku Mieſzczan zaſiewane, na zgodne wyſtawienie Kościoła, y Klaſztoru. Lubo zaś grunta były im nie tylko wygodne, ale potrzebne; chętnie iednak uſtępowali, zachęceni tym: że częſto widywali Reformatow parami, iakoby w Proceſſyi przychodzących na tamto mieyſce, pod czas ciemney nocy; nad niemi zaś w iaſności unoſzącego ſię S. O, FRANCISZKA na powietrzu, z wyciągnionemi ku Niebu rękami. Ktore widzenie nakłoniło tych nawet ſerca, ktorzy pobożney ſprawie, mocno przedtym ſprzeciwiali ſię. 1.

W Oſiecznie tameczni Obywatele, toż ſamo widowali: że Reformaci z pobliżſzey Stodołki, iakoby w Proceſſyi wychodząc z Zakonną ſkromnością do Kościołka S. Walentego wchodzili, y tam czas nieiaki zabawiwſzy, na pierwſze mieyſce powracali, gdzie potym wyſtawiony był Klaſztor. Przez co chciał BOG pokazać, że obrane mieyſce na chwałę ſwoię, miało przynośić znaczny pożytek Kościołowi S. tak z nawracania Heretykow, do Wiary Katolickiey; iako, że miał zaſiewać Opatrznością ſwoią, wyborne ziarna ludzi wydoſkonalonych, na pomnożenie Zakonności. Gdyż od ſamego początku tego Klaſztoru aż do tego czaſu, ieſt Nowicyat na tamtym mieyſcu, z ktorego wychodzili, y wychodzą ludzie Zakonną doſkonałością znamienici. 2.

 3. Za

3. Za panowania Władysława IV. gdy Iakob Wajer Wojewoda Malborski, Człuchowski, Bytowski, Chiszporski Starosta, podczas Woyny Moskiewskiey, obległ Miasto *Alba*, czyli *Biała* nazwane, do Moskwy należące, y dobywał mocno broniących się Moskalow. Podsadzone tym czasem miny, wyrzuciły mur; Wojewodę zaś rumami wraz z ziemią przysypały. W takim niebespieczeństwie, żadnego do ratunku nie maiąc sposobu, slub uczynił BOGU, że dla Reformatow miał wystawić Klasztor.

4. Iakoż za opieką S. O. FRANCISZKA, cudownie od śmierci wybawiony, zdrowo do Oyczyzny powrociwszy; zadosyć uczynił obietnicy, nie tylko Klasztor, ale wspaniałą wystawiwszy Drogę Męki Chrystusowey, według wymiaru Ierozolimskiego, przy dziedzicznym Mieście Wajerowie. Gdzie Bracia z rozkazu *Sacræ Congregationis de Propaganda Fide*, uczą nauk potrzebnych młodzi, tak Katolickiey, iako Luterskiey, wielki przy tym czyniąc pożytek w nawracaniu Heretykow do Wiary S.

5. Ięndrzey Lipski Biskup Łucki, Kanclerz W. Koronny, zapatruiąc się na przykładne życie Reformatow, w dziedzicznym Miasteczku swoim Choczu, wystawił im Klasztorek wygodny, ktory iednak podczas złączenia się z OO Bernardynami porzucić musieli. Gdy tedy miało wyniść rozkazanie Papiezkie, ażeby Reformaci żyli pod własnemi Przełożonemi, pokazał się we śnie pobożny Fundator Wnukowi swoiemu Stanisławowi Lipskiemu Kanonikowi Włocławskiemu; y budząc go Pastorałem, upomniał, ażeby na to mieysce znowu Reformatow wprowadził, co on chętnie wykonał, y murowanemu Klasztorowi dał początki.

6. Iest w Sląsku nad Leźnicą Miastem Gora bardzo wysoka, z ktorey trzy Krolestwa widzieć można: Polskie, Węgierskie, y Czeskie; nazwana od dawnych *Helm*, iakoby Wierzch: od inszych Gorą S. Ierzego: na ktorey teraz iest wystawiony Klasztor oddany na zawsze od Fundatorow, y Cesarzow Reformatom Polskim. Zaczym tam byli wprowadzeni Zakonnicy, widywano Braci w Reformackich Habitach,

bitach, od Krzyża (ktory pod Gorą ſtoi) parami wſtępuiące cych ku Kościołowi S. Anny na wierzchu Gory będącemu, z świecami w ręku goraiącemi. Czego oczywiſtym Swiadkiem był X. Iędrzey Sudowſki, Kuſtoſz Raciborſki, a przed tym długo Proboſzcz Leźnicki. Pierwey zaś niżeli wyſtawiony był Kościoł S. Anny, Iuſtyna Lenka, z Burmiſtrzem tamtego Miaſta zeznali, że na wierzchu Gory widywali nie zwyczayną, y bardzo miłą światłość, w ktorey miiaiące ſię uważali inſze świurła, iakoby zapalonych pochodni.

Gdy około Roku 1660 iuż przez lat dzieſięć Lublin rożnemi był przyciśniony nieſzczęściami. To rabunkiem częſtym przez nieprzyiacioł, to uſtawicznie wracaiącym ſię powietrzem; natchnął BOG Obywatelow tamecznych, do uczynienia ſlubu, ieżeliby od nich oddalone były tak ciężkie kary, mieli wprowadzić dla pomnożenia chwały Pańſkiey Reformatow, y doznali zaraz folguiącey im ſprawiedliwości Boſkiey; a pobożnym zamyſłom ſam łatwieyſzą utorował drogę. 7.

Tegoż bowiem czaſu Staniſław Witowſki Kaſztelan Sandomirſki, życząc ſobie zoſtawić Potomka Dobr, y Imienia Dziedzica, a będąc w lata podeſzły; uczynił ſlub wyſtawić Reformatom Klaſztor, ieżeliby go BOG w tym, o co proſił, pocieſzył, y otrzymał to, o co proſił, gdy mu Zona powiła Syna, ktoremu na Chrzcie dał Imię FRANCISZKA, Patryarchy Zakonu. 8.

W tymże właśnie czaſie, bynaymniey o namienionych okolicznościach nie wiedząc, Maryanna z Uſiatyna Bogucka Kaſztelanowa Sanocka, z Corką ſwoią Heleną z Pruſinowa Sapieżyną Kaſztelanową Wileńſką, Pałac ſwoy na Przedmieściu Lubelſkim będący, wraz z gruntem na Klaſztor Reformatom darowały. Ktore okoliczności wraz ſię zgadzaiące, lubo od niewiadomych, gdy na iedno mieyſce zeſzły ſię, wſzelką trudność tym bardziey ułatwiły. Co gdy iednego czaſu z rożnych mieyſc, y od rożnych Oſob Reformatom było oznaymiono, za dzieło ſzczegulnieyſze Boſkiego przeznaczenia to maiąc, mieyſce przyięli. Wkrotce 9.

tamże gdy byli wprowadzeni, y powietrzna zaraza wcale ustała, y woienne rozruchy Miastu więcey nie szkodziły.

10. W Iarosławiu wprowadzeni Reformaci, w drewnianym ieszcze mieszkaiąc Klasztorku, z dawnych domostw złożonym, nie mogli się zmowić, pod ktorego Swiętego Imieniem miał bydź wystawiony Kościoł. O czym gdy przy O. Prowincyale rozmawiali, rożne daiąc zdania swoie. Odpadła za drzwiami Refektarzyka glina, z pod ktorey litera N. pokazała się. Co dało przyczynę dalszego doświadczenia, spodziewaiąc się, że ztąd mogą mieć iakie wątpliwości swoiey oświecenie. Rozkazał tedy O. Prowincyał resztę odbić gliny, pod ktorą znaleziono znacznemi wyryte literami to pismo: *Nos sumus servi Sanctissimæ Trinitatis*; to iest: *My iesteśmy Sługami Nayświętszey Troycy.* Więc wziąwszy to za dowod ułatwienia sprzeczki, iednostaynie zgodzili się wszyscy, aby Kościoł nowy pod Tytułem tey nayprzednieyszey Wiary naszey Taiemnicy był założony.

11. Gdy zaś to mieysce Fundatora nie miało, po zmarłych Dobrodzieiach: przeieżdzaiący tamtędy W. I. M. C. P. Franciszek Zawadzki Łowczy Kijowski. Mocne Boskie uczuł natchnienie, ażeby Braci wymurował Kościoł y Klasztor. A lubo świątobliwa Zona od pobożnych zamysłow niechciała go odwodzić, mądrze iednak uważała, wielką trudność. Wszystkich bowiem pieniędzy, nad sześćdziesiąt nie mieli tysięcy. Drzewo zaś, cegła, y wapno z daleka bardzo z za Sanu, pod przykrą gorę sprowadzać było potrzeba y przepłacać. A zatym na dalszy czas odwlec to pragnienie radziła.

12. Raz iednak powziętey nie odrzucaiąc intencyi, zaczął murować, y w lat siedm, murow okolicznych, Kościoła, z wygodnym Klasztorem, dokończył. Sam przyznawał cudowną w tey sprawie Opatrzność Boską. Albowiem około pułtorakroć sto tysięcy wydawszy na murowanie, znacznie pomnożoną summę znalazł: y do tego przyszedł stanu, że na murowanie drugiego Klasztoru w Wiszni, połowy nie

za-

żałował nakładu. Oprocz tego WW. PP. Brygitkom w Lwowie Klasztor. WW. PP. Miłosiernym Infirmaryę Kościoł, Klasztor, wymurował, nadawszy summę na utrzymanie sierot y chorych. OO. Iezuitom, Trynitarzom &c. porozdawał pieniądze, y żadnego prawie w Lwowie nie było Kościoła, ktoryby znaczney Iego nie doznał szczodrobliwości. Tak, że (oprocz wyliczonych skrycie posagow dla ubogich Panien, na świat, y do Klasztorow) rachowano nie milion wydanych pieniędzy gotowych, z ktorych y Sukcessorom ieszcze się dostało. Co iak on, tak wszyscy wiadomi, za Cud błogosławieństwa Boskiego poczytali, ktore za przyczyną S. O. FRANCISZKA, tak hoynie wylało się na niego.

Jta Archivia Provinciarum. & Conventuum.

WIADOMOSC TRZYNASTA

O Łaskawey pomocy BOGA dla Reformatow, y o Karteczkach Niepokalanego Poczęcia Nayśw: MARYI Panny.

Międzу osobliwemi łaskami BOGA dobrotliwego ta iest niepoślednia; że przy rożnych przeciwnościach y prześladowaniach, BOG tey małey trzodki sam broni, a bezbronnym upadać, y przytłumionemi bydź nie pozwala. Nie mnieysze dobrodzieystwo uznać powinien każdy, że w samey Polszcze Reformatow blisko dwa tysiące żywi łaskawie, bez funduszow, zapisow, y pewnego na przyszły czas opatrzenia, ktoreby nieodmienney ustawy moc miało. Y lubo nie tak wielka rzecz zdaie się mniey uważnemu, że łaskawi Dobrodzieie, hoyną ręką opatruią potrzeby Braci, wierny iednak, inaczey twierdzić nie może, tylko, że Opatrzny BOG, łaskawie ręką daiących rządzi. 1.

Y lubo często w niedostatku, gdzie ustaią ludzkie sposoby, y teraz BOG często wspomaga, y przedtym cudownie 2.


opatrował. (iako z poprzedzaiących Wiadomości możesz miarkować, y tu niżey obaczyć na karcie 38. 130. 140. 148. 154 185. 304. &c.) iednak tego wspominać nie będę, gdyż Księgą Opatrzności Boskiey iest każdy Reformat żyiący, y przy rożnych ubostwu zwyczaynych niewygodach, zdrowy, bez utyskiwania, skarżenia się na niedostatek, obchodzący się chętnie od Dobrodzieiow ofiarowaną iałmużną. Wspomnę tylko niektore przypadki od BOGA Reformatom albo ludziom za Reformatow świadczone.

3. Mogę tu położyć skutek nadprzyrodzony Karteczek nazwanych Niepokalanego Poczęcia Przenayśw: MARYI Panny, znaiomy wszystkim, ktorzy ich tylko zażywaią. Początek ich iakby dawny był, ieszcze dostatecznie opisać nie mogę. Z Kronik iednak Zakonnych dochodzę, że przed lat przeszło dwieście były w używaniu, y Błogosławiony Bernardyn *Feltrensis*, także Błog: *Salvator ab Horta*, tyle cudow za życia czyniący, podobnych zażywał. Gdy zaś przez czas nieiaki w zapomnieniu były: BOG tego skarbu taić nie chciał, ale przez Szatana wyiawił, ktory przyciśniony mocą Pańską, prawdę często na siebie samego wyznać musi, co się y w tey okoliczności stało.

4. Dzieweczkę iednę w Bawaryi, za dopuszczeniem Boskim opanował cały pułk Szatański, to iest sześć tysięcy, sześć set, sześćdziesiąt y sześć. Prowadzona do rożnych Kapłanow, przecież uwolniona bydź nie mogła. Zaprowadzona na ostatek do Starego Miasta *Ethyn* nazwanego, a tam przed Obrazem Nayświętszey MARYI Panny Cudami sławnym od Kapłanow była exorcyzmowana, ale bez skutku. Na ostatek iednak rzekł ieden z Szatanow: Wy nas wypędzić nie możecie, ale każe teraz w *Monachium* ieden Reformat (czyli iak tam naszych zowią: Franciszkan) na ktorego rozkaz ustępować musiemy.

5. Za rozkazem tedy, y pozwoleniem Zwierzchności O. Łukasz (ktorego Szatan opowiedział) zaczął pracować. Iednak po ustawicznych Exorcyzmach, zażywanych sposobach, postach, umartwieniach, biczowaniach, uwolnić nie-

szczę-

ſzczęſliwey nie mogł. Lubo czytał pilnie pod ten czas od pobożnych ludzi ſpiſanych, o rożnych ſpoſobach w Kościele S. zażywanych, nie mogł iednak dociec, ſkutecznego na upor Szatańſki lekarſtwa. Iednego czaſu czytaiąc Exorcyzmy nad opętaną, za Boſkim rozporządzeniem odezwał ſię Szatan. Gdybyś zażył ſpoſobu tego, ktoryś dziś czytał, muſielibyśmy uſtąpić, y byłby dla nas bicz naywiękſzy. Powrociwſzy tedy do Celli, y powtarzaiąc to, co czytał, napadł opiſanie Karteczek Niepokalanego Poczęcia Przenay: MARYI Panny, z ktorych iednę napiſaną, gdy dał wypić opętaney, zaraz z wielkim narzekaniem wſzyſcy z niey uſtąpili Szatani; a odtąd z wielką ufnością zażywać tych Karteczek Reformaci dla ludzi poczęli, naprzod w Niemczech, a potym w Polſzcze.

Piſane bywaią od Zakonnikow, z Imionami *JEZUS* y *MARYA*. Z iedney ſtrony maiąc wyrażone ſłowa Łacińſkie. *A Słowo ſtało ſię Ciałem, y mieſzkało między nami*. Z drugiey ſtrony. *W Poczęciu Twoim Panno byłaś Niepokalana*. W dzień Niepokalanego Poczęcia Nayśw: MARYI Panny, albo w Dzień Bożego Narodzenia, przy Ołtarzu po Mſzy poświęcone bywaią, według opiſania Kościelnego. Wprzod iednak w też dni Papier, piora, inkauſt, pieczątka, poświęcone bywaią oſobliwemi modlitwami. Do pieczętowania kartek, zażywaią Maſſy uczynioney, z Relikwii Swiętych, z *Agnus DEI*, y wſzyſtkich tych rzeczy, ktore przez cały Rok w Kościele Katolickim Swięcą. Piſzący zaś, ſtara ſię przez Spowiedź, poſt, y modlitwę uſpoſabiać do tey świątobliwey pracy. 6.

Skutki ich tak ſą iawne, y doświadczone, że nie potrzeba ich tu wyliczać, ale doſyć ſpytać ſię tych, ktorzy karteczek zażywaią z ufnością w Opiece Przenayświętſzey MARYI Panny, y Wiarą dobrą Boſkiey pomocy, oraz ſzczerą y proſtą intencyą wykierowaną ku BOGU. Bywaią ſkuteczne przeciwko nawałnościom, y gradom przy błoſławieńſtwie Kapłańſkim, w ſzkle zakopane na rogach pola: oraz przeciwko czarom, y dziełom Szatańſkim mocną obroną. 7.

8. Doświadczoną ſą pomocą w połogach, tak, że ie często dziatki rodzące ſię, albo na czole, albo na wargach, albo w rączce wynoſzą. Czego świadectwo ſam ſłyſzałem z uſt pobożney y mądrey Senatorki, ieſzcze żyiącey, ktora kilka połogow ſzczęſliwie, przy iedney odprawiła Karteczce, zawſze od dziecięcia wynoſzoney: gdy iednak raz do połogu zażyła Luterki, ta Karteczka czyli przez niedozor, czyli przez złość ieſt zagubiona. Modlitwa iednak przy zażywaniu bydź powinna, na uproſzenie łaſki BOGA Dobrotliwego.

9. Potwierdził BOG nie dawno we Wſi *Dubiu* nie daleko Podkamienia w Domu W W. Ichmciow Kruſzelnickich: gdy bowiem Niewiaſta proſta od Szatana mocno napaſtowana była, w widomey oſobie, y zwątpiła o zwyciężeniu gwałtowney pokuſy, dano iey iednę Karteczkę zapieczętowaną, aby na ſzyi noſiła; y niektore mowiła Pacierze na chwałę Nayświętſzey MARYI Panny, zatym ſkutecznie od dalſzey napaści, y niebeſpieczeńſtwa, tak na Duſzy, iak na ciele, uwolniona była, ſama zaś Karteczka w czyſte zamieniła ſię złoto. Wiele innych łaſk, y dobrodzieyſtw doznawali, y doznaią, ktorzy pobożnym umyſłem, z ſzczerym nabożeńſtwem, gorącą modlitwą zażywaiąc tych Karteczek, upraſzaią BOGA, ażeby tey łaſki uczęſtnikami ich uczynił, ktorey doznawali inſi. Martwe zaś, y nierozumne ſtworzenia, gdy teyże potrzebuią pomocy, od tych modlitwa ma bydź uczyniona, wiarą wſparta; ktorych pożytkowi te ſtworzenia ſłużą.

Vide Sanning: in Chron: Trium Ordinum. Par: 3. Lib: 5. Cap: 12 & 4. Par: Chron: Lib: 4 Cap: 4. Wadd: Tom: 8. Annal: Barezus P. 4. Chron: Raneccius 4. P. Chron: Monumenta Provinciæ Bavaricæ. Archivia Convent: Visn.

WIADOMOSC CZTERNASTA

O Łaſkawym ratunku BOGA, y niektorych przypadkach.

1. Gdy

GDy przypadkowym ogniem w Zupach Wielickich, cała zatrwożona była Wieliczka, y Okolica: BOG łaſkawy za przyczyną SS. Patronow, y Opieką Sług Boſkich w Zakonie S. O. FRANCISZKA, od oſtatniego obronił niebeſpieczeńſtwa. Zaięte bowiem ſtęplowania, y inſze podziemne budowania, iedne drugim poddawały ogień. Przyſtąpić zaś do gaſzenia nie można było, gdyż od ſmrodliwego dymu, przelatuiące nawet praſtwo na doł padało. Gdy tedy żadnego nie było ſpoſobu do obrony tak Miaſta (ktore ſtęplowanie ſtraciwſzy pewnieby ſię zapadło) iako Krolewſkiego ſkarbu. BOG chciał pokazać, że Sług Iego przyczyna więcey może, niżeli ludzki przemyſł. Albowiem gdzie naywiękſzy ſrożył ſię ogień, widziano nad wybuchaiącemi bałwanami dymu, y płomienia, unoſzące ſię na powietrzu dwie Oſoby, w Habicie Reformackim, ktore uczyniwſzy nad ogniem znak Krzyża S. w iednym mgnieniu oka ſtraſzne uśmierzyły pożary. 1.

Karol Guſtaw Krol Szwedzki, po nieprzyiacielſku naiachawſzy Polſkę, nieſprzyiaiących ſobie, Dobra naieżdżał, palił, a ſamych Panow brał w niewolą. Przyiachał umyślnie do Łabiſzyna, maiąc wolą Krzyſztofa Gębickiego poimać, Miaſto zaś ſpalić. BOG iednak (ktory w ſłabych pokazuie moc ſwoię) obronił wſzyſtkich, przez wzgląd na Reformatow. Albowiem ſkromną wymową O. Zygmunta Trzemeckiego, tak w gniewie ſwoim był ubłagany, że Miaſtu, y Kaſztelanowi przepuścił; żeby zaś potym od ſwawolnego Zołnierſtwa Klaſztor iakiey nie cierpiał przykrości, zoſtawił obronę. Dla tego wiele Duchownych, y Swieckich, beſpieczniey z rzeczami ſwoiemi ukrywali ſię w ubogim Klaſztorku, niżeli w obronnych Fortecach. 2.

Sam Krol, lubo zaproſzony był do Zamku, raczey ſobie dla ſpoczynku obrał Klaſztor Reformacki; zakazawſzy ſurowo tykać rzeczy, ktoreby w Klaſztorze złożone były, z oświadczeniem rzetelnym ſwoiey ku Braci przychylności. Gdy zaś poufalſi iego przyiaciele dziwowali ſię temu; odpowiadał. Ze ztąd ku Reformatom miał dobre ſerce, albo- 3.

bowiem ieżdżąc po świecie, dla przewiedzenia cudzych Kraiow, uważał, iż takich Zakonnikow, nie wdaiących ſię w nic świeckiego, zawſze czczono, y ſzanowano. Co oſobliwey Opatrzności Boſkiey, w nędznym Kraiu było dowodem, gdy przy tey łaſce Krolewſkiey, mogli ſię zubożeni Obywatele do Reformatow beſpiecznie ſchronić, y ſprawdziło ſię, co napiſano: *Serce Krolewſkie w Ręce Boſkiey.*

4. Chciał zaś BOG Wſzechmocny iawniey pokazać, że ta łaſka, nie z przypadkowego trafiła ſię upodobania, ale z Opatrzności Iego oſobliwey: ponieważ y w poſpolitym gminie Zołnierzy Heretykow, rowne ciż Bracia pozyſkali uſzanowanie. Lubo albowiem po Wielkopolſkich Miaſteczkach mieſzkaiący Heretycy, wzbudzali Officerow, y Zołnierzy przeciwko Reformatom, przecież zamyſloney ſzkody nigdy im uczynić nie mogli. Przywodzili na rozdrażnienie ſerc nieprzyiacielſkich; że wzgarda rozkazu Krolewſkiego, nie wyimowała ich od ſprawiedliwey (iak udawano) zemſty. Ponieważ bowiem po wſzyſtkich Kościołach Katolickich uſtały zwyczayne obrządki, y rozeſzli ſię Kapłani. Sami Reformaci, iakoby na wzgardę; ſwoie nabożeńſtwa nie tylko uroczyście odprawiali, ale po Wſiach y Miaſteczkach chodząc, y Sakramenta rozdaiąc, każąc, ſwoich Katolikow w ſtatecznym utwierdzali dotrwaniu.

5. Trafiło ſię przy tym, że O. Gwardyan z Oſieczny dla odprawiania Mſzy S. y Kazania przyſzedł do Leſzna Miaſta ludnego, y Kupiectwem ſławnego; wſzyſtko nie ſtrwożonym odprawuiąc ſercem. A że pod ten czas Mieſzczka iedna chora, porzuciwſzy błędy Luterſkie, do prawdziwey nawrociła ſię Wiary. On wziąwſzy Nayśw: SAKRAMENT, iawnie z Proceſſyą niosł go do chorey. Widzieli to Heretycy, y ſpodziewali ſię, że Szwedzi rozgniewani uderzą na Xiędza Katolickiego. Więc tłumem ſzli do owego Domu, biorąc z ſobą Zołnierzy Szwedzkich. On iednak nieuſtraſzony przyſzedłſzy do chorey, wſzyſtko czynił, co pod ten czas przyſtało. Wyznawać iey rozkazał rzetelnemi ſłowy prawdziwą Wiarę Katolicką, y Heretyckie przekli-

nać

nać błędy. Y lubo niektorzy zatwardziali, z złości zgrzytali zębami, y łaiali, on iednak bynaymniey ſię nie zmieſzał. Niektorzy zaś z Szwedow budowali ſię z tego, y do łez wzbudzili. A chociaż nieraz potrzeba było zginąć: BOG iednak pokazał dzielność mocy ſwoiey, że ubogiego Zakonnika od niebeſpieczeńſtwa zachował, y utwierdził na podobną usługę

Zawzięli ſię bardziey Heretycy z tey przyczyny na Klaſztor Reformatow w Oſieczny, y podała ſię im mocnieyſza okoliczność na wzburzenie Szwedow przeciwko Zakonnikom. Wyprawni Zołnierze z części Woyſka Związkowego pod władzą Piotra Opalińſkiego, Wojewody Podolſkiego, napadli na wozy Szwedzkie nie daleko Klaſztoru Oſieczyńſkiego, znioſſzy Zołnierzy, zabrali co zaſtali. Rozgłoſili Heretycy tę porażkę, udaiąc, że Reformaci w Klaſztorze Oſieczyńſkim przechowuią nieprzyiacioł Krola Szwedzkiego, iako niewdzięczni tyle łaſk świadczonych. 6.

Namowili tedy Szwedow, że O Cypryana *Szkobra* z Towarzyſzem Zakonnym w Leſznie na uſłudze Duchowney Katolikow bawiącego ſię, iako Szpiega do więzienia wſadzili, przeciwko woli Krolewſkiey. Tym czaſem kilkaſet koni z Generałem Lindformem wyprawiono na zrabowanie y zburzenie Klaſztoru Oſieczyńſkiego. Ale gdzie uſtawały rady ludzkie, umiał BOG cudownie obronić niewinnych. Gdy bowiem iuż pod Klaſztorem ſtanęli Szwedzi, obaczyli, że liczne Woyſko na odſiecz, albo raczey obronę Klaſztorowi przychodziło: ſami zaś żadnym ſpoſobem pod mury zbliżyć ſię nie mogli: a ſtrachem przerażeni ſpieſzno nazad uciekać muſieli. 7.

Mieſzczanie Leſznińſcy, ciekawie ſkutku dawno pożądaney oczekiwaiąc wyprawy, gdy tuman wielki w gorę wzbiiaiącego ſię prochu obaczyli, ucieſzyli ſię, rozumieiąc, że Klaſztor iuż zapalony. Ale dowiedziawſzy ſię od uciekaiących Szwedow, iaką obronę przy Klaſztorze znaleźli, nie wiedząc, co czynić z gniewu, y iak cud oczywiſty przytłumić, nie mogąc tego złożyć na woyſko Polſkie, gdyż w o- 8.

kolicy żadnego Zołnierza nie było (o czym oznaymowali iednostaynie wszyscy Szpiegowie) do zwyczaynego Odszczepieńcom udali się szkalowania, twierdząc, że to było woysko Szatańskie, czarami od Reformatow sprowadzone.

Ita P. Alexius Koralewicz in Additam: ad Chron: Fratrum Minorum. Arhivia Conventuum.

WIADOMOSC PIĘTNASTA

O niektorych strasznych widzeniach, y przypadkach.

1. OD niepamiętnych czasow, była w Dyecezyi Poznańskiey na puszczy wystawiona Kaplica, czyli Kościołek pod Imieniem S. O. FRANCISZKA, gdzie (według powieści) mieli niektorzy mieszkać Pustelnicy. Ale gdy się rozkrzewiło Odszczepieństwo Lutrow, y Kalwinow, został y ten Kościołek pusty, bez wszelkiey prawie przyzwoitey mieyscu Swiętemu uczciwości. Ze go iednak BOG obrał szczegulnieyszym sposobem na chwałę swoię, zawsze bronił od wzgardy, lubo potym Wieś Woźniki z puszczą, dostała się iednemu Panu Heretykowi.

2. Ze zaś doznaiący osobliwych łask na tamtym mieyscu Katolicy, na żadne nie dbaiąc przeszkody, uczęszczali na modlitwę; z złości zwyczayney Heretykom, ow Dziedzic nie mogąc znieść rosnącey chwały Boskiey, rozkazał podpalić Kaplicę. Na wzniecony tedy ogień z wielką uciechą patrzyli Odszczepieńcy, osobliwie Zona Iego, iednak nie dopuścił BOG tey zniewagi bez kary, albowiem natychmiast olsnęła, tak, że żadne lekarskie sposoby ratować iey nie mogły.

3. Pokazał iey się we śnie S. O. FRANCISZEK rozkazuiąc surowie, ażeby spalony Kościołek, znowu postawić kazała, ieżeli życzyła skutecznego przywrocenia wzroku.

Uczyniła zadosyć napomnieniu, a przy dokończeniu owego budowania, BOG Iey wzrok cudownie przywrocił.

Inszego potym czasu, dway Szlachta Sąsiedzi, z sługami swemi, wybrawszy się letko na polowanie, w tamtey zabawiali puszczy. Trafiło się tedy, że gwałtowny wicher z grzmotami y piorunami, tak ich nastraszył, że do pomienioney ledwo uszli Kaplicy. Poki trwała owa burża, skromnie przy modlitwie zachowali się, lecz iak prędko wypogodzone Niebo miłą przywrociło pogodę, zaczęli śmiechy, y żarty. 4.

Gdy tedy bez wszelkiego względu na mieysce Swięte, tak się zabawiaią, usłyszą naprzod łoskot, y szczęk za Ołtarzem, a w tym wychodzącą w świętney zbroi obaczą osobę, ktora ogromnym głosem, tak do nich mowić poczęła: *Alboż tu Karczma? Czyliż to tu nie Swięte y straszne mieysce? ktore BOG dla siebie obrał, y dla Sług swoich zachował.* Widokiem tym przestraszeni wszystkie rzeczy zostawiwszy, uciekli. Nazaiurz zaś z Kapłanem powrociwszy (ktory Mszę S. tamże odprawił) przepraszaiąc BOGA za płochość swoię, rzeczy swoie zupełnie zastali. Mieysce tedy w większym było na potym uszanowaniu, poki tam Klasztoru, y Kościoła Reformatom nie postawiono. 5.

Straszny, y godny pamięci trafił się przypadek w Lwowie Roku 1632. *Dorota Glińska,* bogatych Rodzicow Corka (ktorzy Iey, po śmierci swoiey znaczne w kleynotach, y pieniądzach zostawili skarby) z natchnienia Boskiego w rękach Biskupa, uczyniła slub wieczney czystości, aby się zbyła natrętnych Młodzianow o przyiaźń Iey staraiących się. Przez lat prawie trzydzieści, statecznie służyła BOGU, przy modlitwach ustawicznych, y umartwieniach, z wielkim zbudowaniem całego Miasta. 6.

Ale że Szatan na to czuwa, ażeby nieostrożnych mogł usidlić, powoli przygaszał w sercu iey nabożeństwo, oczy zaś do marności obracał. Ze wkrotce Dorota poczęła się z Krewnemi po światowemu zabawiać; zapraszana, na rozrywki, uczty, y bankiety, uczęszczać; a tak obłudna słodycz 7.

wkradła się w serce, iuż Imieniem tylko nabożney Panny. Zrazu namieniano, potym rzetelnie mowiono o Zamęściu, a gdy osłabioną postrzeżono wolą ku służbie Bożey, radzono Męża, Leonarda Kapinosa, naystarszego Magistra Mularzow, albo (po teraznieyszemu mowiąc) Architekta, Syndyka W. W. OO. Bernardynow, człowieka w rzeczach biegłego, y maiętnego.

8. Nie długo się wymawiała uczynionym BOGU ślubem. Owszem szukała porady, iakoby się z uczynionego obowiązku wyłamała. Za poradą tedy czyli mniey rostropnego, czyli przewrotnego Iurysty, przywodziła nieważność ślubow uczynionych, że ślub czystości czyniąc, lat zupełnych szesnastu nie miała, czego prawo Duchowne wyciąga. Więc upraszała Arcy-Biskupa Lwowskiego, ażeby on sądownie uznał to, co ona z Swiadkami twierdziła. Oznaymiono tedy Rzymowi Doroty odmianę umysłu, zkąd przysłano odpowiedź, ażeby prawnie, to ztwierdziła przysięgą, co powiadała.

9. Przywołano do sądu wesołą Dorotę, więcey iuż niżeli lat czterdzieści maiącą, oznaymuiąc co z Rzymu odpisano. Przy tym mądrze, y świątobliwie upominaiąc, ażeby głęboko uważyła, co czyni? gdy Oblubieńca Niebieskiego, wymienia za Ziemskiego. Ale głupiey Pannie żadna mądra rada pomodz nie mogła, y na obietnicę BOGU daną nie dbaiąc, poprzysiągłszy swoie, y Swiadkow dowody, według rozporządzenia Praw Kościelnych, wolną od ślubow wyrokiem Zwierzchności Duchowney uznana była.

10. Cieszy się z głupstwa swego/ a zarzuciwszy Książki y nabożeństwo, zaczęła się krzątać około wesela, rozporządzaiąc stoły, sprawuiąc suknie, dobywaiąc kleynotow. Wzięli tedy Państwo Młode błogosławieństwo u OO. Dominikanow, po ktorym Dorota ubrana ieszcze na głowie w zasłonę Panieńską (ktorą iuż z serca zruciła) poszła ieszcze modlić się przed Obraz Nayśw: MARYI Panny będący na Cmentarzu Archikatedry Lwowskiey, cudami sławny. A naiąwszy Mszę, sama ieszcze została na owym nabożeństwie.

11. Ale

Ale iak nieprzyiemna była ta modlitwa Krolowy Panien, dała znać tym, że tak Kapłan odprawuiący, iako y Kapela, miasto Litanii, grać y śpiewać zaczęli Pieśń załobną *Dies iræ:* to iest *Dzień ow dzień gniewu Bożego.* Postrzegli tak graiący, iak słuchaiący, ow błąd; y poprawić go chcieli, ale gdy po kilka razy odmieniaiąc granie, znowu niechcący zaczynali tęż Piosnkę, widząc, że nic inszego nabożnieyszego grać nie mogą, wszystkiego przestali. 11.

Wraca iednak Dorota do własney Kamienicy, bynaymniey niezmieszana, gdzie ią zacne czekały Panie, do przyszłego Szlubu maiące ubierać. Zruciwszy tedy skromne suknie, zasiadła u gotowalni, chcąc się ubierać. Ale gdy pierwszy raz weyźrzała w Zwierciadło, (ktore między dwiema oknami powieszone było) w iednym oka mgnieniu, iakoby ztrącona, z siedzenia w tył upadła: wszystkie zaś kości, y członki, tak się wykręcać, łamać, y wyciągać w niey poczęły, że żadnego przytomni goście, ratunku dać iey nie mogli. Ale nad leżącą, y ryczącą w boleściach, wszyscy płakali. Dwa dni, y dwie nocy, w tych mękach, pianę tocząc, przetrwała bez zmysłow, z wielkim strachem przychodzących, y widzących ludzi; ktorzy odchodząc, a biiąc się w piersi, karę owę dzieciom swoim wbiiali w pamięć, przydaiąc: *Slubuycie, y oddaycie Panu waszemu. Lepiey bowiem nie slubować, niżeli po slubie obietnicy nie oddawać.* A tak ukarana, umarła. Bydź może, że BOG z skrytych sądow swoich, maiąc wzgląd na zasługi tey Panny, dawszy skruchę wnętrzną; doczesną karę na nię przepuścił. Albo też, ażeby następuiącą wieczną mękę, tu ieszcze zaczęła na przykład inszym. 12.

To zaś co na wesele było przygotowane z iedzenia do Klasztoru Reformatow odesłano, upraszaiąc, aby się za chorą, a potym za umarłą modlili. Ale BOG nie raczył przyiąć Sług swoich prozby. Modlili się, obrządek za umarłych odprawiali, czynili dyscypliny; ale tak w mowieniu, iak w biczowaniu ieden drugiemu niechcący przeszkadzał. Bracia też iedząc przysłane potrawy, dławili się, a kto więcey ich zażył, tym też potym cięźey chorował. 13.



14. Iak niegdy nad Ieruzalem pokazane hufce Zołnierzy wieszczbą przyszłych woien były, (o czym mamy w Księgach Machabeyskich) tak następuiące rozruchy woienne, podobnym sposobem pokazane były w Polszcze Roku 1692. W. O Teofil Sredziński, z Towarzyszem B. Ludwikiem Malszewskim za pozwoleniem Przełożonych, nawiedzali Obraz Cudowny Nayśw. MARYI Panny na iasney Gorze Częstochowskiey. Gdy zaś powracali nazad do Wielunia (tam bowiem był Kaznodzieią) Dnia osmego Września, dwiema godzinami przed Zachodem Słońca o mile od Kłobucka, w obłokach iaśnie widzieli, wyrażone Osoby, z układnością y rożnością farb, że się wcale żywe zdawały. Co z posłuszeństwa tenże Ociec wypisał. Było zaś widzenie takie.

15. Między Zachodem y Południem, stał Polak uzbroiony miernego wzrostu, przy ktorym był Orzeł biały, obiema rękami trzymaiąc się szabli, ale iey nie dobywał. Od Południa samego, iakoby blisko Krakowa, widziana była Osoba z peruką na głowie, ktora po prawey ręce Polaka stanęła, przy niey szpady na Krzyż złożone, w około nich, gałązki były. Za tą zaś Osobą stało liczne woysko. Po lewey ręce Polaka, w włosach własnych trefionych, stanęła Osoba poważna, y wdzięczna, maiąca za Herb Lilie, woysko iednak iey nie było tak liczne, iak pierwszey: A te powoli Polaka stoiącego obraczały. W środku iakoby Sląska wydawała się Osoba, wielką maiąca perukę, siedząca na Majestacie, przy niey Orzeł Czarny: ktora bardzo pilnie przypatrowała się Osobom Polaka obtaczaiącym. Niżey Zachodu insza daleko odmienna osoba, na Majestacie siedząca, z twarzą ogromną, y woienną, przed Stolicą stał okrutny Lew, ktory z otwartey paszczeki, wyrzucał płomienie, co raz bardziey się szerzące. W około tey osoby gromadziło się wielkie bardzo woysko.

16. Lubo zaś pomiarkować nie można było, czyli wybuchaiący ogień bił na Polaka, to iednak iawnie się wydawało, że obłok z tym widokiem prosto ciągnął się ku Krakowu. Te dwie Osoby siedzące, wkrotce zniknęły. Owa

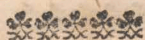
zaś

zaś Osoba, przy ktorey były szpady, powstała z woyskiem ludzi z rożnych narodow zbieranym, przeciwko Osobie, po lewey stronie Polaka stoiącey, y wkrotce stało się wielkie zamieszanie.

W inszym mieyscu z daleka, wydawały się rożne Osoby, częścią po Polsku, częścią po Cudzoziemsku ubrane; ktore sobie wzaiemnie oddawały listy: te zaś czytaiąc; wielkie pomieszanie, zadziwienie, trwogę, y smutek na twarzach wydawały. To gdy się dzieie, Osoba z rożnym ludem, blisko Krakowa, iakoby przy granicy Węgierskiey stoiąca, uderzyła na drugą, przy ktorey były Lilie, y wstępnym boiem obydwa woyska mocno się starły. Polak zaś stał niewzruszony, iak przed tym, za szablę się tylko trzymaiący. 17.

Odstąpiły potym od siebie troche owe osoby z woyskami, wzaiemnie sobie grożąc; a tak znowu się porwały, y mocno biły: ktora woyna długo trwaiąca, tak się rzetelnie wydawała, że w woysku można było rozeznać, Tatarow, Kozakow, y inszych Zołnierzy. Widzieć było spadaiące z karkow głowy, iednych rannych, drugich zabitych, upadaiących, płynącą krew, konie ludzi tratuiące, Puszkarzow krzątaiących się około nabiiania Armat: ogień wydany błyskał się, y iaśniał. Owszem huk Armat, y ręczney strzelby słychać, y całe straszne widowisko, rozeznać tak można było (y owszem lepiey) iak, gdyby na ziemi krwawa odprawowała się woyna. 18.

Temu wszystkiemu pilno się przypatrowała Osoba nad Sląskiem, na Majestacie siedząca. W tym rozeszły się woyska na rożne strony: Osoby zaś wszystkie zniknęły, zostawiwszy poboiowisko, y wielkie spustoszenie Kraiu. Na mieyscu zaś, gdzie widziana była Osoba na Tronie z Orłem dwoygłowym, wyrosł pniak z gałęzi wcale obcięty, y Polak przed tym widziany; ale bardzo smutny, y frasobliwy. Owych też dwoch Osob, przy Lwie, y przy szpadach, czyli mieczach, widać nie było, ale tylko ich woyska, ktore odstąpiwszy od siebie, spieszno poszły, każde w swoię stronę. 19.



20. Po tym wszystkim; pokazała się w Obłoku od Południa przesliczna Pani w płaszczu błękitnym, złotemi rożami y liliami haftowanym: szata zaś biała złotemi kwiatkami upstrzona była, wstęgą rożową przepasana; od Twarzy zaś Iey y ręku złożonych, wydawała się iasność, ktora cały obłok oświecała. Na przeciwko widać było inszy obłok, w ktorym sliczna stała Dziecina, okrąg świata w ręku trzymaiąca: do Iey zaś Nog, obłok z ową Panią pokornie się nachylał: ktora zbliżywszy się, y poklęknąwszy, prawą ręką pokazowała smutnego Polaka. y pniak obcięty.

21. A zatym obrociwszy się Dziecina, przeżegnała Polaka, y pniak, ktory zaraz począł zieleniec, a pięknemi pokrywać się gałęziami, y liściem. Polak też weselszy stanął przy swoim Orle. W tym pokazał się, iakoby wielki Okręt ozdobny, do ktorego wsiadła Pani owa z Dzieciną; a z niemi Mąż bardzo poważny, z wielkim tłumem usługuiących, y w tym całe zniknęło widzenie. Ktorego nikt wprawdzie wytłumaczyć nie mogł, lubo tak rzetelne było opisanie. W lat iednak cztery, y następuiące czasy wszystko się doskonale spełniło, gdy o Koronę Polską rożne dobiiały się Narody; y tymże właśnie sposobem roziątrzone serca, krew własnych poddanych szafowały.

22. A to iest, co dla lepszego zrozumienia, następuiących Zywotow, zdawało się potrzebne bydź do wiedzenia: teraz zaś porządkiem Miesięcy y dni same Sług Boskich następuią Zycia. Przydam iednak, podobno potrzebną niektorym czytaiącym naukę Salomona: *Jeźli będziesz mądrym, sam sobie będziesz, a będziesli naśmiewcą, sam źle poniesiesz.* Prov: 9. ℣. 12.



STYCZEN

WIADOMOSC SZESNASTA

w Ktorey obiasniaią się Rzeczy niektore w poprzedzaiących Wiadomosciach oboiętnie położone.

Stosuiąc się do wieku teraźnieyszego gdzie same Rzeczy 1.
prawdziwe, światowi ludzie zle tłumaczą y naciągaią, a tym bardziey dla szczupłości pisania, tylko iakoby namienione przeciwko woli piszącego tłumaczą. Albo nieuważaiąc stanu pisania y praw wnoszą to, co się wnosić nie powinno, Umyśliłem niektore powieści moie doskonaley wyłuszczyć. Y lubo w przedmowie do Czytelnika iawnie umysł moy odkryłem, tu iednak rzetelniey toż samo czynię.

Położono iest wyżey, ze wyiednane Przywileie od OO. 2.
SS. Papieżow ułatwiaią na sumnieniu; ale się ten niemoże szczycić, że doskonale zachowuie Regułę. Z ktorych słow wnosić się nie może, żeby uprzywileiowany niemiał zachowywać Reguły: ale tylko że Ią inszą doskonałością zachowuie uprzywileiowany, a inszą nie uprzywileiowany. Ponieważ bowiem Przywiley iest *Lex privativa* znoszący Prawo przeszłe, a stanowiący nowe *Can: Privilegia Dist.* 3. Więc też stawia doskonałość inszą zasadzaiącą się na nowym prawie. Iako uprzywileiowany nie pościć na oleiu, ponieważ nie ma iuż prawa poszczenia według *iakowości*, to iest na oleiu, ale tylko prawo poszczenia według *ilkości*, to iest mniey iedzenia. Nie ma też doskonałości poszczących na oleiu, ale doskonałość poszczących wedle ilkości. Za tym nie tak doskonale, albo nie taką doskonałością pości, iak pierwszy. Zachowuiąc iednak to Prawo doskonaley od pierwszego, może bydź doskonalszy w stopniu swoiey doskonałości, A to wydaie się iaśnie w rożnych Zakonach, Osobliwie S. O. Franciszka, kto

re lubo rożnią ſię uſtawami, maią iednak ſwoią doſkonałość y Swiętych od Kościoła S. Kanonizowanych, y to potrzeba rozumieć o uprzywileiowanych w zachowaniu przykazania y Reguły. Gdyż iakom powiedział w Wiadom: 3. licz. 2. gdyby Kościoł S. widział ktory Zakon żyiący przeciw Prawu, pewnieby Go nie cierpiał. Ale że Reguły Zakonne maią moc obowiązkow ſwoich od Kościoła władzy. SS. Papieże iednakiey władzy zażywaiąc, dla iednych to, dla inſzych co inſzego uſtanawiaiąc. *Cap: innotuit §Quamvis de Elect.* a dla Zakonu naſzego teyże władzy arcydobrze zażyli Rozni Papieże w ſzczegulności dla Oycow Konwentuałow Marcin V. Conſt. 13. Pius IV. Conſt. 130. Urban VIII.

Położony także ieſt przykład o Państwie Papiezkim nad Kościołem y ogrodem Reformackim (o ktorych piſze ſię Kſiążka) z przydatkiem, że odległych Gruntow y Wſi ich nie przyimuie Kościoł S. pod władzą ſwoię, przez co daie ſię znać że według Mikołaia III. y Klemenſa. V. reformowane Zakony S. O. Franciſzka miec nie mogą wſi y Folwarkow. Ale inſze Zakony według pozwolenia Papiezkiego, iako ie mieć mogą, tak też za inſzym roporządzeniem prawnym ſą pod władzą Stolicy Apoſtolſkiey przyięte, ani ſię ich oddalać według włáſney woli godzi, gdyż o nich to poſtanowiło *Concil. Triden: Seſ. 22. de Refor. Cap 11.* y co ſię tu mowi o Syndykach, to ſię niema rozumieć o tych Zakonach S. O. Franciſzka, ktorym od Stolicy Apoſtolſkiey nie ſą przydani, ale ſame dobrami ſwemi rządzić mogą: ani też o tych, ktore maią inſze uſtawy Papiezkie. Oczym wiedzieć można. *Conſt. Julij II. q. inc Exponi nobis*

4. B. Eliaſza życie nie Zakonne lubo wielu za ſobą pociągneło nie mniey iednak było Swiętobliwych Braci, ktorzy maiąc przed oczami, przykłady życia S. O. Franciſzka y pierwſzych Uczniow Iego doſkonałemi w Cnocie byli, między ktoremi Zacnieſzy był S. Antoni Padewſki WW. BB. Adam de Mariſco, Cezary Spiryneczyk y inſi. Y ſam

B.

B. Eliasz obaczywszy się powrocił do Kortony, gdzie dni kilka przed śmiercią płakał, y wyspowiadawszy się umarł, obiecując (iezliby ozdrowiał) poyść po rogrzeszenie do Papieża, dlaczego od wielu Dzieiopisow między pobożnie zmarłemi liczy go *Hueberus in Menel Fran. 30 April.* Ponieważ zaś Klemens V. Papież *in Concilio Viennensi* blisko w lat sto po Eliaszu dał BB. Mnieyszym wszystkim wykład na Regułę, był tak ziednoczony Zakon, że złe wprowadzone zwyczaie z nástępuiącemi Zakonami S. O. Franciszka w cale się nie łączyli.

Nazwiska Conventualium dawność od rożnych rożnie 5. dowodzona była na ieden zaś czas nie zgadzaią się Dzieiopisowie Zakonni, ktorych ia ani zbiiac, ani utwierdzać nie chcę, kto obszerniey wiadomości pragnie, niechay czyta *Rudolphum Marianum Ulissiponen &c*

To co się mowiło o Przywileiu Marcina V. że był y 6. iest słabą zasłoną dla niektorych, zleby tłumaczył, ktoby o wszystkich Przywileiach Papiezkich twierdził, co się o iednym tylko mowi. Albo o tymże iednym wnosił, że iako iest słabym dla niektorych, tak też y dla wszystkich, ten bowiem lubo od poprzedzaiących Reform, niebył w zażywaniu, niektorzy iednak on przyięli, maiąc inszy sposob obwarowania Ubostwa Ewangelicznego, y tego pozwolił im Innoc: XI. *per Breve Solicitudo Pastoralis.* Te zaś Reformy y Prowincye, ktore Mikołaia III. y Klemensa V. lub innych Papieżow ścisły wykład na Regułę trzymaią, gdyby kto z nich używał Przywileiu Marcina V. słabą miałby zasłonę, gdyżby czynił przeciwko poznieyszey ustawie Innoc. XI, iako ten, ktoryby używał Przywileiu komu inszemu a nic sobie pozwolonego, ale tego pilno wszędzie y rostropnie strzegą żarliwi Przełożeni.

Ze niektorzy z Generałow albo zruceni byli iako Eli- 7. asz, Michał z Ceseny, albo na urzędy Kościelne brani, dlatego, żeby niepsuli Zakonu iako *Gerardus Odonis, Antonius de Massa.* to brać każdy powinien rozsądnie, że

 iednych

iednych uznali OO. SS. Papieże nieſpoſobnemi do wſzyſtkich urzędow, y onych zrucali, innych nieſpoſobnych do urzędow Zakonnych przy zachowaniu oſtrości opiſaney w Regule, ale ſpoſobnych (przy wygodnieyſzym życiu dla nauki y dzielności w ſprawach) do Urzędow Kościelnych, chcąc po Oycowſku y Zakonowi y Oſobom dogodzić, brali Ich na Godności, z tym wſzyſtkim inni byli tacy, ktorzy y Kościołowi y Zakonowi byli bardzo pożyteczni (iako Swięci: Bonawentura, Ludwik Benwenut Biſkupi) ale Ich uſługę potrzebnieyſzą bydź ſądzili dla całego Kościoła S. niżeli dla iednego Zakonu, w ktorym inſi na mieyſce Ich naſtępuiący toż ſamo wyświadczyć mogli. O czym widzieć można *Conſt. Sixti* V. *Super Univerſas Vadding. Tom.* 5. *Annal. f.* 210. *& Tom.* 10 *f.* 149.

8. Wiem dobrze że wiadomſzym Filozofii wiadoma ieſt właſność ſłow zowiąca ſię *Ampliatio*, gdy rzecz niezgadzaiąca ſię z iednym czaſem, ſtoſuie ſię do drugiego, a to ſłuży do moiey powieści, czego zażył Chryſtuś Pan *Math:* 11. *verſu* 5. *Slepi widzą, chromi chodzą*, iako tedy prawda, że slepy widzi, tak prawda, że zły może bydź ſłuſznie na Godność wzięty, to ieſt nie wten czas. kiedy ieſt slepy lub zły, lecz wten czas kiedy przeyzrzał lub poprawił ſię.

9. Nikt wątpić ani mowić o tym nie może, żeby WW OO. Kapucyni niebyli prawdziwemi Synami S. O. Francjſzka, tak twierdzą SS. Papieże Rzymſcy, iako to Paweł V. *w Bulli Eccleſiæ Militantis* Urban VIII. *w Bulli Salvatoris* y Inni Namieſtnicy Chryſtuſowi, y Ia to wyraźnie napiſałem na kar. 20 licz. 2. y kar. 47. licz. 12. A lubo wyraziłem ſłowa z Bulli Klemenſa VII *Religionis zelus* y Pawła III. *Exponi nobis*, ktorzy powiadaią że Pierwſi Uſtanowiciele tego Zakonu czyli Reformy S.O. Franciſzka Kapucynow; obiecali zachować Reguły, *ile ułomność ludzka znieść może*, iednakże nikt nie ma wnoſić ſobie, żeby tych ſłow w czynieniu Profeſſyi WW. OO.

Kapucyni używali, gdyż iedna ieſt z drugiemi Bracią Mnieyſzemi Profeſſya, te zaś ſłowa, *ile ułomność* &c. dla tego ſzczegulnie w Bulli pomienioney ſą położone, że pierwſi Oycowie tego Zakonu na początkach ſwoich nie mieli żadnego Konwentu, do Zachowania obowiązkow Zakonnych ſpoſobnego, na mieyſcach tylko opuſzczonych y puſtyniach bogomyślnością bawili ſię, przetoż y Kościoł S. niechciał na nich wkładać tak ciężkich obowiązkow Zakonnych, lubo oni wſzelkiemi ſiłami o zachowanie ślubow y Reguły S. ſtarali ſię, y to wſzyſtko doſkonale zachowali.

Ze zaś Reformat do Kapucynow, albo Kapucyn do 10.
Reformatow przenoſzący ſię powinni czynic Profeſſyą nową według uſtanowienia OO. SS. Papieżow, to ſię dzieie, że tego wyciągaią Prawa, ktore chociażby przyczyny uſtawy ſwoiey nie dały, ważne ſą y obowiązuiące. Ta iednak między inſzemi zdaie ſię bydź przyczyna niepoślednia y gruntowna, że ponieważ Profeſſya Zakonna ieſt umowa y obowiązek, nowy ciężar maiący, to ieſt *Contractus Oneroſus. Abb. in Cap Porrectum* 13. *de Regul.* Więc tyle razy ma bydź ponowiony, ile razy nowi zachodzą, ktorzy ten nowy obowiązek y ciężar na ſię przyimuią.

Ze zaś w Zakonie S. O. Franciſzka Trzech znayduie 11.
ſię Generałow, nie idzie za tym, żeby wſzyſcy pod niemi mieſzkaiący nie byli prawdziwi Synowie S. O. Franciſzka, gdyż y WW. OO. Karmelici Boſi maią dwoch rożnych Generałow to ieſt Zagornego y Przedgornego, y WW. OO. Kamelduli Montis Coronæ & Camelduli, rożnych Przełożonych Naywyżſzych maią, poſtaremuż y tamci Swiętey Matki Tereſſy, y Ci S. Romalda ſą Synowie. Toć y rożność Generałow w Zakonie S. O. Franciſzka, nieczyni rożności prawdziwego Synoſtwa, bo ten ieſt prawdziwym Synem S. O, Franciſzka ktory ſtara

ſię


ſię doſkonale zachować Regułę S. y Uſtawy Zakonne, iako ten ieſt prawdziwy katolik y Chrześcianin, ktory ſtara ſię ile możności zachować Przykazania Boſkie.

12. w Wiadomości zaś dziewiątey pod liczbą ſiodmą nie ma ſię rozumieć, że OO. Kapucyni w Roku 1632. przyſzli byli do Polſki na zniſzczenie Reformy naſzey pod czas Seymu, gdyż oni przyſzli tylko byli dla ogłoſzenia Bulli Urbana VIII. ktorą rozkazał Tenże Ociec Swięty, aby WW. OO. Bernardyni y WW. OO. Reformaci nie chodzili w Sandałach, ale w trepkach, y ta Bulla dla przyczyn wiadomych od inſzych Papieżow Rzymſkich ieſt znieſiona.

Cum Licentia & Permiſſu Celſisſimi & Illuſtrisſimi Loci Ordinarii



STYCZEN






LAUDETUR JESUS CHRISTUS.

STYCZEN



Aypierwszy z Reformatow Polskich życia pobożnego dokończył. W.O. IAN Strzałkowski, y pochowany w Kościele Gliwickim, Roku 1608. Ten u Oycow Bernardynow zostaiąc z drugiemi żarliwemi, oświadczył się, że chciał ściśle zachować poślubioną Regułę. Dla tego za pozwoleniem Oyca Generała Zakonu, z Oycem Gabryelem Grodeckim, Bonawenturą Turskim, Adryanem Konwiczem, y Bratem Idzim Laikiem, udał się do Rzymu. Zażyli bardzo wiele trudności, tak w wybieraniu się z Polski, iako w podroży, (gdyż bez wszelkiego opatrzenia ludzkiego, spuściwszy się wcale na miłosierdzie Boskie) tak daleką odprawili drogę. Pod ow czas, kiedy roziuszeni Heretycy, w Morawie, Czechach, y innych przyległych Kraiach, Wiernych Katolikow prześladowali. Przybyli szczęśliwie do Rzymu, a ponieważ tak trudna sprawa, prętko zakończyć się nie mogła: dla duchowney pociechy wszyscy po rożnych Klasztorach osobnych (ktore na ten czas Reformaci trzymali, za szczegulnym rozporządzeniem Stolice Apostolskiey) rozesłani byli: gdzie w ubożuchnych Celkach z osobliwszym uspokoieniem sumnienia, z wielkim zbudowaniem Zakonnikow, mieszkali. Za czasem zaś, gdy Reformatom Polskim, opuszczony Klasztor w Ołomuńcu

oddano do mieſzkania (iako ſię niżey powie) W.O. IAN za rozkazaniem Starſzych, po kilkuletnim mieſzkaniu w oddalonych Klaſztorkach Włoſkich, do ſwoich Braci powrocił do Ołomuńca; dla pociechy ich duchowney. Zkąd wkrotce do Polſki na ſzczepienie Reformy był od Oyca Gabryela Grodeckiego z inſzemi wyſłany. Trafiło ſię, że gdy ſzli przez Szląſk, chora na ten czas śmiertelnie Hrabina *de Trach* Dziedziczka Gliwic, we śnie, czyli raczey w zachwyceniu, miała o tychże Zakonnikach widzenie, przez ktore upewniona była że nadchodzący Zakonnicy, w tym niebeſpieczeńſtwie zapewne mieli ią poratować. Więc poſławſzy ſług, rozkazała im, aby poſzli do Bramy Mieyſkiey, y tamtędy przechodzących Braci S. Franciſzka, aby do niey proſili. Uczynili zadoſyć ſłudzy rozkazowi Pani, y zaſtawſzy tam W.O. IANA z Bracią Towarzyſzami, zaproſili do chorey, ktora przychodzących nabożnie przywitawſzy, Ich ſię polecała modlitwom. Ociec zaś IAN uczyniwſzy modlitwę, y ręce na głowie chorey położywſzy, zupełne Iey od BOGA zaraz uproſił zdrowie. Na zawdzięczenie otrzymaney łaſki, tak pożądanych od ſiebie puścić niechciała Gości, y Fundacyą im tamże ofiarowała. Gdzie wkrotce W.O. IAN z żalem Braci, y Swieckich, dawſzy dowody wielkiey świątobliwości, życie do czeſne w wieczne zamienił.



W.O. GABRYEL Grodecki godnie urodzony naypierwſzy Wodz pobożney żarliwości o zupełne zachowanie Reguły, z pomienionym Oycem IANEM y inſzemi pieſzo poſzedł do Rzymu Roku 1597. na ten czas, gdy pod żarliwemi Generałami W. O. Franciſzkiem Lichettem, y Franciſzkiem Quinoni po całym świecie zakwitła Reforma, którą w Rzymſkiey Prowincyi zaczął był ſzczęśliwie W. O. STEFAN Molina, Mąż Apoſtolſkiego Ducha, żarliwości o Regułę oſobliwſzey, wiele

razy

razy Prowincyał, y Diffinitor Generalski, w ostrości iednak życia, y pobożności wszystkie pochwały przechodzący, o ktorym dosyć obszernie piszą Kronikarze Zakonni. Po Iego śmierci W. O. GABRYEL w ośmnaście lat przyszedł do Rzymu, a potym w Reformowanych od B. Stefana Klasztorkach długo mieszkał, gdzie nabrał owego Ducha naypierwszych w Włoszech Reformatow, y te zwyczaie potym, (ktore były na początku odnowienia Zakonu w ściśley Obserwancyi:) z Towarzyszami żarliwości swoiey, wniosł czasu swego do Polski. Tym czasem iednak, że tak mądrością, iak pobożnością był znakomity, rożne urzędy z posłuszeństwa przyiąć musiał, na ktore go Przełożeni, iako wzor doskonałości wysadzali. Naprzod zlecono mu, aby dawał Braci Teologią w Neapolim. Naznaczony potym był od Papieża Rządcą y Kommissarzem Klasztoru S. Klary, ktory do samego Papieża należy Rządow: na ktorą godność Kommissarstwa Papieskiego, wybornych zasług dobieraią Zakonnikow. Posłany potym do Węgierskiey Prowincyi Kommissarzem Generalskim dla znacznych cnot y przykładow, tamże Prowincyałem był obrany. Po skończonym chwalebnie urzędzie powrociwszy do Rzymu, znowu Kommissarzem do Polskiey Prowincyi OO. Bernardynow (ktora z Ruską była złączona) posłany, zlecony sobie urząd z zbudowaniem wszystkich zakończył. Kilka razy potym iako Kommissarz na zaszczepienie Reformy w Polszcze, wysłany, potym za nalęganiem y prożbą Kardynała de Ditrechstein zburzony od Heretykow Klasztor w Ołomuńcu dla Braci swoich przyiął. Sam do Rzymu powrociwszy, lat kilka na bogomyślności y pobożnych zabawach strawił. Wysłany znowu do Polski od Oyca Generała iako Kommissarz do Reformatow, nie mogąc się dla woien y buntow Heretyckich przebrać, Oycu Benedyktowi Buřakowskiemu, (ktory na ten czas Braci w Wiedniu Teologią dawał) urząd swoy zlecił, sam zaś przebieraiąc się do Rzymu, pracą, y latami zwątlony (miał bowiem lat około dziewięćdziesiąt) Roku 1619. w Tarwizu życia tego dokończył, y u swoich Reformatow pochowany iest.

W. O. BONAWENTURA Turſki nierozdzielny Towarzyſz W. O. Gabryela, Duchem S. O. Franciſzka żyiący, przebrawſzy ſię za rozkazaniem Starſzych do Polſki, tam mocno przy nieprzełamanych trudnościach pracował około zaſzczepienia Reformy. Gdy iednak więkſze co raz waliły ſię na niego prześladowania, dla ułatwienia wielu okoliczności, udał ſię nazad do Rzymu. W Niemczech zaś na drodze od zbuntowanych heretykow z Towarzyſzem złapany, z Habitu odarty, wyſzydzony, zbity, y zkaleczony, wpół umarły zoſtawiony, za pomocą iednak Boſką wyżdrowiawſzy drogę ſwoię ſkończył. Do Rzymu przyſzedłſzy od B. Innocencyuſza de Cluſis (ſławnego na ten czas cudami y pobożnością Reformata) w Duchu był widziany. Znużony bowiem O. Bonawentura pieſzą podrożą, pożno ſtanął w Rzymie, y zaſtałby był Klaſztor zamknięty, gdyby BOG nie obiawił był B. Innocentemu, ſług ſwoich potrzeby, ktory do Oyca Gwardyana poſzedłſzy, proſił, ażeby dla nadchodzących żarliwych Braci S. O. Franciſzka, kazał ieść przygotować, y z Fortą poczekać. Sam zaś w Forcie ſtoiąc, nadchodzących (y dziwuiących ſię, że Klaſztor był, do tak pożnego czaſu nie zamknięty) mile przywitał: ſkaleczone ich nogi obmył, y ucałował, a poſiliwſzy znużonych, na ſpoczynek zaprowadził: y poki W. O. BONAWENTURA mieſzkał w Rzymie, miło mu było zawſze ſię z nim zabawiać. Gdy znowu powtornie od Oyca Gabryela Grodeckiego do Polſki był z Ołomuńca wyſłany, od nienawiſtnych o przeſtępſtwo Reguły niewinnie poſądzony, do więzienia wtrącony, długo głodem, y niewczaſami morzony, zbity y ſkaleczony, za umarłego w leſie za granicą Polſką porzucony, przyſzedłſzy do ſiebie, od człowieka iednego odziany, y opatrzony, do ſwoich Reformatow do Ołomuńca był zaprowadzony. Co on wſzyſtko z dziękczynieniem BOGU, y przedziwną cierpliwością wytrzymał. Ozdrowiawſzy, znowu w ſprawie Reformy do Rzymu był poſłany, gdzie z wielką uczciwością, poſzanowaniem, y ſerca przychylnego oświadczeniem, od B. Bartłomieia Salucyuſza (także Reforma-

formata sławney świątobliwości Kapłana, w Klasztorze S. Piotra na złotey Gorze mieszkaiącego) iako Męczennik przywitany. Gdy przy duchowney rozmowie oznaymił mu o trudnościach, y prześladowaniu Reformy w Polszcze; tę od Swiętego Męża usłyszał odpowiedź: *Krwią Braci Reformatow skropiona Reforma znaczny doskonałości owoc przyniesie.* W Rzymie tedy pobożnemi uczynkami y uławieniem trudności, ktore przeszkadzały Reformie Polskiey, zabawiaiąc się, iako pobożnie żył, tak y umarł, Roku 1612.



W. O. ADRYAN Konwicz w Litwie w Szlachetnym Domu urodzony, Cnot przykładem wszystkim świetny, Zakonney doskonałości źwierciadło, gdy o szczere zachowanie Reguły z drugiemi mocno pracował, a sposobności dla uspokoienia w duchu, znaleść niemogł, w Włoskich u Reformatow Klasztorach za pozwoleniem Starszych mieszkał. Miło mu było, dla miłości Boskiey, y uspokoienia sumnienia, dalekim bydź od Oyczyzny: ciesząc się społecznością tych Braci, ktorzy prawdziwym Duchem S. O. Francisżka żyli, w ubogich, szczupłych, y pustelniczych Klasztorkach. Sam zaś bogomyślności, y modlitwy, przy scisłym ubóstwie pilnuiąc, iako z inszych mocno się budował, tak znacznym, dla wspoł mieszkaiących był przykładem. Więc lat iedenaście, w znaczney przeżywszy świętobliwosci, zasnął w Panu y pochowany w Neapolim Roku 1619. Insi też pierwsi Oycowie y Bracia Reformaci przy wielkich umartwieniach znaczną pobożnością sławni, po rożnych umarli, y pogrzebieni mieyscach. Ze zaś dla dawności czasow y mieysc odległości zupełna bydź nie mogła wiadomść o dniu zeyścia Ich, dla tego tu na samym są położeni początku.



DNIA III.

POżegnał ten Swiat W.O. STANISŁAW Podgurſki, Mąż Apoſtolſki żarliwy o zachowanie Reguły, w uſtawicznym umartwieniu, y bogomyślności żyiący. Więc nie tylko co przykazano w Regule ſciſle wypełnił: ale też co widział bydź doſkonalſzego zachowywał W utrzymaniu pobożnie wprowadzonych zwyczajow był pilny, y cokolwiek z przykładu, lub dawnieyſzych, lub w ſpoł żyiących Zakonnikow, mogł zebrać doſkonałoſci, to pilnie wykonywał, y aby dobrzy lepſzych naſladowali, już przykładem, już mową, już napominaniem, przywodził Dla tego też częſto Magiſtrem Nowicyuſzow naznaczony, urząd ten z pożytkiem duchownym odprawiał. Dar modlitwy tak uſtney, iak umyſłowey miał oſobliwſzy, ktorego nie tylko z wielką ſwoią duchowną pociechą zażywał, ale też z tey pobożności oſobliwiey ſię BOGU upodobał. Ze zaś BOG łaſkawy, chce aby łaſki Iego, nie tylko tym były pożyteczne, ktorym on ie daie; ale też y inſzym, więc owe znaczne obiaśnienia, ktore W. O. STANISŁAW odbierał od niego na duſzy, chciał inſzym widomie pokazać, więc częſto w Celli modlącego ſię przed Iutrznią, widywano światłością niezwyczayną otoczonego, ktora dla iaſności ſwoiey Niebieſka y cudowna, była od wſzyſtkich oſądzona. Pobożnie życia świątobliwego dokończywſzy, zmarły ſpoczywa w Kościele Goreckim.

DNIA XII.

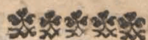
W. O. ATANAZY Krotoſza, Człowiek wielkich zaſług, y umieiętności, ale znakomitſzy głęboką pokorą, y podłym o ſobie rozumieniem. Nigdy tak pilnie pragnący godności nie ſtarał ſię o wywyżſzenie ſwoie, iako on o upokorzenie. Naymiley mu było, gdy kto albo przyganił iego poſtępkom; albo mniey to ſzacował,

co inſi chwalili, albo przynaymniey nie uważał. Dla tego zawſze był umyſłu uſpokoionego, ponieważ, tak pochwały, iako nagany, oboiętnym y ſtatecznym przyimował ſercem. Lubo zaś (ile mogł) unikał wielkich Ludzi zabawy, z ktorey mu u inſzych oſobliwa roſła powaga, iednak dla znaczney mądrości, w wielkim poſzanowaniu był u Krolow, Xiążąt, y Senatorow. Za ktorego mądremi radami kierowali ſwoie y Oyczyżny intereſſa. Wſzelkie zaś uſzanowanie, pokorą Iego ozdobnieyſze było, z ktorey ſamego ſiebie wzgardy pochodziło, że ſię tak ſłowem, iako uczynkiem znacznie poniżał; niegodnym ſię mieniąc Swiętey Sukienki, mocno wytartego y połatanego zażywał Habitu; na modlitwie, miłością Boſką rozgorzały, prawie widocznie pałał, co ſię na twarzy Iego, w Anielſką weſołość odmienioney, y ogniem wnętrznym rozpaloney iaśnie wydawało. Wſzelkiey doſkonałości pełny, z żalem tak Swieckich, iako Braci (ktorych był oſobliwym przykładem y pociechą) zaſnął w Panu, y pochowany w Kościele Warſzawſkim.



DNIA XIII.

W. O. MACIEY Pleſzewicz, Zakonnik wielkiey doſkonałości, ktora ſię wydawała, nie tylko w cnotach Chrześciańſkich, ſkromną układnością, ozdobionych; ale też w oſtrości życia, gdyż naymnieyſzą przeſtrogę Reguły, doſkonale zachowywał, y aby była od inſzych zachowana, tak przykładem, iak napominaniem inſzych do tego przywodził. Brzmiał iako trąba Ducha Przenayświętſzego w nabożnych Kazaniach, ktoremi, ludzi do pobożnego życia mocno wzbudzał. Ale oſobliwie iako był nabożny do Męki Chryſtuſowey, y oney rozmyślaniem rad ſię żabawiał, tak też o taiemnicach cierpiącego Zbawiciela, gorąco y ſkutecznie kazywał, do łez y żalu, Słuchaczow wzbudżaiąc. Pełen cnot y zaſług, poſzedł po zapłatę do Nieba w Włocławku.



DNIA XIV.

W Brat URYEL Oſiecki dla prac znacznych, (ktore według ſtanu ſwego ochotnie ponoſił,, y nigdy ſobie poſolgować niechciał) po znaczney chorobie, ktorą cierpliwie znoſił, wzrok wcale ſtracił. A że nie mogł rękami, tak iako chciał pracować, czas wſzyſtek na duchowney ſtrawił zabawie, przy znaczney pobożności, chętnie to umartwienie znoſząc. Pſałterz cały na pamięć umiał, y onymże BOGA chwalił. Z Choru prawie nigdy nie wychodząc, uſtawicznym nabożeńſtwem, y ſłuchaniem nauk zbawiennych zabawiony, zwykł mawiać: *Wolę bydz ślepym, a niżeli głuchym, bobym ſłow zbawiennych przez uſzy do serca przyiąć nie mogł.* Doświadczony tak przykrym kalectwem, zbogacony wielkiemi cnotami umarł, y pochowany w Wajerowie.



DNIA XVII.

W O. SAMUEL Lubawczyk Kaznodzieia nieſpracowany Zakonnik, przy wſzelkiey doſkonałości, obdarzony był ſzczegulną łaſką modlitwy, dla tego Pacierze Kapłańſkie z wielką przytomnością odmawiał, Mſzą zaś Swiętą nie tylko bardzo nabożnie odprawował, ale na dziękczynienie po odprawioney, zawſze inſzych dwoch zwykł był ſłuchać. W ſtarości, czas wſzyſtek na modlitwie, ſłuchaniu Spowiedzi, y Mſzy SS. ſttrawił. W nayciężſze mrozy, w ſamym tylko habicie (nawet bez płaſzcza) po trzy godziny w Kościele na modlitwie niewzruſzony klęczał. Oſobliwſze miał nabożeńſtwo do SS. Ioachima y Anny, a przez ich przyczynę otrzymał wiadomość o śmierci ſwoiey. Więc przepowiedział, że ſiedm lat ani mniey, ani więcey, żyć ieſzcze miał; y w ſiodmym Roku, że krotko, ale ciężko, miał chorować; wſzyſtko ſię ziściło. Smierci

ci zaś w ustawiczney bogomyślności czekał, y doczekał się pobożnie gotowy przepowiedziánego czásu pod Toruniem w Konwencie Podgòrskim.

DNIA XXIV.

W O. KASPER Strászyński uczynił Professyą u WW. OO. Bernardynow, y żył przykładnie, ale gdy gorące uczuł natchnienie Boskie do ścisłego zachowania Reguły, długo się namyślaiąc, a na ostatek przeciwić się Duchowi S. niechcąc, w Konwencie Kalwaryiskim podczas stołu, wyszedłszy na środek Refektarza gorącemi słowy, y pokornym umysłem, upraszał Przełożonego, y Braci, o pozwolenie przeyścia do OO. Reformatow, dawszy przyczyny odmienienia Stanu, ktore nie żadney płochości, ale doskonałey woli, były dowodem. Zaden mu tego przeyścia nie tamował, ani odradzał y owszem znaiąc dobrze iego życie doskonałe, sumienie ostrożne, chęć do dobrego skłonną, żarliwość o zachowanie Reguły, nigdy nie poszlakowaną, chęć iego wszyscy chwalili, wiedząc co za człowiek, y iakiey był doskonałości. Od Reformatow mile przyięty, stał się wzorem Zakonnego życia. Wszystkim iawnemi przykładami pokory, umartwienia, modlitwy, iako pochodnia świecił: Tak dalece, że ieszcze Teologii słuchaiący uczyniony był Wikarym Konwentu. Y taką uczciwość cnota iego sprawiła w Oycach, że gotowi byli po skończonych naukach uczynić go Prowincyałem, albo Kustoszem. Ale BOG (dla skrytych sądow swoich) przy dokończeniu nauk, iako doskonały owoc zebrał go z świata, z żalem nie tylko Braci, ale też y Swieckich, ktorzy go iako Swiętego czcili. Pochowany w Lwowie, Ciało nienaruszone chowano w trumnie, ale gdy pod Chmielnickim zbuntowani Kozacy Lwowa dobywali, y Klasztor Reformacki zburzyli, Ciało też tego W. Oyca ziemią y rumem zasypane, uwielbienia swego od BOGA, niewiadome czeka.

DNIA XXV.

W O. LUDWIK Gośławſki, zacnego Domu w Woiewodztwie Sandomirſkim do OO. Bernardynow był wſtąpił, gdzie żył iako prawdziwemu Zakonnikowi przyſtało. Widząc zaś niektore przeſzkody do zupełnego zachowania poślubioney Reguły, przenioſł ſię do Reformy, gdzie żył iako oſobliwſzy wzor oſtrości życia, uboſtwa, nabożeńſtwa, ſkromności, y inſzych cnot doſkonałemu Synowi S. O. FRANCISZKA przyzwoitych. Dla tego ludziom był wielce przyiemny: częścią dla złączonych Krwią zacnych Panow, częścią dla oſobliwych darow ſobie od BOGA użyczonych. Tego iednak wſzyſtkiego zażywał, nie na prożną chwałę, ale ſzczegulnie na chwałę Boſką, y pożytek Zakonny. Więc do wyſtawienia Klaſztoru Sandomirſkiego wiele ſwoią powagą dopomogł. Gdzie y ſzczęśliwie umarł.

TEGOZ DNIA.

W Brat DEODAT Wieczorkowſki, według Reguły S. O. FRANCISZKA łączył pilno prace z modlitwą, aby Ducha nabożeńſtwa nie przygaſił. Tak żaś był pilny w wykonaniu powołania ſwego, że y w chorobach pracować, (przy odprawianiu inſzych powinności Zakonnych) nigdy nie uſtawał. Trzy Mieſiące gotuiąc ſię do śmierci, przed ſkonaniem opowiedział Spowiednikowi, że mu ſię Nayświętſza MARYA Panna pokazała, mowiąc: *Gotuy ſię, poydziemy do Raju*; co trzeciego dnia według przepowiedzenia ziściło ſię, w Konwencie Lubelſkim.

DNIA

DNIA XXVIII.

W O. DANIEL Brykner, w Akademii Krakowskiey Oboyga Prawa Nauczyciel, Protonotaryuszem w Rzymie uczyniony, Przywileiami Prałatow Dworu Papiezkiego ozdobiony został, potym Kanonikiem Wszystkich Swiętych w Krakowie. Dla wielkiey doskonałości, w obyczaiach skromności pięknie ułożoney, oraz wielu ięzykow Cudzoziemskich umieiętności, od znacznych Panow uproszony często, za Dozorcę Synom do Cudzych Kraiow iadącym. Tym iednak wszystkim, y dalszym szczęściem, ktore go nieomylnie czekało, mężnie wzgardziwszy, wstąpił do Reformy, gdzie wielkiey doskonałości zaraz w Nowicyacie dał dowody, tak dalece, że wkrotce po Professyi, za szczegulnym rozporządzeniem Starszych, uczyniony był Magistrem Nowicyuszow. Albowiem między inszemi od BOGA użyczonemi łaskami osobliwszy dar miał, rozeznania duchow. Doskonałości Iego, w nauce, y nabożeństwie, dowodem są Kśiążki Duchowne, osobliwie Zakonna Teologia; y wykład na Regułę Braci Mnieyszych, ktorego y odległe Prowincye zażywaią, iako szczerym duchem S. O. FRANCISZKA napisanego. Na wszystkich prawie Urzędach Zakonnych stanął, z nieposzlakowaną żarliwością, sam będąc do wszelkiey cnoty żywym przykładem, niespracowany nigdy, lubo chorobami, y rożnemi przypadkami bardzo zwątlony, za osobliwszą łaskę Boską uznawa sam w Przemowie do Wykładu Reguły; że urodziwszy się bez czaszek w kolanach, szczegulną iednak BOGA wsparty pomocą, y klęczeć mogł długo na modlitwie, y podroże piesze bespiecznie odprawować, y pracom Zakonnym mogł wystarczyć. W starości, bogomyślnością y ustawicznym Spowiedzi słuchaniem zabawiał się: Więc w Konfessyonale paraliżem zarażony, z placu, gdzie przeciw piekłu woiował, aż do zgonu nie ustąpił. Niektore tylko akty z Psalmow mogący mowić, one bez przestanku do śmierci

powtarzał. Po pogrzebie w dzieſięć lat nienaruſzony znaleziony, iednak w ziemi pochowany ieſt, dla ſzczupłośći mieyſca w Grobach Kościoła Krakowſkiego.

DNIA XXX.

W Brat APOLLINARY Wieczorowicz, dla głębokiey pokory, y aby mogł chorym pilniey ſłużyć (Doktorſkim Synem będąc) na Braci ſię proſił, w uſtawiczney pracy, y uſludze chorym, niezmordowany; w tym ſię tylko bydź mienił nieſzczęśliwym, że (dla świątobliwości y znamienitey umieiętności) od znacznych Panow był oſobliwie czczony; z ktorych ieden niby do przeczytania iego Kſiąſzki wziąwſzy, z złym przydatkiem ſwoim przedrukować ie kazał. Wydrukowano potym y inne iego cztery Kſiąſzki; nie mogł długo cierpieć w pokorze ſię kochaiący świadczonych poſzanowania y znacznych Panow przychylności, więc ſprzykrzywſzy ſobie czczenia, ktore mu Swieccy Ludzie czynili, oraz chcąc w uſpokoionym żyć duchu, do oſobnego Konwentu S. Anny wyproſił ſię Przełożonym, gdzie w nabożeńſtwie ku Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI ćwiczył ſię, aż do śmierci. Y tam iednak pokory ſwoiey, ſkutku nie mogł doſtąpić, gdyż z rożnych Kraiow, y nauką y pobożnością zachęceni, wielcy przyieżdzali do niego Panowie. Przeyźrzał śmierć właſną, do ktorey gotuiąc ſię pilnie, pobożnie w tamtym Konwencie dni życia dokończył.



ZA rzecz ſłuſzną uznawam, położyć tu pamiątkę o Oycu PLACYDZIE Albrychcie, Miſſyonarzu Chineńſkim, y lubo dla tak wielkiey odległości Kraiu, o iego zeyściu zupełney wiadomości mieć nie można,

przynaymniey początki życia Zakonnego tu położyć słuszna; z ktorych mogłby każdy miarkować, iaki postępek wziął za pomocą Boską w dalszym wieku, gdy młode lata (odmianom, y niedostatkowi podległe) tak chwalebnie strawił. Urodził się w Mieście Wałczu, w Wielkiey Polszcze z Rodzicow Uczciwych, y Bogoboynych, wstąpił do Zakonu Reformatow, y przykładnie odprawiwszy Nowicyat w Klasztorze Łabiskim, z posłuszeństwa, potrzebnych uczył się nauk, Filozofii, y Teologii; w ktory czas znaczne pobożności swoiey dał dowody. Albowiem prożnowania, y niepotrzebnych rozmow, iak naygłownieyszych cnoty nieprzyiacioł, wystrzegał się. Zawsze, albo się modląc, albo ucząc, albo co własnemi rękami pracuiąc. Miał uczciwe zabawki, y prace zakonne, ktorych za odpoczynek strudzonych myśli zażywał. Co iednak przez tydzień zrobił, to Braci Zakonnym (za pozwoleniem Starszych) w Sobotę rozdawał. W iedzeniu był umartwiony, dla tego mięsa y ryb, zrzadka kiedy iadał, ale bliższym Braci ostrożnie podsuwał, sam się chlebem, y iarzynami obchodząc. W Celli lubo miał ubogie zwyczaiem Reformatow posłanie, y to mu się iednak wygodą zdawało. Więc zdiąwszy go, na gołych tylko sypiał deskach, rozmyślnie, do umartwienia y niewczasow przysposabiaiąc się. Dla przykładnego życia od wszystkich Zakonnikow był szanowany. Od Oyca zaś Cypryana Rujewicza wzięty za Towarzysza podroży, do Rzymu na Kapitułę Generalską, przy umartwieniach tę podroż odprawił, zabawiwszy nieco w Rzymie, y dobrze się namyśliwszy, za natchnieniem Ducha S. upraszał Przełożonych Zakonnych, aby na Missye do Niewiernych mogł bydź posłany. Otrzymał prożby swoiey skutek, y do Klasztoru S. Piotra na złotey Gorze w Rzymie był naznaczony na mieszkanie (gdzie zwyczaynie na takie wybieraiący się prace doświadczeni bywaią, y Arabskiego, lub inszego potrzebnego, uczą się ięzyka) W tamtym Zgromadzeniu, dał dowody wielkiey doskonałości swoiey, stateczności w Wierze, doskonałey miłości BOGA y bliźniego. Więc od Innocencyusza XII. Papieża, w

odległe Kraie do Chin, na Apostolską pracę był posłany, ktorą podroż sam opisał przez podaną okazyą. Wypłynął z Portu Florentskiego (*Livorno* nazwanego) y płynąc około Korsyki, stanął w Porcie Tunis (ktory dawni dzieiopisze Kartaginą nazywali) Skosztował tam zaraz, przysmakow dalszego umartwienia, albowiem tak dorośli, iako chłopcy Bisurmańscy błotem y kamieńmi na niego y Towarzyszow rzucaiąc, wołali: *Kleb, Kleibin.* to iest: *Psi* y *psie szczenięta.* Zaraz go iednak Pan BOG pocieszył, ponieważ znalazł tam niespodziewane żniwo pracy swoiey; albowiem Tunetańscy, y Algierscy Rozboynicy, nałapawszy wiele Niemcow w niewolą, tamże ich sprowadzili, ktorzy przez lat kilka (nie maiąc Kapłana ięzyka swoiego) nie spowiedali się. Zabawiwszy tedy czas nie mały w tamtym Mieście, wszystkim według możności usługował, Duchownym osobliwie ciesząc ich w tey nędzy sposobem. Na tymże Kupieckim okręcie, w Kompanii Paszy Kartagińskiego, wielkiego niebespieczeństwa doznawszy, płynął około Malty, Kandyi, Rodu, y Cypru. Potym w Angielskim okręcie, z trzema Oycami Augustyanami bosemi, y iednym Iezuitą, płynął około granic Perskich, gdzie tych obcych ludzi doznali nad sobą miłosierdzia, albowiem, żadney od nich nie wyciągali zapłaty. Przy Bumbaii stanąwszy z niewczasow owey uprzykrzoney podroży, O. Alfons Augustyanin umarł, strach dalszego niebespieczeństwa zostawuiąc, ieszcze żyiącym. Przez ciasne morze (a za tym dla wiatrow pułnocnych bardzo burzliwe) około Malaka, y Malabar, na wielkie wybiwszy się morze, iuż przy granicach Chiny stanęli, dwa dni tylko maiąc do Portu *Emoyi,* czyli *Siaman.* Ale dla mgły y uspokoionego wiatru, płynąć nie można było. Potym zaś, tak wielka powstała nawałność, że woda wraz z ziemią y powietrzem wzburzywszy się, okręt po wałach morskich przez dwa dni, y dwie nocy nosiła, że o mieyscu, na ktorymby się znaydowali płynący wiedzieć nie mogli. Gwałtownym zaś wiatrem okna powyrzucane, drzwi powyłamywane, ostatnią godziną śmierci groziły. Niektorzy chcąc się ratować (iako to O. Aureliusz Iezuita, do drzewa się przywiązawszy) na morze puścili

ſcili, ale w oczach inſzych zaraz falami zalani byli. Ociec PLACYD z pozoſtałemi nie tylko rzeczy cięższe z okrętu powyrzucali, ale ſame ſuknie, y Habity potopić muſieli; a drugiey nocy o piaſki roztrąceni gdy ſię okręt przełamał, ledwie żyiący przy wſchodzie Słońca wyratowani byli. Dwa dni nagi ſiedział O. PLACYD na brzegu, miłoſierdzia obcego Ludu, w pożywieniu, y odzieniu czekaiąc, nog ſkaleczonych od ſzkła, y żelaza w okręcie, nie maiąc czym ſłuſznie opatrzyć, ledwie ſiermięgę rybacką uproſił, ktorą ſię okrył. Wſzyſtko z dziękczynieniem BOGU, y z wielką nadzieią pożytku Duchownego znoſił, do ktorego, tak mu mocno ſzatan przeſzkadzał. Tak tedy przybrani Miſſyonarze, do Miaſt Taiwan y Gabam udali ſię, od Mandarynow, czyli Rządzcow mile przyięci, y częſtowani dwa Mieſiące, na pozwolenie weyścia do Chin, czekać muſieli. Potym iednak wkrotce zaſzedł O. PLACYD do Prowincyi Foquien, gdzie ſzczęścia przyſzłego w nawroceniu Niewiernych miał nieiakie początki; gdy w Mieście Hinckoa trzech niewiernych ochrzcił. Ztamtąd ruſzywſzy do Stołecznego Miaſta Focheu, w nim zaſtał Biſkupa, Karola Maygrot, z ktorego Kſiąg wydanych *de Religione Sinica* uczył ſię ięzyka Chińſkiego; z wielką pracą, ale dla żarliwości Apoſtolſkiey, z niemnieyſzą ochotą. W oczach Iego prawie, za wiarę Katolicką zabity, O. Anioł de Albana Reformat Prowincyi Rzymſkiey; y nieuſtraſzony widział, co iego ſamego czekało, dla miłości Boſkiey y zbawienia bliźnich. Czyli zaś krwawego, czyli bezkrwawego przy pracach y trudach, (chętnie umierać pragnącemu) pozwolił BOG Męczeńſtwa, doſkonałey wiadomości, taka mieyſc odległość nie pozwoliła. Trzymać iednak można, że BOG Słudze ſwemu łaſki do trwania w dobrym, miłościwie pozwolił, ktory ſię tak ochotnie do ratowania Duſz zgubionych garnął.



LUTY

DNIA II.

WO. KONSTANTY Dąbrowſki wzgardziwſzy godne urodzenie, wſtąpił do OO Reformatow, gdzie codziennie w cnocie poſtępuiąc, oſobliwego daru do Kazania nabył, ktorego z wielkim pożytkiem ſłuchaiących zażywał, po przednieyſzych Miaſtach, y ſławnieyſzych Ambonach. Nigdy prawie Kazania nie ſkończył bez łez y ięczenia ſłuchaczow. Oſobliwie, gdy mu ſię trafiło kazać o Męce Pańſkiey, tak żwawo mowił, że częſto, gdy mu głos y ſiły uſtawały, omdlewał; co w ſłuchaiących tak mocno wzbudzało affekt, że oczywiście poznać było można, iż ſam BOG w ten czas do ludzkiego ſerca mowił, kiedy Kaznodzieia dla miłości Iego ſiły y mowę ſtracił Pokory, uboſtwa, y cierpliwości, oſobliwy przykład. Rożne urzędy Zakonne chwalebnie odprawował, ale tylko z poſłuſzeńſtwa, y poniewolnie. W ſtarości (nie mogąc więcey pracować) Spowiedzi pilnie ſłuchiwał, A gdy w dzień Nayświętſzey MARYI Panny Gromniczney, nad zwyczay dłużey w Konfeſſyonale ſiedział, zimnem przeięty, y pracą zwątlony, zachorował, a na zaiutrz ſzczęśliwie BOGU ducha oddał. Leży w Solcu.



TEGOZ DNIA.

WO. IERZY Baranowſki na świecie urodzeniem, w Zakonie cnotą znakomity, śluby obiecane nienaruſzenie zachował, żarliwy Kaznodzieia, tak dalece: że Kościoły ſłuchaczow z daleka na Iego Kazania zieżdżaiących ſię, ledwie obeymowały, z ktorych

iedni

iedni drugich do ſłuchania wcześnie ubiegali, inni po gzymſach y ſklepieniach Kościołow wieſzali ſię, ażeby ſłowa Bożego z uſt iego ſłuchać mogli. Naydłużey iednak kazywał w Katedrze Przemyślſkiey. Wiele pożytku zoſtawiwſzy tak w ludziach świeckich przez naukę, iako w Braci Zakonney przez przykładne życie, y upominania; przygotowawſzy ſię do ſzczęśliwey śmierci, umarł y pochowany w Sandomierzu.



DNIA III.

W. O AMBROZY Iamnicki, urodzoną Krwi Szlachetney odwagą, długo mężnie walczył przeciwko Turkom, y Tatarom, za oſobliwſzy koniec maiąc dla obrony Wiary, Kościołow, y Oyczyzny, krew przelać, ale gdy do czterdzieſtego ſiodmego Roku woiował przeciwko nieprzyiaciołom, zaczął woynę duchowną przeciwko ſamemu ſobie, w Zakonie Reformatow. Lubo zaś w podeſzłym wieku ſłużyć BOGU zaczął, nadgrodził iednak pilnością, y znacznym w cnotach poſtępkiem; gdyż oprocz ściſłego zachowania Reguły, w niewymowney życia oſtrości trwał, aż do zgonu. Oprocz podłego piwa, żadnego napoiu inſzego nie zażywał. Poſłuſzny na każde ſkinienie Przełożonych, żadney nigdy w nayprzykrzeyſzych okolicznościach nie przywodził wymowki. W ſłuchaniu Spowiedzi, nawiedzaniu chorych, nieſpracowany. Z wielkim pożytkiem długi czas Duchownym WW PP. Benedyktynek Lwowſkich był Spowiednikiem. Oſobliwſzy miał dar modlitwy, na ktorey klęcząc, czaſem y całe dni trawił. Cella iego był Kościoł, gdyż tam prawie przemieſzkał, na gołych deſkach ſypiał. Swiątobliwość, lubo ią z pokory tail, ukryć ſię iednak nie mogła, ale na twarzy iaśnie wydawała ſię, dla tego iako drugiego Apoſtoła, tak Bracia Zakonni, iako Swieccy czcili. W Starości piękney, poſzedł po nadgrodę do tego,

na ktorego cześć pracował. Umarł, y pochowany w Lwowie.



DNIA V.

W O. IACEK Rudnicki godnie urodzony, całe życie w oſtrości ſtrawił Zakonney, uſtawiczny na modlitwie, albo w pracy. Nie tylko piechotą, lecz wcale boſo chodził; milczenie uſtawiczne zachowywał. Przełożeńſtwa (ktore przymuſzony tylko przyimował) żarliwie, ſkromnie y przykładnie ſprawował. Oſobliwie ſtrzegł S. uboſtwa, y cokolwiek go naruſzyć bynaymniey mogło; zaraz oddalał. Proznowania y ſzemrania głowny nieprzyiaciel mawiać zwykł: że nie na co inſzego nam Pan BOG życia, y zdrowia, pozwala, tylko na chwałę ſwoią, y zbawienie naſze; więc ktoby go na inſze zabawy używał, iako niewierny ſzafarz darow Boſkich, na oſtatnim ſądzie, miał bydź karany. Tak między Bracią, iako między Swieckiemi, ſkromny y przykładny. Uprzykrzoną chorobę cierpliwie znioſſzy, umarł pobożnie, y pochowany w Bieczu.



DNIA VII.

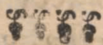
W O. FRANCISZEK Trepka, wiadomego w Polſzcze Domu, wſtąpiwſzy do Reformatow, zaraz od początku dał dowod przyſzłey doſkonałości. Z wielkim zbudowaniem wſzyſtkich Nowicyat odprawił. A bynaymniey od przedſięwziętey cnoty nie odſtępuiąc, co raz to więkſze cnoty w nim ſię wydawały. Proſtota, y ſzczerość, tak wielka w nim była, że nie zdawał ſię Adam w nim zgrzeſzyć. W zmyſłach był wielce umartwiony, więc czyli na świecie, czyli w Klaſztorze zabawiał ſię, nigdy nie poſtrzeżono, aby ſkromności miał w czym

naruſzyć. Wielką miał żarliwość w nawroceniu grzeſznikow; dla tego z pełności Ducha, dawał im ſkuteczne, y pobożne napomnienia: w Spowiedzi zaś ſłuchaniu, nie tylko był pilny, ale uſtawiczny. Nawet rożnemi ſłabościami, y ſtaroścą przyciśniony, od tey miłey ſobie y BOGU zabawy oderwać ſię nie dał, maiąc za oſobliwą folgę w dolegliwościach ratować bliźniego. W pracach y umartwieniach, dożywſzy ſędziwego wieku, zaſnął w BOGU w Konwencie Pułtuſkim.



DNIA VIII.

W. O. TYBURCY Lidelowicz przy rozlicznych cnotach, łaſką wyrozumienia y tłumaczenia Piſma S. był obdarzony. Więc w tłumaczeniu onego, niemniey był łatwy, iak doſkonały, a przy tym Kaznodzieia gorliwy. Dla wielkiey doſkonałości y cnoty, od Braci y Swieckich, iak Swięty poważany. Przełożonym będąc, z oſobliwą chorym uſługował miłością, żadną ſię nie brzydząc ſzpetnością. W radach doſkonały, w zachowaniu Reguły oſtry; o cześć Boſką żarliwy. Po rożnych pracach doſkonale wypełnionych, w cięſzką wpadł chorobę, w ktorey oſobliwie wydała ſię iego znaczna cierpliwość, gdyż nic oprocz aktow nabożnych ſłychać nie było. Ten akt ſkończywſzy: *Kocham BOGA Stworcę mego, kocham Nayświętſzą MARYą Matkę Boſką, kocham S. FRANCISZKA Oyca mego, kocham wſzyſtkich Swiętych z serca całego.* Przy Braci płaczących, dokończył prac, y zaſług w Przemyślu.



DNIA IX.

ROzſtał ſię z światem (ktorym y iego godnościami mężnie był pogardził) W. O. CHRYSTYN Szykowſki, Mąż zawſze doſkonały, y w ſame tylko cnoty, przy ściſłym ubośtwie, bogaty, ktoremu wiele BOG

darow użyczył. Oſobliwiey iednak łaſka Boſka w męſtwie iego wydawała ſię; ktore w nim ſprawowało, nieprzełamany umyſł w wykonaniu cnot, w zwyciężeniu ſamego ſiebie, w opieraniu ſię nacieraiącym pokuſom A na świecie zoſtaiący, żadnego mądrze nie przeląkł ſię niebeſpieczeńſtwa, ktore przy ſprawiedliwości przełamać było potrzeba. Na wydatność tey cnoty, y łaſki oſobliwſzey, iuż w Zakonie świątobliwie żyiącego obrał BOG na uwolnienie z Biſurmańſkiey niewoli Krwie Chrześciańſkiey. Do tego zaś taka podała ſię była przyczyna. Gdy za Krola Michała Turczyn (zwyczaiem pogańſkim) przymierze złamawſzy, z wielkim Woyſkiem pod Chocim przybył, y Kamieniec odebrał. Rożnemi traktami na Ruś wtargnęli Tatarzy, rabuiąc, paląc, y ludzi w niewolą zabieraiąc. Wpadli w Ziemię Przemyślſką w ſam dzień S. O. FRANCISZKA, y wielkie ſzkody oſobliwie w ludziach czynili. Możnieyſi znaleźli dla ſiebie ſpoſob uchronienia ſię. Ubożſi zaś, ktorzy uciec mogli, zbiegli ſię do Przemyśla, iako na mieyſce obronnieyſze. Iuż zplądrowawſzy Kray dnia dziewiątego Października powracali nazad Tatarowie, y Obozem za Kormanicami ſtanęli. Nie tracili ſerca zoſtaiący w Przemyślu Szlachta, Mieſzczanie y Poſpolſtwo. A lubo chcieli ſię oprzeć nieprzyiacielowi, gdyby na nich natarł; Przywodzcy iednak nie mieli. Zgodzili ſię tedy za oſobliwſzym natchnieniem Boſkim, aby Oyca CHRYSTYNA, na ten czas Gwardyana Przemyśiſkiego za Wodza ſobie obrali, iako Człowieka świątobliwością, y w ſprawach dzielnością ſławnego. Zbraniał ſię długo tego urzędu, iako ſtanowi ſwemu mniey przyzwoitego. Gdy iednak ſtawił ſobie przed oczy niebeſpieczeńſtwo Wiary, niewolą tyle wiernych, oraz przykład S. IANA Kapiſtrana, po gorącey modlitwie, uznawſzy pod czas rozmyślania wolą Boſką, y mocne wzbudzenie umyſłu, ofiarował ſię na to, nie tylko prace ſwoie, ale życie y krew położyć gotow za Braci właſnych. Więc iako mężnemu przyſtało Wodzowi: nie czekaiąc aż nieprzyiaciel natrze na niego, raczey oſądził, z temi, ktorych BOG wybierze na wybawienie ludu ſwoiego, uderzyć na Poganow,
aby

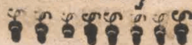
aby tym iawniey uznali, że ieſt BOG, ktory w oſobliwey opiece ma Wiernych ſwoich. Zwołał tedy przytomnych ludzi w Przemyślu, do Katedry na nabożeńſtwo, gdzie publiczne odprawiwſzy ſuplikacye, upraſzał BOGA, ażeby nieprzyiacioł Krzyża S. potłumił, iemu zaś y ludowi wiernemu, użyczył daru męſtwa, y rady. Uczyniwſzy tedy na Rynku powtorne Kazanie, y zachęcił przytomnych do boiu: y zebrał wraz gmin ludu rożnego nie ćwiczonego y bezbronnego (ledwie bowiem kto miał ſtrzelbę, lub ſzablę) konnych od pieſzych oddzielił, y iak ſię mieli ſprawować mądrze rozporządził; zachęcaiąc zaś do mężnego potykania ſię upominał, ażeby mnieyſzego ſerca, y ci, ktorzyby nie czuli w ſobie doſtatecznego męſtwa, lub tey odwagi, aby życie na placu, dla Boga, Wiary, y Wolności położyć gotowi byli, raczey przy beſpiecznieyſzym zoſtali mieyſcu, niżeliby ſwoią boiaźnią inſzych trwożyć mieli Przywiodł im na pamięć tak dawnieyſze z Piſma S. Przykłady, iako nowſze, męſtwa Prawowiernych dowody, że ani liczba, ani wielość zwycięża, ale ten, kto przy ſprawiedliwości ma od BOGA ſamego pomoc. Pokazywał na Braci y ſąſiadow tych, ktorzy do Przemyśla uciekli: iak mocno do BOGA wzdychaią za temi, ktorzy o uwolnieniu ich cokolwiekby myśleli: y to to ieſt (mowił) dowod prawdziwego affektu, abyś tego, ktoremuś obiecał przyiaźń w oſtatniey ratował toni. Nie ieſt tak ſtraſzny nieprzyiaciel, iak go ſobie maluią boiaźliwi; y on boi ſię oręża, tym bardziey, że w Kraiu obcym, y zewſząd obtoczony ieſt niebeſpieczeńſtwem; nie uczyniły go ieſzcze wyżſzym od nas żadne wygrane potyczki, ſama tylko złodzieiom przyzwoita kradzież, y ucieczka; ſtrachem, kray napełniła. Nie ieſt to żołnierza poſtępek, w bezbronne wpadłſzy wioſki, y nikczemny gmin ludu proſtego napadłſzy, iak płoche ptaſtwo, ſidłami chwytać. Męzka ieſt, bez zdrady y podeyścia oſunąć ſię na zbroynego, a w ręcz ſię potkawſzy, albo zwyciężyć, albo bydź zwyciężonym, chwalebna! Kto ż ſię tedy ma ſłuſznie trwożyć przed tym gminem, ktory teraz z zdobyczą (albo raczey kradzieżą) ucieka, boiąc ſię zewſząd naſtępuiącego na ſiebie

Zołnierza, (a że ſię nie mylę) ktory liſtka ſię chwieiącego za wiatrem na drzewie, boi. Kogo tedy BOG na tę ſprawę wybiera, y daie mu ſerce, niechay duſa, że mu doda y ſiły. Gdyby można wſzyſtkim oczy otworzyć (iak niegdy Prorok w Samaryi) obaczylibyśmy, iak wiele mamy Obrońcow, iak wiele Patronow SS. z Nieba wyciąga ręce, na błogosławieńſtwo naſze. Alboż to raz Polacy doznawali przeciwko Poganom oczywiſtey BOGA pomocy? alboż to inſza ieſt, lub trudnieyſza BOGU ſprawa? żeby kto nie zginął na placu, niżeli aby nie umarł w domu, ſama to ſpłoſzona boiaźń ſprawuie, że ſię za mury kryiemy; gdyż od ręki tego, (w ktorego mocy ieſt życie) w środ ſtalowych ſkał zginąćby mogł każdy. Nadſtawićby potrzeba ucha na to ięczenie, ktore przeraża obłoki, w łykach Tatarſkich ięczących braci, obaczyć głodem zmorzonych, wyſchłych, y ranami tylko okrytych; ktorych, w kray obcy, w niewolą co cięższa! do piekła z ſobą chcą wciągnąć, gdy od Kościołow, od Sakramentow, od ſpołeczney z nami modlitwy, y poratowania gwałtem wloką. Te to ſą mocnieyſze oręża, ktoremi ſam BOG zniewolony, w płaczu pobożnym związanych, ſerce odeymie Poganom, nam zaś doda męſtwa, ſiły, y ſpoſobu, do przekonania onychże. Tak zachęconych porządnie wyprawił rotami na umowione mieyſce. Sam zaś pieſzo z Towarzyſzem Bratem Zakonnym ſzedł przed pieſzemi, wzdychaiąc pobożnie, modląc ſię iuż ſam, iuż z ludźmi, y BOGU tę ſprawę, na ktorą go powołał zalecaiąc. Stanęli w wieczor, y zciągnęli ſię wſzyſcy do wſi Podſtolice nazwaney, na ten czas puſtey, (gdyż chłopi uciekaiąc przed niewolą wſzyſcy ſię rozbiegli) pod ktorą nie daleko zatoczyli Oboz Tatarzy, y ſpoczywaiąc beſpiecznie, (ponieważ o żadnym Woyſku Polſkim w bliſkości ſłychać nie było) drugich zciągaiących ſię oczekiwali. Dowiedział ſię o wſzyſtkim W. O. CHRYSTYN przez ſzpiegow, y opatrzył mieyſca ſpoſobne do wtargnienia. Więc rozporządziwſzy wſzyſtko doſkonale, nauczywſzy, ktorzy zkąd, ktorzy pierwey, ktorzy z boku mieli uderzyć na nieprzyiaciela. Zleciwſzy doświadczeń-

ſzym

ſzym rządy, znowu ich gorącemi zachęcił słowy: że tu był plac, na ktorym ich miał BOG uſzczęśliwić dwoiako, y uwolnieniem zabranych Katolikow, y pogromieniem nieprzyiaciela. Wybierać potrzeba, albo z hańbą ginąć, lub iść w niewolą, albo chwalebnie zwyciężyć. Zeby zaś wiedzieli czyią mocą woiuią, dał im za Hasło doświadczone w takich potrzebach, ſtraſzliwe Biſurmanom, Imie IEZUS. O ſamey tedy pułnocy w dobrym porządku, uderzył na Oboz Tatarſki. Pierwſzy Koſz, czyli Rota, zaczęła ſię potykać, y nieco opierać, nacieraiącym Katolikom, ale nie mogąc przyiść do ſprawy, uſtępować Poganie muſieli. Ociec zaś CHRYSTYN z mocnieyſzemi ſwemi Zołnierzami mężnie na nieprzyiaciela naſtępował, niewolnikow aby bezbronni tym czaſem rozwiązowali, kazał. Porażka pierwſzego Koſza, y mężne naſtępowanie z nowemi poſiłkami W. O CHRYSTYNA, drugie dwa Koſze, albo Pułki tak zatrwożyła, że mało co ſię opieraiąc, dopadłſzy koni, wſzyſtkiego odbiegli, y pod Komarnem dopiero ſię oparli. Ale y ci mściwey ręki nie uſzli: bo gdy o tym dowiedziało ſię Woyſko Kwarciane pod Hermanem (a potym y Krolem Polſkim) IANEM SOBIESKIM zoſtaiące (Krol bowiem MICHAŁ z Woyſkiem y Poſpolitym Ruſzeniem, ſtał pod Gołębiem) ſerca nabrało, iednych pod Kałuſzem, drugich pod Stryiem uciekaiących wycięło. Inſzych obłąkanych, Chłopi po laſach wybili. Ta znaczna porażka tak mocno ztrwożyła Turkow, że z pod Kamieńca Car Turecki, y Han Tatarſki, pod Chocim ſię z Woyſkiem nazad cofnęli. Ociec zaś CHRYSTYN, bezkrwawe prawie z ſtrony ſwoiey otrzymawſzy zwycięſtwo (gdyż ieden tylko Zyd przez nieoſtrożność zginął) Odbiwſzy kilka tyſięcy niewolnika, z ludźmi wſzyſtkiemi, y bogatą zdobyczą nieprzyiacioł, (ktorą między ſiebie przytomni podzielili) zdrow do Przemyśla na zaiutrz powrocił, z wielką radością y tryumfem od pozoſtałych przyięty. Proſto do Katedralnego udał ſię Kościoła, y tam przy uroczyſtym BOGU za zwycięſtwo podziękowaniu Mſzą S. śpiewał. Poimano przy tym iednego z przednieyſzych

Murzow Tatarſkich, y oſadzono w więzieniu nad bramą Mieyſką: ktory oznaymiwſzy ſię powoli z wartą, upraſzał, ażeby mu tak mężnego Wodza, kiedy pokazali. Co Zoł-nierz obiecał, y wykonał, na ten czas, gdy W. O. CHRY-STYN na Kazanie ſzedł do Katedralnego Kościoła. O-baczywſzy go zaś Tatarzyn, a ſądząc za wielką hańbę, bydź zwyciężonym od człowieka (iak ſądził) podłego, y bezbronnego, z złości gryzł na ſobie ciało. Nie podnioſł iednak tak zacny poſtępek W. Oyca w pychę, ale znaiąc ſię nikczemnym do tak wielkiey ſprawy, inſtrumentem Bo-ſkim, upokarzał ſię zawſze, y niegodnym każdey łaſki bydź mienił. Pan BOG też, aby utrzymał przy dawnych za-ſługach O. CHRYSTYNA iako na drugiego Pawła dopu-ścił prześladowanie, żeby ſię z darow Boſkich nie wynoſił. Lubo albowiem poſtępki Iego były nie naganne, y iawne wſzyſtkim, nie tylko Zakonnikom, ale y Swieckim, miał ie-dnak co ſłyſzeć, gdy wielu, albo zazdrością wydartey ſobie korzyści, y ſławy; albo nienawiścią uwiedzeni, źle mowili o Mężu Swiętym, a nie znayduiąc nic złego, ſame dobre ſprawy opacznie ſądzili, y udawali: Przełożonych nawet Zakonnych wzbudzaiąc przeciwko niewinnemu. Wiedział o tym wſzyſtkim, y cierpliwie znoſił, ani ſię wymawiaiąc, ani nieſprawiedliwych obmow, ſłuſznemi nie zbiiaiąc wy-wodami. Wiedząc, że tenże Pan, ktory go bronił od rę-ki nieprzyiacioł y oręża, (ieżeliby było potrzeba) doſta-teczny ieſt obronić, od ięzyka złośliwych. Więc ſam u-praſzał Przełożonych, ażeby mu ſię oddalić z tamtego kra-iu pozwolili, chcąc raczey uniknąć prożney chwały, niżeli nienawiści, y aby mu oſtatek dni w pokoiu, y bez urzę-dow przepędzić dozwolili. Reſztę tedy życia ſwego Zoł-nierz Chryſtuſow na pilnieyſze w cnotach ćwiczenie, od-łożył, z nieprzyiacołmi duſznemi, uſtawiczną tocząc woynę y zawſze zwyciężaiąc. Woiownik ſamego ſiebie, ciało mo-cno podbiiał Duchowi y oſtatnich dni na modlitwie y bo-gomyślności w Klaſztorze Soleckim dokonał. Tamże pochowany.

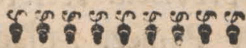


DNIA



DNIA X.

WO. ALFONS Mieſzkowſki Mąż Anielſkiey prawie niewinności. Uſtawicznie maiąc przytomnego BOGA, o to ſię ſtarał, ażeby z zaczętey drogi doſkonałości nic go nie zbiło. Y lubo nieprzyiaciel Duſzny rożnych ſzukał ſpoſobow, ażeby Męża świątobliwego mogł iakokolwiek zmieſzać, tak iednak ſtatecznego był w dobrym umyſłu, że w rzeczach przeciwnych, y przypadkach rożnych, zoſtawał zawſze iednoſtayny, y nieodmienny. Nikt go zaſmuconego nie poſtrzegł, ale zawſze weſoły w Panu, cokolwiek mu ſię trafiło, pokornie y cierpliwie znoſił. W ſłuchaniu Spowiedzi, dawaniu rad duchownych, w śpiewaniu w Chorze bardzo pilny. Y lubo Kaznodzieią był doſkonałym, y ten urząd lat kilka chwalebnie ſprawował; do dalſzych urzędow maiąc otwartą drogę, poſtrzegłſzy iednak, że mu y ta, lubo duchowna zabawa, do bogomyślności, y uſpokoienia duchownego przeſzkadzała, pokornie upraſzał Przełożonych, ażeby go od wſzelkich godności uwolnili, twierdząc, że doſyć dla niego będzie pracy, ſtarać ſię bydź Zakonnikiem prawdziwym; y wielką dla niego było łaſką BOGA, że go mogł chwalić w Chorze z Aniołami Swiętemi. A iako żył, tak y pobożnie umarł w Rawiczu.



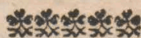
DNIA XIII.

WBrat CHRYSTYN Stradomſki Kleryk w Iaśnie Wielmożnym Domu urodzony. A iako (Matka iego powiadała) za modlitwą Braci Reformatow na świat wydany, od pobożnych Rodzicow pięknie wychowany, niewinnością Aniel-

ſką ozdobiony, wſzyſtkim ſię upodobał. Młodziuchny ieſzcze takiey był ſkromności, że go o żadnę płochość nikt nie naganił. Skłonność miał do nauk y pobożności; czaſu ſwego wſzyſtko doſkonale odprawuiąc. Roſł bardziey w cnoty niż w lata, y do oſobliwſzych łaſk Boſkich odebrania, uſpoſabiał ſię. A nieco podroſłſzy, częſto upraſzał Rodzicow, ażeby mu do Reformatow wſtąpić pozwolili. Rodzice iednak, uważaiąc w nim delikatną Komplexyą y wiek młody, aby mu to wybili z ſerca, z pobożnym Kapłanem, oraz Bratem rodzonym, do cudzych Kraiow go wyſłali. Pamiętny powołania ſwego, (wziąwſzy przed oczy przykład Ziomka ſwoiego S. Staniſława Koſtki) w Niemczech potaiemnie wymieniawſzy z ubogim ſuknie bogate, przebrał ſię do Paſſawy, gdzie w Klaſztorze Reformatow (utaiwſzy urodzenie ſwoie) podłe odprawował uſługi. Znaleziony od pilno ſzukaiącego Dozorcy, ani prozbami, ani żadnemi ſpoſobami przywieść ſię nie dał, aby miał ztamtąd powrocić, pokiby powołania ſwego ſkutku nie wziął. Więc ow Kapłan, zaleciwſzy młodego Pana Oycom w tamtym Klaſztorze mieſzkaiącym, pieniędzy mu zoſtawiwſzy, ſuknie ſtanowi przyzwoite, znowu ſprawiwſzy, odiechał. Gdy zaś pobożny Młodzieniaſzek uſtawicznie BOGA proſi, ażeby mu dał ſpoſob zoſtać Reformatem w Polſzcze. Nadſzedł do Paſſawy z Kapituły Generalney powracaiący Ociec Chryſtyn Choiecki, chcąc (lubo z drogi) ale za Boſkim rozporządzeniem nawiedzić Cudami ſławny Obraz Nayświętſzey MARYI Panny. O przyiściu Reformatow Polſkich dowiedziawſzy ſię młody Panicz, z płaczem upraſzał, ażeby go Ociec Chryſtyn do Zakonu przyiął, y do Polſki zaprowadził. Przekładał mu oſtrości Zakonne, iego ſłabość, Rodzicow przeſzkodę, y rożne ztąd wynikaiące trudności. Ale to wſzyſtko ſtatecznego bynaymniey nie wzruſzyło Młodzieńca; więc łzami, uſtawiczną prozbą, y przyczyną, w Paſſawie mieſzkaiących Braci zniewolony, przyiął go do Zakonu. Dla doświadczenia iednak, podał mu kondycye, ażeby bogate ſuknie, y co miał pieniędzy, zaraz ubogim
roz-

rozdał, a boso, y piechotą, prosząc iałmużny, szedł za nim. Wykonał wszystko chętnie, y w poł nagi, podczas Iesienney chwili, szedł za Mistrzem swoim, nigdzie do domow ani Klasztorow nie wchodząc, ale z ubogiemi przed drzwiami iałmużny czekaiąc. Gdy wraz z Oycami przybył do Krakowa, dowiedzieli się o nim Rodzice, y ziechawszy tamże, proźbami, groźbą, łzami, podchlebstwem, chcieli go od postanowienia odprowadzić. Lecz gdy się niczym uwieść nie dał, owszem ani do Domu Rodzicielskiego wstąpić nie chciał, samą tylko pod ten czas żywiąc się iałmużną, pokiby habitu pożądanego nie przyiął; na koniec mu o co prosił, pozwolić musieli. Przyiąwszy Habit w Wieliczce od Oyca Waleryana Rzewuskiego w Roku 1664. wysokiey doskonałości zaraz dał wielkie dowody, wspoł Nowicyuszom nie tylko przykładem, ale osobliwszym był podziwieniem. Zadney bowiem nie było pracy, ktoreyby się chętnie nie podiął, żadney trudności, ktoreyby mężnie nie przełamał, żadnego umartwienia, ktoregoby mile nie przyiął. Na modlitwie ustawiczny, na rozmyślaniu gorący; zgoła wszelkiey doskonałości wzor, y przykład. A uczyniwszy Professyą, Regułę pilnie zachował, y o to się naybardziey wypytywał, ktorą drogą mogłby na naywyższym doskonałości stanąć stopniu. Ale BOG Wszechmogący chciał, aby większą zasługą był ozdobiony, dla tego po trzech latach Zakonney Professyi, całe ciało iego wrzodem, prawie iednym obsypane było. Znosił cierpliwie iako Iob wielkie bolęści, z podziwieniem, y zbudowaniem tak Braci Zakonnych, iako też Swieckich, gdyż zkancerowane ciało iedno dobrowolnie odpadało, insze Cyrulicy odrzynać musieli. W tak wielkich boleściach modlitwa gorąca, osobliwą dla niego była pociechą, a rozmowa o BOGU, lub rozmyślanie, szczegulną rozrywką. To dziwna, że lubo ustawicznie odnawiaiące się rany, y dawnieysze gniły w ciele wrzody, żadney iednak przytomni nie czuli przykrości, obrzydzenia, lub fetoru, owszem kochana Matka wzięła sobie za zasługę, płotna te, ktoremi rany iego zawiiano, płukać, ktore często na chorych kładzione,

doświadczonym na uzdrowienie były lekarſtwem. Gdy tedy ledwie kości tylko były żyłami zpoione, wzdychał uſtawicznie pobożny Młodzieniaſzek, pragnąc ſię złączyć z Chryſtuſem, weſoło, nie tak ſkończenia bolow, iako zapłaty pewney przez naſtępuiącą śmierć, oczekiwaiąc. Co y otrzymał, gdy przygotowawſzy ſię doſkonale na drogę wieczności, po przyiętych Sakramentach Swiętych, w przytomności płaczących Braci, niewinną Duſzę w ręce Stworzyciela ſwoiego oddał. Wkrotce po iego śmierci zachorowała y pobożna Matka, a gdy oczekiwała dla Spowiedzi Reformatow,, oni zaś dla wezbraney rzeki przeprawić ſię nie mogli; porwawſzy ſię ze ſnu, lub zachwycenia, zawołała: *Przyprowadźcie mi Oycow naſzych* (tak bowiem znaiomi zwykli nazywać Reformatow w Polſzcze) *dopiero bowiem był u mnie CHRYSTYN, Syn moy kochany, oznaymuiąc, że Oycowie do mnie idą, ale przez wezbraną rzekę przeprawić ſię nie mogą.* Pobiegli tedy ſłudzy, a iako Pani powiedziała, zaſtali nad rzeką W. O. Damaſcena iey Spowiednika, ktorego łodzią przewieźli, on zaś duchownie chorą pocieſzywſzy, doſkonale przygotowaną, wyprawił za Synem do ſzczęśliwey wieczności.



TEGOZ DNIA.

W. O. FRANCISZEK Szołowſki, Szlachetnie urodzony, krotki wiek ſwoy wielką doſkonałością nadgrodził. Bardzo pilnym był w zachowaniu ślubow Zakonnych, a oſobliwie poſłuſzeńſtwa: niechcąc y naydoſkonalſzey ſprawy do ſkutku przyprowadzać, ktoreyby Starſzych rozkazanie kierować nie miało. Więc, ażeby modlitwy iego tym przyiemnieyſze BOGU były; od Przełożonych, y Spowiednikow bierał pozwolenie powſzechne, aby od dzieſiątey godziny do Iutrzni, mogł ſię zabawiać bogomyślnością, dyſcyplinami,

y mo-

y modlitwą w Kościele. Po Iutrzni zaś zwyczaynie godzinę przed Nayświętszym Sakramentem na umysłowey trawił modlitwie, przez drugą godzinę co pobożnego czytał. Czasu co od modlitwy zbywało, na podłych Klasztoru trawił usługach, ciało swoie postami, umartwieniem, y niespaniem martwił. Więc tyle tylko iadł, że ledwie słabe mogł utrzymać zycie: tyle spał, iak gwałtowny niewczas, dosyć było zwyciężyć. Chorym z wielką miłością usługuiąc, o sobie prawie zapominał, y miley mu było Brackiey, niżeli własney dogodzić potrzebie: dla tego niewczasami, y umartwieniem zwątlony, na tey pobożney usłudze, iako miłości bliźniego Męczennik umarł w Kaliszu.

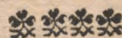


TEGOZ DNIA.

W Brat LEOPOLD Celiński, pokorą, cierpliwością, posłuszeństwem, przy ustawicznych w kuchni y w Ogrodzie pracach, znamienity. Darem bogomyślności zbogacony, wstrzemieźliwy, w pokarmie y napoiu umartwiony, tak darow Boskich wnętrznych, iak czasu pozwolonego, na większą zasługę, y bliźnich pożytek umiał świątobliwie zażywać. Milczenie tak ściśle zachowywał, że nic więcey, tylko co własna wyciągała potrzeba, nie mowił. Nie dosyć iednak było, ażeby miłość ku BOGU, przez modlitwy y umartwienia oświadczył: ale pragnął, żeby na oświadczenie szczerego ku BOGU serca, mogł dla Chrystusa, krew własną przelać. Y lubo uspokoione w Kościele S. czasy, tego szczęścia mu nie pozwoliły, BOG iednak szczerą chęć iego przyiął, y nadgrodą Męczennikow bezkrwawych, ukoronował. Albowiem w Lublinie y Kazimierzu z miłością zapowietrzonym służąc, na tey świętey zabawie chorobami, y boleściami wsparty, świętą BOGU oddał Duszę w Kazimierzu.

TEGOZ DNIA.

POſzedł po zapłatę za uſtawiczne prace W. O. WALENTY Małachowſki, Imieniem, y Zakonnością zacny, ktory ſzczegulnym był dla wſzyſtkich przykładem; ſkromnością y cichością wſzyſtkich budował. Iako bowiem on nikomu do zaſmucenia przyczyny nie dał, tak chociaż mu ſię co przykrego trafiło, ſkromnie znioſł, y cierpliwością osłodził. Przez wiele lat z znacznym pożytkiem Słuchaczow kazał. Urząd Gwardyaństwa z miłością, y o Reguły zachowanie, znamienitą żarliwością, ſprawował często. A lubo z tego urzędu pokornie ſię wymawiał, muſiał iednak Przełożonych woli zadoſyć czynić; ktorzy uważaiąc bardziey Zakonu pożytek, niżeli Sługi Boſkiego pragnienie, oraz widząc, że świątobliwość iego lepiey ſię wydawała, im na wyżſzym lichtarzu poſtawiona była, umyślnie mu zacnieyſze zlecali urzędy. W piękney ſtarości prac, w ktorych był niezmordowany, dokończył, w dzień ſwego S. Patrona w Wieluniu.

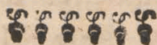


DNIA XV.

W Brat EUZEBI Aranowicz w ſtanie pracowitym Braci Laikow, około zleconych ſobie ſpraw bardzo pilny, y posłuſzny. Nigdy go nikt ſpoczywaiącego, albo prożnuiącego nie widział; nawet w chorobie pofolgować ſobie niechciał, ale wſzyſtkie powinności iako zdrowy odprawował, w kuchni posługuiąc: y żadney wygody nie przyimuiąc. Wſtrzemięźliwość, y poſt, iego były poſiłkiem; y nigdy w słabościach poſtanowienia ſwego nie odmienił: co tym bardziey utwierdził, gdy w oſtatniey chorobie poſt czterdzieſtodniowy od trzech Kroli pościł. Ktory ſkończywſzy, y błogosławieńſtwo poſzczącym

obieca-

obiecane od O S. FRANCISZKA (ktore Przełożeni na ten czas daią) odebrawſzy tego dnia poſpieſzył do Pocztu Błogosławionych, w Pułtuſku.



DNIA XVI.

W Brat KAZIMIERZ Komorowſki Kleryk, przedtym Xiążęcia Lubomirſkiego Hetmana W. K. Towarzyſz, w Zakonney doſkonałości, nabożeńſtwie y innych cnotach uſtawicznie ſię ćwiczył. Do Nayświętſzego Sakramentu ſzczegulne miał nabożeńſtwo, więc oprocz częſtych modlitw przed Wielkim Ołtarzem, w służeniu do Mſzy S. y w słuchaniu oneyże, pilny był, y uſtawiczny. Pułroczną chorobą złożony, w nieprzełamaney cierpliwości, y przykładney cnocie. Ducha BOGU oddał w Lublinie. Po śmierci W. O. Auguſtynowi Iurkowieckiemu pokazał ſię widomie o ſwoim zbawieniu upewniaiąc.



TEGOZ DNIA

Z żalem wſzyſtkich zſzedł z tego świata W. B. PIOTR Piaſecki, niewinności Anielſkiey Zakonnik, ktory pieſzczonie w zacnym wychowany Domu, młodo bardzo, bo w lat piętnaſtu do Zakonu wſtąpił, w ktorym, wſzelkie umartwienia przykrości, zimna, y oſtrości chętnie, przykładnie, y ochotnie znoſił. Nayzacnieyſza w nim była pokora, ktora go nie tylko przed BOGIEM zalecała, ale ludziom bardzo miłym czyniła. Nabożeńſtwa, y zabaw z poſłuſzeńſtwa naznaczonych, z wielkim uſiłowaniem pilnował. W drodze wiednym tylko będąc Habicie, tęgim mrozem kilka razy przeięty wpadł w

chorobę, w ktorey go BOG, iako złoto, przez wielkie dolegliwości wyczyścił. Wſzyſtkie iednak bole z przykładną cierpliwością znoſił: na kilka dni przed ſkonaniem ſwoim pokazał ſię X. Wyleżyńſkiemu Iezuicie we śnie, oznaymuiąc mu, że iego rodzony Brat Mateuſz Wyleżyńſki (ktory Reformatem zoſtawſzy, w Lublinie ſłuchał Teologii) tego dnia umarł, co potwierdziła wkrotce przychodząca Poczta, ten że dzień śmierci iego oznaymuiąca. Wiedząc o dniu oſtatnim życia ſwego, pilno ſię do zgonu przez kilka razy powtorzoną Spowiedź, y przyięcie SS. Sakramentow przygotował. Sam przed zgonem o Gromnicę proſił, y Akty (w ktore był wprawny) nabożnie, y rzetelnie mowił. Od Spowiednika pytany, ieżeliby kochał CHRYSTUSA Duſzy ſwoiey Oblubieńca? odpowiedział: *Kocham, a to całym sercem, y uſty potwierdzam.* A przeproſiwſzy pokornie za przewinienia ſwoie przytomnych Braci, mile w Panu zaſnął, pochowany w Iarosławiu u Braci ſwoich.

Wkrotce po śmierci, pokazał ſię iednemu z Braci w Konwencie Soleckim, z weſołą y iaſną twarzą, ktore widzenie żadnego ſtrachu nie było przyczyną, lubo wiedział, że iuż był umarł B. PIOTR od niego widziany. Gdy zaś ſpytał go ſię, w iakimby teraz ſtanie zoſtawał, odpowiedział: że w bardzo dobrym. Proſił go daley (ośmielony poufałą rozmową) aby mu co zaśpiewał: obiecał, y zaraz bardzo wdzięcznym głoſem zaczął Pſalm: *Miłoſierdzie Pańſkie na wieki wyśpiewować będę.* Z taką pociechą ſłuchaiącego, że za idącym W. B. PIOTREM, y on ſam zapomniawſzy ſię z Celli wyſzedł: ſłuchaiąc bardzo pięknie nucącego, co dopiero poſtrzegł nad ſamemi wſchodami, gdy bliſko ſtoiący zegar bić począł, y owe ſłodkie przerwał śpiewanie.



DNIA XVIII.

WO. MARCELLIN Morſztyn Domu Senatorſkiego, w młodym wieku wſtąpił do Zakonu. Gdzie w

poko-

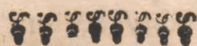
pokorze y wzgardzie ſamego ſiebie uſtawicznie ſię ćwiczył, cierpliwy, przykładny, y prawdziwy wzgardziciel świata, ani go bogatych Krewnych przyiaźń, ani uſzanowanie od ludzi zacnych, ani przychylna uczciwość przez Braci Zakonnych oświadczana, z gruntu prawdziwey pokory wzruſzyć nie mogła. Y lubo z Rodzicow Aryańſkiey Sekty (potym nawroconych) zrodzony, wyniknął iednak iako roża z pomiędzy ciernia, tym wdzięcznieyſzy zapach cnot rożnych wydaiąc, im mniey był ſpodziewany. Wiedząc dobrze fałſze odſzczepieńcow, y na czym ſię ich przewrotność naybardziey zaſadzała, mocno przełamywał ich błędy, a oraz złe życie, y wyſtępki, pożytecznie ganił. Dla tego od Przełożonych o żarliwości iego dobrze wiedzących, przeciwko Herezyom, y złym obyczaiom był uczyniony Kaznodzieią. Przy ściſłym zachowaniu Reguły, y opowiadaniu uſtawicznym ſłowa Bożego, w zabawach pobożnych ſkromnie przykładnego dokończył życia, w Konwencie Sandomirſkim.



DNIA XIX.

W. O. BONAWENTURA Czaykowſki bogomyślne ſerce uſtawicznie w Zbawiciela zatapiał Męce, ktorą zabawę BOG Wſzechmogący oſobliwemi uſzczęśliwiał daramiż tak dalece, że w częſtych zachwyceniach o poſiłku zwątlonego ciała zapominał W uboſtwie Swiętym mocno ſię kochał, dla tego w iednym Habicie y płaſzczu lat kilkanaście (ſam go ſobie łataiąc) przechodził. Przy inſzych ciała umartwieniach, ſmak oſobliwie powściągał, y dla tego mięſa, ani ryb nigdy nie iadał. Zeby zaś y w ſamych poſpolitych iarzynach ſmakowi nie dogadzał, piołunem ie drobno uſiekanym zaprawiał. Umieraiąc nic okropnego, y ſmutnego po ſobie nie pokazywał, owſzem mile ſię uśmiechaiąc, y cieſząc, palcem przytomnego Chryſtuſa z wielą Swiętemi Pańſkiemi pokazował, iako to O. Ludwikowi Kowaliuſzowi oznay-

miał po śmierci mu ſię pokazawſzy. Pochowany w Kościele Nowomieyſkim w Pruſiech.



TEGOZ DNIA.

WO. STANISŁAW Suchocki Zakonnik w cnotach nabytych mocno ugruntowany. Poślubioną Regułę ściśle zachował, y bardzo pilnie wyſtrzegał ſię wſzyſtkiego, cokolwiek mogło bynaymniey naruſzyć poprzyſiężonych ślubow. Na modlitwie gorącey uſtawiczny, w pracy Duchowney dla bliźniego wyświadczoney, niezmordowany, tak dla Braci, iako dla świeckich, wielce przykładny, dla tego też z oſobliwſzą uczciwością był od wſzyſtkich ſzanowany. Gdy Szwedzi wtargnęli byli do Szląſka ſpotkali w drodze idącego O. STANISŁAWA: między ktoremi, że był ieden odſtępca niedawny od wiary Katolickiey zbiegły, chcąc ſię złością ſwoią zalecić Heretykom, namowił ich, aby na niewinnego Zakonnika końmi natarli; iakoż łatwo to uczynili, nienawiſtni wierze prawdziwey; a oſobliwie Zakonnikom. Rozbity końmi, y kopytami ztretowany, po całym ciele zkaleczony, za umarłego był zoſtawiony. Przecież za łaſką Bożą przyſzedł do zmyſłow, y do Klaſztoru był zanieſiony; iako mniey o życie to mizerne dbaiący, mniey ſię ſtarał o zdrowie doczeſne, bardziey o Duſzy y o zbawieniu myśląc. Boleści z niewypowiedzianą cierpliwością, y ſkromnością znoſił: ſamą tylko modlitwą, bogomyślnością, y Kſiąg nabożnych czytaniem, przez lat trzy cieſząc ſię, y rozrywaiąc. Dobrze przygotowany, po Koronę za prace, y boleści; poſzedł do BOGA. Ciało zaś pochowano w Gliwicach.



DNIA

DNIA XX.

W. O. TOBIASZ Sarnowſki, młodo bardzo wſtąpił do OO. Franciſzkanow, y lubo był doſkonały w naukach, z głębokiey pokory uczynił Profeſſyą na Braci. Przełożeni iednak, widząc w nim wielkie a zacne przymioty, wraz z doſtateczną nauką, święcić mu ſię kazali, co z poſłuſzeńſtwa uczynił. Trafiło ſię, że pobożnością, nauką, y żarliwością znakomity W. O. Iakob Bogna Caballenſis Generał OO Franciſzkanow wizytował Prowincyą Polſką, y w niey Reformę ſwoię uſtanowił, W. O TOBIASZA, iako Męża doſkonałego Gwardyanem Konwentu Pyzdrſkiego uczynił; ale po śmierci Generała, gdy uſtawy Iego znieſione były, Bracia owi żarliwi, udali ſię do Reformy ściśleyſzey, między ktoremi pierwſzy był W. O. TOBIASZ. Nowicyat w oſtrym bardzo umartwieniu, y w uſtawiczney modlitwie odprawił, a po Profeſſyi, wſzelkiey doſkonałości ſtał ſię wzorem. Uczyniony Kaznodzieią zabrzmiał iako ogromna Ducha S. trąba, do pokuty mocno pobudzaiąc ſłuchaiących, a poprawę życia ſilnemi dowodami w przytomnych wmawiaiąc. Zachęceni zaś ludzie ſłodyczą doſkonałey, y Ducha S. pełney nauki, oſobliwie w Krakowie, żarliwego Kaznodziei, iakoby drugiego Pawła zbiegali ſię ſłuchać. Zazdroſny iednak Szatan, ſławną pobożność Iego, oſobliwſzym chciał oczernić wynalazkiem. Panna pewna (według zdania ludzkiego) pobożna, dla oſtrych Kazań W. O. TOBIASZA przeciwko lubieżności, obawiaiąc ſię, aby od złey konwerſacyi z Panem rownie doſtatnim, iak y rozpuſtnym oddalona nie była, nie mogąc więcey znieść przeraźliwych ſłow Kaznodziei, a podobno od tegoż Pana namowiona, gdy ciężarną zoſtała, przed krewnemi właſnemi na W. O. TOBIASZA winę złożyła. Ociec też TOBIASZ ſkromnie znoſząc tak ciężką zniewagę, nie chcąc opuſzczać tey okoliczności, ktora go na wielką zaſługę narażała, ani ſię wymawiał, ani żadney kary

unikać niechciał Ale ſpytany, zwykł był oboiętnie odpowiadać, żeby ſię więkſzych grzechow dopuścił, gdyby go BOG mocą łaſki ſwoiey nie wſpierał. Lubo zaś cnota nigdy nie poſzlakowana, żadnego do upadku tego nie czyniła podobieńſtwa. Maiąc iednak Przełożeni wzgląd na pozorne dowody, y rozſławione wzgorſzenie, iuż myślili o karze, niewinnego Oyca. Ale gdy on mniey o ſobie myślił, BOG Wſzechmogący wynalazł ſpoſob wydźwignienia go, z tey nieſławy. Nadſzedł iuż był czas rodzenia, rozpuſtnicy owey, a mniemaney Pannie, ale wielkiemi boleściami przez dni kilka zmęczona porodzić nie mogła, poty, poki niewinności czyſtego TOBIASZA z płaczem y łzami nie oznaymiła. Złość iednak Szatańſka na tym nie przeſtała, lecz na umartwienie iakiekolwiek nowy wynalazek złym ludziom podała. Urodzonemu tedy Synowi zawiſtne kobiety umowiły ſię, aby dane było Imie Kazimierz, z tey okoliczności, że Reformatow Kościoł w Krakowie, przy ktorym W. O TOBIASZ mieſzkał, był pod Tytułem S. Kazimierza. Swiętemu iednak Krolewicowi, iakby ſię nie podobało, aby pod Imieniem iego było potomſtwo, pod ktorego Imieniem y opieką był Kościoł Reformatow, y Dom żarliwego o honor Boſki Kaznodziei, ſprawił to przyczyną ſwoią, że cudem Boſkim po Chrzcie z podziwieniem przytomnych, Syn narodzony, gdy go przewiiano odmienił ſię w Corkę. Ociec zaś TOBIASZ po tak wielkim dowodzie ſwoiey niewinności, daleko w więkſzym u ludzi był poſzanowaniu, w doſkonałości poſtępuiąc. Gdy zaś przyſzedł czas za zaſługi odebrania nadgrody, w oſtatniey chorobie upraſzał W. Ociec, aby czytano Ewangelią S. Iana w Rozdziale 19. w ktorey gdy owe przeczytano ſłowa: *Skończyło ſię wſzyſtko,* BOGU Duſzę oddał w Krakowie; na ktorego Pogrzeb całe zeſzło ſię Miaſto, czcząc go iako Swiętego.



DNIA

DNIA XXI.

W O. MANSWET Sempinius w Akademii Krakowskiey nauk wyzwolonych Doktor, potym u Reformatow pierwszy Lektor y za Urbana Papieża VIII pierwszy Prowincyał, mądrze, y cierpliwie wiele zniosł dla zasługi przed Bogiem, y utrzymania ściśley obserwancyi. Osobliwie czasu owego, kiedy poczynaiący się Zakon w swoich pierwiastkach wiele miał trudności, do ułatwienia. Pracami tedy złamany, ciężkiemi złożony chorobami, wszystko cierpliwie znosząc, do śmierci świątobliwey przygotowany, umarł w Warszawie.



DNIA XXIII.

W O. ATANAZY Atyński wzgardziwszy godnościami, do ktorych mu się słała droga w stanie Rycerskim wstąpił do Zakonu, gdzie tak zaraz postąpił, że ieszcze Studentem będący uczyniony był Wikarym. Wkrotce uczyniony był Gwardyanem Konwentu Goreckiego, na ktore urzędy, że za osobliwszym Boskim rozrządzeniem, był wezwany, utwierdziły to szczegulne łaski w rożnych okolicznościach cudownie wyświadczone. Podczas, głodu osobliwey doznawał nad sobą y Bracią sobie powierzonemi Boskiey Opatrzności. Umarli bowiem (podobno chętnie od niego ratowani) często pokazowali się Dobrodzieiom, upominaiąc, ażeby łaknących Reformatow żywnością opatrowali. Prowincyałem będąc pieszo zawsze wizytował Klasztory. W Chorze ustawiczny, od ktorego sama go tylko oderwała choroba. Po powtornym Prowincyalstwie, lat kilkanaście na samey strawił modlitwie, y pobożności, Pochowany w Kościele Nowomieyskim u swoich Braci.

DNIA XXIV.

W. O. GRZEGORZ Gedanenſis, żarliwy tak młodzi nauczyciel, iak upartych Heretykow zwycięzca, ktorych więcey nad trzyſta do prawdziwey wiary nawrocił, a między niemi Matkę własną iuż podeſzłą. Odſzczepieńcow od Kościoła S. mocnemi dowodami często wiązał. Młode dzieci Wiary S. z wielką miłością, y łatwością nauczał; dla tego poſpolicie *Oycem duchownym* był nazwany. Z oſobliwego przywileiu Boſkiego, (modląc ſię po Iutrzni w Chorze) przyſzedł do niego Brat Zakonny przed tym zmarły, upraſzaiąc o Spowiedź, ktorey gdy go wyſłuchał, y potrzebne dał mu rozgrzeſzenie, zaraz ow zmarły zniknął. Gdy do chorey Xiężny Radziwiłowy Woiewodziny Malborſkiey iechał (ſtarym bowiem, y ſłabym będąc, tak pilney podroży pieſzo odprawić nie mogł) ſłudzy za pieniądze nic wcale do poſiłku doſtać nie mogli, ufaiąc iednak W. O. GRZEGORZ bardziey Opatrzności Boſkiey, niżeli ludzkim zamyſłom, poſzedł z ufnością proſząc o iałmużnę dla miłości Boſkiey. Rzecz dziwna, że czego za pieniądze ſługom przedać Wieśniacy niechcieli, proſzącemu Oycu chętnie, y obficie ofiarowali. Zwątlony Zakonnemi pracami, przy wielkiey doſkonałości, zaſnął w Panu, y pochowany w Biały.



MARZEC

MARZEC



DNIA I.

W O. DOMINIK Ieziorkowſki przykład wſzelkiey cnoty, y doſkonałości, był albowiem Magiſtrem Nowicyuſzow roſtropnym, Gwardyanem dozornym, Kaznodzieią żarliwym, y na wſzyſtkich urzędach Zakonnych chwalebnym. Gdy go iuż Prowincyałem obrać miano, śmiertelnie zachorował, y przez pięć dni, lubo nie zdał ſię bydź niebeſpiecznym, pilnie ſię do śmierci gotował; opatrzony SS. Sakramentami tego momentu, ktorego ſkonał, W. O. Felixowi Filipowiczowi, S. Teologii Lektorowi modlącemu ſię, w przedziwney światłości pokazał ſię mowiąc: *Oycze Lektorze, ia iuż odchodzę*; w tym widzeniu zniknął: a w tym czaſie dano też znać o śmierci pomienionego Oyca w tymże Klaſztorze Lubelſkim.



TEGOZ DNIA

W Brat IOZEF Reklewſki na ſamym początku wſtąpił do Reformy, w ktorey przy zachowaniu doſkonałym Reguły, przy pracach uſtawicznych, y modlitwie, aż do lat dziewięćdzieſiąt wieku ſwego dociągnął, y oprocz Korony za bezkrwawe męczeńſtwo w Zakonie należącey, zaſłużył ſobie męczeńſką nadgrodę. Gdy albowiem za panowania Iana Kazimierza, Rakocy Xiąże Siedmiogrodzkie, z Kalwińſkim Woyſkiem Węgrow, Polſkę naiachał; y Przemyśl obległſzy, chciał dobyć, a nie mogł,

Ka Kla-

Klasztor Reformacki na przedmieściu będący zrabował; Z kąd gdy insi Bracia uszli, Sam W B. Iozef Staruszek został, ktorego przed Nayś: Sakramentem modlącego się Heretycy w pâdłszy z kłoli, y przed wielkim ołtarzem iako ofiarę Bogu miłą roztiekali. w Przemyślu.



DNIA III.

W Brat IOZEF Otwinowski zasługi Rycerskie, Godności przy urodzeniu wzgardził. y dostateczną fortunę hoynie na ubogich rozdał. Z pokory, aby go na Kapłaństwo nie święcono, wyprosił się. Oprocz zwyczaynego umartwienia, wstrzemięźliwości, modlitw, czucia, postow, biczowania, zawsze myślił o tym, iakoby ciało duchowi nieprzyiazne podbił; więc za szczegulnym pozwoleniem nosił na ciele żelazne obręcze, y łańcuchy, a między palce zatykał ostre igły, y szpilki, dla tego rąk (chyba dla potrzebney pracy) z rękawow nigdy nie wyimował. Do śmierci pobożnie się przygotowawszy, umarł w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

W Konwencie Goreckim umarł Brat Błażey Trawski pracowity y nabożny, ktory dawnieyszych od siebie przechodził w bogomyślności. Przy pracach nigdy powinności Chorowey nie opuszczał, ale tak we dnie iak w nocy, na wszystkie nabożeństwa inszych uprzedzał. Zadney pracy nie zaczął, ktoreyby szczegulna nie poprzedziła modlitwa. Do Mszy S. nabożnie sługiwał; a gdy iuż chorobami y słabością sił był przyciśniony, chęć tylko pobożna słabe siły zwyciężała, pragnął chętnie pracować, wiedząc iaka go oczekiwała po śmierci nadgroda, ktora mu się trafiła w Konwencie Goreckim.

DNIA V.

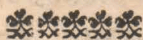
W O. BENEDYKT Bułakowſki, iako pierwiaſtki Reformy mądrze, pracowicie y świątobliwie utrzymował, tak życia ſwego pobożnie dokończył. Urodzony w zacnym Domu, z Woyciecha Bułakowſkiego y Barbary Dąbrowſkiey. Młodość w Szkołach przy pobożnym wychowaniu ſtrawiwſzy, wſtąpił do OO Bernardynow, gdzie życia doſkonałością, nie tylko rowiennikow, ale y dawnieyſzych w Zakonie przechodził. W naukach wyzwolonych biegły; Filozofią, a potym Teologią w Lublinie pożytecznie Braci Zakonney dawał. Dowiedziawſzy ſię o mieſzkaiących w Ołomuńcu Braci Reformatach Polſkich, zapalony chęcią, w ściſłym uboſtwie ſłużyć BOGU, polecał mu gorąco tę ſprawę, aby on ią ſam, iako naylepiey wykierował. Gdy tedy przyiechał do Lublina O. Prowincyał, upraſzał na Piſmie o pozwolenie, aby mogł ſtarą iuż Matkę ſwoię nawiedzić. Zatrudniony na ten czas Przełożony, prożną podpiſał kartę, y pieczęcią ſtwierdził daiąc władzę Oycu BENEDYKTOWI, aby ſobie takie, iakieby mu ſię zdawało, ſam napiſał pozwolenie. Widząc, że ſam BOG ułatwił mu wſzelkie trudności, zaniechawſzy wrodzoney ku Matce ſkłonności, napiſał ſobie pozwolenie przenieſienia ſię do Reformatow. Więc z trzema inſzemi Towarzyſzami, to ieſt: z O. Felixem Mąkowſkim, Bonawenturą Troſkoławſkim, y Bratem Pawłem z Wilna wybrał ſię za granice do Ołomuńca, gdzie na ten czas Reformaci Polſcy z Oycem Gabryelem Grodeckim w rozburzonym od Heretykow Klaſztorku przemieſzkiwali, a tam ſtanąwſzy, z miłością przyięty, w wielkim Ducha żył przez czas nieiaki uſpokoieniu. Ale cnota y nauka (lubo przeciwko ſkłonności Oyca BENEDYKTA) długo utaić ſię nie mogła. Więc od Przełożonych Generalſkich, do Wiednia poſłany, aby tam Braci Zakonnym dawał Teologią. Co z wielkim zaſzczytem Zakonu

uczynił, ofobliwie, że tam pod ow czas fławny Teolog Soc: IESU Martinus Becanus teyże nauki był Profeſſorem, z ktorym O. BENEDYKT iawnie fzkolne utarczki z pochwałą, y podziwieniem tak świeckich, iak Zakonnikow odprawował. Gdy W. O. Gabryel Grodecki z Papiezkiemi Liftami powracał do Polfki, zaftawfzy w Wiedniu W. O. BENEEDYKTA, onemu fprawę Reformy zlecił, y fwoim uczynił Kommiſſarzem, fam nazad do Rzymu powrociwfzy. Ze zaś dla buntow Heretyckich Bracia długo w Ołomuńcu zmiefzkać nie mogli, z W. O. BENEDYKTEM bliżey granic Polfkich do Gliwic przenieśli fię, gdzie pod rządem przykładnego Przełożonego w drodze dofkonałości mocno poftępowali, y za iego modlitwą w niedoftatku pożywienia, kilka razy cudownie opatrzeni byli. Gdy fię po Polfzcze rozgłofiła fława świątobliwości miefzkaiących w Gliwicach Zakonnikow; a ofobliwie W. O BENEDYKTA, wielu z Młodzi Polfkiey tam pofpiefzyło, Zakonny przyimuiąc Habit. Y od WW. OO. Bernardynow nie mało przenioſło fię Braci, za pozwoleniem Starfzych Zakonnych. Gdy W O. Alexander Patawin od O. S. Papieża na wfparcie fprawy Reformatow do Polfki był przyſłany; fzczerze mu dopomogł tego W. O. BENEDYKT, tak: że wypifać nie można wfzyftkich prac, ktore dla miłości Bofkiey, y ugruntowania Reformy Polfkiey ponofił. Y pobłogofławił BOG łafkawy pragnieniom Sługi Bożego, bo po wielu umartwieniach; BB. Reformatow wprowadził do Polfki, y fam dwa razy w Kuftodyi był Kuftofzem, a potym gdy przez Urbana VIII. Kuftodie Reformackie Prowincyami uczynione były, on godnym był Prowincyałem Urzędy, (na ktore był wzięty) wielką żarliwością. przykładnym życiem, świątobliwemi poftępkami, przy ofobliwfzey łafkawości (ktora iednak nic oftremu życiu nie przefzkadzała) ozdobił. Wzmagała fię na ten czas od pogranicza Niemieckiego iad fwoy biorąca Herezya Kalwinow y Lutrow; ktorych bluźnierfką chcąc zatkać pafzczekę Władyſław IV. Krol Polfki, złożył Braterfką zmowę, Katolikow z Heretykami w Toruniu; aby albo przekonani o fałfze bydź mogli, albo przynaymniey

pozorne

pozorne dali wywody, na czym swoie zasadzali błędy. Zasiadł Imieniem Biskupow Ierzy Tyszkiewicz Biskup Wileński. Imieniem Krolewskim Ierzy Osoliński. Ze zaś sławna iuż była w Polszcze O. BENEDYKTA nauka, y świątobliwość, więc Maciey Łubieński, Arcy Biskup Gnieźnieński y Prymas, na tę rozmowę, między inszemi Teologami Imieniem swoim posłał O BENEDYKTA. Długo zwyczaiem Heretyckim prożnemi mowami, krzykiem y hałasem, zabierali czas Heretycy, aż za radą W. Oyca (na co wszyscy przystali) uchwalono, aby na Pismie obydwie strony swoie dawały wywody. Zbiiał mądrze wykrętne zarzuty Odszczepieńcow, z wielkim ich podziwieniem, y nad głęboką nauką, y nad tym poszanowaniem, ktore mu zacni oświadczali Panowie. Y uznali dopiero, co za Godności był ten człek, ktorego oni nie dawno z wzgardą do Miasta przypuścić niechcieli, y przy Kościołku S. Wawrzyńca, z ofiarowanego mieszkania dla Braci wypędzili. Oraz, że skromność, y prostota Zakonna, nie była wzgardzonego umysłu dowodem, ale wielkiey pokory, y świątobliwości, świadectwem. Trzydzieści y sześć odprawiono zasiedzenia z Heretykami, ale, że przeciwko nauce Chrystusowey, y oczywistey prawdzie Kościoła S żadne im nie uchodziły wybiegi, więc z Cudzych Kraiow sprowadzeni Heretycy (a między niemi naysławnieyszy Husselman) potaiemnie uiechali za granicę, woląc tak sami w błędach zostawać, iak inszych w podobnych trzymać ciemnościach, niżeli pyszne głowy, skłonić ku prawdzie. Powrociwszy po tey chwalebney utarczce W O. BENEDYKT do Braci swoich Zakonnych, z wielkiey życia doskonałości, codzień nowe dawał dowody, rozmnażaiąc tak w cnoty, iako w Klasztory Reformę. Na kilka lat przed śmiercią, spokoyne sobie obrał życie, pilno ćwicząc się w dziełach pokutnych y bogomyślności Pokora w nim osobliwsza była; dla tego nay młodszym Braci z wielką usługował skromnością, y uniżonością, nie inaczey się tylko wielkim grzesznikiem nazywaiąc. Zwykł był mawiać, że dla występkow swoich nie tylko Zakonnego nie był godnym odzienia, ale z złoczyńcami

zelżywą ginąć śmiercią, y rowny z niemi mieć pogrzeb. W Klasztorze Goreckim gotowego zastała śmierć, gdzie ostatnią złożony chorobą, przed zgonem gorącą modlitwą polecał się BOGU, Nayświętszey Matce, y SS. Patronom, a gdy iuż mowić nie mogł, Krzyż w ręku trzymaiąc, y często całuiąc, nabożnie do serca przyciskał. Po śmierci ciało piękne, y wdzięczne pokazało się iakoby żyiącego człowieka, ktore do tego czasu w Grobie Brackim spoczywa darem nieskażytelności od BOGA ozdobione.



TEGOZ DNIA.

ZSzedł z świata W. O. BENIGNUS Perowicz. Ten Kapłanem Swieckim wstąpił do Reformy, ale ostrością Zakonnego życia ztrwożony, wrocił się na swiat, y lat prawie dwadzieścia kochaiącym był Reformatow Syndykiem. Około lat pięćdziesiąt przełamawszy wszystkie przeszkody, mężnie osunął się na umartwienia, y co mu w młodszym wieku ciężko było, to wszystko w podeszłym mile y przykładnie znosił. A że był sławnym Kaznodzieią, tego daru z pożytkiem dusz zażywał na chwałę Boską, na tey pracy z posłuszeństwa czas wszystek trawiąc, nic nie robił, tylko albo się modlił, albo na Kazania gotował. Nigdy ani prożnuiącego, ani rozmawiaiącego nie potrzebnie nie widziano. Po Kazaniu, zaraz szedł Spowiedzi słuchać. A do czego zachęcał z Ambony, wzbudzał mocniey w Konfessyonale; zasiewaiąc słowo Boskie podczas Kazania, y zaraz pożytek zbieraiąc pod czas Spowiedzi. Pracami, postami, umartwieniem zwątlony wpadł w suchoty, y chorobę skromnie znosząc pobożnie gotował się na śmierć, ktora tym go mniey trwożyła, im bardziey świątobliwe życie utwierdzało w nim mocną nadzieię. Iuż był zaczął spokoynie konać, gdy iakoby z głębokiego zachwycenia, porwawszy się, y na łożku usiadłszy, do przytomnych Braci zaczął mowić: *Ach! Oycowie, y Bracia! nie ufaycie własnym*

zastu-

co na sądzie Boſkim ſprawy nie przegrałem, żem dufał nie iako moim przed BOGIEM zasługom, gdyby mnie były zasługi Chryſtusa Pana, y Matki tego Nayśw: nie poratowały. Co ſkończywſzy, znowu ſię na łożku położył, y ſpokoynie, BOGU Ducha oddał w Klaſztorze Stopnickim.



DNIA VI.

W Brat FELIX Bułat, lubo rodem Tatarzyn tak iednak powołanie do Wiary ſkuteczne bydź pokazał, że dowodnie poznać można było, że BOG (według Pawła S.) nie czyni rożnicę Tatarzyna, od wiernego. A że nie tylko w wierze S. był mocno ugruntowanym, ale w cnotach wſzyſtkich pilnie ſię ćwiczył, tym to utwierdził, że nad inſzych wiernych doſkonalſzym bydź pragnął, wſtąpił do Reformatow, gdzie dał dowody znaczney pobożności. Czyniło w prawdzie zrazu Oycom wſtręt wielki do niego, urodzenie w pogańſtwie. Ale gdy cierpliwości iego doświadczyli przez rożne umartwienia, ſtateczności w powołaniu, przez rożne okoliczności. Iako wybranego od BOGA do Zakonu, chętnie przyięli. Y dał dowody znaczne pobożnego życia, albowiem w cnotach nayprzednieyſzych uſilnie ſię ćwicząc, czas wſzyſtek na modlitwie y umartwieniu ciała trawił. Mało co ſypiał, y to na deſkach, iednę tylko rogożkę położywſzy. W nayciężſze mrozy okna w Celli nie zamknął, ale dobrowolnie naytężſze zimna znoſił, bez wſzelkiego ſchronienia ſię przed złą chwilą. Cały ſprzęt iego był Krzyż y trupia głowa to zaś dla tego trzymał, że zapatrywaniem ſię na te dwie rzeczy, czuł w ſobie mocno wzbudzoną chęć, do rozmyślania Męki Chryſtuſowey y oſtatnich rzeczy. Iednym wytartym, y mocno połatanym obchodził ſię habitem. Umarł zaſlug pełny w Konwencie S. Franciſzka na Puſzczy.

TEGOZ DNIA.

DOkończył życia doſkonałego W. Brat WOYCIECH Tokarſki, ktory od Dworu Nayiaśnieyſzego Krolewica Konſtantego Sobieſkiego wſtąpiwszy do Zakonu, ſtan proſty Braci Laikow obrał ſobie. Po śmierci iednak nieco przytrzymany w Czyſcu na wypłacenie pozoſtałych ieſzcze niedoſkonałości. Co tym oznaymił ſpoſobem: że Cellę, w ktorey mieſzkał, co noc umiatał; ſpytany y Imieniem Boſkim poprzyſiężony od Brata w podle mieſzkaiącego, odpowiedział: Ta mi naznaczona kara, że bez pozwolenia Przełożonego, trochę miodu praśnego położyłem w kącie tey Celli, ktory ſię nieoſtrożnie rozlał. Poty tedy umiatać to mieyſce będę, poki ſkaza z podłogi, y z duſzy za tę winę przeciwko uboſtwu, nie będzie zgładzona za modlitwą waſzą. Wkrotce iednak przeſtał pokuty, gdy ſię Bracia wſzyſcy za umarłego gorąco modlili, y Przełożony w przytomności zgromadzenia ſolemnie go od owey rozgrzeſzył winy. Umarł y pochowany, w Bieczu.



DNIA VIII.

WIelebny Ociec ANTONI Wodziński z młodości zaraz do dobrego życia uſpoſobiony przez pobożne Matki wychowanie. Była bowiem Pani wſzelkiemi cnotami ozdobiona. A lubo tego tylko iednego Syna miała, świeckiey iednak z niego nie pragnąc pociechy, do ſłużby Boſkiey go ſpoſobiła. Gdy zaś ſam oświadczył ſię z chęcią ſłużenia Panu BOGU w Zakonie Reformatow, na to ochotnie zezwoliła. Po uczynioney od Syna Profeſſyi, znaczne bogactwa (niechcąc mieć inſzego dziedzica dobr

ſwoich

ſwoich, procz Chryſtuſa) hoyną ręką ubogim rozſzafowała, y wyniſzczywſzy ſię z wſzyſtkiego, za ubogim Zbawicielem ſzła drogą Krzyża, y umartwienia, do Nieba; żyiąc oſtro, przy uſtawicznym umartwieniu w Zakonie Trzecim S. O. FRANCISZKA. Zebrała do Domu, ktory dla mieſzkania zoſtawiła uczciwe Wdowy, y nabożne Panny, z ktoremi pod rządem właſnego Spowiednika żyła przykładnie, przy modlitwie pracą rąk właſnych na pożywienie ſobie zarabiaiąc. Wiedząc o godzinie śmierci ſwoiey w dzień poprzedzaiący Swięto Nayświętſzey Panny Anielſkiey, Spowiednikowi o naſtępuiącym rozſtaniu ſię z ciałem przepowiedziała. Y dla doſtąpienia Zupełnego Odpuſtu po pierwſzych Nieſzporach, pilnie ſię wyſpowiadawſzy w nocy Kommunią S. przyiąwſzy przy gorących Aktach BOGU Ducha oddała. Syn zaś iey, w Zakonney doſkonałości, co raz to wyżey poſtępuiąc, ſtał ſię godnym oſobliwſzych darow BOGA Wſzechmogącego. W Kazaniach był ſkuteczny z znacznym pożytkiem, przez wiele czaſow opowiadaiąc Słowo BOZE. Po wielu lat w przykładney świątobliwości przepędzonych, gdy wpadł w chorobę, myśląc o przyſzłey śmierci, uſłyſzał ſtukanie do drzwi, a potym y głos właſney Matki, upominaiącey o bliſkim rozſtaniu ſię z światem. Zaraz tedy z wſzelką pilnością gotował ſię do Sądu Boſkiego, a przyiąwſzy nabożnie Sakramenta Swięte, oddał BOGU Ducha, przy Matce ſwoiey pochowany w Bieczu.



DNIA IX.

W O. KAZIMIERZ Szczawińſki, Szlachetny z urodzenia, y cnoty. Oſobliwſzym gorzał affektem ku Przenayświętſzey MARYI Pannie, ſtarał ſię bowiem, żeby wſzyſtkie Iey Wigilie, oſobliwſzym umartwieniem, Swięta zaś goręcſzym nabożeńſtwem, obchodził. Codzienne

zaś nabożeńſtwa, to oświadczały, że całą ufność w opiece, y przyczynie tey Swiętey Matki położył. Swego czaſu ſtanął na Ambonie, doſkonały, y miły Kaznodzieia, tym zaś mowa Iego była ſkutecznieyſza, że ſłowa z świątobliwemi zgadzały ſię uczynkami. Gdy czaſu pewnego kazał w Warſzawie, Dworzanina iednego mocno przeniknęły ſłowa Iego, więc paſſuiąc ſię długo z pokuſami, dnia trzeciego przyſzedł do O. KAZIMIERZA, oznaymuiąc mu ſtan ſwoy niebeſpieczny, y że ſię krwią właſną Szatanowi zapiſał. Wzbudzał go mocnemi dowodami do pokuty, y ufności w miłoſierdziu Boſkim, a gdy go raz, y drugi wyſłuchał Spowiedzi, zmiękczył ſerce, dawnemi grzechami zatwardziałe. Ze zaś ieſzcze rożne do nawrocenia przeſzkadzały mu widowiſka, Szatan ſię bowiem,(chcąc go od przedſiewzięcia odſtraſzyć, y do zbawiennego życia iak naymocniey przeſzkodzić) to w wielkiego pſa, to w dzikiego wieprza, zamieniał, to w ludzkiey pokazował ſię oſobie, oznaymił pokutuiący, o tych uprzykrzonych natarczywościach. Iakoż odebrał tak mądrą, ſkuteczną, y pobożną radę, od O. KAZIMIERZA, że po kilku przekonaniach, z wſtydem, nieprzyiaciel Duſzy był odpędzony. Gdy zaś po zupełney ſpowiedzi mowił W. O. z pokutuiącym Rożaniec, mocno ſkruſzony; padłſzy na ziemię, tak gorzko grzechy ſwoie opłakiwał, że daley ſłow wymawiać nie mogł. Weyźrzał BOG na pokutuiącego żal prawdziwy: y utwierdził go o uwolnieniu z mocy ſzatańſkiey, gdy wkrotce potym za gorącą modlitwą W. O. KAZIMIERZA przy niezwyczaynym wrzaſku, y wyciu, zrzucona ieſt kartka krwią Dworzanina piſana. On zaś wolny, y duchownie zupełnie uweſelony zoſtał. Inſzego także czaſu niewiaſta pewna wyznała, że przez lat dwadzieścia cztery, świętokradzko ſię ſpowiadaiąc, y grzechu zaboyſtwa dziecięcia ſwego taiąc, Kazaniem tegoż W. Oyca wzbudzona do pokuty, gdy iae przecie odwłaczała, za upomnieniem S. O. FRANCISZKA (ktory ſię iey widomie pokazał) aby poſzła nieodwłocznie do Reformatow na ſpowiedź; od tegoż Kaznodziei na ſumnieniu doſkonale uſpokoiona była. W uſtawiczney zaś

pracy

pracy nie ustaiąc, poszedł po nadgrodę do Pana w Konwencie Lutomirskim.



TEGOZ DNIA

ROzstał się z Swiatem W. O. ZOSIUS Bogensperger, wszystkim miły, y przyiemny Zakonnik, dla gołębiczey szczerości, y prostoty, dla piękney skromności y wielorakich cnot. Samym tylko Szatanom straszliwy; ktorych, mocą Boską z ciał ludzkich wyganiał. Zeby zaś tych upartych Duchow mogł łatwiey zwyciężyć, przy czystym życiu, ustawicznie martwił ciało swoie: żadnego odpoczynku nie pozwalaiąc zwątlonym siłom, ani w zaczętey życia ostrości nigdy sobie nie folguiąc. Wiele innych łask miał sobie hoynie użyczonych od BOGA. W dzień S. Katarzyny Bonońskiey, po dostąpionym Odpuście Zupełnym, y umyciu nog, lubo zdrowy, pożegnał przytomnych Oycow, y Braci, opowiadaiąc, że tegoż dnia miał się z światem pożegnać; co się zpełniło, bo zaszedłszy do Celli swoiey, ciężką wsparty chorobą, ustawicznie powtarzaiąc pobożne Akty, y westchnienia, umarł szczęśliwie w Koninie.



TEGOZ DNIA.

ZOstawił pamięć świątobliwości swoiey, y przykładnego życia, Brat Paweł Markiell, Niemiec, rodem z Lintz. Ten do Reformowaney Prowincyi Węgierskiey Nayswiętszey MARYI Panny wstąpił, y tamże Professyą uczynił. Gdy zaś od iednego Oyca teyże Prowincyi (ktory do Polskich Reformatow był przedtym Kommissarzem Generalskim,) dowiedział się o scisłym zachowaniu Reguły w tym Kraiu, za dozwoleniem Starszych, przeniosł się do Reformowaney Prowincyi Mało Polskiey. Ze zaś

praca, poſłuſzeńſtwo, ochota, do wykonania wſzelkiego rozkazu ſpoſobiła go, oraz dla umieiętności ięzyka Łacińſkiego, do Apteki oddany, y urząd pilnowania chorych był mu zlecony; co on z wielką miłością, y pilnością czynił, a w lekarſkiey nauce doſkonale ſię wyćwiczył. Swieckich iednak leczyć nigdy ſię nie podeymował (chyba poſłuſzeńſtwem przymuſzony) częścią, aby roztargnienia w nabożeńſtwie nie miał, częścią, żeby tym ſamym Braci chorym mogł pilniey ſłużyć. Przez lat trzydzieści cztery niezmordowany w tey pracy bezſenne trawił na uſłudze nocy, żadnych iednak Zakonnych powinności nie opuſzczał, zawſze na Iutrznią wſtaiąc, rozmyślania godzinnego mocno pilnuiąc; myiąc codziennie w kuchni garki, y porcyiki. Regułę doſkonale zachował, y aby Przełożeni mocno iey zachowania pilnowali, pokornie upraſzał, y częſto żarliwie upominał. Lubo uſtawicznie Swieccy mu rożne Zakonne podarunki dawali, nic iednak przyiąć niechciał, coby iego ſamego pożytkowi ſłużyło. Nawet tego, co na potrzebę Braci zdać ſię mogło, użyczać innym nie śmiał, poki Przełożonych pozwolenia nie otrzymał. Więc nic wcale nie miał, oprocz kſiąſzki do nabożeńſtwa, y Habitu, ktory mu dano do zażywania. Na przyczynienie zaſługi P. BOG na niego dzieſięcioletnią dopuścił ślepotę, na ktorą on ſię wcale nie leczył, lubo wiadomy był ſpoſobow oneyże oddalenia, mowiąc, że BOG lepiey wie, co mi do zbawienia potrzebnieyſzego, ktorego on ſię woli bynaymniey ſprzeciwiać niechciał, przydaiąc, żę tak lepiey BOGA widział. Na to ſię tylko żalił, że tych czaſow mocniey na niego Szatan z pokuſami naſtępował, ale przeciwko nim ſkutecznęy zawſze pomocy Boſkiey doznawał. Do Mſzy S. lubo niewidomy, nabożnie ſługiwał przytomnością umyſłu nadgradzaiąc wzroku niedoſtatek, dla tego bynaymniey, ani ſam roztargnienia nie miał, ani Kapłanowi w uſłudze omyłką iaką nie przeſzkadzał. Stacye Męki Pańſkiey poki miał cokolwiek ſił obchodził nabożnie, y wnętrznym natchnieniem nigdy żadney Taiemnicy odmalowaney nie uchybił. Czaſu reſztę na uſtawiczney modlitwie, y roz-

myśla-

myślaniu trawił: iednak y miłości ku bliźnim nie zapominał; ale udaiących się do siebie, pobożnemi rozmowami cieszył mądre, y pobożne, w rzeczach trudnych rady daiąc. Chorych skutecznie ratował, y chociaż z niemi często rozmowić się nie mogł, (osobliwie gdy sam chorował) niedoskonałość iednak tych, ktorzy oznaymowali o cudzych słabościach, nadgradzał wnętrznego instynktu obiaśnieniem, dla tego wszystkim radę potrzebną, y skuteczne lekarstwa dawał, ktore lubo niewidzący, doskonale mieszał, y ważył, zawsze z pożądanym skutkiem Więc Doktorow zaniechawszy, rady Iego słuchano, więcey modlitwie, niżeli lekarstwom ufaiąc. W Konwencie Chełmskim, lubo wiele Braci śmiertelnie, y niebespiecznie chorowali, Prorockim iednak Duchem przepowiedział, że nikt przed nim z Braci w grobach tamecznego Kościoła nie miał bydź pochowany. Co się w lat kilka potym spełniło. Ostatnia choroba Iego była puchlina: ktorą przy inszych kalectwach znosił przykładnie, y cierpliwie. Y lubo nie zdał się był tak bardzo niebespiecznym, on iednak (oprocz dawnieyszego przygotowania) tego dnia, gdy skonać miał, o Sakramenta SS. upraszał, do ktorych się przez powtorzoną nie raz Spowiedź pobożnie przygotował, y mile w BOGU zasnął z żalem wszystkich Braci, y Swieckich, ktorzy go iako człowieka Swiętego wysławiali, y szanowali

Umarł, y pochowany w Chełmie.



DNIA X.

WO. BENEDYKT Osiecki, ubostwa Ewangelicznego prawdziwy kochanek, oprocz Habitu zewnątrz, y z wierzchu połatanego, y Brewiarza starego, nic wcale nie miał. Mieszkanie Iego był Kościoł, gdzie się ustawicznie bawił. Cokolwiek mu zbywało czasu od Choru, y powinnych zabaw, wszystek w Kościele strawił,

wił, iuż to modlący się, iuż prochy obmiataiąc, Ołtarze ubieraiąc, lub zamiataiąc. Pokory był osobliwszey, Przełożonym nawet będąc, poddanym Braci, gdy się trafiło bydź między nieznaiomemi, mieysca ustępował, y opieraiących się tego czynić, posłuszeństwem przyciskał. Czas śmierci swoiey, y Imie tego Oyca, ktory miał dysponować wiedział. Albowiem gdy rozumiano, że iuż konał, dawano mu Gromnicę, on iednak odpowiedział: *Nie umrę, poki O. Gwardyan z Pakowskiego Konwentu nie przyidzie.* Y tak się stało: gdy bowiem O. Gwardyan powrocił, teyże nocy, ktorey mu dał ostatnią Absolucyą, mile w BOGU zasnął, w Podgorskim Konwencie pod Toruniem.



TEGOZ DNIA.

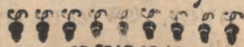
DOpełnił zasług W O. MARYAN Guzikiewicz dla ścisłego zachowania Reguły, od OO. Bernardynow Ruskich przeniosł się do Reformy, y stał się Mężem wyborney doskonałości, Ducha nabożeństwa pełny, umartwieniem prawie żyiący. Proznowania nieprzyiaciel głowny, dla tego, albo usługami zbawiennemi, albo pisaniem, albo modlitwą zabawiał się. Stateczność sługi swoiego chciał BOG obfitszą Koroną nadgrodzić, dla tego, iak na drugiego Tobiasza ślepotę dopuścił, ktore kalectwo nie tylko znosił przykładnie y cierpliwie; ale wziął sobie za osobliwszą do zasługi pobudkę; albowiem co mu od modlitwy zbywało czasu, na słuchaniu spowiedzi, y dawaniu rad zbawiennych trawił. Rożnemi chorobami, y boleściami przed śmiercią doświadczony, z dziwną to wszystko zniosł cierpliwością. Słowa wymowiwszy Pawła S. *Chcę się rozłączyć, a żyć z Chrystusem;* poszedł do tego, ktorego pragnął w Konwencie Krakowskim.



DNIA

DNIA XIII.

W Brat ROMUALD Grądzki Dyakon, pokorny, nabożny, pracowity, ſuchotami y gorączką wyſuſzony do śmierci ſię gotował. Pod czas Komplety w Sobotę zachwycony, zdało ſię przytomnym, że ſkonał, przyſzedł iednak do ſiebie; od Braci ſpytany, coby ſię z nim działo? proſiwſzy aby uſtąpili, Spowiednikowi opowiedział, że na ten czas w wielkiey iaſności widział TROYCĘ Nayświętſzą z niewypowiedzianą ſłodkością ſwoią. Rozumnie obawiaiąc ſię Spowiednik, żeby nie było iakie omamienie Szatańſkie, chciał doświadczyć, ieżeli to widzenie, co duchownego w nim zoſtawiło; albo też (iak przy fałſzywych widzeniach trafiać ſię zwykło) pycha wnętrzna, pokornego nie odmieniła umyſłu, więc mocno go zgromił, y ſpytał, czyli to widział do ſiebie, że był takim grzeſznikiem, ktory łaſk Boſkich wcale ieſt niegodny? Odpowiedział pokornie, że to bardzo dobrze uznawał; y że zapewne był naywiękſzym grzeſznikiem, ktory ciężko BOGA obrażał. Z ktorey odpowiedzi uznał Spowiednik, że BOG łaſkawy przyſzłey chwały Słudze ſwoiemu dał zadatki. Mądrze iednak utwierdzaiąc go w pokorze, wierze, y nadziei, na zwyczayną walkę przeciwko Szatanowi uſpoſobił. Gotuiąc ſię tedy pobożnie do śmierci, nazaiutrz umarł, y pochowany w Warſzawſkim Kościele. Tegoż ſamego dnia, ktorego ſkonał w Warſzawie, widomie pokazał ſię Sioſtrze ſwoiey w Poznaniu, a gdy go ta przywitać chciała, uſunął ſię, y rzekł: *Nie dotykay ſię mnie, bom iuż umarł. Ty zaś gotuy ſię, gdyż dnia piątego za mną poydzieſz.* Stało ſię wſzyſtko: ona bowiem do opowiedzianey śmierci pilnie ſię gotuiąc, dnia naznaczonego, życie ſkończyła.



O TEGOZ

TEGOZ DNIA.

POſzedł do BOGA po nadgrodę za prace W.O. ANTONI Kołudzki, na rożnych urzędach Zakonnych nigdy niepoſzlakowany, y owſzem mądrze rządząc, wſzyſtkich pobożnością, y dobrym przykładem do życia doſkonałego pobudzał. Oſobliwie zaś będąc Magiſtrem Nowicyuſzow, młodź ſobie powierzoną w pobożności, y Zakonnym życiu pożytecznie ćwiczył, łatwość w nauczeniu rzeczy duchownych, tym więkſza była dla młodych, że widzieli to wykonane w ſkutku od Magiſtra, czego dowodnemi ſłowami nauczał. A iako żył pobożnie, tak do śmierci przygotował ſię pilnie, bo w oſtatniey chorobie dokończywſzy ośmiodniowey Rekollekcyi, dokończył y życia w Szczawinie.



TEGOZ DNIA

ROzſtał ſię z Swiatem W.O. TOMASZ Strępkowſki w wſzelkiey cnocie doſkonale wyćwiczony, ściſłego uboſtwa, głębokiey pokory kochanek, oſobliwie ćwiczył ſię w modlitwie, y nabożeńſtwie, tak wnętrznym przez bogomyślność, iednocząc ſię z Bogiem, iak zewnętrznym w cnotach, y uczynkach doſkonałych ćwicząc ſię uſtawicznie. Dla tego czas wſzyſtek dzienny, y nocny w Chorze trawił, lub w Kościele; te mieyſca za naymilſzą dla ſiebie na uſpokoienie ducha maiąc puſzczą. Mſzą S. z ſkruchą y nabożeńſtwem odprawował, a wſzyſtek zbywaiący czas na przygotowaniu ſię, y dziękczynieniu trawił. Wzgardziciel ſiebie ſamego oſobliwſzy, nie tylko Starſzych winnym czcił uſzanowaniem, ale rownym, owſzem młodſzym zwykł ſię był upokarzać: podło o ſobie rozumieiąc, y mowiąc. Przepędziwſzy w Zakonie lat pięćdzieſiąt, oddał BOGU Ducha w Konwencie Kętſkim.

DNIA XV.

W O. WAWRZYNIEC Lachowſki, często Gwardyanem lub Wikarym bywał obierany, dla znamienitych cnot, y doſkonałości. Zarliwy o zachowanie praw Zakonnych, od młodości ſamey, iako na pobożności y modlitwie zaczął, tak w tych cnotach uſtawicznie postępował Od BOGA ſzczegulną łaſką uzdrowienia chorych obdarzony, nad niemi czytaiąc, y modląc ſię, pożądane przywracał im zdrowie. Od ktorey pracy dla miłości bliźnich podiętey, ani go choroby, ani zgrzybiała ſtarość nie odrywała. Umarł w Kaliſzu.



DNIA XVIII.

W O. ANTONI Strozius rodem Włoch, Kommiſſarz Apoſtolſki, na świecie Oboyga Prawa Doktor, Pawła V. Papieża Prałat Nadworny, y Gubernator Miaſta Narnii. Do Zakonu wſtąpiwſzy, wſzelkiey doſkonałości był wzorem. Dla zaſług, y znakomitych cnot, Wikarym Generalſkim był obrany, ale dwa lata tylko rządząc, a uważaiąc, że mu tak obſzernego Zakonu ſprawy do wnętrznego uſpokoienia, y ulubioney oſobności przeſzkadzały, z wielką pokorą urząd ten złożył. Ponieważ zaś na ten czas w wielkim ucisnieniu była Reforma Polſka, y żarliwi o ściſłe zachowanie Reguły; tak wiele cierpieli, że ſię ich prześladowaniem ſłabſi od doſkonałości odrażali. Dla tego ubodzy Bracia, o pomoc y pociechę do Stolice Apoſtolſkiey, udać ſię muſieli. Y lubo O S. Papież wiedział dobrze, że W.O. ANTONI, nie tylko urzędami wſzyſtkiemi gardził, ale zpracowany przy znacznych latach, nie miał tak wiele ſiły, ażeby trudom mogł wyſtarczyć. Iednak wiedząc o iego pobożności,

ści, y w rzeczach trudnych dzielności, przy tym fkłonną chęć na wykonanie rozkazow Papiezkich, oraz wielką ochotę do ufługi bliźnim, oznaymił mu wolą fwoię, y do Polfkich Prowincyi OO. Bernardynow, y Reformatow Kommiffarzem Apoftolfkim naznaczył, dla ugruntowania ścifłego zachowania Reguły. Niechciał fię W.O ANTONI Naywyżfzego Pafterza Kościoła S. fprzeciwiać woli, ale maiąc ią za wyrok Bofki, bez wfzelkiey wymowki, przyiął chętnie tak wielką pracę, dla pożytku tak wielu Braci fwoich, ktorzy w miłofierdziu Bofkim, y Papiezkiey opiece, oftatnią złożyli nadzieię. Wiele bardzo na tym urzędzie ponioft przykrości, nie tylko odległe OO, Bernardynow wizytuiąc Klafztory, (do niektorych tylko naznaczywfzy fwemi Namieftnikami Reformatow) ale dzieląc ie na cztery Prowincye, Wielką, y Małopolfką, Rufką y Litewfką, Roku 1628. Po ktorym urzędzie, zawfze ulubionego fzukaiąc pokoiu, mieszkał u Reformatow fwoich przykładnie pokorny. Albowiem dla Braci zbudowaniem wfzyftkich, ktorzy go znali, chleba żebrał. Sama układność powierzchowna, dowodem była wnętrznych cnot, w ftopniu dofkonałym; a do życia świętobliwego, zabawiaiących fię z nim, fkutecznie wzbudzała. Dla tego wiele do ścifłego zachowania Reguły Iego zachęcało fię przykładem. Od OO. Francifzkanow trzech Kuftofzow, trzech Diffinitorow, y fześćdziefiąt innych Oycow, y Braci do Reformy przyiął. W urzędach roftropny, w czuciach, y pracach uftawiczny, w przykrościach, y krzywdach cierpliwy. Pofzedł do BOGA po zapłatę za prace Roku 1628. z wielkim żalem Krola Zygmunta III. ktory ciefzył fię bardzo, widząc, że pod Iego panowaniem dofkonałość w Zakonie S.O. FRANCISZKA gorę brała, za ftaraniem tegoż pobożnego Oyca. Pochowany w Warfzawie u Reformatow.



TEGOZ DNIA.

ZAſnął w Panu W. O. ALEXY Dąbkowſki, ktory tak mocno dobiiał ſię Nieba, że z naywiękſzego umartwienia, ktore albo mu ſię trafiło, albo ſam dla poſkromienia ciała właſnego wynalazł, bardziey ſię cieſzył, niżeli chory, z przywroconego ſobie zdrowia. Przy uſtawicznych pracach, na ktore ſię ſam dobrowolnie narażał, ducha nabożeńſtwa nigdy nie tracił, y owſzem przymnażał. Podczas powietrza będąc Gwardyanem w Włocławku, ſam kazywał, zapowietrzonym uſługiwał, y Sakramenta SS. adminiſtrował, nie maiąc żadnego względu na zdrowie y życie właſne. Strzegł iednak cudownie Pan Sługi ſwego, y z śrzodka niebeſpieczeńſtwa zdrowo wyprowadził. Gdy zaś BOG łaſkawy tę plagę uśmierzył, W. O. ALEXY (będąc od BOGA upewniony o przyſzłey nadgrodzie, y o naſtępuiącey wkrotce godzinie zeyścia) ludziom przytomnym na Kazaniu śmierć ſwoią, y dzień iey, przepowiedział. Do ktorey pobożnie przygotowany, ſzczęśliwie umarł. Tamże w Włocławku pogrzebiony.



DNIA XIX.

POſzedł po nadgrodę do Pana W. Brat ANTONI Szymanowicz. Ten od wſtąpienia do Zakonu, ſtarał ſię o to, ażeby iak naydoſkonalſzym był Sługą Boſkim. Dla tego pilno ſię nayprzod ſtarał, aby naymnieyſzym powinnościom ſtanu ſwoiego zadoſyć czynił. W uſługowaniu Braci tak był pilnym, że y nieproſzony narażał ſię. Modlitwy zaś, nie tylko z powinności nabożnie pilnował, ale gdy mu czaſu cokolwiek zoſtawało od prac z poſłuſzeńſtwa naznaczonych, albo z miłości bliźniego po-

dziętych, trawił go na ulubioney z BOGIEM zabawie. Chciał Pan łaſkawy pokazać, iak mu było miłe Sługi Iego nabożeńſtwo, gdy rozgorzałego pod czas modlitwy wnętrznym ogniem, widywano nie raz cudowną otoczonego światłością. Dokończył wieku ſwego doſkonale y pochowany w Warſzawie.



DNIA XXI.

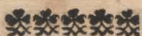
WO. FRANCISZEK Rychłowſki, urodzony z znaczney Familii w Woiewodztwie Sieradzkim; od ſamey młodości garnął ſię do BOGA, w doſkonałości zawſze poſtępuiąc. Chcąc zaś pierwiaſtki wieku ſwego iak nayprościey do oſtatniego kierować końca, oraz naśladować Chryſtuſa, porzuciwſzy świata przynęty, wſtąpił do Zakonu WW. OO. Bernardynow Małopolſkich. Czas, przez ktory tam bawił, na naukach potrzebnych, y poſtępku duchownym trawił. Tego mocno pilnował, aby poślubioną Regułę iak naylepiey zachował. Uznawaiąc zaś do tego niektore przeſzkody, przenioſł ſię do Reformatow. Wnętrznym uſpokoieniem pocieſzony, zaprzągł ſię mocno do pracy Zakonney. Nie ſprzykrzyły mu ſię (czaſem po kilka wraz złączone) prace, ale dla pożytku Braci, wſzyſtko było mu letko, znośno, y miło. Dwa razy Filozofią, pięć razy Teologią całą, przy inſzych pracach Braci wydał. Iednak oprocz zabaw Zakonnych, muſiał ſię częſto podeymować tych prac, ktore pożytkowi całego Kościoła S. ſłużyły. Na ktore nie narażała iego właſna wola, lub płochość, ale Przełożonych rozkaz y pożytek Duſz Krwią Chryſtuſową odkupionych. Na prozbę I W. IMCI Pana Iana Wielopolſkiego, Kaſztelana Woynickiego, potym Woiewody Krakowſkiego, za pozwoleniem Krakowſkiego Biſkupa, w Rozmowie publicznie z Wiſzowatym Aryanow nayſtarſzym Miſtrzem, miał dyſputę: ktorego prawdą Wiary, y racyami związał; a za tym wielu

z przy-

z przytomnych do Chrztu, y Wiary Swiętey nawrocił. Kazania Iego pełne pobożności y Ducha Apostolskiego, ktore Trzebicki Biskup Krakowski drukować, y aby każdy Kapłan Swiecki miał, ie u siebie (iako wzor nauki Chrześciańskiey) rozkazał. Wiele inszych rzeczy pisał, ktore prace zawsze od gorącey modlitwy poczynał. Gwardyanem, oraz Kaznodzieią Katedralnym w Przemyślu będąc, przez lat trzy, tak skuteczne były Iego słowa, że wielu nie tylko grzesznikow do pokuty, ale Schismatykow do Wiary nawrocił. Maiąc w wielkim poszanowaniu, y uwadze tego Męża S. oraz życząc, ażeby doskonałość Iego widzieli wszyscy Kapłani, y z niey się budowali. Stanisław Zbąski Biskup Przemyski, zlecił mu, ażeby maiących się święcić, Kapłanow na Probostwa postępuiących, y insze godności duchowne, examinował. Oraz aby na mieyscu Iego Dyecezyą wizytował, co on z zwyczayną pokorą, y zbudowaniem wszystkich, pieszo z iednym Towarzyszem, obchodząc Kościoły, doskonale wypełnił. Oprocz piwa, żadnego nigdy trunku nie pił. W pokorze zawsze się ćwiczył, y żadney okoliczności do wykonania tey cnoty nie opuścił. Naczynie, y nogi Braci zawsze umywał, chleba tak dla Braci, iak dla ubogich żebrał, ktorych po Oycowsku z iałmużny opatrywał. Miłosierdzia nad bliźnim był nieporownanego, że suchym okiem patrzyć nie mogł na nędze bliźnich, gdyby iey poratować iakimkolwiek sposobem nie miał. Szlachcica na Woynie zkaleczonego, y w Bramie porzuconego, sam potrzebami opatrywał. Drugiego wcale opuszczonego wziął do Klasztoru, y wygodę mu czynił, żebrząc na potrzeby iego, y iako miłosierny Samarytan, z zbudowaniem wszystkich, opatrywał. W Krakowie inszego Szlachcica Łuczyckiego, w Celli swoiey trzymał za dozwoleniem Starszych, y iakoby samego miał przed oczami Chrystusa. Zadna mu praca ciężka nie była, żadna obrzydliwość niezdawała się przykra; owszem, że tenże chory, oraz był niewidomy, wszystkie naypodleysze usługi, onemu oświadczał. Scisłego ubostwa strzegł, iako nayszacownieyszey perły. W Rozmyślaniu Męki Pańskiey był bardzo pilny, tak; że

y w drodze Medytacyi zwyczayncy nie opuścił. Do Mszy S. z taką gotował się pilnością, iakby zaraz na Sąd Boski miał stanąć, BOG też łaskawy kochanego Sługę, dla chwały swoiey, nigdy się nie żałuiącego; cudownym nie raz ratował sposobem. W Kaplicy I. W. Szembeka, gdy mu przed wypiciem Krwi Pańskiey, straszny paiąk wpadł w Kielich, odważnie go wypił, ktory modlącemu się, y przypadek ten Boskiey polecaiącemu Opatrzności, żywy kichnieniem nozdrzami wypadł. Drugi raz przez omyłkę miasto wina dano mu wody arszenikiem, y miodem zaprawney, ktorą bez Szkody swoiey, y naruszenia zdrowia, wypił, a omyłkę cudzym błędem popełnioną, bez wszelkiego zmieszania, poprawił. Urzędy Zakonne mądrze, chwalebnie, y pobożnie, sprawował. Lektorem Kaznodzieią, y Gwardyanem wraz będąc, że wszystkim tym trudnym pracom (bez upadku na siłach lub iakiego błędu) zadosyć uczynił, za cud osobliwszey łaski Boskiey poczytać się powinno Kustoszem Prowincyi raz, Diffinitorem trzy razy, Wikarym Prowincyalskim, a potym Kommissarzem naznaczony, Prowincyałem trzy razy postanowiony, Klasztory zawsze piechotą nawiedzał, nic umartwienia nie umnieyszaiąc, owszem w drodze ustawicznie każąc. Dwa razy do Rzymu na Kapitułę Generalską, pieszo, y bez wszelkiey opatrzności ludzkiey, chodził W napominaniu Braci był łaskawy, oraz y żarliwy, przy ktorym te miał sposoby, ktore do poprawienia były nayskutecznieysze, a żadnego nie obraziły. O cudzych postępkach nagannych, ani mowił, ani nigdy słuchać niechciał. Uwłoczącym, ieżeli mogł słowem, ieżeli nie, skinieniem przyganiaiąc. W Piątki przez dziesięć lat nic nie iadał, inszych czasow w skromnych potrawach, był umartwiony, mało co iedząc. Dwie rzeczy szczegulnie, a dopieroż wraz, zrzadka w ludziach się znayduiące, miał na wysokim doskonałości stopniu, na przykład, y podziwienie innym, to iest: wysoką naukę, y głęboką pokorę, w ktorey się ustawicznie ćwiczył. Trzeci raz Prowincyałem obrany (zawsze boso, y piechotą chodząc) gdy piątą Wizytę konczył, śmiertelnie zapadł w Magierowie; Przy-
biegli,

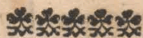
biegli Bracia Konwentu Lwowſkiego, przed ktoremi ſię wyſpowiedawſzy, z rąk Proboſzcza przyiął Nayświętſzy Sakrament. Ledwie go uproſzono, aby na przyſłanym od Dobrodzieia Wozku iachał, ale gdy ſię choroba wzmagała, pod Dąbrowicą proſił, aby go zſadzono. Przy drodze tedy na rozpoſtartym płaſzczu położony, oznaymiwſzy, że ſię iuż zbliżała śmierć, modlitwie przytomnych pokornie ſię polecił. Iednak y w tey oſtatniey ſłabości, Kapłańſkich niechciał opuścić pacierzy. Mowiąc zaś Iutrznią z Socyuſzem, gdy powtorzył owę Antyfonę: *Nuże Sługo wierny! wniydź do wesela Pana twoiego,* tamże BOGU Ducha oddał. Ciało do Lwowa przywiezione, y przez wſzyſtkie Zakony uroczyście było wprowadzone, przy wielkim ludzi zgromadzeniu (ktorzy go Swiętym bydź wyznawali, ciſnąc ſię, aby przynaymniey Habitu dotknąć ſię mogli) Ieden z Swieckich Prałatow Godny y Pobożny, dowiedziawſzy ſię o śmierci Męża Bożego. głeboko weſtchnął mowiąc: *Naſza Dyecezya, y waſza Reforma wiele bardzo przez śmierć tego Oyca utraciła. Tego wieku nie widziałem w Polſzcze zakonnieyſzych ludzi, nad dwoch, pobożnością, nauką, y pokorą, oſtrością życia, umartwieniem, w Słowie Bożym żarliwością, przykładem. wzroſtem, y na twarzy sobie wcale podobnych; to ieſt: Xiędza Kaſpra Drużbickiego Jezuitę, y Oyca FRANCISZKA Rychłowſkiego Reformata.* Iakoż obadwa częſto ſię z ſobą widowali, na duchownych rozmowach, wnętrzne, y pokorą pokryte zaſługi poznawali, y zobopolnie modlitwami ratowali. Ciało tego W Sługi Bożego w proſtey trumnie odkrytey złożone, pod oknem na wſzyſtkich ſłorach ſtoiące, gdy ſię pierwſza rozſypała, w inſzą przełożone, iuż bliſko ſta lat zupełne zoſtaie.



TEGOZ DNIA.

ZAſnął w Panu W, Brat RUFIN Arazmin, rodem z Szwecyi, wprzod waleczny Zołnierz na świecie,

potym do Wiary S. nawrocony, wkrotce hołdować zaczął Chryſtuſowi w Zakonie S. O. FRANCISZKA, w cnotach wſzyſtkich taki brał poſtępek, że ſię zdał ſzczegulnie do tego urodzony, aby dobrze czynił. Pokora głęboka wſzyſtkim go zalecała, a przyłączone do niey ochotne poſłuſzeńſtwo, przykładem było wſzyſtkim do naśladowania. Wymyśinemi ſpoſobami martwił ciało ſwoie, nie tylko poſtem y biczowaniem, ale inſze oſtrzeyſzey pokuty wynayduiąc męki, z podziwieniem inſzych Braci, iak mogł żyć, y pracować, codziennie wyniſzczaiąc ciało, y ſiły. Czterdzieści lat w Zakonie przeżywſzy, czas zeyścia ſwego przepowiedziawſzy, umarł w Pińczowie.



DNIA XXII.

WO. KAPISTRAN Badowſki, nayprzod wſtąpił był do OO. Franciſzkanow, a według Uſtaw Zakonnych, żył doſkonale, y pobożnie. Ze zaś Pan BOG chciał go ściśleyſzą y oſtrzeyſzą ścieſzką prowadzić do chwały przeznaczoney: oſobliwſzym ſpoſobem oznaymił mu w tym wolą ſwoię. Albowiem gdy za rozporządzeniem Przełożonych bawił ſię w Neapolim, widomie pokazała mu ſię Nayświętſza MARYA Panna, y upomniała. aby przenioſł ſię do Reformatow Polſkich, oraz przykazała, aby nikomu widzenia, aż przed śmiercią nie opowiadał; co on wiernie wypełnił. Zyiąc lat ſiedmnaście w Reformie, z znaczną pobożnością, to świadectwo przed ſamą śmiercią na piſmie oddał O. Gwardyanowi. Umarł w Białey.



TEGOZ

TEGOZ DNIA.

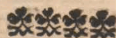
W O. SAMUEL Topayner, zachęcony relacyą o ściſłey Reformie w Polſzcze, z Tyrolu tu ſię do Zakonu proſił, gdzie w wſzelkiey doſkonałości poſtępuiąc, gdy od pewney Pani po uſługe duchowney, w cięzką zimę powracał, częścią chorobą zarażony, częścią tęgością mrozow przeięty, śmiertelnie zachorował. Przed ſkonaniem pokazał mu ſię S. Antoni, z Socyuſzem nieznaiomym, cieſząc chorego słowami, y do zgonu umacniaiąc, więc przy wnętrzney radości, (ktora ſię na twarz wydawała) zaſnął w Panu w Pińczowie.



DNIA XXIV.

W O. DANIEL Czaplińſki, nad ſtan Szlachecki, obrał pokorę Chryſtuſowę, wſtąpiwſzy do Braci Mnieyſzych Reformatow, gdzie żył przy ściſłym zachowaniu Reguły w oſobliwey ſkromności. Gwardyanem, lub Wikarym, około lat trzydzieści będąc, nie tylko do dobrego Braci zachęcał, ale mocnym przykładem prowadził. Albowiem nic nad innych ſobie nie wygadzał; ale poſpolite życie zachowuiąc, to miał za cel, ażeby czas wſzyſtek (ktory mu od powinnych zabaw zbywał) na modlitwie trawił. Dla tego we dnie y w nocy, z Choru prawie nie wyſzedł. Mſzą S. z takim odprawował nabożeńſtwem, że o wſzyſtkim inſzym wcale zapomniał, ktorą ſkończywſzy, przedziwną ſłodyczą napełniony, czas długi na rozpamiętywaniu tey Taiemnicy trawił. Nigdy go nikt prożnuiącego nie widział. W Solcu, iako w uſtronnym Klaſztorze, pobożnie ſię do śmierci gotował, y przepędziwſzy

lat pięćdzieſiąt y pięć w Zakonnych pracach, poſzedł po zapłatę do Pana. Tamże w Solcu pogrzebiony.



TEGOZ DNIA

W Konwencie Brzezińſkim z wielką nadzieią wieczney chwały, ſkończył dni życia ſwoiego W. O. ANTONI Zbrożek, ktory nayprzod wſtąpił był do OO. Franciſzkanow, y na rożnych Urzędach (iako człowiek zacny tak urodzeniem iako też Zakonną mądrością) dał dowody doſkonałości ſwoiey. Gdy ſię w ciężkiey chorobie leczył w Łowiczu, zdało ſię przytomnym, iakoby ſkonał, dla tego y o Pogrzebie iego iuż myślono. Ale z zachwycenia owego przywrocony do zmyſłow, opowiedział przytomnym, że był ſtawiony pod on czas na Sąd Boſki, na ktorym ſłyſzał Dekret potępienia ſwoiego, a gdy żadnego nie widział Przyczyńcy, poſtrzegł tam przytomną Przenayświętſzą MARYA Pannę: że zaś ſzczegulne do niey miewał nabożeńſtwo, a ztąd y wielką ufność w Iey wielowładney opiece; y na ten czas pokornie Iey ſię polecał. Iakoż za tey Pani przyczyną, od wykonania ſtraſznego onego wyroku, był uwolniony, pod tą kondycyą, ażeby na czynienie pokuty wſtąpił do Zakonu S. O. FRANCISZKA ściśleyſzey Obſerwancyi. Przyſzedłſzy tedy wkrotce do pierwſzego zdrowia, z wielką ochotą wypełnił rozkaz; a odmieniwſzy ſtan y życie, iął ſię mocno uczynkow pokutnych, w niezwyczayney życia oſtrości grzechy ſwoie opłakuiąc. Do czego wzbudzony bywał (ieżeli kiedy oziębłość w ſobie poczuł) przewinienia dawnego brzydkością, y wyroku na czas odwołanego ſrogością. Gotował ſię do powtorney śmierci z wielką oſtrożnością, uſtawicznym umartwieniem, oſtrą pokutą, y gorącą modlitwą. A naoſtatek dopełniwſzy przeznaczonych dni, y zaſług, ſzczęśliwie BOGU Ducha oddał.

DNIA

DNIA XXV.

ROzftał fię z tym światem W. O. FLORYAN Przytycki, Zakonnik bogoboyny, wfzelakiemi cnotami ozdobiony. Na modlitwie tak ustney, iak umysłowey, czafu naywięcey trawił. Poftami, niedofpaniem y rożnym umartwieniem, ciało fwoie uftawicznie dręczył. Ofobliwą miał żarliwość chwały Bofkiey, dla tego w ufłudze bliźnim, słowem, y przykładem, był niefpracowany. Miał łafkę uwolnienia, od rożnych przypadkow przez czarodzieyftwa nasłanych. Ktorey fkromnie, nabożnie, pofłufznie, na większą Chwałę Bofką zażywał. Ze zaś łafki Bofkie, z cnotami złączone, bardzo go okazałym czyniły, więc od wfzyftkich, iako człowiek Swięty był czczony. Mocno fię Sakramentami SS. na drogę wieczności opatrzywfzy, umarł, y pochowany w Zamościu.

✻✻✻✻✻

TEGOZ DNIA.

ZSzedł z tego świata W. O. AUGUSTYN Oftrowfki Zakonnik fkromny, y pobożny, takiey był cichości, że go nikt (chociaż fię iaka trafiła przyczyna) rozgniewanego nigdy nie widział. Owfzem gdy z niedościgłych Bofkich wyrokow, dla doświadczenia ftateczney cierpliwości, przypadła na niego iakakolwiek przykrość, tak ią fkromnie zniosł, że iawnie widzieć było można, w iak wielkiey oftrożności trzymał ferce fwoie, ktorego żaden niepomyślny przypadek wcale zmiefzać nie mogł. Przy zwyczaynych pracach Zakonnych, tak chętny był, y ochotny w usługiwaniu wfzyftkim, że ponieważ mu BOG pozwolił daru umieiętności rożnych zabaw ręcznych, nigdy fię z żadney roboty, lub ufługi (chociażby naytrudnieyfzey) nikomu z Braci nie wymowił. W pofłufzeńftwie żadnych

ſobie granic nigdy nie zakładał, ale na wſzelkie rozkazy Przełożonych chętnie był gotowy. Nigdy ſię z tego co mu zlecono (gdyby nayprzykrzeyſza rzecz była) ſłowem, albo ſkinieniem nie wymawiaiąc. Lubo zaś nad dwa lata w Zakonie, zdrowie mu czerſtwe nie ſłużyło: ale wpadłſzy w nieuleczone ſuchoty, zawſze był ſłaby, a częścią dla umartwienia, częścią z rozkazu Lekarzow mało co iadał, tak iednak wyniſzczony, ani ſpolney modlitwy, ani uczęſzczania do Choru nie opuſzczał. Owſzem przez całe życie, pobożnego przykładu był wzorem. Milſzym iednak umieraiący był widowiſkiem. Albowiem na puł godziny przed ſkonaniem, od przytomnych Braci, do żalu za grzechy wzbudzany, odpowiedział: *Miłoſierdzie Boſkie na demną.* A gdy go mocnemi ſłowy O. Gwardyan pobudzał, ażeby uſpoſobił ſię do oſtatniego rozgrzeſzenia. Odpowiedział: *Już osądzony ieſtem, przyimuię rozporządzenie BOGA względem mnie uczynione, ktorego miłoſierdzie nademną.* Co trzy razy powtorzywſzy; iuż prawie żywy tylko trup, zſunął ſię z łożka na ziemię; y poklęknąwſzy, oczy, ktore iuż były śmiertelną mgłą zaſzły, y zamknięte trzymał, na ten czas otworzył, weſoło ie wlepiwſzy (pewnie w przytomnych SS. Patronow) długo ſię niezmrużonie przypatrywał, pilnie, y nabożnie, potym ſkłoniwſzy na ramiona głowę, Ducha BOGU oddał, w Iaroſławiu. Tamże pogrzebiony.



DNIA XXVI.

W O. KONSTANTY Krzewſki, nie tylko dla pieſzczonego wychowania, ale lat młodych (bo piętnaſtu) delikatny, z młodości iednak zaraz w wielkiey zaczął żyć oſtrości, wſtąpiwſzy do Zakonu Reformatow. Gdzie wiek ieſzcze do znoſzenia ciężarow niezdolny, do większego w duchu poſtępku uſtawicznym zaprawiał umartwieniem. Na Urzędach doſkonały, wſzyſtkiego,

co do Zakonności należało, mocno pilnował. Ustawicznie się modlił, ani go nikt nie znalazł na inszym mieyscu, tylko w Celli, Kościele, lub Chorze. W sprawach dzielny, ale y poważny. Albowiem ktore mu się wykonywać trafiło, z taką odprawował spokoynością, iakoby żadney w sobie nie zawierały trudności, albo na dawno gotowego, natrafiły. Obrządek Boski (ieżeli w Chorze nie był) iak naypowoley z uwagą każdego słowa odprawował. Mszą S z przedziwnym Ducha zatopieniem miewał, dla tego też dłużey się na iey odprawianiu zabawiał, że osobliwsze na duszy w ten czas czuł pociechy. Dni y nocy, na rozmyślaniu Męki Pańskiey, trawił. Trzeźwości, y powściągliwości osobliwy przykład Braci y Swieckich, postami swemi, niedospaniem wielce budował. Przed wielkim Ołtarzem na uczczenie Nayświętszego Sakramentu, często całe nocy bezsenne trawił. W wierze mocny, y stateczny, przykładem S. Antoniego Pustelnika, Heretykami, a osobliwie Zydami tak się brzydził, że y ieść od nich nie chciał, y owszem niewiedzący, poznał zawsze, co w Zydowskiey ręce raz było. A gdy niewiadomie co takiego ziadł, ztrzymać nie mogł, dla tego u Przełożonych uprosił sobie, ażeby mieszkał w Klasztorze S. Anny na Sląsku, częścią dla mnieyszego roztargnienia w nabożeństwie, na tamtym mieyscu. częścią, że w tamtym Kraiu zrzadka bardzo Zydzi znaydować się zwykli. Po drugich Prymicyach odprawionych, lekką chorobą zszedł z tego świata, w Klasztorze S. Anny.



DNIA XXVIII.

W O. NORBERT Michałowski, godne urodzenie, cnotami ozdobił, w piętnastu lat wieku swego prosił się do Zakonu, y chociaż mu tak Krewni, iak Rodzice przekładali mądrze, ostrość życia, ktorey słabe iego siły mogły nie wystarczyć, on iednak w przedsięwzię-

ciu ſtateczny, nieodmienną ſwoię Rodzicom opowiedziawſzy wolą, upraſzał, aby mu drogi zbawienney nie tamowali. Uznawſzy tedy prawdziwe powołanie Ociec nie śmiał daley pobożney przeſzkadzać intencyi, owſzem utwierdziwſzy go w dobrym,ſam do Nowicyatu przywiozł, y zalecił. Iakoż dał dowody wielkie, że odmiana ſtanu pochodziła ſzczerze od BOGA, y pobożney iego chęci, gdy z cnoty w cnotę poſtępował, tak dalece: że w dalſzym wieku wydoſkonalony na oſobliwſze od wſzyſtkich zaſłużył uſzanowanie, w ktorym nie mniey ſię dziwowano wyſokiey nauce, iako głębokiey pokorze. Między inſzemi cnotami, naywydatnieyſza była ſkromność, cichość, y nabożeńſtwo. Febrą zmęczony, do śmierci (ktorą przepowiedział) pilnie ſię gotował. Przed ſamym ſkonaniem orzyźwiwſzy ſię, Oycom przytomnym powiedział, że iuż był na Sądzie Boſkim, ale ieſzcze Dekretu nie ſłyſzał. Konaiąc, iakoby ſię poczwary iakiey zląkłſzy, potym zaś uweſeliwſzy, zawołał: *Patrzcie Bracia! Niebo! Niebo! ach iak piękne Niebo.* Co wymowiwſzy, poſzedł po nadgrodę zaſług ſwoich. W Lwowie przy obecności wſzyſtkiego Duchowieńſtwa, zgromadzeniu ludzi, y całego Magiſtratu pochowany, za Swiętego, y Błogoſławionego poſpolicie był wychwalony.



DNIA XXIX.

W O. MICHAŁ Swiątkiewicz, Zakonnik pracowity, y pobożny, o Wiarę S. żarliwy, między odſzczepieńcami od Kościoła S. mieſzkaiąc, miał tę ſpoſobność, że Wiarę Katolicką mogł oczywiſtemi dowodami utwierdzać. Iakoż zażywał w wſzelkich okolicznościach, podaney okazyi, broniąc przed bluźniącemi prawdy Boſkiey. Co tym ſzczęśliwiey wykonywał, że nauka iego, nie tylko z pobożnym zgadzała ſię życiem, ale rozlicznemi cnotami, ozdobiona była. Wiedział wprawdzie, o nienawiści Heretykow przeciwko ſobie, to iednak bynaymniey go nie

odra-

odraziło, żeby nie miał ich błędow zbiiać, chętnie y sama śmiercią chcąc utwierdzić prawdę. Y tak się stało, albowiem po odprawionym Kazaniu w Wielkanoc, od zażadłego Heretyka Szweda, na Cmentarzu, piąciu kulami postrzelony, trzy dni w wielkich boleściach skromnie znoszonych, żyiąc z nabożnym przygotowaniem, umarł w Konwencie Wajerowskim.



KWIECIEN

DNIA II.

POobożnego życia dokończył W. O. ARCHANIOŁ Sarnowski. Mąż doskonałości wszelakiey. Albowiem był żarliwym rostropnie, mądry pokornie, w radach biegły, w pracach niezmordowany, w obyczaiach skromny, w zmysłach umartwiony. Dla ścisłego utrzymania Reguły, wszelkich zażywał sposobow, ażeby sam ią mogł zachować, iak naydoskonaley, drugich zaś do tego mogł zachęcić iak nayskuteczniey. Maiąc za cel nayprzednieyszy chwałę Boską, y zbawienie ludzkie, miło mu było słyszeć o swoich Braci cnotach, o duchownych pracach y pożytkach. Sam też o to się starał, aby wszelkiemi siłami, bliźnim zbawienia mogł dopomodz. Zeby zaś pragnienia świątobliwego skutek mogł mieć pożądańszy, spisał niektore nabożne Kśiążki, y do druku podał, ktoremiby wzbudził, w oziębłych sercach miłość Boską. Te zaś prace nie były krotkie, lub przy czerstwych tylko siłach, ale w samey starości. Ustawicznie bowiem zabawiał się spowiedzi słuchaniem, y Słowa Bożego opowiadaniem, przy tych iednak fatygach, dla wzmocnienia iakiegokolwiek zwątlonych sił, wygod ża-

dnych nie pragnął. Prowincyałem raz; do Mało-Polſkiey Reformatow Prowincyi Kommiſſarzem Generalſkim, dwa razy naznaczony; one pieſzo, y z budowaniem wſzyſtkich obchodził. Znakomite cnoty, te o nim u ludzi ſprawiły rozumienie, że pod ow czas doſkonalſzego Sługi Boſkiego znaleść trudno było. Więc poſpolicie od Zakonnikow, y Swieckich, Swiętym był nazywany. Do Nayświętſzey MARYI Panny, y S. IOZEFA oſobliwe miał nabożeńſtwo, y w naytrudnieyſzych okolicznościach cudownie Iey opieki częſto doznawał. Smiertelnie choruiąc, oſtatnie do Braci miał pożegnanie, zalecaiąc im ściſłe uboſtwo, y zupełne zachowanie Reguły, a będąc bliſkim ſkonania, na pociechę ſwoię obaczył Swiętych przychodzących do ſiebie: dla tego na przytomnych weſoło zawołał Braci: *Witaycie Oycowie MARYĄ, nie widzicie Iey? oto ſtoi Matka moia.* Opatrzony SS. Sakramentami, przy pobożnym wzdychaniu, wymowiwſzy owe ſłowa z Pſalmu: *Otwieraycie bramy Xiążęta waſze*, oddał BOGU Ducha, y pochowany w Poznaniu.



DNIA IV.

W O. INNOCENTY Polatowſki, przez całe życie ſwoie ſtarał ſię o cnoty, w iak naywyżſzym ſtopniu. Kaznodzieia nie tylko dla wymowy zawołany, ale oraz nabożny, y żarliwy na rożnych Ambonach znacznieyſzych ten Urząd odprawuiąc, wielki pożytek czynił w Duſzach. Inſze Urzędy Zakonne pracowicie, mądrze, y doſkonale ſprawował. Gwardyanem, Diffinitorem, Kuſtoſzem będąc, roſtropność, z przykładnym życiem łączył, ktora tak w rządzeniu ſiebie, iako inſzych ſobie zleconych, była znakomitą. Albowiem ſprawy, zamyſły, y pragnienia ſwoie, według doſkonałego rozumu, y prawa, rządził. A (iako człowiek Ducha Boże-

go pełny) wſzyſtkie dzieła do oſtatniego kierował końca. Pilnie upatrywali Bracia wielką w uczynkach Iego oſtrożność, y że ſię nad każdą ſprawą zaſtanawiał, doſkonale uważaiąc to co miał czynić, aby iakiey przeſzkody łaſce Boſkiey, przez nierozmyślność nie uczynił. Latami y pracami, zkołatany wpadł w puchlinę, w ktorey przez puł roku do pewney gotował ſię śmierci. Na gotowego przypadły inſze dolegliwości, y choroby, nie złamały go iednak ale y owſzem w Duchu umacniały, gdy ie cierpliwie, chętnie, y nabożnie znoſił. Zawczaſu opatrzony SS. Sakramentami, do ſamego zgonu przytomnym ſobie będąc, w uſtawicznych aktach, y nabożnych wzdychaniach, oddał BOGU Ducha w Lwowie.



TEGOZ DNIA.

ZAſnął w BOGU W. O. LUDWIK Pawińſki, ktory u pewnego Senatora będąc Sekretarzem, a po światowemu żyiąc, z Damy iedney nabożeńſtwa, zbudowany; oraz życie S. Piotra z Alkantary czytaiąc, tak był odmieniony na ſercu, że marności wſzyſtkie mu obmierzły, y ślubem ſię obowiązał do Zakonu Reformatow wſtąpić, a w nim iak nayuſilniey, pomienionego Swiętego naśladować. Uczynił zadoſyć, y powołaniu ſwemu, y chęci świątobliwey. Albowiem Dwor porzuciwſzy do Zakonu wſtąpił, gdzie uważaiąc pilnie powołanie ſwoie, że na mieyſcu pokuty prożnować nie potrzeba, Duchem Boſkim gorzeć począł, y oſtrości życia mocno ſię uiąwſzy, oney nigdy nie umnieyſzał, y owſzem przyczyniał. Zaraz po Nowicyacie za pozwoleniem Starſzych, trzy razy tylko w tydzień iadał Obiad; to ieſt, w Niedzielę, we Wtorek, y we Czwartek; a to ſzczupło, y bardzo ſkromnie; inſzych dni nie tylko nic nie iadał, ale nawet nie pił, że od obiadu (na przykład Czwartkowego) aż do obiadu Niedzielnego, ni-

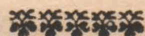
czym się nigdy nie pośilił. To zaś tak w Domu, iak w drodze, nieodmiennie zachował, za szczegulną łaską Boską nic sił do pieszey podroży nie tracąc; co pilnie, y z wielkim podziwieniem uważali Towarzysze Iego. Wszystkie posty Czterdziestodniowe S. O. FRANCISZKA doskonale zachował: to iest, ieden do Wielkanocy, drugi do Zielonych Swiątek, trzeci do SS. Apostołow Piotra y Pawła, czwarty do Wniebowzięcia Przenayświętszey MARYI Panny, piąty do S. Michała, szosty do Bożego Narodzenia, siodmy od Trzech Krolow przez ustawiczne dni czterdzieści. Mięsa bardzo rzadko, ryb nigdy nie iadał; na chlebie y iarzynach przestawał. Twierdząc, że mały czasem smak, y dogodzenie zmysłom, bywa wielką przeszkodą do ziednoczenia się z BOGIEM. Chcąc się zaś iak naylepiey w Duchu wydoskonalić, wstrzymywał się nawet od rzeczy tych, ktorych mogł godziwie zażywać, więc dla większego umartwienia, oprocz piwa, żadnego gorącego napoiu nie pił; y to tylko przy obiedzie. Przed Iutrznią zawsze się dyscyplinami siekł godzinę, mało co sypiaiąc; ten zaś krotki czas, dla spoczynku potrzebnego naznaczony, żeby bez umartwienia nie był, y gwałtowney tylko potrzeby nie przechodził, W. Ociec drewnianą kratę na sienniku zwykł był kłaść, y na niey sypiać Po Iutrzni cały czas na dyscyplinach, modlitwie, y medytacyi trawił; co pilnie zachował zawsze, chociaż czasem uprzykrzoną podrożą znużony, w domu mogł sobie iakikolwiek uczynić spoczynek, według Zakonnego zwyczaiu. Y ten był zwyczay Iego nieodmienny, chociaż podczas tych urzędow, iako to Lektorstwa, ktore go tak ściśle nie obowiązywały do Choru. W naytęższe mrozy sukienki spodniey (ktorey zażywania pozwala Reguła) nigdy, ani w Domu, ani w drodze nie nosił, ale w iednym tylko Habicie y boso chodził. A lubo nogi się kancerowały, padały, y krwią broczyły, żadnego na to lekarstwa nie zażywał. Gwardyanem pierwszy raz zostawszy, a uznaiąc, że Urząd ten większey po nim wyciągał doskonałości, oprocz paskow, ktore zawsze nosił, zrobił sobie pancerz pełen kolcow, ale że mu go Przełożeni zdiąć kazali, (uważaiąc, że te umartwienia, w kto-

re fię wzwyczaił fiłę Iego przewyżfzały, gdyby go cudowna moc Bofka nie wfpierała) on iednak nie maiąc dofyć na przefzłych wynalazkach męczenia famego fiebie, zamiaft kolącego owego Pancerza, wziął infzy zwyczayny, y na gołym ciele nofił aż do śmierci. A gdy tak cudowną oftrością życia ciało fwoie męczył, rożne też ztąd choroby cierpiał, nigdy fobie iednak w pracach Zakonnych, chodzeniu do Choru, Kazaniu, y zwyczaynych zabawach nie pofolgował, z podziwieniem wfzyftkich, iako tak wynędzniały, y wyfchły, mogł tyle znieść y pracować. Obmowifka niektore, y fądzenia; fkromnie y pokornie znofił. Gdyż albowiem nienawiftny dobremu fzatan, o to fię ufilnie ftara, aby lub od zaczętey odprowadził dofkonałości, albo przynaymniey, utopiony w BOGU mogł zmiefzać umyfł tych, ktorzy fię mocno o zbawienie ftaraią: ftraciwfzy nadzieię, żeby mu fię miał udać pierwfzy fpofob, drugiego zażywał, aby przez obmowy, y niewinne pofądzania W O LUDWIKA od zaczętey odwieść mogł dofkonałości. Ale Sługa Bofki, znaiąc fię dobrze na tych fztukach, umiał ie ufnością w BOGU, modlitwą, y umartwieniem zwyciężyć. W fłowach lubo był wdzięczny, y roftropny, nie mniey iednak był fkromny, nigdy bez potrzeby nie mowiąc. Wzgardziciel famego fiebie, brzydził fię godnościami, w pofłufzeńftwie ochotny. Nic mu milfzego nie było, iako Starfzych fwoich rządzić fię rozkazami, nic zaś nie zdawało fię trudnieyfzego, iako bydź Przełożonym, y infzym rozkazować. Przełożonym iednak będąc, z wielką miłością ftarał fię o to, aby tak zdrowi, iak chorzy, y pracuiący, przyzwoitą ubogiemu ftanowi mieli wygodę. Zwątlony takiemi umartwieniami, wpadł w ciężką chorobę, ktorą cierpliwie znofił; pilnie fię do śmierci przygotował, y fzczęśliwie w Panu zafnął w Zakliczynie.



DNIA VI.

W Brat SAMUEL Hayno, pracowity, y cnot wſzyſtkich pełen, oſobliwie iednak w cierpliwości był nieprzełamany, ktorey dawał w prawdzie zacne dowody w rożnych okolicznościach, mile przyimuiąc, co mu ſię tylko do znoſzenia trafić mogło. Iawniey iednak, ta ſię wydawała w nim cnota, gdy mu trzy razy gangreną zapaloną nogę urzynano. Tę albowiem mękę (na ktorą inſi patrzyć nie mogli) on znioſł chętnie, lubo z niepomiarkowaną boleścią, ale oraz z niezmarſzczoną cierpliwością. Iakby ſię podobała BOGU ſługi wiernego pobożność, y rozliczne cnoty, chciał to utwierdzić oczywiſtym cudem. Gdy ſuchy kiy od niego w ziemię utchnięty, w Owińſkach w ogrodku Spowiednika Panien Zakonu Cyſtercyeńſkiego, wnet w rozłożyſte uroſł drzewo. Temi, y inſzemi od BOGA udarowany łaſkami, oddał BOGU Ducha, y pochowany w Pakości.



TEGOZ DNIA.

W Ypłacił dług śmiertelności W. O PAWEŁ Iezierſki. Ten, ſtan Szlachetny, znakomitemi w Zakonie ozdobił cnotami, w pobożności wydoſkonalony, na Urzędzie Miſtrza Nowicyuſzow, naywięcey lat ſtrawił, wſzelakich cnot wzorem będąc. Prowincyałem obrany, w niczym ſię bardziey nie kochał, iak w uboſtwie, y Zakonney oſtrości, ktore obranie, z oſobliwſzego ſtało ſię ſporządzenia Boſkiego, albowiem ſam czas wyciągał Przełożonego, tak roſtropnością, iako inſzemi cnotami znakomitego, ażeby ściſłe zachowanie Reguły, w Klaſztorach ſobie powierzonych, mogł utwierdzić. A lubo dla pokory był zawſze dalekim od godności, obawiaiąc ſię iednak, tym ſprzeciwić woli Boſkiey, przyiął Urząd, y ſprawował bez

wſzel-

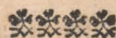
wſzelkiey nagany, wzbudzaiąc do cnoty przykładnym życiem, y nauką. Nie odmieniła godność ſtatecznego w dobrym umyſlu, ale zawſze w ulubioney ćwiczył ſię pokorze, tak podczas Przełożeńſtwa, iako po ſkończonym Urzędzie, uſługi podłe odprawuiąc. Doſkonale żyiąc, y co raz bardziey w doſkonałości poſtępuiąc, oraz ćwicząc ſię w cnotach Swiętych, umarł w Klaſztorze Stopnickim.



TEGOZ DNIA

ROzſtał ſię z tym światem W. O. MODEST Słoſtowſki, zoſtaiąc na Dworze Krolewſkim między wybrakowanemi Kawalerami, wſtąpił do Zakonu, w ktorym od ſamego początku, nad ſpodziewanie, w wieku młodym, żył doſkonale, y przykładnie. W pracach, tak duchownych, iak ręcznych, nieprzełamany. W trzeźwości, y umartwieniu, uſtawicznie ſię ćwiczył, nie tylko w potrawach y napoiach, zbytku ſię wyſtrzegaiąc, ale poſtami częſtemi martwiąc ciało, y podbiiaiąc duchowi. Obdarzony był od BOGA darem pobożności, dla tego czaſu naywięcey na modlitwie trawił, y częſto wolał nie doſpać, niżeli zwykłe opuścić pacierze, y tey, ktorą częſto czuł na ſercu, poſtradać pociechy duchowney. Oſobliwſze zaś miał, do Przenayświętſzey MARYI Panny nabożeńſtwo, ktorą iako Matkę czcił, y z ufnością do Iey opieki w potrzebach udawał ſię. Gdy był Gwardyanem w Stopnicy, czaſu iednego pokazał mu ſię S. O. FRANCISZEK, pytaiąc go, ieżeliby Srodę pościł? odpowiedział: że na Honor Nayświętſzey Matki, Sobotę ſuchotami obchodził; odpowiedział mu S. O. FRANCISZEK: *Pość y Srody, bo to tey Matce będzie miło, a za dwa lata bądź gotowym na śmierć.* Wziął na poſt pozwolenie od Przełożonego, y oſtro pościł. We dwa lata zaś, ciężką chorobę ſkromnie znoſząc BOGU Ducha oddał, w Pinczowie. Po śmierci twarz Iego poſtami,

mi, y umartwieniem wyſuſzona, pięknie ſię wypełniła, y wdzięk oſobliwſzy z uśmiechaniem ſię wydaiąc, przytomnym do podziwienia, y duchownego weſela dała przyczynę.



DNIA VII.

W O. BARTŁOMIEY Fontańſki ſławny na świecie dziełami Rycerſkiemi. Tak iednak był w nabywaniu ſławy oſtrożny, żeby nigdy ſzkody nie uczynił Duſzy właſney, Dla tego uſtawicznie myślał, iakiby ſtan naybeſpiecznieyſzy dla ſiebie mogł obrać. W tych myślach, trafiło mu ſię iachać dla rożnych ſprawunkow do Krolewca, y za Boſkim rozporządzeniem, trafił do Domu bogatego Radcy tamecznego, ktory dowiedziawſzy ſię ktoby był, chętnie go w Dom ſwoy przyiął. Gdy ſię dziwuie Gość tak niezwyczayney, y nieſpodziewaney dla ſiebie ludzkości, ktorą mu czynił Goſpodarz, ſtaraiąc ſię o wſzelką wygodę. Spytał ſię ciekawie, coby za przyczyna była takiey ochoty? przyznał ſię tedy (za podaną tą okazyą) że był iemu bardzo dobrze znaiomy, ale Wiary Katolickiey, y ſtanu ſwego, od lat dawnych odſtępca. Zmieſzał ſię mocno/ uważaiąc. w iakim ow nieſzczęśliwy człowiek był niebeſpieczeńſtwie, a użaliwſzy ſię ſerdecznie nad oczywiſtą zgubą, oraz zagrzany świętą żarliwością poratowania bliźniego; iako dawno z młodości, w Domu, y w ſzkołach znaiomego, pilno y gorąco upominał, aby o Duſzy ſwoiey radził/ A iako mądry poradnik, przekładał mu przed oczy iawne potępienie, ktore go nieomylnie czekało, y w lada godzinę naſtąpić miało. Pokazywał łatwość nawrocenia, a nad wſzyſtko wielkość łaſki Boſkiey, ktora ſię iaśnie wydawała, w ſpoſobach tych, ktore mu ſame torowały drogę do dawnego ſtanu. Ponieważ zaś całym ſercem życzył mu zbawienia; obiecał mu wynaleść ſpoſpob, tak do wybrania ſię z Krolewca, z pomiędzy przy-

przyiacioł, y zawikłanych interessow, iako do przeiednania tych Przełożonych, do ktorych przez obowiązki ślubow należał. Czego, ażeby mogł tym skuteczniey dokazać. ieszcze dni kilka zabawił się, nad potrzebę, Y znaleźli obydwa łaskę u Pana BOGA, ten do nawrocenia, ow do nowego do Wiary S. powołania. Wynalazł tedy łatwy sposob do wyprowadzenia owego Apostaty, wraz z trzema Corkami (ktore go naybardziey od dobrego odciągały) albowiem zabrawszy znaiomość z owemi Pannami, przy skromney, lubo wesołey konwersacyi, tak ich ku sobie zniewolił przyiaźń, że same Oyca prosiły, ażeby pozwolił im, wyprowadzić wraz z sobą miłego Gościa na Folwark Przedmieyski, potym do odlegleyszey Wioski Oycowskiey, a na ostatek do Polskiey granicy. Ktore oddalenie za pomocą Boską tak ułożone było, że same pomiarkować nie mogły tey drogi, ktorą ich do zbawienia prowadziła Opatrzność Boska. Zeby zaś w uczciwym stanie na potym zatrzymać się mogły, za radą W. O. BARTŁOMIEIA, ow Apostata nabrał dostatek pieniędzy, częścią gotowych: częścią na nieruchome dobra zaciągnionych; kleynotow, y tych sprzętow, ktore szacownieysze, a mniey okazałe bydź mogły; y szczęśliwie w Dom Krewnych W.O. BARTŁOMIEIA wszyscy Goście sprowadzeni byli. Gdzie za staraniem Iego, przy mądrych radach, y oświeceniu, Corki do Wiary S. nawrocone, y uczciwie za Mąż wydane. Ociec zaś utorowaną drogą przez ułatwienie przeszkod, do własnego powrocił się stanu. W ow czas, ktorego zabawiał się w Krolewcu, pilno się wypytował, ieżeli tamże ktorego od Reformatow Apostaty nie było? w czym żeby go doskonaley upewnił Gospodarz, zaprowadził na obszerną Salę, gdzie rożne odzienia Swięte, z Imionami y stanem przechodzących były powieszane: ale gdy nic znaleść nie mogli, dał mu do czytania Księgę wielką, w ktorą takie osoby wpisowano; a gdy żadnego nie znalazł, wziął sobie za osobliwy powołania swego dowod do Reformy. Iakoż wszystko, co mu przeszkadzac mogło ułatwiwszy, wstąpił do tegoż Zakonu. Zaraz z początku, mocno się uiął ostro-

ści Zakonney, nadzwyczaynego umartwienia, daleko więcey sam sobie przydaiąc za pozwoleniem Starszych. Czego mu oni bronić nie śmieli, znaiąc w nim Ducha Bożego, y doświadczywszy, że sprawy wszystkie pobożną rządził roztropnością. Urzędy sobie zlecone poniewolnie wprawdzie, ale z wielką pilnością sprawował. Na modlitwie, y rozmyślaniu ustawiczny, w Chorze naymilsza była Iego zabawa. Osobność wielce kochał, tak, że go z Celli, albo Choru, samo tylko wyprowadziło posłuszeństwo. Na Iutrznię nie tylko sam naypierwey wstawał, ale inszych Braci budził. Modlitwą y błogosławieństwem swoim, wielom chorym pomagał. Dla tego y dla zacnych cnot, od wszystkich iako Mąż wielkiey doskonałości był czczony. Zwątlony na siłach, umartwieniem codziennym; y Zakonnemi pracami, zasnął w Panu, y pochowany w Rawie.



DNIA VIII.

W O. CYPRYAN Derbedraszewicz, przy inszych wielkich cnotach, pokorą y cierpliwością znamienity, dla wielkiey szczerości y w obcowaniu układności, wszystkim miły. Nigdy się nikomu w niczym nie naprzykrzył, ani naraził. Owszem szukał sposobu, iakby mogł komu przysługę uczynić. A lubo zabawny był ustawicznie duchownemi pracami, nigdy iednak nie wymowił się z tey roboty, o ktorą go, ktory z Braci uprašzał. W zmysłach tak był umartwiony, a osobliwie w oczach, że się zdawał nie patrzeć, y nigdy żadna ciekawość, skromności Iego nie przywabiła. Szczegulnym darem opowiadania Słowa Bożego zbogacony, po rożnych mieyscach, a osobliwie w Krakowie, przez pięć lat ustawicznych, ten Urząd niezmordowanie sprawował, z wielką pociechą y pożytkiem słuchaczow: tak dalece, że do tych czas mile wspominaią dawnieysi ludzie swoiego Nauczyciela.

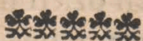
la. Albowiem w naukach swoich miał osobliwszą łatwość do poięcia, pobożność do wzbudzénia affektu, układność do udania. Tak, że naydłużey kążącego, nie sprzykrzyło się słuchać, często zaś do płaczu wzbudzeni ludzie, z znacznym do domow wracali się pożytkiem. Ze zaś czasem po dwa Kazania na ieden dzień miewał; a kilka mieć w tydzień, prawie mu była zwyczayna, ludzie dowiedziawszy się, że O. CYPRYAN miał kazać, do nayodległeyszych biegli Kościołow, ażeby inszych uprzedzili, w obraniu sobie wygodnego do słuchania mieysca. Przy tym iednak, chorym usługiwał, tak w Klasztorze, iako też Swieckim, gdyż pobożnością Męża S. zachęceni, każdy pragnął, ażeby mu w ostatnim zgonie, tak modlitwą, iako pobożnym do BOGA wzbudzeniem, dopomogł: więc dla wyprawienia ich w drogę wieczności, często chodził. Znacznemi pracami y chorobami zwątlony, prawie iak szczepa wyschły, umarł świątobliwie, z wielkim żalem Braci, ktorzy go pospolicie *Dobrą duszą* nazywali, pochowany w Krakowie.



DNIA X.

W O. GABRYEL Posnaniensis, między OO Bernardynami doskonały; przeniosł się do Reformy, gdzie poślubioną Regułę ściśle zachowuiąc, stał się wzorem nayprzednieyszych cnot Zakonnych. Kaznodzieia żarliwy, Spowiednik nigdy niespracowany. w milczeniu osobliwiey kochaiący się. Nie przestaiąc na ustawicznych pracach, y umartwieniach, z miłości Boskiey, życie własne ofiarował na usługę bliźnim swoim. Albowiem iuż latami przyciśniony, nie uważaiąc na złamane siły, stawiwszy sobie miłość BOGA przed oczy, y bliźniego; wzgardziwszy następuiącym niebespieczeństwem lat siedmdziesiąt maiący, podiął się usługiwać zapowietrzonym. Zadney nie uniknął pracy, ktoraby mu się ciężka

bydź zdała, w uſłudze chorym, y owſzem wſzyſtkie duchowne poſługi; doſyć długo, przykładnie, y chętnie odprawował, y na tey pobożney uſłudze, iako na placu bezkrwawego Męczeńſtwa, ſam mężnie poległ. Pochowany w Kazimirzu.



TEGOZ DNIA.

DOkończył dni świątobliwego życia W. O DYONIZY Rzewuſki, zacny Dom tak na Swiecie, iako w Zakonie znakomitemi ozdobił cnotami. Albowiem (iako drugi Bernard) ſam ochotnie gardząc światem, y nie daiąc ſię uwieść, ani ſpodziewanemu ſzczęściu, ani płonnym namowom: w ſtatecznym powołaniu trwaiący, przykładem ſwoim, y pobożnością, trzech Braci ſwoich rodzonych do Zakonu pociągnął, z ktoremi wraz wſtąpiwſzy do Reformatow, o to ſię ſtarał, aby ile możności, inſzych doſkonałością przewyżſzył. O ściſłe zachowanie Reguły mocno ſię ſtarał. Uboſtwo ſzczegulniey kochał, y one wſzyſtkim zalecał, ktore wydawało ſię iawnie, tak w ſkromnym bardzo rzeczy potrzebnych zażywaniu, iako w połatanym, y wytartym odzieniu. Czas na potrzebnych zabawach y modlitwie trawił, a w oſobności ſię kochaiąc, ściſłe zachowywał milczenie. Na Urzędach Diffinitorſtwa, Gwardyańſtwa, Magiſtroſtwa Nowicyuſzow, miły Zgromadzeniom, y doſkonały. Dla oſobliwſzych cnot, y piękney w obyczaiach doſkonałości, nayczęściey przy Nowicyatach był oſadzony, aby dla młodych był zwierciadłem Zakonności. Przygotowawſzy ſię świątobliwie do oczekiwaney w ciężkiey chorobie śmierci. Umarł y pochowany w Wieliczce.



DNIA XIII.

W O. WALERYAN Rzeſzowſki, lubo w rożnych cnotach wydoſkonalony, oſobliwiey iednak wydawała ſię w nim głęboka pokora, y nieograniczone poſłuſzeńſtwo, tak dalece, że chociażby mu byli co y naytrudnieyſzego Przełożeni rozkazali, ani ſię uſkarżał, ani wymawiał. Przełożeńſki Urząd, mądrze, y doſkonale ſprawował. Lubo zaś ſkłonny był do politowania, y miłoſierdzia, gdzie iednak potrzeba było, dla utrzymania Zakonney doſkonałości, umiał zażyć ſkromney (w naprowadzeniu błądzących) ſurowości. Ktorą przecież tak mocno ſłodziła łaſkawość, że ſię żaden nie odrażał od niego, y owſzem, od wſzyſtkich był rownie kochany, y ſzanowany. Maiąc oſobliwy dar do opowiadania Słowa Bożego, przez lat dwadzieścia, żarliwym był Kaznodzieią, mniey uważaiąc, na przedłużoną pracę, aby tylko ludzkiemu dogodził zbawieniu, y ſwoiey chęci, przyſłużenia ſię BOGU. Ze zaś był bardzo cichy, wſzelkiego unikaiąc narażenia ſię inſzym; o dwie rzeczy zawſze BOGA upraſzał; Pierwſza: ażeby pracuiącego śmierć zaſtała. Druga: aby przydłużſzą chorobą, Braci ſię nie naprzykrzał. Otrzymał to, o co prosił, gdyż po kazaniu ciężko zapadłſzy, y trzy dni tylko choruiąc, po czterdzieſtoletnich w Zakonie pracach, odpoczął w BOGU, y pochowany w Zamościu.



TEGOZ DNIA.

WYſzedł z tego świata, po nadgrodę za prace ſwoie W. O. BERNARDYN Barankiewicz, ktory u OO. Bernardynow dla cnot oſobliwſzych częſto Gwardyanem, y Magiſtrem Nowicyuſzow

bywaiąc, y te Urzędy chwalebnie ſprawuiąc, chcąc BOGU doſkonaley ſłużyć, y poślubioną Regułę ściśley zachować, przenioſł ſię do Reformatow. Gdzie o nic ſię bardziey nie ſtarał, iako o poſtępek w nabożeńſtwie, przy inſzych cnotach oſobliwſzych. Dla doświadczenia Sługi ſwoiego dopuścił Pan BOG długą na niego chorobę, y prawie, oblany wrzodem, przy uſtawicznym bolu odnawianiu, nowe maiąc do cierpliwości pobudki, wſzyſtko weſoło, y ochotnie ponoſił, aż do ſamey śmierci, ktora go gotowego, y wyczyſzczonego zaſtała w Konwencie Stopnickim.



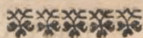
TEGOZ DNIA

WO FRANCISZEK Malczewſki, godne Imie, y Dziedzictwo, dla Imienia CHRYSTUSOWEGO wzgardziwſzy, cokolwiek mu ſię z posłuſzeńſtwa trafiło, czyli Urzędy y godności, czyli przykrzeyſze rozkazy, iednoſtaynym znoſił umyſłem, nic nie maiąc przed oczyma, tylko iednego BOGA, y pożytek duchowny. Nabożeńſtwa, y zachowania Reguły pilnie przeſtrzegał. A będąc na ſumnieniu zawſze uſpokoionym, wydawał to powierzchownie, gdy w zabawie z Bracią był miłym y weſołym. Ta iednak weſołość, ani roſpuſty, ani płochości iakiey, była świadectwem, gdyż granic cnoty nigdy nie przechodziła. Uſzanowania od Swieckich, były dla niego umartwieniem, gdyż nic godnieyſzego, nic dla ſiebie zacnieyſzego bydź nie ſądził, iako że miał ſzczęście w Zakonie S. O. FRANCISZKA, bydź Reformatem. Kaznodzieia był doſkonały, y pożyteczny, że zaś miał piękny Charakter, doſkonałym ſtylem napiſał kilka Kſiążek Kazań, ktore dla ćwiczących ſię w tym Urzędzie, w rękach, y woli Przełożonych zoſtawił. Długą y przykrą chorobę, ſkromnie znoſił, a przygotowany przy pobożnych aktach, y weſtchnieniach, BOGU ducha oddał w Poznaniu.

TEGOZ

TEGOZ DNIA.

MĘczeńskiey doczekał się Korony Brat TYBURCY Cissowski, Laik. Mąż prosty, y szczery, właśnie według Serca Boskiego, posłuszny, skromny, pracowity, nabożny. Chciał BOG łaskawy obfitszą Sługę swoiego udarować nadgrodą w Niebie. Więc gdy iuż ostatnią był złożony chorobą, y do zgonu pilnie się przygotował przez Spowiedź, y przyięcie SS. Sakramentow, wpadli do Klasztoru zaiadli Heretycy, Węgrzy (ktorzy w Rakocego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego Woysku zostawali, y pod Krakow ciągnęli) A gdy inszych Braci rozpędzili; Tego w poł żywego w infirmaryi zastawszy, bez wszelkiego miłosierdzia, z łożka zwlokłszy, za nogi na ganki Klasztorne wyciągnęli, y włocząc go, a biiąc, po zadanych wielu ranach śmiertelnych, na ostatek z nienawiści ku Wierze Katolickiey okrutnie zamordowali. Leży w Stopnicy.



DNIA XVI.

KOnwent Solecki doznał Heretyckiey zapalczywości. Gdy bowiem za panowania Iana Kazimierza, Węgrzy, Kozacy, Wołosza, y insi nieprzyiaciele Polskę plądrowali, Kościoł y Klasztor Solecki nayprzod zrabowali, potym spalili. Że zaś za rozkazaniem O. Gwardyana Bracia się rozeszli, nieprzyiaciele samego O. Stanisława Zarskiego w Konwencie zastawszy, z Habitu sromotnie obnażyli, y kanczugami cięli, ażeby o skarbach y pieniądzach powiedział. Lubo się zaś mocno usprawiedliwiał, że przez całe życie Zakonne szeląga iednego w ręku swoich nie miał: ani o zachowanych skarbach nie wiedział. Iednak bez żadney winy (chyba to iedno było od nich za grzech poczytano, że był Kapłanem Katolickim, y Zakon-

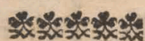
nikiem) na ścięcie był zkazany. Przecięż wzruſzyła niewinność, ſkromne znoſzenie biczow, y ſamo przyrodzone nad ſkaliczonym politowanie, iednego z Węgierſkich Panow, więc od niego był wyproſzony, y w pòł żywy na porękę wzięty. Oiciec też KRZYSZTOF Brzeziński, y z Bratem MACIEIEM Ruſzkowſkim, w bliſkiey Wioſce od Heretykow byli poimani, y okrutnie zbici. Gdy zaś okrutne ſerca naſyciły ſię doſtatecznie męczeniem Sług Boſkich, ieden z nich był ścięty, drugi dla przedłużenia męki, z ciężkiemi ranami do czaſu był zachowany. Ale na oſtatek y ten zamordowany, z Towarzyſzem ſwoim wywleczony, na ſztuki był porąbany. Ktorych pobliżſi znalazłſzy chłopi, gdy w ow czas uczciwſzego znaleść dla ciał Męczennikow nie mogli mieyſca; tam gdzie ſię ſami przed nieprzyiaciołami Wiary S. y Oyczyzny kryli, w leſie pogrzebli. Wkrotce potym O Gwardyanowi pokazawſzy ſię upomnieli go, aby do Kościoła Ciała ich przenieſione były; Samo iednak CiałoBrataMACIEIA znalezione, w Grobie Brackim pochowane było. Oyca zaś KRZYSZTOFA Ciało, lub daley naznaczonego od BOGA czaſu, lub powſzechnego Zmartwychwſtania, w mieyſcu nieznaiomym oczekiwa. Gdy zacna Pani przez ten las przeieżdżała, widziała z Dworzaninami ſwoiemi dwoch Reformatow w Płaſzczach piękną otoczonych iaſnością, po między drzewa przechodzących ſię. A gdy ſpytani; odpowiedzieli, coby zac byli; w oczach przytomnych zniknęli; weſele im tylko z widzenia ſwego zoſtawuiąc. Co Braci w Kazimirzu, ci, ktorzy na to patrzyli, wiernie oznaymili.



DNIA XVII.

BRat IAKOB Zawadzki pragnąc iak naydoſkonaley zachować Regułę, od OO. Bernardynow przeſzedł do Reformy, gdzie powołaniu ſwoiemu doſtatecznie zadoſyć

zadosyć czyniąc, w umartwieniu ciała był ustawiczny. Dosyćby wprawdzie było prace zwyczayne, tak doskonale odprawiać, iak on ie wykonywał, na tym iednak nie przestaiąc, przydawał do nich ustawiczne niedospania, posty, y biczowania. Względem Przełożonych swoich był uniżony, wszelkie rozkazy pełniąc z wielką ochotą. Furtyanem, y Ogrodnikiem wraz będąc, żadney godziny nie opuścił, ktoreyby albo pracować, albo modlić się nie miał. Gdy zaś na siłach osłabiony, w zgrzybiałey starości, wcale pracować nie mogł, w bogomyślnym ćwiczył się żywocie, y zasnął w Panu, pochowany w Kętach.



DNIA XVIII.

W O. ALEXANDER Łysogurski, tak w stanie Swieckim, iako Zakonnym zacny, znakomity. Młody dosyć, wstąpił do Nowicyatu, ale dla słabych sił (ktore chęci iego przewyższać się zdawały) zapadł ciężko, y puł roku z łożka nie wstawał. Mogło było to wstręt czynić do iego Professyi; uważaiąc iednak Oycowie, Iego pobożność, nieprzełamaną cierpliwość, pokorę, y insze cnoty, pozwolili mu uczynić Professyą. Z niezmierną radością otrzymawszy tę łaskę, umiał całe życie szacować, tak wielkie dobrodzieystwo, y do zgonu życia, ile razy trafiło się wspomnieć o tym, z głębokim upokorzeniem zawsze dziękował. BOG też łaskawy, widząc Iego wdzięczność, y dobre serce, dodał mu nowych sił, y zdrowia, że nie tylko zwyczayne mogł znosić umartwienia, ale tak mu osłodził ostrość życia; że sam sobie daleko więcey przyczyniał, trudzenia ciała, postow, y niewczasow. Takim nabożeństwem ku BOGU pałał, że oprocz zwykłych dwoch godzin rozmyślania, insze trzy godziny trawił na rozmyślaniu Męki Chrystusa Pana. W Języku był umartwiony, przy chwalebney skromności; że nigdy prożnego słowa nie

wymowił, a ieżeli trafiło ſię z kim gadać, słowa Iego były tylko o rzeczach do zbawienia potrzebnych, o Męce Chrystusowey, o zacności cnot, o miłości BOGA, y bliźniego. Czyli do nauk naznaczony, czyli Kaznodzieyſkiey pracy pilnuiący, nic nie zfolgował z uſtawicznego raz przedſiewzięcia. Do Mſzy Swiętey z wielkim przyſtępował nabożeństwem, iakoby zaraz miał ſtanąć przed Sądem Boſkim, y za to, co czynił, powinien ſię ſprawić. Więc tę Nayświętſzą Ofiarę z gorącą odprawował pilnością, a na przygotowanie, y dziękczynienie, dwie godziny zwyczaynie odkładał. Urzędu Przełożeńſkiego nigdy przyiąć nie chciał, y gdy go raz niewiadomego Gwardyanem uczyniono, z płaczem y uſilną prożbą, z niego ſię wyproſił. Pokarmu y napoiu tak ſkromnie zażywał, że ledwie do utrzymania życia mogł wyſtarczyć. Prożnowania wielki nieprzyiaciel, cokolwiek mu czasu od modlitwy zoſtawało, na umartwienie, naukę, czytanie, y inſze prace, łożył. Bliźnim w potrzebach ich z wielką miłością uſługował, y nikogo od ſiebie bez pociechy duchowney nie wypuścił. Wiele bardzo chorych ſamym znakiem Krzyża S do pierwſzego przyprowadził zdrowia. Szatanow, częſto z ciał opętanych, modlitwą ſwoią wypędzał, y z mieſzkań, gdzie przeſzkadzali, mocą y łaſką od Pana BOGA ſobie użyczoną, uſtępować przymuſzał, święconą tylko pokropiwſzy wodą. W Kazaniach przy żarliwości, tak był ſzczęśliwy, y Słuchaczow tak do ſkruchy wzbudzał, że ſię wcale w lepſzych odmieniali. Ponieważ zaś, mowa Iego była nabożna, z ſerca miłością Boſką rozpalonego pochodząca, a za tym czym żył, tym też tchnął; więc częſto poczuwſzy w ſobie pieſzczony ku BOGU affekt, albo ſerdeczny żal, ſam ſię podczas Kazania mile rozpłakał y do takiey przytomnych wzbudził ſkruchy, że wſzyſcy w Kościele będący płakali, ięczeli, y wzdychali. A gdy on na Ambonie klęknął, oni na ziemie padali. Co ſię oſobliwie trafiało w Leżnicy, y w Kazimirzu, gdzie dłużey kazywał. W Katedrze Przemyślſkiey każąc w Wielki Piątek, o Męce Zbawiciela Pana, tak długo y ſilnie mowił, że nie maiąc żadnego na ſiły ſwoie względu, zerwał

żyłę

żyłę w pierſiach; dla czego krew uſtawicznie wyrzucaiąc, śmiertelnie zapadł. Od Przełożonych dla poratowania zdrowia do Lwowa posłany, bardziey to uczynił z posłuszeństwa, niżeli z chęci ozdrowienia. Przykrym rozkazom Lekarzow, bez zmarſzczenia, lub ſprzeciwienia ſię, w wſzyſtkich okolicznościach był posłuſzny, wiedząc, że ta była wola Przełożonych. Wielką Mękę podczas tego leczenia podeymował; bo mu oprocz inſzych przykrości, y ſiekania, rozpalonym żelazem kark otwierano. a gdy ſię raz, y drugi nie udało, kilka razy Cerulicy toż ſamo powtarzać muſieli; co on z taką znoſił oboiętnością, y niewzruſzoną cierpliwością, iakoby, to, kogo inſzego męczono, albo, iakby ciało miał ſtalowe, y nieczułe. Na co ſzczegulnego zażywał lekarſtwa, rozmyślania Męki Chryſtuſowey, y zatopienia w Ranach Iego. W boleściach tedy cierpliwy, w cnotach doſkonały, czyſtą Duſzę oddał BOGU w Lwowie, gdzie pochowany nieſkażytelnością od BOGA ieſt udarowany.



TEGOZ DNIA.

WYſzedł z ciała po nadgrodę za świątobliwe życie W. O. IAKOB Mikowicz, ktory w ściſłym zachowaniu ślubow, y praw Zakonnych, zawſze ſię ćwiczył. Względem Przełożonych posłuſzny, względem rownych był pokorny. Dla wſzyſtkich zaś ogolnie, przykładu dobrego, ſtał ſię Zwierciadłem. Czyli Gwardyanem, czyli Kaznodzieią, czyli na iakim inſzym zoſtawał Urzędzie, przedſiewziętego raz w poſtępku duchownym, y umartwieniu, nie odmieniał poſtanowienia. W Krakowie Wikarym będąc, gdy powietrze lat trzy panowało, y dziewięciu w Konwencie umarło, on ſam tylko z Bratem Tyburcym Myſłowſkim, (iuż powietrzem zarażonym) y z iednym Swieckim zoſtał, ieſzcze żywy. Chętnie iednak, y tym uſługiwał, ſam przygotowawſzy ſię na śmierć wyroku Boſkiego, ka-

żdego czaſu oczekiwał. Trafiło ſię, że Roku 1707. Dnia 24. Liſtopada, gorącey ſię modlił, przyczyniwſzy umartwienia, błagał ſprawiedliwość Boſką, aby mściwą od ukaranego ludu powściągnęła rękę. Gdy tedy po tey modlitwie, y płaczliwey prozbie zaſypia, ſtanęła przed nim Oſoba iakaś nieznaioma w Habicie Reformackim. Przeląkł ſię, y ze ſnu porwał, ale nie tylko tęż Oſobę na iawie widział, ale rzetelnie mowiącą ſłyſzał: *Jeſzcze nie koniec, Jeſzcze nie koniec, Jeſzcze nie koniec*. A ſpytawſzy ſię go, czyli y on był na śmierć gotowy? zniknęła. Gdy zaś tym pilniey na śmierć ſię gotował, im rzetelniey z owey przeſtrogi mogł ſobie wnoſić, krotkość życia ſwego, BOG Wſzechmogący, powtornym widzeniem pierwſze obiaśnił, y ztrwożonego pocieſzył. Albowiem dnia 13 Grudnia ſpoczywaiącemu, z pomienionym Bratem y Swieckim, znowu pokazała ſię Oſoba (w takiey właśnie poſtaci, w iakiey ieſt na Gornych Gankach Klaſztoru Krakowſkiego u Reformatow, wymalowany CHRYSTUS Pan zraniony, w Obrazie zdawna Cudami ſławnym) ktora to Oſoba trzciną ktorą w ręce miała, trąciła Oyca IAKOBA, rozkazuiąc mu, ażeby mowił o Imieniu IEZUS Litanię. Chciał mowić, ale ſtrach (ktory go wſkroś przeiął) wcale mu ſłow porządek z pamięci wybił. Więc ſam CHRYSTUS Pan powoli mowił wſpomnione Litanie, Ociec zaś IAKOB nabożnie odpowiedał: *Zmiłuy ſię nad nami*. Gdy ſkończył tę Modlitwę, trzciną, ktorą w ręku trzymał, trzy razy CHRYSTUS w ſtoł uderzył, mowiąc głośno: *Już doſyć, już dosyć, iuż dosyć*. (A iako mu ſię zdawało) te ſłowa ſkończywſzy, wyſzedł z Infirmaryi. Obudziwſzy tedy obudwu ſpiących Ociec IAKOB, zaraz poſzedł z niemi przed pomieniony Obraz, podziękować BOGU, y nabożnie odmowił o Imieniu IEZUS Litanię. Widzenie ſkutek potwierdził, bo y Brat Tyburcy zupełnie ozdrowiał, y z Braci (ktorzy zkąd inąd do Klaſztoru przychodzili, y w rożne podawali ſię niebeſpieczeńſtwa) żaden potym nie umarł. Ociec zaś IAKOB lat kilka potym żyiąc, modlitwy y bogomyślności pilnuiąc, opatrzony SS. Sakramentami, wy-

pła-

płacił dług śmiertelności w Zakliczynie. Y to wszystko przed samą śmiercią posłuszeństwem od Oyca Prowincyała przyciśniony pod sumnieniem wyznał.



TEGOZ DNIA

DOpełnił dni, życia, y zasług Brat INNOCENTY z Krakowa, według Imienia, życie całe Iego, było niewinnością ozdobione, przy tym w głębokiey pokorze, nikt go nie zwyciężył; w Ubostwo Zakonne bardzo bogaty, nic wcale oprocz Habitu nie maiąc, w nabożeństwie był utopiony, w miłości bliźniego, (ktorą osobliwie ku Chorym oświadczał, służąc im z ochotą) doskonały, w Kościele ustawiczny. W wysłużoney starości na puchlinę zapadłszy, pilno się do ostatniego gotował zgonu, a gdy oczekiwał, zbliżaiącego ostatniego zgonu, obaczył niewypowiedziane, y bardzo miłe w oknach Infirmaryi światło, o ktorym oznaymił przytomnym. Ze zaś przy tym miał osobliwe nawiedzenie Boskie, znać było po Iego rozweselloney twarzy, na ktorą serdeczna wynikała zewnątrz pociecha, a w niey trwał aż do poł nocy. Po Iutrzni zaś o godzinie trzeciey, zadumiały długo, słuchaiąc pilno, y nabożnie, czegoś wesołego. Obaczywszy się cokolwiek z owego zachwycenia, rzekł do Brata sobie usługuiącego: *Czyli słyszycie, iak pięknie y wdzięcznie śpiewaią Alleluja* A gdy przytomny Brat (znaiąc dobrze Iego świątobliwość) mowił: *Bracie kochany, iuż podobno poczynasz słuchać, owe wdzięczne pienia Niebieskie?* Odpowiedział pokornie: *Ia tego niegodny, wyznawam się bydź, naywiększym, y naynie-godnieyszym grzesznikiem.* Wkrotce potym wziąwszy ostateczne rozgrzeszenie, umarł szczęśliwie, y pochowany w Lublinie.



DNIA XX.

WO KAROL Ketner Szlachetnie urodzony w Kurlandyi, w Woyſku Rzeczypoſpolitey zasłużony Officyer, wieku ſwego licząc lat ośmdzieſiąt, w Zakonie pięćdzieſiąt dwa, dokończył pobożnego życia. W naukach Filozoficznych y Teologicznych doſkonały, tychże Braci ſwoich nauczał, z ktorey pracy, y w podeſzłym wieku bynaymniey ſię nie wymawiał. Prawa Duchownego y przekonania Heretykow podawał ſpoſoby doſkonałe. Ponieważ albowiem wychowany był po Heretycku, y długi czas trwał w uporze odſzczepieńcom zwyczaynym, potym zaś za łaſką Bożą był oświecony, wiedział wſzyſtkie wybiegi tych przewrotnych ludzi, y iakoby ie można przekonać, młodſzych w Zakonie pilno nauczał. Kaznodzieia nie mniey był mądry iak doſkonały. Dla ſkromnego, oraz Zakonnego obcowania iako też dla umieiętności rożnych ięzykow, nie tylko Braci, ale y Panom Swieckim bardzo miły. Trzeźwość ſkromnie y bardzo doſkonale, zachowywał. Przeciwności ktore ſię trafiały, mężnie y pokornie znoſił. Poſty pilnie zachowywał. Na kilka lat przed śmiercią w Krakowie mieſzkaiąc, (lubeby go zgrzybiała ſtarość, wymawiać mogła) iednak uſtawicznym był w Chorze, tudzież w odprawianiu Mſzy Swiętey. Kilka dni przed śmiercią ſłabieiąc, y do ſamego zgonu przy zupełnych zmyſłach zoſtaiąc. Gdy pilnie był od iednego z Oycow pytany, ktorąby oſobliwſzą łaſkę od BOGA w życiu ſwoim otrzymał, aby ią na chwałę Boſką oznaymił: z wielkim naleganiem odpowiedział: Ze gdy był ieſzcze Nowicyuſzem w Wieliczce uważał, że przed Obrazem rzniętym (doſyć nabożnie) Chryſtuſa Pana Ukrzyżowanego, ktory wiſi na Gankach dolnych, nie daleko drzwi Kościelnych, gdy (mowię) uważał, że ſię częſto Oycowie modlili, on zaś mocnemi pokuſami był zmęczony, ktorego umartwienia, przyczyniało uſtawiczne wſpomnienie na prze-

ſzłe

ſzłe grzechy; Czaſu pewnego po Iutrzni zoſtał ſię tamże na modlitwie: A gdy z płaczem y łzami, częſto całuiąc Nogi Chryſtuſowe, w pokuſach o ratunek y odpuſzczenie grzechow proſił; Hymn nabożny S. Bernarda mowiąc, a owe ſłowa z gorącym affektem, y ſerdecznym rozrzewnieniem powtarzał.

Na tym Krzyżu wproſt ſtoiący
Spoyrzey, o! mnię kochaiący,
Do ſiebie mnię wołaiący:
Zdrow bądź: wyday głos, mowiący:
Iuż ci odpuſzczam wſzyſtko.

Godzien był uſłyſzeć rzetelnemi y głośnemi ſłowy. *Odpuszczam ci wszystko*. To z pokorą y nabożnym płaczem ſam opowiedział. Potym zaś gotuiąc ſię pilno do ſkonania, ſzczęśliwie zaſnął w BOGU. Pochowany w Krakowie.



DNIA XXIV.

W O. BENIAMIN Pankiewicz, niewinnością, ktora ſię z ſerca na twarz wybiiała, ſkromnością oſobliwą, umartwieniem prawie codziennym, głęboką pokorą, ściſłym, y oſtrożnym zachowaniem poślubioney Reguły, u BOGA wielkie łaſki, u ludzi znaczne poszanowanie ſobie zarobił; tak dalece, że go za Swiętego miano, y tym Imieniem nazywano; w życiu ſpokoyny, y w oſobności ſię kochaiący. Nigdy Przełożeńſkiego Urzędu przyiąć nie chciał, żeby ulubioney pokory, iakimkolwiek nie naruſzył ſpoſobem. Wikarym iednak częſto bywał, dla tego, ażeby w ćwiczeniu młodzi, Zakonowi czynił przyſługę, y chwały Boſkiey w Chorze mogł bardziey pilnować. Czas zaś, ktory mu zbywał niekiedy od modlitwy, y uſługi bliźnim, albo na pracy ręczney, albo na czytaniu duchownym, zwykł trawić. Chorych, a oſobliwie zczarowanych, modlitwą y błogoſławieńſtwem ſwoim ſkutecznie ratował. Prze-

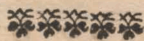
żywſzy zaś czterdzieści y pięć lat w Zakonie, wnętrzną puchliną, co raz bardziey ſłabnący, odprawiwſzy Rekollekcyą ośmiodniową, y z całego życia ſwego ſpowiedź uczyniwſzy, tegoż dnia ſzczęśliwie y pobożnie umarł. Wkrotce po śmierci Iego, pewny nabożny Tercyarz o dzieſięć mil od Zamościa, na iedney Wyſpie zoſtaiący, w oſtatniey chorobie od OO. Bernardynow na śmierć dyſponowany, w ſamym ſkonaniu otworzył oczy, y do przytomnych rzekł: *Oycowie moi! nie wiecie, iak Swięty Reformat nie dawno w Zamościu umarł.* Y to powiedziawſzy, pobożnie życia dokończył. Przybyli umyślnie z Sokala do Zamościa pomienieni Oycowie, y dowiedzieli ſię pod tenże czas o śmierci W. O. BENIAMINA, a co od pobożnego Tercyarza ſłyſzeli, w Klaſztorze opowiedzieli, chwaląc BOGA w Swiętych Iego. W dzieſięć dni pokazał ſię W. O. BENIAMIN pewnemu Zakonnikowi z zwyczayną ſkromnością y pokorą, ktorego gdy on ſpytał iakby ſię miał. Odpowiedział: *Podczas Jutrzni przyſzła godzina, kiedy mnie zaprowadzą do Palacu Niebieſkiego,* pochowany w Zamościu.



DNIA XXV.

W. O. WALERYAN Gruſzczyńſki, Szlachetną rodowitość bardziey ozdobił zacnemi cnotami, w ktorych, że na świecie będąc, uſilnie ſię ćwiczył, zaſłużył ſobie dar powołania do Zakonu. Nie przeſtawał iednak na tym, że mu ſię między doſkonałemi żyć trafiło: ale czaſu, y okoliczności na to zażywał, ażeby na naywyżſzym ſtopniu doſkonałości mogł ſtanąć. Było to uſiłowanie, tak dla niego wielkim pożytkiem, iako dla Braci przykładem, y mocnym do dobrego zachęceniem. Dla tego częſto Gwardyanem był obierany, na ktorym Urzędzie cokolwiek potrzebnego bydź widział, do duchownego poſtępku,

pku, mądrze, y przykładnie, poddanych ſobie nauczał, a bardziey doſkonałym życiem, do ſpraw heroicznych zachęcał. Chcąc zaś przyczynić BOG Wſzechmogący, więkſzey zaſługi ſłudze ſwoiemu, długą na niego dopuścił chorobę, ktorą on bardzo cierpliwie znoſił. Wynędzniały y ſuchy, w oſtrości życia Zakonnego, bynaymniey ſobie nie folguiąc, pobożnie ſię do śmierci gotował, ktora go (więcey niż ſześćdzieſiąt lat maiącego) zaſtała w Stopnicy. Ciało zmarłego lubo zbolałe, y chociaż go podczas rabunku Heretycy, z mieyſca na mieyſce przerzucali, y na mieyſcach wilgotnych ſtawiali, poſtaremu całe do tego czaſu ieſt zachowane. Pochowany w Stopnicy.



DNIA XXVI.

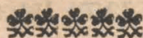
W O. ANASTAZY Czaykowſki, na Dworze Hetmana Wielkiego, w przod Marſzałkuiąc, wzgardziwſzy światem między Sług Boſkich policzony, w Zakonie Braci Mnieyſzych Reformatow, życia oſtrością, umyſłu ſzczerością, y pokornym o ſobie rozumieniem, więkſzey, bo prawdziwey u BOGA doſtąpił chwały. Gdy mu ſię trafiło uczynić co doſkonałego, dla czego inſi mu ſię dziwowali, y onego poważali; on ſię tego wſtydził, y na BOGA ſzczodrobliwego Dawcę, wſzyſtko ſkładał twierdząc, że mocy Boſkiey tamować, nie Iego była władza, ktory tak nędznemu, y do niczego z ſiebie ſamego nieſpoſobnemu, z ſzczerey łaſki, ſwoich użyczał Dobrodzieyſtw. Miał tedy zawſze przed oczami ſwemi podłość właſną, godnym ſię poczytuiąc wſzelkiey pogardy, y zniewagi. Uważaiąc Przełożeni, że miał dar wielki do Kazania, żarliwość o zbawienie ludzkie, zlecili mu ten Urząd, ktory on, długo w wielkich Miaſtach ſprawował, z znacznym pożytkiem. A lubo częſto kazać muſiał, nigdy iednak nie wſzedł na Ambonę, pokiby całego nie napiſał Kazania, y

gorącą mowy nie poprzedził modlitwą. Nigdy się zaś nie trafiło, przez cały wiek Iego, żeby iedno Kazanie drugi raz miał powiedzięć. Podczas powietrza, na usługę zapowietrzonym mężnie się ofiarował, ale z Opatrzności Boskiey zachowany przy życiu, na tomiast uprzykrzone śledziony boleści, cierpliwie znosił, bardzo długo; wreszcie dni pobożnie gotuiąc się na śmierć, SS. opatrzony Sakramentami, umarł; y pochowany w Krakowie.



DNIA XXVII.

W. O. ELZEARY Pilecki, godny urodzeniem y cnotą, pobożnością znamienity, ktorą głęboka zdobiła nauka. Braci Teologiczną nauką, Swieckim Kazaniami był bardzo pożyteczny. Na rożnych godnościach Zakonnych, bez wszelkiey przygany sprawował się przykładnie. Z miłości Ubostwa Zakonnego, unikał wszelakich wygod, bardziey się kochaiąc w niedostatku, y tych przykrościach, ktore zwyczaynie z ubostwem bywaią złączone. Wszystkie podroże, a na ostatek bardzo uprzykrzoną, y odległą do Hiszpanii na Kapitułę pieszo odprawił Zkąd powrociwszy, lubo dla zasług oczekiwały go dalsze Urzędy, iednak on za wszystkie pokornie podziękował. A czuiąc się bydź słabym. pilno się do spodziewaney gotował śmierci, ktorey przy pobożnych uczynkach, przy ustawicznych aktach, y modlitwach szczęśliwie doczekał się w Zakliczynie.



TEGOZ DNIA.

ODdał BOGU Ducha W. O. LUDWIK Kowalicz w prostocie serca, y szczerości nieposzlakowaney, Panu

Panu BOGU ſłużąc, tak mocno był w miłości Iego ugruntowany, że nie tylko prawem oboſtrzone przykazania zachował, ale żeby naymniey nie naruſzył ſumnienia, około zachowania naymnieyſzych uſtaw był pilny. Nabożeńſtwo, ktore miał do rożnych SS. Patronow zdobiło ſię oſobliwiey, gorącym Iego affektem ku Zbawicielowi Panu. Y miał to za rzecz prawie niepodobną; (miarkuiąc ſam po ſobie) aby poznaiący godność, y miłość Chryſtuſa Pana, nie miał go ſerdecznie kochać. Ztąd pochodziło w nim owe zatopienie podczas Medytacyi, że na rozmyślaniu Męki Chryſtuſowey, po kilka godzin (gołemi klęcząc na ziemi kolanami) trawił. Toż uczynił około inſzych Taiemnic Wiary S. lubo y na modlitwę uſtną, wiele czaſu odkładał. Podczas umyſłowey iednak, oſobliwſzych doznawał pociech duchownych, na ktorey często widzieć mu ſię pozwolił Chryſtus Pan, Przenayświętſza MARYA Panna, S. O. FRANCISZEK, S. Barbara, S. Katarzyna, y pobożnie zmarli Zakonni Bracia. Iako zaś BOG łaſkawy darow nadprzyrodzonych użycza ſługom ſwoim, nie tylko dla ich zbawienia, ale y dla inſzych duchownego pożytku: tak y W. O. LUDWIKOWI ſzczegulney użyczył łaſki, w poznawaniu wiadomości rzeczy taiemnych, y one mu często obiawiał. Więc doſkonale wiedział, czym ſię ktory Brat w Celli zabawiał, y ieżeli ſię trafiło co zdrożnego, z miłością napomniał. Że zaś ludzie bogoboyni większe przeciwko ſobie zwykli pobudzać piekła natarczywości, muſiał tego doznać y Mąż S. Nie mogł iednak duſzny nieprzyiaciel, oczywiſtemi pokuſami, oſtrożnego zawſze O. LUDWIKA pociągnąć do grzechu: dla tego kilka razy chciał go ſztuką z drogi doſkonałości zprowadzić. Albowiem wiedząc o nawiedzeniach Boſkich W. O. oświadczonych; y on przemieniał ſię w Anioła światłości, biorąc na ſiebie poſtać Chryſtuſa Pana. Iednak te zdrady, nie były doſtateczne, na uſidlenie Męża S. poznał bowiem zawſze za obiawieniem Boſkim zdraycę utaionego. A wiedząc dobrze, że pyſzny Szatan, nayſkuteczniey może bydź zwyciężony, głęboką pokorą, y gorącą modlitwą, tego doświadczonego oręża na niego zażywał,

wał, a tak go łatwo płoszył, y odpędzał. O następuiącey śmierci miał iawne upomnienie, albowiem zegar od dawnego czasu nie nakręcony, y nie idący, tę godzinę wybił, o ktorey on miał skonać, ktory znak za nieodmienną przestrogę przyiął, y że się do niego stosował opowiedział. Iakoż (lubo pobożnym życiem zawsze się na śmierć gotował) w ten czas pilniey o doskonałą skruchę, y przyięcie SS. Sakramentow starał się, co szczęśliwie wypełnił. Na Pogrzeb Iego, wiele zacnych ziechało się ludzi, każdy pragnąc mieć za Relikwie albo Chordy, albo Habitu Zakonnego kawałek. Ciało długo nieskażytelne zachowane było; a BOG Wszechmogący z niedościgłych wyrokow swoich, ktore przy zupełności tyle lat trzymał, aby przypadkowym ogniem zgorzało dopuścił. Kości z uczciwością zebrane, pochowane są w Kościele S. O. FRANCISZKA na Puszczy.



DNIA XXIX.

UMarł W. O ZYGMUNT Trzemecki, Zakonnik pełen cnot wszelakich. Wiedząc, że nayprzednieysza rzecz iest poskromić ciało własne, ktore ustawiczne bunty podnosząc przeciwko Duchowi, nayglowniey szym Iego iest nieprzyiacielem. Starał się o to, ażeby go miał zawsze na wodzy, nie pozwalaiąc bynaymniey, żeby albo wygodami, albo pobłażaniem mogło nabierać mocy przeciwko niemu. Dla tego w umartwieniu ciała prawie był niepomiarkowany. Albowiem oprocz postow y biczowania, miał sztucznie uplecione żelazne łańcuszki z kolcami, ktoremi sobie nogi krępował, y na tychże często podczas modlitwy klęczał. Lubo zaś na siebie był ostry, dla bliźnich iednak był łaskawy, y łagodny, chcąc każdemu według możności dogodzić, a osobliwie chorym, ktorym z wielką usługiwał miłością, naypodleyszemi nie

brzy-

brzydząc się usługami. Do pracy Apostolskiey zdał się prawie z urodzenia mieć skłonność, a przy tym dar osobliwy, w skruszeniu serc ludzkich, y naprowadzeniu na drogę zbawienną. Od ktorey pracy, żadna go nie oderwała zabawa, albowiem y Gwardyanem będąc, często kazywał. Iakoż po odprawionym nabożnie Kazaniu, w nocy zachorował, y iako żył, tak pobożnie umarł. Ubostwa był osobliwy miłośnik, upatruiąc pilnie, iakim sposobem, nie tylko w Duchu, ale rzetelnie mogł się pokazać prawdziwym Bratem Mnieyszym. Więc gdy się iuż śmierć zbliżała, przykładem S. O. FRANCISZKA przed skonaniem prosił, aby go na gołey złożono ziemi, żeby zaś iako prawdziwie ubogi, z tego świata zchodził, przytomnego Wikarego upraszał, aby mu Habitu Zakonnego na śmierć pozwolił. Pochowany w Włocławku.



TEGOZ DNIA

POszedł na lepszy żywot W. O. BONAWENTURA Wiszowaty. Ten nayprzod wstąpił był do OO. Iezuitow, a zostaiąc w Nowicyacie w Kollegium S. Macieia w Krakowie, ktore bardzo bliskie iest Klasztoru Reformackiego, pilno uważał, iako owi Bracia, we dnie, y w nocy, na chwałę Boską do Choru się zchodzą, y iak długo tamże bawiąc: co po dzwonieniu miarkował. Zachęcony tedy w Duchu do chwalenia Stworcy swego z owemi Zakonnikami, przez czas nieiaki o odmianie stanu myślił; a nie mogąc dłużey wytrzymać mocnego powołania, oznaymił o tym Magistrowi Nowicyuszow. Doświadczał on przez czas znaczny stateczności Ducha, a uznawszy że to powołanie, z żadney nie pochodziło płochości, ale szczegulnie od BOGA. Więc nie tylko on ale y ci Oycowie, do ktorych to należało, na odmianę stanu pozwolili, owszem sami go do Klasztoru Reformackiego odprowa-

dzili, daiąc zalecenie y świadectwo, o Iego niewinnym życiu, y gorącym doſkonałośći pragnieniu. Przyięty do Zakonu, tey łaſki, o ktorą pokornie proſił, umiał mocno ſzanować, albowiem wkrotce doſkonałego Zakonnika Obraz na ſobie wyraził. Zaraz z młodośći tak ſobie czas podzielił, żeby mu wyſtarczył, na potrzebne nauki, na modlitwę, y na duchownych kśiążek czytanie. Na rozkazy Przełożonych ochotny, nic mu ſię nie zdało doſkonałego, czegoby Poſłuſzeńſtwem nie ozdobił. Na to miał oſobliwſzy wzgląd, ażeby nic nie czynił, coby iakiey oſobliwośći, y od Zgromadzenia było dowodem odſtrychnienia, nad wſzyſtko ſzacuiąc życie poſpolite. Ze zaś w umartwieniu ſamego ſiebie był oſtry, y pilny, więc y umyſł ſwoy do tego uſpoſabiał, ażeby wſzelkie przeciwnośći, cichym znoſił ſercem. A chcąc raz ułożonego życia porządku ſtatecznie dotrzymać; w iednoſtaynym przedſięwzięciu był nieprzełamanym; oſobliwie unikaiąc godnośći. Upraſzał tedy Przełożonych, żeby go do żadnych nie pociągali Urzędow, gdyż te ulubiony pokoy ſerdeczny mogłyby nadwątlić, y od nabożeńſtwa oderwać. Gdy go zaś w tym utwierdzili, że więcey do Zakonnych godnośći, nie mieli go przymuſzać. Obrał ſobie życie bogomyślne, modląc ſię z tą uſtawicznośćią, iż z Choru zdało ſię, że prawie nigdy nie wychodził. Długą chorobą doświadczony, y w piecu umartwienia wyczyſzczony, poſzedł po nadgrodę za prace, do tego, ktorego zawſze miał przed oczami. Pochowany w Przemyślu.



DNIA XXXI.

PRzenioſł ſię z padołu płaczu do obiecaney nadgrody, W. O. IGNACY Cetnarowicz, od młodośći w naukach wyzwolonych ćwicząc ſię, w Akademii Krakowſkiey, zoſtał Filozofii Profeſſorem. Potym iednak prze-

kładaiąc nad wſzyſtko pokorę Zakonną, wſtąpił do Reformatow, gdzie ſtał ſię iednym cnot rożnych źwierciadłem, oraz mądrym dla Braci Nauczycielem; w Kazaniach mądrość oſobliwą zdobił żarliwością: dla tego mowa Iego była ſkutecznieyſza y przenikaiąca. W poradach był doſkonały, w obcowaniu tak z Swieckiemi, iako z Zakonnikami ſkromny y przykładny. Gdzie ſzło o chwałę Boſką, zbawienie ludzkie, lub ſławę Zakonną, y nayciężſzych prac, chętnie ſię podeymował. Urzędy Gwardyańſtwa, Diffinitorſtwa, Kuſtoſzoſtwa, Kommiſſarſtwa, y inſze z poſłuſzeńſtwa ſobie zlecone, mądrze, y przykładnie, z wielkim poruczonych ſobie duchownym pożytkiem ſprawował. Daiąc przykład (dobrze ułożonym życiem) do naśladowania tak tym, ktorzy przy Przełożeńſtwach roztargnieni ſą, ſtaraniem ſię o rządzenie inſzych: iako tym, ktorzy wolni od Urzędow, ſpokoynie mogą własnego pilnować zbawienia. Gdy y na Urzędach był mądrze żarliwy, y gdy bez nich zoſtawał, był roſtropnie nabożny. Duchem miłości Boſkiey cały gorzał, y inſzych zagrzewał: dla tego niektore Kſiążki duchowne; y Teologią Zakonną napiſał, tak dla ſiebie, iako dla pożytku inſzych. Doſkonałych lat doczekawſzy y ſtarości; ſamey pilnował modlitwy, tak uſtney, iako umyſłowey, gotuiąc ſię do ſpodziewaney śmierci, ktora go przygotowanego zaſtała w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

Z Padołu płaczu przenioſł ſię do wiecznych radości, W. O. IULIAN Stropońſki, ktory od młodości ſamey pobożnie wychowany, do większey w dalſzym wieku, zaraz z początku uſpoſobił ſię doſkonałości. Matkę bowiem miał BOGA ſię boiącą, y wielą łaſk Niebieſkich obdarzoną. Ta czaſu pewnego, modląc ſię w Kościele, o-

baczyła przechodzącego, bardzo zeſzpeconego na twarzy Kapłana, ktory gdy wkrotce po ſpowiedzi, do Mſzy Swiętey wyſzedł, wcale z piękną pokazał ſię twarzą. Inſzego czaſu, gdy ſię uſilnie modliła, upraſzaiąc, aby Iey Pan iakimkolwiek ſpoſobem, oznaymić raczył, czymby mu ſię mogła iak naylepiey przypodobać: z oſobliwſzey łaſkawości BOG Iey objawił, ażeby oſobliwſze do Taiemnicy Pogrzebu Chryſtuſowego miała nabożeńſtwo, gdyż to ieſt Panu miłe; a zrzadka kto z ludzi nadgradza te obelgi, ktore Chryſtus przy Grobie ſwoim od Pogańſtwa odbiera. W Młodości cokolwiek mu czaſu od potrzebnych zoſtawało nauk, na ſłużeniu do Mſzy S. (y gdy nikogo w Kościele nie było) na ścieraniu prochow po Ołtarzach, trawił. Ze zaś naymiley mu było zabawiać ſię w Kościele, więc upatrzywſzy czas, kiedy go nikt znaiomy poſtrzedz nie mogł, poprawianiem obruſow, uſtawianiem kwiatkow, y lichtarzow, lub ocieraniem paięczyny, zabawiał ſię; y ta naywiękſza była dla niego rozrywka, gdy co mogł przyſługą ſwoią pomodz w Kościele. Do Zakonu wſtąpiwſzy z oſobliwſzym nad inſzych uſiłowaniem ſtarał ſię o poſtępek w cnotach, iakoż znaczny był, y uſtawiczny. Umartwienie w potrawach y napoiu zachowywał nad zwyczay. Ciało ſwoie nużąc, y podbiiaiąc duchowi, częſto ſię biczował, tak, że iednego dnia czaſem cztery razy dyſcyplinować mu ſię trafiło. Ile zaś do inſzego ciała umartwienia, albo raczey męczenia, to ſię tylko może namienić, z czym ſię żadnym ſpoſobem utaić nie mogł. Noſił na ciele żelazne obręcze, y paſki kolące, kilkorakim kſztałtem robione, ktorych nie tylko w Domu, ale y w drodze zażywał. Na gołey ziemi ſypiał, łożko tylko dla oka po Zakonnemu uſłane maiąc: y to nocy więkſzą część na modlitwie bezſennie trawił. Rano zaś iak ſię prędko obudził, zaraz tam gdzie ſpał, krzyżem zwykł padać, na uczczenie przytomnego BOGA, y podziękowanie mu za Dobrodzieyſtwa, SS. zaś Patronom, za przyczynę, ktorego ſpoſobu inſzych uczył, przydaiąc, że nic nie maſz ſłuſznieyſzego, iako Stworcy ſwemu, y Opiekunom, naypierwey *Dobry dzień* powiedzieć. W ubo-

ſtwie tak ſię kochał, że nic wcale nie miał oprócz Habitu, inſzych też do tak zacney cnoty, gorącemi zachęcał ſłowami. Sam zbierał obrzynki papieru na klijenie, kawałki łoiow, y woſku na lampy, czyniąc iaką mogł ochronę rzeczy do zażywania pożytecznych, aby ſię tym ſpoſobem; uięło okazyi do ſtarania ſię o pomienione rzeczy. W Rozmyślaniu Taiemnicy Ołtarza Swiętego gorący, o Męce Chryſtuſowey uſtawiczny, nigdy wſpomnieć o niey nie mogł, żeby ſię zaraz nabożnie nie rozpłakał. Lubił odnawiać Obrazy Ukrzyżowanego Zbawiciela: a to gdy czynił z drugiemi do tey roboty zwołanemi, bardzo nabożnie nad każdą raną czynił uwagi, y iak okrutnie była zadana z objawienia ktorego Swiętego, przywodził. Do Nayświętſzey MARYI Panny pieſzczone miał nabożeńſtwo. Cokolwiek mu czaſu zbywało od ſpraw poſłuſzeńſtwem naznaczonych, przed Iey Obrazem klęcząc, wſzyſtek na modlitwę obracał, y niektory pobożny Zakonnik, w nocy modlącego ſię widział nie raz światłem otoczonego. Dla długiego klęczenia na kolanach powyraſtały mu wielkie bardzo naroſliny, tak, że ich dwiema rękami ledwie można było obiąc; bol wielki ztąd cierpiał, poſtaremuż klęczeć przez lat więcey dzieſięciu (z podziwieniem wſzyſtkich) nie przeſtawał. A gdy co raz niebeſpieczniey mu ſię zbierały, za radą Doktorow; Cerulicy ie rozrzynać muſieli, z niezmierną Iego boleścią, ktorą iednak (większa nad bol cierpliwość) zwyciężyła, że odmiany żadney po ſobie nie pokazał, zapatruiąc ſię tym czaſem w Rany IEZUSOWE, ktorego na Krzyżu rozpiętego na ten czas w ręku trzymał. Kazania Iego były gorące, y Ducha Apoſtolſkiego pełne, na ktorych łatwo do ſkruchy przytomnych Słuchaczow wzbudzał. Nauki, ktore Magiſtrem będąc miewał dla Nowicyuſzow, tak były łatwe, że ie każdy, mogł poiąc y pamiętać, tak gorące, że ſię y ſam częſto rozpłakał, y wſzyſtkich do płaczu pobudził. Co ſię częſto trafiało, y u Zakonnic (oſobliwie w Klaſztorze Staniąteckim) podczas przemow, ktore na ten czas miewał, kiedy im Rekollekcye dawał. Pilno ſię ſtarał, aby obłąkanie myśli odrzucał, z wielkim nabożeń-

ſtwem śpiewaiąc w Chorze, gdzie aby uniknął roztargnienia, wynalazł ſpoſob odnowienia ſobie obecności Boſkiey, ktorego y drugich nauczył: To ieſt wyprawuiąc wnętrznie Akty ſtoſuiące ſię do tego co śpiewał. Ponieważ albowiem w Pſalmach y modlitwach (ktore Godzinami Kapłańſkiemi zowią) znayduie ſię częſto, y prawie w każdym wierſzu to ſłowko: *Twoie, Twoiego* &c. ktore Pana BOGA wyrażaią. Ułożywſzy ſobie z właſności, y pochwał Boſkich łacińſkie abecadło; ſłowa wyrażaiące, tę właſność, lub pochwałę brał porządkiem, co tydzień, y przykładał pobożną myślą do ſłowa: w Pſalmie będącego; takie były łacińſkie ſłowa: *Amabiliſſime, Benigniſſime, Dulciſſime, &c Naykochańſzy, Naylaſkawſzy, Nayſłodſzy, &c.* Gdy tedy naprzykład śpiewano wierſz: *Ty przykazałeś, aby rozkazy Twoie były bardzo strzeżone:* On to uſty wymawiaiąc, w umyśle dodawał nabożnie: *Ty Naylaſkawſzy Panie przykazałeś aby rozkazy Twoie, iako Naylaſkawſzego Pana były strzeżone.* Gdy zaś śpiewano: Chwała Oycu &c. dodawać zwykł był, właſności Oſob Boſkich, naprzykład: *Chwała Oycu, iako Stworcy moiemu Naylaſkawſzemu; y Synowi, iako Odkupicielowi memu Naylaſkawſzemu y Duchowi S. iako Poświęcicielowi memu Naylaſkawſzemu.* Przez te y tym podobne wnętrzne affekty, wymowić nie podobna, iak mocno wzbudzał ſię do dobrego, odnawiaiąc w ſobie uſtawicznie obecność Boſką. Iakoż znać to dobrze było z twarzy, y układności Iego, że nic lekkiego, nic do doſkonałości nie ſtoſuiącego ſię, w myśli y ſercu Iego, nie było. Głęboka pokora, y ſzczery, a proſty umyſł, dowodnie wydawały ſię, nie tylko w podłym o ſobie rozumieniu, ale takichże ſłowach. Rad chętnie wſpominał błędy ſwoie, y one przed inſzemi powiadał, dla więkſzego upokorzenia. Za każdą uſługę, lub uczciwość, ktorą z powinności młodſi mu czynili, pokornie dziękował, wychwalaiąc owe upokorzenie iako z ſzczerey cnoty, bez wſzelkiego obowiązku uczynione; częſto przydaiąc, że go Bracia młodſi, ſwoią pokorą zawſtydzali, iako pyſznego, a nikomu niepożytecznego. Ieżeli ktorego z poruczonych

ſobie

sobie napomniał, (co bardzo skromnie czynił) albo zaraz go przeprosił, albo (gdy nie miał sposobności tego zaraz uczynić) przed wieczorem pokorą opoźnienie swoie nadgrodził. O nikim nigdy nie mowił, ani słuchał, tylko coby było do zbudowania, albo chwalebnego. Gdy nauki (osobliwie Nowicyuszom, y młodym Braci dawał) a musiał co z zdania, albo doświadczenia swego przydać, zaraz to pokornemi słowami pokrywał. Łaski zaś, ktore miał od Pana BOGA, ieżeli pod niepewnym Imieniem przywiodł, a postrzegł, że się na niego dorozumiewano: zaraz to skracał, y często niedostatki swoie obiawiaiąc, winę przed młodszemi poklęknąwszy wyznawał; a że nie tak (iak drudzy doskonali mogli) nauczał, przepraszał, y o modlitwę prosił. Miał sobie użyczoną władzę nad Szatanami, ktorych moc w czarach wydaiącą się, kruszył; y z ciał opętanych wypędzał. Zaklął raz w Bieczu Szatana w opętanym, y spytał; Ieżeli uznawał, że w Nayświętszym Sakramencie iest prawdziwie Chrystus? Odpowiedział: że y Szatani to wyznaią, y drżą. Pytał go daley, Iaką ma ta Taiemnica od Aniołow Swiętych uczczciwość w Kościołach? Odpowiedział: że tu gdy zamknięty iest teraz, Aniołowie Cymborium w koło otaczaią, y ustawicznie BOGA wychwalaią. Gdy zaś albo iest wystawiony, albo Kapłan Mszą u Wielkiego Ołtarza odprawuie, stoią tym porządkiem, iak ustawione są lichtarze. Gdy zaś do inszego wychodzi Ołtarza, tedy z Aniołow przytomnych mniey, albo więcey idą mu służyć, według większego, lub oziębleyszego nabożeństwa do Mszy wychodzącego. Pytał się ieszcze: Iak wiele w każdym Kościele może bydź Aniołow? Odpowiedział: mniey albo więcey, y tak u was więcey iest Aniołow daleko, niżeli w inszym tu Kościele: a w dawnym waszym Kościołku (był to Kościołek od Reformatow opuszczony, dla powodzi częstych, pod Tytułem S. Anny) mniey ieszcze daleko. Rzecze mu O. IULIAN: w tym się wydaiesz duchem kłamstwa, gdyż bowiem Chrystus wszędzie iest ieden, iednakie mieć powinien uszanowanie w każdym Kościele, w Kościołku zaś S. Anny Anieli iak czcić maią? kie-

dy tam pod przypadłościami Sakramentalnemi nie znayduie ſię? Odpowie Szatan: Prawda, że wſzędzie ieden; tu iednak, że większą ma uczciwość, y przez waſze nabożeńſtwo, y przez uſtawiczne palenie ſię lampy, to nadgradza wam Anielſką uſługą. W tamtym zaś Kościołku, że ſą Aniołowie, czyliż nie czytałeś? *Cześć oddawać będziemy na mieyſcu, gdzie ſtanęły nogi Iego.* Inſzego czaſu ſzczycił ſię Szatan, że nienabożeńſtwa nabawił Braci: Spytany przez co? Odpowiedział: przez zrucenie na poł godziny wcześniey Zegarka budzącego. Rzecze W.O. Wſzakże wſzyſcy byli na Iutrzni? Odpowie: byli, ale iedni nie rychło przyſzli, inſi drzymali, y mniey co śpiewali, uważali. Uważaiąc iak bardzo ludzie obrażali Pana BOGA przeklęctwem, rozkazał w opętanym Szatanowi, aby ten grzech ludziom (ktorych pełny był Cmentarz w Stopnicy) opowiedział. Uczynił to Szatan, wielkość grzechu jawnie dowodząc, y iak ſię cieſzy Piekło, że ma takich, ktorzy w mocy iego ufność pokładaią: Co mocno ztrwożyło ſłuchaiących. Czaſu pewnego przyſzli proſząc do chorey Pani przeieżdżaiącey dway Lokaie w Bieczu; za ktoremi W. O. poſzedł. Zaſtał pokoie uſtroione, y ludzi wiele ſłużących, a gdy wchodził do pokoiu, w ktorym leżała; natychmiaſt pieniąc ſię, y duſząc, ſkonała. Po ſkonaniu owey mniemaney Pani, zniknęła ta wſzyſtka ozdoba, a w puſtym ſklepie na ſłomie zoſtała owa brzydka Baba, cała iak głownia zczerniała. Wyiścia z ciemnic owych znaleść nie mogł z Towarzyſzem, aż dopiero ludzie, ktorzy w nocy widzieli Oycow przy pochodniach do owych puſtek idących, uſłyſzawſzy ichże wołanie w lochach, już dobrze we dnie, ztamtąd ich wyprowadzili. Ten przypadek tłumaczył takim ſpoſobem: że nie inaczey było, tylko, że ta niewiaſta, zapiſuiąc ſię Szatanowi, dla mniemanych roſkoſzy, y wygod, to miała według umowy, dla uciechy pozorne widowiſko. Ze zaś wymowić ſobie muſiała, aby przy ſkonaniu miała Xiędza, y dla tego pokutę odkładała; Szatan zyiścił iey wprawdzie obietnicę, ale bez żadnego ſkutku. Nie mogło Piekło znieść Iego świątobliwości, y tey mocy, ktorey nad nim zażywał; dla
tego

tego wiele nie tylko przeszkod w modlitwie, ale y bicia od Szatanow cierpiał. Raz go w Wieliczce klęczącego przed niosącym Krzyż Chrystusem Panem w Obrazie, z bliskich zepchnął schodow, z czego przez długi czas mocno chorował. Za rozkazem Przełożonych w starym wieku chodząc z Sandomierza do Przemyśla dla Exorcyzmu, na rowney drodze, tak go z nog zwalił Szatan y potłukł, że Niedziel kilka w Iarosławiu chory leżeć musiał, y zaraz Oycow przestrzegł, że za ich usługi, ktore mu choremu świadczyli, szkodą iaką Szatan się pomści, iakoż tak się stało, albowiem tego dnia większy dzwonek na Kościele rozpadł się. Wiedząc zaś o prześladowaniu, ktore mu Szatan czynił, gdy się z Bracią młodemi zwyczayną po obiedzie zabawiał robotą, a co z rzeczy potrzebnych (co się często trafiało) zginęło, upominał ich, aby szukać przestali, y zwyczayne pacierze, przy robocie mowili: przydaiąc, że to iest Szatańska sztuka, y pokusa, ażeby ich zmięszał, y pokoy Zakonny zepsuł nieprzyiaciel. A gdy tak uczynili, rzecz owa zgubiona, nie wiedzieć zkąd znowu na swoim znaydowała się mieyscu. Dusze Zmarłych często mu się pokazywały, o wspomożenie w mękach uprafzaiąc, ktore on umartwieniem, modlitwami, dyscyplinami, postem, &c. zwykł był ratować. W chorobach y dolegliwościach, a osobliwie blisko zgonu będąc, niezmarszczoną twarzą przyimował wszystkie przykrości. Zwątlony zaś tak ostrością życia, iako pracami y słabością, ustawicznie polecaiąc się w Rany Zbawicielowe, y przy doskonałym przygotowaniu, umarł z sławą świątobliwości, y pochowany w Stopnicy.



MAY

DNIA I.

BRat RAFAŁ Latowicki, wſtąpiwſzy do Zakonu, ſtarał ſię iak naypilniey w cnocie poſtępować, a lubo miał doſtateczną naukę, przy nadziei poſtępować daley, obrał ſobie pracowity ſtan Braci Laikow; z rozkazu iednak Starſzych, ażeby mogł mieć większą w Duchu pociechę, Braci w Chorze dopomagał śpiewania. Czyniąc zadoſyć rozkazaniu S. O. FRANCISZKA, aby przy robocie Ducha nabożeńſtwa nie tracić, lubo zawſze pracował, y nigdy ſpocząć niechciał, modlitwy iednak nie zaniechał, owſzem pilnie, nie tylko uſtanowionych czaſow, ale cokolwiek mu od potrzebnych zabaw zbywało, zwykł ſię był modlić. Zeby miał więkſzą do pobożnego życia pobudkę, codziennie obierał ſobie iednego z Swiętych Pańſkich za Patrona, do ktorego nie tylko ſię modlił, ale Iego ſzczegulney cnoty, naśladować według możności uſiłował, dla tego przy tym świątobliwym wynalazku, y ſzczerey do dobrego chęci, codziennie doſkonalſzym był przykładem dla inſzych wſpołmieſzkaiących. Krył ſię wprawdzie z zacnemi działami, y cnoty iak mogł, tak tail, poſtaremuż ta była wola BOGA Wſzechmogącego, aby on w Słudze ſwoim był uwielbiony, więc za ſprawą Iego był ſzanowanym, y za Swiętego poczytanym od wſzyſtkich. Pełen zaſług przygotowawſzy ſię do naſtępuiącey śmierci, umarł, y pochowany w Kiſzporku.



DNIA

DNIA III.

W O. WOYCIECH Guzikiewicz, powołania swoiego skutek utwierdził pobożnym życiem: Albowiem poślubioną Regułę do litery zachował. Będąc na Urzędach Gwardyanem, Magistrem, Wikarym, inszych w pracach, wygodami iakiemikolwiek folgował, sam zaś z umartwienia y ostrości życia nigdy nie spuścił: y co pobłażaniem zdał się pozwolić, to przykładnym życiem, y samego siebie martwieniem, nadgradzał, y do kluby przyprowadzał. Dla osobliwey świątobliwego życia, y w rzeczach do zbawienia należących biegłości, uciekali się do niego rożnego stanu ludzie, upraszaiąc częścią o rozwiązanie zawikłanego sumnienia, częścią w rzeczach trudnych, o objaśnienie. On zaś każdego z miłą chęcią przyimuiąc, z pożądanym odprawiał uweseleniem. Gdyż łatwe, y do wykonania rzeczy trudnych dawał sposoby, y dobrze rozporządzoną według każdego stanu, pokazywał drogę doskonałości. Osobliwszy dar miał przyiemności u Panow, ktorego zażywał na duchowny pożytek, y był tak szczęśliwy, że przy szczerości y pokorze swoiey, łatwo do dobrego, y cnot, pobudzał, a od złego, y grzechu odwodził. Lat maiąc blisko siedmdziesiąt, nie ustaiąc w zaczętey ostrości, y Zakonney pracy, dokonał wieku swego, y pochowany w Stopnicy.



TEGOZ DNIA.

JAko Brat S. O. FRANCISZKA Trzeciego Zakonu Reformatow Fundator, y łaskawy Dobrodziey, umarł szczęśliwie, y pochowany iest w Kościele od siebie wymurowanym, I. W. I. M. Pan MIKOŁAY BIEGANOWSKI,

Kaſztelan Kamieniecki. Tego Męża zaſług przeciwko Oyczyźnie, nie tu mieyſce wyliczać, gdyż ie opiſali Dzieiopiſze: Namienić ſię iednak godzi, że dla Wiary S. y zupełności Oyczyzny, nie żałował krwi, y owſzem życie właſne niosł na Szańc przeciwko niewiernym Turkom, y tyle razy mężnie ſię łamiąc z upornemi Pogany, wiele ich pokonał ſzczęśliwie. Będąc Obożnym Koronnym, poimany był od Tatarow: y zwyczaiem dzikiego Narodu nie poludzku ſkrępowany. Gdy raz mocno związany, a długim niewczaſem znużony, polecaiąc ſię przez gorące weſtchnienia BOGU, y SS. Patronom, zaſnął; pokazał mu ſię S. O. FRANCISZEK, że wkrotce miał bydź uwolniony, oznaymuiąc. Obudziwſzy ſię tedy, zaraz ślub uczynił, obiecuiąc Kościoł, y Klaſztor wyſtawić Reformatom. Iakoż przy pomocy S. O. FRANCISZKA znalazła ten ſpoſob kochaiąca Małżonka, URSZULA z KROSNOWSKICH, że w kilka dni podeſławſzy pieniędzy na okup, wolnym go w Lwowie przywitała. On też uważaiąc, że do pożądaney wolności przywrocił go BOG, za przyczyną S. O. FRANCISZKA, nie odkładaiąc na dalſzy czas, wkrotce obietnicy ſwoiey zadoſyć uczynił. Kościoł y Klaſztor przy Lwowie wymurowawſzy na tym mieyſcu, gdzie przed tym od Kazakow y Tatarow był ſpalony Kościołek, y Klaſztorek drewniany, od W. O. Bonawentury z Przemyśla, przy pomocy, y Iałmużnach pobożnych Katolikow, Kazaniem tegoż Oyca zachęconych wyſtawiony. Y nie doſyć mu było mury tylko wyſtawić, ale zupełnie wydoſkonalony Klaſztor, y Kościoł oddał Reformatom; Zakryſtyą z ſprzętem Kościelnym, Klaſztor zaś tym, co do potrzebnego pomieſzkania należy, opatrzywſzy. Nadto, Ogrod z gorą (z ktorey całe Miaſto, y Przedmieścia widzieć można) murem opaſawſzy. A nie tylko Lwow Iego doznał ſzczodrobliwości, ale Klaſztor Lubelſki y Kazimirſki Reformatow, iako ſwego zawſze wſpomina Fundatora, te albowiem mieyſca, dokończenia ſpoſobu wcale nie maiące, ſwoią tak znaczną wſparł hoynością, że zupełne tym nakładem mogłyby były ſtanąć Klaſztory. Latami obciążony y pracami zwątlony, Ka-

ſzte-

ſztelanem Kamienieckim zoſtawſzy, wraz z Bracią Reformatami w Klaſztorze od ſiebie wymurowanym mieſzkał przez lat kilka; na ſamych tylko pobożnych uczynkach, y gorącey modlitwie czas trawiąc, do zakonczenia pracowitego życia, przez ſzczęśliwą ſmierć, uſtawicznie ſię gotował. Zabawa Iego była, albo w Kościele na Modlitwie, albo z Bracią na pobożney rozmowie. Tę (: ktorey mu BOG użyczył:) Fortunę według upodobania Boſkiego umiał ſzaſować, nie na żadne zbytki, ale na pomierne Stanu ſwoiego zachowanie. Cokolwiek mu zaś od potrzeby zbywało, na Kościoły, Szpitale, Kapłanow, y Sieroty rozdawał, tam ſkarby ſwoie przez ubogich przeſyłaiąc, dokąd ſię ſam przez pobożne ſpieſzył życie. Gdy zaś oſtatnią złożony był chorobą, tym pilniey ſię gotował, im iawniey poznawał, że ſię ſmierć zbliżała. Gotowym tedy będąc, na wypełnienie Wyrokow Boſkich, y SS Sakramenta przyiąwſzy, zabawiał ſię pobożnemi aktami, y rozmyslaniem. Czaſu iednego przy duchowney rozmowie, uważaiąc Spowiednik Iego gotowość, y zupełne z Bogiem ziednoczenie, z oſobliwſzego natchnienia Boſkiego, rzecze śmiele do niego: *Panie Fundatorze, już umierać potrzeba.* Na co on bynaymniey ſię nie zmieſzawſzy, ale ſłowa te rzetelne, iakoby głos Boſki przyiąwſzy, trzymaiąc Obraz Ukrzyżowanego Chryſtuſa w ręce, y do ſkonania ſię ułożywſzy, odpowiedział: *To już y umrzeć. W Imie Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego, Amen.* Ktore ſłowa żegnaiąc ſię, iak prędko dokończył mowić, tak BOGU Ducha ſzczęśliwie oddał, z wielkim żalem Braci, y ſierot, pochowany w Lwowie, u Reformatow.



DNIA VII.

W Brat WIKTORYN Dłużewſki, Imie ſwoie bardziey ozdobił cnotami w Zakonie, dla ktorych nietylko Zakonnikom był przyiemnym, ale

ale y Swieckim bardzo miłym. Przez lat trzydzieści pracowity Urząd Kwestarza nabożnie, y pokornie odprawował, ducha iednak nabożeństwa nigdy nie tracąc, ani tłumiąc. Albowiem w drogach ustawicznych, wiele trudow y niewygod zażywszy, nieprzerwaną prawie modlitwą chwalił BOGA; y ta była szczegulna w przykrościach folga, że się, y do uspokoionego mogł udać zawsze sumnienia, y do łaskawego uciekać BOGA. Zadney nigdy w pracach ani sobie nie czynił, ani pragnął folgi, o to się tylko staraiąc, ażeby Przełożonych chęci, y Brackiey mogł dogodzić potrzebie. Spoczynku żadnego nie znał, ale powrociwszy do Klasztoru, natychmiast udawał się do Kościoła na modlitwę. Na Iutrznią, chociażby naybardziey pracą y podrożą ztrudzony, wstawał. Rozmyślania nigdy nie opuścił, ktore utopionym w BOGU umysłem pilnie odprawował. Dalszy wiek w Kościele prawie strawił, klęcząc a modląc się, Im zaś był w lata podeszleyszy, tym około zbawienia swego pilnieyszy. Gdy w ostatniey chorobie dobrze się już przygotował do śmierci, przed skonaniem, lubo bardzo słaby, wziąwszy Obraz Ukrzyżowanego IEZUSA w ręce, y nabożnie poklęknąwszy, całuiąc Rany Zbawicielowe y gorącemi aktami Duszę swoię polecaiąc BOGU, umarł w Warszawie.



DNIA IX.

ZAsnął w Panu Brat ŁUKASZ Balonek, w doskonałości Zakonney przykład dla inszych. A że w stanie pracowitym Braci, uczynił Professyą, więc wszelkim sposobem starał się, aby naymnieyszego czasu nie strawił nadaremnie, y bez pożytku, albo dla siebie, modląc się; albo dla Zgromadzenia, pilno pracuiąc. Wiedząc zaś że ięzyk iest wielu niedoskonałości źrzodłem, tak go mocno strzegł, że ust nie otworzył, chyba posłuszeństwem, albo miło-

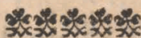
miłością Braterſką przyciśniony. Więc *Bratem milczącym*, zwyczaynie go Bracia nazywali. Rowney oſtrożności zażywał, y względem inſzych zmysłow, pilną ſtraż przy tych Wrotach do Duſzy ſwoiey ſtawiaiąc, żeby ſię niemi żadna nie wkradła pokuſa. Nie tylko ſam nie mowił, ale rozmow inſzych unikał, ſzukaiąc mieyſc osobnych, gdzieby ſię mogł bez roztargnienia, tym bardziey z Bogiem iednoczyć. Ze zaś zrzadka nie tylko od Swieckich, ale od Braci był widziany, tym też bardziey był ſzanowany, y czczony. W wielkich umartwieniach, ſkromności, pokorze, lat trzydzieści trzy w Zakonie przeżywſzy, poſzedł po nadgrodę do BOGA, dla ktorego pracował, z Konwentu Gliwickiego.



DNIA XI.

W O. ANTONI Szaniawſki, będąc na świecie godnym Kawalerem, y w Woyſku Pułkownikiem wzgardził marnością y światem, a mężnie uiąwſzy ſię iarzma Chryſtuſowego, nie uſtawaiąc pracował. Lubo dla dawnych zasług był od Krola, y zacnych Panow zawſze ſzacowany, osobliwie iednak dla cnot, pobożności, y przykładnego życia, w ſzczegulnym był uſzanowaniu, tak od Swieckich, iako Zakonnikow. Mogłoby to nieoſtrożnego uwieść, y w prożną chwałę, albo pychę wciągnąć. Ociec iednak ANTONI, więkſze zrząd uczuwał umartwienie, przeto, że te uczciwości przeciwiły ſię wcale chęciom iego. On bowiem tego pragnął, ażeby żyć mogł wcale nieznaiomym, y oddalonym od świata. Iakoż tak było, gdyż umyſł, był wcale od tych prożności daleki. Na co miał ieden taiemny ſpoſob, że gdy muſiał z posłuſzeńſtwa bawić ſię z Swieckiemi, myślą był wcale w BOGU utopionym. Więc ile mogł ſkracał te zabawy, a do Zakonnego uſpokoienia, modlitwy, y bogomyślności, ſpieſzył ſię. Oſtrość życia była mu miła, y

poſty, ſzczegulnieyſzym poſiłkiem. Za tym od początku nawrocenia ſwego (kiedy zwyczaynie każda trudność zda ſię bydź przykrzeyſza) nigdy ſię nie ſkarżył, na niewygody, gdyż nad zwyczay innych Braci, zwykł ſobie był przyczyniać umartwienia. Umarł w Warſzawie, przeżywſzy w Zakonie lat trzydzieści y trzy.



TEGOZ DNIA.

WO. Zygmunt Babſki, urodzeniem zacny, cnotą zacnieyſzy, pierwiaſtki wieku ſwego w młodości, iako naymilſzą Bogu oddał ofiarę, pierwſze lata na ſtaraniu ſię o zbawienie ſwoie, y bliznich ſtrawił. W Poſłuſzeńſtwie tak ſię pilno cwiczył, że przełamawſzy zupełnie właſną wolą, ſzedł za rządem Przełożonych w ich rozkazach Boſkie rozporządzenie uznaiąc. Uſługi podłe z chęcią wykonywał, a potym y w dalſzym wieku, niewſtydził ſię chleba żebrać, ganki umiatać, naczynie wkuchni umywać. Urzędy wſzyſtkie porządkiem, aż do Prowincyalſtwa, chwalebnie, y pobożnie odprawił, rządząc poruczonych ſobie rozumnie, oraz y z Oycowſką miłością. Ubo-ſtwa y w naymnieyſzych rzeczach przeſtrzegał pilnie. Chorym z Wielką miłością w potrzebach uſługował, y wygadzał. Sam ſzczery ſiebie wzgardziciel, w rzeczach przykrych nigdy ſię nie uſkarżył, ale ie weſołą twarzą, znoſił. Dla uſpokoienia umyſłu, proſiwſzy ſię do ſpokoynego Klaſztoru Soleckiego, cały zatopił ſię w bogomyślności, tak ſkromnie, y ſpokoynie reſztę wieku przepędził, że ſię naymnieyſzemu nie naprzykrzył. Do śmierci przez ćwiczenie w cnotach, y dziełach pokutnych, gotuiąc ſię, tamże ią chętnie z rąk Boſkich przyiął.



TEGOZ DNIA.

WYpłacił dług śmiertelności W. O. RAYMUND Maykiewicz. Od młodości ſamey do dobrego ſię ſpoſobiąc, cnot rożnych był iakoby zbiorem. W Zakonie według rozporządzenia Starſzych, ſpoſobił ſię do nauk, ktorych pilnuiąc, oraz ćwiczenia Duchownego nie zaniedbywał. Wybił ſię tedy w wyſoką doſkonałość, ktorą rownie nauka, iako głęboka pokora zdobiła: y tym bardziey miłym czyniła, że poniewolnie prawie, zdał ſię to czynić, co było u inſzych doſyć okazałe. Dla tego, choć niechcącego, zawſze ſtawiano na Urzędach Zakonnych, wiedząc z doświadczenia, iak wielki mieli pożytek Zakonnicy, z iego przykładnego życia, y rządu. Diffinitorem dwa razy, Kuſtoſzem raz, Prowincyałem dwa razy, był obrany. Gwardyanem y Magiſtrem Nowicyuſzow, częſto bywał, z miłością Braterſką, y mądrą roſtropnością, wſzyſtkie Urzędy ſprawuiąc. Na ktorych godnościach wydawały ſię iaśniey, te cnoty, ktore widoczenieyſze bardziey wydaią ſię patrzącym, w ludziach zacnieyſzych. Skromność była tak cicha, że chociaż rządził według oſtrych praw Reguły, y Zakonnych, zdawało ſię iednak, że bardziey on ſtoſował ſię do woli poddanych, niżeli, żeby miał nad niemi, zażywać zwierzchności. Powagę albowiem Starſzeńſtwa, tak ſłodziła cichość, że Starſzeńſtwo ledwie znać było na ten czas, gdy tego wyciągała iaka okoliczność. Poſt y trzeźwość, mocno zachował, y tak oddalał ſmak od rzeczy miłych, że prawie nie rozeznawał między oſobliwſzemi potrawami, y napoiami. Trunkow nie piiał, chyba bardzo przynaglony, y to tak mało, że bardziey to czynił dla wypełnienia rozkazu, niżeli dla poſiłku; a kiedy w ſtarości rozkazali Lekarze, aby dla utwierdzenia ſił, y żołądka, pił cokolwiek z tęższych napoiow. Maleńką czaſem wziąwſzy lampeczkę, narzekał, że na ſtarość tak był nieumartwionym. A iako ſam Regułę poślubioną doſkonale

zachował, tak aby od infzych iak nayzupełniey była zachowana, ufilnie fię ftarał. Nabożeńftwo Iego, nie tylko gorące, ale uftawiczne było, czas bowiem albo na modlitwie, albo na pifaniu, y czytaniu Kfiążek duchownych trawił. Między wfzyftkiemi cnotami, nayzacnieyfza ieft wiara, ktora fię w W. O RAYMUNDZIE znaydowała doskonała. A lubo był głębokiey nauki w Teologii, ta iednak umieiętność, bardziey wfpierała wiarę, niżeli iey przefzkadzała. Więc tak mocno wierzył Taiemnicom objawionym, że nawet, dla zaoftrzenia rozumu, żadney wątpliwości w fobie wzbudzić nie śmiał: ale z taką ftatecznością twierdził o nich, iakoby na nie patrzył. Ze zaś nayzacnieyfzy Wiary Katolickiey ieft zalfczyt, y nayprzednieyfza Taiemnica, przytomność Chryftufa Pana, pod przypadłościami Chleba y Wina. Dla tego ku Nayświętfzemu Sakramentowi fzczegulne miał Nabożeńftwo, ktore rożnemi oświadczał fpofobami. Iuż to ftaraiąc fię, aby Cymboria, Kielichy, y inny fprzęt Ołtarza, był iak nayczyftfzy. Iuż o światło podczas Wyftawienia ftaraiąc fię pilno, iuż zachęcaiąc wfzyftkich do fzanowania, y głębokiey adoracyi tych SS. Taiemnic. Ofobliwfze iednak oświadczał nabożeńftwo; kiedy fto razy na dzień Kościoł nawiedzał (maiąc do tego fpofobność) aby mogł tym częściey nawiedzać (iako mawiał) Tego Więźnia miłości; ktory dla nas pod Ofobami Chleba, był zamknięty. Mocno pilnował, aby podczas Podniefienia, Nayświętfzego Sakramentu, przy każdey Mfzy znaydował fię w Kościele, dla tego czas dobrze miarkował, aby (ponieważ nie mogł dla innych zabaw wfzyftkich Mfzy fłuchać) przynaymniey na Elewacyą zbiegł, y BOGU Utaionemu pokłon oddał. Przez lat pięć fkromnie znofząc fłabość, y nikomu fię nie przykrząc, pokornie za każdą wyświadczoną ufługę, Braci dziękował. Ofobność, y na ten czas kochaiący, nic milfzego nie miał, iako z famym zabawiać fię BOGIEM. W Dzień Wniebowftąpienia Pańfkiego, z zwyczaynym nabożeńftwem Mfzy S. fłuchaiąc, podczas famego podniefienia Nayświętfzego Sakramentu apoplexyą zarażony, oddał BOGU Ducha

cha wtenże sam czas, ktory mu był w życiu naymilszy, a BOGU w iego Nabożeństwie nayprzyiemnieyszy. Pochochowany w Krakowie.



DNIA XII.

W. O. ALEXANDER Patavinus Włoch, pierwszy do Polski posłany Kommissarz Apostolski, od Grzegorza XV. na szczepienie Reformy, albo raczey na utrzymanie zaczętey. W Prowincyi Medyolańskiey uczynił Professyą, y temi ozdobiony talentami, ktore naydoskonalszego mogą zalecić Zakonnika, w tamtey Prowincyi, przy rożnych Urzędach sławnym był Teologiem, y żarliwym Kaznodzieią. Wiadoma była wszystkim Męża S. doskonałość, y tym bardziey rosła sława, im po zacnieyszych Miastach nauką, y opowiadaniem Słowa Bożego, był znaiomy ludziom. Swiątobliwość zaś w Klasztornych murach ograniczyć się nie mogła, gdyż za rozkazem Przełożonych, ludzkiemu służąc zbawieniu, iawne wszędzie zostawiał cnot wybornych szlady. Pod ten właśnie czas trafiło się, że prześladowaniem ciężkim ściśnieni, zewsząd Reformaci, z Polski ustąpić musieli, iedni w Konwencie Gliwickim na Szląsku mieszkaiąc, inni zaś po rożnych rozeszli się Prowincyach. Starali się iednak usilnie, ażeby dzieło Boskie dźwignęli, y w Oyczyźnie własney, Ziomkom pokazali torownieyszą do zbawienia drogę, do czego im Pan BOG dopomagał, dalszemu rozmnożeniu Reformy uprzątaiąc przeszkody. Albowiem Stany Polskie o to się starały usilnie, ażeby ściśle zachowanie Reguły, w swoiey widzieć mogły Oyczyźnie. W ktorey okoliczności W. O. Benedykt Bułakowski Gwardyan Gliwicki odebrawszy łaskawe listy od Nayiaśnieyszego Zygmunta III. Krola Polskiego, od Adama Sendziwoia z Czarnkowa Wojewody Łęczyckiego, Generała Wielkopolskiego. Zygmunta Tarła Kasztelana Sandeckiego. Iędrzeia z Rytwian Zborowskiego Kasztelana

lana Oświecimſkiego, na ten czas Marſzałka Trybunalſkie-go, z ktorym około ſto Deputatow podpiſało ſię, y inſzych bardzo wiele Panow, upraſzaiących o wprowadzenie Reformy do Polſki. Odeſłał ie W. O. Cypryanowi Gozdeckiemu, wzbudzaiąc go, ażeby tę chęć, tak Reformatow z Polſki niewinnie wygnanych, iako ſtanu Swieckiego, Oycu S. Papieżowi, przełożył: oraz Przełożonych całego Zakonu upraſzał, żeby pragnących doſkonałości, poratowali Braci. Uczynił to chętnie O. Cypryan, y znalazł ſprawiedliwey prożby, łatwy ſkutek. Albowiem za Papiezkim rozporządzeniem, Kardynałowi Protektorowi Zakonu, ta była zlecona ſprawa. Chcąc tedy ten Prałat zadoſyć uczynić woli Boſkiey, przez Namieſtnika Chryſtuſowego ſobie zleconey. Myślił komuby wykonanie tak trudney ſprawy miał zlecić. Y zaraz ſtanęły w oczach wielkie cnoty W. O. ALEXANDRA, y ſławna Iego świątobliwość; ſame tylko lata podeſzłe, czyniły nieiaką trudność, y wątpliwość; żeby ſię miał tey pracy podiąć, albo podiąwſzy wyſtarczyć. Więc oddawſzy Papiezki Inſtrument Kommiſſarſtwa do Polſki, na oſobę W. O. ALEXANDRA, O. Cypryanowi; zlecił mu, żeby ſię o to koniecznie ſtarał, ażeby W. O. ALEXANDRA do Polſki ſprowadził, ieżeli chciał, żeby ſprawa wprowadzenia Reformy udała ſię ſzczęśliwie. Poſzedł tedy zaraz W. O. Cypryan do Medyolanu, gdzie na ten czas mieſzkał W. O. ALEXANDER, y przełożył mu tak wielką potrzebę Zakonu, a przy tym oddaiąc rozkaz Namieſtnika Chryſtuſowego. Przyiął chętnie Gościa W. O. ALEXANDER, a pytaiąc ſię, czyli w Polſzcze maią ktory Klaſztor Reformaciſ? gdy uſłyſzał, że żadnego mieyſca pewnego nie mieli, ale tylko prożne do roboty zoſtawało pole, a to oſtem, y cierniem utrapienia zaroſłe; ſtawiwſzy ſobie przed oczy w obcym Kraiu nieznaiomość ludzi, nieumieiętność ięzyka, y do tego takie trudności, głęboko weſtchnął. Nie chciał iednak wcale (lubo z tak trudnego) wymawiać ſię Urzędu, ani ſię też (tym bardziey) podeymować pracy, ktora zwątlone doſyć zdała ſię przewyżſzać ſiły. Więc zupełnie w BOGU ſamym pokładaiąc nadzieię, y od niego

czekaiąc obiaśnienia, w tak trudney sprawie, zażył zwyczaynego sobie sposobu, oddania się na wolą Boską, w ktorey aby był upewniony, udał się na modlitwę, uprasżaiąc pokornie BOGA, aby w tak zawiłych okolicznościach coby miał czynić, użyczył mu swoiego światła. Ktorą modlitwę skończywszy, a czuiąc się mocno bydź wzbudzonym od Ducha S. przełamał w sobie to wszystko, cokolwiek mu mogło sprawić trwogę, y boiaźń; chęć zaś swoię oswiadczył, owemi Swiętego MARCINA słowy: *Panie, ieżelim Ludowi Twoiemu iest potrzebny, nie wymawiam się z pracy.* Skłonił tedy głowę pod rozkazy Namiestnika Chrystusowego, a wziąwszy z sobą czterech Kapłanow Włochow, y dwoch Braci Laikow, piechotą bez wszelkiego opatrzenia, maiąc lat więcey niż sześćdziesiąt, wybrał się na prace y umartwienia pewne w Krainę nieznaioma. Przyszedł z Towarzyszami do Enipontu czyli Inszpurgu Miasta Stołecznego w Tyrolu, y mile był przyięty od Arcy-Xiążęcia Austryi Leopolda, tamże na ten czas mieszkaiącego. Zyczył sobie pomieniony Xiąże Apostolskiego zatrzymac Męża, y cieszyć się z Iego przytomności, maiąc nadzieię, że wielkie zasługi, pobożne życie, y głęboka nauka, miały bydź tak dla niego, iako dla ludu sobie powierzonego znacznym pożytkiem. Wymowił się iednak W. Ociec posłuszeństwem, że naycelnieysza u niego rzecz była, przyprowadzić do skutku rozkaz Papiezki. A za tym mało co spocząwszy, z żalem Arcy-Xiążęcia, w dalszą wybierał się drogę. Chciał go z Towarzyszami wygodnie odesłać, aż na samo mieysce, widząc już mocno strudzonego; ale żarliwy o zachowanie każdego punktu Reguły O. ALEXANDER, za tę łaskę pokornie podziękował: więc aby cokolwiek uiął mu trudu pomieniony Arcy Xiąże, swoią barką wysłał go do samego Wiednia. Ztamtąd zaś pieszo wybrali się wszyscy do Gliwic, y stanęli dnia drugiego Pazdziernika w Klasztorze u Braci swoich. Przybyło mu do Towarzystwa w tey drodze szesnaście Braci Reformatow Polakow, ktorzy dla prześladowania, do rożnych rozeszli się byli Prowincyi. Gdy zaś dowiedzieli się o łasce, y opiece Stolice Apostolskiey, y

z iakiemi przywileiami idzie W. O. ALEXANDER, zbierali się za nim, śpiesząc do swego gniazda, chcąc y W. O. ALEXANDROWI pracy dopomodz, y Ziomkom swoim do zachowania ścisłego Reguły bydź przykładem. Przyięty mile tak wielki gość od O. Benedykta Bułakowskiego Gwardyana; a gdy po krotkim spocznieniu rozkazał sobie podać Regestr Braci w Gliwicach mieszkaiących, ktorych było trzydzieści sześć, y uważaiąc, że naypierwszy był O. Benedykt Bułakowski, ostatni zaś Brat Benedykt Staszowski (Benedykt zaś z Łacińskiego na polskie tłumaczy się Błogosławionym) rzekł wesoło z dziękczynieniem BOGU: *Benedictum omen, benedictum opus, quod inchoamus: in principio & in fine erit: Błogosławiona nadzieia, błogosławiona sprawa, ktorą zaczynamy, od początku, aż do końca.* Ztamtąd udawszy się do Krakowa od OO. Franciszkanow mile był przyięty, y mieszkanie, tak Iemu, iak Braci pozwolone było, gdzie przy szczodrobliwych Dobrodzieiow Iałmużnach, w iedney części Kruczgankow dolnych swoie odprawowali nabożeństwo. Musiał iednak od inszych wiele wycierpieć, gdy wzrastaiąca Reforma żadnego prawie nie miała Obrońcy, wszystkich przeciwnikow. Postaremuż zwyciężyła wszystko nieprzełamana Braci cierpliwość, y przy pomocy Boskiey sprawiła W. O. ALEXANDRA dzielność, a bardziey modlitwa, pokora, y wielka w BOGU ufność, że wkrotce ułatwione są trudności, y praca Iego pożądany miała skutek. Albowiem uważaiąc Krol, y Senatorowie osobliwsze w nim dary Boskie, szanowali iako Męża Swiętego. A zapatruiąc się na cnoty Braci pod świątobliwym Przełożonym żyiących przykładnie, tym bardziey zachęcali się do utrzymania nowo zaczętey Reformy. Ociec zaś ALEXANDER bynaymniey nie pobłażaiąc latom, ani zwątlonym siłom, postami martwił ciało, y przykładem swoim do tego przywiodł Towarzyszow, że uważaiąc iak się wzmagała maleńka trzoda umartwieniem, a przeciwna słabiała siła, postanowili zawsze na potym Post czterdziestodniowy do Wniebowzięcia Nayświętszey MARYI Panny zachować. Tak ciężkie zaś były trudy, y prace w pierwia-

ſtkach owych, że ſprzykrzywſzy ſobie Włoſi, ktorzy z Oycem ALEXANDREM przyſzli, nazad powrocili do ſwoich Prowincyi: ale nie bez ukarania Boſkiego; bo na drodze od Zołnierzy Heretykow zbici, y odarci, ledwie żywo uſzli. Co iednak młodſzym, y zdrowſzym, zdało ſię nieznośno, to Słudze Boſkiemu było miło; ktory nie tracąc bynaymniey ſerca do dalſzey pracy, ani naſtępuiących obawiaiąc ſię przykrości, ani Towarzyſzow ſwoich zrażony niecierpliwością; miłością Boſką zapalony, z powziętey żarliwości bynaymniey nie ſpuſzczał: ale dufaiąc pomocy Boſkiey y ſprawie na rozkazie Papiezkim ugruntowaney, zachodził odważnie wſzyſtkim natarczywościom w oczy. Iuż niektore trudności uławiwſzy, wybrał ſię z Krakowa do Warſzawy, gdzie łaſkawie od Krola Zygmunta III. był przyięty. A na dowod Pańſkiey ku Ubogim Zakonnikom przychylności, żeby ich miał zawſze na oku, O. ALEXANDROWI z Bracią Kamienicę na przeciwko Zamku do mieſzkania naznaczył, y aby z ſtołu Krolewſkiego byli karmieni, rozkazał. Oyciec też ALEXANDER, chcąc zawdzięczyć łaſkę Krolewſką oddane w ręce ſwoie uczeſtnictwo zaſług Brackich, ofiarował Krolowi, ktory podarunek upragniony dawno, chętnie przyiął, y wielce ſobie ſzacował, Pan pobożny. Co raz zaś, to bardziey rozſzerzeła ſię ſława świątobliwości Sługi Bożego, o ktorey iako iawniey zacni ludzie oznaymowali Krolowi; oſtrość bowiem Zakonna, ſkromność, wſtrzemięźliwość, czyniły mu powagę u ludzi. Przybyło daleko więcey tey ſławy: gdy w ſzkole Kościoła Farnego po Włoſku kazywać zaczął, ktora żarliwość, tak ſię rozgłoſiła, że gminami ludzie ſzli na ſłuchanie Iego, y ſami Heretycy przytomni, mądrey nauki doſtatecznie wychwalić nie mogli. A lubo wſzyſcy każącego rozumieć nie mogli, bez pożytku iednak żaden nie odchodził, gdyż przy zrządzeniu Ducha S. ſama pobożna układność każącego, przytomnych do ſkruchy wzbudzała ſerca. Przychylność zaś Krolewſka odebrała nadgrodę. Poſzczęścił bowiem Pan BOG na ten czas pobożnemu Krolowi, że Woyſko Polſkie z Turczynem ſławną Woynę pod Chocimem wygrało, y w dzień

S. Antoniego, Zamek Smoleńſki był dobyty. Ktore woienne wyprawy, a żeby ſzczęśliwy odebrały ſkutek, Zygmunt III. ślubem ſię był obowiązał: że na podziękowanie BOGU, w Warſzawie miał wyſtawić Kościoł, y przy nim dla Reformatow Klaſztor. Co podczas walnego Seymu, z wielką pociechą zgromadzonym Krolestwa Polſkiego Stanom oznaymił: że obiernicy ſwoiey, iak nayprędzey chce zadoſyć uczynić, y do wyſtawionego Konwentu Reformatow wprowadzić, ktorychby modlitwa była Miaſtu, y Oyczyźnie przeciwko nieprzyiacielom obroną. Pozwolili na to chętnie wſzyſcy bez żadney ſprzeczki, w czym oſobliwiey wydała ſię wola Boſka, y W. O. ALEXANDRA pracom błogoſławieńſtwo, z wielkim podziwieniem Krola, ktory bardzo dobrze wiedział, iak wielu z Panow za poduſzczeniem nieprzyiacioł, miała w Izbie przeciwnych temu zdaniu Reforma. Ofiarował tedy Reformatom Krol łaſkawy Fundacyą w Warſzawie y Kościoł pod Tytułem S. Antoniego. Idąc za Krolewſkim przykładem pobożni Panowie, oraz maiąc przed oczami żywe dowody wyſokiey cnoty W. O. ALEXANDRA, y Towarzyſzow Iego, po rożnych mieyſcach nowe ofiarowali dla zaczynaiącey ſię Reformy fundacye, iako to w Zakliczynie, w Gorce, w Oſiecznie, w Wieliczce, y w Chołczu. Zeby zaś nie tylko w liczbę Klaſztorow y oſob mnożyła ſię Reforma, wielkiey przykładał pilności, ſtanowiąc mądre prawa, ſam też przykładnym życiem, iako Wodz chwalebny, do wſzyſtkiego dobrego przyprowadzał, y zachęcał. Nie folgował ſtarym latom, nie uſtraſzyły go mrozy, y lody, ale dalekie podroże pieſzo odprawował. Sam chleba żebrał, y tym ſię cieſzył bardziey, im więcey niedoſtatku, umartwienia, przy uboſtwie Zakonnym, zakoſztować mu ſię trafiło. Uważaiąc zaś że w krotkim czaſie BOG łaſką ſwoią pobłogoſławił pracom Iego, ażeby tym lepiey mogł ſię bogomyślnością zabawiać; Konwenciki ubogie podzielił na dwie Kuſtodye, naznaczywſzy Małopolſkiey W. O. Felixa Mąkowſkiego. Wielkopolſkiey W. O. Benedykta Bułakowſkiego. Sam zaś, iako wyſłużony Zołnierz, do ſpoczynku po pracach

ſerde-

ſerdecznie wzdychaiąc, przez ſpokoyną bogomyślność, przy zwyczaynych pracach Zakonnych, y modlitwie, gotował ſię do naſtępuiącey śmierci. Lubo y przed tym nic go tak zatrudnić nie mogło, żeby większey części na zaſługę y pracę około właſnego zbawienia, nie miał obracać. Ponieważ oprocz codziennego nabożeńſtwa, po pòł roku zwykł odprawiać Rekollekcye, przy oſtrych poſtach, y tak ściſłym milczeniu, że chyba w gwałtownych potrzebach kilka ſłow przemowił. Reſztę tedy wieku na chwale Boſkiey, y pracowitym ſtaraniu ſię o ściſłe zachowanie poślubioney Reguły ſtrawiwſzy, zwątlony przy ſtarości na ſiłach, z wielkim Braci y Swieckich żalem, przenioſł ſię do chwały wieczney w Warſzawie. Na pogrzeb Iego zbiegli ſię rożnego ſtanu ludzie, ktorzy Habit Iego na ſztuczki kraiali, za Relikwie chowaiąc. Sam też pobożny Krol, z Senatem y Duchowieńſtwem był przytomny, z nabożeńſtwa ku Słudze Bożemu, całuiąc Habit zmarłego. Uczcił y BOG rożnemi łaſkami przez przyczynę W. Oyca od ſiebie wyświadczonemi; między ktoremi liczy ſię cudowne uzdrowienie Xiędza Proboſzcza z Nadarzyna, ktory na wieczny dowod doznanego cudu zoſtawił Tabliczkę z napiſem: *Votum fecit, gratiam accepit. Slub uczynił, łaſkę odebrał*. Gdy w kilkanaście lat potym trumnę Iego otworzono, znaleziono oleiek wdzięczny, ale gdy ią nieoſtrożnie ruſzono, ktora była za czaſem zbutwiała, oleiek ſię wprawdzie wylał, piaſek iednak podobny do złotego, (w ktory ſię Ciało rozſypało) zoſtał na dnie. Aby zaś w większey było uczciwości, na niewiadomym go Bracia pochowali mieyſcu, świadectwo tylko o tym na piſmie zoſtawiwſzy.



TEGOZ DNIA.

ODebrał nadgrodę prac ſwoich W. O. KAROL Winkler, ktory będąc Radzcą Krakowſkim, wygody y znaczne bogactwa, mężnie pogardziwſzy, wſtąpił do Zakonu Reformatow, w ktorym żył pobożnie y przykładnie. Uboſtwo, y pokora, były to dwie ſzczegulnieyſze cnoty od niego ulubione, y iaśniey go wſzyſtkim zalecaiące. Chciał ſię bowiem tym ſamym bardziey wydać ubogim, im był pokornieyſzym; pokorę zaś tym więcey ztwierdzał; że uboſtwo, ſercem y uczynkiem iawniey wydawał. Lubo y o inſze doſkonałości mocno ſię bez przeſtanku ſtarał, oſobliwie o doſkonałe nabożeńſtwo, iuż to przez uſtne, iuż przez umyſłowe modlitwy, na ktorych ten czas trawił, ktory według opiſania Praw y zwyczaiow Zakonnych, był naznaczony, y ktory mu od zabaw, poſłużenſtwem obwarowanych, zbywał. Kilka razy Gwardyanem obrany, zawſze ſię z tego Urzędu pokornie wymowił. Przełożeni też widząc chęć Iego ſkłonnieyſzą do poſłużeńſtwa, niżeli do rządow, z wyżſzemi mu ſię nie przykrzyli godnościami. Kaznodzieią iednak był żarliwym, y niezmordowanym, z pożytkiem dla zbawienia ludzkiego pracuiąc, ktorey pracy nie zaniechał, Kuſtoſzem Prowincyi obrany, y owſzem do ſamey śmierci, z wielką chęcią, y ducha gorącością, ſłowo Boſkie opowiadał. Takie bowiem miał pragnienie zbawienia ludzkiego, że uſilnie chciał, aby ſię cały świat mogł nawrocić do BOGA. A chociaż czaſem nie kazał, nadgradzał iednak rowną pracą, iednaiąc niezgodnych, znoſząc złe zwyczaie, y pobożnemi namowami prowadząc Duſze do zbawienia. Doświadczony od BOGA uprzykrzoną chorobą onę cierpliwie znoſił, y pełen zaſług, umarł ſzczęśliwie. Pochowany w Krakowie.



DNIA XIV.

W O. ANTONI Kuligowicz, wielki ubostwa Zakonnego, y zachowania Reguły miłośnik, skromny, y pokorny, zostawszy Xiędzem wkrotce ogłuchł, ktore kalectwo od BOGA chętnie przyiął. Przez wiele iednak lat pracy, ktorey w Spowiedzi słuchaniu nie mogł podiąć, opowiadaniem słowa Bożego, w żarliwych y nabożnych Kazaniach nadgrodził, y widział z nawroconych słuchaczow, pożytek pracy swoiey. W Celli ustawiczny, tak z Swieckiemi iako z Bracią, bardzo rzadko co mowił, ale albo czytał, albo pisał. Tak sobie szacował czas, że żadney szkody, większą bydź nie sądził, iako zgubę pozwolonego do zasługi, y zbawienia czasu. Wszystkie bowiem rzeczy (powiadał) zrownać z nim nie mogą. Błąd postaremu naywiększy bywa około tego; gdy insze rzeczy gwałtownie tylko, y z żalem traciemy; czas zaś dobrowolnie, y żartuiąc, albo się śmieiąc. Do Nayświętszey MARYI Panny osobliwsze miał nabożeństwo, dla tego na pochwałę tey Matki, wiele Książek napisał, pracy swoiey, y nabożeństwa dowody zostawuiąc. Na uczczenie Iey, codziennie Koronkę odprawował, y każdego dnia do Pozdrowienia Anielskiego nową przydawał pochwałę. Iednego dnia *Matką miłosierdzia;* drugiego, *Przebłaganiem Sprawiedliwego Sędziego;* albo *Obronicielką od niespodziewanego nieszczęścia* nazywaiąc: a to do Pozdrowienia Anielskiego, przydaiąc naprzykład: *Zdrowaś MARYA Obronicielko od niespodziewanego niebespieczeństwa* &c. Co wszystko sobie spisował, y chował. Zadney nigdy nie pragnął godności, y owszem od niey unikał, same ludzi, y swoie zbawienie maiąc przed oczyma. Dopełniwszy prac y zasług swoich od BOGA naznaczonych miary, umarł szczęśliwie w Krakowie.



DNIA XV.

W O. ŁUKASZ Dziubińſki, godnie urodzony, doſkonałą nauką, y ściſłym zachowaniem Reguły znamienity. Uboſtwo mocno zachował, nic wcale nie maiąc, oprocz Habitu, y trochę piſania ſwego, do duchownych zabaw potrzebnego. Dla tego był w rzeczach duchownych gruntowny, a w pobożności doſkonały, gdyż od poſtępku duchownego, y wyſokiey bogomyślności, nigdy go nie zciągnęła rzeczy iakiey mniey potrzebna żądza. Ale to wſzyſtko miał za śmiecie, y rzeczy tak podłe, ktore wſpaniałego rozumu, y ſerca, nigdy uwieść nie powinny. Y lubo od maiętnych Rodzicow, przyuczony do ſtarania ſię o bogactwa, tak iednak przy odmianie ſtanu, y chęć odmienił, że poznawſzy błąd poſpolity, nauczył ſię prawdziwey Chryſtuſa mądrości; gardząc tym, cokolwiek miłego bydź mogło. W Kazaniach był wdzięczny, oraz żarliwy, do ktorych aby ſię doſkonaley mogł gotować, wielce ſię w oſobności kochał, czytaiąc, lub piſząc uſtawicznie. Cały czas na nabożeńſtwie, albo pracy, czyli to duchowney, czyli ręczney trawił. W Chorze zaś był uſtawiczny. Pamięci tak był ſzczęśliwey, że cały Brewiarz na pamięć umiał, y mogł bez niego pacierze Kapłańſkie, nie zmyliwſzy ſię odprawiać. W Podeſzłych latach pracował około ogrodu, ażeby przyzwyczaiony do pracy duchowney, gdy dla ſłabości oczu piſać, y czytać nie mogł, pracą rąk ſwoich był Braci pożyteczny. Pragnął iak naybardziey oddalić ſię od ludzi, a z ſamym zabawiać ſię Bogiem, dla tego unikał nawet Zakonnych Braci ſpołeczności, y zdawało mu ſię, że tym bardziey był oddalony, od Oblubieńca Duſze ſwoiey, im więcey znaydowało ſię ludzi, z ktoremiby ſię zabawiał. Nic mu milſzego, nic weſelſzego nie było, iak znaydować ſię ſamemu w iakim uſtronnym kąciku Klaſztornym. Nie doſyć było bydź w Celli, ſame ciche inſzych przechodzenie, zdało ſię

bogo-

bogomyślności przeszkodą. Dla tego między gęstemi drzewami w ogrodzie, dla milszego uspokoienia, zrobił sobie iakoby Domek Pustelniczy, gdzie się grubym powrozem biczował, modlił, y o Boskich rozmyślał Taiemnicach. Na ostatek, nie tak tęgością iakiey choroby złamany, ale starością, y pracą zwątlony, wiedząc o godzinie śmierci swoiey, poszedł do Oyca Gwardyana, upraszaiąc, aby mu dał Oley S. ktory nabożnie przyiąwszy, przy ustawicznie powtarzanych aktach, oddał BOGU ducha, w Iarosławiu.



TEGOZ DNIA.

DOkończył szczęśliwie życia W. O. ANTONI Bruckenthal, Wielki, y Godny w Woysku Moskiewskim, za Piotra Alexiewicza Cara Moskiewskiego, Generał. W Woysku będąc, a z drugim Officyerem zacnym maiąc przyiaźń, często rozmawiał o prawdziwey Wierze. A gdy iednego czasu rożne przywodzili dowody, ow na utwierdzenie sekty Kalwińskiey, czyli Luterskiey, ten Wiary Katolickiey, zgodzić się iednak nie mogli, ani ieden drugiego skutecznie przekonac, ktoraby z nich była lepsza. To na ostatek prawie iednostaynie przyznali: że naydowodnieysze Pismo utwierdzało Wiarę Katolicką. Nie mogły iednak te potoczne rozmowy, wątpliwych doskonale uspokoić. Owszem im częściey to powtarzali, y ieden na drugiego mocnieyszych szukał dowodow, tym bardziey zdawało im się, że większa w obydwu rosła wątpliwość. Aż na ostatek na to się zgodzili, ażeby przez punkt tey przyiaźni, ktorą z sobą mieli, ktoby z nich pierwey umarł, drugiemu po śmierci oznaymił, ktoraby Wiara prawdziwa w samey rzeczy była? y w tym się roziechali. W kilka dni w swoim Namiocie siedzącemu, y pilno coś robiącemu, pokazuie się Generałowi Bruckenthalowi, ow przyiaciel. Zdumiał się zrazu, y zmieszał, wiedząc, że gdzie indziey bydź był

powinien według wydanych Ordynansow. Tamten iednak (ktory iuż był w pewney potyczce zginął) do zadumiałego rzecze. *Jam umarł y czynię zadosyć przymierzu. Wiedz, że cośmy mowili o Wierze Katolickiey, wszystko prawda iest.* A to powiedziawszy zniknął. Odmienił ten widok zaraz Generała, y pobudził, aby o własnym zbawieniu pilniey myślał. Jakoż uważaiąc płonność światowego szczęścia, y odmianę tych respektow, na ktorych się niebespiecznie insi wspierali, postanowił samemu służyć BOGU. Czego iednak dla trwaiącey Woyny długo wykonać nie mogł, to w pokoiu do skutku przyprowadził; y gdy nieco uspokoiły się Woienne rozruchy, prosił Cara o uwolnienie od służby. Trudno to mogł otrzymać, ponieważ się w nim dla dzieł Kawalerskich y niepośzlakowaney wierności mocno kochał. Gdy iednak o uwolnienie ustawicznie nalegał, daiąc słowo, że żadnemu więcey z Krolow służyć nie miał, otrzymał, o co prosił. Uwolniony od służby świeckiey, począł mocno myśleć o własnym zbawieniu, a przezieraiąc się w rożnych Zakonach, y ich ustawach, chcąc BOGU doskonaley służyć, wstąpił do Reformatow: gdzie odmiana stanu nie tak mu była przykra, żeby sam sobie nie miał umartwienia przyczyniać, tak w spaniu, iako w iedzeniu. Wydziwić się nie mogł Car Moskiewski, obraniu sobie życia tak ostrego, o ktorym nayzupełnieyszą w ten czas miał wiadomość; gdy wypytowania się czym został Generał Bruckenthal, trafiła się okoliczność mowienia o stanie Reformatow. Nie stracił serca do W. Oyca, ow Monarcha, owszem, żeby częściey miał z nim przynaymniey sposobność mowić, prosił, aby mieszkał w Petersburgu: Iakoż za rozporządzeniem Papiezkim, był tamże Missyonarzem doskonałym, przez lat sześć, y tameczne Missye na poratowanie wiernych mocno ugruntował, tak niezmordowanemi pracami, y przykładnym życiem; iako znacznym u Cara kredytem y łaską. Powrociwszy do Prowincyi ćwiczył się usilnie w pokorze y nabożeństwie. Przełożonym będąc z wielką Braci usługiwał miłością. Zakonną pokorę nad wszystkie Panow przekładał poszanowania: y bynaymniey go

nie

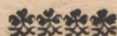
nie odmieniło Cara Moſkiewſkiego, Krolow Polſkiego, y Pruſkiego łaſka: a zatym Senatorow, y Miniſtrow, tak domowych, iak Cudzoziemſkich zabawa, ktorey z nim umyślnie ſzukali. Oſobliwie iednak Auguſt II. Krol Polſki, wielce go poważał, y aby o Pokucie przed nim kazał, upraſzał. Na iego radę Rekollekcye w Warſzawie przy Klaſztorze Reformatow odprawował. Tak zacnych ludzi poważenia, nie zażył na prożną chwałę, albo niepotrzebney powagi okazałość, ale na pożytek dobra poſpolitego y chwałę Boſką, ktorych iałmużnami Kościoł y Klaſztor na Sztolcembergu pod Gdańſkiem wymurował, y on naypierwſzy z Braci, w nowym Kościele tamże pochowany.



DNIA XVIII.

W O. ANTONI Miaſkowſki, żył doſyć pobożnie y przykładnie u OO. Franciſzkanow. A gdy tamże zaczęta była przez O. Generała ich Reforma, on z inſzemi mocno dopomagał, nowo zaczętemu życia ſpoſobowi. Ale gdy po śmierci Generała poſtrzegł, że mu ſię rożne do zaczętego życia trafiały przeſzkody, wſtąpił do Reformatow. Y lubo więcey miał nad lat czterdzieści, wſzyſtkie iednak oſtrości, umartwienia, poſty, znoſił mocno y cierpliwie, tak dalece, że młodſzych w wieku, ſtarſzych w Zakonie wielu, doſkonałością przechodził. Przez oſtrość życia nadgradzał opoźnienie, tak ſądząc porzucone wygody, iak gdyby mu kto węża z ręku wydarł. Y dopiero w ten czas uznał, iak ſzczęśliwa była owa ſzkoda, przez ktorą tracił wygody duſzę obciążaiące, y podnieść ſię iey do BOGA nie pozwalaiące. Ułatwiony tedy od wſzelkiey trudności, ciężaru: dziękował Panu, za uſpokoione ſumnienie: a im więcey czuł, przez wyzucie ſię z wſzyſtkiego, pociech Duchownych; tym ſię bardziey ſtarał, o ściſłe uboſtwo, z ktorego te dobra

wypływały. W modlitwie był gorący, w ktorey ażeby mogł uniknąć roztargnienia, zmyſły ſwoie trzymał na wodzy, ſtrzegąc ſię wſzelkiey okoliczności, ktoraby pokoy iego wnętrzny zmieſzać mogła. Reſztę życia, na pilnym ſtaraniu ſię o cnoty ſtrawił: tych ślubow (ktore z więkſzą gorącością powtorzył) pilno ſtrzegąc: a uſilnie ſię ſtaraiąc, ażeby, pozno do Winnice Pańſkiey przychodzący, pracą wyſtarczył, tym, ktorzy dawniey na robotę ſtanęli. Smiertelną na oſtatek chorobą złożony, y do niey ſię pobożnie przygotowawſzy przed ſkonaniem, Braci przytomnych pokornie przepraſzał, y aby mu przewinienia wſzelkie darowali, proſił. Swiętemi Sakramentami opatrzony, umarł ſzczęśliwie w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

SZczęśliwie dokończył pobożnego życia, W. O. SEBASTYAN Wolicki, lat dwadzieścia cztery na świecie przeżywſzy, w dziełach Rycerſkich ſtanowi Szlacheckiemu przyzwoitych, znaczną część życia ſtrawił. Ale głębiey uważaiąc, iak prożna y niepewna rzecz była, o ktorą ſię tak pilno ſtarał, y w ciężkie niebeſpieczeńſtwa narażał. Oraz, iak ſzacowny uciekał czas, a do niepewnego końca napędzał, bez zaſługi, bez pożytku, owſzem z niebeſpieczeńſtwem zbawienia. Chcąc y za poprzedzaiące niedoſtatki wypłacić ſię BOGU, y cokolwiek zarobić na zbawienie; wſtąpił do Zakonu Braci mnieyſzych Reformatow. Gdzie BOGU taką gorącością ducha ſłużył, że wſzyſtkim ſtał ſię wzorem doſkonałego życia. W ſame ubośtwo bogaty, nic wcale nie miał oprocz Habitu połatanego, ktorego zażywał, y Brewiarza, dla odmawiania Kapłańſkich Pacierzy. Mowił iednak częſto: *Nic wymyślić nie mogę, na czymby mi zbywało.* Y nie dziwno, gdyż w Niebie cale utopiony, nic nie uważał, coby go na ziemi lub zabawiać

wić, lub przychęcić miało. Rzeczy zaś do utrzymania życia potrzebnych, tak zażywał, iako pośrodkow do zasługi y pracy duchowney. Więc o BOGU tylko, y zbawieniu myśląc, doskonałą zewsząd opatrzywszy się cnotą, nic nie uważał, coby się do tego nie ściągało końca. Ciało swoie niedospaniem, dyscyplinami, umartwieniem, y postami dręczył. Oprocz zwyczaynych postow, wszystkie insze, ktore pościć zwykł był O. S. FRANCISZEK. przykładnie przy ścisłey wstrzemięźliwości zachował. Wina, ani miodu, przez całe życie nigdy nie pił; a przez wiele lat, ani mięsa, ani ryb nie iadał. Czystości pilnie strzegł, y dla tego unikał nie tylko z białogłowami, ale z inszemi Swieckiemi rozmow, y zabawy, ażeby co nieprzystoynego, chociaż niechcący, nie usłyszał. A za tym nieskażonym był na umyśle: y pewnego czasu swemu spowiednikowi powiedział, o tey pokusie rozmawiaiąc: *Nie znam tego Szatana*. W Krakowie lat około trzydzieśtu mieszkaiąc, y często tamże będąc Gwardyanem, ledwie trzy razy wyszedł z Klasztoru, y to w gwałtownie przynaglaiącey sprawie, do zbawienia należącey. Pilnuiąc chwały Boskiey, mawiał, że nigdy nie potrafi Przełożonych skrzętność, y zabiegi, aby wystarczyć można, według ubostwa S, Brackiey potrzebie, ieżeli Boska nie wspomoże Opatrzność. Więc Zakonnicy pilno uważać powinni, żeby bardziey modlitwą, niżeli bieganiem o iałmużnę się starali: gdyż Zbawiciel o chleb modlić się kazał. A iako sam pilnował Celli, Choru, y nabożeństwa; dla uchronienia się niepotrzebnych rozmow, tak y Braci sobie powierzonych, od zbytniego strzegł obłąkania: Nie pozwalaiąc, aby się długo na świecie, lub niepotrzebnie bawić mieli, ktorym tylko, dla duchowney usługi, lub pożytku bliźnich, z Klasztoru wychodzić pozwolił. Pokorny prawdziwie w duchu, żadnego podwyższenia swego nie pragnął. Iednakże Starsi Zakonu uważaiąc, iak wielki pożytek mogłby uczynić rządem swoim, rożne mu Urzędy zlecali, ktore on pokornie przyimował; mądrze, y pobożnie sprawował. Magistrem Nowicyuszow, Sekretarzem, Diffinitorem dwa razy. Gwardyanem dwadzieścia y dwa razy postano-

wiony. Na tych wſzyſtkich Urzędach dał dowody świątobliwości ſwoiey. Z taką żarliwością o zachowanie naymnieyſzych Przykazań Reguły, owſzem ſamych pobożnie wprowadzonych zwyczaiow uymował ſię; że y godnieyſzym o to beſpiecznie mowił, a o utrzymanie oſtrości Zakonney, obſtawał. Miał wprawdzie o tę żarliwość nieco cierpieć, częścią od rownych, częścią od zacnieyſzych, on iednak bynaymniey na to nie uważał, wiedząc dobrze, że nigdy chwaleni od wſzyſtkich nie byli, ktorzy oſtro ſię zaſtawiali, o ſprawiedliwość. Owſzem cieſzył ſię z tego, że iego poſtępki w tey okoliczności miały przeciwnikow, wiedząc, że nic ſię lepiey nie podoba nieprzyiacielowi duſznemu, iak to, co więkſzą dla ludzi ieſt zaſługą. To zaś, co zmyſłom bardziey dogadza, mniey zwykło miewać prześladowania. Ze zaś uſilnie ſtarał ſię o chwałę Stworzyciela, BOG go też udarował rożnemi łaſkami. Miał albowiem dar rozeznania duchow, y rzeczy przyſzłych wiadomość. Iednemu wſtępuiącemu do Zakonu powiedział, że nie teraz, ale potym miał bydź Reformatem, co ſię zyściło, gdy pierwſzy raz wyſtąpił, a przerzeczonego czaſu, uczynił Profeſſyą. Pani pewney mocno go proſzącey, ażeby iey od BOGA uproſił potomſtwo, lubo uſilnie z tego ſię wymawiał, obiecał iednak o to przyczynić ſię do Pana BOGA, co y uczynił, a gdy nalegała owa Pani o odpowiedź: rzekł iey W. Ociec; że Syna wprawdzie za łaſką Boſką będzie miała, ale na więkſze ſwoie umartwienie, Co ſię ſtało, bo w rok Syna powiła, ale gdy przy piękney urodzie, wielką pociechy nadzieię Rodzicom czynił, z żalem a prawie rozpaczą Matki, zſzedł z tego świata. Przełożonym będąc, dla Gości, ale oſobliwie ubogich, lub dla Braci, był hoyny przy uboſtwie, y ſkromności Zakonney; ſam zaś dla ſiebie ſkąpy, tak że ſię zdawał, za wſzyſtkich pościć. W Opatrzności Boſkiey miał oſobliwą ufność, ktorey dowodow w wielu przypadaiących doznał okolicznościach. A gdy nadziei nie było opatrzenia ludzkiego, dla gwałtowney w niedoſtatku potrzeby, zwykł był przed Nayświętſzym Sakramentem poklęknąwſzy, (po uczynioney gorącey modli-

twie)

twie) mowić poufale do BOGA: Panie! ci Bracia, ktorzy dla Ciebie porzucili wszystko, teraz ieść co nie maią, opatrz ich z miłosierdzia swego. Y trafiało się, że przy dokończeniu słow, natychmiast rzeczy potrzebne do Forty przynoszono. Gdy zaś ktory z Braci żalił się przed nim, że czego nie stało, y że ieść nie będzie co dać: karał ich mocno słowami, że małą ufnością, krzywdę czynili Opatrzności Boskiey, y onę dla potrzebuiących tamowali. Ducha nabożeństwa był pełny; we dnie y w nocy do Choru wszystkich uprzedzał. Straszliwą ofiarę Ołtarza, z wielkim przygotowaniem, y duchowną słodyczą odprawiał. Na dziewięć lat przed śmiercią od wszelkich Urzędow uwolniony, w Celli ustawicznie siedział, na modlitwie sam się z BOGIEM. tylko zabawiaiąc. Zaraz z rana odprawował Mszą S. przed cudownym Obrazem Pana IEZUSA na gankach gornych Klasztoru Krakowskiego będącym, z wielką przytomnością y nabożeństwem, dosyć długo bawiąc się przy tey S. Ofierze. Podczas Iubileuszu Wielkiego, lubo mocno nachylony starością, o kiiu ledwie chodził; iednak z wielką pracą zwlokłszy się na doł, w goscinney Izbie, słuchiwał ludzi Swieckich Spowiedzi, z znacznym ich pożytkiem, y pociechą duchowną. W ostatniey starości, nikomu sobie służyć nie dopuścił: ani żeby dla niego smacznieysze potrawki dawano, nie pozwolił. Więc nikomu się nie uprzykrzył. Wnętrzne zaś uspokoienie, y wesele na twarzy się iawnie, y w słowach wydawało. Drugie Prymicye odprawiwszy, siedm lat przeżył w wielkiey pobożności, dla czego inaczey go nie nazywano tylko: *Swiętym Oycem*. Przeżywszy lat wieku swego osmdziesiąt sześć, w Zakonie sześćdziesiąt dwa, pracami, y latami osłabiony, poszedł po nadgrodę do Pana. Pochowany w Krakowie. Na ktorego pogrzeb prawie całe zbiegło się Miasto, y Duchowieństwo, wszyscy go Mężem Swiętym nazywali, wszyscy iako Swiętego czcili, a każdy albo z Paciorkow, albo kawałek Habitu, chciał mieć, na zadosyć uczynienie nabożeństwu swemu; o co y odlegleysi prosili. Ciało żadnego śmiertelności nie miało dowodu, tylko że zimne było, zupeł-

ne iednak, miękkie y nakłonić ſię pozwalaiące zoſtawało, dla tego w oſobney trumnie złożone, z życiem Iego obſzernicy napiſanym, y pieczęcią Prowincyi zapieczętowanym.



TEGOZ DNIA.

POżegnał ten nędzny świat, ktory był dawno porzucił. W. O. IOACHIM Myſzkowſki, w iednym z zacnieyſzych Domow Polſkich urodzony; na świecie rożnemi godnościami ozdobiony; w doſkonałym wieku wzgardziwſzy Imienia wyſokością, bogactwami, y czym tylko świat tak zacnego Męża mogł omamić, wſtąpił do Reformatow, gdzie przy Zakonney ſkromności, ſerca proſtocie, dał prawdziwego powołania dowody. Kaznodzieią był doſkonałym. Wikarym pilnym. Magiſtrem Nowicyuſzow pobożnym. Gwardyanem roſtropnym. Diffinitorem mądrym. Dla znakomitey pobożności, u zacnych Panow w oſobliwſzym był poſzanowaniu. Co go mocno martwiło, tak dalece, że ſię ledwie czaſem oto nie gniewał. Nie chciał bowiem krzywdy czynić prawdziwey zaſłudze, obawiając ſię, ażeby przez to poważanie uſzczerbku iakiego nie miała. Między znakomitemi cnotami, oſobliwie zalecała go ſzczera pokora, przyiemność miła, nabożeńſtwo gorące, roſtropność, żywota oſtrość, y w ſłowach ſkromność, ktorych więcey nad potrzebę nigdy nie zażywał. Miał ſzczegulny dar od BOGA, łatwość do wyłuſzczenia prawdy y w mowienia oneyże w ludzi, ktory, gdy gorącą żarliwością rządził, wiele znacznych ludzi do prawdziwey Wiary przywiodł, tak, że wyrzekłſzy ſię heretyckich błędow, do Kościoła prawdziwego, y Katolickiey Wiary przyſtępowali. W piękney ſtarości, dopełniwſzy lat y zaſług, pożegnał ſię z światem, y pochowany ieſt w Kętach.



DNIA XXI.

W O. CYPRYAN Ruiewicz, człowiek nie tylko mądrością znakomity, ale pobożnością sławny. Dla ktorych przymiotow, tak w Prowincyi, iako w całym Zakonie, był uczczony rożnemi Godnościami, osobliwie Diffinitorstwa Generalskiego. Z posłuszeństwa trzy razy odprawił drogę do Rzymu, raz do Hiszpanii, ż wielką zasługą, ktorey przyczyniała słabość iego, niewygodnemi podrożami natężona. Swiętych Pańskich cześć, y sławę, ile mogł zawsze wywyższał osobliwszym nabożeństwem czcząc S. Piotra z Alkantary, ktorego w ostrości życia, ile mogł starał się naśladować. A nie tylko sam pilnie starał się o doskonałość, ale też względem innych o zupełne zachowanie poślubioney Reguły był żarliwy. Pracami y umartwieniem wysilony, zapadł śmiertelnie, w ktorey chorobie, przez częste Spowiedzi y Kommunie sposobił się do szczęśliwego skonania. Spowiednika swego upraszał, ażeby często mu przy ostatnim zgonie, powtarzał owe słowa Ioba Swiętego. *Wierzę, że Odkupiciel moy żyie.* Z czego pomiarkować można, że około tego Wiary naszey artykułu miewał nieiakie od Szatana zarzuty. Ale y to wnieść słusznie można, że tę pokusę mężnie zawsze zwyciężał, y w ostatnim zgonie, onę chwalebnie pokonał. Co iaśnieyszym sam BOG chciał obiawić dowodem. Albowiem gdy przy pobożnych modlitwach miał życie skończyć, właśnie w ten czas skonał, kiedy śpiewano w Chorze początek Psalmu: *Uwierzyłem, dla tego mowiłem.* Pochowany w Warszawie.



DNIA XXII.

W O. RUPERT Uchacz, iak na świecie urodzeniem, tak w Zakonie cnotą, znamienity. Wzgardziwſzy prożną chlubą, ſtan ubogi S O. FRANCISZKA w Zakonie Reformatow przyiął. Leciwym iuż będąc, z poſłuſzeńſtwa iednak, nauk potrzebnych pilnował, y w nich tak znaczny uczynił poſtępek, że ſam potym dla młodſzych Braci doſkonałym był Nauczycielem. Diffinitorem dwa razy, Magiſtrem Nowicyuſzow, y Gwardyanem, częſto był naznaczony. W ubo-ſtwie bardzo ſię kochał, nic wcale ciekawego y mniey potrzebnego nie maiąc. Oſobliwſze miał politowanie nad nędzą bliźnich ſwoich, co pochodziło z gruntowney miłości BOGA y bliźniego. Nie mogł ſuchym okiem patrzyć na ubogich, y gdy ich poratować nie znaydował ſpoſobu, ubolewał nad niemi, modląc ſię do BOGA, ażeby natchnął bogatſzych, y dał im ſerce miłoſierne. To zaś ſzczere politowanie (iako z ſerca pobożnego pochodzące) tak wielkie było, że gdy nie miał co dawać, dawał ubogim ſamego ſiebie. Przełożonym zaś będąc, cokolwiek znaleść mogł wſzyſtko im rozdawał, dla tego Bracia rzeczy potrzebnieyſze przed nim do czaſu taili: żeby Zgromadzenie iakąkolwiek ubogą mogło mieć wygodę. Częſto wor, na ktorym ſypiał nagim dla okrycia dawał, ſam na ſamey tylko ſypiąc ſłomie. Częſto podczas zimy w drodze ſukienkę z ſiebie zdeymował, na okrycie nagiego, ſam cierpiąc zimno dla miłości bliźniego. Chleb, y inſze potrawy zwyczayna mu było chować dla ubogich, ſiebie ſamego martwiąc. Gdy zaś nie był Gwardyanem, za pozwoleniem ſtarſzych na ubogich żebrał, y mocnieyſzym potrzebę ich polecał. Raz na potrzebę Braci dane płotno zgrzebne rozkraiał, y rozdał między ubogich. Zdawało ſię to iednemu pobożnemu Oycu, iakoby nierozmyślnie czynił. Tenże naſtępuiący nocy widział, że w ślicznym Pałacu, zacni Mło-

dzianie pokoy ieden obiiali dla W. O. RUPERTA, ktory wprawdzie owym grubym płotnem był ubrany, to iednak obicie taki luſtr, y wdzięczność z ſiebie wydawało, że wſzyſtkie inſze ozdoby przewyżſzało. Przez co poznał, iak miłe były BOGU iego iałmużny, z ſzczerego ſerca, y miłością bliźnich pałaiącego, pochodzące. Dla ſzczerey proſtoty, ſkromności, y oſobliwey świątobliwości (lubo ſam ſobą gardził, y od inſzych bydź pogardzonym pragnął) nie tylko Braci miły, ale Wielkim Panom był przyiemny. W przeciwnościach niewzruſzoną był umocniony cierpliwością. Cokolwiek ſię cierpieć trafiło, tak przyimował, iakby to wcale do niego nie należało. Ktorą cierpliwością znoſił, y oſtatnią chorobę. Albowiem ani ſię nikomu uprzykrzał, ani ſię ſkarżył, lubo oprocz ſłabości, miał w plecach y bokach znaczne rany, ktore mu ſię były, od dyſcyplin, y umartwienia pootwierały; poſtaremuż ich nie opatrywał, y owſzem z taką ie znoſił ſkromnością, iakoby albo ich nie miał, albo nie czuł, lubo ſię iuż y robactwo w nich było zalęgło. To dziwna, że przy tym, żadnego fetoru czuć nie było. Pobożnie przygotowawſzy ſię do śmierci, umarł y pochowany w Rzeſzowie.



DNIA XXVI.

W Brat SAMUEL Dąbrowſki, ledwo co domowe porzucił wygody, y zaczął BOGU ſłużyć w Zakonie życie docześne ſkończył, a wieczne zaczął. Upodobała ſię bowiem Panu iego niewinność, a że naznaczoney zaſług (przez gorętſze ſłużenie BOGU) dopełnił miary, po nadgrodę za prace był zawołany, gdyż ieſzcze w Nowicyacie będąc, umarł ſzczęśliwie. W krotkim czaſie wypełnił doſkonałe czaſy. Czyſtość Anielſka na twarzy ſię wydawała, dla ktorey wſzyſtkim był wdzięczny y miły, iako y dla głębokiey pokory, uniżaiąc ſię nie

tylko Starſzym, ale y wſpołnowicyuſzom, dla ſkłonności do wſzyſtkiego dobrego, dla ſkromności prawie wrodzoney, dla gorącego y nigdy nieuſtaiącego nabożeńſtwa, y dla innych doſkonałości, ktore w leciwych Mężach wraz zebrane, ledwie kiedy trafiaią ſię. Prorockim duchem wiedział doſkonale, kto z Braci wraz z nim w Nowicyacie będących, więcey ſię za niego modlił, podczas choroby. Lubo Oycowie wielką z niego Zakonowi obiecowali pociechę y ozdobę, BOG iednak dla niedościgłych ſądow ſwoich, zebrał go z tego żywota, y przenioſł na ſzczęśliwſzy. Umieraiąc wdzięcznie śpiewał owe ſłowa z Pſalmu: *Wdzięczne ſą ſądy Twoie Panie.* Umarł, y pochowany w Oſiecznie.



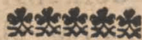
CZERWIEC

DNIA I.

W. O. CHRYZOSTOM Dobroſielſki, w zacnym Domu urodzony y wychowany, młodość ſwoię częścią na potrzebnych naukach, częścią w Obozie ſtrawił. Ze zaś zawſze miał ſkłonność do dobrego, wſtąpił do Reformy w Kuſtodyi Małopolſkiey na ten czas, kiedy w ſzczupłości Klaſztorkow ubogich, małości Braci, y poczynaiących ſię Prowincyach, prawdziwie Ewangeliczną mogła ſię nazwać trzodką. Gdy zaś rożne ſtoſy y prześladowania cierpiała Reforma, on ſtateczny w ſwoim powołaniu lubo młody w Zakonie, od zaczętey oſtrości, niczym nie dał ſię odwieść, ale uymował ſię ſzczerze, o ściſłe zachowanie Reguły. Dla wielkiey w cnotach doſkonałości, lubo Małopolſkiey Kuſtodyi Profeſſ, y tylko rok dzieſiąty w Zakonie będący, taka iednak ſława świątobliwey

wey Iego była doskonałości, że ledwie poznany, zaraz od Oycow na Elekcyę zgromadzonych w Wielkopolskiey Kustodyi, obrany był Kustoszem, a potym od Urbana VIII. Utwierdzony pierwszym tamże Prowincyałem. Urząd swoy żadnego nie maiąc względu na ludzkie upodobanie, sprawował mądrze, y żarliwie, w zachowaniu wszystkich ustaw Zakonnych chociażby naymnieyszych, bardzo był pilny, y ostrożny. Ze iednak cnota zwyczaynie bez prześladowania bydź nie może; ale ten nieprzyiaciel (ktory nas dla tego prześladuie, aby lub w rozpacz wprowadził, lub od dobrego życia gwałtownie odciągnął) wynayduie sposoby, y ludzi, przez ktorychby prześladował wybranych. Dla tego y W. Ociec musiał bydź celem rożnych natarczywości, ktore iednak mocno y chętnie znosił. Albowiem cierpliwość Iego była prawie niewypowiedziana, ktorą y naywiększe przykrości słodził. Co się iawnie na ten czas wydało, gdy lubo zasłużony, znaczną odebrał krzywdę, postaremuż (mniey sobie szacuiąc znikomą sławę, nad zasługę) wcale ią Panu BOGU ofiarował, ani się przed Starszemi uskarżaiąc, ani wymawiaiąc. Przez lat ustawiczne dwadzieścia (powrociwszy do swoiey Małopolskiey Prowincyi) Magistrem był Nowicyuszow, ktorego pracą, y pieczołowaniem przy pobożnym młodzi ćwiczeniu, zaszczepiony był prawdziwą świątobliwością, ow nowy Ogrod S. Reformy. Sam zaś osobliwszym był przykładem nabożeństwa, wzgardy samego siebie, y cnot wszelakich. Na tym Urzędzie zostaiąc, napisał nigdy godnie nieoszacowaną Książkę, dla chcących postąpić w duchu, Teologii Duchowney, y bogomyślney, ktora kilka razy iuż przedrukowana, niewyczerpanym iest źrzodłem wszelkiey doskonałości. Zażywana zwyczaynie nie tylko od Reformatow, ale od wielu pobożnych ludzi, gdyż podaie głębokie, oraz łatwe sposoby do rozmyślania, postępowania w cnocie, y drugim do zbawienia pomagania, tak pracowicie, tak mądrze, y doskonale napisana, że iey nic przydać nie można. Y każda odmiana traci smak ow duchowny, ktory BOG wlał był szczegulnie w serce Iego. Napisał y insze Książki, o ścisłym zachowaniu

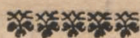
Reguły, ktore iednak do druku nie ſą podane. Tę zaś wieczną przed Bogiem y ludźmi zoſtawił pamiątkę, że nauki o bogomyślności, y Duchowney Teologii, Lekcye; on naypierwſzy poſtanowił. W Prowincyi Małopolſkiey Diffinitorem, a potym Prowincyałem obrany, Zakon pobożnie rządził z znacznym przykładem, y rowną żarliwością. Chociaż mogł ſobie iakąkolwiek uczynić wygodę, nigdy iednak nie pozwolił, aby mu ią czynić miano, czyli to w pokarmach, czyli w mieſzkaniu, czyli w innych okolicznościach, ale zawſze rownie trzeźwy, y umartwiony, oſtrości życia bynaymniey nie odmienił. W zwyciężaniu rzeczy trudnych, nieprzełamany, w ſprawiedliwości, y karaniu ſkromny, każdego do ſiebie ſię udaiącego po Oycowſku mile przyimował, ku bliźnim ugruntowaną na ſamym BOGU miał miłość. Co iawnie oświadczył, gdy w Wieliczce z inſzemi trzema godnemi, y świątobliwemi Oycami, ofiarował ſię na uſługę zapowietrzonym; z ktorego iednak niebeſpieczeńſtwa za oſobliwſzą łaſką Boſką zdrowo wyſzedł. Zycia reſztę na oſobności, milczeniu, bogomyślności, y bardzo doſkonałych Kſiążek piſaniu, ſtrawił. Dla tego w BOGU cale był utopiony, y uſtawicznie prawie zachwycony. W oſtatniey nawet ſtarości, z zaczętego raz umartwienia bynaymniey nie uſtępował, ale do ſamego ſkonania żył w nieodmienney świątobliwości. Umarł w Krakowie. Od wſzyſtkich ludzi za Swiętego miany. Gdy ſię po śmierci Ciało Iego w proch rozſypało, w poźnych czaſach, ſama tylko ręka, ktorą piſał tak Swięte kſiążki, nienaruſzoną zoſtała, ktorą Bracia w oſobną złożywſzy Trumienkę, w ścianie grobowey zamurowali.



TEGOZ DNIA.

ZSzedł z tego świata W. O. MATEUSZ Werwiſz, iako pobożnie zaczął, tak y dokończył życie ſwoie, y w ſtarości bynaymniey ſobie nie folguiąc. Przez

długi bardzo czas kazywał ludziom żarliwie y pobożnie. O to się bowiem usilnie starał, ażeby rownie był pożyteczny słowem, iako dobrym przykładem. Im zaś częściey kazywał, tym bardziey rosła w nim chęć do pracy Apostolskiey, ktorey znaczny widział skutek, z pociechą duchowną, gdy chętnie słuchali ludzie nauk Iego. Dla tego zachęcał się bardziey do opowiadania słowa Bożego, maiąc zawsze mocną nadzieię, że przez wnętrzne natchnienia BOG łaskawy słowom Iego miał dopomagać. Y tak się działo, gdyż nie mała w obyczaiach była poprawa, po Kazaniach Męża S. Gwardyanem, y Diffinitorem będąc, zleconym Urzędom doskonale zadosyć czynił. Pokory był osobliwszey, nie tylko nisko o sobie zawsze rozumieiąc, w słowie y uczynku; ale też podłe Zakonne usługi (iako zamietanie, naczynia umywanie) chętnie wykonywaiąc. W ciężkich bolach, y dolegliwościach, mężną stateczność, y niezwyciężoną miał cierpliwość, zupełnie się na wolą Boską spuszczaiąc; y pod czas choroby nawet, zwyczaynego umartwienia, (ktore rożne wynaydował) albo postu nie opuścił. Drugie Prymicye odprawiwszy, żył w cichości, nikomu nigdy się nie naprzykrzywszy. Z ośmdziesiąt y siedm lat, sześćdziesiąt y trzy w postach, pracy, y umartwieniu strawił. Po ktorych rozłączyła się z ciałem dusza, maiąca odebrać zasłużoną nadgrodę w Niebie. Umarł y pochowany w Lublinie.



DNIA III.

DOkończył świątobliwego życia wielce pobożny Zakonnik W. O. BONAWENTURA Truszkulawski, dla osobliwych darow, ktoremi go był BOG hoynie obdarzył, po rożnych Urzędach chwalebnie odprawionych obrany był Prowincyałem. Na ktorey godności pokorny, przykładnym życiem wszystkich budował, a

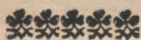
mądremi rządami, do dobrego prowadził. Nie było takiego, ktoryby napomnienia nie miał przyiąć wdzięcznie, ponieważ słowa sprawiedliwości, osłodzone były miłością Oycowską, y skromną powagą; tak dalece, że nie tak stosowały się do osoby, iako do poprawy, y dobra duchownego. Nadto, co przykazywał, sam pierwey przykładnie czynił; że mało słow, uczyniło wiele pożytku. Był albowiem szczerze pokorny, gorąco nabożny, w wypełnieniu obowiązkow Zakonnych, y w pracach Duchownych ochotny, o prawa żarliwy, y do wszelkiey doskonałości, iako Wodz, naypierwszy. BOG też rożnemi łaskami Sługę swego zalecił. Gdy raz Wisłą płynął a nic wcale z Towarzyszem y przytomnemi do pożywienia nie mieli, oznaymił mu o tym niedostatku Brat, ktoremu on z wielką ufnoscią w BOGU, odpowiedział: *Opatrzy Pan BOG?* A gdy do Pana serdecznie westchnął, natychmiast z podziwieniem wszystkich wielka ryba z rzeki na statek, ktorym płynęli wskoczyła, z ktorey mieli słuszny posiłek. Zyiąc pobożnie, a na śmierć gotow będąc, zasnął w Panu, y pochowany w Kościele Podgorskim pod Toruniem.



TEGOZ DNIA.

POszedł po nadgrodę za prace dla BOGA y zbawienia podięte, W. O IAKOB Iasiński, doskonałości wzor, ktory wielu z młodzi Szlachetney, swym przykładem do Zakonu pociągnął. Od wstąpienia, ustawicznie ćwiczył się w Cnotach Swiętych, y w nich co dzień znacznie postępował. Wymownym y żarliwym będąc Kaznodzieią Słuchaczow do polepszenia życia, y czynienia pokuty mocno zachęcał. Osobliwie zaś w Rozmyślaniu Męki Pańskiey był ustawiczny, y naymilsza mu była zabawa o ktorey rozmyślać Taiemnicy, na czym czas trawił, ktory mu od zwyczaynych zabaw zostawał. A iako sam czuł wielką pomoc w postępku Duchownym z tego Rozmy-

myślania, tak y inſzych uſilnie do tego zachęcał, iuż to na Kazaniach, iuż to przy potocznych rozmowach, przyłączaiąc cokolwiek, o Męce Zbawiciela, a gorącemi ſłowami, do rozmyślania oneyże zachęcaiąc. Czym dawał iawny dowod, iak głęboko na umyśle, y ſercu te Taiemnice wyryte były, o ktorych tak obficie, tak doſkonale, tak nabożnie mogł zawſze mowić. A iako Męka Chryſtuſowa, wſzyſtkich naſzych dobr duchownych, y obfitości łaſk, ieſt początkiem, tak dla niego była wielorakich cnot, y w nich znacznego poſtępku źrzodłem. O godzinie śmierci ſwoiey doſkonale wiedząc, nie tylko ią przepowiedział, ale gdy iuż naſtępowała, oſtatniey dobywſzy ſiły, przyſzedł z Infirmaryi do Refektarza, pod czas wieczerzy, y tam na środku poklęknąwſzy, pokornie przed Zgromadzeniem wyznał winy ſwoie, y proſił o odpuſzczenie onychże, oraz o modlitwę za ſobą do BOGA. Pożegnawſzy wſzyſtkich, y proſząc Przełożonego o Błogoſławieńſtwo, teyże godziny BOGU ducha oddał. Pochowany na Podgòrzu pod Toruniem.



DNIA VII.

W. O. WOYCIECH Sudowicz, czaſow owych, kiedy Reforma rożnemi trudnościami, y prześladowaniem ściśniona była, wſtąpił do Zakonu, w ktorym zaraz na początku dał dowody pobożności, iakim miał bydź potym Zakonnikiem. Iakoż rożnemi ozdobiony cnotami, na Zakonne był wyſadzony Urzędy, na ktorych im wyżey ſtanął, tym iawnieyſzym był przykładem; y do dobrego pobudką. Zarliwością roſtropną, o zupełne zachowanie Reguły mocno ſię ſtarał, a będąc Kuſtoſzem, pieſzo, y bez wſzelkiey opatrzności ludzkiey chodził do Rzymu. Co w drodze niewygod wycierpiał, każdy zmiarkować może, gdy uważy, że na ten czas Refor-

ma w ſamych tylko Włoſkich Kraiach kwitnęła, wſzędzie zaś po drodze, albo nieznaiomych ſtanu tego, albo przeciwnikow miała. W Rzymie dla utrzymania ściſłego zachowania Reguły, wiele prac podiął, y przeſzkadzaiących trudności, mężnie zwyciężył. Do Oyczyzny powrociwſzy, żył ſpokoynie, daleki od wſzelkiey godności, o to ſię ſczegulnie ſtaraiąc, aby Braterſka miłość iak naybardziey ugruntowana, a poprzyſiężone śluby naydoſkonaley zachowane były. Przykładnym życiem wſzyſtkich buduiąc, na modlitwie uſtney, y bogomyślney był uſtawiczny. Długie y uprzykrzone ſuchoty cierpliwie znoſił. Dopełniwſzy lat, zaſług, y prac Zakonnych, owe wymowiwſzy nabożnie ſłowa: *W ręce Twoie Panie, polecam ducha mego*; ſzczęśliwie ſkonał, pochowany w Zakliczynie.

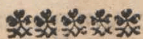


TEGOZ DNIA.

DNi śmiertelnego życia dokończył, nieśmiertelnego zaczął W. O. IAKOB Wolſki, dla doſkonałości w naukach w oſobliwym był u wſzyſtkich poſzanowaniu, oraz dla cnotliwych obyczaiow. Czynił zadoſyć powinności prawdziwego Zakonnika, gdy należytą BOGU cześć oddawał, oświadczaiąc powinną uſługę w nabożeńſtwach, y w ſprawach do pobożności należących: oraz bliźniemu miłość, w czymkolwiek mogł ſię przyſłużyć. Ta przychylność ku wſzyſtkim złączona z pokorą, przyiemnym go czyniła wſzyſtkim: oraz zachęcała do naśladowania cnot doſkonałych. Dla tego na rożnych w Zakonie bywał Urzędach, na oſtatek y Prowincyałem obrany, ktore godności ozdobił ſzczegulnie przykładnym życiem. Kaznodzieia wymowny y doſkonały, pracy ſwoiey Apoſtolſkiey dowody zoſtawił w Druku. Nie miał żadnego względu na ſiebie, ale tylko na BOGA, y dobro poſpolite, więc lubo

go

go mogły wymowić zasługi, y poprzedzaiące prace, gdzie iednak widział potrzebę, nie żałował nigdy sił na usługę Braci. Dla tego skończywszy Prowincyalstwo, często Braci Teologią y Filozofią dawał, a przygotowawszy się pobożnie do śmierci, SS. opatrzony Sakramentami, Umarł w Podgorskim Klasztorze przy Toruniu.



DNIA VIII.

BRat ADRYAN Zawadzki, w stanie pracowitym Braci Laikow, miłość BOGA przez nabożeństwo, y modlitwy, miłość zaś bliźniego przez politowanie się nad nędzą ludzką, tak się iaśnie w nim wydawała; że Przełożeni widząc iego skłonność ku wszystkim, y w dobroć pobożną obfituiące serce, zlecili mu Urząd pilnowania chorych. Co on chętnie przyiął dla miłości Boskiey, każdemu tak usługuiąc, iakoby Chrystusa w każdym widział. Zaden niewczas, żadna obmierzłość przykra nie była, ale przez wiele lat, pilnym będąc Aptekarzem, cokolwiek mogł, z wielką miłością wyświadczał chorym. Samego iednak dla zupełnieyszey zasługi chciał Pan BOG cierpliwością doświadczyć. Albowiem około lat trzydzieści zaniewidziawszy, to kalectwo cierpliwie znosił, a iako Iob sprawiedliwy, ranami obsypany, boleść wielką cierpiał, gdy często robactwo się lęgło w ranach one toczący. W tym iednak wszystkim, żadnego prożnego, albo przykrego nie wymowił słowa, ale ustawicznie BOGU dziękował, biiąc się w piersi. Koniec prac, początek nadgrody odebrał przy śmierci przykładney, y pobożney, ktora go potkała w Klasztorze Miedniewickim.



DNIA IX.

W O. EPIFANI Wołek, od ſamego wſtąpienia do Zakonu niezmordowanie pracował w iarzmie Chryſtuſowym dobrowolnie podiętym. Oprocz zwyczaynego nabożeńſtwa, y umartwienia, inſze nadzwyczayne ſobie przyczyniał, y trafiaiące ſię chętnie znoſił. Maiąc dar do opowiadania ſłowa Bożego, zażywał go na poratowanie bliźnich ſwoich. Zarliwie kazywał naſtępuiąc na grzechy, oraz mądrze zbiiaiąc błędy, y zarzuty Heretyckie. Dobrodzieyſtwa Boſkiego w oświeceniu inſzych, ſobie użyczonego, umiał mądrze zażyć. Czaſem modlitwy zaniechawſzy dla uſługi bliźniego, ażeby mu nie upływał czas, do pozyſkania Duſz ginących. Nie odſtraſzyły go od prawdy Katolickiey ſpodziewane niebezpieczeńſtwa, owſzem iako był w Wierze mocny, w miłości gorący, pragnął cierpieć, cokolwiekby ſię trafić mogło, dla utwierdzenia Wiary. Ztąd pochodziło, że gdy ſamego tylko BOGA, y prawdę miał przed oczami, bez wſzelkiego względu na przytomnych na ten czas w Polſzcze Heretykow, kazał beſpiecznie przeciwko wymyślnym błędom. Od Szwedow poimany, więzienie, naigrawania, bicia, y ſzyderſtwa mężnie ponoſił, ani niecierpliwości nie pokazuiąc, ani odmiany; z ktoreyby mogli mieć iaką otuchę odſtąpienia prawdy nieprzyiaciele Wiary S. A gdy widzieli, że nic przedłużeniem mąk nie wſkoraią. Umyślili okrutną śmiercią zgładzić go z świata. Y naradziwſzy o ſpoſobie śmierci, poſtanowili iednoſtaynie, aby do pala, W. Oyca EPIFANIEGO przywiązali, y oplotſzy koſz na głowie Iego; armatnego prochu weń naſypali. Znoſił przeſzłe rany z dziękczynieniem BOGU, a przyſzłą mękę ſłodził ſobie wſpomnieniem uwieńczonego cierniem dla nas Zbawiciela. Zapalono potym proch ow, ktory mu głowę y oczy wypalił, y tęgością ſwoią kark nadłamał. W nieznośnych boleściach żył ieſzcze y z BOGIEM ziednoczony, do niego nabo-

bożnie wzdychał. Y długo w mękach żyiąc, naostatek przeszedłszy przez ogień y wodę utrapienia, wyczyszczoną Duszę BOGU oddał. Po kilku lat Ciało Iego z mieysca, na ktorym chwalebne Męczeństwo podiął wykopane, y głowa zupełna znaleziona była; aby z temi, z ktoremi żył odpoczywał, y przytomnością Ciała swego przykładne życie przypominał, przeniesiony iest, y pochowany w Pułtusku.



TEGOZ DNIA.

PRzeniosł się z padołu płaczu W. O. IOZEF Dąbrowski, Zakonnik przykładny y pobożny, przy użyczoney sobie od BOGA mądrości, skromny y pokorny. A iako gora, ktora spływaiących deszczow utrzymać nie może, ale ie na potrzebę nizin obficie zlewa: tak y on zbogacony rożnemi cnotami, oświecony doskonałą nauką: Tychże samych darow Boskich inszym użyczał. Y nie przestawał na tym, że ustną nauką wielu do pobożnego wzbudzał życia, ale też dla pożytku Duchownego inszych napisał, Książki, iednę o prożności świata, ktorey dał Tytuł: *Rozbrat*. Drugą Łacińską nazwaną: *Posiłek Duchowny*. Dla służących chorym, y maiącym umierać bardzo potrzebną, y często zażywaną. Po Sekretarstwie Diffinitorem obrany, lubo żadnych nie pragnął godności, czekały go iednak dla pobożnego życia, y cnot wielorakich. Powracaiący z Kongregacyi, Paralyżem w drodze zarażony, y w tey niemocy półtora Roku do szczęśliwey gotuiąc się śmierci, zasnął w Panu, y pochowany w Klasztorze Podgórskim.



DNIA XII.

W O. ADRYAN Kwiatkowski z Bratem WINCENTYM Oporowskim, lubo na rożnych mieyscach iednegoż postaremu dnia y Roku dali świadectwo męstwa Katolickiego, y dokończyli chwalebnie Zakonnego życia. Obydwa doskonałemi byli Zakonnikami, y według stanu swego pracowitemi. Iakby się podobali BOGU, tym chciał oświadczyć, gdy ich do obfitszey wybrał nadgrody. A ktorych widział doskonałości Wyznawcow pełnemi, (uspośobiwszy do wytrzymania mąk dla sprawiedliwości, niewzruszoną cierpliwością) godnych uczynił Męczeńskiey Korony. Pierwszy tedy O. ADRYAN od Kozakow poimany, bity, y znieważony, na ostatek na rozłożystym drzewie, iakoby na Krzyżu rozciągniony, aby tym dłuższe cierpiał Męczeństwo, nie wraz, ale powoli, spisami, y szablami pokłuty. Rozpamiętywaiąc Mękę Zbawiciela, na Krzyżu wiszącego, y w Rany się Iego polecaiąc pożądanego chwalebnie dokonał Męczeństwa.

BRat zaś WINCENTY iako pobożny y skromny Zakonnik, prosząc u Dobrodzieiow iałmużny, dla Braci; od Węgrow poimany, po ulicach sromotnie włoczony, kiymi okrutnie zbity, zaiadłym Heretykom był do woli ich naśmiewiskiem. Na ostatek szablą raniony, y szpadą pchnięty, nabożnie wzywaiąc Imienia IEZUS, y Przenayświętszey MARYI Panny, Duszę swoią Panu BOGU polecaiąc, poszedł po nadgrodę cierpliwości y Koronę Męczeńską.



DNIA XIV.

W O. KAROL Zegartowicz w krotkim czasie, wypełnił bardzo wiele zasług, y doskonałością nadgrodził,

dził krotkie życie swoie. Bo tylko lat czternaście liczył w Zakonie, wszystkie iednak obfitowały w wielkie zasługi. Nabożeństwa pilnował na przykład wszystkim. Miłością ku zbawieniu dusz pałaiący, w Kazaniach nauczał ludzi chronienia się złego y czynienia dobrze, z wielką żarliwością. Chociaż był młody, w Kazaniach iednak ani nic płochego, ani prożnego, y znikomey chwale służącego, słychać nie było. Ale iako tchnął wszystek gorącą żarliwoscią, tak y słowa Iego były pełne Ducha Apostolskiego. Wielkopostne Kazania skończywszy w Kollegiacie Zamoyskiey, chorobę zaczął, y powoli schnąć, z zupełnym oddaniem się na wolą Boską pilnie gotował się na śmierć, ktorą z wyrokow Boskich chętnie przyiął, z żalem Braci y Swieckich, ktorzy go dla świątobliwey układności, y skromności Zakonney (przy inszych cnotach) wielce czcili, y kochali. Pochowany w Zamościu.



DNIA XVII.

W O. ERYK Morecki, wstąpiwszy do OO. Bernardynow, y tamże Professyą uczyniwszy znaczny uczynił postępek w cnotach SS. Pragnąc zaś większey sposobności, do zupełnego zachowania Reguły poślubioney, y pożytku Duchownego, przeniosł się do OO. Reformatow. Gdzie przez lat dwadzieścia cztery, świątobliwości dla wszystkich był zwierciadłem. W obyczaiach był skromny, y poważny, w szczerości umysłu znakomity; godnościami pokornie gardzący; wszystkim miły, samemu tylko sobie y ciału własnemu nieprzyiazny, ktore postami, niedospaniem, do krwi biczowaniem, y pracami tak Duchownemi, iako ręcznemi, pod posłuszeństwo Duchowi podbiiał. Nabożeństwa pilnuiącego nigdzie znaleść nie można było, tylko, albo w Chorze, albo w Celli. Ku Nayświętszemu Sakramentowi osobliwsze miał nabożeństwo, więc dla Iego uczczenia większą część dnia, y nocy, w Kościele

na modlitwie przeklęczał. W podeſzłym wieku, owſzem y w ſłabości, zwyczaynego umartwienia nie opuſzczał. W oſtatniey chorobie, tego dnia, gdy miał umierać ledwie ſię mogąc z łożka zſunąć, niechcąc ſobie iednak bynaymniey w umartwieniu folgować, zwyczayną uczynił dyſcyplinę. Sakramenta SS z wielkim przygotowaniem y nabożeńſtwem przyiąwſzy, gotuiąc ſię nabożnie, a teſkliwie oczekiwaiąc naſtępuiącey śmierci, oddał Stworcy ſwoiemu Ducha. Pochowany w Zamościu.



DNIA XIX.

W. O. ATANAZY Atyńſki. Nad godne urodzenie, godnieyſze było Iego Zakonne życie, w ktorym tak doſkonale poſtępował, że Starſi maiąc wzgląd na cnoty Iego, ieſzcze Teologii ſłuchaiącego, uczynili Wikarym w Konwencie Warſzawſkim. Poſtanowiony potym Lektorem Filozofii, y Teologii przy pobożności, zadoſyć czynił poſłuſzeńſtwu, poruconych ſobie, nie tylko nauczaiąc potrzebney umieiętności, ale ſpoſobow doſkonałych poſtępowania w cnocie. Do czego, mocno ſłużyły Iego dobre przykłady. W uboſtwie Ewangelicznym bardzo ſię kochał, zupełną nadzieię pokładaiąc w Opatrzności Boſkiey, ktora go nie tylko hoynie, ale cudownie opatrywała. Gdy bowiem Roku 1667. w Klaſztorze Goreckim był Gwardyanem, a przez niedoſtatek Obywatelow, Bracia niczym opatrzeni nie byli, rozkazał W. O. ATANAZY, trochę chleba podzielić na wſzyſtkich, y w kufliki wody ponalewać; ſam zaś zebrawſzy Braci, poſzedł do Kościoła na modlitwę, ktorą gdy ſkończył, przyiachał ſługa od W. P. Zakrzewſkiego Podſtolego Kaliſkiego, y proſił, aby mogł widzieć Refektarz; gdy zaś owe bardzo ſzczupłe, y ubogie zaſtał przygotowanie, w kuchni zaś wcale nic ſię gotuiącego nie znalazł; proſił Oycow, aby ſię zatrzymali, albowiem

u Pana Iego ſługa nie dawno zmarły pokazawſzy ſię oznaymił o oſtatniey potrzebie Braci, upraſzaiąc, y dla BOGA, y dla ſwoich dawnych zaſług, aby potrzeby ich opatrzył. Czemu zadoſyć czyniąc Pan pobożny poſyłał zaraz znaczną iałmużnę, dla pożywienia Oycow. Obrany potym dwa razy Prowincyałem nie tylko słowami, ale przykładami zachęcał wſzyſtkich do Zachowania Reguły. Pieſzo bowiem obſzerną wizytował Prowincyą. Tak we dnie, iak w nocy, inſzych na nabożeńſtwo do Choru uprzedzał, chyba mu choroba, albo wielkie zatrudnienia do tego przeſzkodziło. Z ſzczegulnego nabożeńſtwa ku Nayświętſzey MARYI Pannie, obrał ſobie mieſzkanie przy Iey Cudownym Obrazie, na Łękach pod Bratyanem, do ktorego nabożeńſtwa wſzelkiemi ſpoſobami inſzych zachęcał, y ſam uſtawicznie ſię modlił. Do zbliżaiącey zaś doſkonale przygotowany śmierci, umarł, y pochowany tamże.



TEGOZ DNIA

ZSzedł z tego świata W. O. FELICYAN Bielſki, z znaczney Familii w Woiewodztwie Lubelſkim, młodo bardzo wſtąpił do Reformatow, ale ſprzykrzywſzy ſobie oſtrość Zakonną wyſtąpił. Na świecie zaciągnąwſzy ſię pod Znak Krolewſki Huſſarſki; oraz ſię w prawie Koronnym ćwicząc, do Moſkwy Rezydentem, y Komiſſarzem był naznaczony. Potym Piſarzem Grodzkim Łukowſkim uczyniony, przez ten wſzyſtek czas, co raz to więcey maiąc roztargnienia, mniey ſię o zbawienie ſtarał: a uſidlony ſtaraniem ſię o dobra doczeſne, y wydźwignieniem zaplątaney fortuny, nie bardzo ſobie ſzacował zaſługi, y te powinności, do ktorych go pociągały ſumnienia obowiązki. Lubo nigdy nie pociągnął ſię radą, lub prawem, coby z ſzkodą bliźniego bydź mogło. Gdy zaś znacznie dobr przyczynił, przykrzyli mu ſię Krewni, y Przyiaciele, ażeby ſobie ſtan Małżeńſki obrał. Długo ſię z myślami uwodził, na oſtatek po-

ſtanowił, aby zadoſyć radom ſprzyiaiącym ſobie uczynił. Starał ſię tedy o Godną Damę z Domu WW. Piſarſkich, ſłowo odebrawſzy, czas ślubu naznaczony był. Ziachali ſię z obudwu ſtron Krewni, y przyiaciele tym liczniey, im bardziey życzyli ſobie iedni wdzięczność, drudzy przyſługę oświadczyć. Idąc zaś torem, zwyczayney ku Starſzym uniżoności, ſtarał ſię o to, ażeby Rodzicy, (ieſzcze na ten czas żyiący) złożone w rękach Ich Błogosławieństwo, dali mu, przed naſtępuiącym ślubem. Ale BOG, ktory go zwolna pociągnął na doſkonalſzą ſłużbę ſwoią, ſprawił to, że Ociec na prozbę Iego, oboiętnie zawſze odpowiadał. Aby czynił, coby mu ſię podobało. Noc ślub poprzedzaiąca ſtrawił bezſenną, albowiem ſtanęło mu przed oczami pierwſze powołanie Iego, y płoche porzucenie ſtanu. Zkąd (rozumiał) że za Boſkim ſporządzeniem pochodziło, iż Ociec mu nie błogoſławił. A za tym nie mogąc ſię iuż więcey oprzeć natężoney mocno łaſce Boſkiey, poſtanowił do pierwſzego wrocić ſię ſtanu, y znowu wſtąpić do Reformatow. BOGA upraſzaiąc, aby mu dał łatwość do wykonania tego zamyſłu. Nazaiutrz gdy iuż Panna Młoda ubrana do Kościoła miała wyieżdżać, upraſzał, aby ſię zatrzymano; ſam zaś wybrał ſię, iakoby maiąc iachać do Rodzicow bliſko mieſzkaiących, y ieſzcze o Błogoſławieństwo upraſzać. Wſiadłſzy tedy z iednym ſługą y Maſztalerzem na konia, bardzo lekko, y wſzyſtko przygotowanie zupełnie zoſtawiwſzy, proſto poiachał do Sandomierza. Ze zaś koło wrot Oycowſkich iachać było potrzeba, obawiaiąc ſię, aby nowey nie znalazł przeſzkody, gdyby był wſtąpił, dawſzy tylko Słudze przed wrotami ſtoiącemu Pierścienie, y Zegarek, aby ie nazaiutrz Oycu oddał. Sam iako drugi S. Alexy Oblubienicę y Rodzicow porzuciwſzy, wſtąpił do Zakonu. Zalili ſię, y ſłuſznie o taki zawod Krewni, a przybiegłſzy do Sandomierza, rożnych zażywali ſpoſobow, aby go od przedſiewziętego ſtanu odprowadzili, ale na ſtatecznego natrafili, ani prozbami, ani podchlebſtwem, ani proznemi prawa pogrozkami, nic wcale wſkorać nie mogąc, z żalem tylko powrocić muſieli. On iednak zawod, y dobre ſerce ku

ſobie

sobie; kilkadziesiąt tysięcy, przy Professyi nadgrodził czekaiącey do dnia Professyi Oblubienicy. Nie Imieniem tylko, ale rzeczą samą był Zakonnikiem, o wszystko się staraiąc, cokolwiek do doskonałości należało. Ieszcze w Nowicyacie będąc napisał pięknym wynalazkiem Process kryminalny o Duszne zbawienie, w ktorym wydaie się dostatecznie, y Iego ostry dowcip y przezorność w rzeczach duchownych. Albowiem przywodzi owe podeyścia szatańskie, y wprowadzenie do grzechu, a na sądzie ostatecznym wynurzenie owey złości, ktorą ma zawsze przeciwko ludziom. Pokazuie osobliwą przychylność S. Anioła Stroża ku duszom, y Iego nieodstępną pilność, około ludzkiego zbawienia. Pięknie wyraża sprawiedliwość Boską, ktora surowie karze występki, tak iednak umiarkowaną, że miłosierdziem słodzi się cała; y na szczerey łasce (ktorą zawsze wymagać dla nas umie Przenayświętsza MARYA Panna) kończy się obwinionego człowieka wybawienie. Po wysłuchaney Teologii iako człowiek doskonały, y wymowny uczyniony był Kaznodzieią, ktory Urząd z pożytkiem Wiernych, żarliwie odprawował w Zamościu, Przemyslu, Zakliczynie, Lublinie, y inszych mieyscach znaczniejszych. Wiele razy Wikarym, y Gwardyanem w Przemyślu będąc, a przykładnie rządząc, żadney pracy Zakonney nie unikał, ale tak Regułę, iako prawa Zakonne doskonale zachował, y aby od inszych zachowane były, usilnie starał się. Uprzykrzonego Urzędu Spowiednika Panien Zakonnych w podeszłym wieku podiął się, y dziesięć lat mądrze się na tym Urzędzie sprawował: w zimna, mrozy, y zaspy śnieżne chodząc opodal, a wszystko skromnie y nabożnie znosząc. Tę od BOGA otrzymał łaskę, że Matkę własną, od ktorey wziął życie, na śmierć dysponuiąc, na żywot wieczny przy swoiey Duchowney usłudze wyprawił. W Chorze y na modlitwie był ustawiczny. Latami y pracami zwątlony przyczynił sobie umartwienia: albowiem (lubo mało wina przedtym zażywał) przez kilka lat przed śmiercią, ani skosztował. W mowie bardzo był skromny, tak dalece, że tylko to, co koniecznie potrzeba było, odpowiadał. Nigdy prożnego słowa od

niego nie słyszano; dla tego y z Swieckiemi, aby się nie bawił, y rozrywki od nich nie miał, albo nic nie odpowiadając, albo krotko mowiąc, że ich nie znał, onychże zbywał. Co nie tylko zachowywał względem obcych, ale nawet względem swoich Krewnych, krotko, skromnie, y bez narażenia się z niemi zabawiwszy, do Choru y modlitwy powracał. Cokolwiek mu się przeciwnego trafiło, znosił to z taką cichością, iakby tego wcale nie rozumiał, ani się żalił kiedy przed inszemi, ani słowami sprzeczał. A chociaż można było przy słuszności co odpowiedzieć, milczeniem iednak wszystkiego zbywał. Iakieby zaś miał na ten czas uspokoienie wnętrzne, y iakoby był ziednoczony z BOGIEM, wydawały to owe akty, ktore pod ten czas zwykł był powtarzać. To iest: *Niech będzię pochwalony JEZUS Chrystus*, albo: *Niech będzie pochwalony Przenayświętszy SAKRAMENT*. W słabościach uprzykrzoney wysługi bynaymniey nie wyciągał, a w ostatniey chorobie przygotowawszy się do śmierci, z cierpliwością wszystko znosił. Przy modlących się Braci ostatnie przyiąwszy Sakramenta, szczęśliwie w BOGU zasnął. Pochowany w Lwowie.



DNIA XX.

W O. BARNABAS Barański, osobliwą serca prostotą y szczerością obdarzony. Ułudzenie za osobliwszy grzech poczytał, y bardziey sobie obierał milczeć, niżeli dwornie mowić, aby w słowie iakim umysłu szczerości nie naruszył. Miło mu było tam się zabawić, gdzie prawda odkryta bez ozdoby, lub obłudy słow, znaydowała się tych naybardziey unikaiąc, ktorzy się od prawdy oddalali. Słowa iego same świadkiem były umysłu, ktore nie gruba nieumieiętność, ale prosta rzetelność wydawały. Dla tego y twarz nieodmienna zawsze była, że słowa, y serce żadney nie przyimowały roz-

żności. Posłuszeństwo dla niego było nieograniczone, gdyż cokolwiek rozkazali Przełożeni (chociażby co naytrudniey-szego) chętnie wykonywał. Na inszych miłosierny, przeciwko sobie zdał się bydź nieubłaganym. Zył bowiem prawie samym umartwieniem. Pracował ustawicznie, albo chorym usługuiąc, albo w ogrodzie kopiąc, albo dla Braci pożywienia żebrząc. Zawsze iednak, tak w Domu, iako y w drodze; w napoiu, y iedzeniu był osobliwie wstrzemieźliwy. Przy tym po lodach y śniegach zawsze boso chodził. Zeby zaś podroży bez szczegulney nie odprawiał zasługi, zawsze znalazł przy niey, taką zabawkę, ktoraby mu przytomność Boską mocno przypominała. Więc idąc, albo rozmyślał Taiemnicę Wiary, albo się modlił, albo nabożne Piosnki śpiewał, do czego y Towarzyszow swoich zachęcał. W Domu na modlitwie ustawiczny, do Choru na śpiewanie y umysłową modlitwę, inszych uprzedzał, gdzie przez długi czas dla większego umartwienia, y zasługi; na węzłach Chordy klęczał, z czego potym na kolanach wielkie mu się porobiły guzy, y bolączki; co on cierpliwie znosił. W zwyczayney rozmowie, był przytrudny do wymowienia, y zaiąkaiący się, ale że miał prawdziwą żarliwość ku zbawieniu dusz, y nawroceniu grzesznikow, chętnie y często kazywał. Pan BOG zaś szczere Iego usiłowanie mile przyimował, y serca słuchaiących do pożytku Duchownego uspo-sabiał. Do tego Spowiedzi chętnie słuchał, y radami mądremi grzesznikow pokutuiących mocno ratował. Mszą S. z wielkim nabożeństwem y ducha gorącością odprawował, do ktorey mu kilka razy, w niebytności takiego, ktoryby mogł służyć, SS. Aniołowie służyli; co pokornie oznaymił O. Florentemu Garbusiewskiemu, Spowiednikowi swoiemu. Za hasło, sobie y drugich do miłości Boskiey wzbudzaiące, miał te słowa: *Na Chwałę Boską*; y onych (wzwyczaiwszy się) iako właśnego swego przysłowia, często zażywał. Na ubogich żebrakow bardzo był łaskawy, y miłosierny. Pan BOG zaś tak go hoynie opatrywał, że gdy Gwardyanem był podczas głodu, y Bracia dostateczny mieli posiłek, y ubogich po trzysta u Forty żywił. Y gdy przy tym mu-

rem Kościoł, y Klasztor opasował, Dobrodzieie za osobliwszym natchnieniem Boskim, tak między siebie nakład rozebrali, że na dopłatę reszty tylko pięć czerwonych złotych nie dostawało. Zgoła tak między Zakonnikami, iak między Swieckiemi był czczony, iako Mąż S. dla swoich wielkich cnot y doskonałości; w ktorych łatwo wmawiał, przy znamienitey pokorze, życia poprawę, y uczynki pobożne. W Bieczu Gwardyanem będąc, pożądaney rozstania się z ciałem doczekał godziny; tamże pogrzebiony.



TEGOZ DNIA.

POżegnał się z światem Brat PAWEŁ Ołtarzewski, na modlitwie ustawiczny. Dla szczegulnego nabożeństwa, y nie leniwey pracy, kilkanaście lat był Zakrystyanem, ktorey powinności swoiey, w ochędostwie Kościelnego sprzętu, w pilnòści około Ołtarzow, zadosyć czynił, ustawicznie przy tym mowiąc Pacierz y rozmyślaiąc co nabożnego, bawił się w Kościele, albo Zakrystyi. Cieszył się z tego Urzędu, że wraz y swemu nabożeństwu zadosyć mogł uczynić, y posłuszeństwo wypełnić. Starał się albowiem, ażeby to, co rozkazano, iak naypilniey wykonał, stosuiąc się zawsze do woli Boskiey, w rozkazach Przełożonych zamkniętey, maiąc iakoby za znak naycelnieyszy, upodobania Boskiego, wolą Starszych. Więc łatwo mu było bydź posłusznym; trzymaiąc, że co rozkazywano, ponieważ od woli Stworce pochodziło, musiało bydź rzeczą lepszą chociażby się słabemu rozsądkowi, inaczey zdawało. Ztąd y wnętrznie był uspokoiony, maiąc w każdey prawie okoliczności, za wzor, posłuszeństwo. Prace tedy wszystkie słodził miłością Boską, na ktorych dni zupełne trawił, nie pokazuiąc po sobie, ani zmordowania, ani żadnego uprzykrzenia. Y nie dosyć miał na dzienney pracy, ale w nocy, mało co sypiaiąc

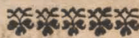
iąc, y ſam zawczaſu na Iutrznią wſtawał, y innych budził. Zbywaiącego po Iutrzni czaſu, więkſzą część na modlitwie, y biczowaniu trawił. Przy ściſłym uboſtwie, ktorego w naymnieyſzey rzeczy przeſtrzegał, był bardzo cierpliwy, na żadną ſię niewygodę nigdy nie ſkarżąc. W chorobie pilnie gotuiąc ſię na śmierć, Swiętemi opatrzony Sakramentami, ſzczęśliwie dokończył życia w Warſzawie.



DNIA XXII.

W O. PIOTR Lechowſki, między darami, ktoremi go BOG Wſzechmogący doſtatecznie ozdobił, y cnotami, w ktorych od młodości ſamey pilnie, y uſtawicznie ćwiczył, nayzacniey ſię w nim wydawało nabożeńſtwo ku Nayświętſzemu Sakramentowi. To bowiem, w każdey okoliczności zwykł był oświadczać, tak wnętrznemi, iak powierzchownemi aktami. Chociaż w wſzyſtkich ſprawach Boſkich, wielką Iego ku ſobie rozpamiętywał Dobroć: gdy iednak na tę wſpominał, ktorą Zbawiciel oświadczył w poſtanowieniu Nayświętſzego Sakramentu, wſzyſtkie inſze zdawały ſię tracić ſwoią okazałość. Wſpomnienie tedy ſamo na te SS. Taiemnice, wzbudzało w nim mocny ogień miłości Boſkiey, y oſobliwſzego z pociechą Duchowną nabożeńſtwa. Ażeby tedy iak naydoſkonaley mogł do S. przyſtępować Ołtarza, ſtarał ſię o czyſtość duſzną, ſpowiadaiąc ſię bardzo częſto. Obrządki przy Mſzy S. czynił doſkonale, maiąc na to pilne baczenie, aby czego nietylko w ſłowach, ale w żegnaniu, y innych ſprawach niedbale nie odprawił. Więc Mſzą S. z przyzwoitą powagą, ſkromnością y nabożeńſtwem zwykł był odprawiać. Cały też dzień wſpominaniem tak wielkiey świętości, nam użyczoney poświęcał Panu BOGU; cieſząc ſię rozmowami, o tak wielkim dobrodzieyſtwie nam zoſtawionym. Częſto zaś po Iutrzni, poklęknąwſzy przed Wiel-

kim Ołtarzem, do ſamego rana trwał na modlitwie. A iako niektorzy uważali, że złożywſzy ręce, y wznieſione oczy w utaionego pod przypadłościami Chlebowemi Chryſtuſa wlepiwſzy, niewzruſzony, iak ſłup klęczał, w zachwyceniu. Na dopełnienie zaſług y doświadczenie ſługi ſwoiego BOG dopuścił choroby, y dolegliwości, ktore on z tą znoſił cierpliwością, z ktorą zwykł był znoſić przedtym trafiaiące ſię przypadki. Przepędziwſzy zaś w Zakonie lat trzydzieści ieden przy wielkiey oſtrości życia, przy ulubioney oſobności y milczeniu, przy poſtach, y wzgardzie ſamego ſiebie, po śmierci ſzczęśliwey odebrał od BOGA wieczną prac ſwoich nadgrodę. Ciało tego Sługi Bożego, lubo zchorzałe, y od umartwienia wynędznione, w kilka lat znalezione ieſt nienaruſzone, y do tego czaſu na pociechę Duchowną wielu, leży zupełne w Zakliczynie.



DNIA XXV.

WO. FERDYNAND Puſcher Lektor S. Teologii wyſzedł z ciała na widzenie iawne tego, czego nauczał, częścią, Braci daiąc Teologią, częścią w Kazaniach, y duchownych naukach. Zakonnik był doſkonały, y w cnocie dobrze ugruntowany. Wiele mu Pan BOG darow użyczył, ktoremi inni do ſłużby Bożey y pobożności mocno byli zachęceni. W wſzyſtkich Konwentach, w ktorych tylko mieſzkał, zoſtawił pamiątkę żarliwości ſwoiey, w nawrocych do Wiary S. Heretykach. Nie miała od niego pokoiu niewierność, ale iako ſam był mocno ugruntowany w Wierze, w miłości BOGA y bliźniego, tak to wſzyſtko w iego gorącey wydawało ſię żarliwości. Nie chował miecza w pochwach, y doſkonałey nauki, nie ukrywał podłością umyſłu, albo niedbalſtwem w pracowaniu. Ale poſtrzegłſzy, że mogł zażyć daru ſobie użyczonego na chwałę Boſką, y zbawienie bliźniego, zażywał chę-

tnie, tey ſpoſobności. Więc gdziekolwiek dowiedział ſię o Odſzczepieńcach, ſtarał ſię o to, aby z niemi mogł o Wierze S. mowić, y onymże błędy na oczy pokazać. Co mu ſię ſzczęśliwie udawało. Gdyż przy gruntowney nauce, oczywiſta prawda Wiary S. iaśniey ſię wydawała. Nad to, że przy rozmowach z Heretykami, nie był natarczywy, ani ich ſłow niecierpliwością, lub fukaniem nie zrażał, lecz miłą y poufałą łagodnością rozmowy ſłodził, więc do częſtey z ſobą zabawy umiał ich zachęcić. Dla tego wſzyſtkim był miły y przyiemny, nie tylko dla głębokiey nauki, y miłey zabawy Duchowney, ale dla łatwości, z ktorą ſłużył proſzącym ſiebie, czyli to w Kazaniu, czyli w Spowiedzi ſłuchaniu, czyli w dawaniu rad potrzebnych do zbawienia. Na pleurę zapadłſzy, y rożnemi, a przykremi lekarſtwami ratowany, gdy ſpoſobu do leczenia nie ſtawało, lubo ſtaraiących ſię o zdrowie Iego Lekarzow we wſzyſtkim ſłuchał, iednak pilniey ſię o zdrowie Duſzy ſtarał, y do śmierci gotował. Ze zaś pozwolił mu Pan BOG do ſamego zgonu zupełnych zmyſłow, częſto ſię ſpowiadał, y przyiąwſzy Nayśw: Sakramenta, do nieuchronney gotował ſię śmierci, przez uſtawiczne nabożeńſtwa, y akty. Gdy zaś Bracia modlący ſię, polecali zgon Iego BOGU, on też lekuteńko, y ſzczęśliwie ſkonał. Pochowany w Lwowie.



DNIA XXVI.

BRat WITALIAN Niegowiecki z młodości nieco w Akademii Wrocławſkiey Łacińſkiego uczywſzy ſię ięzyka, potym przy rożnych Dworach zoſtawał. Z W. P. Grocholſkim Poſłem do Hana Tatarſkiego iezdził do Krymu, przy tym niektore Kraie w Azyi położone nawiedził. Powrociwſzy, idąc za powołaniem Boſkim, wſtąpił do Zakonu OO. Reformatow. Y lubo ſam tylko ieden z Braci na ten czas był w Nowicyacie, wſzyſtkie iednak pra-

ce, ktore na kilku dzielić ſię maią, aby były znośnieyſze, ſam doſkonale ponoſił. Ze zaś przykładną miłość w uſługowaniu chorym widzieli w nim Przełożeni, w Aprece y In firmaryi uſługowania Urząd onemu zlecili. Nie tak za nauką inſzych, iako chcąc zadoſyć uczynić poſłuſzeńſtwu, w tey nauce tak ſię wydoſkonalił, że ſobie rownego prawie między doſkonałemi nie znaydował. Około lat trzydzieści ſtrawił na uſłudze chorym w Krakowie, z wielką ich ratuiąc miłością. Zadnego chociażby nayniebeſpieczniey chorego, y owſzem tego, ktorego nieuleczonym bydź ſądzono, bez lekarſtwa, ratunku, y uſługi nie zoſtawuiąc. Prace y bezſenne nocy przy chorych trawiąc, nigdy ſobie nie folgował. ale na Iutrznią zawſze był naypierwſzy, a rano o czwartey godzinie, iuż go zaſtano w Kościele. Często Lekarzow doſkonałych ſłyſzał uſzczypliwe przymowki y łaiania, lubo iego nigdy nie zganili leczenia, co on pokornie znoſił, y cierpliwie wytrzymywał, tak, że ſię ſami y doſkonałości, y Zakonney w wytrzymywaniu dziwowali ſkromności. Wſzyſtkie ugryzki, nagany, y przymowki, nie były tak tęgie, żeby go od uſługiwania bliźnim, y oświadczenia prawdziwey miłości ku nędznym, odciągnąć mogły, owſzem gdy więkſze czuł prześladowania, bardziey ſię zachęcał do cnoty, y czynienia dobrze, od ktorego chciał go ſzatan temi przykrościami odrazić. Zeby iednak tym, z ktoremi go złączyła iedność Profeſſyi, pilniey Braci chorym mogł ſłużyć, żadnego z świeckich nie podeymował ſię leczyć, chyba poſłuſzeńſtwem przyciśniony. Sama twarzy ſkromna układność, iawnym była dowodem świątobliwości Iego. Słowa wſzyſtkie do dobrego zawſze kierował końca, bardzo mało mowiąc, nawet czaſow pozwolonych do rozrywki. Gdzie iednak było potrzeba lub dla chwały Boſkiey, lub dla zachowania zupełnego praw uſtanowionych, y świątobliwie wprowadzonych zwyczaiow utrzymania, mowił z gorącą miłością, oſobliwie młodſzych napominaiąc. Ktorzy tym chętniey napominaiącego ſłuchali, im rzetelniey mogli uznawać, że ſłowa nie z popędliwości, ale z ſzczerey pochodziły miłości BOGA, y bliźniego. Pokory był oſobli-

wſzey,

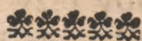
wſzey, podłe uſługi z wielką ochotą odprawuiąc, do ktorych ſam młodſzych uprzedzał, nie mogąc zcierpieć, ażeby podaiącą ſię okoliczność do zaſługi, miał kiedy opuścić. To dziwna było, że wyſchły y ſzczupły będąc, tak wiele prac mogł znieść, y umartwienia. Zoſtawiwſzy doſkonałych w Aptece Uczniow, aby przy oſobności mogł o ſamym BOGU myśleć, proſił ſię do Klaſztoru Kazimirſkiego, tym czaſem iednak z rozkazu Przełożonych ſłużyć muſiał znaczney Dobrodzieyce Zakonu, gdzie niewczaſem ztrudzony, y fetorem zarażony, zapadł w hemoapoplexyą. Zawieziony do Lublina, tam krotko żyiąc, a do ſzczęśliwey śmierci pilnie ſię gotuiąc, zaſnął w Panu. Pochowany tamże w Lublinie.



DNIA XXVII.

WO. TEOFIL Kawecki, godne urodzenie ozdobił znaczną w cnotach SS. doſkonałością, oſobliwie wſtąpiwſzy do Zakonu. Albowiem nie tylko przykazania, ale Rady w Regule położone, doſkonale zachował. Taką miał pilność około właſnego zbawienia, że mu ſię nic nieſpodziewanego, nic tak nagłego trafić nie mogło, coby go z zaczętey doſkonałości zrazić, lub przynaymniey wzruſzyć potrafiło. Więc czyli ſię zabawiał z Bracią, czyli z poſłuſzeńſtwa ſłużył Swieckim, w wſzyſtkich zmyſłach ſtawiał oſtrożność za ſtroża, żeby ſię iaka pobudka do grzechu nie wkradła w ſerce. Miał to ſobie za cel, do ktorego zmierzał, ażeby co raz był lepſzym y doſkonalſzym, y w ten czas poczytał ſię bydź ſzczęśliwym, kiedy widział, że za pomocą łaſki Boſkiey, w iakiey cnocie uczynił poſtępek. Zgoła ſtarał ſię o to, ażeby nie prożnym tylko imieniem był Zakonnikiem, ale żeby iak naydoſkonaley to zachował, co Habitem zwierzchnim oświadczał. W uſłudze bliźnim, czyli przez Kazania, czyli przez Spowiedzi

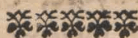
był pilnym, oſobliwą ku nim pałaiąc żarliwością. Dla tego za rozkazem Przełożonych, przez wiele lat z pożytkiem Duſz, był przykładnym Kaznodzieią, y rożne Zakonne Urzędy doſkonale ſprawował. Pracami zwątlony, doczekał ſię wiecznego ſpoczynku w Przemyślu.



TEGOZ DNIA

W Brat PASCHAŁ Łabiſzyńſki śmiercią Męczeńſką zſzedł z tego świata. Przy inſzych cnotach, oſobliwſza w nim była ſkromność, y milczenie. Czas bowiem na potrzebne obracaiąc prace, nigdy bez ſłuſzney przyczyny nie mowił. Nie zażywał nigdy ięzyka, y uſt, tylko na chwałę Boſką, na modlitwę, y pożytek duchowny bliźnich. Ale utopiony zupełnie w BOGU, ſercem pobożnym, y umyſłem iednoczył ſię z tym, ktorego w całym życiu ſwoim ſzczegulnie ſzukał. W umartwieniach, y przeciwnościach, był mocno cierpliwy. Do Nayświęt: Sakramentu wielce nabożny. Utaiony pod Nayś: Przypadłościami BOG, był dla niego, tak w rzeczach duchownych, iako w potrzebach doczeſnych ſzczegulną ucieczką, Dla tego nigdzie go prędzey nie znaleziono, tylko przed Wielkim Ołtarzem, gdzie uſtawicznie tak znaczne dobrodzieyſtwo dla nas wyswiadczone, nabożnie rozważał, y pokornie za nie dziękował. Więc też na tymże ulubionym mieyſcu śmierć go zaſtała. Gdy albowiem Szwedzi rabowali Klaſztor Włocławſki, on pewny będąc o dokonaniu ſwoim, udał ſię do Kościoła, a poklęknąwſzy przed Nayśw: Sakramentem, Chryſtuſowi Panu Krew ſwoią chętnie ofiarował. Zachęcaiąc ſię tym ſamym bardziey do Męczeńſtwa, że w obecności Pana ſwoiego miał ſię potykać. Splądrowawſzy tedy Klaſztor, roziuſzeni Zołnierze, biegaiąc po wſzyſtkich kątach, Brata PASCHAŁA przed Wielkim Ołtarzem modlącego ſię znalazłſzy, zwyczaiem Heretyckim y przyzwoitym okrucieńſtwem, nie maiąc względu na mieyſce Swięte, Sługę Bożego,

o łaſkę do mężney potyczki Zbawiciela ſwego upraſzaiącego, ſzpadami tamże ukłoli. Lubo zaś rany śmiertelne były, chciał iednak BOG Sługę ſwoiego w dłuższey cierpliwości pocieſzyć, gorącey bowiem pragnął przyiąć Nayśw: Sakrament, niżeli od bolu bydź uwolnionym. A iako pragnął, tak uprosił BOGA, gdyż z rąk iednego Zakonnego Kapłana przyiąwſzy Nayśw: Taiemnice, y nabożnie Lekarza Duſzy ſwoiey powitawſzy, ſam pożegnał ſię z światem y poſzedł po Koronę Męczeńską. Pochowany w Włocławku.



DNIA XXVIII.

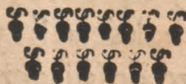
BRat PAWEŁ Szczygielſki, u Dworu pewnego Xiążęcia zoſtaiąc Urzędnikiem, y do dalſzego ſzczęścia maiąc utorowaną drogę, poſtrzegłſzy, że lubo ta była miłſza, y obſzernieyſza, ale bardzo niebeſpieczna, udał ſię ciaſną ścieżką ſtanu Zakonnego. Wſtąpiwſzy do Reformy, utwierdził pobożnym życiem ſkuteczne ſwoie powołanie: ſkromny, nabożny, y pracowity prowadząc żywot. Przez cały czas będąc Furtyanem, przykładnością ſwoią, wſzyſtkich budował, żadnego nigdy nie uraził, w uſługach Klaſztornych był pilny, y doſkonały. Tak względem Braci, iako względem ubogich, do Forty Klaſztorney przychodzących, był przyiemny, świadcząc im ochotnie co mogł. Nie ſłychać nigdy było od niego przykrego ſłowa, ale gdy dla niedoſtatku, albo inſzey okoliczności odprawić było potrzeba proſzącego, łaſkawemi to nadgrodził ſłowami, aby umyſłową przynaymniey iałmużną mogł ſię przyſłużyć potrzebuiącemu, gdy nie mogł wyświadczyć tego, czego pragnął. Dla większey zaſługi, dopuścił Pan BOG, że przypadkiem wrzącą oblawſzy ſię wodą, ciało mu od kości odpadało. W tych zaś boleściach żyiąc dwie Niedzieli, y z dziękczynieniem to doświadczenie ſwoie chętnie

przyimuiąc, ſkonał pobożnie, y pochowany w Solcu.

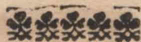


DNIA XXX.

WO DAMAZY Marſzewſki, z żarliwości ku doſkonałemu zachowaniu Reguły, przenioſł ſię od OO. Bernardynow Ruſkiey Prowincyi, do Reformatow, gdzie lat wiele żyiąc, oſobliwemi był przyozdobiony cnotami. Między inſzemi, trzeźwością, ſkromnością, milczeniem, y ściſłym uboſtwem. Dziękował zawſze BOGU, że mu dał tę ſpoſobność, aby oddalony od niepotrzebnego ſtarania ſię, mogł Iemu ſamemu pilniey ſłużyć, y to co poślubił doſtatecznie zachować. Pilno uważał dawnieyſzych w Zakonie żarliwość; y dobre przykłady, miał za wzor poſtępowania w cnotach. Nie były mu żadne umartwienia przykre, widząc, że od innych chętnie były znoſzone, a iako on nie patrzył ſię tylko na doſkonałych, ale ich doſkonałości pilnie naśladował: tak też ſam przykładnym życiem inſzych budował. Niedoſtatki, ktore przy uboſtwie zwykły ſię wiązać, znoſił cierpliwie, owſzem weſoło; cieſząc ſię, że prawdziwego uboſtwa mogł zakoſztować owocu. Cokolwiek czynił, do Przełożonych ſtoſowało ſię woli, maiąc zawſze ochotę wykonać wſzelkie ſtarſzych rozkazy, aby ſię tylko ſumnieniu y BOGU nie przeciwiły. Ze zaś ſerce miał Boſką napełnione miłością, tęż ſamę ku Braci ſwoim zwykł był oświadczać. Albowiem z wielką przychylnością uſługiwał bliźnim, w ich potrzebach duchownych, żadney nie unikaiąc pracy. Oſobliwy maiąc dar leczenia chorych y zczarowanych, onegoż pokornie zażywał. Wydoſkonalony w wſzelakiey cnocie, umarł, y pochowany w Bieczu.



LIPIEC



LIPIEC

DNIA II.

BRát LEO Truſzkowſki, pracowity ſtan Braci Laikow przyiąwſzy, zadoſyc czynił powołaniu ſwemu, naymnieyſzego na prożnowaniu nie trawiąc czaſu, albo ſię modlił, albo potrzebną zabawiał robotą. Niewygaſłe miał nabożeńſtwo, uſtawicznie ſię modląc, nawet przy robocie. Nie oderwała go od BOGA żadna praca, owſzem że ią przyimował dla miłości Iego, bardziey go łączyła z oſtatnim końcem. W każdey tedy rzeczy, ktorą ſprawował, upatrywał większą chwałę Boſką, ażeby Iey mogł (ile z niego było) przyczynić, przy każdey zabawie, modlitwy nie opuſzczał. Była ta oſobliwſzą dla niego przy ciężarach folgą, y chociaż czaſem na ſiłach był zmordowany, ożywiała go iednak w ſercu nabożnym przytomność BOGA, oſobliwego ſłabości Wſpomożyciela. Po Iutrzni, cały czas, aż do dnia, na modlitwie w Kościele trawił, częſto czyniąc krwawe dyſcypliny, y rożnemi ſpoſobami martwiąc ciało ſwoie. Na lat kilka przed śmiercią, połowę zarażony paraliżem, to kalectwo cierpliwie znoſił; przedſiewziętey iednak uſtawy ſwoiey w pracy y modlitwie, nigdy nie przełamał, ale co mogł, iedną ręką zawſze robił, całym zaś ſercem (ktore miał wolne) do BOGA ſię modlił. Do Mſzy SS. wielu klęczący ſługiwał. Zaſług y życia dopełniwſzy, zaſnął w BOGU. Pochowany w Kaliſzu.



DNIA III.

WO. FULGENTY Ramułt z urodzenia godnego, do wſzelkich chwalebnych dzieł ſkłonny, w Zako-

nie teyże spośobności dał znaczne dowody. Albowiem cokolwiek do doskonałego Reformata należało, wszystko zupełnie wykonał, tak w zachowaniu ścisłym Reguły, iako w daniu przykładu, y zachęceniu inszych do dobrego. Dla tego na Urzędy Kaznodzieystwa, Gwardyaństwa, Diffinitorstwa, Kustoszostwa wzięty, tak ie chwalebnie sprawował, że wyższe czekały go łatwie, gdyby mu z woli Boskiey zdrowia słabość nie przeszkodziła, paraliżem bowiem był zarażony, a za tym władza członkow, tak w nim była nadwątlona: że do pieszey podroży (na ktorą sami nawet są obowiązani Przełożeni) y do inszych prac łączących się z Przełożeństwem znacznie stał się niespośobnym. Co iednak z wielu miar było mu miło, częścią, że się z ciężaru Przełożeństwa, tym łatwiey wyłamał, częścią że ulubiona pokora z stateczną cierpliwością do większey zasługi czyniła mu spośobność. Iednakże do przedsięwziętey pracy Zakonney serca nie stracił, ale większą maiąc chęć nad siły, pilno się starał o własne zbawienie. Do Choru na Iutrznią, y każdą Godzinę, o lasce chodził. Modlitwy umysłowey żadney nie opuścił. Y te były nayznacznieysze Iego w boleściach rozrywki: gdy się w chorym ciele, do wolnego y swobodnego mogł bespiecznie uciec sumnienia. Zycie pospolite zachowywał, y chociaż był chory, nie dopuścił, ażeby mu smacznieysze miano dawać potrawy, lub większą czynić wygodę: owszem przy rożnych umartwieniach, bardzo często pościł. Do Spowiedzi uczęszczał; a nie mogąc Mszy S. odprawować, z Bracią pokornie do Kommunii przystępował. Co często bardzo czynił, gdyż ztąd osobliwszą czuł zawsze pociechę. Y chociaż słabość znacznie go złamała, że iednak sobie nigdy nie folgował, więc prace y umartwienia bardziey w nim siły wyniszczyły, iż potym z łożka wstać, y owszem na nim ani się ruszyć nie mogł, przez długi czas, co on chętnie z Ręki Boskiey przyimował, a tym czasem do zbliżaiącey się śmierci, nabożnie gotował, ktorą (opatrzony SS. Sakramentami) chętnie przyiął w Klasztorze Nowomieyskim.

TEGOZ DNIA.

W O. BRUNO Kopytkiewicz prac Zakonnych y życia dokończył. Iako ſam ſtarał ſię pilno o doſkonałość, tak inſzych do niey, przykładem zachęcał, y ſkutecznemi naukami prowadził, oſobliwie będąc na rożnych Przełożeńſtwach. Poſt Sobotny ściśle, czterdzieſtodniowy do Wniebowzięcia nieprzerwanie, przez cały czas iak był w Zakonie, zachował. Reguły poślubioney mocno przeſtrzegał, w każdym iey punkcie. Oſobliwie iednak co ſię tycze Ewangelicznego uboſtwa, y nabożeńſtwa. Pragnął wprawdzie, ażeby każdy Zakonnik miał wygodę, czymby ſię zachęcał do ochotnego wypełnienia poſpolitych prac, a uſpokoiony maiąc umyſł, tym pilniey aby ſię ſtarał o poſtępek w życiu Duchownym. Nigdy iednak nie mogł zcierpieć, ażeby nad potrzebę miał bydź iaki zbytek, czymby ſię narażało uboſtwo. Tym bardziey, żeby w ktoreykolwiek Officinie miała ſię znaydować taka rzecz, ktoraby uboſtwu miała ſię ſprzeciwić. Około ſłużby Bożey y Ołtarzow, aby czyſto było, przeſtrzegał, nic iednak bogatego, wybornego, lub ciekawość świecką maiącego, nie dopuſzczał, aby dla ozdoby przyimowane było. BOG albowiem (mawiał) nie na ozdobę lub ſrebro patrzy, ale na ſerce nabożne, y ſkruchę Kapłanow. Nabożeńſtwa y śpiewania w Chorze, tak dziennego, iako nocnego pilnował, y chyba choroba, albo mocno przynaglaiąca okoliczność oderwała go od ſpolney modlitwy. Gwardyanem będąc, doznał ciężkiey nad ſobą ręki Pańſkiey, albowiem nieznośna boleść nogi mu opanowała, do czego pieſze w nayciężſze zimna chodzenie, było przyczyną. A gdy powoli ta boleść uſtąpiła, cięższey doznał, gdy paraliżem był zarażony. Ze zaś oprocz władzy ięzyka inſze zmyſły miał wolne, kredą na ſtole wypiſał pożegnanie Oycowſkie, Braci Zakonnych, a Synow ſwoich, przepraſzaiąc pokornie, za przewinienia ſwoie, y o SS. upraſzaiąc Sakramenta, ktoremi opa-

trzony, y wolnieyſzy maiąc ięzyk, to tylko powiedział: *Dziś, albo iutro*. Iakoż nazaiutrz ſzczęśliwie ſkonał. Pochowany w Pińczowie.

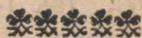


DNIA IV.

WO HIERONIM Wojakowſki w Senatorſkim Domu urodzony Syn Kaſztelana Lubaczowſkiego z Xiążętami Wiſzniowieckiemi, a naybliżey z Nayiaśnieyſzym Krolem Michałem I. Krwią złączony, w kwitnącey młodości wſtąpił do Reformatow. Wielkie wprawdzie do tak zbawiennego dzieła miał przeſzkody. Ociec bowiem groźbą, y rożnemi inſzemi ſpoſobami, chciał go od przedſięwziętego ſtanu odwieść. Matka zaś przeciwnie, łagodnością, płaczem, y prozbami, życzyła, aby na świecie zoſtał. On iednak więcey ważąc BOGA powołuiącego, y właſne zbawienie, wzgardził wſzyſtkim mężnie, co go zatamować mogło, y powziętey raz pobożney zadoſyć uczynił chęci. Uważał ieſzcze na ten czas, iak płonne były wſzyſtkie obietnice, y nadzieie, gdy ciż ſami, ktorzy o świata tego ſtarali ſię łaſkę, mieli od niego co cierpieć. Wolał tedy zdradliwe przynęty chętnie odrzucić, niżeli co raz w większe wdawać ſię niebeſpieczeńſtwo. Więc pożegnawſzy Rodzicow, y Krewnych, do ulubionego raz wſtąpił Zakonu. Cięźko wprawdzie było młodemu, y pieſzczono wychowanemu, przyuczać ſię do niewczaſow, oſtrości życia, przygrubſzych potraw, y rożnego umartwienia, maiąc iednak przed oczami zawſze BOGA, dla ktorego pracował, y od ktorego hoyney ſpodziewał ſię nadgrody, wſzyſtkie mu przykrości miłe były. Uiąwſzy ſię zaś mocno iarzma Chryſtuſowego, nigdy o tym nie pomyślił, ażeby ſię miał nazad obeyźrzeć, ale iakoby zupełnie zapomniawſzy o tym, co zoſtawił na świecie, tego mocno pilnował, iakby mogł poſtąpić w cnotach Swiętych. Iakoż co raz to większa wy-

wydawała śię w nim doſkonałość. Do świątobliwości gruntowney, przyłożył pracowitą naukę, a ſwego czaſu z pożytkiem Zakonu, był Lektorem mądrym, Kaznodzieią żarliwym, Gwardyanem przykładnym, Diffinitorem roſtropnym. Zaden Urząd, godność, lub od Braci, albo Swieckich uczczenie, nie naruſzyło w nim głębokiey pokory, ani przeſzkodziło do wykonania cnotliwych uczynkow, owſzem tym widocznieyſze w nim były, im od godnieyſzego pochodziły. Niechciał śię niczym rożnić od poſpolitych Braci, ale iednaką odzieżą, y potrawami obchodził śię. Sama go iednak cnota znakomitſzym czyniła, a im śię bardziey uniżał, tym go BOG chwalebnieyſzym w oczach ludzi pokazował. Iako zaś na świecie nie wſzyſcy ſą iednego zdania, ale każdy według ſkłonności właſney, y według dobrego, lub płochego rozſądku cudze ſprawy ſądzi; tak śię trafiło y W. Oycu HIERONIMOWI, gdyż od właſnych Braci, Krewnych, y Przyiacioł (oſobliwie na początku nawrocenia ſwego) wzgardy, przymowki, żarty, naśmiewiſka, cierpiał, że mogąc bydź u świata okazalſzym, tak podły ſtan przyiął. Co on bez obruſzenia śię przyimował. Rozumnie oraz y ſkromnie na ich zarzuty odpowiadaiąc; że on bardzo dobrze wiedział, co uczynił, y nigdy tak wiele nie ſzacował ſobie na świecie, ſtanu Zakonnego, ściſłym uboſtwem zaſzczyconego, iak był ſam w ſobie godny, owſzem teraz przy więkſzym oświeceniu Boſkim, nie znaydował tak zacney rzeczy na świecie, ktoraby z łaſką powołania Iego, mogła bydź iakokolwiek porownana. A chociaż od płochych, y światowych te przymowki częſto mu śię trafiało ponośić: od mądrych iednak y znaiących śię na ſzacunku cnoty, y Duſzy, w wielkim był poſzanowaniu. Iednakże przeciwnikow ſwoich mądremi radami, ſkromnością, dobrym przykładem, łagodnemi ſłowami, oświecał, że śię z Iego pokory, y cierpliwości buduią, złe zdania ſwoie odmieniali, godnym go ſądząc, nie tylko u zacnych Ludzi poważenia, ale też, u nayprzednieyſzych Stanow, mocney nad Iego doſkonałością uwagi. Y łatwo znalazłby śię był ſpoſob, do uczczenia go nowemi na świecie godnościami, gdyby ſam od tego nie ſtronił: więcey

ſobie podły ſzacuiąc Habit, przy beſpiecznym o zbawieniu życiu, nad światowe wygody, godności, y poſzanowania. W umartwieniu był oſobliwy, więc pracami zwątlony, y długą gorączką wyſuſzony, z zupełnym oddaniem ſię na wolą Boſką wſzyſtko przyimował, y do ſzczęśliwey śmierci pilnie ſię gotował. Uboſtwo tak ściśle zachował przez całe życie Zakonne, tym oświadczył, że przed śmiercią nic wcale nie maiąc, piſma ſwoie, y podłą czapeczkę (ktorey dla ſłabości głowy za pozwoleniem Starſzych zażywał) O. Gwardyanowi oddał, obawiaiąc ſię, żeby mu y w tym przewinienia przeciwko uboſtwu Szatan nie zarzucił. Przygotowawſzy ſię doſkonale na śmierć, y zoſtawiwſzy znaczną ſławę świątobliwości ſwoiey, ſzczęśliwie zaſnął w Panu. Pogrzebiony w Kazimierzu.



DNIA VI.

W O. EUSTACHI Truſzkowſki. Nad ſzlachetne urodzenie, bardziey go zdobiła cnota, był albowiem w Zakonie, przykładem dla wſzyſtkich. Skromność w nim prawie Anielſka wydawała ſię. A iako był godnym poſzanowania z ſpraw powierzchownych, tak miłym był BOGU z wnętrznego ćwiczenia ſię w cnotach. Uſpokoionego zupełnie umyſłu, świadkiem było poważne z ludźmi obcowanie, ktore nic wynioſłego nie miało, ani ſzczegulności iakiey, było dowodem, ale cnotą wrodzoney ſkromności, okazaniem. Więc nikt ſię nie odrażał, pokorną, ſkromną, y oſtrożną Iego zabawą, owſzem budował ſię z ſłow, ktoremi ſzczera rządziła Zakonność. Na modlitwie uſtawiczny; w ięzyku, w iedzeniu, y piciu wielce umartwiony, dla tego, Cellę y oſobność kochaiący. W Posłuſzeńſtwa wykonaniu ochotny, bez wſzelkiey wymowki lub zmarſzczenia w rzeczach trudnych, ſobie zleconych, wykonaniu. Przy pokorze wielkie miał politowanie nad bliźniemi, oſo-

bliwie

bliwie chorem, dla tego z osobliwą im miłością usługiwał, naypilniey konaiących ratuiąc, żadnego smrodu, niewygody, albo zarazy nie wzdrygał się. Umiał dobrze szacować Duszę, nie żałuiąc dla niey, życia, y zdrowia; dla ktorey Zbawiciel Krew własną wylał. Wiedział bowiem, że ieżeli kiedy bliźni potrzebowali ratunku, w ten czas naybardziey, kiedy szło o zbawienie, y gdy naywiększą siłę szatan wywierał. Oni zaś, dla bolow, y rożnego roztargnienia, naymniey sposobności mieli, samych siebie ratować. Wiele tedy, pobożnie przy Iego pomocy umierało, y w pracach, niedospaniach, fetorach, to go szczegulnie cieszyło, że mogł BOGU oddac te dusze, na ktore (aby z sobą na potępienie pociągnął) mocno nacierał nieprzyiaciel. Więc nadgrodę za narażenie się na niebespieczeństwa odebrał bezkrwawe Męczeństwo; albowiem zarwawszy choroby od tego, ktoremu służył, sam zachorował śmiertelnie, y boleści wszystkie przykładną znosząc cierpliwoscią, śmierć prawie Męczeńską dla zbawienia bliźnich swoich podiął. Pochowany w Zamościu.



DNIA VIII.

WO RAFAŁ Zaleski, dwa razy stan swoy odmienił; raz Szlachetny w Zakonny, wstąpiwszy do OO. Bernardynow, drugi raz tenże sam, w doskonalszy, przeniosszy się do Reformatow. Gdzie żył znamienitą przykładnością ozdobiony; osobliwie o ściśłe ubostwo y zachowanie zupełne poprzysiężoney Reguły staraiąc się: y powołaniu swoiemu zadosyć we wszystkim czyniąc. Do zabaw świeckich, żadna go nie pociągnęła ciekawość; ale gdy mu potrzeba było koniecznie, w sprawy iakie wdać się, czynił to krotko, aby sobie potrzebnego do zasługi czasu nie urywał. Rostropność w rządach wydawała się umiarkowaną, że ani błędom, ani ciekawey ostrożno-

ści sprawy Iego nie podlegały. Wielkie zwycięstwo sam nad sobą otrzymywał, gdy ciało postami, niedosypaniem, y rożnym umartwieniem podbiał Duchowi, że zmysły w ostrożnym zawsze trzymane zamknięciu, nic wcale wykroczyć nie mogły. Dla tego znakomitszemi człowieka Zakonnego ozdobiony cnotami; uspokoionego umysłu, niepofzlakowaney szczerości, osobliwszym stał się dla inszych przykładem. Przełożonym będąc, inszym torował drogę do doskonałości, zostaiąc zaś bez Urzędu wspołmieszkaiącym, prawdziwie posłusznego Zakonnika był obrazem. Gwardyanem w Bieczu będąc, paraliżem zarażony, wielkie boleści długi czas cierpliwie znosił, a przy ustawiczney modlitwie, do nieuchronney pilnie gotuiąc się śmierci, onę z ręki Pańskiey chętnie przyiął. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA

ODdał BOGU Ducha W. O. ALOYZY Wydzga oprocz zwyczayney ostrości Zakonney, nowych sobie zawsze przydawał umartwienia. Iuż to posty zwyczayne, z nadzwyczaynym odprawuiąc umartwieniem, iuż dłużey przeciągaiąc umysłowę modlitwy: iuż urywaiąc czasu od pozwolonego spoczynku; y onże na miłey z BOGIEM trawiąc zabawie, A lubo młodym dosyć wstąpił, od samego iednak początku statecznie BOGU służył bez wszelkiey nagany; owszem pilnie w cnotach postępuiąc, był dla inszych wzorem doskonałości. Głęboka pokora, osobliwsza skromność, tak w mowie, iako w układności ciała, znaczną były dla niego ozdobą. Niewinność Duszy iawnie się na twarz wydawała, ktorey iako osobliwszego daru, y zacnieyszey ozdoby, strzegł zawsze pilno. Unikał wszelkiey do tey straty okoliczności, wiedząc, że nie wiele potrzeba czasu na zgubienie tak zacnego kleynotu, ponieważ iedna płocha rozmowa, iedno rzucenie cieka-

we

we oka, ieden zły przykład, głęboko w umyſł wlepiony, mocno może dopomodz, do ſtraty, tak wielkiego ſkarbu. Unikał tedy wſzelkiey złey zabawy, y między ludźmi Swieckiemi nie lubił bawić, ażeby ſię tym bardziey mogł uſtrzedz pobudki do złego. Miłości ku chorym, y ubogim był oſobliwſzey cokolwiek mogł mieć ſpoſobu, onego na poratowanie tych nędznych zażywał. Gwardyanem będąc, łagodnością bardziey, a niżeli ſurowością do dobrego wſzyſtkich pociągał. Znędzniony umartwieniem, wpadł w chorobę, ktorą ſkromnie, y cierpliwie znoſił, a przyiąwſzy Nayświęt: Sakramenta, gdy ſię bardziey ſiliła niemoc, a uprzykrzone boleści, gwałtem z ciała wypierały Duſzę. Szatan też mocniey nacierał. Y lubo nie mogł mieć nadzieię, aby z tym wygrał, od ktorego przez tak wiele czaſu zwyciężonym bywał, iednak wſzelkich ſzukał ſpoſobow, iakoby złączony z BOGIEM umyſł, mogł roztargnąć. Iednak W. O. ALOYZY ufaiąc zupełnie dzielności łaſki Boſkiey, y będąc doſkonale z Panem złączony, od ktorego ſamym tylko dzielił ſię ciałem, weſołym Duchem, oraz ufaiącym w BOGU ſercem y ięzykiem, zawołał owe S. Hilarego ſłowa: *Wychodź Duſzo moia! czego ſię boiſz?* Co wymowiwſzy, oddał ią w ręce Stworcy ſwoiego. Pochowany w Zamościu.



DNIA X.

W. O. URBAN Sternalſki ſtał ſię godną ofiarą miłości Chrześciańſkiey. W Zakonie codziennie prawie krwawe czynił dyſcypliny, y przy świątobliwym życiu w cnotach wſzelakich ſtarał ſię iak naypilniey poſtępować. Pragnął iakiey okoliczności, ażeby mogł iawnie oświadczyć ſtateczność w Wierze, y miłość ku BOGU, w rozlaniu krwi właſney, na chwałę Iego. Miłość ku bliźnim miał oſobliwſzą, ktorą w naytrudnieyſzych okolicznościach doſkonale oświadczał. Uznawał bardzo dobrze za-

cność Boſką, y dobroć ku ludziom, ktorą przyſtoſowawſzy do podłośći ſwoiey, pragnął, ażeby BOG tę podłą gliny garſtkę, przyiął dla ſiebie na ofiarę. Więc głęboko uniżał ſię na modlitwie, tak uſtney, iak umyſłowey. czcząc nieſkończone miłoſierdzie Boſkie, y oświadczaiąc ſię, że chciałby Maiestat Boſki czcić, rozumem, wolą, ięzykiem; y wſzyſtkiemi zmyſłami ſwemi, oraz pragnąc, ażeby na członkach Iego mogło ſię odryſować krwią prawdziwey Wiary wyznanie, wraz z tą miłością, ktorą czuł w ſobie, goraiące ſerce. A że miłość Boſka oświadczyła ſię ſzczegulniey ku człowiekowi, w Męce Zbawiciela, czcił zawſze z wielkim nabożeńſtwem, y użaleniem, Swięte Rany, zagrzewaiąc ſię częſtym rozmyślaniem CHRYSTUSOWEY ku nam miłośći do kochania y ratowania bliźnich ſwoich, w wſzelkiey godziwey okoliczności. Czynił (ile z niego było) prozbom ludzi udawaiących ſię do ſiebie, ſłuchaiąc Spowiedzi, dyſponuiąc na śmierć, rady Duchowne daiąc. Oſobliwſzy iednak dał dowod miłości BOGA, y bliźniego, oſtatnich dni życia ſwoiego. Albowiem, gdy Szwedzi do Pakości wpadli, y wielu nakaleczyli niewinnych ludzi; on złością Heretycką nieuſtraſzony, poſzedł do iednego Katolika śmiertelnie poranionego, ażeby go Duchownie pocieſzył, y do ſzczęśliwey przyſpoſobił śmierci. Byli na ten czas między Szwedami utaieni Zydzi, ktorzy zwyczaynym iadem przeciwko Katolikom zaiuſzeni, naprowadzili na niewinnych Obywatelow, y Szlachtę, nieprzyiacioł, a dla beſpieczeńſtwa Szwedzką noſili barwę. Wiedząc tedy, że Heretycy o Katolickiego nie będą ſię uymować Zakonnika, y że pod znaiomą barwą łatwo ſię utai bez zemſty grzechu, okrucieńſtwo. Poimali W. O. URBANA, y przez dzień, y noc całą nad nim ſię paſtwili; męcząc okrutnie, biiąc, y powoli kalecząc; a gdy przez tyle ran, więkſzą Duſzy niewinney otworzyli drogę, na całym ciele ſkłotego, y zmęczonego, porzucili; ktorego po odeyściu nieprzyiacioł, uczciwie pogrzebiono w Pakości.

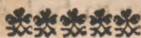


DNIA

DNIA XIII.

WO BERNARD Golſki, od ſamego wſtąpienia do Zakonu, przy inſzych obfitych cnotach, ktorych doſtatek zebrał w wyſokim ſtopniu osobliwſzym ſpoſobem wydawało ſię nabożeńſtwo do Męki Pańſkiey. Dla tego utopiony prawie w Ranach Zbawicielowych, uſtawicznie tak wielkie rozpamiętywał Dobrodzieyſtwo. Spoſob Iego zwyczayny był, ſzukać BOGA, nie tylko w wſzyſtkim ſtworzeniu, ale też w ſobie ſamym; więc gdy co czynił, obracał ſię do ſerca ſwego, y miarkował, ieżeli ſię to podobało Panu, ktorego proſił, aby w nim zawſze mieſzkał. Gdy zaś cokolwiek miał więcey czaſu y ſpoſobności, zaraz pomyślenie iakie ſobie brał, przed oczy Duſzne o Męce Chryſtuſa Pana, a uſpoſobiwſzy ſerce przez rożne affekty, pokory, dziękczynienia, ſkruchy, y inſze; wchodził myślą pobożną do Serca Ukrzyżowanego Chryſtuſa, ktore było w pośrodku ſerca Iego, zapatruiąc ſię tam na oſobliwſzą ku nas miłość, ktora go przyprowadziła do znieſienia, tak wielu ran. A na zawdzięczenie tego affektu, ofiarował ſamego ſiebie, zdaiąc ſię zupełnie na wolą Iego. Chciał mu Pan BOG nadgrodzić Iego przychylne ſerce, y uczynił go uczeſtnikiem boleści, ktore dla nas podiął (tak bowiem BOG kochankow ſwoich doświadczać zwykł przez umartwienia) Złożył go tedy ciężką chorobą, y trafił ten ſtus na mocnego y mężnego Sługę Boſkiego, ktory chętnie znioſł, y ochotnie. Ażeby pokazał, że ſtatku wnętrznego nie nadwątliła zwierzchowna ſłabość (iako drugi Styllita) podczas takiey choroby, ſtał prawie uſtawicznie. Pſowało ſię na nim wſzyſtko ciało, y od kości prawie odpadało, on przecie y naymnieyſzego niecierpliwości nie pokazował znaku, ale nabożnie biiąc ſię w pierſi one często uſty, uſtawicznie ſercem powtarzał ſłowa: *O! Deus meus, & omnia.* *BOZE moy, y wſzyſtko moie.* Wzbudził w ſobie mocną Wiarę, zapatruiąc ſię na przytomnego

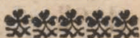
w ſercu ſwoim BOGA. Y chociaż co raz to większe dokuczały mu boleści; nic go iednak nie odrażało od Stworcy ſwoiego, wiedząc, że ten ieſt zwyczayny poſtępek, aby kochanych Synow cierpliwością doświadczał: a kogo wybiera do Raiu pociech Duchownych, prowadzi przez Czyściec cierpliwości. Maiąc tedy doſkonałe wnętrzne uſpokoienie, prawie zapominał o zewnętrznym bolu. Y ieżeli mu kiedy mocno dokuczyły rany, że iako człowiek nieco ſarknąć muſiał, wracał ſię do przytomnego BOGA w ſercu ſwoim, y przed nim wyznawał niecierpliwość ſwoią, żalił ſię na oziębłość, proſił o ratunek; a wnet. iakoby orzeźwiony nayprzednieyſzym lekarſtwem; czerſtwiał na ſiłach, y do nowey cierpliwości, prawdziwą wzbudzał ſię chęcią. Nie doſyć mu ſię zdawała, teraznieyſza y przeſzła boleść, gotował ſię do nowey. Owſzem chętnie oczekiwał iey, ſpodziewaiąc ſię mocno, że mu BOG potrzebney doda mocy, na wytrzymanie tego, co dopuści. Iakoż tak ſię ſtało, gdyż na oſtatek toczyli robacy zkancerowane rany, on iednak nie kazał ich wyrzucać, ani wybierać; ale ſtrzegł iako pereł, ktore cierpliwości Iego miały bydź na wieki ozdobą. Wyczyſzczony, iak nayprzednieyſze złoto, przygotowawſzy ſię pobożnie w drogę wieczności, zſzedł z tego świata, y pochowany w Poznaniu.



DNIA XV.

SMiercią Sprawiedliwych zebrany ieſt z tego świata, W. O. WAWRZYNIEC Zdekligiewicz. Długo na świecie żyiąc, y Syndykiem Apoſtolſkim w Przemyślu będąc, z wielką ochotą y pilnością dogadzał potrzebom Brackim. Widząc zaś niebeſpeczeńſtwa rożne, wſtąpił iuż letni do Zakonu. Gdzie w pracy młodſzym od ſiebie wyrownał, chcąc całym ſercem nadgrodzić opoźnienie ſwoie; ktore lubo nie było prożnowaniem, zdało mu ſię iednak, że

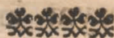
to wſzyſtko zupełney doſkonałości nie miało, co nie w Zakonie (do ktorego czuł dawne powołanie) wykonało ſię. Z wſtydem wſpominał, tak nierychłe przyiście do ſłużenia BOGU, y włáſnemu zbawieniu; świątobliwie zazdroſzcząc inſzym, ktorzy głos powołania prędzey uſłyſzeć ſtali ſię godnemi. Szczerością ſerca, pokorą, y innemi cnotami ozdobiony, dar modlitwy miał oſobliwy, ktorego zażywał, częścią dla pociechy ſwoiey duchowney; częścią dla inſzych pożytku, ktorzy widząc go zupełnie z BOGIEM złączonego, z wielką ufnością do Iego modlitw udawali ſię. Z ſzczodrobliwości Boſkiey, łaſką uzdrawiania chorych, obdarzony; wielom niemocnym pomagał; y ſzczegulną był dla nich pociechą. Iako drugi Tobiaſz na trzynaście lat przed śmiercią zaniewidział, ktore kalectwo z dziękczynieniem BOGU ponoſił. Cały czas, albo na modlitwie, albo na ſłuchaniu Spowiedzi trawił; z wielkim bardzo pożytkiem pokutuiących. Nikomu ſię z Braci, tak o wygodę, iako o uſługę, nigdy nie uprzykrzył, ale ſkromnie niewygody znoſząc, y pokornie za uſługę dziękuiąc, cokolwiek mu ſię przeciwnego trafić mogło, przytomnemu BOGU w ſercu ofiarował; a ſpoſobiąc ſię do naſtępuiącey śmierci, wyſzedł z tych ciemności, na oglądanie nieograniczonego światła. Pogrzebiony w Pińczowie.



TEGOZ DNIA.

W O. KLEMENS Kramkiewicz rozſtał ſię z światem, ktorym iuż był dawno pogardził. Człowiek prawie Apoſtolſki; o zachowanie ściſłe Reguły roſtropnie żarliwy; w ſprawach oſtrożny, oraz y ſzczery, w rządzeniu rownie przykładny, y mądry; w niedoſtatkach, umartwieniu, y tych, ktore ſię trafić mogły, przeciwnościach, ſkromny y na podziw cierpliwy. Owſzem kochał ſię w tym wſzyſtkim, chcąc według

możności naśladować S. O. FRANCISZKA, y pobożnych Uczniow Iego. Do tych zaś przykrości znoſzenia zachęcał ſię wielkością nadgrody, a naybardziey, że ſię to podobało BOGU. Kochał ſię chętnie w podleyſzym odzieniu, y tym podobnych rzeczach, pragnąc, aby mu na czym potrzebnym zbywało, a gdy ſię to trafiło, przełamawſzy chęć przyrodzoną ku wygodom (ktora ſię temu iakokolwiek przeciwiła) cieſzył ſię na ſercu, y pokornie BOGU ofiarował. Przeſtawał na rzeczach małych, ſkromnie zażywaiąc tych nawet, bez ktorych ſię trudno obeyść było. Brzydził ſię rzeczami zbytniemi, bogatemi, prożnemi, y dwornemi; ſkłaniaiąc w każdey okoliczności ſerce, do oſtrości uboſtwa Zakonnego: w ktorym pragnął żyć y umierać; a gdy ſię trafiła okoliczność, do zachowania ślubow Zakonnych, żarliwie inſzych upominał. Lektorem, Magiſtrem Nowicyuſzow, Gwardyanem, Diffinitorem będąc, na każdym z tych Urzędow dał wielkie dowody świątobliwości ſwoiey. Między inſzemi łaſkami Boſkiemi, niepoślednia była, ſkuteczney w potrzebach ludzkich, przed BOGIEM modlitwy. Lubo zaś wiele podobno dzieł takowych, do wiadomości nie przyſzło; wſpomnieć iednak można ieden cudowny przypadek, że zmarłey Coreczce W. IMci P. Franciſzka Sołtyka, nad ſpodziewanie wſzyſtkich, nowe u BOGA uproſił życie; co on pokornie taił; y aby o tym nikomu nie powiadano, upraſzał. Po śmierci iednak Sługi Bożego, wdzięczny Pan, wſzyſtko iak ſię działo, W. O. Waleryanowi Kalawſkiemu pod ſumnieniem oznaymił. W Puchlinie długo przykre znoſząc boleści, do śmierci ſię przygotowawſzy, pobożnie, umarł w Krakowie.



DNIA XVI.

JAśnie Wielmożny MAXYMILIAN FREDRO, Woiewoda Podolſki, życia pobożnego dokończył, ktory w Kalendarzu Braci Reformatow zmarłych ſłuſznie ſię kładzie,

dzie; gdyż y pobożnością był Pan znaczny, y przyięciem Trzeciego Zakonu z rąk tychże Oycow, do Regeſtru ich należący. Nie potrzeba tu wſpominać cnot, y doſkonałości Iego, gdyż te, tak iawne ſą, że ten tylko o nich nie wie, kto wcale o Godnych Oſobach w Koronie Polſkiey nie ſłyſzał. Nie może ſobie Szlachetnie urodzony, y Oyczyźnie chcący bydź pożyteczny, więcey życzyć w naukach wyzwolonych poſtępku, nad te, ktoremi był zaſzczycony, ten godny Senator. Będąc albowiem oſtrego dowcipu, oraz maiąc ſerce uſpoſobione do wſzelkiey cnoty, a wolą ſkłonną zawſze do dobrego, iak czynił tak dla pożytku inſzych wiele bardzo doſkonale, roſtropnie, y do zbudowania wſzelkiego ſtanu Ludzi, napiſał, oraz do druku podał. Wymowy był wdzięczney, ktorą kraſomoſtwem milſzą czynił, y iakby tego mogli inſi doſtąpić, bez zazdrości na piſmie zoſtawił, w Kſiążce Łacińſkiey, ktorey dał Tytuł: *Mąż dla porady*. Nie mogąc zaś dla ſpraw publicznych podać iey do druku odieżdżaiąc do Obozu, zoſtawił ią w rękach Rektora Akademii Krakowſkiey, ktora potym przez Sukceſſorow Iego była wydrukowana. Wydał także, iako doświadczony Zołnierz Artyleryą, albo ſpoſob Wojowania. Swiadczą doſtatecznie inne Kſięgi od niego wydane, co był za człowiek, gdyż tyle razy przedrukowanych, dla uſtawicznego zażywania, zawſze nie ſtaie. Wydaie ſię w nich ſzczerość, y ſumnienie Iego, oraz pobożność, ktorych w ſwoich naukach o Polityce, bynaymniey nie naruſzył, y owſzem do niey wzbudzał. Pierwſze albowiem upomnienie od ſzczerey zaczął pobożności daiąc Regułę, ażeby BOGA czcić, tak iawnie w Kościołach, iako ſzczegulnie w Domach. Ten ieſt fundament nauk Iego, ktoremi y ſam ſię rządził, y drugich do uczciwego życia prowadził. Naucza oſtrożności, ale bez obłudy, lub kłamſtwa: wſpaniałości umyſłu, bez płochości; beſpiecznego życia, bez boiaźni; powagi bez wzgardy, lub wyniosłości; pomiarkowania w używaniu rzeczy; bez ſkąpſtwa; nabycia ſławy, bez pychy. Zgoła rożna daleko ieſt Iego nauka, od przewrotnosci Dworſkiey, nieſzczerości światowey, y zwyczaiow ludzi nieiako

znakomitych; ktorzy iako nie zasłużyli na Imie prawdziwych katolikow, y nie zasługują; ale raczey Machiawelistow, tak też ani politykami słusznie nazwać się mogą. Gdyż ta nauka, ktorey pozorem chcą zaszczycić pisma swoie, nie przeciwi się cnocie, ale raczey naucza wszelkiey doskonałości. Umiał tedy nauczyć ten zacny Senator, iakie początki mieć powinni ci, ktorych urodzenie do Rzeczypospolitey wybrakowało rządow, lub usługi, y aby Ludzie godni, podłych wynalazkow, (a bardziey piekielnych) strzedz się umieli, krotko zebrał sposoby, ktoreby łatwością swoią mogli przychęcić; y krotkością pamięci dopomodz, słodkością zaś wymowy, czyli słow ułożeniem, do częstego zachęcić czytania. Zgoła z Ksiąg samych znać, że był Senator nieposzlakowany, Zołnierz nieustraszony, Statysta pobożny, Katolik wierny. Y pokazał, że to wszystko może się w człowieku pomieścić, gdy kto umie dobrze szacować BOGA, y Duszę. O pomnożenie Wiary S. y nabożeństwa iako nauczał, tak sam mocno się starał. Opierał się heretykom, a osobliwie po całey Polszcze na ten czas rozmnożonym Aryanom, ktorzy, aby byli wykorzenieni zupełnie, iako obmierzła zaraza Państwa, wszelkiemi starał się sposobami. Nie rownie cięższa była mu walka w Senacie z Odszczepieńcami, niżeli w polu z nieprzyiaciołmi; poznał bowiem zawsze w propozycyach Kalwinow, y inszych Heretykow głęboko ukryte zdrady, y farbą dobra pospolitego ozdobione Kacerskie zasadzki, ktorym mocno obstawał, a nakłonionych na fałszywe oświadczenia, od złego przedsięwzięcia odciągał. Y lubo Możnieyszych przyiaźń, mogłaby go była nakierować ku opacznemu zdaniu, prawowierne iednak serce, nigdy nie dało się wzruszyć. Ku Duchownym Osobom, wielką miał przychylność, y te stanu ich uszanowanie, ktorego żadna przywara nie odmieniła. Ieżeli trafiło się kiedy zdanie swoie otworzyć, ktoreby mogło bydź przeciwne ich rozumieniu, tak to ostrożnie czynił, że nigdy słowem, czyli wymowionym, czyli wypisanym nie uraził. Ofiarowano mu Książkę pod Tytułem: *Wiadomość wszystkiego* w Ranach S. O. FRANCISZKA, przyiął mile, natrącił
iednak

iednak w liście, bardzo ostrożnie, y pobożnie, że taką wiadomość, bardziey można znaleść w Ranach Chrystusowych. Co temi właśnie wyraził słowami: *Ponieważ zaś (ile pamiętać mogę) chcesz Wielebność Wasza, iawnie dowodzić, że cokolwiek na świecie bydz może doskonałego, y wiadomości godnego; na pięciu Ranach S. FRANCISZKA ma się gruntować. Czemuż? nie raczey do pięciu Ran CHRYSTUSA, iako do iednowładnego Nieba y ziemi Pana, w ktorym, y przez ktorego, stało się wszystko (uprzaszam wybaczyć poufałości w mowieniu) to samo nie ma się stosować. Ztąd zaś dopiero przez uczestnictwo (żeby się nie zdawało wymuszone podobieństwo przez rzeczy małe) toż samo mogłoby się do S. FRANCISZKA, iako naypierwszego, y iednego rzetelnych Ran Chrystusowych nosiciela (y ieżeli się godzi mowić)* tu położone słowo z Greckiego Stemmatophoris, *iakoby Pieczęci Nosiciela ma się przystosować? Ale zaraz o tym samym wolnie przestaię mowić, żebym sam cięży y sprawiedliwiey nie był napomniony o błąd, gdy ciekawie, y niepotrzebnie cudze upatruię omyłki.* Naywiększy zaś dowod swego do Ran Zbawicielowych nabożeństwa, wystawił znacznym nakładem w Dobrach swoich na Pacławiu za Przemyślem, Drogę Kalwaryi, z Kaplicami, y Kościołem, ktore mieysce ofiarował Reformatom, ale za tę łaskę pokornie podziękowali, y niektore przełożywszy słuszne przyczyny, pokazali sposobnieyszych do utrzymania tych Świętych Drog, na swoie mieysce WW. OO. Franciszkanow, ktorych on tamże wprowadził, szczodrobliwie nadał, y osadził, gdzie do tych czas z pożytkiem w okolicy mieszkaiących chwały Boskiey pilnuią. Całym sercem był do Reformatow przywiązany, dla tego w rzeczach zawiłych około zbawienia (lubo był mądry, y doskonały) onych się radził, y za Spowiednikow sobie obrał. To twierdząc, że go do uszanowania Zakonu, szczegulnie wzbudzała, rowność, y iednostayność, w odzieniu, potrawach, zwyczaiach, goleniu &c. y że Przełożeni, nie więcey nad poddanych oprocz rządow nie mieli, tak piechotą chodząc, poszcząc iako oni. Na iałmużny był hoyny Dobrodziey, nie tylko ro-

żnych Zakonow, ale y innych żebrakow. Miał z niego ſtan Szlachecki pomoc, gdyż uboższych potrzebnie opatrował, innych na uſługi ſwoie przyimował, daiąc im ſpoſob uczciwey pracy; młodź brał do boku ſwego, ćwicząc ich, iakoby BOGU doſkonale, Rzeczypoſpolitey pożytecznie, ſłużyć ſwego czaſu mogli. Utrzymował ich od roſpuſty, y nie pozwalał, ażeby w młodości czas prędko upływaiący, mieli na niepotrzebnych trawić zabawkach. Zgoła z miłości Chrześciańſkiey ſzczerze dopomagał do dobrego, według potrzeby każdego. Na ubogich był ſzczodrobliwy, opatruiąc każdego potrzebę, według okoliczności czaſu, y osoby. Nie odmowił nikomu iałmużny, tak nie ſkąpą ręką rozdaiąc, iako też ſzczerym ſercem, y otwartemi ſłowami, w rzeczach zawiłych, ſkuteczney rady proſzącym użyczaiąc. Iako mądry, zawſze oczekiwał śmierci, y na nię był gotowy. Gdy iednak ciężko zachorował, pilniey ſię na Sąd Boſki gotował, przez powtorzoną kilka razy Spowiedź y Akty ponowione. Upraſzał, ażeby nie tylko iako Tercyarz, ale iako ſercem Zakonnik, w Habicie Braci Reformatow był pochowany. Co gdy mu obiecano, y Habit przynieſiono, oblokł ſię w niego, y tak do ſamey śmierci leżał, ktora go pobożnie gotowego zaſtała. Z pokory, ktora go wielce w życiu zdobiła, upraſzał, aby Pogrzeb Iego zwyczaiem Zakonnym, bez wſzelkiey okazałości, był odprawiony, co ſię y ſtało. Pozoſtała iednak kochaiąca Zona, y Syn Łowczy Koronny, po ſkończonym według rozkazu Pogrzebie: Obrządek za zmarłego taki ſprawili, iakiego godzien był tak zacny, y pobożny Mąż. Pochowany w Przemyślu.



DNIA XIX.

NA ſamym początku Reformy w Polſzcze, zachęcony pobożnemi przykładami W. O. FRANCISZEK Chomętowſki, wſtąpił do Zakonu. Y lubo

bo w Akademii Krakowſkiey był Filozofii Profeſſorem, wygody iednak Swieckie, y oprocz mianych, ſpodziewane bogactwa, ochotnie, dla miłości Zbawiciela pogardził. W Zakonie oſtry żywot prowadząc, iak naydoſkonaley poślubioną Regułę ſtarał ſię zachować. Nie przeſtawał nigdy na doſtąpioney doſkonałości, ale iako łakomy Kupiec bogactw, co raz to więcey pragnął cnoty. Nigdy nie pragnał ſpoczynku żadnego w pracy, twierdząc, że życie naſze będąc woyną, uſtawiczney wyciąga pilności. Ze żadney nie maſz ſzkodliwſzey życia Duchownego trucizny, nad iedno ubeſpieczenie. Dla tego też co raz to bardziey poſtępował w cnotach, że ſię mu zdawało, iakby zawſze był daleki od zupełney doſkonałości. Bił wprawdzie na niego Szatan, chcąc go powoli wprowadzić w oziembłość, y ſtawiał mu iuż doſtateczne prace, iuż osłabione ſiły, iuż wzgląd na przyſzłe czaſy, ktore przeciągnąć dla obfitſzey zaſługi w iego było mocy. Ale nigdy nie zwyciężył oſtrożnego, ani przywiodł do oziembłości goraiącego ſerca, ktorym pragnął ſzczerze ſłużyć BOGU iak naydoſkonaley, w tym czaſie, ktorego mu on użyczał, czyliby był krotki czyli długi. Wybiiał ſobie uſtawicznie z myśli pamięć na dobre uczynki ſwoie, żeby ſię na tym gruncie nie fundowała ufność niepotrzebna, w przeſzłych zaſługach: ale aby tym gorącey ſtarał ſię poſtępować co raz to wyżey ku oſtatniemu końcowi. Miarę pracy ſwoiey miał zawſze przed oczyma, oglądaiąc ſię na to, co bydź powinno, a nie na to, co było. Nie zaſtanawiał ſię iednak na właſnym pożytku, ale ſię o niego dla inſzych ſtarał. O zbawienie bliźnich żarliwy uſtawicznie, albo czytał, y piſał, albo Spowiedzi ſłuchał, albo kazał, wſzyſtko to było iak rzeczą doſkonałą, tak z wielkim Duſz Krwią Chryſtuſową odkupionych pożytkiem. Tak zaś żarliwie kazał, że częſto zmordowany omdlewał, poſtaremuż ſobie nie folgował, ale przy umartwieniach do zgonu życia na tym Urzędzie pracował. Poſzedł przez świątobliwą śmierć po nadgrodę do Pana, dług śmiertelności wypłaciwſzy w Krakowie.

DNIA XX.

W O KAROL Zegocki urodzeniem, y świątobliwością sławny. Cokolwiek bowiem może zalecić pobożnego Zakonnika, to się w nim wszystko znaydowało. Od samego początku Zakonnego życia, starał się o to, ażeby nie tylko przykazania, ale rady iak naydoskonaley zachował. Y nie przyszedłby był do wysokiey doskonałości, gdyby był ob pierwszego powołania swego, y właśnego nie podbiiał ciała, y nieprzyiacielowi duszniemu mocno się w oczy nie stawiał. Więc z rożnych cnot, dobrze rozporządzonych, wystawił sobie iakoby wschody tykaiące się Nieba, dokąd bogomyślnością wstępował. Widział BOG szczere pragnienie Sługi swoiego. Więc, aby mu zupełnieyszey przyczynił zasługi, dopuścił skosztować gorzkości Męczeńskiey. w ktorey aby słabość Iego wytrzymała, zmocnił go szczegulną łaską cierpliwey stateczności. Albowiem gdy Heretycy Szwedzi Polskę plądrowali, z nienawiści ku Wierze Katolickiey; tenże Ociec od nich poimany, więziony, kiymi, kańczugami, y postronkami często zbity, y śmiertelnie pokaleczony, ledwie co żywy był zostawiony. BOG go iednak dla dopełnienia zasług przez cierpliwość, przy życiu zatrzymał. Lubo z męczenia owego mocno osłabiał, bynaymniey iednak sobie nie folgował. Ale siły swoie miarkował bardziey łaską, niżeli słabym zdrowiem. Dla tego wszystkim powinnościom Zakonnym ochotnie zadosyć czynił, y rownie iak przedtym dzień y noc częścią na modlitwie, częścią na pracach zwyczaynych trawił. Nie dał się młodszym y czerstwieyszych sił Braci wyprzedzać w cnocie, ale maiąc za powinność takim zdrowiem, iakie mu Pan do używania zostawił szczerze służyć, chętnie ubiegał się do doskonałości. Y chociaż ledwie mogł się ruszać, postaremuż o kiiu do Choru chodził. A dopełniwszy w umartwieniu dni gorzkiego życia, przeniosł się do radości wiecznych, y pochowany w Kościele Nowomieyskim.

DNIA XXII.

W O. BONAWENTURA z Przemyśla, tak nazwany, że ſię w tamtym Mieście narodził, y wychował. Wſtąpił był naypierwey w Wielkopolſkiey Prowincyi do OO. Bernardynow, gdzie żył doſkonale, wzdychaiąc zawſze y pragnąc bydź w takim ſtanie, w ktorymby iak naydoſkonaley mogł zachować Regułę. Gdy ſię zaś zaczynaiącey ſzczęśliwie Reformy, rozeſzła ſława. O. BONAWENTURA, maiąc za oſobliwſzy dar Boſki tę trafiaiącą ſię okazyę przyprowadzenia do ſkutku zamyſłow ſwoich przenioſł ſię do Reformy Roku 1622. Dnia 6 Grudnia. Y lubo w pierwſzym Zakonie, miał znaczne zaſługi, gdyż przy inſzych doſkonałościach, był wiele lat mądrym Kaznodzieią. Porzuciwſzy iednak prożne Godności, y niepotrzebną Urzędow okazałość, ſzczegulnie dla miłości Bożey, y zbawienia właſnego, zoſtał Reformatem. Pierwſzy ſtan Zakonny z wielką chęcią y przygotowaniem był od niego przyięty, w ktorym ſtarał ſię ſtanąć na ſtopniu tey doſkonałości, ktorą widział w ludziach cnot znakomitych. Ze iednak gorącey chuci Iego nie wypełnił był, tylko nieiakim przygotowaniem, do zacnieyſzey cnoty. Pragnął ſię uwolnić od wſzelkich okoliczności ktore y nayoſtrożnieyſzego uſidlić mogą. A że mądrość światowa ſprzeciwiaiąca ſię Duchowi, łatwo wynaleść może wymowki, ktoreby do obfitſzey zaſługi przeſzkadzały, życzył ſobie tam bydź, gdzie ſzczegulnemi prawami, ogradza ſię byſtrość rozumu, w tłumaczeniu ſobie powinnych obowiązkow. Zwyciężał powierzchownych nieprzyiacioł, od oſtrości zwolna odciągaiących, ażeby wnętrznie zmocniony w cnoty, mogł y ſam trwać ſtatecznie, y inſzych ſłabſzych utwierdzać. Podbiiał tedy nayprzod namiętności ſwoie, y młodą ſkłonność do wygod, uſkramiał; zaczym na plac obſzernieyſzy umartwienia wyſzedł. Iako zaś ſzczęśliwy był w poſkromieniu małych nieprzyiacioł, y nauczył

ſię ſłabſzych łamać, tak ſtął ſię mężnym przeciwko więkſzym natarczywościom, y łatwo mu było oprzeć ſię tężſzym naiazdom. Do czego, że BOG go ſzczegulnie obrał, dał mu też przyrodzonę dary, ktore dobrze zażywane, wielce go wſzyſtkim zalecały. Były to wprawdzie małe oręża, ale w ręku odważnego Zołnierza, wiele mogły przeciwko nieprzyiaciela duſznego natarczywościom. Same prawda z ſiebie ozdoby tylko powierzchowney dodawały, ale tym więcey życiu Duchownemu pomagały, im bardziey źle zażywane bywać zwykły wielkiego upadku okazyą, y w drodze zbawienney ſzwankiem. Wſpomnieć tedy można łaſkę od BOGA wyświadczoną W. O BONAWENTURZE, w ozdobieniu ciała tego, ktore wielkiemi łaſkami obdarzoną miało pokrywać Duſzę. Całey oſoby układność miał doſkonałą, twarz poważną, lubo przybladą, z ktorey umartwienie y niewinność iaśnie ſię wydawała: Oczy pełne błękitnawe, a iakoby zawſze łzami zalane, ſkromnie umartwione. Mowę miał ogromną, y rzetelną, w ktorey ſzczera wydawała ſię rzetelność, y pokora. Duſza zaś, ktora pięknie ułożonym ciałem rządziła, była czyſta, y w ſamym BOGU utopiona. W uboſtwie bardzo ſię kochał, dla tego Klaſztorki, y Kościoły podłe budować pragnął. Chcąc ażeby ſię przy Zakonney wygodzie, święta mieściła proſtota. Gmachy, y obſzerność nadpotrzebną, mieſzkania; nieprzyſtoyną Braci Mnieyſzym bydź ſądził; ale Prałatom y Panom. Ta zaś miłość uboſtwa, wydawała ſię w inſzych rzeczach, ktorych zażywał, albowiem wſtrzymywał ſię zawſze od potraw wybornych, y roſkoſznych, co aby Przełożeni w inſzych wmawiali, pokornie proſił. Z Kapituły Wielickiey, poſłany na Ruś, częścią, aby tam ſłowem Bożym budował Wiernych, częścią, aby ſzerzącey ſię Reformie, mieyſce iakię zgodne upatrzył. Udał ſię nayprzod do Przemyśla, gdzie od ſwoich mile przyięty, gdy znaczney świątobliwości dawał dowody, ofiarował mu na Klaſztor dla Braci Ogrod właſny, Piotr Ciecierzowſki z Małżonką ſwoią Szczęſną z Zmigroda Stadnicką. Za pozwoleniem zaś Adama Nowodworſkiego Biſkupa Przemyślſkiego, wyſtawiony

wiony, y poświęcony był Kościołek, w ktorym z Bracią swemi zbawieniu ludzkiemu przez żarliwe Kazania, Duchowne nauki, słuchania Spowiedzi, usilnie służył. Iakby zaś skuteczne były Kazania Iego z wielu pokazuie się skutkow. Gdy na Klasztor Lwowski plac otrzymał, mieysce iednak do stawienia Klasztoru, y Kościoła, wcale niesposobne znaazł, albowiem Gora, ktora teraz dosyć wysoka iest w Ogrodzie przenosząca Kościoł y Klasztor, do samey Fosly ciągneła się, tak, że dla nierownośći mieysca, budowanie stanąc nie mogło. Zalecił tę potrzebę Zakonną W. Ociec na Kazaniu, obiecuiąc hoyną za pomoc pracy, od BOGA nadgrodę. Tak wiele mogły z pobożnością złączone słowa, że nie tylko młodzi, ale przysłabsi, y starzy, owszem y godnieyszego Stanu Ludzie, rzucili się do kopania, y roznoszenia Gory, maiąc każdy za osobliwą zasługę właśną na postawienie Domu Boskiego ofiarować pracę. A nie dzienna to była ochota, ale przez trzy lata, dla BOGA rękami właśnemi, lub też nakładem nabożni pracowali ludzie. Widząc zaś pobożni Obywatele, iak z wielką chęcią tak O. BONAWENTURA, iako Bracia wspołmieszkaiący, służyli ich zbawieniu, gdy na każdą proźbę ochotnych znaydowali do słuchania Spowiedzi, usługi chorym, iednania niezgodnych, w zbywaiącym zaś czasie, iak pilni byli modlitwy, y nabożeństwa. Chcąc im w życiu Duchownym dopomodz y przyczynić sposobności do służenia spokoynego, gdyby się o pożywienie mniey starali. Gotowe potrawy na obiad, y wieczerzę według okoliczności czasu przysyłali. Ze zaś zachęcona szczodrobliwość całego Lwowa, tak Polakow, iako Ormian, obrociła się była na opatrzenie Reformatow; trafiało się często, że tak wiele do Klasztoru przysyłano dla Braci iedzenia, iż W. O. BONAWENTURZE zdało się bydź nieiakim ubogiego stanu naruszeniem. Dla tego łaskawych Dobrodzieiow przymuszony był upraszać, aby szczodrobliwość swoię, skromnieyszym świadczeniem pomiarkowali. Więc zgodni do dobrze czynienia, tak dni tygodniowe między siebie podzielili, że porządkiem dobrym iedni obiady, drudzy wieczerze przysyłali. Trwało to nie-

wygaſłe nabożeńſtwo łaſkawych Lwowianow, przez lat prze-ſzło dwadzieścia, aż do Kozackich pod Chmielnickim bun-tow. Tak dalece, że w Klaſztorze przez te czaſy, nigdy ognia nie było; chyba w zimie dla potrzebnego ogrzania Braci. Z czaſem zaś, gdy rożnemi naiazdami, y rozrucha-mi zniſzczone miaſto (będąc zawſze celem nieprzyiacioł Ko-ronnych) nie miało ſpoſobności do tey hoyności, y dania przykładu naſtępuiącym potomkom: wygaſło poniekąd na-bożeńſtwo, ogień zaś dla potrzebnego utrzymania życia, mu-ſiał ſię w Kuchni zapalić. Gdy był w Przemyślu Przeło-żonym, y w ſzczupłym bardzo mieſzkał Klaſztorku; trafiło ſię, że Zydzi zwyczaynym ſobie okrucieńſtwem Katolickie zamordowali dziecie. Nadto nigdy nie maiąc granic za-wziętości ſwoiey przeciwko Wierze S. wykradłſzy Nayświę-tſzy SAKRAMENT, z iakim mogli wymyſłem, y zniewa-żaniem, nad nim ſię paſtwili. Dotknęła mocno bogoboy-nych Katolikow ta Zbawiciela naſzego wzgarda, y pomie-ſząni ludzie, tak niegodziwie w pośrzodku ſiebie Nayświę-tſzey Taiemnicy uczynioną wzgardą, wſzędzie mowili, aby ta bezbożność bez ſprawiedliwey nie była zemſty. Wzdychali w Kościołach y płakali, błagaiąc BOGA, ażeby na nich nie wylewał kary ſwoiey; że dla nich tak wielką wyświadczywſzy łaſkę, znalazł oſpałych, do pilnowania tak oſobliwey święto-ści. Y gdy pozwalaiąc przeklętemu od niego narodowi ta-kiey wolności, y ſpołeczności z ſobą dopuſzcza im takiey śmia-łości, że na Utaionego pod Sakramentalnemi przypadłościa-mi BOGA, świętokradzką śmiał podnieść rękę. Przeięli wſkroś ſerca zacnieyſzych te codzień bardziey wzmagaiące ſię na-rzekania. Więc żarliwością prawdziwą zdięty, ażeby przed BOGIEM y ludźmi uniknął ſłuſzney nagany, uczynił za-dośyć powinności ſwoiey Urząd Mieyſki. A połapawſzy Swiętokradzcow, trzymał na śmierć w więzieniu. Udali ſię do Dworu Krolewſkiego Zydzi, y wyiednawſzy Kommiſſyą w Warſzawie; od wyſadzonych Sędziow, niewierni wolnemi uznani, Katolicy zaś na ciężką oſądzeni karę. Strwożył ten wyrok wſzyſtkich, nie tylko ktorzy do tey ſprawy ſami przez ſię należeli, ale y tych, ktorzy od ſądzenia dalecy byli. Wi-
dząc

dząc, że tak niegodziwym przypadkom otwierały się wrota, przez tak niesłuszne za sprawiedliwość uymuiących się Katolikow, potępienie. Wnosili bowiem słusznie, że ten nienawistny Wierze S. y Prawowiernym, narod; gdy temi pieniądzmi, (ktore przez lichwy, y niegodziwe sposoby nędznym wydziera ludziom) będzie zakupował sprawiedliwość, łatwo zniszczyć może nayniewinnieyszych; a tym bardziey gardzić Kościołem S. y Sakramentami, gdy się nikt nie będzie śmiał oprzeć ich zuchwałości. A ieżeli raz miałoby się im udać, niesprawiedliwych przekupienie Sędziow, w tak wielkiey rzeczy, nigdy na potym spodziewać się nie można, aby naysłuszniey sza sprawa wygrać miała. A nie maiąc inszego sposobu wydźwignienia sprawiedliwości, y uwolnienia niewinnych, pobożnieysi Chrześcianie, udali się do W. O. BONAWENTURY, uprasząiąc, aby on z tak bezbożnego wydźwignął niewinnych wyroku, y o cześć Boską uiąć się raczył. Przeczuli to Zydzi, y z strony swoiey do Wielebnego przybiegli Oyca, prosząc, aby sprawę ich utrzymował, a przynaymniey, żeby się w to nie wdawał, obiecuiąc mu, y Iego Braci, własnym nakładem w Przemyślu, nowy postawić Klasztor. Niegodziwą iednak proźbę niewiernych odrzucił; raczey obieraiąc sobie (gdyby na to usadziła się przekupionych Sędziow złość, wsparta możnieyszemi niewiernych podarunkami) y z Klasztoru ustąpić, y wraz z niewinnemi życia nadstawić; niżeli tę żarliwość (ktorą czuł w sobie o honor Boski) przytłumić; y nie zażyć tey sposobności na wydźwignienie tak Swiętey sprawy, ktorey mu BOG z łaski swoiey użyczył. Zeby tedy Katolikom dopomogł, wybrał się do Warszawy, gdzie na ten czas Zygmunt III. Krol walny Seym odprawował: ktoremu O. BONAWENTURA z sławney świątobliwości y żarliwych Kazań, był dobrze znaiomy. Zaproszony na Kazanie do S. Iana Kościoła, przy dokończeniu pewney Uroczystości (czego chętnie Krolewski pozwolił Kaznodzieia) mowił dostatecznie o chwalebnym staraniu się o dobro pospolite, Oyczyzny, y świątobliwych Ustawach, podczas tych Obrad. Podobały się Krolowi, y przytomnym Senatorom mądre

wywody Kaznodzieyſkie; ale gdy iuż miał kończyć Kazanie, przydał, że ſama tylko ſprawiedliwość na tym mieyſcu gwałt wielki cierpiała: y wziąwſzy Kſięgę Piſma S. czytał owę cząſtkę Ewangelii, w ktorey opiſano było, iako Iudaſz za trzydzieści ſrebrnikow przedał CHRYSTUSA. A ſkończywſzy czytanie, zawołał ogromnym głoſem, y żarliwemi ſłowy: *Wiem! a wiem zapewne, że drożey teraz przedaią CHRYSTUSA w tym Mieście; w sądach Twoich Nayiaśnieyſzy Krolu! Przedany ieſt CHRYSTUS za pięćdzieſiąt tyſięcy złotych, przekupiona Sprawiedliwość! potępieni ubodzy, okrutni Zydzi za wolnych uznani. Do Ciebie należy Nayiaśnieyſzy Panie, Sędzio w Kroleſtwie Naywyżſzy, żeby gwałtu nie cierpiała Sprawiedliwość; żeby nie obciążano niewinnych; gdyż Krew niewinna do Nieba przeciwko Tobie o zemſtę wołać będzie.* A uderzywſzy ręką w Ambonę, wzniosłſzy ku Niebu łzami zalane oczy, po krotkiey modlitwie, y zatopieniu ſię w BOGU, wyſzedł z mieyſca, na ktorym kazał. Przeniknęły wſkroś przytomnych tak żarliwe Kaznodziei ſłowa. Osobliwie iednak tknęły Bogoboynego Krola w ſerce. Ktory w krotkich ſłowach zamkniętą prawdę, mocno uważywſzy; ſtawił ſobie przed oczy iak wiele przeciwko Iego woli działo ſię bezprawia, przez bezſumiennych Urzędnikow, ktorzy wyrzuciwſzy z ſerca pobożność, y ſtarłſzy wſtyd z czoła, nienaſyconym wzbudzeni łakomſtwem, na niego, y na całe Kroleſtwo znaczną zaciągali zemſtę Sprawiedliwości Boſkiey. Uważył że ſłuſznie Krol pokutuiący, nauczył Panow modlitwy owey, gdzie y o niewiadomych, y cudzych grzechow, proſi o odpuſzczenie, mowiąc: *Odſkrytych moich oczyść mnie Panie, y cudze grzechy odpuść ſłudze Twemu.* Ze iednak nigdy na tak niegodziwe ſądy nie miał woli zezwalać, zaraz poſtanowił o ten wyſtępek dowiadować ſię rzetelniey. Więc nową z doświadczonych ludzi naznaczywſzy Kommiſſyą (ktora w krotkim czaſie zupełnie zakończyć ſię powinna była) oraz pilno wypytawſzy ſię o ſprawie, a znalazłſzy nieſprawiedliwość, Katolikow wolnemi uczynił. Zydow na śmierć potępił, a bezbożnych Sędziow (na wieczną hańbę Imienia) z

Urzę-

Urzędu złożył. Zarliwością o zbawienie ludzkie goreiący W. O. BONAWENTURA, wygrawszy sprawę Boską, w dalszym wieku swoim, tym bardziey starał się o wszelkie sposoby, nawrocenia do BOGA Dusz błądzących. Dla tego po kazaniach, pilno słuchiwał spowiedzi, ażeby te nauki, ktore powszechnie wszystkich wzbudzały, w szczegulności w każdym utwierdził, y rzetelnieyszemi dowodami (niewzbudzonych na kazaniu) do poprawy życia y pobożnych spraw, tym skuteczniey zachęcał. Zeby zaś nie tylko prostemu pospulstwu był pożyteczny, ale wszystkim ogolnie dopomagał zbawienia, starał się tym bardziey Panom służyć, im jasniey widział, że ich zawikłane życie, niebespiecznieysze było. y że ich pobożność, lub nawrocenie więcey mogło sprawić dobrego w Kościele Bożym, przez przykład; niżeli ludzi pospolitych niewinność. Dla tego pilnie się dowiadował, o owych, ktorzy z zgorszeniem inszych, albo Skarb Koronny, albo Kościelne dochody, krzywdzili, albo poddanych niewinnie zdzierali. Potym wdawał się z niemi w przyiaźń, ktorą zabrawszy, łatwo znaydował sposob, do nawrocenia onychże. Trafiło się; że pewny znaczny Pan zabrawszy poufałą znaiomość z W Oycem BONAWENTURĄ, upraszał go o Spowiedź, o ktorym wiedział dobrze W. Ociec, że nie tylko wielą obładowany był grzechami, ale też bardzo cięźki był na poddanych. Pilnie tedy roztrząsał mu sumnienie, wypytuiąc się z potrzebnemi okolicznościami, o grzechy, y sam dopomagaiąc zupełnemu rachunkowi sumnienia. A porządkiem biorąc przykazania Boskie, oświecał potrzebnie pokutuiącego, w tym, cokolwiek do rzetelnego grzechow wyznania należało, natrącaiąc umyślnie, co naypotrzebnieyszego uznawał, do poratowania zawikłanego sumnienia. Uraziło mocno ieszcze nie dobrze do otrzymania łaski Bożey usposobionego Pana, owe skrzętne wybadywanie, a gdzie był obowiązany z wielką wdzięcznością przyiąć, pracowite pieczołowanie Spowiednika, o Iego zbawienie, tam on, iako mniey rozumny chory, powstał przeciwko kochaiącemu zdrowie Iego Duchowne Lekarzowi. Więc rozgniewany rzecze: *Jeszczem nie miał tak przykrego Rachmi-*

ſtrza y ſzpiega w sumnieniu moim! ktoremu mężnie odpowiedział O. BONAWENTURA: *Ani też ia nigdy nie miałem, takiego zdziercy, okrutnika, y krzywdzącego poddanych. Ale za Boſkim rozporządzeniem, poſłany ieſtem do ciebie, iako uprzykrzony Oznaymiciel, abyś ſię nawrocił do BOGA, y był zbawiony.* Rzecz dziwna! na tychmiaſt on okrutny Lew, odmienił ſię w cichego baranka, a życie z zgorſzeniem inſzych prowadzone w pobożne y przykładne zamienił. Oyca zaś BONAWENTURĘ, iako Sługę Boſkiego ſzanował, y na potym w wſzyſtkim ſłuchał, tym ſię zaſzczycaiąc, że Iego pobożney nauce winien był, ieżeli miał nadzieię pewnieyſzego zbawienia ſwego. Taka była około Duſz ratowania żarliwość, ktorą większym ieſzcze uczynkiem iawnie oświadczył. Kazywał dawniey przedtym z wielkim pożytkiem ludzi, w Poznaniu, gdzie nie tylko Katolikow do lepſzego życia prowadził, ale też odſzczepieńcow do Kościoła S przychęcał. Lubo albowiem mocno naſtępował na błędy Heretykow, że iednak Kazania Iego mądrą wymową, y doſkonałą układnością były ozdobione, tym ſię lepiey wydawała prawda, y chętniey ſłuchali Heretycy każącego, a związani rzetelnemi dowodami, powracali ſię do Owczarni Chryſtuſowey. Między innemi zniewolona prawdą oczywiscie wywiedzioną, przez Kaznodzieię, nawrociła ſię Szlachetna Panna, ktorą on Wiary S. doſkonale nauczył, od klątwy rozgrzeſzył, y Sakramentami SS. opatrzył. Wkrotce potym zapadła śmiertelnie, y o Oyca ſwego Duchownego upraſzała. Ale że Krewni, y ſłudzy wſzyſcy prawie byli Heretycy, nie tylko iey prozby nie ſłuchali, ale ſprowadziwſzy do niey Predykantow, y Herſztow nauki fałſzywey, do tego radą, y groźbami przymuſzali, ażeby odſtąpiwſzy Wiary prawdziwey, znowu błędy Heretyckie wyznała. Statecznośc Iey w Wierze Katolickiey za Boſkim ſporządzeniem obiawiona była W. O BONAWENTURZE, ktory przewidziawſzy niebeſpieczeńſtwo Duſzy, oraz trudności, ktorego odrażać ſłuſznie były powinny; oſunąwſzy ſię na wſzyſtkie przypadki, chcąc owe niewinną ratować owieczkę, zaraz pobiegł do domu, w ktorym leżała. Zaſtał iednak nad-
ſpo-

ſpodziewanie wrota zamknięte, y mocną ſtrażą opatrzone, ktora mu weyścia broniła. Skrytą tedy fortką, o ktorey (za oſobliwſzą Opatrznością Boſką) zapomnieli Heretycy, wſzedł do Kamienicy; potym zaś do izby, gdzie owa niewinna Owieczka, między piekielnemi leżała Wilkami. A lubo pięściami, y czym kto mogł, Męża Swiętego bito, y wypychano, tak ſię iednak mężnie opierał, przy Zakonney ſkromności, że krwią ſię włáſną oblał, y wiele ran odnioſł. Poſtaremuż zwyciężył cierpliwością ſwoią złość Heretykow, y do łożka konaiącey przyſtąpił, ktorą poſilaiąc Duchownemi radami, modlitwą, y pobożnemi Aktami, dotąd nie odſtąpił, poki po Katolicku umieraiącey, na ſzczęśliwą nie wyprawił wieczność. Na ktorey pogrzebie miał nabożną mowę, ſtatek Wiary, y cnoty zmarłey wychwalaiąc, a na dowod, iak ieſt zawzięta Heretykow nienawiść, krwią zbroczoną chuſtkę ſwoię pokazał. Upraſzał iednak Urzędu, ażeby krzywdy, dla miłości Boſkiey odebraney, ktorą on chętnie podiął, y Panu ſwemu darował, w nich nie karali. Iednak, aby pilne oko mieli na to, żeby zuchwałość Fałſzerzow gory nie brała, y ſłabſzym do poiednania ſię z BOGIEM nie przeſzkadzała. Tak była w nim mocno ugruntowana wiara! tak głęboko w ſerce wpoiona miłość BOGA, y bliźniego, że naywiękſze dolegliwości, nie były doſtateczne, albo Wiarę nadwątlić, albo miłość osłabić. Nie były mu przykre prace, lub podroże, znośna mu była każda przykrość; gdziekolwiek zachodziła zaſługa, albo punkt zbawienia Duſz, Krwią Chryſtuſową odkupionych. A iako wysłużony Zołnierz, zwykł odebrane blizny dla całości Oyczyzny pokazywać, y niemi ſię zaſzczycać, tak ten chwalebny Rycerz, miał za oſobliwſzą pochwałę, gdy ſobie wſpominał, że mogł cokolwiek ucierpieć za tę Duſzę, za ktorą Pan Iego tak wiele ponoſił. Nie osłabiła ta pamięć przeſzłego niebeſpieczeńſtwa w Mężu S. ſtatecznego ſerca, ale ſamo cierpienie, maiąc ſobie za oſobliwſzą ſłodycz, zachęcał ſię do cięższych prac (chociażby z naywiękſzą przykrością) ponoſzenia. Miał także dar rady, że do dobrego łatwo mogł przyprowadzić błądzących, y od złego odwieść. Lubo nie mniey-

ſzą miał pracę, w ſzczegulnych tych radach, niżeli w publicznych Kazaniach. Albowiem muſiał cierpliwie znoſić ugryzki, y te, ktore ſię trafiać zwykły, iednaiącym przymowki. Muſiał wytrzymować wzgardę ſłow prawdy, y zawziętey cholerze pozwalać do czaſu mieyſca, poki niepomiarkowana zawziętość, długim wytrzymywaniem ugłaſkać ſię nie dała. A iako ſiebie nie żałował, tak też czaſu lepiey nie trawił; iak gdy mu przyſzło upartych przekonywać, albo zawziętych uſpokaiać. Na ten czas albowiem przyczyniał ſobie modlitw, poſtow, dyſcyplin; widząc, że do przekonania woli ludzkiey, nie ieſt doſtateczna nauka, y rozum; ieżeli ich ſzczegulna łaſka Boſka nie wſpomoże. Trafiło ſię w Przemyślu; że dwa Senatorowie, Stadnicki, y Opaliński do takich między ſobą przyſzli zawziętości. Ze nie maiąc doſyć aby ſami ginęli, nazaciągali ſobie ludzi, z ktoremi ſię wſtępnym boiem potykać mieli. Y iuż te roty przeciwko ſobie uzbroione wyprowadzili. Starali ſię o zgodę ich zacni Panowie, y ludzie godni, ale nic u roziuſzonych wſkorać nie mogli. Przyiaciele tedy ſtron obudwu upraſzali W. O. BONAWENTURY, aby on, y modlitwą ſwoią, y radą mogł ich poiednać. Podiął ſię tego chętnie, y nieuſtraſzony poſzedł na plac krwawey owey potyczki; obydwu przeciwnikow, iuż radą, iuż proźbą do zgody chcąc prowadzić. Przywodził przykłady, iak wielu mała krzywdeczka długo rozważana, o nienadgrodzone zbawienia przyprowadziła niebeſpieczeńſtwo, gdy im bardziey ſobie ſamym podchlebiamy, y właſney miłości pozwalamy panować, tym bardziey nieuſkromioney paſſyi ſtaiemy ſię niewolnikami. Tak wiele nam zwykła dokuczać krzywda, iak wiele ią uważamy. Szpetna zaś Katolikowi, iednego ſłowka nieoſtrożność, lub napiſany bez uwagi wierſzyk krwią ludzką zmazywać. Nigdybyśmy nie pamiętali na krzywdy nam uczynione, gdybyśmy uważali pilno, iak wiele odpowiadać za krzywdy uczynione powinniśmy BOGU. To ieſt błąd naſz nayciężſzy; że czym my dokuczamy BOGU, y ludziom, ſądziemy, że to ieſt rzeczą małą, y lekką. Co zaś nam ſię traſi do cierpienia, chociażby mniey proſzku było, ciężarem

nie-

nieznośnym bydź ſądziemy. Przydały to, że porzuciwſzy wzgląd na BOGA, Duſzę, y zbawienie (ktory nad wſzyſtkie rzeczy, naypierwey mieć powinien każdy) dogodziwſzy zawziętości, inaczey nie mieli zakończyć tak okrutnego widowiſka, tylko nieomylną hańbą przed ludźmi, ktorzy zawſze ganić będą; od mądrych, tak wielki błąd popełniony, Pomogły przy pobożney modlitwie rady Męża Swiętego, zawziętym ludziom; y tak ſzczęśliwy był za pomocą Boſką, że ich z ſobą pogodził. Ktorzy wzaiemnie ſobie urazy darowawſzy, po ſkutecznym poiednaniu, do ſwoich w pokoiu wrocili ſię Domow, z podziwieniem wſzyſtkich, y wyſławieniem Męża Swiętego. Ta zaś łaſka, dla inſzych Iemu użyczona była, nie na ieden raz, ale prawie uſtawiczna, gdyż o niey tak świadczy Hyacin: Pruſzcz: *Ten taki miał dar wielki od Pana BOGA, że wſzelki ſtan przeciwko sobie grożący, y krwie rozlania wſzczynaiący, zawſze mile, y z podziwieniem Wielkich Ludzi, uſpokaiał. A będąc pełen Swiętych cnot, y nie bez Cudow, Ducha czyſtego Panu BOGU oddał.* Zgoła był to Zakonnik, z naycelnieyſzemi na ten czas Sługami Boſkiemi porownania godny. W poſtach, y modlitwie, uſtawiczny, w poſłuſzeńſtwa wykonaniu, był ochotny, w rządzeniu zaś poddanemi roſtropny, y tak łaſkawy; że przykazuiącego nigdy nie poſtrzeżono powagi. W ſprawach był dzielny, y ſtateczny, żadney ſię iednak nie podeymował, ktoraby do więkſzey chwały Boſkiey, lub zbawienia ludzkiego kierowana nie była. W naukach, y Kazaniach, był ſurowy; ale y miły, dla tego łatwo mogł wmowić w ludzi, co tylko chciał; że wymową umiał rzecz przykrą osłodzić, y łatwe do wykonania rzeczy trudnych podać ſpoſoby. Gdy zaś po pracach naſtępowało ſzczęśliwe Duſzy owey czyſtey, z Ciałem rozſtanie po dzieſięcio letnim w Reformie życiu, gotował ſię do oſtatniego zgonu, przez powtorzone Spowiedzi, y Sakramentow SS. przyięcie. Ze zaś ſzczegulne miał Nabożeńſtwo do S. Maryi Magdaleny, aby mu w tey oſtatniey potrzebie przybyła z opieką, pokornie proſił. Iakoż y otrzymał. Bo w Iey Swięto pod czas przyięcia oſtatni raz Nayświętſzego Sakramentu, wido-

mie sobie przytomną oglądał; poty stoiącą, poki się to nieskończyło nabożeństwo. Obrociwszy zaś ku niey wesoło oczy, gorącym Duchem, y rzetelnym głosem, mowił: *O! szczęśliwa Magdaleno! o Nayświętsza Grzesznico! Patronko moia! modl się za mną grzesznikiem.* Co wymowiwszy, BOGU Ducha oddał. Na pogrzeb Iego, zbiegł się cały Lwow, z Duchowieństwem, wszyscy go Mężem S. Apostołem nowym nazywaiąc. Ciało Iego zupełne, w czci wielkiey zostawało, poki Kościoła y Klasztoru Tatarzy z Kozakami, nie zburzyli. Potym zaś w nowym Kościele, w ziemi iest pochowane po lewey stronie Ołtarza Nayświętszey Matki Boskiey (gdzie zwyczaynie Kapłan umywać zwykł ręce) y czeka uwielbienia swego w Lwowie.



DNIA XXV.

WO. IACEK Zamoyski, Syn Stanisława Zamoyskiego Generała Woysk Iego Krolewskiey Mci, y Rzeczypospolitey, z Matki Podjudzińskiey z Domu; przedtym Dobrocieiowski, potym Plaszkowski, a na ostatek Zamoyski. Lubo urodzenie y dostatki, ktore na niego dziedzicznym, oraz ułożonym prawem Ordynackim spływały, mogły go na świecie zatrzymać: nad to iednak wszystko (y czego się tylko słusznie spodziewać mogł) wybrał bydź wzgardzonym dla Imienia CHRYSTUSOWEGO. Wziął pilno przed oczy stan Swiecki, a głęboko uważaiąc, coby tak okazałego bydź mogło, aby człowieka rozumnego, a o swoie zbawienie pilnie się staraiącego zatrzymać mogło. Przy tak ciekawym badaniu, nie znalazł, tylko szczerą prozność, od nierozeznanych mocno szacowaną, y iedne umartwienie Ducha, ktory chcąc się wybić do BOGA swego, usidlony szczęścia, lub godności pozorem, im się wolniey chce rozwiązać, tym gwałtowniey skrępowany bywa. Więc nie odkładaiąc powołania swego na czas

dalszy

dalszy, gwałtem potargał pęta sidlące, y zdeptawszy przyłudzenia (ktore go ieszcze utrzymowały w niebespieczeństwie) nad to wszystko, co tylko obłudny świat mogł obiecować, obrał sobie stan pokorny, y ubogi Reformatow. Nie same zaś powierzchowne odzienie Zakonnikiem go bydź świadczyło, ale cnoty, w ktore rosł ustawicznie. Pilność w modlitwie y nabożeństwie była taka, że aby się roztargnienia uchronił, wszelkiey okazyi do tego strzegł bardzo pilnie. Do poznawania BOGA, wzbudzał się bardziey poznawaniem siebie samego, a im bardziey rozpatrywał się w własney nikczemności, tym się bardziey wzbiiał do nieograniczonego Dobra. Lubo zaś znacznym Ludziom (gdy oraz darami inszemi zbogaceni bywaią) rzadko bardzo trafia się bydź prawdziwie pokornemi. (Gdyż ow Duch tęgi, ktory z ziemie zwyczaynie, czyli z ziemskich marności, zwykł się aż ku Niebu wzbiiać: uniżaiących się, a mniey bacznych nad innych, y nad samych siebie zwykł wynosić.) Był iednak na to bardzo ostrożny W. O IACEK, gdy tak w rozumieniu swoim był pokornym, iak u drugich (gdyby można było) chciał bydź nieznaiomym. A co zacnieysza iest w cnocie pokory pragnął bydź (dla miłości Boskiey) wzgardzonym. Podłe usługi Klasztorne, zamiatania, umywania naczynia, y insze; chętnie wypełniał, y miley mu było tym się zabawiać, niżeli prożney chwały słuchać, a tym bardziey szukać. Zakon tak dalece sobie szacował, że tyle rozumiał o sobie, iak gdyby na kosztownym mieyscu gnoy, albo popioł złożono. Uważali w nim wszyscy doskonałość, a osobliwie Przełożeni; on iednak z znamienitey pokory, przywieść się nie dał, ażeby Urząd iaki Zakonny przyiął; twierdząc, że dla tego był w szkole pokory, aby nie starał się bydź okazałym, y znamienitym. Bespieczny stan Zakonny iest (mowił) tak długo, poki na niskim mieyscu stoiący, nie pnie się na tę wysokość, przy ktorey zawsze wieszaią się niebespieczeństwa, y przypadki: ktore, lubo niektorzy widzą, dobrowolnie iednak y z pracą tam się cisną. Więc brał sobie zawsze przed oczy niedostatki swoie, na ktore się zapatruiąc, taniał bardzo sam u siebie. Nie dufaiąc zaś właśnym siłom,

pragnął raczey od inſzych bydź rządzonym, niżeli rządzić. Nigdy nie narzekał na obciążenie iaką pracą; gdyż wſzyſtkie był gotowy znoſić. Nie roztrząſał tego, co kazano: ale wykonywał; zakładaiąc w tym punkt cnoty, mniey mowić, więcey czynić. Miałby ſobie był za świętokradztwo, nie oddać BOGU (w rozkazuiącym Przełożonym) tego, co mu darował przy Profeſſyi. W każdey tedy okoliczności łatwy był do wykonania rozkazow, nie uważaiąc, czyli co rzecz była wielka, czyli mała, tylko, że była przykazana, y powinna bydź wypełniona. Czas, tak ſobie podzielił, że (wyiąwſzy Poſłuſzeńſtwo) uſtawicznie modlitwy pilnował. Do Choru ſtawał naypierwſzy, w Spowiedzi ſłuchaniu, był nieſpracowany. Oprocz zwyczaynych poſtow, umiał ſię y od tych martwić potraw, ktore ſkromnie Zakonnikom daią. Nic więcey nie pragnął nigdy, nad to, co Zgromadzeniu dawano, y życie poſpolite zawſze pilnie zachował. Twierdząc, że Zakony (a oſobliwie reformowane, ktore do pierwſzey kluby przyprowadzaią nadwątlone Prawo) tak dobrze ſą uſtanowione, że według opiſania żyiąc, nigdy zbawienia nie uchybi. Kto zaś w nich zbyteczną, y niepowinną oſtrością innych chce wyścignąć, podlega niebeſpiecznemu na pokorze ſzwankowi. Ze zaś tę cnotę, miał za celnieyſzą w życiu ſwoim W. O. IACEK, raczey beſpieczny, niżeli ſzczegulny, do doſkonałości obrał ſobie gościniec. Poſtępuiąc zaś codzień w większey doſkonałości, poszedł po nadgrodę wieczną do Pana, dla ktorego był wſzyſtko wzgardził. Pogrzebiony w Lublinie.



DNIA XXVIII.

W. O. FRANCISZEK Wolſki, u zacnych, y bogatych Rodzicow był ledynakiem. Ale nie zwyczaiem świeckim, w roſpuście, lub niepomiarkowaney wolności, albo przynaymniey pieſzczotach wychowany, lecz w wſzelkiey ſkromności y nabożeń-

bożeństwie. Matka bowiem bogoboyna, od ſamego dzieciństwa, tak go nakłaniała; żeby nie świeckiey pociechy, ale Duchowney doczekać ſię mogła. Nie pragnęła widzieć go wielkim u świata, ale prawdziwym BOGA ſługą, w takim ſtanie, ktoryby ſobie do lat przyſzedłſzy doſkonałych, ſam dobrowolnie obrał. Widziała w nim ſpoſobność, ktorą tak rozporządzała, żeby nic wcale światowego do niey ſię nie wkradło. Wſzyſtkie zabawy młodziuchnego Syna, tak miarkowała, żeby ſame rozrywki nie puſtoty dziecinney przyczyniały, ale ſtatku, nauki; y pobożności. Nic milſzego widzieć ſię nie mogło, iako owę młodość, tak pięknie ku Boſkiey chwale wykierowaną, że łatwo wnieść można było, iż dalſzy wiek ſchodzić z prawdziwey drogi nie będzie, kiedy pierwſze poſtępki (ktoremi dziecie dobrze rządzić nie umiało) pięknym rozporządzeniem były umiarkowane. Sama bogoboyna Matka, będąc pełna świątobliwości, oraz obdarzona ſzczęśliwą pamięcią, powracaiącemu Synowi z Kościoła, ſłyſzane Kazania, y nauki odmawiać kazała, y tak z latami wprawiała go w miłość rzeczy Duchownych; oraz uſpoſobiała w nim pamięć doſkonałą, że zrazu powiadaiąc uſłyſzane przykłady, potym więcey, y więcey Kazania, na oſtatek do tego przyzwyczaił ſię, że całe Kazania ledwie nie ſłowo w ſłowo powiadał. A że ten chwalebny zwyczay wſzyſcy w nim ſtwierdzali, on tym ſamym nabierał więkſzey ochoty, częścią do wydoſkonalenia pamięci, częścią do poymowania nauk Duchownych. Więc powoli uważaiąc udatność Kaznodzieiow, z tąż ſamą rowiennikom, albo domowym, ſłyſzane opowiadał Słowo Boże. Y tak o niczym prawie płochym nie myśląc, miał pożytek wielki, w dalſzych latach ſwoich, z tey pilności. Nie mogło zaś nic bardziey martwić rozumnie kochaiącą Matkę, iako gdy poſtrzegła, że Syn udawſzy ſię nie co za pędem młodości, albo towarzyſzow przychęcony namową, ſtrawił ktorą godzinę nadaremnie; pragnąc, ażeby każda minuta, nieoſzacowanego wieku, nie upłynęła bez pożytku, lub potrzebney nauki: oraz mocno trzymaiąc, że z tey ſtraty, BOG miał rachunku od niey wyciągać, ktorey oddał w moc rządzić ſkłonną do

dobrego Duſzę. Odwracała ciekawe oczy młodego, ażeby nic płochego, nic ſzkodliwego zbawieniu nie widziały, dobre tylko przykłady, ſtawiaiąc mu przed oczy. Gdy zaś przy niey bawił, z Szkoł przyiachawſzy, aby w Kościele ſkromnie ſię modlił, przed oczami ſwemi ſtawiała. Zgoła, cokolwiek prawdziwie, oraz pobożnie kochaiącey przyſtało Matce, czyniła; nad wſzyſtkie zabawy, do nabożeńſtwa, y ſłużby Boſkiey młodego ſpoſobiąc. A gdy iuż lat miał piętnaście, y ſam do Reformatow wſtąpić pragnął, nie tylko mu do tego ſtanu (lubo przyoſtrzeyſzego) nie przeſzkadzała, ale owſzem, iako pobożna Anna, pierworodnego Samuela, Kościołowi Bożemu na uſługę oddała, y ſama do Nowicyatu odwiozła. Ze zaś do S. O FRANCISZKA, bardzo nabożna była, aby mu Imie S. Patryarchy dane było, upraſzała. Młody wprawdzie był w lata, ale w cnoty mocno ſię doſkonalił, y nie przeſtaiąc na iedney, w wſzyſtkich ſię mocno ćwiczył. BOG zaś w nadgrodę ofiarowaney ſobie niewinności, uſpoſabiał go, do wſzelkich prac Apoſtolſkich, w Kościele S. y taką dał mu biegłość w naukach, że (dla pożytku inſzych) ieſzcze nie będący Xiędzem nadzwyczay, był poſtanowiony Lektorem. Uważali albowiem Przełożeni, tak głęboką Iego naukę, iako pobożne życie, y mieli wielką nadzieię, że nowi Zakonnicy, pod takiego Nauczyciela rządem, nie będą bez pożytku. Więc uznali rzeczą bydź ſprawiedliwą, aby dawnego raczey uchylić zwyczaiu, niżeli tak znacznemu dobru uczynić przeſzkodę. Dla tego nie uważaiąc na młode lata, ale na ſtateczne poſtępki, oraz ſędziwy rozum, zlecili mu Urząd nauki. Y nie zawiedli ſię w nadziei, ponieważ zleconych ſobie, wraz nauczał cnoty, y potrzebney mądrości. Gdy doſzedł lat od Kościoła S. naznaczonych, według zwyczaiu, ſtanął z drugiemi maiącemi ſię święcić, na danie dowodu, z ſpoſobności ſwoiey. Ze zaś był bardzo ſzczupły, y nędzny, a tym drobnieyſzym ſię wydawał, im między roſleyſzemi ſtanął; Biſkup rozumieiąc, że na Kleryki miał ſię dopiero święcić, żartuiąc z dziecinnych ſpytał go ſię nauk: *BOG czy to ieſt Imię, czyli Słowo?* odpowiedział ſkromnie: że *Słowo*;

uśmiech-

uśmiechnął się Biskup, błędem sądząc odpowiedź przeciwko zwyczaiowi Łacińskiego języka. A rozumieiąc, że błąd pierwszy drugim się poprze, y będzie pobudką do żartu, y wesołości, spytał się daley, czymby dowodził tego: *Ze BOG nie należy do Imion, ale do słow?* odpowie, że tak naucza Ewangelia. *Na początku było Słowo, y Słowo było u BOGA, á BOG był Słowem.* Co daleko lepiey po łacinie się wydaie. *Q. Cujus partis est DEUS? ℞. Verbi partis. Q. Per quam regulam? ℞. Jn principio erat Verbum, & Verbum erat apud DEUM, & DEUS erat Verbum.* Zdziwił się głębokiey, y nadspodziewaney nauce, uznaiąc, że omylnie sądził, niespodziewanie wielką mądrość, pod szczupłym utaioną wzrostem. A że z postury zwierzchney, nie potrzeba miarkować, Boskich w ludziach darow. Oraz dowiedziawszy się kto był ow mniemany Kleryk? z większą czcią tak zacnego przywitał Człowieka, a przepraszaiąc za omyłkę, na dostoyność Kapłańską poświęcił. Niespodziewane iednak uszanowanie, zmieszało nie pomału pokornego Zakonnika, y żałował mocno, że ten przypadek niechcący dał okazyą do Iego sławy, ktorey zawsze zwykł był unikać. Wysadzony potym na Urząd Kaznodzieyski, z wielkim ludzi upodobaniem kazywał, ktorzy głęboką Iego nauką, wdzięczną wymową, rzetelnym udaniem przychęceni, zbiegali się tłumami, y obszerne napełniali Kościoły. Łatwo mu zaś przychodziły z nayśubtelnieyszemi wywodami Kazania, ponieważ tak oskonałey był pamięci, że co czytał, bez pomylenia pamiętał. Y gdy mu potrzeba było iakiey cząstki z Pisma S tak ią dostatecznie przywieść mogł, że ani Rozdziału, ani Wiersza, ani słowka iednego nie przemienił. Dla tego nie trudno mu było, dwa, y trzy razy na dzień, a zwyczayna prawie po piętnaście razy przez tydzień kazać. Na Kazania gotował się wprawdzie pilnie, ale ich dla szczupłości czasu nie pisał. Samych tylko SS. Doktorow zdania, y Pismo S. na kartkach zwykł sobie był spisywać. Nigdy iednak nie był poszlakowany, aby nie tylko co błędliwego, ale płochego, lub mnieyszey uwagi godnego miał wymowić. Chociaż na Kazaniach swoich miewał zawsze ludzi mądrych,

y doſkonałych, poniewaž naywięcey kazywał w Krakowie, y w Warſzawie. Prawda, že kilka Iego Kazań ieſt drukowanych; ale te przez inſzych za mowiącym były piſane, a potym z kartek Iego zbierane. Więc też (według świadectwa tych, ktorzy go ſłuchali, a potym drukowane czytali Kazania) tey dzielności nie miały (oprocz ſamey iſtotney oſnowy) ktorą uznawali Słuchacze w mowiącym. Lubo zaś zawołanym był Kaznodzieią, y za takiego miany był od ludzi zacnych y mądrych, nie zaraz iednak kazywał z pożytkiem znacznym ludzi, aż dopiero, gdy go Matka zgromiła, y poprawiła. Co ſię z tey trafiło okoliczności. Ona albowiem po śmierci Męża zprzedawſzy dobra ſwoie, y znaczną ich część na ubogich rozdawſzy, aby tym doſkonaley chwały Boſkiey pilnować mogła, w Krakowie oſiadła. Słuchała częſto każącego Syna, y cieſzyła ſię, że Kościołowi S. pracą ſwoią ſłużył. Iednak, lubo była nabożna, y wcale w BOGU utopiona, poſtaremuż nie czuła tey pobudki w ſercu, ktorey doświadczała podczas inſzych Kazań, ktore proſtą, y ſzczerą miały w ſobie naukę. Rozumiała wprawdzie, że Iey wnętrzna oziębłość. y oſchłość, ſprawowała to, że nie czuła ſkutku Słowa Bożego. Więc Spowiedziami, modlitwą, y rożnym umartwiem chciała ſię uſpoſobić. Ale gdy nic nie pomagało, przyſzła Iey wątpliwość, ieżeli nie wybor, y ułożenie ſłow, oraz ſubtelność nauki, ktorey zażywał O. FRANCISZEK, nie była przeſzkodą, że ſama ciekawość ludzi, naſycona była mową Kaznodziei, na ſercu zaś nic wcale Duchownego pożytku nie zoſtawało. Więc upraſzała gorąco Pana BOGA, ażeby Iey obiawić raczył, ieżeli Syna Iey praca pożyteczna ludziom, a BOGU przyiemna była? Co Iey łaſkawy Pan wyświadczył. Albowiem czaſu pewnego ſłuchaiąc Iego Kazania, obaczyła go wcale nagiego na Ambonie, y przed Sędzią CHRYSTUSEM bardzo zawſtydzonego; z czego zrozumiała, że piękne, y mądre Kazania, nie miały tey ſzczerości, y proſtoty Słowa Bożego, ktorą znaczyła ſuknia Zakonna. Dla tego pilno go upominała, y ſłowy zgromiła, aby porzuciwſzy wyſokość mowy, ſzczerze, y z pożytkiem wſzyſtkich kazywał. Iako zaś wſzy-

ſcy

ſcy doznawali zawſze pokornego, tak y ona w ten czas znalazła posłuſznego. Albowiem zaraz odmienił ſpoſob Kazania, y po Apoſtolſku zaczął kazać, z niewypowiedzianym ludzi pożytkiem, ktorzy y chętnie go słuchali, y z złey drogi łatwo ſię nawracali. Pan BOG zaś, ktory naymnieyſzey ſprawy naſzey, bez zasługi, y nadgrody nie zoſtawuie. Weyrzawſzy na Iego pokorę, z ktorą upominanie Matki przyiął, oraz na posłuſzeńſtwo dla Rodzicow prawem natury obwarowane: nadgrodził mu daleko obfitſzą łaſką do Kazania. Albowiem poczuł w ſobie iakoby nowo rozżarzony ogień, a z gorącego ſerca wybuchaiące słowa, żarliwości pełne, zapalały w Słuchaczach oziębłą wolą, y leniſtwo ſpędziwſzy do cnoty mocney wzbudzały: tak dalece; że y pochwałę prawdziwey żarliwości miał obfitſzą, y pożytek w ludzkim zbawieniu oczywiſtſzy. W ſamym Krakowie uſtawicznie przez lat trzynaście każąc, żadnego Kościoła nie było, w ktorymby nie pracował, y gdzieby pożytku ſwoiey nauki nie zoſtawił. Iakby zaś wiele dobrego między prawowiernemi Katolikami ſprawił? ztąd ſię słuſznie wnieść powinno, że ſami w uporze zatwardziali Heretycy, Iego pobożnemi, y mądremi wywodami, do prawdziwey nawracali ſię Wiary. Na dowod tego, doſyć przypomnieć, że cały prawie Dom Komorowſkich, Iego Kazaniami od Kalwińſkiey wiary był nawrocony: w czym y Pan BOG oſobliwſzym dopomogł cudem. Bywała na Iego Kazaniach w Stopnicy Grabkowſka z Komorowſkich Starościna Cichowſka, y lubo była na umyśle prawdą Katolicką ledwie nie zupełnie przekonana, iednakże uporu woli przełamać, czyli nie mogła, czyli nie chciała: a zatym nawrocenie ſwoie odkładała. Maiąc oſobliwą pokuſę, ktora Iey uſtawiczne, a co raz nowe (na fundamencie błędliwey nauki) o Przenayświętſzym Sakramencie Ołtarza, przynoſiła wątpliwości. Na to iednak BOG miłoſierny taki cudowny podał ſpoſob. Trafiło ſię około Roku 1667. Dnia 31. Marca, we Wſi Skotniki nazwaney, że Chłopek Imieniem Staniſław, od lat dwanaſtu wcale niemy, położył ſię ſpać na ſtole tym, na ktorym nie dawno ſtał Nayświętſzy Sakrament dla chorego w tamten Dom przynieſiony.

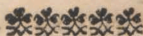
Gdy ieſzcze prawie wſzyſcy nie ſpali, ſtanęły przed ſtołem dwie Oſoby Swietne: Iedna Męźczyzna, lat przeſzło trzydzieści, Ręce, Nogi, y Bok przebity maiąca, druga zaś śliczna Panna: ktore leżącego na ſtole Staniſława łaiać poczęli, że mieyſca tego nie uſzanował, na ktorym prawdziwe Boſtwo, pod Oſobami Chleba utaione ſpoczywało. Tak zaś z poſtury iaſności, y wſzelkiego kſztałtu rożne od ludzi żyiących y znaiomych były, że łatwo mogł uznać ow proſty człowiek, pod oſobą Męźczyzny Zbawiciela, pod oſobą zaś Panieńſką, Matkę Iego utaioną. Gdy tedy ow niemy wcale zadumiały, na tak piękne, ale oraz iakiś poſtrach w ſobie maiące zapatruie ſię widowiſko. Przenayświętſza MARYA Panna głowy ſię leżącego dotknęła, niby go ruſzaiąc z mieyſca, a oraz ſurowo gromiąc, że tego nie uſzanował mieyſca, na ktorym prawdziwe Syna Iey Ciało ſpoczywało. Porwał ſię przelękniony, a na dowod prawdziwego widzenia (że mu cudownie przywrocona była mowa rzetelna) to co widział, wſzyſtkim opowiadał, z tym większym podziwieniem, że ci, ktorzykolwiek w Okolicy mieſzkali, iawnemi świadkami, przez tak długi czas prawdziwey iego niemoty byli. Rozeſzła ſię ta wieść po wſzyſtkim owym Kraiu, y gdy pilno o tym pomieniona Pani Grabkowſka (iako niedowierzaiąca) wypytowała ſię, a prawdą bydź wſzyſtką uznała; bardziey na Kazanie W. O. FRANCISZKA uczęſzczała. Zarliwy też Kaznodzieia, maiąc tak ſilną podporę prawdy Katolickiey, ktorey ani przytłumić, ani zaprzeć Heretycy nie mogli, wzmacniaiąc nieomylny Artykuł Wiary, od Chryſtuſa Pana Kościołowi do wierzenia podany, iaſnemi Piſma S. dowodami, to ſprawił, że owa tak długo w uporze błędliwym trwaiąca Pani, doſkonale o prawdziwey Wierze Katolickiey upewniona, wyrzekła ſię z dwiema Synami, Wnukiem, y całym Domem ſwoim błędow Heretyckich. Bracia zaś Iey, częcią w Stopnicy, częścią w Zakliczynie, y indziey przez Reformatow do iedności Kościoła S. Rzymſkiego przyięci byli. Prace tego Sługi Boſkiego nie tylko mądrość, ale y inſze cnoty wielce zdobiły, oſobliwie życia niewinność, ktorey tak pilno ſtrzegł, że wſzelkiey przyczyny (oſobliwie wdawania ſię w wolnieyſze zabawy) zawſze

uni-

unikał. Dla tego, y w Klaſztorze będący, oſobność kochał, albo ſię modląc, albo czytaiąc. Ze iednak BOG rożnemi ſpoſobami chciał doświadczać Sługi ſwoiego, dopuścił, że z nieiakich przyczyn doznał prześladowania, przykrości, y obmow. Co on wprawdzie, przykładnie, cierpliwie, y ſkromnie znoſił; niechcąc ſię iednak nikomu narażać, y unikaiąc dania z ſtrony ſwoiey iakiey przyczyny do obrazy Boſkiey, na nieiaki czas przenioſł ſię do Prowincyi Wielkopolſkiey. Tam kazuiąc w Warſzawie (oſobliwie przez lat prawie ſześnaście) Krola, y Senatorow, ledwie nie zawſze miał między Słuchaczami; ktorzy go iak nowego Apoſtoła ſzanowali. Uczyniony Diffinitorem, ſkończywſzy ten Urząd, powrocił ſię nazad do Małopolſkiey Prowincyi, y nigdy w pracy nie ſpoczęwſzy, na tenże Urząd Diffinitorſtwa, potym Kuſtoſzoſtwa, był wyſadzony. Przez lat iednak trzydzieści, Kaznodzieyſkiego nie porzucił Urzędu. W Rzymie będący, od Klemenſa *X.* Kaznodzieią Stolicy Apoſtolſkiey był uczyniony, a przez Kardynała Vidono, między Spowiednikow Laterańſkiey Bazyliki policzony. Nie długo iednak tam zabawił, albowiem na prożbę Krola Polſkiego Iana III. y Panow; od Innocencyuſza XI. Roku 1677. Dnia 15. Grudnia, Kaznodzieią Krucyaty, do Polſki, Litwy, y innych przyległych Kraiow, był uczyniony. Ażeby tak Woyſko Polſkie, iako Obywatelow, przeciwko Turkom na Woynę zachęcał. Iakoż z tą Godnością od Krola, y Hetmanow, w Obozie (ktory na ten czas pod Lwowem ſtał) przyięty, Urząd ſwoy pożytecznie, y pracowicie wykonywał. Gdy Kazaniami po rożnych Kościołach, y mieyſcach żarliwie odprawionemi, iedni do Woyny, inſi do pieniężney pomocy, ubożſi zaś do modlitwy za potrzebę Chrześciańſtwa, mocno zachęcili ſię. Dawał albowiem oczywiſte wywody, iak wiele należało wſzyſtkim, na utrzymaniu Państw pogranicznych Katolickich, ktore częścią ogarnął żarłok krwi Chrześciańſkiey Turczyn, częścią ſpuſtoſzył, częścią (iuż oſłabione) pod ſwoię moc garnął. Pokazował w Domu Ukrainę, y Podole, krwią przodkow ich zlane, ktora z ziemi ſpuſtoſzoney, zemſty od BOGA; naſtę-

puiących zaś wzywała do obrony Braci, y zachęcała do boiu. Pokazywał, tak wiele Kroleſtw, od Wiary, y Kościoła S. odłączonych, y łatwo przez Biſurmanow podbitych Państw, ktore ſtraciwſzy Wiarę, y odſtrychnąwſzy ſię od Owczarni Chryſtuſowey, gdy ani modlitwy, ani poſiłkow Braterſkich nie miały, w paſzczekę, nigdy nienaſyconego Wilka wpadli. Ten zaś do tego czaſu ſzał krew ich niewinną. Groził ſprawiedliwą karą Boſką, że ieżeliby według przemożenia nie chcieli ratować Braci Katolikow, mogą obaczyć na więkſze umartwienie ſwoie, te Kościoły zgwałcone, y tam, gdzie teraz zwycięzki znak Krzyża S. iaśniał, po wieżach, na hańbę wieczną, obaczą zatchnięte pogańſkie Xiężyce. Dziedziczne pola, z ktorych na wyżywienie ſwoie, y zbogacenie Domow, buynemi zaraſtały pożytkami, wkrotce puſte, y otłogiem leżące, niewiernych zwycięzcow będą bydlęce deptać kopyta. Oni zaś iarzmo ciężkiey niewoli, ſprawiedliwie na ſwoie zaciągnąwſzy karki, iako naypodleyſze źwierzęta bez paſterza, bez opatrzenia, bez zmiłowania, dźwigać będą muſieli. A tak żarliwego Kaznodzieie wymowa była ſkuteczna, że iako z pociechą naſzą ſłyſzemy, y czytamy, przy pomocy Boſkiey Polſką ſiłą pod Wiedniem Turecka moc zniſzczona była. Gdy ieſzcze Matka Iego żyła, upraſzała nabożnie BOGA, ażeby Iey oznaymił, gdzie miał zakończyć życie ſwoie Syn Iey FRANCISZEK? Co Iey łaſkawie Pan wyświadczyć raczył, oznaymuiąc rzetelnie, że *w Domu Oyca swego umrze*. Powiedziała o tym O. FRANCISZKOWI, ktory przyrodzoną śmierci boiaźnią zrażony, niechcąc ſię płocho na niebeſpieczeńſtwo narażać, y uczynioną przeſtrogą gardzić, ile razy trafiło mu ſię bliſko podroż z poſłuſzeńſtwa odprawiać, umyślnie Dom dawny Oyca ſwoiego, zawſze miiał. Przepowiedzenie iednak Boſkie ſwoy ſkutek wzięło; albowiem w pewney potrzebie Duchowney, oſtatnich dni życia ſwego, poſzedł do Rzymu, zkąd powracaiąc, wyboczył do Aſſyża, y ſtoiąc w Klaſztorze (ktory teraz *Kościołem Nowym* zowią, że z Domu Rodzicow S. O. FRANCISZKA, gdzie on ſię chował. Filip III. Krol Hiſzpańſki, na prozbę O. Antoniego de Treſo Generała Zakonu

konu, potym Biſkupa Kartagińſkiego, Kościoł y Klaſzter Reformatom wyſtawił) zachorował, y lekką gorączką zesła-biony, po nadgrodę cierpliwości, y prac Apoſtolſkich, prze-niosł ſię do Nieba. Y tamże w Aſyżu według Proro-ctwa w Domu Oyca ſwoiego S. FRANCISZKA, pogrzebiony ieſt. Sławę tylko świątobliwo-ści ſwoiey, y prac wielkich, zoſtawiwſzy w Polſzcze.



TEGOZ DNIA.

DOpełnił zasług, y lat W. O. ILDEFONS Serwato-wſki, przy Zakonnych ćwiczeniach, w pokorze y ſkromności znamienity. Dla wielorakich cnot, wszyſtkim za przykład wyſtawiony. Częſto Urzędy Wika-ryego, Gwardyana, Kaznodzieyſkie, chwalebnie odprawo-wał. Prożnowania głowny nieprzyiaciel, uſtawicznie praco-wał, piſał, lub czytał. W oſobności Zakonney, y milcze-niu, bardzo ſię kochaiąc, ażeby ani ſobie do niepotrzebne-go roztargnienia, ani inſzym do trawienia czaſu nadaremnie, nie dał pobudki. a tym ſamym, aby ſię na uſtroniu w po-zwolonym Klaſztora kąciku tym bardziey uſpoſobił do na-wiedzenia Boſkiego, y słuchania głoſu Pańſkiego. Dla więk-ſzey w cierpliwości zasługi, dopuścił BOG że mu ſię zkan-cerowały obedwie nogi, on iednak boleści tak ſkromnie zno-ſił, że naymnieyſzego znaku niecierpliwości, nie pokazał; y przez wiele lat w tymże ſamym milczeniu, y pracy trawiąc, nabożeńſtwo miał, za ſzczegulną rozrywkę. Do Nayświę-tſzey MARYI Panny oſobliwſze miał nabożeńſtwo, onę ia-ko Matkę czcząc, y kochaiąc. A na dowod tego wielką Księgę pochwał Iey napiſał, ktore z rożnych SS. Doktorow pozbierał. Łaſkawa zaś Matka, ſzczegulną ku niemu oświad-czyła przychylność, albowiem na dwa lata przed śmiercią, w Infirmaryi ſpiącemu, pokazała ſię, y obudziwſzy, zupełnie

uzdrowiła, rozkazuiąc, ażeby Synowi Iey przed Obrazem (ktory w Krakowie na gornych Gankach Klaſztoru łaſkami ſłynie) podziękował. Co on zaraz wypełnił, zdrow o ſwoiey mocy poſzedłſzy na toż mieyſce, lubo przedtym, ledwo mogł władnąć nogami. Swoiey zaś Lekarce przed Cudownym Iey Obrazem w Krakowie na Piaſku, pokornie podziękował. Pozwolonego do czaſu zdrowia, z wielką zażywał wdzięcznością, wychwalaiąc wraz miłoſierdzie, y Opatrzność Boſką około ſiebie; y pilniey w cnotach ſię ćwicząc, im rzetelniey uznawał, że mu krotkiego do przyczynienia zaſług pozwolono życia. Więc po chorobach ſkromnie znieſionych, po umartwieniach dobrowolnie podiętych, oſtrością życia, y pracami zwątlony, zaſnął w Panu, pochowany w Krakowie.



DNIA XXIX.

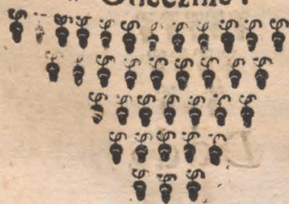
W O. WALERYAN Kalawſki, zacnemi od BOGA obdarzony łaſkami, zoſtawił pamiątkę świątobliwości ſwoiey, ktorey iako dowodne ſkutki, niewinność, ſzczerość, proſtota ſerdeczna na twarz ſię wydawała. Urzędy pracowite, Lektorſtwa, y Kaznodzieyſtwa, chwalebnie odprawił. Po Diffinitorſtwie, Kuſtoſzem obrany, według zwyczaiu Zakonnego, muſiał iść na Kapitułę Generalną do Medyolanu, ktorą drogę pieſzą, y bez wſzelkich nakładow, nie tylko z wielkim umartwieniem, ale y z zbudowaniem inſzych odprawił. Dopuścił był Pan BOG na ſługę ſwego wielkie umartwienia od ludzi y prześladowania: on iednak to wſzyſtko znoſł cierpliwie, ani ſię ſłuſznie uſkarżaiąc, ani o krzywdzie pamiętaiąc. Znaczne wprawdzie były przeciwności, tak dalece: że zdawałyby ſię inſzym do znieſienia prawie nie podobne. On iednak znośił ie z taką ſkromnością, że umartwienia żadnego, nigdy nie pokazał znaku. Wiele mu zaś do tego pomogła iedna ſztuka Duchowna: że powoli przyzwyczaiał ſerce do znoſzenia przeciwności; gdy

te umartwienia, bez ktorych człowiek obeyść się nie może; uspokoionym nauczył się znośić sercem, y że potoczne przypadki, z miłym zwykł był przyimować smakiem. Utwierdzał się albowiem Wiarą mocną, y nieprzełamaną nadzieią, że BOG na tym świecie dopuszcza na człowieka przykrości, ktoremiby wyczyścił w nim nieuchronne pobożnym ludziom niedostatki. Utwierdzała go nie pomału w Pocieszycielu swoim nadzieia, że mu się nic trafić nie mogło, coby od łaskawego Oyca potwierdzone nie było. Więc taką ustalił serce mocą, y cierpliwością, że ieden Kommissarz Generalski zadziwiwszy się wielkiey Iego cierpliwości, rzekł: *Ten Ociec serce ma w sobie nie ludzkie, ale kamienne, y nieczułe.* Gdy zaś pokorny oddalał się od Urzędow, y Godności, obrany był Prowincyałem, ktory Urząd, przykładnie y z upodobaniem powszechnym, ieden tylko Rok sprawował. Krotki wprawdzie był czas pracy z Godnością złaczony, ale wielkie w sobie zawierał zasługi. Gdy wszyscy, ktoremi rządził, łaskawych przykazow tak chętnie słuchali, że żadnego by nie znalazł utyskuiącego na obciążenie. Miłość owa, ktorą miał prawdziwie Oycowską ku wszystkim, wydawała się w każdey nie tylko sprawie, ale y słowie, tak; że cnotę, y naśladowanie doskonałości swoiey, wmawiał w każdego. Nie długo iednak pozwolił Pan BOG pożądanym cieszyć się Oycem, y Przełożonym, ponieważ po pierwszey Kongregacyi zachorowawszy śmiertelnie, do szczęśliwey pilno gotował się śmierci, y Braci swoich po Oycowsku pożegnał. Przed samą śmiercią pokazał znaczną na Twarzy wesołość, nie mogąc zaś przytłumić w sobie wnętrzney pociechy, ktorą uczuł z osobliwego nawiedzenia Pańskiego, y przytomności Zbawiciela wzywaiącego do obiecaney wieczności, na przytomnych zawołał: *CHRYSTUS przychodzi, otwieraycie!* a to wymowiwszy, BOGU Ducha oddał. Pochowany w Soku.



DNIA XXX.

W O. FULGENTY Zambińſki, Szlachetnie urodzony. Młodości ſwoiey pierwiaſtki, z niewinnym Ablem oddał BOGU na ofiarę zoſtaiąc Reformatem. W zachowaniu Reguły był bardzo pilny. Po rożnych pracowitych Urzędach, na mieyſcu Prowincyała, pieſzo do Rzymu chodził Prowincyałem zoſtawſzy, drugi raz tę podroż odprawił, wſzyſtkie przykrości, y umartwienia cierpliwie znoſząc. Będąc Przełożonym nie tak oſtrością, y karą, iako iawnym przykładem wſzyſtkich do zachowania Praw Zakonnych, y Reguły, tym ſkuteczniey prowadził, im więcey czynił, niżeli mowił. W ſtarości paraliżem zarażony, wielkie boleści cały Rok ſkromnie ponoſił. Dał dowod mocy ſwoiey y dzielności (za pomocą Boſką) większey daleko na ten czas, gdy go osłabiła niemoc, y pokazał, że do męczeńſkiey zasługi może bliſko przyſtąpić, komu pozwoli BOG długo chorować, a ſłabość cierpliwie znoſić. Wzmacniał ſię w nim umyſł, y nabożeńſtwo, im bardziey wątliły dolegliwości, przyrodzoną żywość. A że nadzieie żadney nie miał z poratowania, y lekarſtw ludzkich, zupełnie myśl obrocił ku BOGU, modląc ſię, y o rzeczach zbawiennych rozmyſlaiąc. Ta Iego była rozrywka w uteſknioney chorobie, gdy mowiących o Męce Pańſkiey, lub inſzych Wiary naſzey Taiemnicach, ſłyſzał. Przed śmiercią uſilnie pragnął przytomnego O. Prowincyała, aby od niego wziął rozgrzeſzenie, y błogosławieńſtwo na drogę wieczności. Co ſobie z wielką ufnością obiecował, y tak ſię ſtało, gdyż przed ſamym zgonem O. Prowincyał przybył, a gotowego iuż na śmierć, rozgrzeſzył, y wyprawił. Pogrzebiony ieſt w Oſiecznie.



DNIA

DNIA XXXI.

W O. FELIX Dalmata, Mąż pełen miłości Boſkiey: w Zakonney doſkonałości dla wſzyſtkich przykład: nigdy w uſłudze bliźnich nieſpracowany, cokolwiek do zbawienia ich ciągać ſię mogło, chętnie ſię podeymował; czyli chorym, czyli w uſługowaniu zdrowym. Nie uważał tego, że do uſługi w poratowaniu przykrey; nie był obowiązany żadnym prawem, ale miał ſobie za oſobliwſze przynaglenie, potrzebę bliźniego, do ktorey poratowania tym ſię bardziey zachęcał, że miłość Duſz naſzych w Zbawicielu świata, głęboko, y nabożnie rozważał. Coż mowić? o niewczaſach w życiu podiętych, kiedy dla poratowania zbawienia ludzkiego, życia ſamego nie żałował. Gdy albowiem Paſterze, y ci, ktorym z powinności należało pilnować Owczarni Chryſtuſowey, częścią chorobami przyciśnieni, częścią śmiercią znieſieni, częścią ciężkiemi boiaźni niebeſpieczeńſtwami, odſtraſzeni byli. Ten Ociec widząc ginących powietrzem bez ratunku ludzi, chętnie ſię na ich uſługę ofiarował; karmiąc ich właſną nawet pracą, żebraniną, y ręką. Przy tym zaś Spowiedzi ſłuchaiąc, każąc y nauczaiąc. A że utopiony w miłości Bożey, y bliźniego, bynaymniey na ſwoie nie uważał niebeſpieczeńſtwo, zarażony powietrzem świątobliwie gotuiąc ſię na śmierć, umarł, y pogrzebiony w Włocławku.



TEGOZ DNIA.

Z Padołu płaczu, przenioſł ſię na wieczne weſele W. O ALEXANDER Ninińſki. Uczynił był Profeſſyą u OO. Franciſzkanow; a że wyſoką ſłynął nauką, na Urzędy był wyſadzony, y w oſobliwym poſzanowaniu miany, przy nieomylney nadziei przyſzłych Godności, ktora

nadgroda ſprawiedliwie za zaſługami zwykła naſtępować: To iednak, y wſzyſtko co go mogło czekać, mężnie wzgardziwſzy, wſtąpił do Reformy. Cieſzył ſię wielce z pożądanego ſtanu, że przy nim otrzymał zupełne uſpokoienie; gdy go żadna myſl nie roſtargnęła, ktoraby od pożądanego końca odciągnąc bieżącego doſtateczna była. Pokorne też o ſobie rozumienie, y od marnych Godności oddalenie tym bardziey przyczyniały mu upragionego pokoiu. Chcieli w prawdzie Starſi Zakonni (w ktorych ręku złożony bywa rząd, y godności rozdawanie tym, ktorzy pracą innych celuią) aby wyżey poſtawiona, iawniey wydawała ſię W. Oyca ALEXANDRA cnota. On iednak żadnym ſpoſobem przywieść ſię nie dał na przyięcie Przełożeńſtwa, y rządow Braci. Y ledwie raz Diffinitorſtwa przyiął. Z wielkim iednak pożytkiem Filozofią, y Teologią Braci dawał. Poczytuiąc to ſobie za kradzież y ukrzywdzenie, tak BOGA, iak Zakonu, gdyby pozwolone ſobie do ſzafowania dary, na pożytek inſzych, on iako zły ſługa, y niewierny, miał zakopywać, kryć, y tłumić. Pilno iednak miał na pamięci rozkaz S. Oyca FRANCISZKA, upominaiącego, aby nauka wraz z modlitwą była złączona. Więc nabożeńſtwa uſtawicznie pilnował tak, że y przy pracy zawſze o chwale Boſkiey myślił. Staroscią, pracami, y oſtroscią życia znędzniony, na bogomyſlności czas trawił, y do pożądaney gotował ſię śmierci, ktorą chętnie przyiął. Pogrzebiony w Przemyſlu.



SIER-



SIERPIEN

DNIA I.

WO. FRANCISZEK Domżał, od ſamey młodości zaczął ſłużyć BOGU, ſzczerze, y pobożnie. Niewinności, ktorą wniosł do Zakonu, pilno ſtrzegł, unikaiąc z Swieckiemi zabaw, y iakichkolwiek rozrywek. Dla tego uſtawicznie ſiedział w Celli, albo modlił ſię w Kościele. Uznawał, że ſkarb czyſtości umysłowey, łatwym ſpoſobem chować ſię nie może, ma ſwoich nieprzyiacioł, y w uſtronnych Klaſztorach, ieżeliby tam nie był oſtrożnie pilnowany. Uciekał tedy przed ſamym cieniem upadku, rozmow, y żartow unikaiąc, ktore rozrywać nayprzod a powoli w niebeſpieczeńſtwo prowadzić zwykły nieoſtrożnych. A ta oſobność nie ſprawiła w nim, owey nieludzkiey dzikości, ale ſamę tylko utrzymowała oſtrożność. Więc y powierzchowna układność, ſkromności była świadectwem; a że weſoło twarz ułożona była, wnętrzne uſpokoienie wydawała. Budowali ſię wſzyſcy z przykładney ſkromności, z weſelem zmieſzaney, y do dobrego zachęcali życia, tym ſamym; gdy uznawali, że na ſłużbie Boſkiey, miło ieſt inſzym czas trawić. Pożyteczna była y Iemu ſamemu ta weſołość, gdyż przy niey, żaden mu Zakonny nie był przykry ciężar, lecz ochotnym umysłem wſzyſtko wykonywał. Y ztąd poznawał każdy, że nie z przymuſu, ale z ochoty BOGU ſłużył. Oraz, że wolne miał ſumnienie od grzechu, z ktorym wraz na świat śmierć, y ſmutek, wſtąpił. Szatan też mniey miał ſiły do natarczywości, widząc, że żadnym wynalazkiem uſpokoionego nie mogł zamieſzać ſumnienia. Poſtaremuż w poſiedzeniach, y zabawach, nie tylko był ſkromny, ale bardzo mało mowiący. Y lubo rozumu był biegłego, y głębokiey nauki, przy zdaniu iednak ſwoim nigdy ſię wielo-

moſtwem nie opierał. Przeſtaiąc na tym, że na pytanie odpowiedział, mniey dbaiąc, aby ſię komu podobało, lub nie podobało, dośyć, że powinności ſwoiey zadośyć uczynił. A chociaż za Boſkim rozporządzeniem, przez całe życie nędzny był ſłaby, y chorowity, nigdy iednak pracować nie przeſtał, ani dla ſiebie folgi nie ſzukał, ale ſkończywſzy nauki, inſzych przez całe życie Filozofii, y Teologii nauczał. Czym wielki czynił pożytek Zakonowi, zoſtawiwſzy Miſtrzow doſkonałych, Kaznodzieiow żarliwych, roſtropnych Spowiednikow, z Szkoły ſwoiey. Długiemi, y uprzykrzonemi ſuchorami wynędzniony, przyiąwſzy Nayświętſze Sakramenta: uſtawicznie wyprawuiąc gorące Akty, Wiary, Nadziei, y Miłości, zaſnął w Panu; ktorego iak Męża S. wſzyſcy czcili. Iak ſię prędko dowiedziano o zeyściu Iego, tak zaraz wiele naciſnęło ſię ludzi, y Zakonnikow, że naſtępuiącego dnia, Ciała pochować nie można było, y do drugiego dnia Pogrzeb odłożyć muſiano. Leży pogrzebiony w Lwowie.



DNIA II.

W O ANTONI Węgrzynowicz, w lat ſiedmnaście do Zakonu wſtąpiwſzy (iuż doſkonały Mowca y Filozof) w Nowicyacie tęgich nie mogąc więcey znieść pokus, umyſlił ſię proſić na świat z Zakonu, a gdy z tym rozmyſłem przeſtępował prog, wytchnął niebeſpiecznie nogę, y uznawſzy wolą Boſką, ktory mu ten ſtan do zbawienia nayſpoſobnieyſzy naznaczył; wrocił ſię do pierwſzych zamyſłow, y utrzymawſzy ſię w Zakonie, w nim przez całe życie ſwoie, w przykładney żył doſkonałości. W obyczaiach był poważny, w zabawie miły, w modlitwie gorący, w zachowaniu życia poſpolitego pilny. Filozofii, y Teologii Zakonnikow ucząc, łączył mądrość z pobożnością: zkąd on wielki pożytek, Zakon zaś nie mnieyſzy miał zaſzczyt. Prożnowania wielki nieprzyiaciel: żadnego momentu czaſu darmo nie ſtrawił, zawſze pożyteczną zabawiaiąc ſię pracą, kto-

ktoraby lub Iego, lub bliźnich ſłużyła zbawieniu. Zdawało mu ſię wielką ſtratą, gdyby dnia ktorego co nie zapracował. Praca zaś była, nie aby zbywaiący czas iakokolwiek przepędził, ale znacznie wydawało ſię to, że na wieczność, dobrze poznaną, pracował. Nie ſam zaś Klaſztor uſpoſabiał go do zabaw zbawiennych, wſzędzie znalazł mieyſce, y ſpoſobność: Albowiem będąc nawet Prowincyałem, y obchodząc Klaſztory, noſił z ſobą potrzebnieyſze Kſiążki, aby ſię miał czym zabawić, czyli to ſpoczywaiąc w drodze, czyli u ktorego z łaſkawych Dobrodzieiow, maiąc pozwolony oſobny kącik, czytał, y gotował ſię na to, co miał potym w Klaſztorze piſać. Dla tego w każdey okoliczności doſkonale mowił, gdyż nieźliczone czytał Xięgi, y z nich pożyteczną naukę zbierał. Pokornie wyznawał, że cokolwiek miał nauki, nie z właſnego uſpoſobienia, ale z oſobliwſzey miał to Opatrzności Boſkiey: y gdy go pewny Zakonnik pytał, iakby mogł wyſtarczyć tyle pracom? a oraz czytaniu? y piſaniu, rzeczy potrzebuiących wolnego umyſłu? Odpowiedział, że nie ieſt człowieka ſpoſobność to, lub owo, doſkonale poymować, albo piſać, ale BOG z ſzczodrobliwości ſwoiey, do tych ſerca czyni ſobie nieiakie rynny, ktoremi mniey, albo więcey (iak mu ſię podoba) dla chwały ſwoiey ſpuſzcza umieiętności. Więc aby mogł tę otrzymać łaſkę, gdy co miał piſać, proſił o pomoc Pana BOGA, przyczyniwſzy ſobie poſtow, y umartwienia: a nigdy inaczey pracy nie poczynał, tylko od modlitwy. Do Męki IEZUSOWEY wielkie miał nabożeńſtwo, do ktorego aby inſzych ſkuteczniey wzbudzał, zwykł był wyrabiać z nabożnym wyrażeniem Krucyfixy z drzewa, y one rozdawać, w Klaſztorach zaś z gipſu toż ſamo czynił, po gankach, Refektarzach, y Ogrodowych framugach. Za umarłych też gorąco ſię modlił, a na ratunek ich, wſzyſtkie całego życia zaſługi, umartwienia, poſty, y prace, ofiarował. Co mu od modlitwy, y nauk, czaſu zbywało, na pożyteczną rozrywkę, zażywał, albo co z Matematyki ryſuiąc, albo maluiąc, albo wyrzynaiąc. Dla tego po Klaſztorach, w ktorych mieſzkał, Iego roboty kwia-

tow, Krucyfixow, Obrazow gipsowych, Kapliczek Ogrodowych iest bardzo wiele, tak dalece; że za rzecz podziwienia godną sądzić potrzeba. iak mu wystarczało sił, y czasu, przy powinnościach Zakonnych doskonale wyprawianych, do tak wiele czynienia, y pisania. Ubostwo, y pokora, osobliwszym dla niego była zaszczytem. Chętnie żebrał chleba dla Braci, tą usługą ćwicząc się bardziey w pokorze, y ubostwie. Y lubo mogłoby się to było sprawić przez inszych Braci, on iednak nie pozwolił, ażeby tey usługi, on sam przez się wykonać nie miał. Ciało swoie postami, y umartwieniem nużył ustawicznie, oprocz tego, nosił ostrą włosiennicę z końskich włosow, y kolące paski. Obrany Diffinitorem, Kustoszem, potym na mieyscu Prowincyała na Kapitułę Generalską chodził do Rzymu. Drugi raz do Hiszpanii; zawsze pieszo. Dwa razy będąc Prowincyałem, lubo wzrostu był dostatniego, y sam w sobie okazały, wszystkie iednak podroży pieszo odprawiał. U znacznych Panow, dla wielorakich cnot, był w wielkim poszanowaniu; to iednak bynaymniey go nie wyniosło, ale dodawało mu większey zasługi. Martwiły go bowiem szczegulnieysze uszanowania, y raczey obrałby był sobie zniewagę, (gdyby tylko nie zlewała się na Zakon) niżeli ową cześć, ktorey wyciągały zasługi Iego. Bracia też dla żarliwości z łaskawością zmieszaney, wszyscy go kochali: dla pobożnego zaś życia, czcili. Pracy swoiey wielkie zostawił dowody, dla nauki wiernych, y poratowania tych, ktorzy ludzkiemu służą zbawieniu. Wydał bowiem bardzo wiele Kazań. Pierwszą Książkę nazwał *Melodyą* w ktorey na chwałę Nayświętszey MARYI Panny z Pieśni S Kazimierza biorąc początek, napisał Kazania. Drugą: *Siedm Trąb*; to iest Kazania przeciwko siedm grzechom głownym. Trzecią: *Siedm Kolumn*: o cnotach tymże grzechom przeciwnych. Czwartą: *O Czterech rzeczach ostatecznych*. Piątą *Gody Barankowe*; to iest Kazania na Swięta Swiętych Pańskich. Szostą: po Łacinie: *Abecadłem* ią nazwawszy, gdzie tyle obszernych y mądrych położył Kazań; o Nayświętszey MARYI Pannie Niepokalanie Poczętey, ile liter A-

beca-

becadła, każdego Propozycyą, od inszey Abecadła porządkiem zaczynaiąc Litery. Siodmą: *Syllabami Nayświętszey MARYI* nazwał, Kazania pod zwyczaynemi Abecadła Syllabami wydawszy bardzo mądre, y doskonałe, o tey, że Przenayświętszey Matce, ktore Karol VI. Cesarz sobie przypisane mile przyiął. *Osmą*: Obronę Kościoła Bożego, w ktorey zbiia Heretyckie błędy. *Dziewiątą*: Teologią Zakonną Duchowną, łatwym sposobem ułożoną, dla poczynaiących życie pobożne, proste, ale doskonałe daiąc reguły. Wiele innych rzeczy pracy swoiey miał zostawić pamiątkę, gdyby mu był BOG zaczętych Ksiąg pozwolił dokończyć. Albowiem gdy w Krakowie był Gwardyanem paraliżem zarażony, do ulubioney pracy stał się niesposobny. Uważaiąc tedy, że go BOG na inszą wyprowadził drogę, aby ustąpiwszy inszym pracy około zbawienia ludzkiego. sam o swoim myslił, y na tym świecie wypłacał się sprawiedliwości Boskiey, za iakiekolwiek w życiu przez nieostrożność popełnione niedoskonałości, chętnym umysłem przyiął to rozporządzenie, y cały czas na przygotowanie się do wieczności, y szczęśliwey śmierci obrocił. Ponieważ zaś za mocnym pieczołowaniem Lekarzow do iakieykolwiek przyszedł był siły, że się z łożka podźwignął, y (lubo z znaczną przykrością) o lasce mogł chodzić z wielką wdzięcznością za to Dobrodzieystwo dziękował BOGU, y co mogł, chętnie czynił, dla miłości Iego. Więc do Choru na zwyczayne powinności zawsze chodził, y nabożnie śpiewał, codziennie naczynie w Kuchni umywał. Chleba po Mieście żebrał, z wielkim zbudowaniem ludzi. Mało co sypiaiąc, bogomyslnością się y Ksiąg nabożnych czytaniem zabawiał. Zycie pospolite zachował, żadney wygody nie pragnąc, y owszem od zwyczaynych martwiąc się potraw. Usługi żadney nie pragnął, ale im był nad inszych zacnieyszym, tym był y pokornieyszym. W ostatniey chorobie pilnie gotował się na śmierć przez częste Spowiedzi, y Nayświętszych Sakramentow przyięcie, ustawicznie się modląc, y Akty wyprawuiąc. A iako pragnął, tak za tey Matki przyczyną, ktorą czcił, y sławił, tę otrzy

mał łaſkę, że w dzień Nayświętſzey MARYI Panny Anielſkiey (ktory Porcyunkulą nazywamy) iako ſam przedtym opowiedział, o teyże godzinie, ktorą oznaymił, BOGU Ducha oddał. Pochowany w Krakowie. Pogrzeb Iego ozdobiło całe Miaſta Krakowa Duchowieńſtwo, y Kapituła z Suffraganem tamecznym, w ktorey on dwoch Braci rodzonych miał Kanonikami, przy wielkim ludzi zbiegaiących ſię naciſku, ktorzy go tak za życia, iako po śmierci, dla wyſokiey nauki, y oſobliwſzych cnot, w wielkim mieli poſzanowaniu.



DNIA III.

W. O. LUDWIK Rożycki, młodo wſtąpiwſzy do Zakonu, y wzgardziwſzy Domowemi przynętami, znacznie w doſkonałości poſtąpił. Trafił był na pobożnego Nauczyciela W. O. Franciſzka Rychłowſkiego, ale y ten miał godnego Ucznia; a potym na Urzędzie Prowncyalſkim żarliwego Naſtępcę. Nauczył ſię od doświadczonego w życiu Duchownym Wodza, iak miał ſamym ſobą rządzić, y iakiey zażywać oſtrożności, żeby od nieprzyiaciela zwyciężonym nie był. Uważał pilno nauczaiącego, ten zaś chętnie nauczał do dobrego ſię garnącego. Y było oſobliwſze Boſkie rozporządzenie, w ktorym pokazowała ſię ſzczegulna Niebieſka Opieka nad Zakonem Reformatow, że gdy ſkracało ſię życie iednego Nauczyciela, drugi był przygotowany na Iego mieyſce, ktoryby nie dawno zaſzczepioną Winnicę Chryſtuſową, miał w ſwoiey opiece. Pod godnym tedy Nauczycielem W. O. LUDWIK w naukach ſtał ſię doſkonale biegłym; więc, iako ſam uczeſtnikiem był pracy inſzych, tak też na pożytek bliźnich, użyczonego ſobie zażywał daru, w Zakonie Braci nauczaiąc: na świecie ludzi błędnych do prawdziwey Wiary, y Owczarni Chryſtuſowey naprowadzaiąc. Albowiem umocniony w Wierze, oraz dobrze wſparty,

gruntowną nauką, przy umiarkowaney cnotą żarliwości, burzył Odszczepieńcow błędy. Z Heretykami zaś w obronie Kościoła Swiętego, był szczęśliwy, ale oraz pracowity. Gdy Daniel Strus Herszt wszystkich na ten czas Kalwinow, umierał, y powołuiącego BOGA mocną czuł łaskę. Oyca LUDWIKA praca więcey mu daleko przydawała oświecenia, ktory choremu był przytomny. Miał wprawdzie wielką przeszkodę, y ktoreyby się nie każdy podiął, ponieważ znieważany, y tyle razy od Heretykow wypychany, postaremuż ustąpić niechciał, ale choruiącemu mocny dawał ratunek. Y lubo przekonany prawdą, miał z łaski Boskiey doskonałe na rozumie około Wiary oświecenie, y wolą skuteczną, wyrzeczenia się błędow, mocno toż samo przy inszych obiecuiąc. Odkładał iednak od dnia do dnia, nawrocenie swoie. BOG też sprawiedliwy, aby pokazał wolność swoię w użyczaniu łaski, że ią daie komu chce, y kiedy chce, oraz, aby nikt nie rozumiał, że nawrocenie człowieka od woli Iego tylko zawisło, rozumieiąc, że każdego czasu obowiązany BOG przy łasce dostateczney, dać oraz łaski wspomagaiące. Odwrocił twarz swoię od zbytnie dufaiącego, y umknął sposobności do nawrocenia; tak dalece: że ow iuż nawrocony, w przytomności stoiących, nieszczęśliwą Duszę, po desperacku piekłu oddał. Weyrzał iednak BOG na prace W. O. LUDWIKA, y ktorego zasmucił zgubą iednego, pocieszył nawroceniem wielu. Syn bowiem Daniela, idąc za powodem łaski Boskiey, y W. Oyca mądremi wywodami, do Chrystusa się nawrocił. Także przytomnego Ierzego Komorowskiego, z Małżonką z Dębickich Komorowską, y z Dziećmi pozyskał Kościołowi Chrystusowemu; ktorych naystarszy Syn, nie tylko Wiarę Swiętą, ale y Habit Reformatow przyiął; a w kwitnącey młodości doskonały Zakonnik, życia dokończył. Zażył tey żarliwości, y w opowiadaniu Katolikom Słowa Bożego, z znacznym pożytkiem. Albowiem darem mądrey wymowy mocno pracował. Wydał doskonałą Książkę, ktorą *Umbram Apologeticam* nazwał: y lubo ta, nie wszystkim się podobała, dla rożnego Iey tłumaczenia,

chociaż nic błędliwego w ſobie nie zamykała, głębokiey ie- dnak nauki była dowodem. Rożne Urzędy bez żadney nagany chwalebnie odprawił. Wikaryuſzem Prowincyal- ſkim raz, Prowincyałem dwa razy był przykładnym. O zachowanie Reguły, y Praw Zakonnych żarliwy. Umiał iednak tak ſprawiedliwość wyrozumianą łaſkawością miarkować, że ſię nikomu nie uprzykrzył. Na modlitwę (oſo- bliwie umyſłową) pilny. Sciſłego zachowania Reguły, tak nauką, iak dzielną pracą, bronił. Na Przełożeńſtwie, ſam dla ſiebie tylko był przykry, y oſtry, Poddanym miły. Po ſkończonych wielu trudach, ſpoſobny do bogomyſlno- ści, obrał ſobie Klaſztor Gliwicki. Gdzie tak pilnował ſwe- go zbawienia, że też bliźnich nie zapomniał. Ponieważ al- bowiem tamten Kray miał doſyć Heretykow, iako Miſſyo- narz, często chodził po Miaſteczkach, y Wſiach przyle- głych, zbiiaiąc błędy, mądremi naukami. Wiernych zaś w Wierze S. utwierdzaiąc, y przykładnym życiem buduiąc. Tak dalece, że od młodości zacząwſzy pracować, lubo ro- żnym roztargnieniem, y zwyczaynym świątobliwym lu- dziom prześladowaniem, był rozerwany; nigdy iednak zba- wieniu ludzkiemu ſłużyć nie przeſtał. Więc pracami zwątlony, w piękney ſtarości, przy pobożnym przy- gorowaniu ſię na śmierć z wygnania życia tego, poſzedł do SS. Oyczyzny. Po- chowany w Gliwicach.



TEGOZ DNIA.

Z Wielką nadzieią chwały wieczney, dokończywſzy pobożnych lat wieku ſwego, rozſtał ſię z tym świa- tem W. O. JĘDRZEY Niedźwiecki. Ten od wſtąpienia do Zakonu, mocno ſię o to ſtarał, ażeby codzien- nie wyżey w cnocie poſtępował. Dla oſobliwey w życiu Zakonnym doſkonałości, brany był na rożne Zakonne U- rzędy, na ktorych ſię tak ſprawował, iak opiſane prawa wy-

ciągaią. Uprzedzał rozkazy dobrym przykładem, y więcey skutku czyniły sprawy Iego, niż słowa. Wielką sprawę zbawienia swego, y nad ktorą nic większego przed oczyma nie miał, w ustawiczney modlitwie BOGU polecał, do ktorey usposabiał się przez częste obecności Pańskiey wystawienie. Y było mu to nad wszystkie ćwiczenia Duchowne, do postępku pożytecznieysze. Porzuciwszy raz przy Professyi, marności świeckie, więcey się do nich (ani samym affektem, lub pragnieniem) nie wracał. A dla tego modlitwa Iego była czystsza; gdyż żadney prożby w sobie nie zamykała, ktoraby ziemskim błotem trącić miała. Przydał y insze ćwiczenia Duchowne, iako to post, y umartwienie, ktoremi, iakoby dwiema skrzydłami unosił się ku BOGU; osobliwie podczas umysłowey modlitwy. Ktorey słodyczy raz zakosztowawszy, nie dał się od niey oderwać żadnym przypadaiącym zabawom. Y ieżeli oddalił się lub opoźnił tego czasu, ktory iest zwyczayny, inszy sobie w nadgrodę obierał; rozumieiąc, że nie mogł więcey szkodować; iak gdyby od tey żabawy z BOGIEM był odłączony. A ten to był nieodmienny sposob życia u W. Oyca IĘDRZEIA. Pilniey zaś chcąc się na osobności do przyszłey gotować śmierci, prosił Przełożonych, aby go do Solca posłali; gdzie na bogomyślności zwykł się zabawiać, pilnuiąc przy tym modlitwy ustney w Chorze. Z wielką ochotą, y pilnością słuchiwał Spowiedzi, chcąc bliźnim, iak nayskuteczniey dopomodz do zbawienia. Sam zaś z wielką gotowością przyiął od BOGA wyrok śmierci. Pochowany w Solcu.



DNIA V.

WO. AUGUSTYN Staniewski. Młody do Zakonu wstąpił, y w nim rosł, nie tylko w lata, ale w znamienite cnoty: usposobiała go wro-

dzona ſkłonność do nauk zwyczaynych, tym ſkuteczniey, że była poſłuſzeńſtwem Starſzych bardziey wzbudzona, ktore naymocniey przyczyniało mu ochoty. Tak bowiem trzymał, że BOG miał ſzczegulnieyſzą łaſką ſwoią dopomodz mu w pracy, gdy po nim wyciągali Iey Przełożeni. Iednakże nie opuſzczał modlitwy, ani był oziębleyſzym na rozmyſlaniu; ale wiedząc, że Duch Umieiętności, prędzey napełnia pobożne ſerca, wſzelką ſiłą (gdy mu tylko co zoſtawało czaſu) garnął ſię do chwały Boſkiey. Stał ſię tedy czaſu ſwego doſkonałym Nauczycielem, użyczaiąc inſzym bez zazdrości tego, w czym z Boſkiey dobroci obfitował. Przy Szkolnych zabawach kazywał pożytecznie, pragnąc wſzyſtkiemi darami, dla bliźnich ſwoich pracować, y onym do zbawienia pomagać. Ze zaś był ſpoſobnym do wſzyſtkiego, więc na rożne Urzędy Zakonne był wzięty, na ktorych wielkiey doſkonałości, y przykładnego życia dał dowody. Prowincyałem zgodnie obrany, z pożytkiem znacznym przy znamienitey pokorze ſkończył tę godność. Przy oſobliwey nauce pracowity, pilnie nabożne zpiſał Kazania w czterech Kſięgach znacznych, ktorych gdy z chęcią oczekiwano wydania, z żalem wſzyſtkich przypadkowym ogniem zgorzały. On tylko ſam iako człowiek w wſzelkich przeciwnościach umieiący zachować oboiętność, weſołym tę ſzkodę przyiął ſercem, zgadzaiąc ſię z wolą Boſką, y przeyrzeniem, od ſiebie ciekawie nie badanym, przez ktore rozporządził Pan, inſzy ſpoſob do poratowania wielu Zakonnikow pragnienia, przykładną cierpliwością, y ſkromnym niepomyſlnych przypadkow znoſzeniem. Widząc tedy, że ponieważ nie mogł przyſłużyć ſię Kościołowi Katolickiemu piſaniem, ſtarał ſię, aby chęć ſwoią oświadczył opowiadaniem nauki prawdziwey, więc gdy ſię tylko trafiła okoliczność, chętnie kazywał: z tak wielką pracą, że go ta iedna przełamała. Gdy albowiem dla pożytku Duſz żarliwie kazał, paraliżem był zarażony, w ktorey niemocy do śmierci ſię pilnie gotuiąc, owe ſłowa wymowiwſzy: *W ręce Twoie Panie, oddaię Ducha mego:* rozſtał ſię z światem, z żalem Braci. Pochowany w Krakowie.

DNIA

DNIA VII.

W. O. PLACYD Parycki, nad lata doskonałości pragnął, bo we trzynastu leciech prosił się usilnie do Zakonu. Czego gdy mu zabronić nie można było: Starsi Zakonu zezwolić musieli, aby go obleczono. Trzy lata według Praw Koscielnych w karności Nowicyackiey wytrzymał doświadczenie, zawsze przykładny Młodzieniaszek, y nabożny. A ktorą gorącością Ducha zaczął BOGU służyć w niewinności, z tą dotrwał do ostatniey starości. Naybardziey zaś do wysokiego stopnia doskonałości dźwigała go mocna stateczność w wykonaniu obiecanego postępowania w dobrym, a co raz postanowił gorąco, zawsze wypełniał usilnie. Bardzo był ostrożny w życiu swoim, y unikał każdey okoliczności, ktora iakimkolwiek sposobem, do upadku mogła bydź przyczyną. Co pochodziło, że iako twierdził, tak y mocno trzymał, że do zwyciężania pokus, nie tylko małey, ale żadney nie miał siły, ktoreyby iakokolwiek mogł dufać. To zaś pokorne o sobie rozumienie, wraz z pilną ostrożnością złączone usposobiało go do znaczney doskonałości, y utwierdzenia w dobrym, a przy cnotach rozlicznych, zdobiła go przykładna skromność. Na rożnych Urzędach Zakonnych a na ostatek Prowincyalstwie, pokazał, że ta mała godności odmiana, może człowieka wzbudzić pobożnego, do cnoty, nie do pychy. Dla tego pokornym był, y miłym tak ludziom, iak BOGU uniżaiąc się. A skończywszy Prowincyalstwo, żadnego z godnością y rządem niechciał się podiąć Urzędu, ale o zbawieniu Duszy, y przygotowaniu się na śmierć, mocno myślił ustawicznie się modląc. Osobliwsze do Męki Pańskiey miał nabożeństwo, dla tego przy Pakośckiey Kalwaryi obrał sobie mieszkanie, staraiąc się o całość y zachowanie Kaplic: często obchodząc owe drogi, krokami Zbawiciela wymierzone. Taiemnice po rożnych Stacyach rozłożone, były mu iakoby Księgi, z ktorych przez

pobożne rozmyſlanie wyczytował, tak miłość Zbawiciela ku ludziom, iako ludzi powinna wdzięczność ku Chryſtuſowi. A przy rożnych dolegliwościach ſwoich, ſzukał ſpoczynku w Ranach Zbawicielowych. Ztąd uczuwał wypływaiącą ſłodycz na orzeźwienie ſtarości ſwoiey y ucukrowanie goryczy, ktora życie każdego człowieka martwić zwykła. A maiąc zawſze przed oczami Mękę Pana ſwoiego, zachęcał ſię do znoſzenia, cokolwiek ſprawiedliwie mogłoby mu ſię trafić. Dla większego zaś uczeſtnictwa gorzkości ſwoiey, pozwolił mu koſztować umartwienia Chryſtus Pan, gdy naypierwey zachorował na puchlinę, a potym paraliżem był zarażony. Wſzyſtkie iednak dolegliwości, do zgonu cierpliwie znoſił, y świętobliwie umarł w Pakości.



TEGOZ DNIA

W Klaſztorze Soleckim dokończył biegu życia ſwego W. O. FRANCISZEK, Szulc, ktory z Rodzicow Heretykow urodzony, po Heretycku wychowany, od Reformatow był nawrocony, y w Wierze, utwierdzony. Długi czas bawił na świecie, doſkonałości iednak Chrześciańſkiey, mocno pilnował, ſtaraiąc ſię, aby y on ſam, y domownicy iego według Praw Katolickich ſprawowali ſię bez nagany. Sam zaś do nabożeńſtwa, y cnoty był powodem, według ktorego przykładu, ſprawowali ſię wſzyſcy do niego należący. Łakomſtwa, y zbiorow, wyſtrzegał ſię mocno, życząc, aby w domu iego źle nabyty, nie znaydował ſię ſzeląg. Pan BOG zaś ſprawiedliwości znacznie pobłogosławił. Gdy mu Zona umarła, Starſzego Syna do Zakonu OO. Iezuitow wyprawił: Młodſzemu znaczną fortunę zoſtawił; ſam zaś do Reformatow wſtąpiwſzy, wiele tyſięcy na ubogich rozſzafował, uboſtwo ſobie Ewangeliczne nad wſzyſtkie ſkarby obieraiąc. Proſtoty, y ſzczerości w nim nigdy naruſzoney nie uznano, tak w ſłowach, iak w ſpra-

ſprawach. Uſpoſabiał ſię do miłey poufałości z BOGIEM przez uniknienie obłudy. Ten zaś, ktoremu z proſtemi miła zabawa, przez oſobliwe nawiędzenia ſwoie pokazował, że mu zawſze był przytomny przez łaſkę. Więc przy ſkromney poſturze, y pięknie ułożoney Zakonności, słowa Iego były oſtrożne, krotkie, ale oraz otwarte, y ſzczere, iak niewinnego dziecięcia. O poſtępek duchowny ſtarał ſię uſilnie, upatruiąc doſkonałości tych, ktorzy w Zakonie od niego byli dawnieyſi: oraz ſtaraiąc ſię, ażeby mogł wyſtarczyć wſzyſtkim, ktorzy przed nim zaczęli drogę zbawienia. Reguły zachowania, a oſobliwie Posłuſzeńſtwa ochotnie pilnował, tak dalece, że nic nie było trudnego, czegoby on ſię, przy posłuſzeńſtwie nie podiął. A że leciwy wſtąpił, ſwego tylko pilnował zbawienia. Cnotą iednak, y dobrym przykładem, wielki pożytek czynił, tak w Swieckich, iak w Zakonnikach. Dwanaście lat w oſtrości życia przepędziwſzy w Zakonie, poſzedł oſtatniey godziny po zapłatę cały dzień pracuiących.



DNIA IX.

W O. WOYCIECH Burchartowicz, Mąż wielkiey pobożności, przez ſkromnie ułożoną twarz niewinność iaśnie ſię wydawała, tak; że ſię zdawało, iakby w nim Adam nie zgrzeſzył. Na modlitwie był pilnym, z wſzelką przytomnością, wyſtawuiąc ſobie obecność BOGA, do ktorego ſię modlił, a oddalaiąc umyſł od tego, coby go mogło roztargnąć. Dla uſtawiczności zaś na tey miłey zabawie, zdawał ſię BOGU prawie uprzykrzony: do czego wzbudzała go y zachęcała, Synowſka poufałość, y wysłuchania nadzieia. Mſzą S. y z mocnym przygotowaniem, z przyzwoitym nabożeńſtwem, y z przydłużſzym odprawował dziękczynieniem. Znać dobrze było, że uznawał, iak wielką mu pozwolono ſprawować Taiemnicę, gdy każde słowo rzetelnie, każdą ſprawę

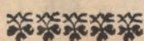
poważnie odprawiał. Czym ſobie wiele łaſk od BOGA ziednał, y tey doſkonałości nabył, że rożnych cnot był wzorem, a w zupełney doſkonałości, zebrany z tego świata pogrzebiony ieſt w Oſiecznie. Po śmierci wkrotce pokazał ſię iednemu Bratu w Kościele na modlitwie zoſtaiącemu; w biały Ornat uſtroiony mowiąc mu: *Tak, iak mnie widziſz, idę do Nieba.*



TEGOZ DNIA.

POſzedł po nadgrodę Sprawiedliwych, W. Brat MIKOŁAY Gąſiorowſki, ktory od początku nawrocenia ſwego ſtarał ſię o to, aby według opiſania ſpoſobu życia, poſtępował w cnocie, a oraz, ażeby poślubioną Regułę, iak naydoſkonaley zachował. W uſługach Klaſztornych pilny, w wypełnieniu rozkazow Przełożonych ſwoich nie leniwy. Nabożeńſtwem, y modlitwą przez wſzyſtek czas ſię zabawiał, ktory mu od pracy zbywał. O to ſię iedynie ſtarał, aby ſamemu BOGU iak naydoſkonaley ſłużąc, żadney nie miał zabawy z światem, lub ciałem, wiedząc dobrze, że ſłużba BOGU, na ktorą przyſtał, dzielić ſię nie powinna. Duſzę zaś ażeby w ſwoiey utrzymał czerſtwości, osłabiał umartwieniem ciało, ktoreby ſiłę Duſzy wyniſzczac mogło. Nigdy go pieſzczono nie chował, ani naſycał doſtatecznemi potrawami, ale poſkramiał poſtem, ani żadnemi nie pielęgnował wygodami, ale niedoſpaniem martwił, y krwawemi dyſcyplinami, tak krocił iego zuchwałość: że wcale zmyſły miał pod rządem rozumu zbawiennie ie kieruiąc. Między inſzemi wymyſlnemi umartwieniami, zażywał paſa z grubych ſkor przeſzytego, ſzerokiego na dwie pędzi, grubego na dwa palce, ktorym ſię mocno ściſnął, y zawſze noſił na gołym ciele, ten zaś za czaſem potem, y zażywaniem, tak ztwardniał, że twardością żelaznemu ſię rownał, tego do ſamey śmierci z ſiebie nie zdiął. Gdy zaś

długą chorobą zwątlony, miał umierać, prosił, aby mu dopomożono z łożka powstać na ziemie, co gdy Bracia uczynili, on poklęknąwszy pokornie, winy swoie przed Bracią wyznał, onych przeprosił, y szczęśliwie skonał. Pochowany w Zamościu.



DNIA X.

W. O. MARYAN Łapczyński, od młodości zaczął służyć BOGU doskonale. Nie tylko w naukach był biegły, ale w cnocie doskonały. Dla tego mu zlecano Urzędy Kaznodzieyskie, Lektorskie, Gwardyańskwa, y insze. Kommissarzem Generalnym będąc do Wielkopolskiey Prowincyi, onę lubo dosyć obszerną, pieszo wizytował, y przy gorącey o ściśłe ubostwo żarliwości, wiele dobrego sprawił. Nie żałuiąc pracy na pomnożenie doskonałości Zakonney, żadney przy tak pracowitym Urzędzie nie pragnął wygody; ale pospolitą wszystkim Braci obchodził się porcyą: a odprawiwszy wizytę, do drugiego spieszył się Klasztoru: nic przed oczyma nie maiąc, tylko szczegulnie chwałę Boską, pomnożenie Zakonney doskonałości, y zupełne wykonanie rozkazu Przełożonego, na ktorego on był mieyscu. Nie mogli Towarzysze podroży, wytrzymać tak znaczney pracy, y niektorzy (lubo odmieniani) zachorowali ciężko. Sam W. O. MARYAN osobliwszą BOGA wsparty pomocą, oprocz trudu, y pracy, żadney na zdrowiu nie odniosł szkody. Prowincyałem w Małopolskiey Prowincyi obrany, pieszo, y boso ią obchodził, wszędzie zostawuiąc znaczne pobożności dowody, y przykładem do dobrego wzbudzaiąc. Wiedział bardzo dobrze, iak wielki iest ciężar Przełożeństwa, więc przymuszony tylko usilną prożbą przyiął go nie iako godność, ale iak pracowity obowiązek służenia inszym. Całą tedy siłą starał się, aby powinności swoiey zadosyć uczynił. Zażywał oczu na upatrywanie, czego nie dostaie

do zupełnego y ściſłego zachowania Przykazań Boſkich, y Reguły. Zażywał uſt na nauki, y Oycowſkie upominania. Rozumu na rozeznanie rzeczy, iak naypotrzebnieyſzych; y naypożytecznieyſzych Zakonowi. Dozieraiąc oraz powierzonego ſobie ſumnienia Braci, tak ich ſprawy kierował, żeby do zbawienia iak nayprościeyſzą prowadzone bydź mogły drogą. Zadnemu iednak nie był przykrym, lub nieznośnym, albowiem w napominaniu, umiał wytłumaczyć dobrze umyſł ſwoy, że to czynił z ſzczerey miłości BOGA, y Zakonu, a nie z popędliwości, lub niecierpliwie wzruſzoney cholery. W nawracaniu Heretykow y wykorzenieniu błędow, był żarliwy y pracowity. Czego iawny dał dowod na I. W. P. Orzechowſkim Kaſztelanie Lubelſkim, przedtym nayſtarſzym Wodzu, y Nauczycielu Kalwińſkim, Męźu głębokiey nauki, ale uporu wielkiego (napił ſię bowiem był mocno iadu, ſłuchaiąc w Hollandyi Teologii Heretyckiey) Z nim częſto o Wierze prawdziwey rozmawiał, y onego mocnemi wywodami przekonywał. Ze zaś z rożnych przyczyn uſtawicznie bydź przytomnym nie mogł, częścią, żeby Heretycy poſtrzegłſzy te poufałe rozmowy, złości ſwoiey na niego nie wywarli, y według zwyczaiu ſwego, na fortunie mu nie ſzkodzili. Częścią, że W. O MARYAN, nie miałby tak ſpoſobnego czaſu, w Domu Heretyckim do ſpokoynie odprawiania nabożeńſtwa ſwego. Więc przez liſty z ſobą rozmawiali: ten wątpliwości ſwoie zarzucaiąc, ow zaś mądrze, y doſkonale na nie odpowiadaiąc. Tak, że rozmow gruntownych y prawdę Katolicką utwierdzaiących, pięć Kſiąg znacznych pomieniony Senator zebrał. Ociec zaś MARYAN Kościołowi S. zgubioną owieczkę, nad ſpodziewanie ludzi znaiomych pozyſkał. Z wielką pociechą Katolikow, ale z niewypowiedzianym zawſtydzeniem Odſzczepieńcow, gdy widzieli, głowę błędow ſwoich, ſkłonioną pod poſłuſzeńſtwo Kościoła Katolickiego. Zaślepieni zaś Heretycy, żadney nie mogli mieć wymowki, żeby nawrocenie Iego, albo na wſparcie podupałey fortuny, albo na płochość, albo na nieſtatek złożyć mogli. Ze zaś iuż rozgrzeſzony, wyrzekł ſię u Reformatow Lubel

ſkich

ſkich ſwego błędu Orzechowſki, o czym wcale nie wiedzieli Kalwini, więc radził mu W. O. MARYAN, ażeby iawnie to przed niemi wyznał, czym był. Czyniąc zadoſyć rozkazowi Chryſtuſowemu: *Kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go przed Oycem moim*. Chętnie to wykonał, na ten czas, gdy do niego (według zwyczaiu) na Wielkanoc naywięcey ziechało ſię Heretykow. Utwierdził Pan BOG y znaczną karą Corki tegoż Pana Wiarę Katolicką. Ta albowiem za Mężem będąca, w rozmowach z Katolikami, nawrocenia ſwego odkładanie, tym wymawiała; żeby ſię Ociec gniewał na nię, gdyby ſwoiey odſtąpiła Wiary. A ponieważ tę zawſze ponawiała wymowkę: po nawroceniu Oyca, przyiaciele tym śmieley iey mowili, że iuż nie miała żadney przyczyny, ktoraby ią od nawrocenia tamowała. Z wielkiego tedy gniewu, nie maiąc iuż czym weſprzeć, y wymowić uporu ſwego, rzekła: *Jeżeli Ociec oſzalał, to ia do tego nie ieſtem obowiązana*. BOG złości tey y wzgardy łaſki ſwoiey, zcierpieć nie mogąc, dopuścił, że zaraz oſzalała, y do ſamey śmierci, bez używania rozumu była. Ten zaś Senator po BOGU, O. MARYANOWI przypiſował zupełnie nawrocenie ſwoie: a na utwierdzenie tego, Kſiążki miał do druku podać, gdyby go śmierć nie zaſkoczyła. Co pozoſtałemu Synowi zlecił, ale za ſprawą ſzatańſką, ktorey ſzczerze dopomogła złość Heretycka, to do pożądanego nie przyſzło ſkutku. To wielkie dzieło, iako inſze chwalebne ſprawy W. O MARYAN ſzczegulney Boſkiey przypiſował Opatrzności, y łaſce: nic wcale ztąd niechcąc dla ſiebie pożytkować. Więc gdy ſię trafiła o tym rozmowa, lub o innych chwalebnych ſprawach Iego, albo mowę czym inſzym przerywał, albo znalazł ſpoſob, ktorym prożney chwały uniknął. Do Choru tak na uſtne, iak umyſłową modlitwę, we dnie, y w nocy uczęſzczał, gdzie z taką zachował ſię ſkromnością, y zmyſłow wſzyſtkich umartwieniem, że iawnie znać było utopioną myſl całą w BOGU. Czaſu inaczey nie zażywał, tylko na chwałę Boſką, lub pożytek bliźnich, a za tym nie było mu trudno, ani ciężko uſługi wſzelkie odprawować.

W znaczney doſkonałości, lat w Zakonie czterdzieści cztery przeżywſzy, ſzczęſliwie w BOGU zaſnął. Pochowany w Lublinie.



DNIA XV.

WO. WINCENTY Lenartowicz miał od BOGA wlaną Duſzę niewinną. Dla tego w Zakonie żył ſpokoyny, a między Swieckiemi przykładny. Przy ſzczerey pokorze był bardzo miły, y zdał ſię, iakby wcale żołci nie miał. Cokolwiek mu ſię tylko przydało, ile możności na dobrą pociągał ſtronę. A chociaż trafiło mu ſię napominać kogo, ſama kara przyiemna była poddanym. Dobroci Iego oſobliwą było przyczyną, że nikogo nie ſądził, y źle o inſzych nie rozumiał: wiedząc, że te dwie rzeczy, naybardziey w człowieku zwykły wzniecać gniew, y do porożnienia bydź pobudką. Sam zaś w ſobie mocno doglądał, y karał małe przypadki. Krzywdy wſzyſtkie wſpaniałym znoſił umyſłem; twierdząc, że mniey zawſze cierpiał, niżeli zaſłużył. Tym zaś, ktorzy go urazili, łatwo odpuſzczał, nigdy nie wſpominaiąc, kiedykolwiek podiętey krzywdy. Więc y inſze cnoty uſpokoionemu, łatwe były w ćwiczeniu, gdyż umyſł miał wolny, y uſpoſobiony do wſzelkiey dobroci Magiſtrem Nowicyuſzow będąc, do pobożności, ſamą układnością ſwoią, przy ſkutecznych naukach, pobudzał. Kaznodzieia był gorący, y nabożny, oſobliwie zaś, obdarzony był łaſką ſzczegulną modlitwy, łez, y nabożnego płaczu. Nad wſzyſtko iednak był pilny w Rozmyſlaniu Męki Pańſkiey, ktorey ani mowić, ani kazać, nie mogł bez łez, ktoremi y Słuchaczow do żalu ſerdecznego pobudzał, y ſam w ſobie miłość Boſką utwierdzał mocniey. W Ranach Pańſkich znaydował doſtatek nauki, wzmocnienie ſił wnętrznych, y poſkromienie buntuiącego ſię ciała. Starał ſię też, ażeby zmyſły w należytey trzymał karności, nie pozwalaiąc, ani oczom

nie-

niefkromnie błąkać fię, ani ięzykowi na niepotrzebnych rozmowach czafu marnie trawić. Dla tego y na Urzędy był brany. Dwa razy Diffinitorem. Często Gwardyanem będąc, naypodleyfze w Klafztorze ufługi odprawował. Z wielką miłością, tak zdrowym, iak chorym Braci ufługował, ftaraiąc fię, aby iakimkolwiek fpofobem ich nędzy mogł dopomodz, fwoię zaś ku nim oświadczyć przychylność. Upatrywał w nich famego Chryftufa, czym fię mocniey do miłości ku nim pobudzał. Nadgrodził mu to łafkawie Pan, że y on w natężonych mocno boleściach, miał wnętrzną folgę. Albowiem w oftatniey chorobie przygotowawfzy fię na śmierć, paralizem zarażony, gdy fłow wymawiać nie mogł, na wfpomnienie Nayfłodfzych Imion, IEZUS y MARYA, z łzami wzdychał, y nabożnie pogłądał, a wnętrznemi aktami nadgradzaiąc niemotę fwoię, fzczęfliwie umarł. Pogrzebiony w Krakowie.



DNIA XVI.

W O. CHRYZOSTOM Klimecki, Człowiek wfzelkiey dofkonałości, tak w naukach, iak w cnocie. Albowiem Filozofią, Teologią, Prawo Duchowne, z wielkim pożytkiem Braci dawał. O zachowanie zaś, nie tylko Reguły, ale naymnieyfzych Praw Zakonnych, wielce był żarliwy. Lubo wybaczał infzych małe błędy, fam iednak mocno fię ich wyftrzegał, a zatym łatwo mogł uniknąć większego przeftępftwa. Do Przenayświętfzey MARYI Panny ofobliwe miał nabożeńftwo. Oddał fię był zupełnie Iey opiece, a poddańftwo fwoie przez codzienne nabożeńftwo oświadczał. Y miałby był za zgubiony dzień ow, ktoregoby powinney daniny, nie oddał Tey Pani. Ani mogła fię znaleść tak przynagłaiąca zabawa, żeby oderwała go, od zwyczaynego nabożeńftwa. W niey pokładał fzczegulną nadzieię, y z Synowfką poufałością, otwierał potrzeby fwoie, w ktorych

nieodwłocznego zawfze doznawał ratunku. Wnętrzny affekt nie mogł fię utaić, aby fię powierzchowną nie miał wydać fprawą. Więc na oświadczenie nabożeńftwa fwego ku Tey Matce, z wielką pracą Litery Pozdrowienia Anielfkiego: *Ave MARIA gratia plena Dominus Tecum;* w rozny fens, nic nie przydaiąc: ani umnieyfzaiąc onychże: fześć tyfięcy razy odmienił; co Łacinnicy *Anagrammata* nazywaią. Ktore zebrawfzy w iednę Kfiążkę; *Chilias Liliorum, ex Mariano Horto collecta*, oneż dla pociechy Duchowney czytaiących, podał do Druku. Napifał y infzą Kfiążkę: nowy fpofob podaiąc bronienia Niepokalanego Poczęcia Przenayświętfzey MARYI Panny. Wfzyftkie Urzędy w Zakonie chwalebnie odprawiwfzy, obrany Prowincyałem, tym iaśniey, cnotą, y dofkonałością infzym przyświecał. W ubofiwie ścifłym mocno fię kochał, y cokolwiek tę fzacowną Ewangelii S. perłę fkazić mogło, znofił. Same Kościoły zdawały mu fię tym ozdobnieyfze, im ubożfze; że fię bardziey ftosowały do upodobania Chryftufowego, ktory, lubo mogł nayozdobnieyfze świata wybrać fobie do pomiefzkania Pałace, bardziey iednak upodobała mu fię ftaienka, y fkromny wielce Domek Nazareńfki. Upominał tedy Braci, aby ochędoftwo z ubostwem złączone zachowali; gdyż ten, ktory w czyftości ferca bardzo fię kocha, życzy fobie, aby powierzchownie, toż famo przez wnętrzny porządek było fwiadectwem. Do Lublina na miefzkanie naznaczony, trzy lata chorobę ciężką cierpliwie znofił. A gotuiąc fię do śmierci, pofzedł po nadgrodę za prace. Pochowany w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

Zszedł z tego fwiata z Znaczną pochwałą świętobliwości. W.O. KAROL Frezer fławney w Krakowfkim Województwie Familyi, pod Znakiem

Huffar-

Huſſarſkim Krolewſkim, Towarzyſz, Godności, y znaczną fortunę chętnie dla miłości Chryſtuſowey porzucił. Długo ſię namyſlał o wſtąpieniu; obawiając ſię, żeby zacząwſzy, nie muſiał porzucić oſtrości Zakonney. A że im dłużey, o tym ſię rozmyſlał, tym więcey przychodziło mu na myśl trudności, y przeſzkod; oſunął ſię na wſzyſtkie przyſzłe umartwienia, y poſtanowił wſtąpić do Zakonu. Iadąc tedy do Nowicyatu, przypadkiem poſtrzegł Reformatow piechotą idących. Zaraz wpadło mu na myſl, czyli ten trud y umartwienie, będzie zdolny, znieść. Więc zſiadłſzy z konia, y kazawſzy ludziom drogą iechać, na naznaczone mieyſce, ſam dla doświadczenia poſzedł ścieſzkami piechotą. Ale przypadkiem napadł na Łotrow, ktorzy go bezbronnego poimawſzy, odarli, zbili, tak: że ledwie śmierci uſzedł. Zaſtanowił ſię nad tym treſunkiem, obawiając ſię (zwyczaiem świeckim) żeby to nieſzczęście, nie było znakiem przyſzłego iakiego przypadku. A gdy pilnie ſię rozmyſlał, uznał ſprawiedliwość Boſką nad ſobą: albowiem przed lat kilka, tamtędy ciągnąc z Chorągwią, Chłopka kiymi zbić kazał, na tym ſamym mieyſcu, gdzie też y on odpokutował. Nie wziął tedy ſobie tego przez złe tłumaczenie za przyczynę do odſtąpienia powołania, owſzem uznał, że go tym ſamym BOG uſpoſabiał do ſłużby ſwoiey, gdy ſprawiedliwie ukarał go za ten grzech, o ktorym on wcale zapomniał. Oraz wzbudził w ſobie mocną nadzieię, przyſzłey łaſki Bożey, gdy go tak Pan uſpoſabiał do ſłużby ſwoiey, ktory zwykł biczować Synow, y doświadczać umartwieniem (według Pawła S.) ktorych ſobie ſzczegulnie wybrakuie. Od ſamego wſtąpienia do Zakonu zaczął żywot bardzo oſtry, y nigdy w ſurowości ſobie nie pofolgował. W milczeniu, poście, y modlitwie, bardzo ſię kochał. Czterdzieſtodniowe poſty, ktore S. O. FRANCISZEK zachował, y on ie pościł: w niektore z nich nic więcey nie zażywaiąc, oprocz chleba y piwa. To zaś tak oſtrożnie czynił, że ledwie kto mogł poſtrzedz umartwienie. Wziąwſzy bowiem od Przełożonego pozwolenie na poſt, upraſzał go, aby ſpoſob umartwienia, zdał na Iego wolą.

On zaś bynaymniey ſobie z poſtem nie każąc gotować, brał takie potrawy, iakie dla Zgromadzenia całego były zgotowane, y te albo bliſko ſiedzącym porozdawawſzy, albo między inſze przyſtawki ſwoie wmieſzawſzy, obchodził ſię chlebem, y piwem. A takim świętobliwym wynalazkiem, y umartwienie ściśle utrzymał, y prożney chwały uniknął. Co także zachował w inſzych okolicznościach, według możności taiąc dobre uczynki. Obawiał ſię albowiem, ażeby ſłabego, tak mocna nie obaliła pokuſa, przed ktorą Aniołowie wytrzymać nie mogli. Nie dufaiąc tedy ſłabości ſwoiey, wolał ukrywać z beſpieczeńſtwem dary ſobie użyczone, niżeli nie oſtrożnie narażać ſię na zgubę. Nad to w napoiu był umartwiony, oprocz piwa, żadnego trunku nigdy nie pił. W milczeniu, y oſobności ſerdecznie ſię kochał; dla tego Gwardyańſtwa z wielką przykrością przyimował, że go w nabożeńſtwie rozrywało. Gdy iednak częſto ten Urząd muſiał przyimować, z wielką go pilnością, oſtrożnością, y o ściſłe zachowanie Reguły żarliwością, ſprawował. Więcey nad dzieſięć lat był Kaznodzieią nabożnym, pilnym, y mądrym, nie rachuiąc przypadkowych Kazań, z ktorych ſię nigdy nie wymowił, chętnie dla zbawienia bliźnich pracuiąc. Opętanego od Szatana, y ſrodze dręczonego, żywą uzbroiony Wiarą, wzywaiąc nabożnie Imienia IEZUS, w iednym momencie, ſamym rozkazaniem uwolnił. W uboſtwie mocno ſię kochał: y nic wcale nie miał, oprocz Kazań, ktore piſywał. Więc y drogi, choć ciąż dalekie, pieſzo, y wcale boſo odprawował: dla czego mu ſię nogi częſto, a oſobliwie przed śmiercią zkancerowały y przyczyną były do śmierci: do ktorey ſię pilnie przygotowawſzy, zaſnął w Panu, y pochowany w Rzeſzowie.



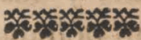
DNIA

DNIA XVII.

WO. FRANCISZEK Taszycki, z Aryanina Katolik, a potym y pobożny był Zakonnik. Rodzicow miał bogatych, y maiętnych; ale Aryańską Sektą zarażonych. Ociec Achacy Hrabia Taszycki, Aryańskiey Sekty (przez Fausta Socyna Włocha Zbiega, do Polski wnieśioney) Obrońca, a dla przewrotności, mocy, bogactw, y uporu, między temi Heretykami iakoby Arcybiskup, lub Patryarcha, był szanowany. Na oświadczenie swego przywiązania do błędow, Aryańską Bożnicę, y Akademią w Dobrach swoich dziedzicznych Lusławicach wystawił. Czym wielką szkodę Kościołowi Katolickiemu czynił, tych bowiem, ktorzy się dla ćwiczenia do tych Szkoł udawali, iadem Heretyckim zarażali. Nauczyciele swoich Aryanow bardziey w błędach utwierdzali. Że zaś nie daleko mieszkał od Zakliczyna, Reformaci chcąc pozyskać BOGU tak wiele Dusz, często go nawiedzali, z nim, y przytomnemi, o Wierze rozmawiali, a mądremi, y pobożnemi radami, iako też y Kazaniami, miękczyli powoli stalowe serce. Za pomocą zaś łaski Boskiey prace ich nie były prożne: bo sam Hrabia Chrzest S. y Wiarę prawdziwą przyiął: Bożnice y Szkoły obalił y Reformatom, aby co chcieli z niemi czynili oddał, ktorzy iedno na potrzebne budowanie Klasztoru obrocili, resztę spalili, ażeby mieysca y pamiątki obrzydliwości owey nie było. Sam zaś Achacy odmieniwszy się w człowieka wcale inszego, żył nie tylko po Katolicku, ale przy ustawicznych nabożeństwach, Mszy SS. słuchaniach, stał się wzorem dla pobożnie żyiących, y przykładem swoim, wiele do Wiary S. nawrocił, a na ostatek szczęśliwie umarł. Zostawił Dziedzica Syna iednego, ktory ieszcze nie nawrocił się do BOGA. Wielkie zaś dziedziczne Dobra przydawały mu uporu y śmiałości, nadto, że był Pułkownikiem w Woysku, w siłu okolicznościach pokazana dzielność, sławę y powagę czyniła mu u

Ludzi: częſto iednak z Reformatami zabawą y rozmowami zniewolony, przyiął Wiarę S. y w niey żył pobożnie. Zabrał był wielką chęć, aby w tymże Zakonie ſłużył BOGU; nie dufaiąc iednak ſiłom właſnym, y obawiaiąc ſię, ażeby nie muſiał wyſtąpić, przyiął Habit u OO. Bernardynow. Znaczna odmiana ſtanu w ludziach nie mnieyſze ſprawowała podziwienie, gdy widzieli tak maiętnego Pana w ubogim Zakonie pokornego, y owego, ktory na Katolika patrzyć przedtym nie mogł, w pobożności prawdziwey ćwiczącego ſię. Wychwalali cud łaſki Boſkiey, ktory więcey pokazuie na miłym y ſłodkim przyciągnieniu do ſiebie uporney woli ludzkiey, niżeli na codziennie powtorzonych niedościgłey mądrości dziełach ſwoich. To ſię wydawało oczywiście na W. O. FRANCISZKU, iednym ſkutecznym powołaniem tak odmienionego, że nie tylko z głębokości piekła wydźwignęła go Prawica Boſka, ale oraz w Kościele S. na wyżſzym ſtopniu doſkonałości ſtawiła do Zakonu S. O. FRANCISZKA powoławſzy, ſtarał ſię pilno, ażeby nie Imieniem tylko był Zakonnikiem, ale rzeczą ſamą, a im bardziey miał doſkonalſze na rozumie oświecenie, tym też uſiłniey wolą właſną wzbudzał do dobrego. Nie unikał żadney pracy, nie ſtronił od umartwienia Zakonnego, ale całą ſiłą piął ſię do należytey doſkonałości. BOG też utwierdzał go łaſką ſwoią, y dodawał mu tyle mocy y zdrowia że ſłodkiego iarzma Chryſtuſowego bynaymniey nie czuł. Miarkuiąc tedy wſzelkie okoliczności y nie będąc ieſzcze w Duchu zupełnie uſpokoionym, przy mocney ufności w BOGU, będący w Rzymie, przenioſł ſię za pozwoleniem Przełożonych Zakonnych do Reformatow. Doſtąpiwſzy pożądanego ſzczęścia, powrocił do Polſki, y mocno uiął ſię iarzma Chryſtuſowego, żadney pracy, żadnego nie było trudu, z ktoregoby ſię wyłamywał, owſzem, do ktoregoby ſię chętnie nie zaprzągł: y doznał, że te trudzenia y prace, ktore mu ſię przedtym zdawały nieznośne, gdy na nie zdaleka patrzył, były tylko dziecinnym poſtrachem, y prawie niczym, gdy ich ſię dla miłości Boſkiey chętnie podiął. Cwiczył ſię pilno w wſzyſtkich cnotach nie zoſtawu-

iąc żadnego kroku Starszych od siebie Zakonnikow, żeby w ich ślady wstępować nie miał. Iednak pokora tym lepiey się w nim wydawała, im więcey miał do wyniosłości przyczyn. Albowiem ludzie nawet Swieccy, y Panowie zacni wielce go poważali, iako dobrze przedtym znaiomego, y godnego. Zakonnicy też dla cnot y Zakonney skromności czcili go bardzo. Nigdy bowiem nie słyszano od niego, żeby dla chluby wspomniał o pierwszym stanie swoim, albo przywodził w rozmowach wzmiankę urodzenia, albo dzieł chwalebnych według świata, ale mowa Iego była skromna, pokorna, y do samego tylko Duchownego pożytku ściągaiąca się, sprawy też były takie, ktore wspoł Braci do naśladowania, y podziwienia przyprowadzały, gdy sam znaydował sposoby upokorzenia swego. Urzędu żadnego nigdy przyiąć nie chciał, owszem to go tylko cieszyło, gdy mu się trafiło z posłuszeństwa pracować przy nabywaniu cnot rożnych, y umartwieniach, dokończył życia szczęśliwie w Lublinie.



DNIA XVIII.

WO. FRANCISZEK Grabiński, nad świeckie godności, okazalsza w nim wydawała się cnota Zakonna, ktora go wielce zdobiła. Dopiero wytchnął z odmętu światowego, gdy go BOG iakoby na sądzie bespiecznym w Zakonie postawił. Prace Zakonne, miał sobie za wielkie uspokoienie, a że się oddalił od niebespieczeństwa, nigdy nie przestał BOGU dziękować. Pragnąc bydź doskonale posłusznym dla miłości Boskiey, nadstawiał pilno ucha na rozkazy Przełożonych, ktore czyli od nich samych, czyli przez inszych odbierał, iednakowo z pilnością y ochotą wypełniał. Zwykł był mowić, że posłuszeństwo do wszystkich spraw bardziey go usposobiało, cięższey zaś mu było lekką rzecz wykonać za

własną wolą, niżeli wielką sprawę za rozkazem. Żeby tędy do łask Boskich odebrania (żyiąc w zupełnym posłuszeństwie) bardziey się usposobił, Godności ani przyimował, ani pragnął. Maiąc sobie za dostateczne y osobliwe Spowiedzi, w ktorey pracy, był nie leniwy, a za podaniem okazyi z wielką ochotą usługował bliźnim. Na modlitwie gorący, w posłuszeństwie pilny, w umartwieniu ciała przykładny, tak albowiem starał się o podbicie ciała Duchowi, że bynaymniey mu nie pozwalaiąc, ustawicznie z nim walczył: ażeby zaś kiedy nie poszwankował, strzegł się wielkiego do upadku podobieństwa, zrzadka, y to ostrożnie z Swieckiemi zabawiaiąc się. W Domu zaś klęczeniem, niedospaniem, dyscyplinami, y rożnym umartwieniem nudził się, ażeby osłabił nieprzyiaciela domowego. W iedzeniu był skromny, posty ścisło bardzo zachowuiąc, y od zwyczaynych potraw dobrowolnie się martwiąc, do długiego męczeństwa, bezkrwawego umartwienia, co raz to lepiey się przysposobiaiąc. Gdy się iuż poczuł na siłach, że mogł więcey czynić dla BOGA y dla przyczynienia zasługi, odważył się przy mocnym postanowieniu y pozwoleniu Przełożonych, że na lat kilka przed śmiercią nic nie iadał, oprocz bardzo mało ciepłego piwa, tak dalece, że pomiarkować nie można, iak mogł żyć y pracować? Wydoskonalonego zastała śmierć w Woźnikach.



DNIA XIX.

W. O. BERNARDYN Kaliski, pełen dni y zasług zasnął w BOGU, zostawiwszy po sobie długą pamięć znaczney świątobliwości, Diffinitorem y Gwardyanem będąc, żadney odmiany przy Urzędach nie pokazał, y owszem zawsze iednostaynie nabożny, cichy, y skromny. Tak pilno strzegł powierzonych sobie poddanych, iak naydroższey rzeczy do

pilnowania powierzoney, z ktorey miał surowy kiedykolwiek Naywyższemu Panu oddać rachunek. Nie dbał na cudze pochwały, lub urazy, ale samego BOGA maiąc przed oczyma upominał błądzących y naprowadzał łaskawie na prostą drogę. Ze zaś sam żył bez nagany, łatwo mogł napominać inszych, ponieważ nigdy obłudy nie znaiąc, słowa upominaiące łączył z nieposzlakowanym życiem: maiąc za naycelnieyszą powinność, dobrym przykładem drugim torować do cnoty drogę. W pracach Duchownych był nieprzełamany, długie posty, y bezsenne nocy, na czytaniu, lub modlitwie strawione miał za zysk osobliwy. Cokolwiek zaś na tych zabawach zyskał, z pożytkiem znacznym inszym użyczał. W rozmowach y zabawach tak z Bracią iak z Swieckiemi był miły, albowiem z pożytkiem Duchownym zawsze były zmieszane Iego rozmowy, dar osobliwy miał do opowiadania Słowa Bożego. Więc go na pozyskanie Dusz ludzkich wiernie zażywał, y nigdy się z tey pracy (chociaż przysłabszy) nie wymawiał. Osobliwszey był pokory, od ktorey, aż do samey śmierci, y na krok nie odstąpił. A lubo w Zakonie żył około lat pięćdziesiąt sześć, w Refektarzu iednak y na inszych mieyscach publicznych, mieysca młodszym od siebie, chętnie ustępował. Naypodleysze odprawować usługi miło mu było: a chociaż byli daleko młodsi Bracia, ktorym należało zawiadować y posługować w Zakrystyi, on iednak z wielkim nabożeństwem w ostatniey nawet starości tę na siebie brał powinność. Ciężkiemi przed śmiercią dotkniony chorobami nie tylko że mężnie, ale y chętnie znosił, a do śmierci pilnie się przygotowaszy, pożegnał ten świat w Kaliszu.



TEGOZ DNIA.

DOkończył dni pobożnego życia W. Brat IOZEF Zyginicz, ktory pracowity między Bracią Laikami żywot prowadził, Kapłanow w oſobliwſzym miał poszanowaniu iako prawdziwych BOGA Szafarzow, przez ktorych ręce odbierał tak wielkie Taiemnice y ſpodziewał ſię wielkiey pomocy do zbawienia. Przekładał zawſze tę godność nad wſzelkie inne na świecie, y gdy iakakolwiek trafiła ſię okoliczność wyświadczenia im uczciwości, wypełniał to ſzczerym y tak nabożnym ſercem, że znać było po nim wielką z tąd pociechę wnętrznę, y gdy mu ſię taka trafiła usługa. Nie mowił z niemi poufale, ale pokornie, y ſkromnie iak z Panami ſwoiemi: nie tylko roſkazy, ale rady ich wykonywał, ſpodziewaiąc ſię że nigdy niezbłądzi gdy za radą tych poydzie, ktorych mu BOG dał za Nauczycielow, y Mistrzow. Nieupatrywał w nich ułomności, ale tylko ſamę zacność urzędu miał przed oczami. Względem zaś inſzych Braci pokorny, każdemu według możności chciał usłużyć, y to, co mu zlecono wypełnić. Ubostwa w powierzonych ſobie powinnościach, mocno przestrzegał. W Posłuſzeństwa zaś przestąpieniu niepoſzlakowany, ku chorym prawdziwą miał miłość: więc im chętnie w potrzebach usługiwał, żadney przykrości, obrzydliwości, albo niewczaſu, nieunikaiąc. Na modlitwie tak ustney iako umysłowey, ustawiczny, do ktorey tym ſię bardziey zachęcał, im więcey odbierał pociech duchownych. Dla więkſzey przed BOGIEM zasługi, W.O. Krzyſztofowi Gremowſkiemu ofiarował ſię za towarzyſza w usługowaniu zapowietrzonym: iakoż w czym mogł ochotnie im służył potrzeby według możności opatruiąc; na ktorey S. usłudze wziął nadgrodę za pracę ſwoię przez ſzczęśliwą śmierć. Pogrzebiony w Solcu

DNIA XX.

W O. LUDWIK Kamieński wzgardził wraz z bogactwami y rodowitą sławą, na siebie przez Urodzenie spływaiącą, y cokolwiek świat tylko (przy prozney często nadziei) obiecać może, y pierwey niżeli zażywać począł, obrzydził sobie marne przynenty, dla miłości zaś Boskiey ostrość życia Zakonnego przyiął, gdzie lat sześćdziesiąt żyiąc, naymnieyszy w życiu Zakonnym nie miał nagany. Lubo był mocno żarliwy o doskonałe zachowanie Reguły y praw Zakonnych, sam ie też pilnie zachował, iednak przez dobroć y łaskawość swoie umiał rozumnie wybaczyć ułomności ludzkiey. Kaznodzieyski Urząd sprawował z taką gorącością, że nie tylko z wymowy miał pochwałę, ale z nabożeństwa zbierał pożytki. skromność w obyczaiach iedzeniu y piciu, pilnie zachował, y nad inszych w większym daleko żył umartwieniu. Dla głębokiey pokory ściśłego ubostwa świątobliwego życia w osobliwszy był u ludzi powadze; a drugie Prymicye odprawiwszy piątego Roku przy pobożnych aktach skonczył życie w Gliwicach



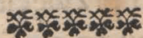
DNIA XXIII.

W Brat ADIUT Sobalkiewicz nabożny, pokorny y pracowity zdał się ustawicznie utopionym bydź w Bogu, y cokolwiek czynił, bardziey przytomnego Boga upatrował, niżeli rzecz, ktora przed nim była, wzbudzał się do Boga, iakoby hasłem temi słowy *Swięty, Swięty, Swięty Pan żastępow, chwalebny zawsze y Błogosławiony na wieki wiekow*. Ktore słowa ustawicznie prawie powtarzał, maiąc tedy zawsze przytomnego BOGA przed oczami, wzbudzony bywał do miłości Boskiey do wypra-

wiania aktow rożnych cnot; y do chronienia się wszelkiego upadku. Zostawił sobie skryty koncik w pamięci, gdzie zawsze zabawiał się z Panem swoim, a gdy przynaglała iaka pokusa, lub roztargniony był powierzchownemi zabawami, uciekał do ulubionego swego ustronia, y zabawiał się z naymilszym Oblubieńcem Dusze swoiey. Przed nim poufale wynurzał potrzeby swoie, y opowiadał niedostatki, prosząc o pomoc, ktorey zawsze doznawał. W przypadaiących zaś przykrościach, nie szukał inszey pociechy, tylko od BOGA, y wolnego sumnienia przez strzeliste akty y powtarzane krociusieńkie modlitewki, częścią sercem, częścią ustami, usposabiał się do tego, że łatwiusieńko mogł się zebrać w Duchu, y iak prędko rozrywaiące skończył zabawy, zaraz mogł z wielką przytomnością modlić się odrzuciwszy iakiekolwiek rozrywki: ztąd pochodziła owa skromna wesołość na twarz się wydaiąca; y w zabawach, pełne Ducha Boskiego słowa, ktoremi budował inszych, y do dobrego zachęcał. Ztąd pochodziło owe gorące nabożeństwo; że na umysłowey modlitwie był wszystek utopiony w BOGU, ogniem miłości prawie gorący. Co zawsze z pociechą Duchowną widzieli przytomni: BOG też chcąc inszych do podobnych z sobą zabaw przychęcić, osobliwszym swoim pocieszył go nie raz nawiedzeniem. Albowiem Bracia pod czaś medytacyi zachwyconego kilka razy w Chorze widzieli cudownie od ziemi na powietrze podniesionego. Ciało własne biczowaniem y postami martwił, lubo zawsze co uymował zwyczaynych potraw. Pokusę, y ciało pobudkę chcąc w sobie poskromić. Przykładem S. Benedykta: y S. O. FRANCISZKA nauczony, zrzuciwszy Habit, goły po ostrym tarzał się cierniu. Lubo prosty, iawne iednak dawał wywody Wiary Katolickiey, osobliwie mieszkaiąc między Heretykami, ktorych tym sromotniey pokonywał, im iawnieysza była, że w naukach nie był ćwiczony. Zkąd nie mogąc znieść ieden Heretyk Iego świątobliwości, y iawnego przekonania, dał mu w trunku zaraźliwą truciznę. Wiedział o tym za Boskim obiawieniem W. Brat ADIUT, ale bynaymniey się nie zmieszał, owszem na utwierdzenie

Wiary

Wiary prawdziwey, na pokazanie, że u Katolikow prawdzi ſię obietnica Chryſtuſowa, że chociażby truciznę pili, ſzkodzić im nie miała, na pohańbienie złości, y uporney zawziętości Heretyckiey, podany zaraźliwy napoy, bez wſzelkiey ſzkody ſwoiey w oczach Iego wypił. Dopełniwſzy lat y zasług, po nabożnym SS. Sakramentow przyięciu, oddał BOGU Ducha. Pogrzebiony w Osieczny.



DNIA XXIV.

W Brat FELIX Szpak od wſtąpienia do Zakonu znaczny w cnotach SS. brał poſtępek. Dla oſobliwſzych chwalebnych przymiotow y Zakonney układności, wſzyſtkim był miły. Dla doſkonałości zaś znakomitey obrał go ſobie za Towarzyſza wſzyſtkich drog ſwoich W. O Rychłowſki, tak w Polſzcze obchodząc Klaſztory, gdy był trzy razy Prowincyałem, iako też na Kapituły Generalſkie, tak do Rzymu, iak do Hiſzpanii, co ſamo wielkim świadectwem bydź może cnot Iego. Wzaiemnie zaś Brat FELIX za oſobliwą łaſkę od BOGA ſobie ſzczegulnie użyczoną poczytuiąc, że mu dał w oczach wielkiey świątobliwości przykład, na ktoryby ſię zapatrował, y do dobrego zachęcał, każdą chwalebną ſprawę W. O. Franciſzka uważał, y oney naſladował. Starał ſię o to, ażeby W. Ociec miał iak naywiękſzą ſpoſobność do chwalenia BOGA, Więc ile mogł uprzątał przeſzkody, ktoreby mu miłey z BOGIEM tamowały zabawy w podrożach dalekich nie utyſkował nigdy na niewygodę, znużenie, lub niedoſtatek, ale wſzyſtko ſkromno y ochotnie znoſił. Zabawiaiąc ſię pacierzami y rozmyſlaniem. Gdy zaś trafiło mu ſię rozmawiać z W. O. Franciſzkiem o rzeczach do zbawienia należących, wſzyſtkie ſłowa chował głęboko w ſercu ſwoim, y onych iako nayzacnieyſzego ſtrzegł ſkarbu. W przypadaiących trudnościach, ſtawiał ſobie

postępki Oyca swego Duchownego, a według nich sporządzał sprawy swoie, skromność w wszelkich postępkach pilnie zachował, staraiąc się usilnie, ażeby to, co W. O. Franciszek czynił doskonale, on prawdziwym nasladowaniem w sobie utwierdzał. Posty iego oprocz pospolitych były częste do rożnych Swiąt zachowane, nie rachuiąc tych czasow, ktore lub w Polszcze, lub w postronnych Kraiach, dla niedostatku musiał umartwienie y głod ponosić, ktore on przypadki dobrowolnym przyięciem obracał w zasługę. W przykrościach (ktore mu się trafiały często) był cierpliwym, żadnym sposobem nie wydaiąc znaku iakiey passyi, słowem, albo ięzykiem, ale wszystko skromnie znosząc. Więc tych samych, ktorzy mu się przeciwili, budował, y do cnoty zachęcał. Na wszystkich zmysłach zupełnie był umartwiony, w pokarmie zaś y napoiu bardzo wstrzemięźliwym. Osobliwy dar miał od BOGA, dla swoiey cichości, poiednania niezgodnych. Co lubo się często trafiało, dostatecznym iednak świadectwem bydź może ugodzenie to, ktore następuie. W Krakowie zacna y bogata Pani, tak się rozgniewała na Sąsiadkę swoię, że o tym tylko myśliła, iakby mogła się iak naytężey nad swoią zemścić nieprzyiaciołką. Pracowali w poiednaniu ich z sobą godni y mądrzy ludzie, radzili Zakonnicy, y sam W. O. Franciszek Rychłowski, co tylko miał sposobow do wmowienia, w zagniewaną miłości bliźniego, wszystkich zażywał: to iednak iakby do kamienia mowiono, wcale zapamiętałey nie wzruszyło. Dowiedziawszy się o tym Brat FELIX, upraszał Przełożonego, aby mu pozwolił owę nawiedzić Panią. Chętnie to uczynił, wiedząc o świątobliwości Iego, oraz uznawaiąc, że BOG wszechmocny według upodobania swego rozdaiąc łaski, mogł prostemu, a pobożnemu Bratu FELIXOWI do wykonania tak trudną zostawić sprawę, aby tym iawniey pokazał, że dzieła wielkie szczegulnie od Naywyższey BOGA zawisły woli. Przyszedłszy tedy do zawziętey niewiasty Brat FELIX, gdy rożnemi Duchownemi radami, prozbami, y sposobami nic wskorać nie mogł, ani twardego zmiękczyć serca, padł na kolana przed będącym tam Obrazem U-

krzyżo-

krzyżowanego Zbawiciela, uprafzaiąc go, aby on fam, ktory za nieprzyiacioł umarł, y na Krzyżu gorąco fię modlił, fprawił to, aby zawziętość owa mocą Iego pofkromiona była, ktorą modlitwę krotko odprawiwfzy, zaczął mowić nabożnie, y głośno Pacierz, a gdy przyfzedł do owey prozby: *Y odpuść nam nafze winy, iako y my odpufzczamy winowaycom nafzym*. Takim to mowił dofadnym wyrażeniem, że owa nieużyta fkała w łzy fię roztopiła. Tknięta bowiem była w ferce potężnym Bofkiey miłości grotem owa Pani, a uznawfzy, iak fzacowna ieft, y do zbawienia potrzebna miłość bliźniego, oraz w iak niebefpiecznym zoftawała ftanie, właſną od fzatana w fercu chowaiąc truciznę rzewnie płacząc, pokornie padła do nog Brata FELIXA, daiąc, fię winną, że tak długo, opierała fię łafce Bożey, y nieużytą była. Oświadczaiąc, że zupełnie fwoiey nieprzyiaciołce darowała wfzyftkie krzywdy. Zaprofzono tedy owey Sąfiadki, y pomyflna ftanęła zgoda przy zupełnym poiednaniu, y zapomnieniu wzaiemnych przeciwności. Z wielką pociechą przyiacioł, ktorzy tak pożądaney wyglądali przyiaźni, a gdy naftąpiła, chwalili BOGA, ktory kiedy chce, łatwo znaydzie fpofob do wydźwignienia z oftatniey toni człowieka. W dalfzym wieku, gdy podrożami uftawicznemi, poftami, y umartwieniem wynędzniony, wcale pracować nie mogł, czas wfzyftek na modlitwie, bogomyflności, y dawaniu rad Duchownych trawił. Udawali fię bowiem do niego ludzie w fprawach zbawiennych, widząc, że był człowiek pełen Ducha Bożego. Ofobliwe miał nabożeńftwo do Nayświętfzego Sakramentu: dla tego wielka Iego była pociecha fłużyć do Mfzy SS. gdyby można do wfzyftkich; że zaś y drudzy Zakonnicy do tego ubiegali fię nabożeńftwa, on ich pokornie profił, ażeby mu fłużyć do Mfzy S. na mieyfcu fwoim pozwolili, obiecuiąc, to Rożaniec, to Koronkę, to infze nabożeńftwo, w nadgrodę wyświadczoney łafki na ich intencyą odprawić. Pełen dofkonałości, po nabożnym przyięciu Sakramentow SS. Ducha oddał fwemu Stworzycielowi w Klafztorze Kazimirfkim. Teyże godziny iednemu pobożnemu Bratu (ktory

z nim miał wielką przyiaźń Duchowną) o mil cztery w Solcu mieszkaiącemu, y po Iutrzni na modlitwie trwaiącemu, pokazana była Dusza tego świątobliwego Brata, iako śliczna Gwiazda, prosto w Niebo wstępuiąca.



DNIA XXV.

W O. ADRYAN Czechowicz, między sługami Boskiemi był wyborney doskonałości przykład. Pobożny, skromny, y cichy: dla czego Gwardyanem (po pracowitych Urzędach) był często obrany. Na te zaś wszystkie brany był, tylko uproszony, lub Starszych rozkazem przyciśniony. Znosił ciężar, ktorego się nigdy nie napierał, y cokolwiek w rządach swoich czynił, nie było kierowane inaczey, tylko na chwałę Boską, y Zakonu pożytek. Nie mogł nikt uskarżyć się na obciążenie, gdy widział, że Przełożony to samo pierwey ochotnie znosił. Albowiem zwyczaiu żadnego nie opuścił, ktoregoby sam przykładnie nie wykonał. Rozkazy tak miarkował, żeby się nikomu nie uprzykrzył, y raczey zdawał się namieniać potrzebę wykonania, niżeli iey wyciągać surowym rozkazem. Słowa Iego w napominaniu były słodkie, ktoremi się żaden nigdy nie uraził, gdyż iak były Ducha Boskiego, y łaskawości pełne, tak też świadectwo prawdzie, y żarliwości czyniły. Nie mogł iednak wstrzymać słow rzetelnych, gdy ich było potrzeba zażyć na obiaśnienie błądzących, woląc się czasem narazić, niżeli prawdzie krzywdę uczynić. Prowincyałem na ostatek obrany. Lubo iuż był mocno nadsłabiony, częścią pracami, częścią latami, bynaymniey iednak od pospolitego nie odstępował życia, bez usługi, wygody, rowną z inszemi obchodził się porcyą Zakonną, y chociaż mu czasem co więcey przydano, to wprawdzie przyimował, ale albo zupełnie zostawiał, albo inszym rozdawał. Prowincyą chociaż spra-

cowany, y znacznemi latami obciążony, piechotą zawſze obchodził. Litowali ſię częſto nad nim Swieccy Panowie, widząc tak ſtarego, albo w ciężkie upały, albo podczas ciężkich mrozow, piechotą idącego, y upraſzali, aby iachał, ofiaruiąc na to wygodne poiazdy, ale on nie dał ſię przemodz proźbom, ſkładaiąc ſię przykazaniem Reguły, y czerſtwemi ſiłami. Iakoż cudownie prawie wſpomagał go Pan BOG, że przy pracach, y niewygodach nie zachorował. Ile mu od zabaw zoſtawało czaſu, modlił ſię y rozmyſlał. Zmordowany podrożami, poſtaremu na Iutrznią wſtawał, y to był naymilſzy Iego ſpoczynek po pracach, że ſtanąwſzy w Klaſztorze, mogł z Bracią chodzić do Choru, we dnie y w nocy ſpokoynie odprawić medytacyą, y mieć więcey czaſu do uſtney modlitwy. Pokorę wnętrzną powierzchownemi ſprawami doſtatecznie oświadczał, podłe uſługi odprawuiąc, y porcyiki w kuchni umywał, łaſkawie przeſtępnych karząc, więcey rządził, y pożytku czynił ſkromnością, y dobrym przykładem, niżeli ſurowością. Przy miłey bardzo ſtarości, wdzięcznym go czyniła tak Braci, iako y Swieckim pięknie ułożona Zakonność, y tak ſkromna twarz, że Anioła mogłby z niego malować. Znać było, że Duſzę w niewinność miał przybraną, z ktorey wynikała wdzięczność powierzchowna. Oczy tak ſkromno miarkował, że zawſze zamknięte trzymał, albo w ziemi utopione, chyba w ten czas ie podnioſł, gdy potrzeba wyciągała, lub do Nieba pod czas modlitwy wznieść było potrzeba. Od oboiętnego nawet zażywania (y gdzie ſzkody tak dalece nie było ſię potrzeba obawiać) poſkramiał wzrok. W Klaſztorze, ażeby widząc rożność rzeczy, nie był roztargniony w wnętrznym nabożeńſtwie, y żeby do ſerca nie wprowadzał temi oknami ſzkodliwego rozrywania ſłownie y w inſzych zmyſłach był umartwiony, albowiem ſmak odrywał od milſzych potraw, nawet w dalekich drogach zoſtaiąc, nie noſił z ſobą pożywienia, woląc chętniey znośić przypadaiący głod, y niedoſtatek, niżeli iaką wygodę ſobie uczynić. W mowie zawſze ſkromny, y tylko na chwałę Boſką, y na zbawienną potrzebę zażywał ięzyka. Wielomoſtwa,

iak ſię w ſobie ſtrzegł, tak też w inſzych nienawidził, pro- żnym y obłudnym nazywaiąc Zakonnika tego, ktory o to ſię ſtara, aby czas na mowach niepotrzebnych ſtrawił, nie maiąc go inaczey pożyczonego, tylko dla zbawienia włá- ſnego, lub poratowania bliźniego. Nadwſzyſtko zaś ſerde- cznie ſię w ubośtwie kochał, dla tego żarliwie bardzo po- prawował, ieżeli poſtrzegł co bynaymniey przeciwiącego ſię temu ſlubowi, ſam też oprocz Habitu y Brewiarza nic wcale nie miał. Kazano mu zażywać tabaczki z porady Doktorow, (ktorey on przedtym dla miłości ubośtwa nie zażywał) przyiął rozkaz, tabakierki iednak inſzey, nie zaży- wał, tylko proſtego pudełeczka, papierem pokleionego. Po ſkończonym Prowincyalſtwie, dla modlitwy y uſpokoienia w Duchu, obrał ſobie Klaſztor Biecki, gdzie nie maiąc wzglę- du na lata y ſłabość, na wſzyſtkie Zakonne powinności cho- dził, uſtawicznie ſię modląc, y do śmierci gotuiąc. Gdy zaś czaſu iednego po wieczerzy w Kościele trwał na modli- twie, apoplexyą zarażony, SS. opatrzony Sakramentami, na ulubionym zawſze dla ſiebie mieyſcu modlitwy umarł, y po- chowany w Bieczu. Po śmierci Iego, gdy otworzono ten Relikwiarz, ktory przy ſobie zawſze noſił z Kościami SS. Pańſkich, dla ſzczegulnego nabożeńſtwa, znaleziono tę od niego napiſaną karteczkę Prorockim Duchem. *Vltimus dies vitæ meæ, Regalis erit*. To ieſt: *Oſtatni dzień ży- cia mego, będzie Krolewſki*; y tak ſię ſpełniło, gdyż tego dnia, w ktory umarł, przypadało Swięto S. Ludwika Krola Francuzkiego, Trzeciego Zakonu S. O. FRANCISZKA.



DNIA XXVI.

WO. DYONIZY Fredro, Zakonnik nauką y cnotą ſławny, dla tego na Urzędy Zakonne wy- ſadzony, one chwalebnie ſprawował. Kuſto-

ſzem

ſzem będąc Prowincyi, pieſzą do Rzymu na Kapitułę Generalſką chodził. Dwoiaką w tey drodze uczynił ſobie zaſługę, iednę poſłuſzeńſtwa według rozkazu Reguły idąc na obieranie Generała, drugą nabożeńſtwa nawiedzaiąc Mieyſca Swięte, oſobliwiey te, ktore S. O. FRANCISZEK mieſzkaniem ſwoim poświęcił. Zapalał ſię gorąco do ściſłego uboſtwa (widząc owe Klaſztorki wſzyſtkie prawie od Reformatow trzymane, w ktorych S. O. FRANCISZEK niegdy przemieſzkiwał) zachęcał ſię bardziey do tey cnoty: cieſząc ſię, że Reforma (w ktorey zoſtawał) tak bliſko przyſtępowała zachowaniem Reguły, do owych pierwſzych Zakonu Serafickiego wiekow, w zwyczaiach y w budowaniach. Kaznodzieyſkie prace między inſzemi były mu naymilſze, że y Urząd był ſpokoyny (przy oſobności) do ćwiczenia ſię w cnotach naybardziey uſpoſobiaiący, oraz że ſkutecznie mogł ſłużyć ludzkiemu zbawieniu, ktore mocno kochał, y ſzacował. Te zaś tak miarkował ſprawy ſwoie, aby z nich większa BOGU Wſzechmogącemu roſła chwała. Więc z Kazaniami złączone, czyniły pożytek w Słuchaczu, ponieważ drogą ſam ſzedł do zbawienia, ktorą drugim pokazował. Słowa były nabożne, y do miłości Boſkiey wzbudzaiące pochodziły z ſerca pobożnego, y cnotą wſzelaką napełnionego. O zupełne zachowanie Reguły był żarliwy, gdy był Przełożonym, bardzo pilno ſtrzegł, aby przez Iego niedbalſtwo, nie wprowadzona była; iakakolwiek rozwiozłość w Prawach Zakonnych, albo żeby zwyczaie pobożnie wkrzewione nie były zaniedbane. Gdy zaś ta pilność z Urzędu do niego nie należała; Starſzych proſił, młodſzych upominał, ażeby w dawney klubie trzymali Zakon. Podiąwſzy doſyć pracy na wyżſzych Urzędach, chcąc pilnować bogomyſlnego życia, wſzyſtkie godności rezygnował, ſam na modlitwie y pobożnych uczynkach czas trawiąc. Nie tak iednak upodobał ſobie żywot ſpokoyny, ażeby ſam o ſwoim myſląc zbawieniu o bliźnich miał zapominać. Ale ile mu czaſu y ſił wyſtarczało, ofiarował to chętnie na uſługę Duchowną Wiernych Chryſtuſowych. Na oſtatek z miłości zbawienia ludzkiego podiął ſię ſłużyć zapowietrzonym, co na-

nabożnie wykonał, z narażeniem ſię w niebeſpieczeńſtwo, albowiem y ſam zarażony śmiercią, oświadczył miłość ku BOGU y bliźniemu. Pogrzebiony w Wieluniu.

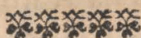


DNIA XXIX.

W. O. CYPRYAN Schober, urodzony z Heretykow, po Heretycku wychowany młody wiek w Woyſku ſtrawił, oświecony iednak od BOGA Wiarę prawdziwą przyiął, a potym Reformatem zoſtał; w Zakonie przez lat pięćdzieſiąt ſześć żyiąc, nigdy nie próżnował: ale na uczeniu Braci, modlitwie, czytaniu potrzebnym, czas trawił, oſobliwie iednak pracował w Kazaniach, ktore mądre y żarliwe były. W ſamym Gdańſku pracowitym był Kaznodzieią bez przerwania więcey niż lat dwadzieścia, gdzie iawnemi dowodami łamał fałſz Odſzczepieńcow, dla tego wiele ich ſię do Wiary Katolickiey nawróciło. Nie złamała w nim powziętey raz żarliwości żadna przykrość, ale ſama praca zdała mu ſię ſłodka, a tym ſamym miła, gdy widział, iak ſkutecznie BOG Wſzechmogący Iego chęci dopomagał, gdy ſłowa uporem Heretyckim zatwardziałe ſkłaniały wolą. Co go tym bardziey zachęcało do opowiadania prawdy Katolickiey, a pokonywania nieprzyiacioł Wiary, Kościoła, y BOGA. BOG też widząc iak wiernie pracował, użyczonemi ſobie darami Sługa wierny, umacniał ſiły, oświecał rozum, y tey dodawał obficie ſpoſobności, ktora go ochotnieyſzym czyniła. Oprocz Kazań pracowitych ku poratowaniu bliźnich, wielkie miał politowanie, dla tego chętnie chorym ſłużył. Ze zaś to czynił z ſzczerey miłości BOGA, z ſerdecznym politowaniem nad nędzą bliźnich; przyłączał za ich zdrowie gorące modlitwy, a Pan zniewolony prozbami Sługi ſwoiego, często z deſperowanym, y o ktorych zdrowiu wcale nie tuſzono, cudownie prawie przywracał zdrowie. Tak był u-

ſpoko-

ſpokoionego umyſłu, że go nikt nie widział, aby ſię iakimkolwiek znakiem gniewu uwiodł; co było świadectwem złączonego doſkonale ſerca z BOGIEM. Ze zaś z rozkazu Stolice Apoſtolſkiey w Wajerowie Reformaci daią potrzebne nauki, dla niedoſtatku Szkoł w tameczney Okolicy. W. O. CYPRYAN przez całe życie przyzwyczaiony do pracy niechcąc y w oſtatniey ſtarości prożnować, podiął ſię nauczać młodzi w Szkole Wajerowſkiey, ktorą nie tylko w naukach, ale w pobożności chwalebnie ćwiczył. Słabieiąc powoli dla wyniſzczenia ſił przez umartwienie, y lata, prosił o Sakramenta SS. ktore nabożnie przyiąwſzy, a do śmierci ſię przygotowawſzy, zaſnął w Panu. Pochowany w Wajerowie.



DNIA XXX.

W. O. KAZIMIERZ Krzyżanowſki wſzelką doſkonałością ozdobiony, nigdy nie odmienił uſtanowienia ſwego, w cnocie poſtępować, czyli na Urzędach wyſadzony, czyli w oſtatniey ſtarości; ale zawſze nabożny, pokorny, y pracowity. Naydalſze drogi odprawował piechotą: nawet na Kapitułę Generalſką z Oyczyzny żadnego opatrzenia nie maiąc, znosił ſkromnie uboſtwa przykrości. Gdy był Gwardyanem we Lwowie, po wygraney pod Pilawcami batalii, przyciągnął Chmielnicki pod Lwow w dwakroć ſto tyſięcy Kozakow, między ktoremi Turcy Rumieliyſcy y Wołoſkie były Chorągwie: nad to ſprowadził ſześćdzieſiąt tyſięcy Tatarow. Do tych zaś uſtawicznie Ruſini, Chłopi z Wioſek pobliżſzych, ktorzy z nienawiści przeciwko Łacinnikom oblężenia Miaſta, rabunkow po Przedmieściach dopomagali. Miarkował W. O. KAZIMIERZ, coby miał czynić pod czas tak niebeſpieczny. A uznawſzy, że mogł bydź pożyteczniey ſzy w Mieście, w rożnych okolicznościach uſługuiąc zamkniętym, niżeli gdyby w Klaſztorze ſiedząc, ſam tylko

 ginął,

ginął, poſtanowił uſtąpić z Bracią do Miaſta. Sam tylko Brat Ignacy Solecki paraliżem zarażony, iść niechciał, y od nieprzyiacioł zginął. W Mieście zaś ſtrwożeni wſzyſcy w zaczynaiącym ſię oblężeniu, czekali iako wyroku śmierci pierwſzego ſzturmu. Z wielu albowiem okoliczności utrzymanie Miaſta zdawało ſię bydź niepodobne. Wydano z Mieyſkiego Cekauzu armaty, prochy y kule do Obozu pod Piławcami zatoczonego. Gdzie wſzyſtko z hańbą Imienia Polſkiego zgineło mizernie. Oſtatnie domowe ſprzęty y pozoſtałe ſreberka na utrzymanie dla obrony Miaſta, zbiegłego Zołnierza wydano. Na oſtatek nieſpodziewanie od Polſkiego Woyſka porzucone Miaſto (gdzie tylko ſześćdzieſiąt zoſtawiono Zołnierzy) wcale nie miało żadney obrony nadzieię. Zwołano na Ratuſz, Radę złożono, tak z Swieckich y Duchownych zaproſiwſzy, oraz Przełożonych Zakonow, pytano ſię, czyli w tych okolicznościach nie lepieyby ſię poddać? oſobliwie, że tak wiele Miaſt opieraiąc ſię, mściwych nad ſobą doznały nieprzyiacioł. Rożni rożne dawali zdania, niektorzy iednak (lubo ich ſię mało obrało) radzili, ażeby raczey bronić ſię mężniey, niżeli poddawſzy Miaſto ludziom niesfornym, y żadnego Prawa nie maiącym, od ich tylko woli czekać, nie tak uwolnienia, iak ſpoſobu kary. Między temi znaydowało ſię zdanie W. O. KAZIMIERZA, ktory uważywſzy mocno niebeſpieczne to badanie, bardziey trwogę, niżeli odwagę ſprawuiące, dawał rzetelne wywody, że bardziey obierać potrzeba męſtwo, niżeli płochą boiaźń, tamto bowiem obronić może, to zapewnie zgubi. Wſpomniał Przodkow odwagę, ktorzy nie raz przedtym mury, te y Swiątnice Pańſkie właſnym zaſſaniali życiem, ażeby na zeſromocenie żon właſnych, zgwałcenie kochanych dziatek nie patrzyli. Słuſzna! ażeby pozoſtali, ktore zachęcenie wzięli od poprzedzaiących, zoſtawili męſtwa ſwego przykład naſtępuiącym wiekom. Nie powinni trwożyć Miaſta, raczey przez leniwych Niewieściuchow poddane, niżeli męſtwem ludzi tak podłych y BOGU obmierzłych dobyte, a tamtych ſromotna niewola. Zburzenie domow, więzienie bez miłoſierdzia naſzą ieſt przeſtrogą, żebyśmy

byśmy na co gorszego nie przyszli. Bić się teraz niechcemy o Wiarę, o wolność, będziemy musieli podnieść rękę przeciw Braci naszym, gdy nas pomiędzy swoie Pułki (podłe przydawszy usługi) podzielą nieprzyiaciele. Bespiecznieysi my, ktorych wały (a nad wszystkie obmysły ludzkie) mocniey BOG y niewinność broni. Gdyby mnie stan moy nie utrzymował, stanąłbym (mowi) tu na Szańcu, ażebym słabemi piersiami mogł zasłonić obelgę Domow Boskich, o ktore się dobiia lud, BOGA, albo wcale, albo nie prawie znaiący. Nie trzeba rozpaczać. Albowiem dobrze rozporządzone męstwo, szczęściu da łatwieyszy przystęp. Więc na ostatek wszyscy niebespieczeństwo zważywszy, postanowili bronić się mężnie. W. O. zaś KAZIMIERZ, iako był człowiek doskonały y (przy ufności w pomocy Boskiey) żadnego nie obawiaiący się niebespieczeństwa, tymże samym sposobem zachęcił y Braci, ktorzy z nim z Klasztoru do Miasta przyszli, ażeby tak trudną sprawę w gorących modlitwach polecali BOGU, a wspoł oblężonych wszelkim ratowali sposobem, czymby się zachęcali do mocney obrony, widząc, że Zakonnicy własnego nie żałuią zdrowia. Więc podzieliwszy po między Braci swoich prace Duchowne, sam ulice, wały, y mury obchodził, zalecaiąc męstwo y pokutę. Dla tego po rożnych mieyscach zastanawiał się, słuchaiąc Spowiedzi, y Nayświętszy Sakrament rozdaiąc. Boiaźliwym dodawał serca, uciekaiącym przed niebespieczeństwem, sam przykładem swoim na mieysce porzucone przyprowadzał. Zołnierzy do wierności wzbudzał, pokazuiąc nieprzyiaciela. Ieżeli bowiem on takim usiłowaniem na zgubę naszą następuie, czemuż my leniwsi bydź mamy? do obrony życia, nad ktore nic milszego, y Wiary, nad ktorą nic nie iest szacownieyszego. Niechcecie teraz krotkiego wycierpieć trudu! nie wiem iak zniesiecie, gdy w łyka y kiie związani, w brzydkiey niewoli bez politowania ięczeć będziecie musieli, daleko zapewne ta cięższa będzie; gdy Braci, przyiacioł y dzieci wasze w tym nieszczęściu widzieć będziecie, bez sposobu do ratowania. A że dla wielkiego nacisku ludzi, o pożywienie ciężko było,

zebrał iałmużny, y one między potrzebnieyszych dzielił, z wielkim zbudowaniem możnieyszych, ktorzy tym chętniey co mogli ofiarowali, gdy widzieli, że się sam Ociec KAZIMIERZ martwi z Bracią; aby ubogich posilał. Dni y nocy na uczynkach pobożnych, na zbudowaniu do męstwa y nabożeństwa, na słuchaniu Spowiedzi trawił. Ponieważ albowiem dla uproszenia obrony przeciwko niewiernym, Czterdziestogodzinne odprawowało się nabożeństwo, on bezsenne nocy trwał na usłudze nabożnych, słuchaiąc ich Spowiedzi, do modlitwy zachęcaiąc, y tych, ktorym Krewni, dzieci, Mężowie gineli, ciesząc. A że ludzie, całą prawie ufność położyli byli w pomocy Boskiey, y słabsi z niewiastami, dziećmi, ustawicznie się z płaczem modlili. Nie pomału to biiącym się dodawało serca. Ociec zaś KAZIMIERZ do wzbudzenia odwagi tey samey zażywał okoliczności. Powracaiąc bowiem na wały, mawiał. Uważaycie, wszystkie konty pełne płaczu, y modlitw o to, żebyście się męstwem okazali, y żebyście podłym sercem sromoty temu nie czynili miastu. Uważaycie, ieżeli wam co pomoże, gdy te Ołtarze, z ktorych Swięte przyimowaliście Sakramenta; do ktorych tyle razy niepłonną nadzieią w potrzebach waszych uciekaliście, na zelromocenie dacie Pohańcom. Pewnie tak u ludzi sławę, iak u SS. Patronow opiekę stracicie, y gdy ich o ratunek wzywać będziecie, odrzucą słusznie potrzeby tych y prozby, ktorzy ich Obrazy y Ołtarze na zniewagę oddali. Iakoż skuteczna była modlitwa płaczących, y zachęcenie O. KAZIMIERZA. Albowiem tak mężnie broniło się Miasto, że potomnym Wiekom pamiątkę dzielności zostawiło. Gdy wyniszczeni z wszystkiego, o samę tylko sławę y powietrze, ktorym tchnęli, biiąc się: niedostatek skromnym, rany mężnym znosili sercem. Nie dosyć było zamkniętym, żeby między wałami czekali nieprzyiaciela, ale wycieczki czynili między spalonych Domow rozwalinami na Przedmieściu, szukaiąc y wywłocząc kryiących się Kozakow y Tatarow. Y lubo Krzysztow Prodzicki Zołnierz doświadczony (ktorego sobie Miasto za Kommendanta obrało) pod gardłem zakazał,

aby żaden ſwoią wolą za Paliſady nie wychodził: utrzymać iednak nie mogł ochoty, bo zachęceni gorącemi słowami oraz szczęściem kilkorakim, także porażeniem Siostrzeńca Tocha y Begi Tatarſkiego Hetmana. Iak prędko nieprzyiaciel podsuwał ſię pod wały, tak iedni z gory mężnie przystępu bronili, inni zapomniawszy o zakazie z Wałow zbiegali, y za Paliſady przeszedłszy w ręcz ſię z nieprzyiacielem potykali, zawsze z zwycięstwem y łupami powracaiąc. Tak dalece, że sami dziwowali ſię męstwu nieprzyiaciele. A Chmielnicki zwątpiwszy o dostaniu Miasta, przestać musiał na okupie y odciągnąć wielu ſwego Woyska straciwszy. Ociec też KAZIMIERZ tyle trudow, niedoſpania, głodu y nędzy wycierpiawszy, dwoch ſwoich Braci nędzą y fetorem w Mieście utracił. Sam iednak z tak wielu niebeſpieczeństw Opatrznością Boską przy życiu zachowany, dalszy wiek przy nabożeństwie pędził ſpokoyny; albowiem obrawszy żywot, na modlitwie zabawiał ſię z BOGIEM. Wſpominaiąc zaś te dobrodzieystwa, ktore dla ſiebie, y dla inszych odbierał, z wszelką wdzięcznością dziękował Panu. Przez co przyczyniał ſobie więcey cnot, w ktorych ustawicznie ſię ćwiczył, gotuiąc ſię do odebrania obiecaney zapłaty. Chcąc tedy ſobie zasługi przyczynić, ludziom pożytecznie służył, ustawicznie Spowiedzi słuchaiąc, do pokuty grzeszników naprowadzał. Niezmordowany był wcale w tey pracy, do ktorey zachęcał ſię miłością Boską, y pragnieniem nieugaszonym zbawienia ludzkiego, ktore rowno z ſwoim szacował. Wydoskonalony w cnotach SS. przepowiedziawszy dzień y godzinę śmierci ſwoiey, w ustawicznych aktach, oddał BOGU Duszę. Na pogrzeb wielki nacisk ludzi Swieckich y Duchownych zgromadził ſię, ktorzy go Mężem Błogosławionym opowiadali. Pochowany w Krakowie.



WRZESIEN

DNIA I.

W. O. AUGUSTYN Iurkowſki, wſtąpił do Zakonu w Prowincyi Wielkopolſkiey: od ſamego początku ſtarał ſię pilno o nabycie cnot iak naywięcey. Zeby iednak od znaiomych mogł ſię oddalić, y przeſzkody do ſpokoynego życia uniknąć, za pozwoleniem Przełożonych Zakonnych, przeſzedł do Małopolſkiey Prowincyi, gdzie ſzczerze uiąwſzy ſię iarzma Chryſtuſowego, pracował na zbawienie ſwoie. Powinności wſzyſtkie pilnie odprawował, oſobliwie będąc częſto Wikarym y Gwardyanem, pilnował zachowania Praw Zakonnych y nabożeńſtwa. Gdyby można było, y proźba ſamego O. AUGUSTYNA do tego nie przeſzkadzała: nigdyby Przełożeni z Przełożeńſtwa go nie brali, widząc z iak piękną ſpokoynością rządził, Zgromadzenia, y tak wiele pożytku w młodſzych ſprawował przykładnym życiem. Maiąc dar bogomyſlności w chwaleniu BOGA, był niezmordowany, ani ſię mogł kiedy naſycić tą ſłodyczą, ktorą czuł na modlitwie. Od Iutrzni, aż do rana, częſtokroć bawił ſię w Kościele na rozmyſlaniu Taiemnic Boſkich. Pod ten czas pokazywali mu ſię Szatani, w poſtaciach widomych, albo biorąc na ſiebie okropne iakie poſtury, dla zmieſzania go; albo dziwne iakie wymyſlaiąc ſztuki, żeby go do śmiechu pobudzili, y od tey Swiętey zabawy odrazić mogli. On iednak to wſzyſtko (Wiarą uzbroiony) zwyciężał y gardził, z mieyſca ſię bynaymniey nie ruſzaiąc. Ciężkie wprawdzie W. O. AUGUSTYNOWI, te zuchwałe Szatanow natarczywości były; gdyż go od ulubioney z BOGIEM zabawy odrywały. A chociaż nie były tak ſilne, aby go przekonać mogły, martwiły iednak z początku, y nie pomału mieſzały; obawiaiącego ſię, potężnieyſzych naiazdow.

Nigdy iednak zaczętego nie przestał nabożeństwa, y dotąd usilną modlitwą prosił od BOGA pomocy, poki utwierdzony w dobrym przedsięwzięciu nie nabrał tyle śmiałości, że się z słabego potym śmiał nieprzyiaciela. Widział bowiem oczywiście, że te postrachy, y ktore wymyslał dziwowiska, nic wcale szkodzić nie mogły Wiernemu, y łaską Boską uzbroionemu Katolikowi, owszem wydawały słabość nacieraiącego nieprzyiaciela, gdy dziecinnemi sposobami, chce mężnych straszyć. BOG też Sługę swego, chętnie dla siebie martwiącego się, rożnemi darami zbogacić raczył, wiele rzeczy mu obiawiaiąc, ktore iego postępkowi Duchownemu, zbudowaniu inszych, y większey chwale Boskiey, służyć mogły. Powierzonych iednak łask, Wierny Sługa Pański (obawiaiąc się iakiey prożney chwały) umiał pilno strzedz. Nie mogły się wprawdzie utaić te wnętrzne nawiedzenia, albowiem, częścią w rozmowach Duchownych, częścią przez zapomnienie, namieniał niektorym Braci łaski Pańskie. Ale postrzegłszy się zaraz, zaczętą przerywał mowę, albo zupełnie przestawał, co inszego czyniąc, lub odchodząc. Tak albowiem był ostrożny, że naymnieysza rzecz łatwo go strwożyła, co gdy nastąpiło. Żałował nieostrożności swoiey, że dał przyczynę do wyiawienia tego, co mu było potaiemnie użyczonego, y czym mogłoby się naruszyć sumnienie, czyli to do prożney chwały daiąc pobudkę, czyli dalszemu nawiedzeniu Boskiemu tamuiąc drogę. Że zaś pełny był miłości bliźniego mocno pamiętał, w modlitwach swoich o zmarłych ofiaruiąc posty, y dyscypliny za nich. Więc mu się często pokazywały Dusze w Czyscu zostaiące, o ratunek upraszaiąc: co on wyświadczał modlitwami y umartwieniem ich uwolnieniu dopomagaiąc. Trafiło się, że gdy na mieszkanie przyszedł do Lublina, w Roku 1689. a według zwyczaiu swego bezsenną noc ofiarował BOGU, na modlitwie klęcząc nie daleko drzwi Kościelnych: obaczył, że się Grobowiec otwierał, a oraz drzwi Kościelne, z Grobu zaś wychodziło bardzo wiele Reformatow parami, ktorzy śpiewali Hymn: *Te Deum laudamus, Ciebie BOZE chwalemy*. Ci wszyscy przychodzili przed Wielki Ołtarz,

czyniąc uczciwość Nayświętſzemu Sakramentowi: na oſtatku zaś ſzedł Brat Kazimierz Cieſzkowſki Kleryk, nie dawno zmarły, ktorego O. AUGUSTYN wcale nie znał. Ten ſkończywſzy z inſzemi Hymn, przyſtąpił do O. AUGUSTYNA, oznaymuiąc mu Imie ſwoie, y upraſzaiąc o poratowanie Duſzy ſwoiey, w mękach Czyſcowych: przydaiąc, że ci Bracia, ktorych widział, byli tu pochowani, wſzyſcy zbawieni. Nad to, że ieſzcze żyią niektorzy w Prowincyi tey, takiey świątobliwości Oycowie, ktorych modlitwa bardzo ſkuteczna ieſt u BOGA za Koroną Polſką. Co z pokorą oznaymił O. Floryanowi Suſzyckiemu S. Teologii Lektorowi Zakonnikowi znaczney pobożności, przed ſamą śmiercią. Doświadczał też BOG łaſkawy Sługi ſwoiego rożnemi dolegliwościami, y chorobami. Albowiem iako Iob, cały był obſypany wrzodami, ktore tym większą zadawały boleść, że ſię w nich robacy lęgli, żywe toczący ciało. Długo iednak to wſzyſtko weſoło, y chętnie ponoſił, żadnego niecierpliwości znaku nie pokazuiąc; owſzem wychwalaiąc BOGA, y dziękuiąc, że mu pozwolił ſkoſztować kielicha goryczy ſwoiey. Y lubo nie był ſpoſobny do wykonania cnot inſzych, nadgradzał iednak żywą chęcią, oraz przykładnym boleści znoſzeniem. Przy uſtawicznych wzdychaniach, y pragnieniu do ſzczęſliwey Oyczyzny, gotował ſię do śmierci, y z ſławą świątobliwości zaſnął w BOGU. Pogrzebiony w Kazimierzu.



DNIA VII.

W O. FELICYAN Szadkowſki, ſpoſobności, ktorey mu BOG hoynie użyczył do nauk zażywał na chwałę Boſką, y uczenie młodzi Zakonney, długo daiąc Braci Teologią. Urzędy Gwardyańſtwa, Diffinitorſtwa, Kuſtoſzoſtwa, chwalebnie ſprawował, prowadząc do zachowania Reguły, y Przykazań Boſkich, iak naydoſko-

naſzego powierzonych ſobie Braci. Sławna była W. O. FELICYANA świątobliwość, nie tylko Reformatom, ale poſtronnym Zakonnikom, na ktorego, iako na wzor wſzelkiey doſkonałości zapatrywali ſię wſzyſcy. Ze tedy WW. OO. Maryanow poczynaiąc ſię Zakon, pod rządem Generała Braci Mnieyſzych, życzył ſobie, aby gruntowną pobożnością y potrzebną nauką był ſtwierdzony, upraſzali tamci Oycowie, Oyca Prowincyała Wielkopolſkiey Prowincyi Reformatow, ażeby im pozwolił W. O. FELICYANA; co chętnie wyświadczył. Więc za rozkazem Przełożonych był u tychże Oycow Magiſtrem Nowicyuſzow, potym zaś nauczał ich Teologii Moralney, z znacznym pożytkiem tego Zakonu. Gdzie zoſtawiwſzy doſkonałych nauki ſwoiey uczniow y cnot naſladowcow, powrocił do Prowincyi: z wielką pilnością ſtaraiąc ſię o poſtępek duchowny. Zkaleczawſzy na nogi, nie ſpoczął w drodze doſkonałości, ale ſilnie poſtępował, powinnościom Zakonnym zadoſyć czyniąc: modląc ſię, ybliźnim uſługuiąc w rzeczach Duchownych, iako to w ſłuchaniu pilnym Spowiedzi, y w opowiadaniu Słowa Bożego. Gdy czaſu iednego we Wſi Dakowiſko miał Kazanie, paraliżem zarażony, do śmierci ſię pilnie przygotowawſzy, śmiercią Sprawiedliwych dokończył życia. Spoczywa w Woźnikach.



TEGOZ DNIA

Z Swiata do Nieba przenioſła ſię W. Sługa Boſka ZUZANNA Amendowna Sioſtra Trzeciego Zakonu S. O. FRANCISZKA. Urodziła ſię z godnych Rodzicow w Stołecznym Mieście Krakowie. Ociec bowiem Iey Staniſław Amenda, zoſtaiąc na Dworze Maxymiliana I. Ceſarza, dla chwalebnych uczynkow, y zaſług, między zacnieyſzych Dworzan był policzony. Potym od tegoż Ceſarza, Posłowi Wielkiemu do Cara Tureckiego za Towarzyſza tego Urzędu przydany. Chcąc wrodzoney

ciekawości zadosyć uczynić, za iedną drogą całą prawie zwiedził Azyą. A ponieważ był człowiek pełen doskonałey pobożności, uważaiąc, żeby mu było wielką do wdzięczności ku Chrystusowi Panu pobudką: gdyby oczyma swemi oglądał pozostałe slady Męki Pańskiey w Ieruzalem, z osobliwszym nabożeństwem, nawiedził mieysca, bytnością, y Krwią Zbawiciela naszego poświęcone. Powrociwszy z tey podroży, miarkuiąc wszystkie Kraie, ktore kiedykolwiek nawiedzał, oraz uważaiąc, w ktorymby mogł osieść, częścią dla wygodnego, części dla sposobnego do pobożności Katolickiey życia, zdawało mu się, że Polska, naybardziey te okoliczności miała w sobie zamykać, ponieważ w ludziach szczerość, ku Duchownym skłonność, do nabożeństwa chęć, w zyskach prosty rzeczy szacunek kwitnął, zgoła naychwalebnieysze uczciwego człowieka przymioty panowały. Wkrotce tedy wrocił się do Polski, y osiadł w Krakowie, poiąwszy Zonę godnego Imienia z Domu Stanisława Frezera. A że był człowiek rożnych nauk, y doświadczenia wiadomy, uczyniony od Krola dozorcą Gòr Olkuskich, biegłością swoią y skarb Rzeczypospolitey zbogacił, y sam więcey sobie dochodow przyczynił. Dzieci, ktore mu Pan BOG dał, w boiaźni Boskiey wychował, y rozporządził, Corki za ludzi zacnych y Szlachetnych powywadał, między ktoremi była W. ZUZANNA. Ta wcale do świata nie maiąc skłonności, ćwiczyła się w nabożeństwie, y od samey młodości, ostrożnie bardzo pilnuiąc niewinnego serca, nic nie przypuściła, coby ią nie tylko odłączyć od BOGA, ale przynaymniey rozerwać mogło. Zabawki Iey były skromne, y pobożne, nic nie czyniła, coby płochości miało bydź dowodem. Do Kościoła uczęszczała, gdzie z wielką układnością modliła się, samego tylko BOGA maiąc przed oczami. Ani ciekawym poyrzeniem, ani niepotrzebną mową, nie daiąc sobie, y inszym pobudki do roztargnienia. W domu zaś czas wszystek trawiła na czytaniu Zywotow SS. Pańskich, na modlitwie, robocie, y skromnych zabawkach. Lubo y tych według możności unikała, aby większy czas, do ćwiczenia się w cnotach mieć

mogła.

mogła. Dorosłszy lat doskonałych, aby oddaliła od siebie uprzykrzone młodzi affekta, mocno postanowiła czystość swoię BOGU za naymilszą darować ofiarę. Z czym, gdy się przed rodzicami oświadczyła, zrazu odrzucili Iey prozbę: potym rożnemi sposobami, stan ten rozradzali tak sami przez się, iak przez przyiacioł, y Sąsiadow; oczekiwaiąc po niey, dla Domu swego świeckiey pociechy. Uważaiąc iednak Corki swoiey nieprzełamaną stateczność, skłonność wielką do rzeczy duchowney, wzgardę odważną zabawek świeckich, gorące nabożeństwo, z wielkim prawda umartwieniem swoim, na to pozwolili. Ucieszona tedy ZUZANNA pomyślną obietnicą, do slubow uczynienia pilnie się gotowała, przyczyniwszy modlitwy, y postow. Uczynił wszelką pilność Biskup Krakowski (ktora w takich okolicznościach powinna bydź zażywana) do przyięcia od niey tych slubow. Wypytawszy się dobrze, tak o życiu przeszłym (z ktorego by się mogł spodziewać nieodmiennego stanu) iako o inszych okolicznościach do tego stanu należących. A doznawszy nieomylnie, że to powołanie ZUZANNY było z Ducha S. y że słusznie mogł obiecować tak dla niey wielki w cnotach postępek, iak dla pobożnych ludzi znaczną pobudkę do dobrego pozwolił, aby sobie dzień obrała do uczynienia slubu czystości. Obrała sobie (do oddania BOGU samey siebie na ofiarę) Dzień piąty Marca, w ostatnie dni zapustne; ażeby tym mężniey pogardziła światem, na ten czas, kiedy on z Szatanami zbuntowawszy ludzi przeciwko BOGU, naywięcey swoiemi zwykł łudzić, y mamić obłudami. Zaprowadzona uroczyście do Kościoła S. Barbary, gdzie Tomasz Oborski Suffragan Krakowski wielkiey świątobliwości Prałat śpiewał Mszą S. y Kazanie o chwalebnym zwyczaiu czynienia slubow, y wypełnienia onychże, miał X. Adam Mukowski Iezuita. Podczas Mszy przybrana ZUZANNA, od Krewnych przed Ołtarz przyprowadzona była. Niesiono przed nią Wieniec Panieński, bogato Kleynotami ozdobiony, pierścień slubny, y szczerozłote serce, na ktorym ten był wyryty napis: *Chrystusowi nieśmiertelnemu Oblubieńcowi, ZUZANNA Amen.*

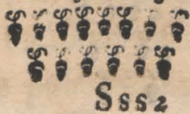
mendowna, ſiebie samę w tych znakach ofiaruie, y poświęca na wieki. To wſzyſtko klęknąwſzy na kolana przed Biſkupem, w ręce iego nabożnie oddała. On zaś przed Obecnym w Nayświętſzym SAKRAMENCIE Chryſtuſem, na Ołtarzu złożył. W przytomności tedy Oblubieńca ſwego IEZUSA, oraz Namieſtnika Iego Biſkupa, ſlub wieczney czyſtości uczyniła ZUZANNA, temi ſamemi ſłowami: *Wſzechmogący y Wieczny BOZE! Ja Zuzanna Amendowna, lubo z wſzelkiey miary nayniegodnieyſze Majeſtatu Twego Boſkiego ſtworzenie, ufaiąc iednak dobroci y miłoſierdziu Twemu niekończonemu, oraz wzbudzona ſzczegulną łaſką Twoią, do ſłużenia Tobie doſkonaley, ślubuię Majeſtatowi Twemu Boſkiemu, przed Nayczyſtſzą Bogarodzicą MARYĄ Panną, y przed całym Dworem Niebieſkim, y przed Tobą Nayprzewielebnieyſzy Oycze, na mieyscu Chryſtusowym; wieczną Czyſtość. Dla tego Boſkiey nieograniczoney Dobroci, niewypowiedzianey miłości, przez Naydroższą Krew JEZUSA Chryſtusa, pokornie upraſzam, ażebyś tę Ofiarę od podley, y nayniegodnieyſzey lepianki swoiey chętnie przyiąć raczył. A iakoś mi dał łaſkę do pragnienia życia doſkonalſzego, y ofiarowania ſię Tobie, tak teyże łaſki, y pomocy do doſkonałego wypełnienia tego, com Ci obiecała, poki żyć będę, mnie niegodney racz użyczać zawſze.* To z wielkim nabożeńſtwem, a przytomnych płaczem wymowiwſzy; przyięła Oblubieńca ſwego Chryſtuſa w Nayświętſzym SAKRAMENCIE. Kochani zaś Rodzice wſzyſtek dzień na weſelu duchownym chcąc ſtrawić, znaczną część poſagu ZUZANNY, ubogim rozdali, y onych hoynie, u wielu ſtołow częſtowali. Od tego czaſu ZUZANNA w domu Rodzicow, tym goręcey ſłużyć poczęła BOGU, maiąc pilne oko, ażeby co mu obiecała, iako naydoſkonaley zachowała. Więc dla podbicia ciała Duchowi, w zupełne poſłuſzeńſtwo, y poſkromienia onego, przyczyniła poſtow, uięła ſobie wygod, przedłużyła niewczaſow, y rożne wynaydowała ciała ſwoiego umartwienia. Uſtawicznie w Kościele ſię bawiła na modlitwie, y rozważaniu Taiemnic Wiary S. w Domu także przed

Cu-

Cudownym Obrazem Przenayświętszey MARYI Panny, we dnie y w nocy, na modlitwie przeklęczała. Gdzie nie tylko ona sama, ale inni, ktorzy się z nią na nabożeństwo schodzili, dziwne Niebieskie pociechy odbierali. Zbierała sobie nabożne Panienki, y poważne Wdowy, z ktoremi zabawiała się nabożeństwem. Iey to była w słabościach folga, w smutku pociecha, przed Obrazem Nayś: Matki żalić się na niedoskonałości swoie, same zaś Swiętego Imienia wspomnienie, słodyczą napełniało serce pobożne. A gdy zatopiła oczy w owym Obrazie, odszedłszy prawie od siebie, zapominała wcale o wszystkim, coby ią rozerwać mogło. Tak w tym nabożeństwie znaczny smak czuła, że rozumiała, iakby nic nie zasługowała, gdy zaraz hoyną nadgrodę odbierała, wielkie duchowne pociechy. Więc im bardziey gorzała affektem ku Pani swoiey, tym mocniey pragnęła, aby Iey godnie służyła, insze do tego przyprowadzała, aby iey oziębłość nabożeństwem swoim nadgradzały. Co iey zostawało czasu od modlitwy, przez wszystek ręczną robotą, y miłosiernemi uczynkami zabawiała się. Iuż to Szpitale nawiedzaiąc, iuż sieroty słowem, y uczynkiem wspomagaiąc; iuż dla nagich koszule szyiąc, iuż dla ozdoby Kościołow potrzebne apparaty sporządzaiąc. Gdy ią pobożni odumarli Rodzice, y znaczny bardzo posag swoy odebrała, część go na dalszy czas zostawiwszy, z reszty ubogich odziewała, więźniow, y dłużnikow wykupowała, żebrakow karmiła, y po macierzyńsku opatrowała. Do S. O. FRANCISZKA wielkie miała nabożeństwo, y Iego sobie za osobliwego Patrona obrała, ażeby iey modlitwą swoią przed BOGIEM był Wspomożycielem, y Obrońcą; a w życiu Duchownym Wodzem, y Oycem. Więc gdy w Krolestwie Polskim zaszczepiona Reforma kwitnąć zaczęła: z rąk W. O. Bonawentury z Przemysla, człowieka pobożnością sławnego, Odzienie Trzeciego Zakonu S. O. FRANCISZKA przyięła, a potym y Professyą uczyniła. Przyiąwszy stan pokutuiących, tym bardziey uięła się ostrości życia. Y lubo do ścisłego Zakonnego życia obowiązana nie była, postaremuż y to nad powinności swoie zachować

ſtarała ſię. Zadney oprocz Habitu Tercyarſkiego, nie noſząc ſukni, ſpoſob opiſany życia, doſkonale zachowała. Na chwałę Boſką dla Reformatow włáſnym nakładem Klaſztor w Krakowie wyſtawiła na Przedmieściu (gdźie teraz OO. Kapucyni, po uſtąpieniu Reformatow do Miaſta mieſzkaią) do wyſtawienia zaś wielu inſzych Klaſztorow znacznie ſię przyczyniła. Bardzo ſię kochała w uboſtwie Reformatow, y czciła go, iako oſobliwſzą perłę Ewangeliczną. A dla miłości Boſkiey z nabożeńſtwem ku ſwemu Oycu S. Bracią zdrowych, żywnością, y odzieżą łaſkawie opatrowała: chorym zaś, o lekarſtwa, y wſzelkie potrzeby nakładem ſwoim pilnie ſtarać ſię kazała. Zycie ſwoie pod rządem duchownym Reformatow, aż do oſtatniey ſtarości, tak mądrze y pobożnie rozporządziła, że cały Krakow na nię, iako na Obraz wſzelkiey doſkonałości, oczy obrocił. Lubo pragnęła, y o to ſię pilnie ſtarała, ażeby przed oczami ludzkiemi, ukryć ſię mogła, ſława iednak Iey świątobliwości zalecała ią ludziom nayzacnieyſzym. Więc iedni upatrywali ią w Kościołach, z ktorey ſamego widzenia, mocno wzbudzali ſię do cnoty. Inſi zaś nawiedzali ią, y pocieſzeni duchownemi rozmowami, odchodzili do domow ſkruſzeni. Gdy zaś dla poſtow, umartwienia, y oſtrości życia, przy doyrzałey ſtarosci, w rożne, a ciężkie wpadła choroby, wſzyſtkie wprawdzie cierpliwie, y przykładnie znoſiła. To iednak, było iey prawie nieznośna, że ſłużbie Ołtarza S. pełney Taiemnic, ktorey przez życie ſwoie nigdy nie opuściła; na ten czas przytomną bydź nie mogła. Y tych pociech bydź uczeſtniczką, ktorych tak wiele razy doznawała. Więc aby iey gorącemu pragnieniu zadoſyć uczynił Biſkup Krakowſki, pozwolił, aby dla duchowney pociechy mogło ſię w Iey Kaplicy nabożeńſtwo odprawiać. Do bliſkiey gotuiąc ſię śmierci, oſtatek dochodow właſnych iedne ubogim ſama rozdała; reſzta aby na Klaſztory, y Kościoły po Iey rozdano śmierci, obowiązała. Obraz Przenayświętſzey MARYI Panny, łaſkami ſławny, w ktorym ſię bardzo kochała, y przed ktorym w Domu uſtawiczne odprawowała nabożeńſtwa, aby do Reformackiego Kościoła z SS. Pań-
ſkich

ſkich Relikwiami oddany był, upraſzała: Y aby ią tam pogrzebiono, zkąd życia doſkonałego brała Ducha, w Grobie tym, gdzie Matkę właſną pochować przedtym rozkazała. Sama zaś pilno ſię do oſtatniego zgonu gotuiąc, y uſtawicznie o rzeczach Boſkich, albo rozmawiaiąc, albo rozmyſlaiąc, przyiąwſzy Nayświętſze Sakramenta, pobożnie umarła, y na wieczne weſele do Oblubieńca ſwego poſpieſzyła. Na pogrzeb Iey zeſzło ſię całe Miaſto: y kto tylko o zeyściu Iey uſłyſzał, każdy iako Swiętą, Błogosławioną, Panien przykład, niewiaſt ozdobę, ubogich Matkę, wyſławiał. Wiele przychodziło ludzi do O. Gwardyana opowiadaiąc Wielmożność Boſką, y łaſki za Iey zaſługami otrzymane. Co wprawdzie ſpiſywano, ale gdy od Szwedow, Klaſztor ſpalony był, y te piſania z wielą rzeczami pamięci godnemi pogorzały. Gdy zaś nowy Klaſztor w Mieście dla Braci wymurowano, a do niego ciała, Braci, y Dobrodzieiow, przenoſzono, Bracia Reformaci, nieſli w oſobney trumience, Ciało W. Sioſtry ZUZANNY, kwiatkami ſlicznie od pobożnych Panien ubraney. Na ktorych przenoſinach, miał nabożne Kazanie W. O. Karol Winkler, ſwego czaſu zawołany Kaznodzieia. Kwiatki, w ktore trumna Sługi Boſkiey ubrana była, z nabożeńſtwa rozebrane były: y za ſzczęśliwego ſię poczytał, kto mogł iakiego doſtać liſtka. Chowano ie po domach z wielką uczciwością, ktorych niewiadomie, gdy ſię czaſem dotknęli opętani, zaraz mocy w nich Boſkiey utaioney doznawali, y drząc od ſiebie odrzucali. Z Kości Iey, oleiek ſliczny płynął, ktory Bracia nabożnie chowali, y namaſzczeniem Iego, chorych uzdrawiali. Ciało w wykowanym murze złożone, w Grobie Szembekowſkim, dla tego oſobliwie, że ta Bogoboyna Panna, o znacznym wkrotce tak w Kościele Bożym, iako y w Oyczyźnie całey, tego Domu wynieſieniu, prorokowała. Co ſię doſtatecznie ſpełniło. Mieyſce zaś gdzie Ciało ſpoczywa, Tablicą marmurową naznaczone, na ktorym Litery Iey Imie wyrażaiące, ſą wyryte.



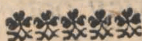
DNIA VIII.

W O. FRANCISZEK Kwintowicz, nie pospolitey nauki, y świątobliwości Zakonnik, poślubioną Regułę doskonale zachował, y cnotami rozlicznemi ozdobiony, wzorem był życia pobożnego. Gwardyan pilny, Kaznodzieia żarliwy, Spowiednik pracowity. Wiedząc bardzo dobrze, że się nic BOGU lepiey podobać nie może, iako poratowanie Dusz w sprawach zbawiennych, usposobiał się zawsze do prac duchownych. A za czasem nabył mocney żarliwości do poratowania zbawienia ludzkiego, y osobliwą miał chęć do pozyskania Dusz. Dla tego żadnych nie chronił się prac, ktoreby miłości Iego ku bliźnim, dostatecznym nie były świadectwem. Gdy powietrze zaraźliwe Pasterzow Kościelnych rozpędziło, częścią z świata zebrało, ten pobożny Ociec nie maiąc żadnego względu na życie swoie, podiął się zapowietrzonym służyć. Iakoż co mogł, to świadczył, Spowiedzi słuchaiąc, Nayświętszy Sakrament rozdaiąc, y do szczęśliwey śmierci przyprawuiąc, ktora go też w nadgrodę podiętych prac, szczęśliwie podkała w Dzień Narodzenia Przenayświętszey MARYI Panny. Pochowany z nierozdzielnym prac Towarzyszem Bratem Witalisem Zaleskim, w Bieczu u Fary, pod Krzyżem na Cmentarzu ku Wielkiemu Ołtarzowi. W kilka dni potym pokazał się O. Gwardyanowi tamecznemu w fiałkowym Apparacie Biskupim, z Infułą y Pastorałem, iakoby maiący dawać Sakrament Bierzmowania ludziom przytomnym. Zadumiały Gwardyan rzekł: *Oycze, wszakżeście żyiąc na świecie nie byli Biskupem.* Odpowiedział zmarły O. FRANCISZEK: *Dana mi iest Chwała w Niebie SS. Biskupow, żem Urząd Pasterski odprawował w Kościele Bożym.*



DNIA X.

BRat PIOTR Gostyńſki, w proſtocie, pokorze; y pracy, przez lat czterdzieści przeſzło ſłużył wiernie Panu BOGU w Zakonie S. O. FRANCISZKA Reformatow. Sluby Zakonne, y Prawa, doſkonale zachować; z wielką ſtarał ſię uſilnością; oſobliwie S. ubostwa w każdey okoliczności, mocno przeſtrzegał. W zleconych ſobie Urzędach, do uſługi Brackiey należących, był pilny; chcąc każdemu według możności dogodzić. Strzegł ſię iednak, żeby albo ſwoim domyſłem, albo zbytecznie czego nie użyczał, chcąc zupełnie iść za wolą Przełożonych, y poſłuſzeńſtwo, nad ofiarę przekładaiąc. Strzegł ſię iak naywiększego nieprzyiaciela cnot prożnowania. Więc cokolwiek mu czaſu od pracy zoſtawało, w ten, albo do Mſzy SS. ſłużył, albo ſię modlił, albo rozmyſlał. Po dziennych pracach, oſobliwy Iego był ſpoczynek w Kościele, tam bowiem od BOGA pod czas modlitwy odbierał wnętrzne duchowne pociechy, y naſycał ſię ſłodyczą tą, ktorą zwykł Pan BOG poſilać prawdziwych Sług ſwoich. Na Iutrznią naypierwey ſię między wſzyſtkiemi porywał, y zawſze drugich budził. Piękney doczekawſzy ſię ſtarości, po wypełnieniu wiele zaſług, poſzedł po zapłatę do BOGA. Pochowany u S. Anny.



DNIA XII.

WO. KLEMENS Rakowſki, uſtawicznie z cnoty w cnotę poſtępuiąc, ſtał ſię wzorem dla inſzych Zakonnego życia. Był w obyczaiach poważny, w nauce doſkonały: oſobliwie iednak w rozmyſlaniu Męki Pańſkiey uſtawiczny, oraz y gorący. Pełne było ſerce Iego politowania nad Ranami Zbawiciela

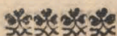
Pana. Więc cokolwiek czynił, obracał ſię do wyrytego głęboko w pamięci Ukrzyżowanego Chryſtuſa. Zaſtanawiał ſię, czyli w Klaſztorze, czyli w drodze, przed wyſtawionemi Krzyżami, y inſzemi pamiątkami Męki Pańſkiey, a tam przy pobożnym rozmyſlaniu, według ſpoſobności czaſu, zwykł ſię był modlić. Użyczonemi ſobie hoynie od BOGA darami, doſkonale pracował, albowiem na Urzędzie Gwardyańſkim był pilny około zachowania Przykazań Reguły, y Praw Zakonnych. W nauczaniu Braci Teologii głęboki; Kaznodzieia nie o ſławę, ale o zbawienie Duſz żarliwie ſtaraiący ſię. Urząd Diffinitorſtwa, Kuſtoſzoſtwa, a potym y Prowincyalſki, z pożytkiem Duchownym Braci, przykładnie odprawił. Po ſkończonych Urzędach, żył iako nayoſtatnieyſzy z Braci, z pokorą wſzyſtkim uſługuiąc, ubogi, y wzgardzony, nic nad inſzych Zakonnikow dowygody ſwoiey nie pragnąc, ale przeſtaiąc na poſpolitych potrawach. Rożnemi dotkniony od BOGA chorobami, one cierpliwie znoſił, y ſzczęſliwie życia tego dokończył w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

DOkończył pracowitego życia W. Brat DYDAK Miczkiewicz. Od wſtąpienia ſamego w doſkonałości co raz więkſzey poſtępuiąc, nabył cnot, ktore doſkonałego zdobić mogą Zakonnika. Ile mu czas pozwolił, gorącym rozmyſlaniem y nabożeńſtwem zabawiał ſię. Prawda, że na uſtney modlitwie doſyć czaſu trawił, do rożnych SS. Patronow nabożeńſtwa odprawuiąc. Umyſłową iednak daleko przenoſił, dla tego, że była głębſzym utopieniem myſli w Taiemnicach Boſkich, y ſkuteczniey ſzym woli do dobrego wzbudzeniem. Z czytanych, y ſłyſzanych Zywotow SS. Pańſkich, wielki brał poſtępek, ſtaraiąc ſię według możności, o naſladowanie onychże. Co mu też nie mało dopomagało do medytacyi, gdy dla mocnieyſze-

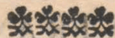
go wzbudzenia; stawiał sobie przed oczy, heroiczne ich sprawy, zwyciężanie pokus, cierpliwość nieprzełamaną, y insze pobożne dzieła. Dla piękney układności, od ludzi Swieckich, w osobliwym był poszanowaniu, co iednak pokory Iego bynaymniey nie naruszyło. Przełożonym był na wszelkie skinienia posłuszny: y chociażby co naytrudnieyszego, chętnie y z pilnością wypełniał. Pracami zwątlony, wpadł w suchoty, w ktorych iednak żadney nie czynił sobie folgi, w pracach, postach, modlitwie, y umartwieniu. Ale ustawicznie niewinne ciało swe dręcząc do szczęśliwey gotował się śmierci, ktorą chętnie iako dokonanie trudney życia woyny, przyiąwszy, poszedł do Pana po nadgrodę pracowitym obiecaną. Pochowany w Bieczu.



DNIA XIV.

W Brat FRANCISZEK Cieszkowski znaczne bogactwa, dla miłości ubogiego IEZUSA porzucił, a w ubogim Zakonie Reformatow, w pokornym stanie Braci Laikow pokornego naśladował Patryarchę S. O. FRANCISZKA. Od samey młodości był skłonnym do uczynkow pobożnych: y zostaiąc ieszcze w stanie Swieckim, starał się pilnie o to, ażeby powinnościom prawego Katolika, iak naydoskonaley zadosyć uczynił. Więc chętnie przyimować ubogich y onych potrzebami opatrywać, była mu zwyczayna. Uważaiąc iak wielkiey iest zacności stan Duchowny, y iak wiele łask Boskich w rękach Kapłańskich złożono, w szczegulnym poszanowaniu miał Xięży, ochotnie ich w Domu swoim przyimuiąc. Zakonnikow zaś osobliwiey kochał, że byli wybrakowaną cząstką Kościoła S. przez ktorych przykładne życie, prace ustawiczne, y niewygasłą modlitwę, wiele spływa dobra na ten Kray, w ktorym się znayduią. Między

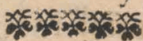
Zakonami od powzięcia doſkonałego rozumu, kochał wielce Reformatow, y wielu Klaſztorow znacznym był Dobrodzieiem, oſobliwie iednak Klaſztorowi Kazimirſkiemu wiele łaſk świadczył, bo znacznym nakładem, Cmentarz y wſchody na wyſoką doſyć Gorę, od Miaſta ku Kościołowi, y Klaſztorowi podnieſioną, z dachem na pobocznych murach wſpieraiącym ſię, wymurować kazał. Zakryſtyą, Monſtrancyą, y Kielichami, y rożnym apparatem ozdobił. Nie doſyć mu iednak było na tym, aby ſwoie Dobrodzieyſtwa świadczył, ale chciał oddać ſamego ſiebie na doſkonałą ſłużbę Bożą. Iuż w podeſzłym wieku wſtąpił do Zakonu, w ktorym przez lat dzieſięć żył przykładnie, y nabożnie. Pracy żadney nie unikał, y owſzem ſam ſię na nię dobrowolnie narażał, a ile ochota y ſiły wyſtarczały, ſtarał ſię o to, ażeby inſzym w naznaczonych pracach dopomagał. Maiąc iednak wzgląd na upominanie Reguły, aby naypierwſze mieyſce miała pobożność, modlitwy z wielką gorącością Ducha pilnował. Wſzyſtkich zaś, ktorzy go przedtym znali, zacnym, y bogatym, pokorą ſwoią, y ubośtwem, budował. Wynędzniony ſuchotami z zupełnym oddaniem ſię na wolą Boſką, dolegliwości cierpliwie znoſił, a do śmierci świątobliwie ſię przygotowawſzy, zaſnął w Panu, pogrzebiony w Kazimierzu.



DNIA XV.

W. O. FRANCISZEK Kawer Warmieńczyk, Mąż doſkonałych przymiotow, tak co należy do mądrey nauki, iako do Zakonnego zachowania. W każdey okoliczności, ktora pobożnego może zalecić Zakonnika, był doſkonały. Gdyż y w naukach gruntowny, y w dzielności ſzczęſliwy, y w życiu pobożnym, przykładny. Nie uſkarżyli ſię nigdy na niego wſpołmieſzkaiący, żeby zachowaniem ſwoim, był komu przykry, ani Przełożeni, żeby na ich rozkazy nie miał bydź ochotny:

Skromność, pobożność, mądrość, od wſzyſtkich były tym bardziey ſzacowane, że weſołością były ucukrowane. Iako zaś miał mocne poſtanowienie w cnotach poſtępować y nie dać ſię uwieść żadney natarczywości z drogi prawdziwey, tak dał iaſny dowod, że w naycelnieyſzey cnocie Wiary, był mocny, y nieprzełamany. Trafiło ſię, że za pozwoleniem Przełożonych ſzedł z Pułtuſka (ieſzcze na ten czas młodym będąc Filozofii Lektorem) dla nawiedzenia Krewnych ſwoich, do Warmii, że zaś bliżey było przez Pruſy Brandeburſkie, tamtędy udawſzy ſię, złapany ieſt od Heretykow Zołnierzy, ktorzy maiąc ſpoſobność niewinną ułowić Duſzę, albo przynaymniey Heretyckiey przeciwko Zakonnikom dogodzić zawziętości, rożnemi ſpoſobami, y wymyſlnemi obietnicami, chcieli go namowić do odſtąpienia Wiary prawdziwey. Ale nic wſkorać nie mogli: gdyż on letkim ſzczęściem uwieść ſię nie dał, ktory wſzyſtko tak co miał, iak co mogł mieć, dla miłości Boſkiey mężnie był porzucił. Udali ſię tedy do większey pokuſy: do mieſzkania, albo raczey więzienia, gdzie był oſadzony, poſyłaiąc urodziwe niewiaſty, ktoreby go iako Salomona, y Samſona, odwieść od BOGA mogły. Ale za pomocą Boſką, nie wdaiąc ſię w żadne rozmowy, y owſzem niewſtyd zwyczayny, wyuzdanych Heretyczek gromiąc, one odpędził. Na oſtatek widząc, że żaden ſpoſob piekielnych wymyſłow nie był doſtateczny, aby mężnego y ſtatecznego Rycerza Chryſtuſowego mogł od cnoty, y Wiary odwabić, tyrańſkiego zażyli ſpoſobu, przymuſzaiąc go głodem y biciem, y co tylko do umartwienia wynaleść mogli. Wſzyſtko to iednak, iak od mocney ſkały wzburzona fala, odpada. Tak raz dobrze ugruntowanego, wzruſzyć bynaymniey nie mogło. Widząc, że nic nie wſkoraią, wypuścili prawie wpoł żywego, ktorego Panowie, y Zakonnicy, z wielką pociechą ſwoią powitali. Przepędziwſzy zaś wiele lat, gdy Wiarę żywą, zmocnił cnotami, y utwierdził. Potym w dobrym przygotowaniu przyiął chętnie z wyrokow Boſkich śmierć. Pochowany w Kiſzporku.



DNIA XVI.

W. O. KRZYSZTOF Grzeniowſki, zacnego Domu w W. X. Litewſkim, młodość ſwoią na naukach, y pobożności, wiek dalſzy w Obozie ſtrawił. Służąc za Towarzyſz pod Huſſarſkim Znakiem, z Krolem Polſkim Zygmuntem III. Dla chwalebnych dzieł y męſtwa wiele od tego Pana poważany, Godnościami y Urzędami był obdarzony, przy wielkiey nadziei dalſzey Krolewſkiey łaſki. Lubo iednak mocnieyſzą było tamę to, czego ſię mogł ſpodziewać, nad to, co iuż otrzymał; poſtaremuż wſzyſtko mężnie porzucił, y wzgardził, pod Znak Krzyża Chryſtuſowego wpiſuiąc ſię. Wſtąpił do Reformy w latach doſkonałych, y zaraz ſtarał ſię o to: aby nadgrodził BOGU, co świątu ſłużąc opoźnił. Od ſamego tedy wſtąpienia uiął ſię pokuty, y umartwienia, w czym żył nieodmiennie. Uboſtwo (ktorym ſzczegulniey był zachęcony) pilnie zachował, y naymnieyſzey rzeczy, właſności nie zatrzymuiąc. Gwardyanem częſto, częściey Kaznodzieią bywał dla wymowy, y doſkonałości w opowiadaniu Słowa Bożego; co czynił z wielkim pożytkiem ſłuchaiących. Gwardyanem w Solcu będąc, gdy ſię Klaſztor zapowietrzył, y Bracia z niego uſtępować muſieli, on maiąc ſobie za naypierwſzę powinność, z mieyſca ſię nie ruſzać, na ktorym go poſłuſzeńſtwo poſtanowiło. Zoſtał na uſłudze chorych Braci, y innych Swieckich, a rąż zarazą dotkniony, po przygotowaniu ſię na pewnę śmierć, umarł ſzczęſliwie. Pogrzebiony w Solcu.



DNIA XVII.

W. O. BONAWENTURA Dzierzanowſki, Dom, od ktorego wziął rodowitość, y Swiecki zaſzczyt, ozdo-

ozdobił cnotą, y doſkonałością na świecie, tę ktora należała prawowiernemu Katolikowi. W Zakonie zaś taką, ktora chwalebnym czynić powinnna każdego na ſłużbę Boſką powołanego. Pobożnie przy naukach wychowany, dosyć młodo wſtąpił do OO Bernardynow. Po Profeſſyi nauk tak pilnował, że pierwſze mieyſce zawſze dawał nabożeńſtwu. Y lubo chętnie ſię uczył, mocno iednak przeſtrzegał, żeby ciekawość w naukach, Ducha nabożeńſtwa nie zgaſiła. W cnoty wſzelakie ozdobiony, wſzyſtkim był miły. Naznaczony w Poznaniu Lektorem Teologii Moralney (ieſzcze bowiem na ten czas Prowincye OO. Bernardynow nie były podzielone) tey powinności zadoſyć uczynił. A iako nauczał inſzych oſtrożności w rządzeniu ſumnienia, tak ſam mocno przeſtrzegał, aby Duſzę zachował iak naywolnieyſzą od wſzelkiey ſkazy. Było wielu na ten czas, o ściſłe Reguły zachowanie upominaiących ſię między ktoremi liczył ſię W.O. BONAWENTURA, iako Zakonnik naymnieyſzey przyganie nie podlegaiący. Zeby tedy ſprawiedliwym prozbom, y pobożnym chęciom, pragnących uſpokoionego ſumnienia, Zakonnikow, Przełożeni zadoſyć uczynili, naznaczone były Klaſztory oſobne, aby w nich mieſzkali Zakonnicy, ściſleyſze Reguły zachowanie kochaiący, między ktoremi był Klaſztor Opatowſki. Tam pod Gwardyanem O. Alexandrem Swirſkim, mieſzkał Rok, W. O. BONAWENTURA, drugiego zaś Roku, onże ſam był uczyniony Gwardyanem. Cokolwiek do doſkonałości Zakonney należało, wſzyſtko ſam zupełnie wykonał, a przykładem ſwoim inſzych do chwalebney żarliwości przychęcał. W Klaſztorze zachowane było milczenie, y cichość; w obyczaiach ſkromność, w potrawach umartwienie, na chwałę Boſką uczęſzczanie, w Kościele porządek, do Choru pilność, a między wſzyſtkiemi zobopolna miłość. Tak dalece, że przyiechawſzy na Wizytę O. Prowincyał, y to wſzyſtko uważywſzy rzekł: *Zdaię mi ſię, żem wſzedł nie do Klaſztoru, ale do ziemſkiego Raju.* Gdy zaś po wielu trudnościach utwierdzona była Reforma w Kroleſtwie Polſkim, y Reformaci od OO. Bernardynow byli odłączeni,

O. BONAWENTURA z kilką inſzemi, z miłości ku ściſłemu zachowaniu Reguły, przenioſł ſię do Reformy. Przyięty od O. Antoniego Strozza Kommiſſarza Apoſtolſkiego w Roku 1626. dnia 10. Sierpnia. Gdzie żył tym pobożniey, im miał więkſzą ſpoſobność, mnieyſzą przeſzkodę, do poſtępowania w drodze zbawienney. Uſtawicznie ſię modlił, albo rozmyſlał, na poſpolitą zaś modlitwę, on był naypierwſzy: na wypełnienie rozkazow Przełożonego, on nayochotnieyſzy: w iedzeniu y piciu, tak w domu, iako y u Dobrodzieiow wielce umartwiony: w mowie oſtrożny, a w milczeniu ſię kochaiący, tak; że u Swieckich przy ſtole nigdy nie rozmawiał, chyba ſpytany o co, krotko odpowiedział. W drodze idąc, albo rozmyſlał, albo Pacierze Kapłańſkie, Pſalmy pokutne, Rożaniec, Koronki, y inſze ſobie zwyczayne Pacierze odmawiał, albo o rzeczach duchownych z Towarzyſzem mowił; prożnego zaś ſłowa z uſt Iego nigdy nie uſłyſzano. Do Hiſzpanii raz, do Rzymu cztery razy chodził z wielkim umartwieniem, niewygody wſzelakie cierpliwie znoſząc. W Kuſtodyi Kuſtoſzem, potym w Prowincyi, naypierwſzym będąc Prowincyałem, nowy ow Zakonny Ogrod ludźmi doſkonałemi zaſzczepił; ktorzy albo ſię pod nim uczyli, albo Iego przykładnemi poſtępkami w cnocie ugruntowani byli. W chorobach, dolegliwościach (ktoremu ſię częſto trafiały) prześladowaniach, y krzywdach, mocny; a prawie niewzruſzony. Gdy mu co nadzwyczaynego znieść przyſzło, to tylko z uſt Iego ſłyſzeć było można: *Panie BOZE! Tobie ofiaruię, Niech będzie Imie Pańſkie błogoſławione. Albo cierpieć, albo umierać.* Te trzy akty były mu w ciężkościach folgą, y w gorzkościach ochłodą. Skończywſzy Urząd Prowincyała, upraſzał, aby mu naznaczono na mieſzkanie ubogi Konwencik Rakowſki (ktory potym dla ſłuſznych przyczyn od Braci był opuſzczony) Tam pilnował wprawdzie wnętrznego nabożeńſtwa, ale nie zaniedbywał ſtarania ſię o Duſze Krwią Chryſtuſową odkupione. Ponieważ albowiem na ten czas było bardzo wiele Aryanow, obchodził Wſie y Miaſteczka z Kazaniami, potępiaiąc iawnemi dowodami fałſzywą Wiarę, a prawdziwą

opo-

opowiadaiąc, z znacznym pożytkiem, gdyż wiele nawracało ſię Heretykow od błędow. Grzeſznicy zaś do uczynkow ſprawiedliwych y miłoſiernych zachęcali ſię. Przechodząc raz przez pewne Miaſteczko, trafiło ſię: że za rozkazem Dziedzica, Studentowi (podobno z poddańſtwa ſię wyłamać chcącemu) uſzy obrzynano. Wzbudziło to okrucieńſtwo Męża Bożego! Więc że Pan ow mieſzkał opodal, lubo do nieznaiomego, przynaymniey do Chrześcianina, napiſał W. O. Liſt żarliwy, ganiąc tak nieludzki, y okrutny poſtępek, y ſurowey ſprawiedliwości Boſkiey wkrotce obiecuiąc karę, ieżeliby za to, ſzczerze nie żałował, y iawney ukrzywdzonemu nie nadgrodził nieſławy. Słowa były tak ſkuteczne y przenikaiące, że Pan z przyrodzenia ſrogi, on liſt przeczytawſzy od nieznaiomego ſobie Zakonnika, ſkruſzony na ſercu pokutował. Owego też Studenta zeſzpeconego, nie tylko udarował, ale w ſzczegulną ſwoię wziąwſzy opiekę, u Dworu trzymał, potrzeby hoynie opatruiąc. Zycie poſpolite zachował doſkonale, uſtawicznie zabawiaiąc ſię roſtrząſaniem ſumnienia właſnego, y bogomyſlnością. W chorobach Lekarſtwo Iego było, umartwienie, y poſt: ktorym (iako powiadał) ożywiał ſię, y ſił nabierał. Dla Swiętey zabawy, wielkim Panom miły, Braci zaś wdzięcznym był; nikomu nieuprzykrzony. W dzień Wyrażenia Blizn Chryſtuſowych, w Ciele S. O. FRANCISZKA po uczynioney pilnie Spowiedzi, gdy Mſzą S. nabożnie odprawował, poſtrzegł, że Hoſtya zaczym ią złamał (według zwyczaiu) ſama ſię dobrowolnie rozdzieliła: co ſobie wziął za pewny znak rozdzielenia Duſzy ſwoiey od ciała: co tak ſię ſtało; albowiem ſiedzący u ſtołu, paraliżem był zarażony, a żyiąc bliſko trzy godziny, wnętrznemi affektami polecał ſię BOGU, y ſzczęſliwie ſkonał. Pochowany w Stopnicy.

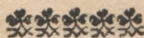


Www DNIA

DNIA XX.

W O. AUGUSTYN Bieżanowſki nie tylko przed wſtąpieniem do Zakonu, wielkim świata pokazał ſię wzgardzicielem, ale też iuż w Zakonie będąc. Unikał bowiem pokornie wſzelkich okoliczności, ktoreby go okazałym iakokolwiek czyniły. Było wprawdzie wiele przyczyn, ktoreby go według świata wynieść mogły. Ponieważ oprocz zacnego Domu rodowitości, y kwitnących w nim na ten czas Ludzi, wielkie dary Boſkie onemuż hoynie użyczone, przydawały ſzacunku. On iednak maiąc naycelnieyſzy wzgląd na powołanie ſwoie (do ktorego nie małą była pobudką uważana często w Reformatach pokora) on też dobrowolnie uniżał ſię każdemu. A że głęboko w ſprawy ſwoie wglądał, y one mocno roſtrząſaiąc, ſame dobre uczynki, ſłabe bydź y nikczemne ſądził; dla tego ſiebie kładł w Regeſtr ſług wcale niepożytecznych. Te zaś ſprawy, ktore mogł iakokolwiek przed ludzkim zakryć okiem, prawie niewidome czynił. BOG iednak przeciwko Iego woli, dla pożytku inſzych odkrywał ie. Samę oſtrość życia, lubo mocno tail, że iednak była nadzwyczayna, tym też iawnieyſza, z ktorey nie tylko Swieccy, ale Zakonnicy doſkonalſi bardzo ſię budowali. Kaznodzieia, tak w ſłowach, iako w ſkutku, był żarliwy, y miła mu była ta praca nad wſzyſtkie inne, że mogł bliźnim pomagać do zbawienia. Kazania Iego były pełne pobożności, nie tak okraſą ſłow ozdobione, iako ſzczerą prawdą, y rzetelnemi dowodami zmocnione. Nie mogł nikt poſzlakować w nich, cokolwiek świeckiey nauki do prożney chwały wykierowaney: ale ſłowa były ſzczere, proſte, y nabożne, z takiegoż ſerca wybuchaiące. Nie uważał, czyli ſłuchacze byli mądrzy, czyli nieumieiętni, czyli Szlachetni, czyli z poſpolſtwa; dla wſzyſtkich iednako zwykł był kazywać po Apoſtolſku. Miał też ztąd wielką pociechę duchowną, że widział często ſkruſzonych ludzi, y do żalu za grze-

grzechy pobudzonych. Co z iaką było Iego zasługą? y Panu BOGU iak przyiemna była ta Sługi Iego ochota, tym iawnie pokazał nadzwyczaynym Cudem. Albowiem chcąc obiawić Sługi swoiego, wielkie cnoty, y przyczynę, za tym Miastem, przy ktorym Iego spoczywa Ciało u siebie bardzo skuteczną pozwolił, że podczas powietrza morowego, w Koninie (o czym y Pruszcz wspomina) nie tylko się po śmierci swoiey w czas nie mały, widomie Obywatelom tamecznym pokazał, ale do przytomnych w Kościele, miał z Ambony gorące Kazanie, z wielkim podziwieniem przytomnych oraz z znaczną poprawą grzesznikow: umarł, y pochowany w Koninie.



DNIA XXI.

W. O. WENANTY Skomorowski, na świecie urodzeniem, w Zakonie cnotą zacny, a iak był wzrostem niski, tak sercem y uczynkiem pokorny. Zdawało mu się, że nie miał sobie nikogo rownego, a tym bardziey podleyszego, gdyż siebie samego sądził był naynikczemnieyszym. A zatym podłe usługi miał sobie za własne, do ktorych sam się dobrowolnie ubiegał, y chętnie ie odprawował, służąc inszym, nie iako Braci, ale iako Panom własnym. Ta cnota wsławiła go więcey nad insze przyrodzone doskonałości, dla niey zaś odebrał wiele darow od BOGA Wszechmogącego, ktory pokornym naywięcey się zwykł użyczać. Na większe pohańbienie, y ukaranie pysznego piekła, dał mu Pan osobliwą moc, y władzę, nad Szatanami; ktorych z ciał ludzkich wypędzał. A lubo często od nich był prześladowany; zawsze iednak zwyciężył z hańbą nieprzyiaciela. Niewiastę iednę z nieczystym duchem poufałość maiącą, od tak brzydkiey y przeklętey przyiaźni, radą, y modlitwą odprowadził. Aby zaś więcey do złego nałogu nie wracała się, przeciwko naiazdom szatańskim, mocno uzbroił. Piąciu Czarodzieiow, na

ſtus ſkazanych, o ktorych nawrocenie wiele ludzi doſkonałych, mocno, ale bez pożądanego ſkutku, pracowało; gorącą modlitwą, y żarliwą, około Duſz pracą, nadſpodziewanie ludzkie; do BOGA, y Wiary nawrocił, rozgrzeſzył, Spowiedzi wyſłuchał, y do śmierci po Katolicku przyſpoſobił. A że każdy z nich oſobno Szatanom zapiſali ſię byli, mocno ſię trwożyli, że karty ich, w rękach nieprzyiacielſkich ieſzcze zoſtawały. Zywą tedy wzmocniony Wiarą W. O. WENANTY, Imieniem Boſkim zaklął piekielnych Duchow, ażeby zaraz te zapiſy pooddawali, co uczynić muſieli z ſzumem y wyciem, zrzuciwſzy karty, ktore W. Ociec wziąwſzy, w ogień wrzucił, y ſpalił. Między inſzemi chwalebnemi Męża Bożego cnotami, oſobliwſza była żarliwość ku zbawieniu Duſz ludzkich; czego znaczny dał dowod, kiedy Lublin cały był powietrzem morowym zarażony; albowiem dobrowolnie ofiarował ſię na uſługę zapowietrzonym z Towarzyſzem pracy Bratem Iozefem Wierzbickim. Z niewypowiedzianą miłością ſłużył im przez lat trzy zupełne. Iak wielkie prace, niewygody, mrozy, upały, głod, pragnienia wycierpieć muſiał. Ten tylko wie, ktory mu prace, modlitwy, y tak wielkie trudy, dla miłości ſwoiey podięte, hoynie w Niebie nadgradza y w dzien oſtatecznego ſądu świątu obiawi. Poniekąd iednak wielkość umartwienia y ztąd każdy miarkować może, że zwyczaynie takim, nie tylko nikt z zdrowych pomodz niechce, ale od nich ucieka. On iednak do oſtatniego zgonu, nie tracił ochoty do ſłużenia bliźnim, ale nieprzełamanym umyſłem to wſzyſtko znoſił. A iako z pewnych dochodzono wiadomości (od tych, ktorzy z tak wielkiego wybrnęli niebeſpieczeńſtwa) nie tykaiąc taiemnieyſzych Iego pobożności dzieł: ten był od niego zachowany nieodmiennie zwyczay, podczas trzechletniey uſługi. Codziennie po obiedzie zapowietrzonych Spowiedzi ſłuchał, y do ſzczęſliwey śmierci przyſpoſabiał. Zrana zaś, po odprawioney Mſzy S. chodził po Domach, Kamienicach, Chałupkach, Sałaſzach, budach, roznoſząc Nayświętſzy Sakrament. Gdy iuż ſtracił miłego pracy Towarzyſza Brata Iozefa Wierzbickiego, ſam wiedząc o naſtępuiącey dla

ſiebie

ſiebie śmierci, oſtatniego dnia życia ſwego, przyſzedł do wrot Klaſztornych, przez ktore wyſpowiadał ſię z wielką ſkruchą z całego życia ſwego przed Oycem Prezydentem Klaſztoru. A gdy wziął oſtatnie rozgrzeſzenie, pożegnał ſię z nim mowiąc: *Bywuy zdrow Oycze naymilſzy! iuż ſię więcey przed ſobą ſpowiadać nie będziemy*. Powracaiąc tedy do mieſzkania ſwego (ktore miał w Mieście) przed drzwiami Kościelnemi OO. Iezuitow poklęknał, y tam Stworcy ſwoiemu Ducha oddał. Tegoż momentu, pobożny Swiecki, ktory W. Oycu ſłużył w potrzebach, uſłyſzał, że po Kościołach dzwoniono we wſzyſtkie dzwony; zadziwił ſię bardzo! gdyż na ten czas ani zwyczaiu nie było dzwonić umarłym, ani ſię ludzi tak wiele nie znaydowało, ktorzyby dzwonić mieli. Ze zaś naypierwey dzwonić zaczęto w wielki Dzwon na Wieży OO Iezuitow, pobiegł na tamto mieyſce, gdzie nikogo nie znalazł, tylko W. O. WENANTEGO na progu, klęczący umarłego. Więc zebrawſzy nieco ludzi, pogrzebli go z płaczem na Cmentarzu Reformatow. Smiercią ſwoią chwalebną zakończył prace, y męczeńſtwo: oraz ſkutek modlitwy za tym Miaſtem pokazał, ſtanawſzy przed BOGIEM. Albowiem po Iego śmierci w Lublinie powietrze wcale uſtało, y po nim nikt więcey nie umarł. Co nie inaczey tłumaczyli pobożni ludzie (świątobliwości W. O. WENANTEGO bardzo dobrze wiadomi) tylko, że tymże ſercem, do miłości Boſkiey y bliźniego ſkłonnym; ofiarował życie, za zdrowie Obywatelow tamecznych, y na wypłacenie ſprawiedliwości Boſkiey; ktorym oddał ſię był na niebeſpieczną uſługę zapowietrzonym. Leży tamże u Braci ſwoich w Lublinie.



DNIA XXIV.

W O. ANTONI Dzianoty, wſtąpił był do OO. Bernardynow, gdzie przy nabożeńſtwie pilnym,

ſtarał ſię o to, ażeby był Zakonnikiem doſkonałym. Iakoż tę miał od wſzyſtkich pochwałę, że między wyborney cnoty Mężami, on był położony na pierwſzym mieyſcu. Przezierał uſtawicznie powinności ſtanu ſwoiego, ſtaraiąc ſię przy tym bardzo pilnie; ażeby każdey doſkonale zadoſyć czynił. To iednak Swięte pragnienie, lubo było chwalebne, tym iednak pokazało ſię ſkuteczznieyſze, gdy od OO. Bernardynow przeſzedłſzy do Reformatow, ćwiczył ſię w doſkonałym zachowaniu Przykazań Reguły. Serdeczną ſzczerość, y proſtotę w każdey okoliczności widzieć można było. Zycia oſtrością y umartwieniem przechodził inſzych, w zażywaniu pokarmu, iako inſzych potrzeb, ktorych tak miernie (owſzem ſzczupło) zażywał, że ledwie ſamey przyrodzoney wyſtarczały potrzebie. Regułę w wſzyſtkich punktach ſwoich, doſkonale zachował, y lubo ta czaſem (ſłabości ludzkiey dogadzaiąc) niektore używa przykazania, on iednak niechcąc ſobie dogadzać, y obawiaiąc ſię, ażeby uwiodłſzy ſię właſną miłością, w czymkolwiek ſobie nie pobłażył, wolał brać ściſłe przykazania, y one tak zachować, iak były położone. Więc y do Hiſzpanii na Kapitułę pieſzo chodził, a z nabożeńſtwa przy wielkich trudach y niewygodach, chcąc zupełnie oczyścić ułomności ludzkie, nawiedził Grob S. Iakoba w Kompoſtelli; SS. Apoſtołow w Rzymie: na oſtatek za pozwoleniem Starſzych Grob Chryſtuſa Pana, w Ieruzalem. Cokolwiek przykrości y niewygod, tak na morzu, iak na lądzie wycierpiał, wſzyſtkie mu ſłodziło nabożeńſtwo, y ſtawianie ſobie przykładnego życia SS. Apoſtołow, (ktorzy pierwſi będąc naſladowcy uboſtwa Chryſtuſowego, tak wiele Kraiu obeſzli dla miłości Boſkiey przy trudach y niewygodach) a naybardziey używało mu pracy rozmyſlanie Męki Chryſtuſowey, na ktorey rzetelne ſlady nie dawno patrzył. Powrociwſzy do ſwoiey Prowincyi, przy codziennym poſtępku w doſkonałości rożne Urzędy chwalebnie ſprawował. A będąc Kaznodzieią y z wielkim pożytkiem opowiadaiąc ludziom Słowo Boże, po tylu pracach, przygotowawſzy ſię iak naypilniey do ſzczęſliwey śmierci, zaſnął w Panu w Krakowie.

DNIA

DNIA XXVII.

WO. ADIUT Nowomieyſki, w Zakonney doſkonałości za przykład wſzyſtkim wyſtawiony, w pracach nigdy prawie niezmordowany. Oſobliwie, gdy około zbawienia ludzkiego podiąć ſię było potrzeba iakiey trudności, chętnie ią przyimował. Zdawało mu ſię albowiem, że ſłużyć bliźnim, nie tak zachęcała go ſkłonność, iako ſama przyrodzona powinność. Gdy zaś ſtawił ſobie przed oczy przykłady Mężow Swiętych oſobliwie Zakonu ſwego, ktorzy do krwi rozlania pracowali dla pozyſkania Duſz y przyczynienia ſobie zaſługi; tak mocną czuł w ſobie chęć do pracy, że iakby oczerſtwiaiącego ſiły zażywſzy lekarſtwa, wyglądał pracy, ktoraby go w tey pożądaney uſłudze, iak naydoſkonaley uſzczęſliwić mogła. W Kazaniach, y radach duchownych bardzo był wymowny y ſzczęſliwy; oſobliwie, że mu przy tym dał Pan BOG przyiemność u ludzi, tak dalece, że lubo błędy Heretyckie mocno łamał y kruſzył, bardzo go iednak poważali czcili y kochali. Chociaż zaś Mąż pełen pokory, unikał wſzelkiey okoliczności, ktoraby go iakokolwiek znacznieyſzym mogła uczynić: nie mogł iednak tego dokazać, ażeby ludzie raz powzięte do niego nabożeńſtwo, rozkazem Iego pomiarkować mieli. Owſzem ſtarali ſię, ażeby był im zawſze przytomnym, co ponieważ bydź nie mogło, ogolnie wſzyſcy, nie tylko Katolicy dla pamiątki Męża Apoſtolſkiego Obrazy Iego, w Domach właſnych chowali, ale ſami Odſzczepieńcy toż czynili. Umarł ſzczęſliwie, y pochowany w Konwencie Łąckim.



TEGOZ DNIA.

ROzſtał ſię z światem W.O. IAKOB Zagorowſki, ktory świat, godność, Imie, Krewnych, y bogactwa, mężnym podeptał ſercem. Habit zaś S. O FRANCISZKA nabożnie przyiął w Zakonie Reformatow, potym przykładnym życiem, pobożną zabawą, pracą Apoſtolſką przyozdobił. Gwardyaństwo, y inſze Urzędy, a na oſtatek (przy ſkołatanym zdrowiu) Prowincyalſtwo z niewypowiedzianym Braci pożytkiem, odprawił. Uboſtwo ściſle zachował, obieraiąc raczey niewygody, niżeli iakimkolwiek ſpoſobem naruſzenia tey cnoty. Dla tego, y do Wiktoryi w Hiſzpanii, y do Kompoſtelli, y wizytuiąc odległe w Prowincyi Klaſztory, zawſze piechotą chodził; żadnego nie maiąc do pożywienia ſpoſobu, oprocz tego, ktory podaie Reguła, pokornego żebrania. Wiele dowodow było Iego świątobliwości, dla czego był ſzanowany, iako ſzczegulniey ulubiony od BOGA Sługa Chryſtuſow. Po ſkończonych Urzędach, miłą ulubił oſobność, na ktorey przy bogomyſlności y modlitwie ſłużąc oraz ludzkiemu zbawieniu, gotował ſię do śmierci. Rożnemi iednak zwątlony chorobami, do Lublina był odeſłany, gdzie (wiedząc o bliſko naſtępuiącey śmierci) pilnie ſię do niey gotował przez nabożne przyięcie SS. Sakramentow. Iako zaś przez całe życie bardzo ſię kochał w Poſłuſzeńſtwie, tak umierać inaczey niechciał, tylko z Poſłuſzeńſtwa. Widząc ſię tedy gotowym na śmierć, przeproſiwſzy Braci, upraſzał O. Gwardyana, aby mu dał pozwolenie umrzeć, ktore otrzymawſzy, oddał BOGU Ducha. Pochowany w Lublinie.



TEGOZ DNIA

ZAſnął w Panu W. O. LEO Porębſki, ktory iak zaczął, tak do końca dotrwał, w pilnym zachowaniu Reguły, y Praw Zakonnych. Przy uſtawicznym nabożeńſtwie, y piękney układności, wielce był przykładny. Urzędy (oſobliwie w ćwiczeniu młodzi) chwalebnie, y z wielkim pożytkiem Zakonu odprawił. Wielka była praca! nieunoſzonych, y z świata przychodzących z rożnemi przywarami, zwyczaiami y nałogami, przełamać; nauczyć, y nakłonić. Potrafił to iednak bardzo dobrym ſpoſobem, bez uprzykrzenia, y zrażenia; że na Miſtrza ſwego zapatruiąc ſię przykłady, życie świątobliwe, ſprawy nieposzlakowaney doſkonałości; poſtrzegali, iak w czyſtym zwierciedle, ſwoie błędy, y wſtydząc ſię bydź oziębłemi między świątobliwemi Zakonnikami, wzbudzali ſię do wykonania tego, na co byli przez BOGA Wſzechmogącego powołani. On zaś zdawał ſię nic nie pracować, lubo mocno dopomagał łaſce Boſkiey. Podawał bowiem młodſzym Braci, łatwieyſze ſpoſoby do zwyciężenia pokus, oraz poſtępowania w cnocie, żeby kładąc wielki ciężar na ſłabych nie przełamał ſił, y nie odraził od Krzyża Chryſtuſowego. Prace, trudy, y rożne umartwienia Zakonne, przykreby ſię były zdawały inſzym, gdyby nie wiedzieli, że temi potrawami żył ich Ociec Duchowny. Gdy co czynić było potrzeba, (chociażby młodſi powinni byli do tego poczuwać ſię) aby ociężałych wzbudził, ſam z ochotą robotę zaczynał, a tak łatwo do pracy zachęcał, y uſpoſabiał; że weſoło BOGU ſłużyli, y do większych ſię prac zachęcali. Maiąc dar oſobliwy do Kazania (dla wdzięczności w wymowieniu, dla biegłości wynalezienia ſkutecznych pobudek do dobrego) opowiadał przez wiele lat Słowo Boże. Uſtawicznie prawie pościł, y nocy bezſenne na pracy duchowney, oraz na modlitwie trawił. Dla boſego y pieſzego chodzenia, częſto nogi kaleczył. Iakoż w ſtarości pod

czas ciężkiey zimy, one odmroziwszy, wiele ucierpieć musiał. Albowiem gdy się potym ogień piekielny w rany wdał, palce mu odrzynano, mięso kraiano; co on bez żadney niecierpliwości znosił, ale mile to przyimuiąc, do BOGA wzdychał; a w tych boleściach wyczyszczoną Duszę Stworcy swoiemu oddał. Pogrzebiony w Lwowie.



DNIA XXVIII.

W O. MODEST Dziedzicki, ieden z pierwszych Oycow, ktorzy Reformę w Polszcze szczęśliwie zaczęli. Wiele prac, trudow, y przykrości dla tey okoliczności podiąć musiał: co on chętnie czynił, wiedząc, że ztąd znaczny w Zakonie miał wyniknąć pożytek. Zawołanym był Kaznodzieią, więc z pożytkiem zbawiennym, wielu zacnych ludzi, słowa zbawienne opowiadał, y przez nawrocenie się wielu grzesznych, widział z pociechą duchowną skutek pracy swoiey. Ubostwa pilnie przestrzegał. y on sam ściśle go zachował; nic wcale nie maiąc, oprocz, bez czego żadnym sposobem obeyść się nie mogł. Na modlitwie trwał niezmordowany, do ktorey, aby tym więcey miał czasu, nigdy z Celli nie wychodził, chyba go Posłuszeństwo y usługa bliźnim wyciągnęła. Mały kącik szczupłego Klasztoru, zdawał mu się pałacem, y drugim Niebem: tam się z Nayukochańszym zabawiał IEZUSEM, tym poufaley, im mniey miał przeszkod, y świadkow, swego nabożeństwa. Była mu ta Forteca od pokus szatańskich, ktora go zewsząd okrywała, y broniła, osobliwie od prożney chwały, przed ktorą mocno uciekał. Tam odbierał nawiedzenia Pańskie, y pociechami Duchownemi posilony bywał. Ztamtąd zaś wychodził, iak z rozpalonego pieca, wszystek Boską goraiący miłością, ktora go usposobiała do spraw świątobliwych, przykładnego życia, y starania się pilnego, tak o zbawienie własne, iako bliźnich swoich. Do

śmier-

śmierci, chociaż zdrowy, zawsze się gotował, codziennie tak się zachowuiąc, iakoby zaraz miał umrzeć Iakoż podczas gorącey modlitwy przy pobożnych aktach oddał BOGU Ducha. Pochowany w Krakowie.



DNIA XXIX.

W. O. AMBROZY Stalicki, liczył się między pierwszemi w Polszcze Reformatami, ktorzy około utrzymania ścisłego slubow poprzysiężonych mocno pracowali. Prac wiele podiął dla utrzymania w swoiey klubie praw, y rozmnożenia Zakonu. Te dwie rzeczy trudne dosyć (gdyby każda osobno do pilnego wykonania wzięta była) on przy pobożney rostropności, doskonale wypełnił. Potrafił wnętrznym rządem Zakon własny przy doskonałym slubow zachowaniu utrzymać: iuż Oycowskim napominaniem, iuż pilną strażą, aby małe zaniedbania, w znaczne złe zwyczaie nie rosły. Iuż skromną surowością, y napominaniem, a naybardziey życia świątobliwego dobrym przykładem, na ktore zapatruiący się wszyscy, zabierali ochotę do ostrości Zakonney. Trafiło się, że y dawnieysi folguiąc nadłamanym zdrowiu, rożnemi pracami, ustępowali nieco od zaczętey ostrości życia, tych pokorną nakłaniał prozbą, ażeby (gwałt słabym siłom czyniąc, do ktorego obowiązani nie byli) sobie tym większey zasługi, młodszym przykładu, Zakonowi pożytku, przyczyniali. O zachowanie postu Czterdziestodniowego do Nayświętszey MARYI Panny Wniebowzięcia, mocno się dopominał, y poki żył, ostro był zachowany od wszystkich. Względem zaś rozszerzenia Zakonu, nie tylko w Polszcze wiele prac podiął, ale też przykrą drogę do Rzymu chętnie kilka razy odprawił. W postach y umartwieniu ustawiczny. Po rożnych Urzędach, Prowincyałem obrany, Zakon miłością Oycowską, y dobrym przykładem

rządził do oſtatniey ſtarości, y owſzem zgonu, pilnie pracował. Dzieie Prowincyi pilnie ſpiſował, to rzetelnie maiącym naſtąpić zoſtawuiąc, na co ſam patrzył, oſobliwie czaſow owych ciężkich, kiedy zewſząd Reforma przyciśniona była. Doſkonale przygotowawſzy ſię na śmierć, oddał BOGU Ducha w Krakowie.



DNIA XXXI.

WO. BENEDYKT Chłopicki, Szlachetnie urodzony; w młodym dosyć wieku zaczął ſłużyć BOGU w Zakonie S. O. FRANCISZKA. Wſtąpiwſzy do OO. Bernardynow Prowincyi Ruſkiey, przebył tam czas nie mały, w znaczney doſkonałości, ſtaraiąc ſię zawſze o poſtępek duchowny; tak dalece, że y dla doſkonałey nauki, y dla układności Zakonney uczyniony był Lektorem S. Teologii. W ktorey nauce dał dowody biegłości ſwoiey. Miarkuiąc iednak, że nad wſzyſtko (według Reguły) ſtarać ſię powinien był, aby miał Ducha Pańſkiego, y aby ſprawy iego, iak naydoſkonaley ſtoſowały ſię do zachowania ſlubow obiecanych, wzgardziwſzy wſzelką nadzieią do godności, przenioſł ſię do Reformy. Gdzie utwierdził cnotami oſobliwemi powołanie ſwoie, albowiem poſłuſznym był doſkonale, bez wymowki, pokornym bez przyſady. Te zaś dwie cnoty ſobie bardzo bliſkie, tak go zdobiły, że prawdziwe upokorzenie ſię prawom y Przełożonym, na wyſokim pokory ſtawiły go ſtopniu. Miarkował zdanie ſwoie, z zdaniem Starſzych, y chociaż był biegły w naukach, do wykonania trudnych rzeczy dzielny, w poradzie roſtropny; iednak na ſwoim nie zaſadzał ſię rozumie, ale na Starſzych przeſtawał rozkazie. O rzeczy wątpliwe, lub oboiętne wyſtrzegał ſię ſprzeczki; żeby tym nie naraził miłości Braterſkiey, ale oznaymiwſzy zdanie właſne, nie opierał ſię przeciwnym powieściom. Słowa Iego były ſkromne, rzetelne, y prawdziwe. Więc nie lubił nowych udawać wiadomo-

ści, żeby w tym ſzczerości nie naruſzył. Z Klaſztoru nie chętnie wychodził, dla tego, że porządku, y tey przytomności w odprawianiu modlitwy mieć nie mogł, do ktorey ſię przyzwyczaił. Pokoiu wnętrznego pilno przeſtrzegaiąc, zewnętrznego nigdy nie naruſzył, czego miał iakoby oſobliwych ſtrożow, nabożeńſtwo gorące, milczenie ściſłe, y chronienie ſię obcowania ze Swieckiemi; owſzem y niepotrzebnych rozmow, z Bracią Zakonnemi. Posłuſzeńſtwem przyciśniony, rożne ſprawował chwalebne Urzędy, z wielkim pożytkiem poddanych. Ponieważ dla Anielſkiey prawie ſkromności y w zmysłach, iedzeniu, piciu, poyrzeniu, umartwieniu, y dla rozlicznych cnot, był wzorem prawdziwego - Zakonnika, dla tego prawie uſtawicznie mieſzkał przy Nowicyacie; ażeby iako w zwierciedle upatrowali młodzi, iakiemi bydź powinni. Lubo zaś w ſtarości na ſiłach był osłabiał, nie iednak ſobie w przykrey drodze zbawienney, w pracach, czuciach, y poſtach nie folgował aż do śmierci ſzczęśliwey, ktora go zaſtała gotowego w Krakowie.



PAZDZIERNIK

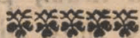
DNIA III.

W. O. CEZARY Pſzonka, z pierwſzemi w Koronie Polſkiey złączony Domami, y utorowaną przy Oyczyſtych bogactwach maiąc do godności drogę, wzgardził tym wſzyſtkim. A pomiarkowawſzy, iak obłudne ſą wſzyſtkie obietnice, obrał ſobie ſłużbę w pokornym Zakonie S. O. FRANCISZKA wſtąpiwſzy do Reformatow. Tam powołaniu ſwemu zadoſyć czyniąc, cokolwiek do Zakonnego życia pomocą bydź mogło, chętnie wykonywał. Obdarzony od BOGA wielkiemi darami dla miłości Boſkiey, pożytku bliźnich, ozdoby Zakonu, pracował chwalebnie. Po Lektorſtwie Filozofii, y Teologii, żarliwym był Kaznodzieią, rozſądnym Magiſtrem Nowicyuſzow, pilnym Gwardyanem, roſtropnym Diffinitorem. Y łatwo na wyżſze Urzędy wzięty by był, gdyby pobożnym wynalazkiem (chcąc wkorzenioną pokorą na miłości Boſkiey ugruntowaną do dalſzych godności zatamować ſobie drogę) nie uniknął wſzyſtkiego. Gdy albowiem ſtraſzne powietrze po całey ſzerzyło ſię Polſzcze, y iuż Wſi, y Miaſteczka nie miały Kapłanow, albo przed niebeſpieczeńſtwem unikaiących; albo zmarłych; W. O. CEZARY upraſzał pokornie O. Prowincyała, ażeby mu pozwolił w Miaſteczku Staſzowie; ſześć mil od Sandomierza (gdzie żadnego nie było Kapłana) na uſługę ludzi powietrzem zarażonych, a dla tego codziennie umieraiących wybrać ſię. Trudna wprawdzie była ta prośba dla O. Prowincyała, gdyż uważał iak wiele ſtraciłby Zakon, tak wielkiego człeka pozbywſzy, ktory świątobliwym życiem, doſkonałą nauką, był mu pożyteczny; ſpodziewać ſię zaś nie mogł, aby z tak oczywiſtego wybrnął niebeſpieczeńſtwa, chyba za oſobliwſzą łaſką Boſką, ktorey obiecować

ſobie

ſobie nie należało. A za tym wziął nieco na rozmyſł czaſu, w ktorym ſtawił ſobie przed oczy, z iedney ſtrony potrzebę tak wiele Duſz, w oſtatniey toni ratunku potrzebuiących; z drugiey zaś, dobro Zakonu. Przewyżſzyło iednak niebeſpieczeńſtwo zbawienia bliźnich. Więc oddawſzy Boſkiey Opatrzności potrzebę Zakonu; nie śmiał dłużey W. O. CEZAREGO pobożnych tamować chęci. Iak z wielką teſknością oczekiwał pożądanego pozwolenia W. O. CEZARY, wypowiedzieć trudna. Lubo albowiem całego życia ſwego ſprawy chciał nieprzełamanie kierować za wolą Boſką, przez Przełożonych ſobie obiawioną. Chęć iednak owa gorąca do poratowania Duſz Krwią Zbawiciela odkupionych, y nieuſtaiące bynaymniey pragnienie, czyniły mu znaczną otuchę pozwolenia; a tym ſamym teſkność w oczekiwaniu onegoż. Gdy tedy oznaymiona mu była wola O. Prowincyała, y dane Błogoſławieńſtwo na tę pracę, zaraz z wielką w Duchu radością z Bratem Iozefem Hołyńſkim Laikiem, Towarzyſzem, dobrowolnie ſię na tę uſługę ofiaruiącym, udał ſię na ow plac śmierci pewney. Służył zarażonym w rzeczach Duchownych, ſłuchaiąc ich Spowiedzi, każąc, Sakramenta SS. rozdaiąc, nawet y grzebiąc właſnemi rękami zmarłych, z wielką ufnością w miłoſierdziu Boſkim, że mu dla opuſzczonych ludzi, poki wola Iego będzie, pozwoli zdrowia. Ze zaś przy chorobach wielki był niedoſtatek, gdzie mogł pożywienia iakiego doſtać, karmił chętnie choruiących. Na tych pobożnych uſługach dnia dwudzieſtego czwartego Września, ſtracił kochanego Towarzyſza. Ten bowiem świątobliwy Brat, wzgardziciel życia właſnego, gdy chętnie uſługiwał zapowietrzonym, żadnego nie wyſtrzegaiąc ſię niebeſpieczeńſtwa, ale tego pilnuiąc, czego ſię podiął. Gdy (mowię) y konaiącym ſłużył, choruiących ratował, y umarłych z O. CEZARYM grzebał; dopełniwſzy miary zaſług od BOGA naznaczonych, powietrzem zarażony, widząc nieuchronną śmierć, właſnemi rękami doł ſobie wykopał, y opatrzony wſzyſtkiemi Sakramentami, w nim ſię położył, a w uſtawicznych boleściach do BOGA wzdychaiąc, ſzczęſliwie ſkonał. Od O. CEZAREGO w

drogę wieczności wyprawiony. Sam tedy został O. CEZARY, iednak od zaczętey pracy nie u∫tra∫zyło go tyle śmierci, ale iako zaczął, tak z prawdziwą żarliwością; y niewygasłą miłością, służył nędznym ludziom. Po owym ob∫zernym pracy, y śmierci placu, chętnie ∫ię uwiiaiąc; y na śmierć co moment nową patrząc, nieu∫tra∫zonym ∫ercem służył w∫zy∫tkim, ∫am ube∫pieczony nie∫trwożonym dla grzechu ∫umnieniem. Kiedykolwiekby zawołano, gotowy oczekiwał, nieuchronney nigdy o∫tatniey godziny życia. Ze zaś bynaymniey ∫obie nie folgował, ale ∫ię na w∫zelkie dla zbawienia Du∫z niebe∫pieczeń∫twa narażał, tymże powietrzem był zarażony. Więc przed O. Ambrożym Delipacym Kamedułą, zupełnie z ∫erdecznym wy∫powiadaw∫zy ∫ię żalem, lat maiąc czterdzieści cztery; w Zakonie dwadzieścia ∫ześć, umarł pobożnie z żalem ∫erdecznym pozo∫tałych Obywatelow; ktorzy go za rozkazem Elżbiety Sieniaw∫kiey Dziedziczki, w Grobie Opaliń∫kich, pogrzebli w Sta∫zowie u Fary. Swiątobliwość Iego do tego cza∫u Mie∫zczanie, y cała Okolica w∫pomina, iako Swiętego na pomoc w przypadaiących nie∫zczęściach wzywaiąc. Pła∫zcz zaś Iego pozo∫tały, iako Relikwią chowaią, y czczą w Zakry∫tyi Kościoła tamecznego.



DNIA IV.

WO. SZCZEPAN Urbanides Mąż o∫obliwych przymiotow y darow Bo∫kich, w ∫amey młodości w∫tąpiw∫zy do Zakonu, zaraz na początku, dla życia o∫trości y pobożnych zabaw, ∫tał ∫ię wzorem do∫konałości. Wiek ow młody, do świata nay∫kłonniey∫zy, przewyż∫zaiąca pobożność, w∫zelkie płoche chęci, do ∫amey u∫po∫obiała cnoty. On też więk∫zym nad lata roz∫ądkiem, dobrze miarkował, że droga do Nieba nigdy nie bywa bez przykrości; ani zbawienie (rzecz nay∫zacowniey∫za) tak łatwo nabyć ∫ię nie może. Mocno tedy uiął ∫ię pracy, y

trudow; nie pozwalaiąc, aby rzyźwość owa czerstwego wieku, miała bydź na co inszego zażywana, oprocz chwały Boskiey. Więc pracowicie podbiiał ciało Duchowi, nie pozwalaiąc, aby ktorymkolwiek zmysłem, za granice cnoty mogło wybieżeć. Posty, dyscypliny, niedospania, modlitwa, y bogomyślność, usposobiły go, że w dalszym czasie Zakonowi swemu był mocno pożytecznym. Na początkach Reformy wiele bardzo mądremi radami, żarliwością, przykładnemi cnotami, pomogł do rozmnożenia Zakonu, y utrzymania go w ścisłym zachowaniu przykazań Reguły. Wszystkie zaś Urzędy chwalebnie odprawił, y Prowincyałem będąc pieszo Klasztory nawiedzał, owszem y do Rzymu dwa razy podobnym sposobem odprawił podroż. Doskonałości pełen, swoim y postronnym, dla wielorakich cnot miły. Zasnął w BOGU, ktorego Ciało zupełne chowaią do tego czasu w Kościele Gliwickim.



TEGOZ DNIA.

POżegnał się z światem Brat KASPER Luboński Subdyakon; chociaż rożnemi był ozdobiony cnotami, osobliwiey iednak ćwiczył się w cierpliwości, y pokorze. Dla tego upraszał Przełożonych, aby mu Subdyakonem bydź do śmierci pozwolili. Idąc za przykładem S. O. FRANCISZKA, Kapłanem bydź niechciał, ażeby tym samym wszelkim przypadkom, do uszanowania siebie, zagrodził drogę. Wiedział albowiem iak wysoka iest godność Kapłańska (ktorą on sam głęboko czcił y szanował) dla pozwoloney sobie tey władzy, ktorey Aniołowie nie maią. A zatym rozumiał, że wielki zaszczyt nosiłby w charakterze Kapłańskim na sobie, nad zasługi, y pragnienie swoie, gdyby go na ten stopień poświęcono. Przeciwnym zaś sposobem iaśnie uznawał, iak wiele mu miało się przyczynić dobra Duchownego, gdy w stanie Kleryka został. Łatwiey bowiem pokorę mogł zachować, ktorey ani żaden Urząd,

ani poſzanowanie, przełamać nie miało. To iego było pragnienie, ktorego gdy potwierdzenia od Starſzych doſtąpił, arcyſzczęſliwym bydź ſię ſądził. Z wielkim tedy zbudowaniem wſzyſtkich, pokornym Klerykiem będąc przez lat trzydzieści, wſzyſtkie młodych Braci odprawował powinności. W Chorze był uſtawiczny: milczenia (w Celli cały czas ſię zabawiaiąc) mocno przeſtrzegał. W uboſtwie ſię kochał, nic wcale nie maiąc; światem y ſamym ſobą mężnie gardził. Nie było iednak doſyć na tym, aby ſam ſiebie rożnemi umartwienia ſpoſobami doświadczał; chciał Pan BOG męſtwo Iego, y wnętrzną ſiłę (ktora ſamemu była wiadoma Dozorcy ſkrytości ſerca ludzkiego) iawnie ludziom dla zbudowania pokazać, aby brali przykład, że za pomocą Boſką żadna tęgość nieſzczęſliwa, cierpliwego przełamać nie potrafi; gdy przy łaſce użyczoney z Nieba, oſunie ſię kto na każdą przygodę. Dopuścił tedy łaſkawy Pan, że wierny Sługa Iego, przez dziewięć Niedziel ciężką chorobą był doświadczony, a przecież y naymnieyſzego znaku niecierpliwości nie pokazał, y owſzem za wyświadczone uſługi, pokornie dziękuiąc wſzyſtkim, na wolą Boſką, y rozkazy inſzych ſpuſzczał ſię. Smiercią Sprawiedliwych zſzedł z tego świata, y pochowany w Zamościu.



TEGOZ DNIA.

ODebrał zaſłużoną nadgrodę W. Brat ANTONI z Chotcza, nabożny, y pracowity. Te dwie ſprawy, Marty y Magdaleny doſkonale złączył, gdyż albo na pożytek Zakonu pilnie pracował, albo ſię modlił. Więcey iednak na modlitwie czaſu trawił, y taką miał ochotę do bogomyſlności, że niczym bawić ſię nie było miło, procz tey iedney zabawy z BOGIEM. Wſzyſtkie potrzeby ciała, były mu bardziey umartwieniem, niżeli poſiłkiem, że go od Duchowney owey odrywały ſłodyczy. Cokolwiek tedy czynił, zawſze ſię oglądał na ow miły kącik

cik Celli, lub Kościoła, w ktorym uspokoiwszy się zupełnie od zabaw powierzchownych, odbierał pociechy wnętrzne. Same tylko posłuszeństwo tak mocne było, że go od tey Swiętey zabawy na czas nieiaki oddalało, gdy według potrzeby do usług Brackich, musiał bydź zażyty. Czynił on to chętnie, co rozkazano, iednak nigdy cały pracować nie mogł, ale większa część mysli, zabawiała się rozmyslaniem Taiemnic Boskich. Tak, że się często zapominał, co czynił, lub czynić był powinien. Nie raz na bogomyslności zabawiwszy się Kucharzem będąc, gdy czas następował ieść wydawania, a nie miał wszystkiego gotowego, BOG z łaskawości swoiey na pomoc zsyłał mu Aniołow do pomocy, że wszystko niepoiętym sposobem staneło w iednym momencie, gotowo. Przy ustawicznych pracach, doskonale nabożnego śmierć zastała. Pochowany na Podgorzu pod Toruniem.



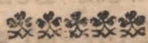
DNIA VII.

W Brat PIOTR Chytkowicz, wielką świątobliwości po sobie zostawił pamięć dla wielorakich cnot, ktoremi był ozdobiony. O ubostwo iak nayściśleysze pilnie się starał. Iakoż tak go doskonale zachował, że y naymnieyszey rzeczy nie miał; gdyż całą chęć do zyskow, owszem do mienia rzeczy potrzebnych, wcale był w sobie przytłumił. A zostaiąc na świecie iako prawdziwy pielgrzym, nic nie przysposabiał, coby mu się miało zdać na potym; wiedząc, że niepewna iest godzina, ktorey zawołaią do Oyczyzny, gdzie dopiero miał wszystko zastać. Uważał postaremuż ieżeli kogo mniey obciążonego nie postrzeże, aby go w ubostwie mogł nasladować, y ieżeli co zbytecznego postrzegł u siebie, zaraz rzucał. Iakoż po śmierci w Celli nic nie znaleziono, oprocz iednych paciorkow, ktorych zażywał od początku wstąpienia do Zakonu.

Poſłuſznym był, nie tylko Przełożonym rozkazuiącym, czyli to przez ſiebie ſamych, czyli przez kogo inſzego; ale każdemu z Braci, gdy mu ſię podała okoliczność, chętnie uſługiwał. Dar czyſtości od BOGA ſobie użyczoney, zachował nienaruſzony: y Panieńſtwo, ktore wyniosł z żywota Matki właſney, aż do oſtatniego zgonu zupełnie zachował. Dla tego z Swieckiemi ſtrzegł ſię poufałości, y rozmow, oſobliwie zaś z niewiaſtami, na ktore y patrzyć niechciał, twierdząc, że do zabawy z niemi, żadney ſłuſzney nigdy nie miał przyczyny. Do porady bowiem duchowney doſyć znaydowało ſię Kapłanow doſkonałych, ktorzy gruntowniey mogli dać ſpoſoby do poſtąpienia w cnocie. W pracy był nieprzełamany, nigdy prożnuiącego nikt nie widział, y owſzem częſto to ſam robił, co dwom, lub trzema robić potrzeba było. W Krakowie przez lat trzy kuchnią, y Fortę trzymał ſam ieden bez pomocy, nigdy ſię na ciężkość pracy nie uſkarżaiąc. W iedzeniu y piciu był bardzo umartwiony, w mowie tak oſtrożny, że ledwo o potrzebnych rzeczach zwykł mowić. W nabożeńſtwie gruntowny, y niezmordowany, ieżeli ſobie nadzwyczayney nie przyczynił modlitwy, zapewnie nie uiął. Za nienadgrodzoną poczytuiąc ſobie ſzkodę, żeby czas do zabawy z BOGIEM, przez Zakonne naznaczony prawa, albo raz dobrowolnie obrany, miał na co inſzego obrocić. Iednakże, gdy zaſzła okoliczność, albo dla miłości bliźniego, albo poſłuſzeńſtwa, bez wymowki, na kiedy indziey odkładał zwyczayną modlitwę. Naymilſza mu była zabawa do Mſzy S. ſłużyć, tak dalece, że całe dopołudnie w Zakryſtyi przeſiedział, pacierze mowiąc, y Kapłanow na Mſze SS. przychodzących czekaiąc; co y w ſtarości czynił, z wielką przykrością, oſobliwie w ciężkie mrozy, bynaymniey tęgością zimna nieodſtraſzony, lubo ledwie mogł chodzić od ſłabości: gdy go zaś umyślnie wyprawiano, aby ſię ogrzał, ſłuchał prawda rozkazuiących, ale ſwoie umartwienie iawnie oświadczał, że mu do tak wielkiey uſługi przeſzkadzano. W Zakliczyńſkim Ogrodzie Brackim wſadził w ziemię gałązkę Sośniny, ktora ſię przyięła, y w drzewo uroſła: o ktorey on powiedział: *Ze*

tak

tak długo będzie to drzewko przy swoiey zieloności, poki ściſłe zachowanie Reguły w Zakonie trwać będzie, gdy zaś schnąć zacznie, znak będzie zepsutey karności Zakonney. Y dziwna rzecz! że bliſko ſta lat to drzewo, ani wyraſta w gorę, iak inſze ſoſny, ani niſzczeie. Y owſzem gdy tyle iuż razy dla tęgich mrozow wſzyſtkie inſze drzewa w ogrodzie wyſchły, ta Brata PIOTRA Soſna naymnieyſzey nie podlega ſkazie, ſzkodzie y odmianie. Pełen zaſług y doſkonałości, nawiedzaiącym ſię Braci, naſtępuiącą śmierć ſwoię opowiedział mowiąc: *Tey nocy śmierć mnie od waſzey społeczności oddzieli.* Co ſię tak ſtało: albowiem około godziny ſzoſtey po połnocy, ściſkaiąc, y całuiąc Ukrzyżowanego Chryſtuſa, z żalem Braci, z tym ſię rozſtał światem. Pochowany w Zakliczynie.



DNIA VIII.

WO. ANTONI Sienniński, idąc torem chwalebnych Domu ſwoiego Przodkow, w Woyſku wiek zaraz młody na uſługę Oyczyzny poświęcił. Uważywſzy iednak, że to ſzczęście, ktorego ſię miał daley krwawo dobiiać; było bardzo ſłabe, y omylne, obrał ſobie raczey ſłużyć BOGU, y o właſne dobiiać ſię zbawienie. Wſtąpił do OO Bernardynow y o doſkonałość pilnie ſię ſtaraiąc, pragnął iak nayſpoſobnieyſzego dla wypełnienia chęci ſwoich mieyſca. Więc przenioſł ſię do Reformatow, gdzie zaczął życie takie, ktore wielkiey w przyſzłych czaſach doſkonałości było świadectwem. Iakoż za naypierwſzy grunt życia Zakonnego założył ſobie pokorę; dla tego godności żadnych, nie tylko nie pragnął, ale za ofiarowane, pokornie dziękował. Stawiał ſobie przed oczy niebeſpieczeńſtwo ſtanu Rządzących, y lubo niedoſkonałości w żadnym, a oſobliwie w Starſzym, nie śmiał u-

patrować; fama iednak ich dzielność w wykonaniu rzeczy trudnych, w rządzeniu poddanych, była mu poftrachem nieiakim zrażaiącym go od Urzędow, zaraz bowiem obracał fię do fiebie, a iako prawdziwie pokorny, uznawał, żeby zapewne ciężarowi widzianemu nie wyftarczył. A tym famym był zupełnie ufpokoionym, ciefząc fię, y fzczycąc przed infzemi, że nie miał okoliczności, aby wfzyfcy iego niedużość widzieć mogli, umyflu fzczerość, y Ewangeliczna proftota, w nim iaśnie wydawały fię; zkąd nie umiał ani łagodnemi przypodobać fię flowami, ani podchlebftwem zalecić fię komu. Z pracowitego iednak Urzędu opowiadania Słowa Bożego, nigdy fię nie wymawiał, ale iako przez modlitwę, pofty, umartwienia, ftarał fię o zbawienie włafne, tak w Kazaniach żarliwości pełnych, w Spowiedzi fłuchaniu, bliźnich zbawieniu, niezmordowanie dopomagał. Zupełnie zdawfzy fię na wolą Bofką przy chorobie przykrey, mile śmierć przyiął w Sandomierzu.



DNIA IX.

W Brat KRZYSZTOF Zatyńfki Dyakon, nie wiele wprawdzie lat flużył BOGU w Zakonie, ale dofkonałością przefzedł dawnieyfzych od fiebie. Zeby mogł iak naylepiey flużyć Panu w tym ftanie, do ktorego był powołany, czytywał bardzo częfto poflubioną Regułę, y nad iey punktami zaftanawiał fię, miarkując, ieżeli co zdrożnego w nim fię nie znaydowało, coby o przeftępftwo uczynionych BOGU obietnic obwiniać go mogło, y zaraz błędu poprawiał. Ieżeli zaś wolne fumnienie nic mu takiego nie zarzucało; miarkował trudnieyfze rady, położone w Regule, uważaiąc iakim fpofobem mogłby dofkonaley zachować to, co ochocie Synow fwoich zoftawił S. O. FRANCISZEK. Gdy fię zaftanowił nad Rozdziałem dwanaftym Reguły, gdzie S. Patryarcha wyraża wolą

ſwoię, aby Bracia Iego między Saracenow y inſzych niewiernych chodzili dla nawracania onychże, czuł zawſze mocnè wzbudzenie pobożney chęci, pragnąc ſamym ſkutkiem oświadczyć w tey okoliczności ochotę ſwoię. Więc zapalony miłością Boſką y bliźniego, w gorących modlitwach, tak uſtnych iako umyſłowych, proſił BOGA, aby mu ſłużyć mogł iak naydoſkonaley, y inſzych do tego przywieść. Pragnął ſerdecznie dla bliźnich zbawienia, y Wiary Chryſtuſowey krew rozlać, upraſzaiąc, aby mu z łaſki ſwoiey podał do tego ſpoſob. A gdy co raz to bardziey czuł w ſobie powołanie Boſkie, aby ſzedł między niewiernych na opowiadanie Wiary prawdziwey, pozoſtałych zaś po całym świecie Katolikow mogł utwierdzić w nieyże. Na utwierdzenie doſtatecznieyſze pragnienia ſwego, odprawił wiele modlitw, y poſtow, aby mu BOG dał to natchnienie, ktoreby było z większa chwałą Iego, z zbawieniem własnym, y pożytkiem Duſz Krwią Chryſtuſową odkupionych. A że nieodmienne czuł zawſze powołanie na prace Apoſtolſkie, y niewygaſłą chęć do pracy zbawienney, oznaymił to Przełożonym ſwoim, proſzac pokornie, ażeby mu pozwolili, iść między niewiernych, na opowiadanie Ewangelii. Czyniąc tedy zadoſyć powinności ſwoiey Starſi Zakonu, wybadywali go o początkach powołania, y o ſpoſobach do poznania woli Boſkiey, przedſięwziętych. Ktore uznawſzy dobre, pobożne, y Swięte, dali mu ſwoie Błogoſławieńſtwo na tę pracę, z władzą, ażeby ſię o dalſzą na tę drogę ſtarał wyprawę. Więc za pozwoleniem onychże oświadczył tę chęć ſwoię S. Kongregacyi, ktora ma ſtaranie o rozmnożeniu Wiary. Ze zaś w Wierze ſtateczność, w cnotach miał doſkonałość, pozwoliła mu tego S. Kongregacya, przydawſzy pracy Towarzyſza O. Dominika Czecha, ktorzy z Posłem od Krola Polſkiego z Lwowa poiachali do Perſyi na rozſiewanie Wiary w Prowincyi Salkamadr. Po wielkich trudach, pracach, y niewczaſach, w tak odległey drodze; codzienny Iego był ſpoczynek klęczenie na modlitwie, podczas ktorey polecał BOGU wielką ſprawę zbawienia ſwego, oraz tych ludzi, ktorych mu polecić miał w Kraiu o-

wym, do ktorego był poſłany. Upraſzał o oświecenie rozumu ſwego do nauki, ſłuchaiących do poięcia; o utwierdzenie mocne w Wierze Swiętey, tak dla ſiebie, iak dla błąkaiących ſię po niewiernych Kraiach nędznych Katolikow. Na co ofiarował wſzyſtkie zaſługi włáſne, y prace podięte w tey drodze. Gdy ſtanęli na mieyſcu ſobie naznaczonym: niezmierną był napełniony radością, że go BOG uſzczęſliwił darem zrzadka komu pozwolonym, aby opowiadał Imie Swięte Iego. A iako Waleczny Rycerz ſtanąwſzy na placu do woyny wymierzonym, nie trwoży ſię, ale cieſzy, że ma ſpoſob pokazania dzielności ſwoiey, chętnie oczekiwaiąc nieprzyiaciela. Tak y W. Brat KRZYSZTOF duchowną był napełniony radością, widząc oczywiście wielkie pole pracy ſwoiey powierzone. Więc ani ſłuſznie ſpocząwſzy, uznawaiąc, że czas był roboty, tę pracę Apoſtolſką bez pofolgowania nieprzyzwyczaionym ſiłom żarliwie zaczął. Wkrotce iednak, gdy nie ſpoczywaiąc pracuie, y osłabione natęża ſiły, wpadł w nieuleczoną chorobę. Dwoiako na ten czas był zmartwiony, y tęgością bolu, y zatamowaniem chęci, do uſługiwania bliźnim ſwoim. Nie tak mu iednak dokuczała moc choroby. Albowiem wzgardziciel wygod, dla miłości Chryſtuſowey, mniey ſobie ſzacował życie, ktore zupełnie BOGU na ofiarę był oddał. Bardziey daleko umartwiony był tym, że widząc przed oczyma tak wiele Duſz marnie ginących, y żniwo gotowe, nie miał zbierać tego pożytku. Uznaiąc iednak wolą Boſką, y pod Iego wyrok ſkłaniaiąc pokorną głowę, przyiął chętnie rozporządzenie Pańſkie około ſiebie. Więc po krotkich, ale tęgich pracach, umarł ſzczęſliwie. Przez cały czas choroby, świątobliwie ſię do śmierci przygotowawſzy, tego tylko ſerdecznie żałuiąc, że krwie za Wiarę Swiętą nie godzien był wylać, iako pragnął, bezkrwawego iednak męczeńſtwa dla prac podiętych odebrał nadgrodę.

Pochowany w Alepie.



DNIA

DNIA X.

W Brat IGNACY Solecki niewinności, y prostoty gołębiczy mąż, ozdobiony wszelkiemi cnotami, a naybardziey nabożeństwem (gdyż y przy pracach nieprzestawał się modlić) cierpliwości znaczney (albowiem umartwienia rożne, przykrości w drogach, y niewygody skromnie znosił) pokorny y na każde prawie skinienie Przełożonego chętnie posłuszny. Zdrowia pozwolonego od BOGA, nie tak szanował, żeby go dla usługi bliźnim, albo gdy zachodził rozkaz Przełożonych, miał żałować. Co do ostatniego zgonu życia statecznie zachował. Posłany bowiem podczas tęgiey zimy na usługę Dobrodzieiowi, gdy mrozem przeięty, do gorącey z przypadku wszedł izby, paraliżem był zarażony. Przez lat kilka z zupełnym oddaniem się na wolą Boską, znosił uprzykrzoną chorobę, y naymnieyszego znaku niecierpliwości nie pokazuiąc. Gdy zaś pod Chmielnickim zbuntowani Kozacy, y Ruś, przybrawszy Tatarow, ciągnęli pod Lwow, insi Oycowie y Bracia do Miasta iako obronnieyszego mieysca przenieśli się, chcąc z sobą wziąść y Brata IGNACEGO. On iednak uważaiąc iak wielkie zatrudnienie swoią usługą uczyniłby Braci, ktorzy sami w takim przypadku o sobie mieli co myślić, oddawszy się zupełnie Opatrzności Boskiey, y wyrokom od wiekow postanowionym, został w Klasztorku, albo na pewną śmierć, albo na długie męczeństwo. Gdy iuż żuchwali Kozacy oblegli Miasto; y wysokiego Zamku poczęli dobywać, wpadli do Klasztoru, y nikogo nie zastaiąc, oprocz chorego Brata IGNACEGO bez żadnego względu y miłosierdzia; zwlokłszy z łożka, z nienawiści szczerey przeciwko Wierze S. Katolickiey Rzymskiey, na sztuki rozsiekali, Kościoł z Klasztorem spalili. Kości Sługi Bożego potym znalezione, na mieyscu Kościoła są pogrzebione w Lwowie.



DNIA XI.

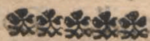
W O. ŁADYSŁAW Piątkowſki, lub większą część wieku ſwoiego na świecie, y u OO. Bernardynow na pracach ſzkolnych ſtrawił, iednak pilnym poſtępkiem w cnotach (przenioſſzy się do Reformatow wieku ſwoiego lat czterdzieści maiąc) opoźnienie nadgrodził. Albowiem ſtan odmieniwſzy, nowe wcale życie zaczął: w uſtawicznych umartwieniach, zawſze ſobie przyczyniał modlitwy, na ktorey zabawiaiąc się, trwał naymiley bez uprzykrzenia żadney nad tę iednę, nie poczytuiąc za milſzą zabawę. Przerwał ią iednak zawſze chętnie, gdy z posłuſzeńſtwa ratować było potrzeba bliźnich w ſprawach zbawiennych. Dwie albowiem mocne pobudki w ten czas mocno go nieiako przymuſzały obydwie chętnie od niego przyięte. Iedna posłuſzeńſtwa, ktorego nigdy nie naruſzył w rzeczach naytrudnieyſzych; druga miłość bliźniego, y mocna chęć poratowania go w rzeczach duchownych, dla ktorey, chociażby nayprzykrzeyſze prace, zdawały mu się bydź lekkie, y znośne. Tak dalece, że ie nie zdawał się mierzyć doſtatecznością ſwoią, ale potężnością łaſki Boſkiey, y doznawał tego; że co mu się zdawało trudno zacząć, przy pomocy BOGA w usłudze bliźnich łatwo dokończał. Oſobliwie zaś Kazaniami wiele pożytku czynił w ludziach, ktore iako były przygotowane w ſercu pełnym miłości Boſkiey, tak toż ſamo, w ſkruſzonych Słuchaczow, mocno y ſkutecznie wmawiały. Reſzte dni życia ſwego chcąc na pilnym gotowaniu się na śmierć pożytecznie ſtrawić, wſzyſtkie zabawy porzucił, y za pozwoleniem Starſzych, oſobne, y bogomyſlne prowadził życie, przy wynalazkach zbawiennych umartwienia ciała właſnego. Tak dalece, że dla uſtawicznego zabawiania się z BOGIEM, wcale zdało się, że nie znał ludzi. Na puchlinę zapadłſzy, długo tę chorobę ſkromnie znoſił; a wiedząc o dniu śmierci ſwoiey, proſił, aby go SS. Sakramentami na drogę wieczności opatrzono. Co gdy otrzymał, a Bracia Duſzę Ie-

go, y ostatni zgon polecali BOGU, pod czas onych słow: *Subvenite Sancti DEI, occurrite Angeli. Ratuycie Swięci Boscy, przybądźcie Anieli* Ducha BOGU oddał. Pogrzebiony w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

DOkończył śmiertelnego życia W O. HYPPOLIT Miczkowski, Zakonnik nie przestaiący na iedney cnocie, ale o wszystkie usilnie staraiący się. Jakoż pokory był głębokiey, posłuszeństwa nieograniczonego, nabożeństwa nigdy niewygasłego, pracy ustawiczney. Spowiedzi słuchał chętnie, chcąc iak naylepiey przysłużyć się bliźnich zbawieniu. BOG mu też użyczył mocy w wielkiey nad Szatanami, ktorych potężnie przyciskał, y z ciał opętanych wyrzucał; wszystkie insze ich sprawy w czarach, omamieniach, gusłach, zabobonach, rostropnie szpieguiąc, y mocno łamiąc. Gdy się powietrze co raz bardziey szerzyło, z miłości bliźnich odważył się chętnie na ich usługę, y swoim przykładem inszych dwoch Braci do tego zachęcił. Pracował niezmordowanie, y bez względu na słabe siły swoie usługuiąc chorym. Y lubo nie był sam powietrzem zarażony, niewczasami iednak, y pracą z sił wyniszczony, stał się miłą ofiarą BOGU, dla miłości Dusz Krwią Chrystusową odkupionych. Pochowany w Kruchcie Kościoła Reformackiego w Krakowie.



DNIA XV.

W O. FRANCISZEK Lubawczyk, od samey młodości o to się pilnie starał, ażeby niewinności Panień-

ſkiey, zupełnie BOGU dochował. Zabawa Iego ieſzcze na świecie była oſtrożna, y niewinna. Igrzyſk unikał, ktoreby mu czas potrzebny kradły: a rozrywki, ktoremi czaſem ſię zabawiał, były uczciwe, y ſkromne, albo do pobożności, albo do poſtępku w naukach ſtoſuiące ſię. Do Szkoł chodząc w Akademii Krakowſkiey, przykładem był dla wſzyſtkiey młodzi, albowiem nauk nieoſpale pilnuiąc, nabożeńſtwo miał oſobliwſze. Często ſię ſpowiadał, do Nayświętſzego SAKRAMENTU uczęſzczał: a cokolwiek mu zbywało czaſu od potrzebnych nauk, gorąco ſię modlił. Ze zaś mieſzkał nie daleko Kościoła S. Anny, one ſobie za Patronkę ſzczegulną na całe życie obrał, maiąc wielką ufność w Iey pomocy, oney uſtawicznie w modlitwach polecał ſtan dalſzego życia ſwego, aby mu ten uproſiła od BOGA, ktoryby był dla zbawienia Duſzy nayſkuteczniey ſzy, a oraz, aby mu to iakim znakiem oznaymiła. Gdy czaſu pewnego po gorącey modlitwie zaſnął, pokazała mu ſię ta S. Patronka Iego, y iakoby go wziąwſzy za rękę, zaprowadziła do Kościoła S. Kazimierza, przy ktorym Reformaci mieſzkaią, gdzie ſtanąwſzy przed Wielkim Ołtarzem, w Habit Reformacki oblokła, y Koronę zwyczayną na głowie wygolić rozkazała. Obudził ſię potym widzeniu, niezmiernie w duchu rozweſelony, y nie odwłaczaiąc łaſki powołania Boſkiego, zaraz proſił ſię do Zakonu. Przyięty, y obleczony, dał dowody prawdziwego powołania. Albowiem zaczętego nabożeńſtwa, nigdy nie przygaſił, owſzem goręcey ſię w modlitwie ku BOGU zapalał. Codziennie za uproſzenie tego ſtanu ſwoiey Patronce dziękuiąc. Poſłuſzeńſtwo miał ochotne, y więcey nie potrzeba było do wykonania naytrudniey ſzey ſprawy, tylko aby Przełożony co rozkazał, owſzem aby przynaymniey namienił. Zoſtawſzy Xiędzem, z wielkim nabożeńſtwem Mſzą S. odprawował, y muſiała bydź bardzo tęga choroba, ktoraby go od ſprawowania Nayświętſzych Taiemnic wymowiła. Przyſtępował do tey S. Ofiary, z iak nayczyſtſzym ſercem, y nabożnym przygotowaniem, uprzedzaiąc tak wielką ſprawę ſzczerą grzechow, albo raczey ułomności, Spowiedzią, łzami, y modlitwą. Nie
było

było żadne tak gwałtowne przynaglenie, żeby go od dostatecznego przygotowania wymowić mogło, ktore aby się nie trafiło przed inszemi zabawami, to u niego naypierwsze było. Podobnym sposobem z wielką gorącością Ducha dziękował Panu swoiemu, że go w Sakramentalnych przypadłościach raczył nawiedzić. W trzynastym Roku po wstąpieniu swoim w uprzykrzoną wpadł puchlinę, ktorą długo, ale cierpliwie znosił; a gdy iuż osłabione zalewała serce, wzywaiąc Boskiey pomocy, przez przyczynę Anny S. Patronki swoiey, przyiąwszy Nayświętsze Sakramenta, poszedł po nadgrodę cierpliwości bolow, y dotrwania swego do Nieba. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

DOpełnił zasług pracowitego życia swego W. O. FELIX Rydzyński, z wszelkich okoliczności, tak u świata, iak u BOGA zacny, y chwalebny. Wszyscy, ktorzy go tylko znać mogli, w osobliwey mieli uczciwości, dla ostrego życia, y tey świątobliwości, ktora żadnym sposobem utaić się nie mogła. Pokory był głębokiey wszystkim się uniżaiąc, słowem, znakami, y uczynkami: czyli to w posiedzeniach, na niższym zawsze mieyscu; czyli w oświadczeniu podłości swoiey, czyli w pokornych usługach, czyli w utaieniu spraw chwalebnych. W każdey sprawie nie miał inszego względu, tylko na Stworcę swego, ktorego przy kazania miał, za nayprzednieyszego spraw swoich Rządcę. Cokolwiek bynaymniey przeciwićby się miało prawu Boskiemu, lub Zakonnemu, a tym samym naybardziey podobać się ludziom, według świata zacnym, wolał (gdyby na to przyszło) y wszystkich obrazić, niżeli dla ich łaski, albo chwały pozyskania, co zdrożnego uczynić. Miał albowiem całą okazałość świata za iedno prostych serc omamienie, od ktorego był bespieczny, wzgardę tey prożności, maiąc za zwyczayne lekarstwo. A za tym nie mogło go nic zmie-

ſzać, y nieſpokoynym uczynić: gdyż nic nie ſtracił, czegoby wprzod mężnie nie wzgardził: niczego też nie pragnął, w czymby iaką pociechę zakładał. Iednak ſam wymyſlał dla ſiebie umartwienia, wiedząc, że tym tylko ſpoſobem mogł ſobie zaſługi przyczynić, gwałt czyniąc urodzonym ſkłonnościom. Te zaś przykrości, ktore zkąd inąd trafiały ſię, ſłodził ſobie rozporządzeniem Boſkim, ktore mile przyimował, y ochotnym znoſzeniem (na ktore ſię zawſze zdobywał, wſparty łaſką Boſką) A tak nigdy go żadna nie umartwiła przeciwność, gdyż przeciwko niey był uzbroiony mocną cierpliwością. Na modlitwie był gorący, od ktorey go chyba oderwało poſłuſzeńſtwo, y uſługa bliźnim. Iakby zaś miła była BOGU modlitwa Sługi Bożego, y iak ſkuteczna: tym ſię pokazuie; że BOG z łaſkawości ſzczegulnieyſzey, pozwalał duſzom zmarłych, aby ratunku Iego proſiły. Dla tego Bracia Zakonni często mu ſię pokazywali, upraſzaiąc o modlitwę, y oznaymuiąc, iak ſprawiedliwość Boſka naymnieyſze grzeſzki ſurowo karze po śmierci; z ktoremi kto ſtanie przed ſąd Pańſki, bez ſłuſznego zadoſyćuczynienia na świecie, w Czyſcowych mękach do oſtatniego kwartnika, po śmierci wypłacać ſię muſi. Gdy mieſzkał w Klaſztorze Konińſkim; trafiło ſię, że pod czas umyſłowey modlitwy (ktora bywa po Iutrzni) w dzwonek od Forty ktoś mocno zadzwonił. Ztrwożyli ſię Zakonnicy, wiedząc, że wſzyſcy byli na rozmyſlaniu, Forta też zamknięta była. a za tym do dzwonka z Swieckich nikt przyſtąpić nie mogł. Gdy zaś przeſtraſzeni obawiali ſię tam poyść, W. O. FELIX na rozkaz Przełożonego poſzedł ſam do Forty. Gdzie zaſtał Reformata, ſobie wcale nieznaiomego, o Spowiedź upraſzaiącego, ktory oznaymiwſzy, że był umarły, y że za oſobliwſzym rozporządzeniem Boſkim, pozwolono mu, aby ſię wyſpowiadał, y za niektore winy wziął rozgrzeſzenie; y to przydał: że mieſzkaiąc w tym Klaſztorze, kilka razy wyſyłany byłem od Przełożonego dla ſpraw potrzebnych, ia iednak przeciwko woli Iego, chodziłem na inſze, lub nie nazakazane mieyſca, co Prawami ieſt obwarowano, za nic ſobie przeſtępſtwa nie poczytuiąc, iako w rzeczy lekkiey, y za grzech prawie nie
mianey;

mianey; a zatym ani mi przyszło na myśl, abym się kiedy tego spowiadał; więc zatrzymany iestem przez sprawiedliwość Boską do tego czasu, poki od ciebie nie będę rozgrzeszony. Insi zaś moim karaniem, aby byli upomnieni, w iakim uszanowaniu maią mieć Prawa Zakonne; a odebrawszy rozgrzeszenie, zniknął. W Zamku Pakoskim (zaczym ieszcze był na Klasztor obrocony) pokazał mu się Zołnierz ieden, iuż od lat sześćdziesiąt na tamtym mieyscu pokutuiący, prosząc ratunku, chętnie to uczynił W Ociec przyczyniwszy sobie umartwienia, dyscyplin, y modlitwy, co tak skuteczne było, że drugiey nocy, dała się widzieć taż sama osoba, ale w iasności idąca do Nieba, y za wyświadczoną ku sobie miłość dziękuiąca. Zarliwość o chwałę Boską, była w nim gorąca, że na żaden stan ludzi nie uważaiąc, gdy widział krzywdę Boską, śmiele się o to uymował. Czego dowod był iawny na pewnym Senatorze, Szwedom sprzyiaiącym, przeciwko całości Oyczyzny; ktorego żwawie, mocno y wolnością Apostolską upominał, ażeby szkodliwe rady y poufałość z nieprzyiacielem Wiary porzucił; dowodząc iawnie, że iakiekolwiek kształtem prawdy ozdobione wymowki, nie były dostateczne, aby go od grzechu wybawiły. Gdyż iawnie wszyscy widzieli, iak oczywistą szkodę cierpiała Wiara, ponosiły wszystkie stany Rzeczypospolitey, y sama Oyczysta wolność, rząd cały utrzymuiąca, y krwią Przodkow odkupiona, iawnemu podlegała niebespieczeństwu. Czego wszystkiego bronić każdy Obywatel był powinien; a iak wiele swoim oderwaniem od społeczności inszych, szkodzi dobru pospolitemu, tak wiele obowiązanym iest na sumnieniu. Radą swoią, nie tylko odstrychnienie zupełne od nieprzyiacioł wymogł szczęśliwie, ale do tego przywiodł, że pod dozorem Iego odprawił nabożnie Rekollekcye, a to nie bez osobliwszego rozporządzenia Boskiego, y szczegulney Opatrzności nad ową Duszą, trafiło się; gdyż wkrotce ow Pan, po odprawionym tym nabożeństwie umarł szczęśliwie. Ze zaś na drodze był zbawienney, za łaską Boską, y pomienionego O. FELIXA modlitwami, oznaymił o tym pokazawszy się Xiędzu Plebanowi Sierako-

wſkiemu. Ponieważ zaś całym uſiłowaniem W. O. FELIX ſtarał ſię o to, aby y on iak naypilniey w zaczętey poſtępował doſkonałości, y bliźni do wieczney chwały cnotliwym życiem wykierowani byli, Pan BOG też ſzczegulnieyſzemi darami Sługę ſwoiego zbogacił, y w potrzebach łaſkawie opatrował. Gdy w Klaſztorze Kaliſkim tenże W. Ociec był Gwardyanem, a niedoſtatek mocno poddanych mu Braci przyciſkał, że iałmużny ciężko było uproſić, takim go cudownym BOG opatrzył ſpoſobem. *X*ieni Hołobocka do WW. *OO.* Franciſzkanow poſyłała dwa wozy żywności rożney, gdy iuż ku Przedmieściom Kaliſkim zbliżały podwody, IOZEF S. pokazał ſię ludziom wiozącym, w tey właśnie poſtaci, iak był malowany w Kościele Reformatow tamecznych, rozkazuiąc, aby za nim iachali, ktorych do Forty przyprowadziwſzy, zniknął. Zdumieli ſię ludzie, że ſię o Przewodniku owym, żadnym ſpoſobem dowiedzieć nie mogli, ale gdy złożywſzy żywność, do Kościoła dla krotkiey modlitwy wſtąpili, poznali wſzyſcy, że taka wcale była Oſoba na twarzy, y w tychże ſukniach, iako w Obrazie był IOZEF S. malowany, w czym inſi uznali ſzczegulną nad Reformatami Opatrzność Boſką, nad mieyſcem zaś, Opiekę IOZEFA S. modlitwami W. O. FELIXA wyiednaną. Oprocz tego, wielą cudami BOG łaſkawy wſławił Sługę ſwego. Gdy raz ſzedł w drogę, na bliſkiey łące koſzący Chłopek, bardzo ſię był w nogę kolą okaliczył: użalił ſię nędznego miłoſierny Ociec, a urwawſzy nieco ziela na oweyże łące, na ranę przyłożył, y przeżegnał, ktora ſię zaraz cudownie zgoiła. Ale y ſame żywioły miał ſobie poſłuſzne. Zaiął ſię był Klaſztor Konińſki, że zaś ſpoſobu nie było do przygaſzenia ognia, dla odległości ludzi, padł na modlitwę W. O. ktora im była gorętſza, tym prędzey pożar ugaſiła. Panu Pruſzakowi, ſamym pokropieniem święconą wodą, wzrok zdawna ſtracony cudownie przywrocił. Co y dziecieńciu iednemu ſlepo urodzonemu wyświadczył; ſliną tylko oczy iego natarłſzy. Niewiaſtę iednę na nieuleczony wrzod (ktory rakiem zowiemy) choruiącą, pokazawſzy ſię iey we śnie, do zupełnego przyprowa-
dził

dził zdrowia. Drugą w Miasteczku Koło rzeczonym, niebespiecznie choruiącą gdy nawiedził, y pobłogosławił, zaraz uzdrowił, co mąż iey pod przysięgą zeznał. Na śmierć wyprawuiąc choruiącego pewnego człowieka, przez nabożne Akty, gdy mu mocną nadzieię czynił w Opiece Przenayświętszey MARYI Panny, kazał powtarzać owe słowa: *Pokaż się bydź Matką!* Iakoż gorącym sercem, gdy co raz powtarzał konaiący owe słowa, chciał go Pan BOG pocieszyć oczywistszym znakiem; Obraz bowiem Nayświętszey Matki, ktory opodal na ścianie wisiał, natychmiast cudownie przed samemi oczyma konaiącego stanął Na pamiątkę zaś tego Cudu, do Wyszyńskiego Kościoła był przeniesiony, gdzie w szczegulnieyszym od nabożnych iest poszanowaniu. Te były osobliwsze łaski od BOGA W.O. FELIXOWI, dla pożytku inszych, y poratowania, udzielone. Lubo y te, ktore się ściągały do zbawienia Iegoż samego, bydź musiały wielkie, gdyż cnoty w wysokim doskonałości stopniu wypełnione świadectwem iawnym były, znaczney pomocy Boskiey. Ile y dla pociechy duchowney miewał częste obiawienia, podczas ktorych pozwolił mu Pan z łaskawości swoiey kosztować owey słodyczy, ktorą mu na wieki przygotował. A czasem znakami iawnemi dawał mu znać o rzeczach albo przyszłych, albo wcale taiemnych. Gdy czasu pewnego modlił się w Celli swoiey, BOG otworzył oczy Sługi Boskiego, że Anioła widział, ktory na ranną modlitwę wszystkich Braci budził, minął iednak Cellę iednego Nowicyusza, ktory potym wkrotce z Zakonu wystąpił. Wiele było innych łask W. O FELIXOWI hoynie od BOGA użyczonych, ale ie umiał zwyczayną sobie pokrywać, y tłumić pokorą. To iednak utaić się nie mogło, że w umartwieniu, modlitwie, ostrości życia, prawie rownego sobie owych czasow nie miał. W czym do samey śmierci dotrwał: ktorey (pragnąc bydź z ciałem rozłączony, a żyć z Chrystusem) doczekał się w Koninie. Iak prędko skonał, tegoż samego czasu, zbiegły się w Mieście małe dzieci, y niby w porządną zebrane Processyą, śpiewały y głosem iednostaynym oznaymowały śmierć W. O. FE-

LIXA, wołaiąc: *Już umarł naſz Ociec FELIX.*

Co większym było świątobliwości Iego potwierdzeniem.



TEGOZ DNIA.

PO wysłużoną nadgrodę poſzedł do Pana W.O. WALERYAN Rzewuſki. Od wſtąpienia do Zakonu, wielką miał chęć do poſtępku duchownego, y ſpoſobność. A ponieważ ią wſpomagała znaczna do wſzyſtkiego ſpoſobność, zażywał iey na dobre, aby mogł bydź Zakonowi, y bliźnim w dalſzym wieku ſwoim pożyteczny. Iakoż ſkutkiem pokazał toż ſamo, daiąc znaczne świątobliwości ſwoiey dowody. Więc dla znamienitey nauki, y cnot oſobliwſzych po rożnych Urzędach chwalebnie odprawionych, zgodnie od Braci Prowincyałem był obrany. Ktory Urząd zaſzczycił chwalebnemi dziełami: żarliwością o zachowanie iak naydoſkonalſze Reguły, y Praw Zakonnych, pokorą, y uboſtwem. Nic bowiem nie miał zbytniego, y wygod wſzelkich, wyſtrzegał ſię, przeſtaiąc na poſpolitych drugim Braci potrawach. Pieſzo chodząc, wiele niewygod weſoło, oraz chętnie podeymował. Skończywſzy Urząd, bynaymniey ſobie nie folgował, ale uſtawicznie czytaniem, y rozmyſlaniem zabawiał ſię. Gdy Roku 1652. wielkie powietrze było w Polſzcze, y do uſługi chorym nie ſtawało Kapłanow, dał rzadki przykład młodſzym, z inſzemi zaſłużonemi Oycami, dla miłości BOGA, y bliźniego ofiaruiąc ſię, nie tylko na prace w uſługowaniu zapowietrzonym, ale gdyby tego było potrzeba, y na śmierć ſamę. Przykładem świątobliwey żarliwości, nie częſto w Kronikach czytamy. Trzech na to niebeſpieczeńſtwo oſunęło ſię w ten czas Exprowincyałow, to ieſt W.O. Waleryan Bieńkowſki. W. O. Chryzoſtom Dobroſielſki. W.O. WALERYAN Rzewuſki, do ktorych przyłączył ſię W.O. Felicyan Rościſzewſki Kaznodzieia, do tych zaś, potym inni

Bra-

Bracia czterey na pomoc przybyli. Służyli nie tylko w Wieliczce owym nędznym ludziom, ale po polach, lasach y knieiach, szukali tułaiących się, albo powietrzem zarażonych; mniey o zdrowie, y życie dbaiąc, aby tylko zbawieniu ich w tak wielkim niebespieczeństwie dopomoc mogli duchowną usługą. BOG też w szczegulney miał ich opiece, gdyż się żaden z nich ani zaraził, ani umarł. Po skończonych tak wielu pracach W. O. WALERYAN Rzewuski resztę wieku swoiego na pobożnych uczynkach, y modlitwie trawił. Zdawało mu się, że starości Iego ten nayprzyzwoitszy był po pracach spoczynek, chwalić BOGA, y z Aniołami Swiętemi w Chorze śpiewać Iego chwałę. A za tym, z wielką ochotą, y pociechą duchowną, do Choru na Obrządek Boski zawsze uczęszczał. W doyrzałey zaś starości na puchlinę zachorowawszy, przy zupełnych zmysłach polecaiąc się Stworcy swemu, poszedł po nadgrodę za prace dla BOGA podięte. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA

W Brat FILIP Iandecki zszedł z świata śmiercią sprawiedliwych, ktory rozlicznemi cnotami ozdobiony, od BOGA zaś szczegulnieyszemi łaskami był udarowany. Starał się pilno o zbawienie własne, nie tylko wypełniaiąc to, do czego był slubami obowiązany, ale nadzwyczayne nabożeństwa przydaiąc. Ku chorym osobliwą miłość oświadczał, y gdy się podała sposobność, chętnie im usługiwał. Nie rozumieiąc, ażeby do iakieykolwiek pracy w Zakonie bardziey był obowiązany, iak w poratowaniu chorych Braci, ktorzy im bardziey iednością Professyi byli ziednoczeni, tym mocniey wyciągali większych dowodow Braterskiey miłości. W. O. Hippolitowi Miczkowskiemu (o ktorym się wyżey powiedziało) chętnie się za Towarzysza do służenia zapowietrzonym ofiarował. Gdy zaś

bez właſney ochrony wſzyſtkim ſłużył (iako ubeſpieczony na ſumnieniu) żadnego nie wyſtrzegał ſię niebeſpieczeńſtwa. Pogrzebłſzy O. Hyppolita, y ſam też ſkończył życie, przy tymże Oycu pogrzebiony w Krakowie.



DNIA XVIII.

W Brat IOZEF Flores, z Heretykow urodzony w Wilnie, za natchnieniem Boſkim nawrocił ſię do prawdziwey Wiary, w ktorey mocno trwaiąc, gdy doſkonaley BOGU ſłużyć pragnie, wſtąpił do Zakonu. Między rożnemi łaſkami, ktorych mu Pan BOG użyczył w nadgrodę pilnego ſtarania ſię o zbawienie właſne miał ſzczegulny dar rozmyſlania Męki Chryſtuſa Pana; dla tego y Obrazy Zbawiciela (umiał bowiem malarſtwo) nabożnie malował, y na rozważaniu Ran IEZUSOWYCH naywięcey czaſu trawił. Krotko w Zakonie żyiąc, przenioſł ſię na żywot wieczny. Na ktory zarabiał ſobie pracą, y nabożeńſtwem. Modlitwa zaś, że mu była zwyczayna, wielu łaſk ſtała ſię źrzodłem, ktore odbieraiąc, wdzięcznie na chwałę Boſką onych zażywał. Często napaſtowany był wątpliwościami około Wiary, ale zwierzywſzy ſię ich Spowiednikowi ſwemu, łatwo ie przekonywał, nie ciekawym ſzperaniem, ale niepotrzebnych wcale myſli, odrzuceniem. Pod czas ſkonania, wſzyſtkich ſił dobył przeciwko niemu Szatan przeklęty; albowiem pokazał mu ſię w poſtaci ſmoka ſtraſzliwego, chcąc go pożrzeć: a tak zmieſzanego kuſił około Wiary, zarzucaiąc wątpliwości niektore, przeciwko nieprzełamaney prawdzie Katolickiey; ale przy wielkiey pomocy Boſkiey, y ſtrachy wzgardził, y pokuſy zwyciężył. O czym (pokazawſzy ſię po śmierci W. O. Atanazemu Krotoſzy) ſam oznaymił przydaiąc, że cierpiał ciężkie męki w Czyſcu, ale nie długo.

DNIA

DNIA XX.

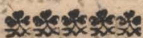
W O. KONSTANTY Przystałowski, tak z godności urodzenia, iako z szczerey chęci do dobrego skłonny, znaczny uczynił postępek w cnotach. Dla tego y na Godności Zakonne (ktore mądrze sprawował) bywał często brany. Albowiem nie tylko wysoka nauka, ale większa nad inszych zalecała go doskonałość. Z Szkoły swoiey opatrzył Zakon zacnemi ludźmi, tak przed światem, iako u Nieba sławnemi. Kaznodzieia swego wieku był zawołany, bez ktorego ani znacznieysze Swięta, ani walne Pogrzeby, nigdy się nie obeszły. Panom, Xiążętom, y dla wysokiey nauki, y dla Zakonnych obyczaiow bardzo miły. Braci zaś Zakonnym dla cnot wielorakich, przyiemny. Te iednak poszanowania tak skromno przyimował, że go bynaymniey nie odmieniały. Wszystkie czci przypisował godności stanu własnego, a nie sobie. Y chociaż starał się bydź iak naydoskonalszym, nie zakładał iednak w tym żadnego inszego końca, procz chwały Boskiey. Ztąd pochodziło, że chwalebne rzeczy czyniąc, nie sprawował ich z wielkim usiłowaniem, y natężeniem, ale prawie niechcący, w czym wydawała się Iego ufność, że skutek spraw własnych zakładał szczegulnie, na łasce y dobroci Boskiey, ktorey on tylko słabemi siłami swemi zdawał się dopomagać. Na Urzędach był skromny, cichy, y łaskawy. Nie odmieniały w nim więcey, tylko same godności nazwisko: gdyż rownie był pokornym, do usługi Brackiey skłonnym, y do oświadczenia swey przychylności ochotnym. Prowincyałem będąc z niższych zbudowaniem piechotą Klasztory obchodził, y na Kapitułę do Rzymu zwyczaiem ubogich podroż odprawił. Niewczasami iednak y pracą znużony, do Oyczyzny powrociwszy, po wytrzymanych cierpliwie chorobach, spoczął w Panu. Pochowany w Krakowie.

TEGOZ DNIA.

Z Nadzieią wieczney nadgrody, przeniosł się z padołu płaczu W. O. KAZIMIERZ Uieyski, zacnego Domu ozdobami wzgardziwszy, nayprzod wstąpił do OO. Bernardynow, potym iednak pragnąc doskonaley zachować poślubioną Regułę, przeniosł się do Reformatow; gdzie przez lat dwadzieścia żyiąc, nie tylko na siebie patrzącym, ale następcom zostawił przykład Zakonnego życia. Pokory był głębokiey, y lubo od zacnych Panow (z ktoremi był lub krwią złączony, lub też dla chwalebnych cnot znaiomy) bywał czczony, toż samo iednak wielką było dla niego przykrością. Pragnął wprawdzie bydź nieznaiomym: y tyle razy upraszał Przełożonych, aby go do naydalszego odesłali Klasztoru, w ktorymby mogł pożądaney osobności zażywać smaku. Kosztował bowiem schroniwszy się na ktory dzień, od rostyrkow światowych, iak miło iest samemu człowiekowi zabawiać się z BOGIEM, y iak wdzięczna iest uciecha, uspokoione sumnienie, w ktore weyrzawszy, widział rzetelniey przytomnego BOGA: Z ktorego łaski mocno się cieszył: zapatruiąc się na owę dobroć, że pod czas zabaw z ludźmi Swieckiemi (ktore lubo pobożne, zdawały mu się oddalaiącemi od Stworcy swego) miał osobliwą łaskawego Pana opiekę, y wstrzymuiącę od mocney rozrywki łaskę. Postaremuż zdawało mu się, że między znaiomemi mieszkaiąc, żadnym sposobem nie mogł bydź w Duchu uspokoionym. Więc iuż obciążony latami wypraszał się z Klasztoru Krakowskiego do inszego spokoynieyszego (tam bowiem naydłużey mieszkał, gdyż w wystawieniu nowego Konwentu, u znaiomych Dobrodzieiow wiele dopomagał) A gdy prozbie iego zadosyć uczynili Przełożeni, z wielką pociechę ten ich rozkaz odebrał, gdyż nic mu milszego nie było, iak uproszone miłe ustronie, gdzie z samym zabawiaiąc się BOGIEM, rozpływał się z radości w wnętrznym uspokoieniu, maiąc sposobnieyszy czas, y mieysce

ſce do duchownych zabaw, modlitwy, y rozmyſlania. Poſtaremuż nie długo mogł ſię cieſzyć ową przyiemną oſobnoſcią, ponieważ za prozbą Panow, wrocić ſię muſiał do Krakowa. A lubo to z Iego było oſobliwym umartwieniem, ſłodził go iednak poſłuſzeńſtwem, y rozkazem Przełożonych, ktorych iako prawdziwych Namieſtnikow Boſkich w każdey okoliczności ſzanował. BOG też łaſkawy, ktory nad ofiary całopalone, daleko więcey ſzacuie posłuſzeńſtwo, hoynie mu to nadgrodził, ſzczegulnemi łaſkami, w rożnych okolicznościach, do życia duchownego ſtoſuiących ſię, użyczonemi; oſobliwie iednak znacznym rozumu obiaśnieniem do umysłowey modlitwy, potrzebnym. Zmordowany podrożami, pracą, y umartwieniem, przygotowawſzy ſię pilnie do śmierci, oddał BOGU Ducha.

Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA

WO. HILARY Młodzianowſki poznawſzy dobrze, że ta okazałość Imienia, na ktorą Przodkowie Iego mocno pracowali, ſzczerą tylko była prożnością, y żadney iſtoty nie miała, obrał ſobie raczey bydź wzgardzonym w Domu Pańſkim. Przez całe życie ſwoie, poſtępku w cnotach nie umnieyſzał y owſzem przyczyniał. Poſty nadzwyczayne były u niego poſpolite: do ktorych rożne umartwienia ciała przydawał, wymyſlnie go podbiiaiąc Duchowi. Oprocz zwyczaynych dyſcyplin, często ſię biczował, ażeby, iakokolwiek mogł nadgrodzić Męki Chryſtuſowe. Oraz ażeby poſkramiał pokuſy, ktore tym mniey na niego biły, im on bardziey ſię uzbraiał (nie nawidząc ſamego ſiebie) przeciwko nim. Karał małe przewinienia, a że ſam ſobie był ſurowym Sędzią wſtręt czynił namiętnościom, aby ſię rzeczy zakazanych nie napierały. Na rozmyſlaniach zażywał użyczoney ſobie łaſki Boſkiey, pilno przykładaiąc umyſłu, do rozważania tey

Taiemnicy, przy ktorey użyczył mu BOG większego oświecenia. Nie ſpuſzczał ſię na czas przyſzły, ani inſzą zabawą nie odrywał ſię od owego ziednoczenia z BOGIEM, twierdząc; że ubogiemu żebrakowi (iakim on ſię nazywał) w ten czas potrzeba łaſki Pańſkiey zażywać, kiedy iey z hoyności ſwoiey BOG użycza; nie ieſt bowiem w mocy człowieka w ten, lub ow czas, mieć ſpoſobność do modlitwy, y rozmyſlania. Pokory był przykładney, podłe uſługi chętnie odprawuiąc, y uniżenia ſwoie mile przyimuiąc. O doſkonałe zachowanie Reguły y Praw Zakonnych, y ſam ſię ſtarał, y aby od innych doſkonale były zachowane, mądrze ſię upominał. Z miłości ku bliżnim, z Towarzyſzem pracy, y niebeſpieczeńſtwa Oycem Piotrem Olendzkim Wikarym na ten czas Warſzawſkim, podiął ſię ſłużyć zapowietrzonym, y chętnie to czynił przez trzy Mieſiące, tak w ſamey Warſzawie, iak w Okolicy, uſługuiąc opuſzczonym chorym, Spowiedzi ſłuchaiąc, do śmierci uſpoſobiaiąc, Sakramenta SS. rozdaiąc. Obadwa zaś iako w życiu Profeſſyą, pracą Apoſtolſką, y przyiaźnią byli złączeni, tak też wraz umarli, y pogrzebieni w Warſzawie.



TEGOZ DNIA

PODobnym ſpoſobem śmierci, zebrany z świata W.O. DOMINIK Zaiączkowſki. Do wyſokich cnot, ktore miał w ſtopniu doſkonałym, przydał, pilną około zbawienia ſwoiego oſtrożność, y (bez wſzelkiego poſolgowania ciału) ku bliźnim miłość. Oświadczał ią w wſzelkich przypadaiących okolicznościach, ſtaraiąc ſię pilno, ażeby dogodził potrzebom Braci. A zatym chętnie im uſługiwał, w rzeczach tak duchownych, iako do ciała należących, ſłuchaiąc ſpowiedzi, podaiąc nauki; uſługuiąc chorym. Ale y dla Swieckich nie mniey był miłoſierny, y nie mogł bez politowania patrzyć na nędze bliźniego. Obwinionych bronił iak nayſkuteczniey, gdziekolwiek u Panow trafić ſię mogła

gła ſpoſobność, proſząc, ażeby z tęgiey ſprawiedliwości, czaſem folgowali poddanym, lub ſłużącym. W rzeczach iednak duchownych rzetelniey wydawała ſię Iego ſkłonność do dobrze czynienia. Chętnie bowiem ſłuchiwał Spowiedzi, iednał niezgodnych, przepraſzał rozgniewanych, y rady duchowne dawał. A ponieważ ta cnota w nim była natężona, czekał tylko iakiey okoliczności, aby ią naylepiey mogł oświadczyć, chociażby w naytrudnieyſzym przypadku. Y dał chęci ſwoiey oczywiſty dowod, albowiem przykładem Zakonnych Braci ſwoich zachęcony, ſam dla naſtępuiących maiący dać życia Apoſtolſkiego wzor, podiął ſię ſłużyć ubogim chorym, podczas powietrza ratunku żadnego nie maiącym. Więc po laſach, y polach, około Solca chodząc, tymże ſam ſłużył, tak w rzeczach duchownych, iako w tym co do poratowania ciała należało. Gdy iuż wiele prac, poſtow, niewczaſow, chętnie zniosł dla miłości Boſkiey, głodem znędzniony, y powietrzem zarażony (przygotowawſzy ſię wprzod pilnie na pewną śmierć) dokończył ſzczęśliwie życia. Pochowany w leſie nie daleko Solca.



DNIA XXIII.

W. O. CHRYSTYN Choiecki w młodości zaraz miał wielką chęć do doſkonałości. Przeto do nauk potrzebnych, przyłączył nierozdzielne nabożeńſtwo, chociaż go zaś dla zacnych darow, y biegłości w naukach, przy godnym urodzeniu świat łudził rożnemi ponętami, wſzyſtkim iednak mężnie wzgardził, y do OO. Bernardynow wſtąpił. Ale gdy ſię dobrze rozpatrzył do czego był przez Profeſſą obowiązany: uważaiąc, że poſlubioną Regułę ściſley, owſzem do litery (iako pragnął) mogł zachować, oraz większą mieć ſpoſobność do poſtąpienia w cnotach, mieſzkaiąc u Reformatow; za pozwoleniem Star-

ſzych Zakonnych, przenioſł ſię do nich Roku 1640. Dnia dwudzieſtego pierwſzego Kwietnia. Nie przychęcili go żadne Godności obiecane, ani ſpodziewana wygoda, ponieważ widział bardzo dobrze, że iako inſi Starſi żyli, bez braku w potrawach, bez wybornego odzienia, bez oſobliwego ſtroiu, w ściſłym uboſtwie, w ſkromnym zażywaniu rzeczy potrzebnych, w uczęſzczaniu na ſpolną modlitwę, w wzaiemney Braterſkiey miłości, tak y on, przez odmianę ſtanu, na toż ſamo obowiązywał ſię. Iakoż idąc ſzczegulnie za natchnieniem Ducha S. y pomiarkowawſzy wſzelkie okoliczności, zważywſzy iuż po wielkiey części poſkromione ſkłonności ſwoie, niczego więcey nie pragnął, tylko, aby pilnuiąc właſnego Zbawienia, y z poſłuſzeńſtwa pracuiąc ſzczerze dla miłości Bożey, mogł (iako uſilnie pragnął) bez ſtarania niepotrzebnego, bez zbytecznych zabiegow doſtąpić owego pokoiu, ktorego zażywać zwykli ludzie bogoboyni, za cel oſtatni zakładaiący ſobie BOGA y zbawienie. Trudno iednak było, ażeby Bracia (do ktorych należało było upatrywać godnych na Urzędy) nie mieli poſtrzedz tak znaczney pobożności, a uznawſzy ią, żeby nie mieli dla pożytku duchownego, tey ſpoſobności zażyć, ktorą uznawali w Oycu CHRYSTYNIE. Więc poſłuſzeńſtwu czyniąc zadoſyć, włożone na ſiebie rożne Urzędy, wiernie, y chwalebnie ſprawował, ſtaraiąc ſię pilno, ażeby bez wſzelkiego względu to czynił, co wyciągało po nim ſumnienie, prawem Boſkim, y Zakonnym dobrze umiarkowane. Widząc tedy Oycowie na ktorych roſtropności w brakowaniu zaſług Zakon polegał, że nie mogli większey przyſługi Prowincyi uczynić, iako poſtawiwſzy mądrego, pobożnego, y przykładnego Przełożonego, na przypadaiącey Kapitule, W. O. CHRYSTYNA zgodnie obrali Prowincyałem. Niechętnie, przyiął iednak ſkromnie zlecony Urząd, y nim (z wielkim pożytkiem duchownym Braci) zaczął rządzić ſzczęśliwie. Poſtaremuż nie zgadzały ſię chęci Zakonnikow z ſkłonnością W. O. CHRYSTYNA. Oni albowiem cieſzyli ſię wielce, że pozyſkali nie tak Przełożonego, iak Oyca, ktorego mądrych rządow doznawali po rożnych Klaſztorach,

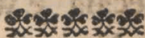
na wielkie zaś cnoty zapatrywali ſię zawſze. Gdziekolwiek doſzła wiadomość o tym obraniu, wraz z nią przybyła znaczna pociecha, że nie iedno mieyſce będzie ſzczęſliwe z Iego pomieſzkania, ale wſzyſcy Bracia mieli bydź uczeſtnikami przykładu dobrego, y pożytku z pobożnych nauk. Iednak W. O CHRYSTYN, lubo na prozbę Oycow przyiął był Prowincyalſtwo, iednak im daley, tym więcey doznawał trudności, a bardziey przeſzkody, do ſpokoynego życia. Nie tak mu ſię przykrzyły podroże, y trudy uſtawiczne, iak pomieſzanie zdawna ułożonego czaſu, w ktory miał tak rozporządzone godziny, że w każdę ſzczegulney pobożności, nowe mogł odprawować ćwiczenia. Tego zaś tak doſkonale wykonać nie mogł na Urzędzie, ponieważ rożne wynikaiące okoliczności w uſłudze dobru poſpolitemu, zabierały mu doſyć czaſu na modlitwę odłożonego. Więc uważaiąc przeſzkodę do ulubioney bogomyſlności, drugiego Roku dobrowolnie złożył ten ciężar. Ale nie mogła pokora przewyżſzyć dobra poſpolitego, ani gory wziąć nad wyrokiem Boſkim, przez ktory uſtanowiono było, aby pod rządem O. CHRYSTYNA w dobra duchowne zapomogli ſię do rządu poleceni Bracia. A chociaż rożne wynaydował ſpoſoby, y powtarzał prozby, aby w ſpokoynym ſtanie bez wſzelkiego Urzędu był zoſtawiony, przywodząc nieſpoſobność właſną, a inſzych godnieyſzych, y do pracy zdolnieyſzych pokazuiąc: nic iednak wſkorać nie mogł, ale powtornie zgodnemi głoſami obrany był Prowincyałem. Uznaiąc tedy wolą Boſką, ktorey ſię trudno było przeciwić, ſkłonił głowę ſwoię pod ciężar włożony, a czego przyiąć wzdrygał ſię z pokory, przyiął z poſłuſzeńſtwa. Obawiał ſię albowiem, ażeby powtornym obraniem iawniey oznaymioney ſobie woli Boſkiey nie odrzucał, y na karę ſługi upartego nie zarobił. Miarkował wprawdzie ſłabość ſwoię, y do rządzenia inſzych, nieſpoſobność (co było ſkutkiem pokornego o ſobie rozumienia) ale oraz uznawał, że kogo BOG na uſługę właſną powołuie, takich mu łaſk użycza, iakich on do utrzymania Namieſtniczey Iego władzy, potrzebuie. Zupełną tedy pokładaiąc nadzieię w Opiece Pańſkiey, przy nadziei łaſk

do rządu potrzebnych, godność przyiął, na ktorey tak ſobie poſtępował, iak ieden z Braci. Nie tylko piechotą, ale boſo wcale obchodził Prowincyą, a chociaż nayciężſze były mrozy, nigdy nog pokryć niechciał, ale naytęższe zimna cierpliwie wytrzymował. Widzieli to wſzyſcy, a ſłuſznie obawiaiąc ſię, żeby przez oſtrość życia nie wpadł w chorobę, a tym ſamym całey Prowincyi nie uczynił krzywdy. Radzili mu, ażeby tak ſam nad ſobą zażył pozwoloney dyſkrecyi, iak inſzym ſłuſznego użalenia nie dawał pobudki, przynaymniey pod ten czas, kiedy inſze Urzędu ſwego miał prace, czerſtwych ſił potrzebuiące. Słuſzna tedy była, aby ſobie w umartwieniach tych pofolgował: gdyż każdy dobrze uznawał Iego ſłabość y ſtarość. On iednak mile przyiąwſzy z Braterſkiego ſerca pochodzące rady; ale oraz uważaiąc, że go Urząd nie powinien odmieniać, ani wygod bydź przyczyną. Owſzem przyſtało, ażeby poddanym ſwoim poſtępkiem pokazywał lżeyſzą bydź nad ich rozumienie, drogę Pańſką, oraz lekkie umartwienie, ktorego ſię z miłości Boſkiey kto podeymuie; bynaymniey nie umnieyſzał ciężaru. owſzem zwykł był mawiać. *Co widzą młodſi Bracia w Przełożonych, to też sami czynią.* Aby tedy kogo (choć bez dania przyczyny) nie zgorſzył; wolał naywiękſzą uczynić ſobie przykrość, niżeli oſtro zaczętego życia, porządek iakokolwiek odmienić. W poprawianiu ułomności Brackich był oſtry, ale nigdy granic miłości nie przeſtąpił; więcey (ile można było) łaſkawie napominaiąc. Roſtropności w rządzeniu zażywał, wielką umiarkowaney żarliwością, zawſze maiąc wzgląd na to, aby poddanych rządził, nie według ich, albo ſwego upodobania, ale według ściſłych Praw Zakonnych: chcąc ażeby wſzyſcy o nayzupełnieyſze w przykazaniach y radach ſtarali ſię zachowanie Reguły. Ta zaś oſtrość nikomu przykra nie była, gdyż iawnie wydawał ſię w niey Duch Boſki nim rządzący. Co rzetelniey obaczyć ſię może w poſtępku przyięcia do Zakonu W. Brata Chryſtyna Stradomſkiego (o ktorym iuż ſię mowiło dnia 13. Lutego) Zdawałoby ſię albowiem komu że było młodego Panięcia doświadczenie nadzwyczayne,

y mniey roſtropne, gdyby ſkutek nie pokazał, że było z Ducha S. utwierdzone, świątobliwym życiem powołanego. Modlitwy, poſtu, y umartwienia, wielki był miłośnik. Dla tego często ſamym tylko ſuchym chlebem, albo iarzynką, y to bez omałty zwykł ſię obchodzić; nawet y w przydłuższych drogach, tenże poſt, y umartwienie zawſze zachował. Y tak był ſurowym na ſiebie, że wyſtrzegał ſię każdey rzeczy, ktoraby ſmakowi mogła iakokolwiek dogadzać. Zaſtawiaiąc ſię przykładem Chryſtuſa Pana, ktory dał nam przykład przez całe życie będąc umartwionym, a na Krzyżu nie maiąc nic do poſiłku, oprocz żołci, a to dla większego umartwienia. Pod dziwną władzą miał zmyſły ſwoie, y nic im wcale nie pobłażał, zkądby mogły mieć pociechę, owſzem ſtarał ſię, ażeby ie miał zawſze pod mocnym dozorem, y karnością. Godna rzecz była podziwienia, że mogł przy oſtrych poſtach, o uſtawicznym prawie niedoiedzeniu wyſtarczyć pracom, ktore naymocnieyſzych wyſilać, y oſłabiać zwykły. Czynił to zaś ſzczegulnie dla miłości Boſkiey, unikaiąc świadectwa ludzi, a przed ciekawemi pokrywaiąc umartwienie. Lubo tak oczywiſta cnota żadnym ſpoſobem utaić ſię nie mogła. Uſpoſabiał ſię też tym ſamym do wielorakich cnot, a oſobliwie uboſtwa, twierdząc; że zażywanie pomierne, y owſzem gwałtownie tylko potrzebne, ieſt nayprzyzwoitſze ſtanowi ubogiemu. Gdy zaś ſkończył Prowincyalſtwo, przyczynił ſobie więcey umartwienia, iakoby w nadgrodę ſpokoynieyſzego, y mniey pracowitego życia. Nic ſię niechciał rożnić od naypodleyſzych Braci, ale zupełnie poddał ſię pod rząd Przełożonych, niechcąc żadnego zażywać przywileiu zaſłużonego. Y lubo mogł, nigdy iednak ſobie nie obierał mieyſca, a tym bardziey Urzędu iakiego; ale iako prawdziwie poſłuſzny, y pokorny, zdawał ſię ze wſzyſtkim na wolą y rozporządzenie Starſzych; każde rozkazy ochotnie y oboiętnie przyimuiąc. Nigdy bardziey nie był weſoł, iak gdy mu ſię trafiło co (według zdania inſzych) przykrego wypełnić, y to czynić, lub tam mieſzkać, gdzie ſię bynaymniey nie ſpodziewał. Obrządek Boſki, nawet y inſze pacierze, z wielką przytomnością odmawiał,

mieysce sobie obieraiąc (ieżeli nie był w Klasztorze) iak nayspokoynieysze, gdzie klęcząc modlitwę nabożnie odprawiał. Ktorego zwyczaiu, ani w drodze nie odmieniał, szukaiąc mieysca nayspofobnieyszego do oddania chwały BOGU. Iako zaś o zwierzchne uspokoienie mocno się starał, tak wszystkiego ciała skromne ułożenie było świadectwem osobliwego nabożeństwa. Skłonność Iego do pobożności co raz to bardziey się wzmagała, tak dalece, że się wrodzoną prawie bydź zdała: od ktorey gdyby się chciał oddalić, gwałt wielki cierpiećby musiał, gdyż iakiekolwiek roztargnienie, było mu nad insze umartwienia przykrzeysze. Do Nayświętszey MARYI Panny osobliwe miał nabożeństwo, czcząc Ią iak swoią Panią, kochaiąc iak Matkę, dla tego mieysca łaskami Boskiemi słynące, y Iey Obrazem ozdobione, za pozwoleniem Starszych nabożnie nawiedzał. W podeszłym wieku, gdy każdy ulubionego, a tym bardziey zapracowanego pokoiu zażywa, y złamanym wieku przeszłego pracami siłom, daie spoczynek. Mąż S. iakoby dopiero na chwałę Boską zaczynał pracować, żadney dla siebie nie pragnął wygody, ale wszelkiemi siłami o to się starał, ażeby nigdy nie spoczął. Iuż sam wiek podeszły, wyniszczone siły, wzmagaiąca się słabość, wyciągały spoczynku, on iednak sam sobie nieprzebłaganym nieprzyiacielem będąc, bynaymniey nie folgował. Owszem chcąc wnętrzne nabożeństwo ku Przenayświętszey Matce Boskiey samym oświadczyć skutkiem, w ostatniey starości, na lat trzy przed śmiercią, bez względu na daleką drogę, dla uczczenia Domku Przenayświętszey MARYI Panny, y rozpamiętywania Taiemnicy Wcielenia Syna Boskiego, oraz tych SS. dzieł, ktore się na tamtym mieyscu odprawowały, rozpamiętywania; pieszo, przy zwyczaynych podroży ubogiey niewygodach, poszedł do Loretu. Wielu doskonałym życiem swoim od złego odwiodł, a na drogę zbawienną naprowadził. Wielu bardzo swoim przykładem do Zakonnego życia zachęcił. Y nie była skutecznieysza Iego wymowa, czylito w Kazaniach, czyli w radach Duchownych, nad przykładne życie. Owszem ta wszystkiey rzyżwości nabierała od cnot doskonałych, na ktore gdy się

zapatrywali przytomni, tym samym zachęcali się do wzgardy marności, y postępowania w życiu Duchownym. Od zaczętey życia ostrości, obciążony latami, bynaymniey nie odstąpił, ale im był starszy, tym żył ostrożniey y nad inszych umartwieniey. W ciężką zimę, idąc piechotą, y boso, trzy palce u nog tak odmroził, że mu potym z wielką boleścią, wcale odpadły, ktore rany do samey śmierci odnawiały się, y bolu co raz tęższego przyczyniały. On iednak to wszystko (coby inszym było nieznośno) wesołą twarzą znosił, y za uczestnictwo skosztowania bolow Chrystusowych pokornie Panu BOGU dziękował. Wyniszczony prawie z sił, postami, y umartwieniem wysuszony, pilnie gotował się na śmierć. Często się spowiadał, a na ostatek Nayświętsze Sakramenta nabożnie przyiął. Gdy się iuż zbliżał czas ostatniego skonania, na pamiątkę nago na Krzyżu umieraiącego Chrystusa, przykładem S O. FRANCISZKA, chcąc się nagi pasować z Szatanem; upraszał, aby z niego wytarty Habit (takiego bowiem zawsze zażywał) zdięto, y na gołey go położono podłodze. Gdzie przy gorących Aktach ustawicznie wyprawionych, przy płaczu Braci tak kochanego Oyca żałuiących, on sam tylko w Duchu uweselony, wypłacił dług śmierci, y z padołu płaczu, przeniosł się na wieczne wesele, zostawiwszy wielką sławę świątobliwości swoiey. Pochowany w Lwowie.



DNIA XXIV.

PRzykład niewinności Panieńskiey, y dobrowolnego Męczeństwa, tu się między Bracią kładzie EWA Cyndelowna Panna, Corka bogatego dosyć Mieszczanina Iarosławskiego y Syndyka Reformatow. Udarował ią był BOG urodą piękną według ciała, ktora iednak niepoślakowaney w naymnieyszym postępku czystości, bynaymniey przeszkodą nie była. Umiała iey bowiem zażyć na dobre,

y na ſamo tylko dziękczynienie Dobrotliwemu BOGU, że na niey ſwoy Obraz wyraził w Duſzy, y że podłą ziemię potrafił tak przyozdobić, że ſłuſznie każdy dzieło Wſzechmocności powinien był wychwalać. Iakoż ona ſama wſtydząc ſię ſamey ſiebie, dziękowała Panu za ten dar, ſtaraiąc ſię pilno, aby ſię czyſtym ſercem Temu tylko podobała, ktory był naypięknieyſzy między Synami ludzkiemi. Więc ſtarała ſię o to od młodości, ażeby ſkromnych, y ſtanowi ſwemu przyzwoitych, zażywaiąc ſukien, nic nad to nie przydawała, coby ludzkie mogło przywabić ſerce, ani czaſu nie trawiła daremnie na przybieraniu ſię, raczey go pożytecznie na chwałę Boſką obracaiąc. Cwiczyła ſię pilnie w cnotach wſzelakich, y nabożeńſtwie, a naybardziey w miłości BOGA y bliźniego: na co zażywała pożytecznie rad duchownych, y one do ſkutku przyprowadzała. A tak daleko milſza była ludziom, im ſię mocniey ſtarała ſamemu podobać BOGU. Znaydował ſię tedy w niey zbior wſzelkiey układności, gdy Ią Stworca udarował urodą piękną, y obyczaiami chwalebnemi według świata. Oſobliwiey iednak niewinność Panieńſka, w niczym niepoſzlakowany wſtyd, przy wielu inſzych cnotach z dobiły Iey Duſzę, y ludziom daleko milſzą czyniły. Wiele iednak przewyżſzać zdawał ſię rozſądek, oſobliwie w rzeczach duchownych, y do zbawienia należących. Na ten czas albowiem, gdy ſama ſkłonność lat młodych do weſołego towarzyſtwa, do światowych zabawek, do częſtych rozrywek zachęcała EWĘ, ona mężkim ſercem temi gardziła przynętami, o Niebieſkich rzeczach myśląc, a o poſtępek duchowny pilnie ſię ſtaraiąc. Obiecowały ſtateczne poſtępki w dalſzym wieku znaczną doſkonałość, y każdy wnośić mogł, czym bydź miała, gdy pilnie uważył, czym była. Zażywała wſzyſtkich ſpoſobow, ktore tylko podaią ludzie Duchowni do ochronienia czyſtości, y do zachęcenia umyſłu w drodze zbawienney. Uważała rady Spowiedników, y miała ie za wyroki Boſkie, ktorych rownie z przykazami ſtrzegła, wiedząc że BOG do ludzi, zwykł mowić nayczęściey przez ludzi. Kazania też pilnie ſłuchała, y co do wſzyſtkich mowiono, ona ſzczegulniey do ſiebie

ſto-

ſtoſowała, a przyſzedłſzy do domu, rozważała nauki, y aby ſię według nich ſprawować mogła, oneż pilnie roztrząſała. Nie tylko Mſzy Swiętey z nabożeńſtwem ſłuchała, ale inſzych czaſow do Kościoła uczęſzczała, upraſzaiąc BOGA w gorących modlitwach, ażeby Iey uſługę przyiął, a iakoby mu ſię naylepiey podobać mogła, aby Iey ſzczegulnieyſzym natchnieniem obiawił. Nie miała wprawdzie żadney ſkłonności, ktoraby Ię na świecie zatrzymać mogła niechciała przecież bez oſobliwey pilności, y długiego rozmyſłu, obierać ſobie ſpoſobu życia Duchownego. Spoſobiła ſię iednak do niego, aby gotowe miała ſerce na przyięcie Głoſu Pańſkiego, y ſkłonną wolą na czynienie tego, czegoby BOG po niey wyciągał. Po długich tedy modlitwach y powtorzonych poſtach, że do wſtąpienia do Zakonu ieſzcze lat doſtatecznych nie miała, tym czaſem, ażeby doſkonaley mogła ſłużyć BOGU w Trzecim Zakonie Pokutuiących S. O. FRANCISZKA zoſtać poſtanowiła; obrawſzy ſobie Wodza drogi duchowney W. O. Cypryana Kierkorowicza Reformata. Na ktorego radzie zupełnie polegaiąc, tym doſkonaley wſzyſtko czyniła, że w niwczym nie ſzła za wolą właſną. Poddała byſtry rozum pod zdanie Spowiednika, ktory raz zbyteczną do umartwienia ochotę wſtrzymywał, czaſem pomiarkowawſzy okoliczność, mierney ſurowości życia pozwalał. Wſzelkie zaś okoliczności, tak miarkował, ażeby powierzona mu owa Swiątobliwa Duſza, iak na naywyżſzym doſkonałości ſtopniu ſtanąć mogła; dla BOGA z chwałą, dla ludzi z przykładem, dla niego z duchowną (ktorey mocno pragnął) pociechą. Gdy zaś w Iaroſławiu ſzerzyć ſię poczęło zaraźliwe powietrze, y ludzie tak gęſto umierali, że ani choruiącym miał kto ſłużyć, ani umieraiących grześć, W. O. Cypryan z Oycem Atanazym, Towarzyſzem pracy, y niebeſpieczeńſtwa, wybrał ſię na uſługę Duchowną zapowietrzonym ludziom. Zadziwiła ſię naprzod pobożna EWA takiey pobożności, mocno żałuiąc Oyca ſwego Duchownego, że iuż więcey nie miała mieć ſpoſobności, bydź uczeſtniczką pobożnych rad, y świątobliwych nauk, ktore Iey były mocno zaſmakowały. Wkrotce zaś y ſama pozna-

ła, że kiedy BOG komu dodaie łaſki ſkutecznego powołania na iaką ſprawę, łatwo może zwyciężyć, chociażby naywiękſze trudności. Albowiem, y ona częſto rozważaiąc W. C Cypryana heroiczne dzieła, y że wzgardziwſzy życiem dla miłości Boſkiey, tak trudney podiął ſię pracy, co raz to więkſzą w ſobie czuła ochotę do podobney zaſługi. Przeſzkadzały Iey iednak do tego rożne okoliczności, a oſobliwie wiek młody bardzo, y płeć rożnym przypadkom, a częściey niegodziwym obmowom, podpadaiąca. Poſtaremuż wſzyſtko mądrze roztrząſnąwſzy, y ſpoſoby obmyſliwſzy, zagrzana mocno miłością BOGA, y bliźniego, dzielność łaſki Bożey w ſobie poczuła, y na uſługowanie w oſtatniey potrzebie zoſtaiącym ludziom, mężnie ſię odważyła. Proſiła tedy uſilnie Rodzicow, ażeby Iey do tego nie przeſzkadzali, a ſwoim Ią błogosławieńſtwem, na taką pracę utwierdzili. Czternaście lat miała na ten czas, a ſam kwitnący wiek nie tylko w kochaiących Rodzicach, ale w każdym z obcych, mogł pożalenie ſprawić. Widząc na iak trudną wybierała ſię ſprawę, owſzem na oczywiſtą zgubę; y że pierwey wzgardziła życiem, niżeli drudzy żyć po ludzku zaczynali. Nie mogli ſię wſtrzymać od płaczu Rodzice, częścią z żalu, że nayukochańſzą mieli utracić Corkę, częścią z pobożney radości, że ſię doczekali tak wielkiey doſkonałości, y ſzczęścia zrzadka komu pozwolonego; że krew ſwoię mogli oddać BOGU na ofiarę. Doświadczaiąc iednak ſtatecznego zamyſłu, bronili długo tey pobożney odwagi młodey Corce. Poſtaremuż gwałt wielki cierpiąc, częścią od niey (o to z płaczem uſtawicznym proſzącey) częścią od wrodzoney miłości, na oſtatek niechcąc ſię oczywiſtey prawie woli Boſkiey przeciwić, y powołaniu tak nieodmiennie trwaiącemu, zwyciężyli ſami ſiebie, BOGU, y Opatrzności Iego, poleciwſzy Corkę, na tak niebeſpieczną uſługę, dali Iey ſwoie Błogosławieńſtwo, y potrzebami doſtatecznie opatrzyli. Przybrała tedy ſobie za Towarzyſzkę pracy, oraz za ſtrażniczkę, y świadka ſwoiey niewinności, nieiaką Agnieſzkę Pannę, latami ſtateczną, y z nabożeńſtwa ſławną, ktora ſlub wieczney czyſtości iuż była uczyniła, y przez lat

kilkana-

kilkanaście u Panien Benedyktynek chwalebnie przemieszkawszy, na tęż usługę ratowania nędznych, powietrzem zarażonych, z Klasztoru wyszła. Z ową tedy nabożną Panną, EWA uiąwszy się mocno służby Chrystusowey, nie maiąc względu na żadne niebespieczeństwa, szczerze krzątała się około służenia chorym. Ktorey pracy, aby BOG łaskawy obficiey pobłogosławił, y tak wielkiey dodał im siły, iak miały obydwie chęć y ochotę. Modlitwy, postow, przy niewczasach ustawicznych obydwie sobie przyczyniały. Uięły sobie wygod ciała, y potrzebnego snu. Więc po dziennym zmordowaniu, mało co spocząwszy, o połnocy wstawały, y odprawiwszy pacierze, ieść gotowały. Rano zaś po nabożeństwie, EWA potrawy zgotowane po domkach, chałupkach, y polach roznosiła, lekarstwa na iakie się pod ten czas zdobyć było można, chorym dawała. Wrzody, y rany opatrowała, zawiiała, łożka prześciełała: a cokolwiek zmogła, albo sama, albo z pomocą inszych czyniła. Dzieci małe, ktorych Rodzice odumierali, zbierała, odziewała, y potrzebami opatrowała. Niemowlęta zaś z wielką miłością karmiła, piastowała, mamki, niańki, y piastunki innym naymuiąc. Nie mogła długo trwać tak wielka praca, od słabey podięta; BOG też Wszechmogący, widząc, że zasług swoich dopełniła miarki, po kilku miesięcy tey Swiętey pracy, zebrał Ią na spoczynek wieczny dla odebrania nadgrody zasłużoney. Iako żyiącey drogę naybespiecznieyszą do zbawienia pokazował O Cypryan, tak umieraiącą w drogę wieczności do Oblubieńca Czystych Panien, y Krola Męczennikow, przez Spowiedź, Kommunią, y pobożne Akty wyprawił. A ktora była dziwnym męstwa nadzwyczaynego, pracy nieprzełamaney, miłości niewygasłey, nabożeństwa gorącego, y nayprzednieyszych cnot przykładem dla żyiących, tak płaczu, y żalu, dla przytomnych stała się przyczyną umieraiąc. Ktorzy Ią Panną Swiętą, y Matką swoią nazywali. Pochowana w Iarosławiu przy Kościele Reformatow, w ziemi przy Oycu swoim Duchownym. W lat trzydzieści dwa, Ciało Iey znalezione całe, zupełne, y nienaruszone, do Grobu Brackiego przenieśio-

nieſione ieſt. Czwartego Mieſiąca po zeyściu ſwoim, pokazała ſię Bratu Rodzonemu Mikołaiowi Cyndlowi, obowiązuiąc go, aby upraſzał Matki, żeby dla niey wielki bańkiet ſprawiła: co on obiecawſzy, ſpytał Iey, gdzieby teraz zoſtawała? weſoło odpowiedziawſzy: *Między Aniołami:* zniknęła. Matce też żałoſney w Kościele OO Iezuitow w Iarosławiu na Piaſku przed Cudownym Obrazem Nayświętſzey MARYI Panny modlącey ſię, iawnie dała ſię widzieć, z Twarzą iaſną, weſołą, y bardzo wdzięczną, na ktorey z iedney ſtrony ſliczna wyraſtała roża, a tak ſmutną pocieſzywſzy, zniknęła.



DNIA XXV.

WO. BENEDYKT Sredzińſki, Zakonnik z wſzelkich miar pochwały godny. Albowiem w Klaſztorze mieſzkaiąc w oſobności ſię kochał, modlitwy pilnuiąc, przy uſtawicznym poſtępku w cnotach. Nie można było wſzyſtkich Iego wiedzieć doſkonałości, gdyż umiał taić cnoty, w ktorych ſię uſtawicznie ćwiczył. Dla tego, y mało co między ludźmi zwykł ſię był zabawiać (oprocz gdy poſłuſzeńſtwo, y uſługa bliźnim tego wyciągała) żeby w nabożeńſtwie ſwoim nie miał rozrywki, y do poſtrzeżenia (albo iako twierdził wmowienia) iakiey doſkonałości, nie dał przyczyny. Nie dbał albowiem, ażeby komu inſzemu miał ſię podobać, procz iednego BOGA, dla ktorego tylko ſamego wſzyſtko czynił. Z miłości ku bliźnim ofiarował ſię na uſługę zapowietrzonym, iakoż z wielką pracą, y niewczaſem, tę uſługę odprawował, dzień y noc obchodząc chorych, poſilaiąc ich Duchownie, y Sakramentami opatruiąc. Zarażony podobną chorobą, weſoło wprawdzie oczekiwał śmierci, gotuiąc ſię ile mogł naylepiey do oſtatniego zgonu: bardzo go iednak martwiło, że nie mogł mieć Kapłana, ktoryby weſoło czekaiącą Duſzę rozłączenia

ſię

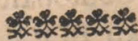
się z ciałem, według obrządkow Chrześciańskich w drogę wieczności wyprawił; y zwyczaynemi poratował modlitwami. Więc ustawicznie o wyświadczenie tey łaski BOGA upraszał. Wysłuchał Pan BOG Sługę swoiego, albowiem O. Woyciech Petranowski Wikary Klasztoru Kazimirskiego, maiąc tęgie natchnienie, ażeby obszedł Miasto, y obaczył coby się działo, wyszedł w tę podroż. Gdy zaś ostrożnie, oraz pilno upatruie, wszelkich okoliczności, postrzegł Oyca BENEDYKTA, iuż prawie konaiącego, więc przybiegłszy, Spowiedzi chorego wysłuchał, y na szczęśliwą śmierć wyprawił. Pochowany w Kazimierzu u Fary na Cmentarzu, około Wielkiego Ołtarza, ktoremu tamże na marmurze nadgrobek X. Męnski na ten czas Proboszcz Kazimierski wyrysować kazał.



DNIA XXVI.

W O. MICHAŁ Godurowski, Szlachetne Urodzenie swoie, ozdobił Pokorą Zakonną, ktorey dał dowod, nie tylko wstąpieniem do ubogiego Zakonu Reformatow, ale w nim żyiąc. Albowiem daleki zawsze od Godności y Urzędow, cieszył się z usług Braci wyświadczonych, ktore z wielką odprawował miłością. Nie zastanawiał się nad żadną rzeczą stworzoną, dla ktoreyby miał wykonywać sprawy doskonałe, ale zapominaiąc prawie o nich, z czystym, y ku BOGU dobrze wykierowanym wszystko wykonywał przedsięwzięciem. Zdawał się zapominać o stworzeniu, chociaż ludziom służył, a mieć przed oczyma BOGA tylko samego, ponieważ nigdy nie miewał względu nawet na siebie, ale czynił co mogł, y iak powinien, mniey dbaiąc, żeby się sprawa Iego podobała, lub nie podobała komu. Więc coby było, albo przeciwne BOGU, albo iaką skłonność ku światu, mogłoby wydawać, mężnie tym gardził, y bynaymniey się w takie dzieło nie wdawał. Poślubioney Reguły, y Praw Zakonnych pilno prze-

ſtrzegał, y one doſkonale zachował. Nabożeńſtwo, rozmyſlanie, y modlitwa przy uſłudze duchowney bliźnim, to Iego była zabawa. Od ludzi dla świątobliwego życia wielce był poważany, co go bynaymniey nie wynoſiło, y owſzem bardzo martwiło. Od pewnego Proboſzcza, ktory wielce dufał przyczynie Iego u BOGA, przed śmiercią uſilnie proſzony, aby mu ſię umarłſzy pokazał, rad, nie rad; naprzykrzonemu muſiał obiecać. Gdy zaś rozſtał ſię z światem, wkrotce ſpełnił ſłowo ſwoie. Albowiem ſiedzącemu nocy pewney ſamemu w Izbie ſwoiey; otworzywſzy okno, pokazał ſię Kapłanowi, ale oraz ſurowie go napominał, mowiąc: *Xięże Proboſzczu! wczora Kapłańſkich Pacierzy nie mowiłeś: y dobra Kościelne rozpraſzaſz.* Więcey ieſzcze przydaiąc. Czego iednak przelękniony Xiądz pamiętać nie mogł, gdyż od wielkiego ſtrachu, padł na ziemię iakby umarły. Przyſzedłſzy do ſiebie, obaczył na ſtole kredą napiſane te ſłowa: *Moderata durant*, to ieſt: *Dobra ſkromnie zażywane trwaią.* A pod temi ſłowami, dla niego y dla wſzyſtkich ciekawych godną zoſtawił pamiątkę. *Quis quis es, alterius vitæ homines relinque curiosè videre, & alloqui; quia hoc tuum excedit ſtatum, ſine ſpeciali DEI diſpensatione.* Co ſię tak wytłumaczyć może: *Ktożkolwiek ieſteś, nie ſtaray ſię, abyś ludzi zmarłych miał widzieć, y z niemi mowić; to bowiem ſtan twoy przewyżſza, bez osobliwego rozporządzenia Boſkiego.* Umarł ten W. O. w Klaſztorze Gliwickim.



DNIA XXX.

W. O. WINCENTY Woſzczyńſki, nie długo wprawdzie żył w Zakonie, ale wiele pracował, y zaſłużył na tę Koronę, ktorey przez czas nie mały dobiiać ſię inſzym potrzeba. Rożnemi bowiem cnotami był ozdobiony, oſobliwiey iednak w pokorze, cierpliwości, y poſłuſzeńſtwie, ſtarał ſię o iak naywię-

kszy postępek. Około Dusz zbawienia, niezmordowanie pracował, czyli to żarliwie każąc, czyli pilnie Spowiedzi słuchaiąc, dopomagał bliźnim w drodze doskonałości, pragnąc mieć iak naywięcey Towarzyszow w Chwale Niebieskiey. Uczył się od samego wstąpienia do Zakonu, y wypytował pilno od Starszych, iakim sposobem mogłby się naybardziey upodobać BOGU. Gdy zaś wszyscy się na to zgadzali, że nie może bydź zacnieysza przysługa, iak kiedy bliźnim w potrzebach zbawiennych usługuiemy. Albowiem dla tey przyczyny Syn Boski stał się Człowiekiem, ażeby grzesznych poratował ludzi; y Aniołow Swiętych naywiększe iest wesele, z nawroconey iedney Duszy błądzącey. Tak mu ta nauka głęboko utkwiła w sercu, że o nic mocniey się nie starał, iak, ażeby bliźnim swoim w drodze zbawienney dopomogł. Osobliwie zaś maiąc wzgląd na to, że Reguła poślubiona od niego (ktorą on pilno zachował) będąc złożona z stanu pracowitego, y bogomyślnego, do tey go usługi zachęcała; żadney okoliczności nie minął, żeby Duchowney przychylności, ku Duszom Krwią Chrystusową odkupionym nie oświadczył. A że pod ten czas trafiło się powietrze: więc iakby to do niego należało. Z Oycem Hyppolitem Miczkowskim, y Bratem Filipem Iandeckim, prosił o pozwolenie Starszych na usługę zapowietrzonym, ktore y otrzymał. Gdy mu zaś niektorzy rozradzali tę pracę, z niebespieczeństwem złączoną, odpowiedział: *Wolę umierać z pożytkiem Dusz, niżeli żyć bez niego.* Pięć Miesięcy na tey usłudze wiernie, y nabożnie przetrwał. a wiedząc z Boskiego obiawienia, o godzinie śmierci swoiey, do niey się pilno gotował, y odebrał nadgrodę wysłużoną.

Pochowany w Krakowie.



DNIA XXXI.

W Brat BENEDYKT z Lwowa, był Zakonnik pobożny, y doskonałości wzor. Niewinna w nim prostota,

ſtota, y umyſłu ſzczerość wydawała ſię przez całe życie. W zachowaniu Reguły bardzo pilny, y dla tego od OO. Bernardynow przenioſł ſię był do Reformatow. W nabożeńſtwie gorący, oprocz zwyczaynych pacierzy, y poſpolitego rozmyſlania, do Mſzy SS. z wielką chęcią ſłużył, y czas prawie wſzyſtek na modlitwie trawił. Nie ſądził ſię bydź ſzczęſliwſzym, iak gdy go do naywięcey Mſzy SS. ſłużenia naznaczono, albo zawołano. Tą albowiem uſługą, ſpodziewał ſię doſłużyć więkſzego zyſku, y doznawał, że duchowne pociechy, podczas tey S. Ofiary miewał oſobliwſze. Wyſtarczyło mu zawſze pacierza, y nigdy ſobie nie przykrzył przedłużonym zabawieniem u Ołtarza, chociażby pod czas zimy, gdyż rozważanie Taiemnic Mſzy S. y dobrze rozłożone części Męki Chryſtuſowey mile go zabawiały; tak, że mu czas łatwiuteńko zſzedł, y zdawał ſię bydź krotki, na tym nabożeńſtwie ſtrawiony. Przez to zaś doſkonałe nabożeńſtwo, nabywał wielorakich cnot dobrze ugruntowanych. Poſłuſzeńſtwo doſkonale zachował, nic nie czyniąc bez rozkazu, y pozwolenia Przełożonego, ſame nawet umartwienia, y ſprawy dobre, inaczey od niego poczynane nie były, tylko za błogoſławieńſtwem Starſzych. Rozumieiąc, że ponieważ przez ſlub Zakonny wyrzekł ſię włáſney woli, ſprawy chociażby naylepiey wykonane, inſzego nie mogłyby mieć ſzacunku, tylko iak od umarłego wypełnione. Więcey nad ſiedmdzieſiąt lat maiąc, dokończył życia ſwego. Ze zaś przez ſłabość pamięci, zapomniał ſię był grzechu iednego wyſpowiadać, łaſkawy BOG naſtępuiącey zaraz nocy z ſzczegulney łaſkawości ſwoiey pozwolił mu, że ſię Spowiednikowi ſwoiemu, ieſzcze na ten czas nie ſpiącemu widomie w ciele pokazał, o Spowiedź proſił, a otrzymawſzy rozgrzeſzenie, zniknął. Oznaymuiąc, że dla tego, był tak długo zatrzymany w Czyſcu, a za oſobliwſzym Boſkim Przywileiem, y mocną S. Anioła Stroża, wraz z inſzemi SS. Patronami przyczyną, był do ſtanu drogi, na uczynienie daleko lżeyſzey Sakramentalney pokuty, przywrocony. Miał pobożny zwyczay, tenże Brat, czytać częſto Kſiążeczkę Tomaſza à Kempis, ktorą własną ręką był ſobie przepiſał. Po
smier-

śmierci Iego drugi Brat, chcąc mieć tęż ſamę Kſiążeczkę, dla pociechy Duchowney, y długo ſzukaiąc, a nie mogąc znaleść, narzekał na zmarłego Brata BENEDYKTA, iakoby przeciwko miłości Braterſkiey, y uboſtwu, ſkrył tak potrzebną Kſiążeczkę. To gdy powtarza w Refektarzu będąc, pokazał mu ſię zmarły Brat, y ſkromnie napomniawſzy, że go niewinnie poſądzał, mieyſce, na ktorym leżała Kſiążeczka pomieniona ukazał, y zniknął. Co żyiący Brat z wſtydem wyznawał przed Zakonnikami. Umarł, y pogrzebiony w Lwowie.



LISTOPAD

DNIA II.

W O. FRANCISZEK Rozciſzewſki, pracował mocno na świecie dla marney ſławy, nie tylko w Oyczyſtym, ale potym y w Szwedzkim Woyſku. Dla przytomności w dziełach Ryцerſkich, y wielkiey biegłości w ſprawach woiennych, bardzo miłym był Guſtawowi Krolowi Szwedzkiemu. Uważaiąc iednak, nie tak życia doczeſnego niebeſpieczeńſtwo, iak Duſzy właſney; proſił o uwolnienie od ſłużby woienney, ktorego ſię ledwie mogł doczekać. Więc zaczął przeciwko ſobie ſamemu nową woynę, poddaiąc właſną wolą pod iarzmo Zakonne, wſtąpiwſzy do Reformatow. W powołaniu ſwoim, tak był mocny, y ſtateczny, że żadnemi namowami, ani rożnemi Urzędow y godności obietnicami, pomienionemu Krolowi, nie dał ſię namowić. Po uczynioney Profeſſyi żył doſkonale, obiecane BOGU ſluby, pilnie, y zupełnie zachowuiąc; o inſze zaś cnoty, co raz to mocniey ſtaraiąc ſię. Swiadectwem były Iego zachowania rożne w

Zakonie Urzędy, na ktore zwyczaynie biorą ludzi, cnotą, y rostropnością, wybrakowanych: a że powtorzone były, łatwo wnieść można, że się na nich dolkonale sprawował. Pobożność była znamienita, nigdy bowiem, ani na iedney nie przestawał cnocie, ani nabywszy iakiey doskonałości, na niskim stopniu nie stał. Ale staraiąc się, co raz wyżey postąpić, wielkich zasług przed ludźmi, większych przed BOGIEM, dostąpił, ktory widział więcey daleko, gdy na serce zapatrywał się, gdzie utaiona była przed ludzkim okiem cnoty okazałość. Będąc Prezydentem w Klasztorze Pułtuskim, z wielką miłością usługiwał zapowietrzonym, SS. Sakramentami onychże opatruiąc, y w rzeczach doczesnych według przepomożenia dogadzaiąc, sam też zawsze gotowym był na śmierć; a ktorą tyle razy mężnie gardził, teraz Iey chętnie, y pobożnie wyglądał. Gdy się zaś ostatni zgon życia Iego zbliżał, upadł przed Ukrzyżowanego Chrystusa Pana Obrazem na kolana, y tak przy gorącey modlitwie, oddał BOGU Ducha. Pochowany w Pułtusku.



TEGOZ DNIA.

Oczekiwaney przez całe życie dostąpił za prace swoie nadgrody, W. Brat MIKOŁAY Herman, za oświeceniem łaski Bożey, nie tylko z Lutra dobry był Katolik, ale też pobożny Zakonnik. Nabożeństwo Iego wnętrzne utwierdzało się pilnością na modlitwie, tak ustney, iako umysłowey, na ktorey trwał z zupełnym utopieniem się w BOGU. Czasu pozwolonego, nigdy marnie nie tracił, ale starał się ile możności obrocić go na pobożne uczynki, y bogomyślność. Tyle zaś miał pociech podczas medytacyi, że gdy czas przychodził oneyże, z większą czekał go ochotą, niżeli łaknący posiłku. Mowa też Iego była skromna, y nabożna, nic mowić, ani słuchać niechciał, coby do pożytku duchownego nie miało się stosować. Dla

tego,

tego, aby kto co niepotrzebnego nie zaczął, sam mowić zaczynał o BOGU, y o SS. Pańskich. Pracowitym był na chwałę Boską, y Zakonu pożytek. Pamiętaiąc iednak na radę S. O. FRANCISZKA, Ducha nabożeństwa nie przygaszał, owszem lubo całodzienną robotą w Stolarni był zmordowany, postaremuż y sam na Iutrznią wstawał, y drugich budził. Piękney doczekawszy się starości, y wypełniwszy wszystko, co do doskonałego należało Zakonnika, przygotowany na śmierć, oddał BOGU Ducha w Woźnikach.



DNIA III.

W O. MANSWET Prusz z zacnych Rodzicow pochodzący, porzuciwszy świat, Zycie w Zakonie prowadził, tak ostre, iako na świecie chwalebne. Stosowało się bowiem w każdym postępku swoim, do Praw Zakonnych, y ścisłego zachowania Reguły, ktore przeciągnął, aż do lat ośmdziesiąt. Praca Iego nie była wybierana w tey, albo owey okoliczności, ale cokolwiek kazano, bez braku, z rowną czynił ochorą. Nigdy nie spoczął, gdyż mu się zdawało, iakoby w wielki dług wpadł, gdyby iednę godzinę miał bez pożytku Duchownego strawić. Na dzienne, y nocne nabożeństwo bez przerwania uczęszczał, staraiąc się, aby inszych do chwały Boskiey uprzedzał: na ktorey trwał z przytomnością taką, że się zdawało, iakby on tylko sam był z BOGIEM, a nic inszego nie znaydowało się, coby go roztargnąć mogło. W starości nawet do Choru był pilny, w słuchaniu Spowiedzi ustawiczny, aby y sobie, y bliźnim do zbawienia pomagał. Wygod żadnych nie przyimował, przy rożnych słabościach w takim wieku, a chociaż ledwie się mogł czołgać, milsza mu iednak była bydź w Chorze, niżeli w Infirmaryi, lub na łożku. Więc y choroba Iego, lubo była przedłużona, ile do cierpienia;

krotka iędnak, ile do fpoczynku; tyle bowiem czafu było niciakiego pofolgowania, ile miarkował, że mu potrzeba na pobożne do śmierci przygotowanie, ktorey ochotnie, y z o-boiętnością czekał. Gdy zaś oftatniey nocy dzwoniono według zwyczaiu na *Te Deum laudamus*: fpytał fię flużącego fobie Brata, na coby dzwoniono? gdy odpowiedział, że na Hymn S. Ambrożego, podniofł fię iako mogł za pomocą infzych kochany Starzec, y zacząwfzy tęż famę Pieśń głośno mowić, gdy ią dokończył owemi flowami: *W Tobie Panie ufałem, nie będę pohańbiony na wieki.* On też fzczęfliwie życia dokończył. Pogrzebiony w Gliwicach.



DNIA VII.

W O. MICHAŁ Iuczewicz, w Xięftwie Litewfkim dobrze urodzony, w Polfkiey Prowincyi w dofkonałym wieku wftąpił do Zakonu, gdzie tak w naukach, iako w cnotach ofobliwy uczynił poftępek. Miał tedy ofobliwfzy cnot fwoich fzacunek od wfzyftkich, ktorym tylko zdarzyło fię znać go, lub częściey z nim zabawiać. A lubo y cnoty pokrywał, y tego pragnął, ażeby fam tylko BOG (dla ktorego wfzyftko czynił) widział fprawy Iego, rzecz iednak była prawie niepodobna, ażeby cnota fama z fiebie chwalebna, mogła fię tak zakryć, żeby znaiących fię na chwalebnym życiu człowieka, nie miała do uwagi fwoiey pociągnąć. Obdarzył go Pan BOG darem mądrości, że w naukach ftanowi fwemu przyzwoitych, y rzeczach do Wiary należących, był bardzo iafny, mogąc zawiłe Pifma S. fenfa, łatwey poiętności wyftawić. Prawdę zaś tak wyłufzczyć, że y wykrętnym Heretykow błędom, tamowała fię droga, y fzukaiących prawdy Katolikow, oświecał fię rozum. Do czego wielką pomocą było mu gorące nabożeńftwo, ktore rozum do poznania rzeczy zbawiennych oświecało,

cało, wolą zaś do miłości Boſkiey mocno wzbudzało. Y chociaż wiele doſyć trawił czaſu na pracowitey nauce, lub czytaniu, albo piſaniu; że iednak te ſprawy, do iednego ſtoſowały ſię końca, to ieſt chwały Boſkiey, y pożytku bliźniego; pobożności bynaymniey nie tłumiły, owſzem iey mocno dopomagały. Zadna też świecka prożność do tego ſię nie przymieſzywała, albowiem iak mocno ſtrzegł ſerca od grzechu, tak oddalał umyſł aby ſię nie ſkłaniał do żadney prożności. Co tak iawnie widzieć ſię dawało, że wſzyſcy Zakonnicy, z tego ſię mocno budowali; Starſi zaś Zakonni (do ktorych należy, ażeby głębiey w ſprawy poddanych wpatrywali ſię) pociechę mieli, z tych pobożnych poſtępkow. O czym nie tylko w Prowincyi iedney, ale Przełożonym całego Zakonu wiadomo było. Dla czego gdy Siedmigrodzka Prowincya proſiła o Zakonnika, ktoryby Braci w tameczny m Kraiu Szkolne nauki dawał: y tę potrzebę oznaymiła O. Generałowi Zakonu. Tenże Przełożony, wiadomy dobrze pobożnego życia, wraz z doſkonałą nauką w Oycu MICHALE złączonego, onego na Urząd Lektorſki tamże naznaczył. Mogłoby było to rozporządzenie zmieſzać nieiako W. O. MICHAŁA, że między nieznaiomych ludzi, w Kray obcy był wyſłany. Ale iak był w inſzych znamienitych cnotach doſkonały, tak y w poſłuſzeńſtwa wykonaniu nigdy niepoſzlakowany, a zatym naymnieyſzym ſkinieniem, lub ſłowkiem rozkazowi Przełożonego niechciał ſię przeciwić, ani trudnością wymawiać ſię, ale chętnie wykonał poſłuſzeńſtwo, y z pożytkiem tamecznym Reformatom zwyczayne dawał nauki. Ze zaś Kray Siedmigrodzki (ktory Tranſylwanią nazywaią) pełen ieſt Heretykow, iako to Lutrow, Kalwinow, Aryanow, Schizmatykow, więc mocno zabiiał Fałſzerzow błędy. Z wielu okoliczności muſiał doznawać przy tey zabawie umartwienia, Szkolne bowiem zabawy wyciągały pracy, po ktorey iednak milſzego ſpoczynku nie miał, tylko ćwiczenie ſię w cnotach Swiętych. Ale y z Heretykami częſte utarczki wiele mu trudzenia przydawały. Iedni albowiem, iako piekielne ſowy przed światłem prawdy kryiąc ſię unikali rozmow o

Wierze, pokątnie tylko uwłocząc nauce Katolickiey, y Obrońcy onyże O. MICHAŁOWI. Inſi zaś, upartym iadem zahartowane maiąc ſerca, w ręcz ſię z nim potykali, y ſami ſię narażali, ażeby kiedy dowodami nie mogli, wielomowſtwem przynaymniey proſtym ćmili oczy, utwierdzaiąc ich w fałſzywey nauce. Co iednak W. O. MICHAŁ rozumnie odkrywał, y iawnie błędy, oſzukanie, wykręty zdradliwych nauczycielow, odkrywał; z tą żarliwością, że gotowy był nie tylko więcey pracować, ale dla Wiary prawdziwey, krew właſną rozlać. Do czego lubo nie przyſzło, poſtaremuż naigrawania, y bicia od Heretykow częſto ponoſił. W żarliwości iednak nigdy nie uſtał, ale prawdę Wiary Katolickiey mocno utrzymował, na wſzyſtkie narażaiąc ſię ſtoſy, y niebeſpieczeńſtwa. BOG Wſzechmogący pozwoliwſzy mu ſkoſztować Kielicha gorzkości Męczenſkiey, na inſze zachował go prace. Zoſtawiwſzy bowiem tamtey Prowincyi doſkonałych z Szkoły ſwoiey Nauczycielow, ktorzyby y Zakonowi w dalſzych latach dziedziczną podawali naukę, y błędom ſzerzyć ſię nie pozwolili za nowym rozkazem Przełożonych, powrocił do Polſki, gdzie ſwoich Braci znowu nauczał Teologii, a potym Diffinitorem uczyniony, radą mądrą wſpierał dobro poſpolite. Do zaczętey pobożności bynaymniey mu nie przeſzkadzały, zlecone prace y zabawy, ale iako ie wykonywał chętnie, tak umiał miarkować roſtropnie; ażeby z każdey okoliczności, brał co raz to więkſzy poſtępek. Więc umartwieniem podbiiaiąc ciało Duchowi, y przełamuiąc, do złego ſkłonności, nie tylko nad ſobą ſamym chwalebne otrzymał zwycięſtwo, ale nad piekłem ſamym brał gorę, wynalazki Iego, y ſprawy, łamiąc, pſuiąc, y niſzcząc. Niewiaſtę iednę od Szatana zwiedzioną, y w roſkoſzy przez omamienie utopioną, żarliwemi, a ſkutecznemi radami od przeklętego zwyczaiu, y bezecney poufałości odprowadził. A lubo Szatan na utrzymanie ſię przy nabytym prawie wſzelkiey dobywał ſiły, mocnym iednak Apoſtolſkiego Ducha rozkazem, od W. Oyca przyciśniony, zupełnie uſtąpić muſiał. W ſtarości bynaymniey ſobie nie folgował, ale na wſzyſtkie powinności

Zako-

Zakonne, z drugiemi uczęſzczał; cichy, ſpokoyny, żadnemu ſię nigdy nie uprzykrzył; gdyż czas wſzyſtek na modlitwie, y bogomyſlności trawił. Na trzy dni tylko przed śmiercią o uwolnienie od Choru upraſzał Przełożonego, przez ktore pilnie ſię do śmierci przygotowawſzy, przez przyięcie Nayświętſzych Sakramentow z zupełnym oddaniem ſię na wolą Boſką, przy weſelu duchownym (ktorego świadkiem była twarz bynaymniey boiaźnią śmierci niezmieſzana) ſzczęśliwie umarł. Pogrzebiony w Lwowie.



DNIA XI.

W. O. CYPRYAN Gozdecki między pierwſzemi Reformatami żarliwy o ściſłe zachowanie Reguły. Na świecie zacny Oboyga Prawa Doktor, y Piotra Tylickiego Biſkupa Krakowſkiego Kanclerz, czyli Audytor. Cokolwiek do przyſzłych godności wyſokich, mogło torować drogę, miał gotowe. Iednak między Swieckiemi zabawami, nie dał ſię ułudzić marności, ale wſzyſtkich dobr Boſkich, ktorych mu hoynie użyczył zażywał oſtrożnie, y z boiaźnią. Wiedząc, że nieſpodziewanego czaſu potrzeba będzie za to wſzyſtko ściſły rachunek oddać Sprawiedliwemu Sędziemu. Miał wprawdzie do dobrego wielkie przeſzkody, częścią od zabaw Urzędowi zleconemu przyzwoitych, częścią od wabiących marności; więcey iednak ſobie poważaiąc Duſzę (o ktorey przy zabawach świeckich małe czaſem bywa ſtaranie) godności y bogactwa mężnie pogardził, a do Zakonu S. O. FRANCISZKA u OO. Bernardynow wſtąpił. Starał ſię, nie leniwo o poſtępek duchowny, y o doſkonałe Reguły poſlubioney zachowanie: ktorą miał za wzor wſzyſtkich ſpraw ſwoich, zapatruiąc ſię pilno, co w niey przykazał? co radził, Patryarcha Zakonu S. O. FRANCISZEK. A ieżeli błąd iaki poſtrzegł, ſtarał ſię, aby go zaraz poprawił, y mocnym ſerce obwarował

wał poſtanowieniem, żeby od opiſanego ſpoſobu życia bynaymniey nie odſtępował. Ze zaś na ten czas niektorzy żarliwi Bracia, uſiłowali wprowadzić Reformę do Polſki: uznał w nich prawdziwego Ducha Prawodawcy Swiętego. Nie mogł poſtaremuż doſkonałey o owych Sługach Boſkich mieć wiadomości, gdyż co prawdziwie o nich powiadali tak ludzie Swieccy, iako Duchowni; to wynalazkami rożnemi, tłumiły doſkonałych poſtępkow opaczne tłumaczenia. O mieſzkaiących zaś w Zagranicznym Klaſztorku Gliwickim, y o ich oſtrości życia, mało co przynoſiła ſława. Tak iednak pewna była, y z ſamych okoliczności iawnie chwalebna, że ściſłemu zachowaniu Reguły na tamtym mieyſcu nic wcale nieprzyiazna uiąć nie mogła przeciwność. Wziął tedy W. O CYPRYAN mocną pobudkę do zaſtanowienia ſię nad właſnym powołaniem, y powinnością; a zatym przeyrzawſzy dobrze ſłowa, y przykazania Reguły, upraſzał Przełożonych Zakonnych o pozwolenie przenieſienia ſię do Reformatow. Co z niemałą trudnością otrzymawſzy, z Klaſztoru Tarnowſkiego, przeſzedł do Gliwic, y prożbę ſwoią do pożądanego przyprowadził ſkutku w Roku 1618 Dnia dwunaſtego Lipca. Nie mogł doſtatecznie wydziękować BOGU, za wyświadczoną ſobie łaſkę, że mogł mieć taką ſpoſobność do zachowania doſkonałego Reguły, w podłym mieſzkaniu, w uboſtwie Zakonnym, y ſpołeczney, a przykładney Braci miłości. Zdawało mu ſię, że iakoby na nowy żywot odrodzony, dopiero żyć zaczynał. Dla tego ſtarał ſię pilno, y tey, ktorą zaſtał naſladować doſkonałości, y o wyżſzą ſię ſtarać. Nie było pracy, ktoreyby unikał; nie było upokorzenia, ktorymby gardził; ani żadnego pobożnie wprowadzonego zwyczaiu, ktoregoby on doſkonale nie zachował. Pierwſzy na modlitwę, na ktorey bawił ſię nieteſkliwie, zachęcony ſłodyczą pociech Niebieſkich, utwierdzonych wielą oſobliwſzemi darami. A te, im obfitſze były, tym go mocniey przy rozmyſlaniu Taiemnic Boſkich utrzymowały. Bracia też czcili w nim, nie tylko zacność nauki, ale życia pobożnego doſkonałość. Dla tego w lat dwie upraſzali go, ażeby dla dobra poſpolitego podiął ſię

drogi

drogi do Rzymu. Ze zaś na posłusznego to Starszych rozporządzenie trafiło, chętnie przyiął, lubo przykrą pracę. Wiele trudow podiąwszy, gdy o pomnożenie Zakonu stara się, widząc mocne, y na ten czas prawie nieprzełamane trudności, osiadł tym czasem w Prowincyi Reformowaney Assyskiey, y tam w osobnych Klasztorach mieszkaiąc, w ktorych sam niegdy S. O. FRANCISZEK żyiąc zabawiał się bogomyślności tylko samey pilnował, polecaiąc BOGU y Opatrzności Iego tak trudną sprawę. Iakoż wysłuchał Pan łaskawy prożby pokorney Sługi swego. Albowiem Zygmunt III. Krol Polski z wielu Senatorami uprasżał Oyca S. Papieża, ażeby potrzebną do Polski wprowadził Reformę. Przesłane Listy, y nowy rozkaz, na ręce O. CYPRYANA, ktory posłuszeństwem wsparty, nowe zaczął prace w sprawie zbawienney. Udał się tedy do Rzymu (gdzie iuż Iego świątobliwość życia, y ostrość Zakonna Przełożonym, była wiadoma) wydawała się w tym osobliwa Boska nad Reformą Polską opieka, że obrany był za instrument wydźwignienia pogrążoney niewinności, ten, ktory długiemi umartwieniami, gorącemi modlitwami, nieustaiącym w życiu Duchownym ćwiczeniem, usposobił się dostatecznie, aby mogł bydź kierowany do wielkiey sprawy. Ze tedy nie sam się narażał (lubo w rzeczy świątobliwey) na niebespieczeństwo, ale prowadzony był od Ducha Pańskiego. BOG też Dobrotliwy osobliwą mu łaskę sprawił u Grzegorza XV. Papieża, tak, że go swoią powagą w Rzymie utrzymał, y często z nim po Oycowsku z strony Reformy rozmawiał. A uznawszy pobożną chęć, y S. żarliwość do tych czas przytłumioną; samego zaś wielce zmartwionego, cieszył go mocną obietnicą skuteczney opieki swoiey. Na ostatek poleciwszy go szczegulney opiece Kardynała Protektora Zakonu, oddawszy Listy Pasterskie, do Krola, Biskupow, Kommissarza Apostolskiego, na zaszczepienie Reformy w Polszcze, zaraz wyprawić kazał. Odebrawszy Listy, rozkaz, y Błogosławieństwo Papieskie, lubo widział oczywiście (przeszłemi nieszczęściami wyuczony) iak wiele ieszcze było potrzeba wylać potu, y zgryść umartwienia

piołunu. Odważył się iednak mężnie, na wszystko. A naprzod poszedł pieszo przykremi bardzo gorami do Medyolanu, aby W. O. Alexandrowi Patawinowi, naznaczonemu Kommissarzowi Apostolskiemu rzecz wszystkę wytłumaczył. Zachęciwszy świątobliwego Starca do pracy, y trudow, z nim, przez Tyrol przebierał się do Polski, na utwierdzenie zaczętey Reformy. On zaś sam chcąc krotszą drogą stanąć w Gliwicach u Braci swoich, y oznaymić im o łasce Namiestnika Chrystusowego, o następuiącey nowey pracy, y o porządku, iakby się miała zacząć, oraz do skutku przyprowadzić, to wszystko; życząc poprzedzaiące (przy modlitwach) odprawić radę, słabego z wielkich niewczasow Brata Dydaka zostawiwszy w Wiedniu, sam bynaymniey nadłamanym siłom nie folguiąc, prosto przebierał się przez Węgry. Zbuntowani na ten czas Heretycy w Węgrzech, z złemi Katolikami; przeciwko Zwierzchności rokosz podniosszy, pustosząc wspoł obywatelow swoich, Wsi, y Miasteczka palili; y cokolwiek mogli przykrości wyrządzali bez braku, tak swoim, iako Katolikom. Zapalili nie dawno Miasteczko Heretyckie swawolni buntownicy, y zaraz ucieklí, a gdy Mieszczanie z ludźmi rozbiegli się, aby mogli ktorego z nieprzyiacioł złapać, napadli na W. O. CYPRYANA, samego tylko idącego: y uważaiąc ubogie iego odzienie, nogi bose, y pokaleczone w drodze od Słońca upalonego, y zarosłego, poymali niewinnego, a biiąc, do więzienia wtrącili. Dziękował BOGU za dopuszczenie tego umartwienia na siebie W. Oiec, y z chęcią oczekiwał ostatnich na siebie wyrokow. Iakoż zażywali rożnych sposobow, aby mogli wyczerpnąć, co takiego; aby miało podobieństwo z ktorąkolwiek okolicznością ognia owego, a zatym, aby mogli na śmierć potępić obwinionego Oyca CYPRYANA. Dla tego maiąc sposobność wywrzeć okrucieństwo na Katolickiego Kapłana, zażywali go sami Strożowie; przy ustawicznym zaś głodzie, y nędzy, nie raz były powtorzone bicia, y postrachy; aby się przyznał do spalenia Miasteczka. Lecz gdy dawał iawne z siebie wywody zkąd szedł, y iako o tym przypadku wcale nie wiedział, Heretycy też roztrząsnąwszy

wſzy całą Iego torbeczkę, ktorą miał z papierami, nic podobnego znaleść nie mogli, wolnym go od śmierci uczynili; żeby poſtaremu zwyczayney przeciwko Katolikom zaiadłości dość uczynili, y podaney okazyi, według upodobania właſnego zażyli, ſrodze niewinnego ubiczowali: przydaiąc, żeby go zapewnie byli żywo ſpalili, gdyby byli przy nim lub krzeſiwko, lub co podobnego do wzniecenia ognia znaleźli. Tak zelżony, y zbity O. CYPRYAN, dziękuiąc pokornie BOGU, że dla ſwego Imienia, pozwolił mu cierpieć; teſzte drogi, ledwie żywy odprawił. A do Braci ſwych powrociwſzy, ile razy o tym wſpomnieć ſię trafiło, ponawiał pokorne dzięki BOGU, że mu ſię więcey od inſzych trafiło cierpieć, dla utrzymania Reformy, y ſprawiedliwości. Maiąc mocną nadzieię, że to poprzedzaiące umartwienie, ſprawę trudną prędzey ułatwi, gdyż dobroć Boſka, y przychylność ku tym, ktorych on kocha, tym zwyczaynie ſpoſobem oświadczona bywa. Spocząwſzy nieco w Klaſztorze Gliwickim, y naradziwſzy ſię z Oycami o dopomożeniu Braci, żarliwym o zachowanie Reguły. Lubo mogłyby go wymowić lata, prace, y nie dawno z niebeſpieczeńſtwem życia złamane ſiły. Niechciał iednak bynaymniey ſobie folgować, ale z Oycem Alexandrem Patawinem poſzedł do Polſki, y bez pobłażania ſobie, wſzyſtkie przeyrzane prace, podroży, niewczaſy, chętnie z nim podeymował, w uſtawicznych przykrościach, y prześladowaniach, naymnieyſzego gniewu, lubo niecierpliwości nie pokazuiąc. Po wprowadzoney, y dobrze utwierdzoney Reformie, Pierwſzym Diffinitorem, a potym y Kuſtoſzem Polſkim był uczyniony, ktore Urzędy, tym pracowiciey odprawił, im więcey na ten czas na Reformę biło prześladowania. A iako on był naymocnieyſzy pomocnik do zaſzczepienia w Polſzcze ściſłego zachowania Reguły, tak po ſzkodliwym ziednoczeniu, on naywięcey pracował, aby dla uſpokoienia ſumnienia, y zachowania doſkonałego Praw Zakonnych. Reformaci od OO. Bernardynow byli rozłączeni. Otworzyło mu ſię na ten czas wielkie pole do pracy, y cierpliwości. Albowiem ſama znudzona ſtarość, więcey obciążała każdą przykrość,

tym bardziey, że z takiemi trudami wyſtawiona robota, zdawała ſię bydź wcale zepſuta. Nie tracił iednak nigdy nadziei W. O. CYPRYAN, wiedząc, że Pan BOG te odmiany dopuſzczać zwykł na ludzi nayſprawiedliwſzych; aby pokazał moc ſwoię, w ktorey ieſt, rzeczy naygruntowniey-ſze zepſuć, y do znaku oſtatniego zepſute, znowu cudniey-ſzym wyſtawić ſpoſobem. Więc y tych, ktorzy nad nieſpodziewanym przypadkiem utyſkowali, y nadzieię tracili w wydźwignieniu pogrążoney ſprawiedliwości, mocno utwierdzał, wkrotce obiecuiąc iawną, a cudowną nad Reformatami Boſką opiekę. Przy modlitwach tedy Braci, on z żarliwemi Oycami, o nowe rozłączenie mocno ſię ſtarał. Co gdy pomyſlnie otrzymał, ſam upragnioney zawſze pilnował bogomyſlności, zachęcaiąc Braci słowem, y przykładem do naydoſkonalſzego zachowania obiecanych ſlubow. Cieſzył go Pan BOG oſobliwemi nawiedzaniami ſwoiemi, a przeſzłe umartwienia, y prace hoynie mu nadgrodził, gdy widział za wieku ſwego ślicznie krzewiącą ſię Reformę, y ow pierwſzy ſtan Zakonney doſkonałości przywrocony. Widział owe okrzeſane drzewo, y wichrami niewinnego prześladowania ledwie nie obalone, znowu w oczach ſwoich ſlicznie kwitnące, y w te młode latoroſli przyozdobione, z ktorych nieomylnego cnot Swiętych dla Zakonu, y Kościoła S. mogł ſię ſpodziewać owocu. Niechciał iednak w leciwey ſtarości ulubionego wſzyſtkim zażywać pokoiu świątobliwy Starzec, ale cokolwiek miał ſpoſobności, zażywał iey na chwałę Boſką, pilnie ſtaraiąc ſię o iak naylepſze umocnienie Prawami dobremi Zakonu ſwego, oraz żarliwie pracuiąc na wſpomożenie zbawienia bliźnich. Iuż to gorącemi modlitwami, upraſzaiąc im iak nayobfitſze łaſki Boſkie, iuż każąc; Spowiedzi ſłuchaiąc, y pożyteczne ludziom nauki daiąc. Widząc zaś iak pod ten czas kacerſtwo mocno brało gorę, ubolewał ſerdecznie nad ſlepotą dobrowolną; za ktorą nie tylko ſami Odſzczepieńcy od Kościoła S. marnie gineli, ale inſzych w przepaść piekielną, na zgubę wieczną z ſobą prowadzili. Więc miłością Boſką, y bliźniego do prawdziwey wzbudzony żarliwości, Heretykow, a oſobliwie Aryanow

(ktorych na ten czas w Polszcze pełno było, y to nayzacnieyszych Panow) częścią w poufałych rozmowach, częścią na Kazaniach mocno zbiiał, y przekonywał. Po nawroconym Achacym Hrabi Taszyckim, Arcydoktorze Aryańskim do Wiary Swiętey, powstał był na tenże Urząd tęższy, y upartszy Abraham Młoszowski, ktorego Herетycy umyślnie sobie za Wodza błędow obrali, że y o nauce iego mocno byli upewnieni, y uporu tyle razy doświadczyli, Maiąc nadzieię, że on przez Taszyckiego uczynioną piekłu szkodę hoynie nadgrodzi. Nie było prawie żadney nadzieie, ażeby wybrakowana złość z pomiędzy tyle Herетykow mogła bydź kiedy przekonana. Sam O. CYPRYAN większą miał w BOGU ufność, niżeliby mogła mieć błędliwa wiara od Szatana pomocy. Więc rożnych z pomocą Boską zażywaiąc sposobow, ażeby mogł owego Wodza zwyciężyć, do tego na ostatek przywiodł tak Młoszowskiego, iak pozostałych Aryanow; że dufaiąc świeckiey mądrości, na publiczną zezwolili o Wierze rozmowę. Za tym W. O. CYPRYAN iawną uczyniwszy Dyspuṭę, tak go związał, y o fałsz przekonał, że uznawszy błędy, Wiarę prawdziwą przyiął. Znaczny pożytek uczynił Kościołowi S. nawroceniem pierwszego Herszta. Albowiem lubo zatwardziali, (ktorzy wcale niegodnemi się stali łaski Boskiey) przy swoich zostali błędach, wiele iednak Aryanow brzydką porzucało sektę. A ktorzy przed tym mieli Abrahama Zwodzicielem, potym za Iego przykładem idąc, do Chrztu S (przy Reformatow nauce) mieli swym Wodzem. Dziękował gorąco BOGU W. O. CYPRYAN z niezmierną Duchowną pociechą, że mu pozwolił tak znaczną zwiedzionym Duszom, y Kościołowi S. uczynić przysługę. Całe dzieło Boskiey Dobroci przypisuiąc, bynaymniey zaś sobie nie przyznaiąc. Albowiem. w wszelkich okolicznościach, ktore mogły go uczynić znamienitym przed ludźmi, pokory był głębokiey, ktora tym go bardziey chwalebnym czyniła, im się bardziey uniżał. Miłość ku bliźnim nie tylko w pracach Duchownych oświadczona, ale też w zabawie, czyniła go wielce przyiemnym. Był bowiem przystępnym dla wszystkich,

 każde-

każdemu chcąc według możności ſwoiey, iak naylepiey dogodzić: dla tego Bracia prości, Oycem go ſwoim nazywali; Iemu ſię ſkrytości ſerc, y ſumnienia właſnego zwierzali. Przez co znaczny czynił poſtępek, gdyż ta poufałość ſprawowała w Zakonnikach wſzelką na Iego rady ſkłonność, ktore do tego kierował, aby wſzyſcy mogli bydź doſkonali, y w życiu duchownym iak naymocniey ugruntowani. Na prace poſpolite y modlitwę był pilny, w niczym ſobie nie folguiąc, chociaż w podeſzłych latach. W Dzień S. Marcina Biſkupa, gdy wchodził do Refektarza po Iutrzni na umyſłową modlitwę, Obraz S. O. FRANCISZKA bez dania przyczyny, zpadł dobrowolnie; co on ſobie wziął za znak pewney śmierci ſwoiey. Iakoż wyſpowiadał ſię zaraz y Mſzą S. nabożnie odprawił; po ktorey, gdy zwyczayne dzięki Panu BOGU czyni, gorętſzym nad zwyczay affektem polecaiąc BOGU oſtatni zgon ſwoy; apoplexyą zarażony, tegoż dnia po pracach y umartwieniach świątobliwego życia dokończył. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

Z Znaczną ſławą świątobliwości zſzedł z tego świata W. O. IACEK Bobrownicki, Urodzeniem y cnotą znaczny. Po wſtąpieniu do Zakonu, przez całe życie ſtarał ſię, o iak nayznaczniey ſzy w cnotach poſtępek: każdy punkt Reguły ściſle zachował, obawiaiąc ſię w iedney literze, lub kroku uchybić od poprzyſiężonych ſlubow. O ſkromną układność, zewnętrznie; ale bardziey o prawdziwą doſkonałość wnętrzną mocno ſię ſtarał. W nabożeńſtwie pilny, y gorący, na modlitwie dni y nocy trawił. Oſobliwie iednak do Męki Chryſtuſa Pana był nabożny. Dla tego zawſze Ukrzyżowanego Zbawiciela Obraz w ręku noſił, na ktory zapatruiąc ſię, ſerdecznie wzdychał, całował, y w nabożne rozpływaiąc ſię łzy, niemi Rany Pańſkie ſkrapiał.

Msze SS. odprawuiąc, cały w BOGU był sercem y myślą utopiony. Dziwne, y częste zachwycenia miewał, y często Mszyby był nie skończył przez dopołudnie, gdyby go do zmysłow posłuszeństwo było nie przywracało. Gdy zaś rozkazem Przełożonego przytomność mu się wrociła, zwyczaynym nabożenstwem reszte Mszy S. spokoynie dokończał. Zabawa Iego tak z Bracią, iako z Swieckiemi, była bardzo rzadka, ale Swięta y przykładna. Wiedząc bowiem wszyscy o Iego iawney świątobliwości, życzył sobie każdy z nim rozmawiać, radzić się w rzeczach zbawiennych, albo przed nim się spowiadać. Cokolwiek zaś poradził, wszystko było zbawienne, y doskonałe. Wspierało się albowiem nie tylko na mądrym rozsądku, ale na czystym sumnieniu, y na Boskiey woli, ktorey w serdecznych natchnieniach mocno słuchał, y nigdy przeciwko nim nie szedł. Dla większey zasługi pozwolił był BOG Wszechmogący niewinnemu Słudze swoiemu cierpieć dla sprawiedliwości. Albowiem od Szwedzkich Heretykow z zawziętości przeciwko Wierze S. y Wiernym, poymany, zbity, zelżony, y zkaleczony, ledwie co żywy był zostawiony. Wszystko to iednak chętnie, y cierpliwie dla miłości Chrystusa znosił. Na ostatek cały prawie iednym oblany wrzodem, gdy rany co raz nowe otwierały się (a co większey boleści było przyczyną) robacy się w nich lęgli, y żywego toczyli: nigdy nie sarknął, ani się uskarżał, ale według zwyczaiu swego, trzymaiąc w ręku Ukrzyżowanego Chrystusa, w Rany się Iego zapatrywał, y rozpamiętywaniem Męki Pańskiey, wszystkę sobie gorycz zwykł słodzić. Wyniszczony częścią umartwieniem, częścią przykremi chorobami, przyiął z wielkim nabożeństwem Nayświętsze Sakramenta. A gdy iuż mowić nie mogł, przytomnym iednak będąc zupełnie, znakiem Spowiednika swego upraszał, ażeby naywiększe ukochanie swoie Ukrzyżowanego Chrystusa na sercu mu położył. Co gdy uczyniono, mile przytulaiąc ow Obraz Swięty, y wnętrzne affekta wyprawuiąc, szczęśliwie skonał. Ludzie, ktorzy się gromadnie zbiegli na pogrzeb Iego, nie inaczey go, tylko Swiętym, y Błogosławionym Sługą Bożym nazywali. Wkrot-

ce po śmierci swoiey pokazał się w wielkiey światłości iedney znaczney godnością, y pobożnością Pani, upewniaiąc Ią, o przyiściu Iey Spowiednika, ktorego ona serdecznie pragnęła. Pogrzebiony w Wieliczce.



TEGOZ DNIA.

ODdał BOGU Ducha W. O. SEBASTYAN Ostrowski, ieszcze na świecie doskonały. Lubo albowiem był Kanonikiem Kujawskim, godności iednak tak zażywał, iako po nim wyciągało do tego stanu powołanie: skromnie, pobożnie, y ostrożnie żyiąc. Długo się namyślał nad obraniem sobie stanu iakiego, (gdyż ten, w ktorym on był, zdawał mu się bydź z wielu miar niebespieczny) chociaż bowiem do rożnych zasług miał sposobność, częste iednak trafiały się przypadki, ktore go od chwały Boskiey odrywały, po sobie zaś rozrargnienie, y nieuspokoienie w Duchu zostawiały. A zatym uznawszy, że wielkie niebespieczeństwa na świecie, do zbawienia są znaczną przeszkodą, porzucił tak godność, iak bogactwa, a podły stan według świata, w Zakonie Reformatow przyiął. Postanowił sobie był w osobności żyć w Zakonie, y samego tylko zbawienia swego pilnuiąc, niczym się nie zatrudniać, coby mu nabożeństwa przeszkadzać mogło. Trudno iednak było tego pragnienia skutek otrzymać, albowiem Przełożeni, widząc w nim wielką do rządzenia inszych sposobność, oraz spodziewaiąc się pewnego pod Iego Przełożeństwem, dla Zakonnikow pożytku, obierali go na rożne Urzędy. Wymawiał się, a często y wypraszał pokornie, przywodząc niesposobność swoię. Y lubo czasem był uwolniony, kilka razy iednak przymuszony, musiał się poniewolnie Gwardyaństwa y Diffinitorstwa podiąć; kochaiąc bowiem głęboką pokorę, chciał bydź od wszelkich Urzędow daleki: dla tego upraszał Przełożonych, ażeby mu pozwolili pokoiu miłego zażywać,

ponieważ ciężko mu było od oſobności w Celli, od modlitwy, y bogomyſlności, przez zabawy powierzchowne odrywać ſię, przez co dobro poſpolite, y rząd Klaſztorny mogłby mieć iaką krzywdę, y uſzczerbek. Proſił ſię tedy do oſobnego Klaſztoru Szczawinſkiego, gdzie mieſzkaiąc w zupełnym ducha weſelu, nie miał żadney przeſzkody, do ſtarania ſię o zbawienie, do czwiczenia ſię w pokorze, do poſtępku uſtawicznego w cnotach. Zeby zaś tym doſkonalſzym mogł ſtanąć w Niebie po nadgrodę, dopuścił P. BOG na niego cięſzką chorobę, w ktorey rany gdy ſię ieſzcze iedne nie zgoiły, drugie ſię otwierały, tak, że od ſtopy aż do wierzchu głowy, zupełney na nim nie było ſkory: ale wſzyſtka wrzodami poſzarpana, y ranami poprzerywana. On iednak w wielkiey te bole znoſił cierpliwości, dziękuiąc pokornie Panu, że go ſwych Ran uczeſtnikiem raczył uczynić. Wyczyſzczony tedy w ogniu umartwienia, opatrzony SS. Sakramentami, przygotowawſzy ſię pobożnie na śmierć, oddał BOGU Ducha w Szczawinie.



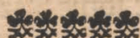
TEGOZ DNIA.

JAko żył chwalebnie, tak śmiercią Sprawiedliwych zſzedł z tego świata KAROL TARŁO Kanclerz Wielki Koronny. Słuſznie ſię między Bracią iako Tercyarz mieścić powinien, ktorego oſobliwſza świątobliwość chwalebnieyſzym światu uczyniła, niżeli godność. Na tę zaś wydźwignęły go nie tylko Domowe zaſługi, ale wielkie cnoty, dla ktorych ſwego czaſu był cudem iednym doſkonałości; gdy umiał złączyć świecką powagę, z prawdziwie Chrześciańſkim życiem. Nie odſtąpił bynaymniey od powziętey raz w Wierze Swiętey ſtateczności, ale gdziekolwiek mogł, iakim ſpoſobem, albo przyſługą oświadczyć ku BOGU ſwemu poddańſtwo, ſtarał ſię, ażeby to iak naydoſkonaley uczynił. A lubo od młodości prawie na Dworze bawił, nie naſladował iednak nigdy żadney płochości, ktoraby go od

rodowitey miała odciągnąć cnoty. Więcey ſobie zawſze ſzacował uczciwe, y Katolickie zachowanie, niżeli z żartow niewſtydliwych, z roſpuſtney w Kompaniach zabawy, mieć od głupich pochwałę. Z żalem zawſze patrzył na wprowadzone z Cudzych Kraiow zwyczaie, ktore oyczyſtą ćmiły ſzczerość, a wkorzenioną dobrze Wiarę, złemi przykładami tłumiły. W Kościele zachował ſię ſkromnie y nabożnie, modlitwy tylko ſamey pilnuiąc, ani pozwalaiąc, ażeby kto z ſłużących miał bez uſzanowania mieyſca Swiętego rozmawiać. Dom zaś Iego zabawami, albo ſtanowi ſwemu przyzwoitemi, albo pobożnemi był napełniony; maiąc na to pilne oko, aby młodź ſkłonna do ſwawoli w wſzelkiey była zachowana ſkromności, y do tego ſię ſpoſobiła na chwałę Boſką, do czego każdy oſobliwſzą miał ſkłonność. Zgoła zaſzczycała go, niepoſzlakowana w życiu niewinność, w Wiary S. utrzymaniu żarliwość, ſumnienia włáſnego oſtrożność, ku Krolowi wierność, ku Przyiaciołom ſzczerość, ku Duchowieńſtwu przychylna ze wſzyſtkich miar uczciwość. Nie przykładał nigdy ſerca do zbierania ſkarbow, z dziękczynieniem BOGU, zażywaiąc tego, co mu pozwolił, ſkromnie zawſze bez zbytkow, z ſamym tylko potrzebnym do utrzymania powagi ſtanu ſwoiego, obchodząc ſię Dworem. Co mu zaś od wykładow na domową potrzebę, y uſługę Oyczyzny zbywało, na Kościoły, Kapłanow, y ubogich wydawał. Całym ſercem kochał Zakon S. O. FRANCISZKA, oſobliwie zaś Reformatow, ktorych ściſłe ubóſtwo przykładem Przodkow ſwoich po wielu Klaſztorach, hoynemi opatrował Iałmużnami. Chciał doświadczyć BOG Sługi ſwego rożnemi przypadkami, aby tym oczywiſtſza wydała ſię cnota. Albowiem na dwa lata przed śmiercią, y Zonę, y Corkę ſtracił, y dobra włáſne od Szwedow zniſzczone widział, za to ſzczegulnie, że od ſprawiedliwości, y wierności prawemu Krolowi obiecaney, odwieść ſię nie dał. Sam też rożnemi chorobami przyciśniony, uſtawicznego umartwienia miał codzień odnowioną przyczynę. To iednak wſzyſtko m ę ż n e g o umyſłu, żadnym ſpoſobem wzruſzyć do niecierpliwości nie mogło.

gło. Albowiem na samym BOGU (maiącym mu to w wieczności nadgrodzić) mocną wspierał się nadzieią, ktora mu serca do wytrzymania przeciwnych stosow dodawała, y przykrościom prawie nieznośnym, znaczną czynił folgę. Usposabiał się do ziednania łaski Boskiey, zupełnym oddaniem na wieczne o sobie rozporządzenie, ktorego żadnym znakiem niechciał naruszyć, ale mocną utwierdzony Wiarą z cierpliwym Iobem, tak usta, y serce obwarował, że w przypadkach niepomyslnych żadnym znakiem przeciwko karzącemu nie obruszył się BOGU. Powracaiąc z Seymu Warszawskiego, w ostatnią wpadł chorobę; a widząc się bydź niebespiecznym, do Lubelskiego Reformatow Klasztoru wieść się rozkazał. Za Fortę wprowadzony, rzekł prawie Prorockim Duchem owe z Psalmu słowa: *Tu spocznienie moie na wieki wiekow*. Gdy zaś od Doktorow o niepewności życia był przestrzeżony; przyiął chętnym sercem owę wiadomość: to tylko powiedziawszy z przykładną łagodnością. *Niech się stanie wola Boska*. Zaraz tedy zakrzątnął się około rozporządzenia Duszy. Nie trafiła ta niepocieszna nowina na niegotowego. Wiedział bowiem, iak iest niepewna ostatnia śmierci godzina, a za tym starał się, ażeby do niey zawsze był gotowy. Dziękował BOGU, że mu to Dobrodzieystwo wyświadczył, ktorego tak wielu nie mieli, aby się uwiadomienia nieodmiennego, o następuiącym rozstaniu z światem doczekał. Więc bynaymniey niezmieszany, podać sobie kazał ostatni testament, y miarkuiąc, czyliby nie potrzeba czego poprawić, pilno przezierał. Ale iak od świątobliwego, y mądrego Pana, tak był doskonale napisany, że godzien bydź na przykład od wszystkich czytany. Więc to tylko uczynił, czego mu nie dostawało, że go utwierdził zwyczaiem Prawnym. Około Duszy zaś o pilne staranie, uprasżał O. Prowincyała, tam na ten czas będącego, ktory go Spowiedzi często słuchał, y do szczęśliwey śmierci usposabiał. Przyiąwszy Sakramenta SS. upraszał serdecznie o Habit Zakonny, y aby w nim mogł bydź pogrzebiony, co mu chętnie wyświadczono. Bracia iednak życząc Dobrodzieiowi swemu, y dobra całey Oy-

czyzny Obróńcy, iak naydłużſzego zdrowia, uſtawicznie modlitwy, y Mſze SS. odprawowali. Gdy zaś co raz to bardziey zbliżała ſię oſtatnia godzina, y iuż mowę był zamknął, nieſpodziewanie iakby ſię ze ſnu porwawſzy, rzecze do przytomnych Oycow: *Puſzczaycież mnie Oycowie, zmiluy cie ſię na demną Oycowie!* ktoremu Ociec Gwardyan tam będący, y Akty mowiący, rzecze: *Niechay ſię BOG nad tobą zmiluie, ty zaś mow ſkruſzonym sercem. Zmiluy ſię nademną Panie!* na co w uwielonym duchu odpowiedział Pan: *Już ſię nademną zmilował BOG, wy mnie tylko wypuście Oycowie, gdyż iuż czas przyſzedł:* a potym przydał gorące Akty: *Kocham BOGA nad wſzyſtko. Żaluię z miłości Boſkiey za wſzyſtkie grzechy moie.* Powtarzaiąc zaś co raz to inſze Akty, gdy ſię Mſza S. ſkończyła (ktorą za utrzymanie zdrowia Iego odprawowano) on też BOGU Ducha oddał. Według rozporządzenia Iego, ſkromnie pochowany, nie tylko w Habicie Zakonnym, ale też z zwyczayną Reformatom apparencyą. Z żalem nie tylko obowiązanych ſobie, ale też ſamych Heretykow, ktorym przy ſwoiey żarliwości, poſtaremuż z rzetelności przyiemney ku wſzyſtkim ſkłonności, y z rożnych doſkonałych cnot był bardzo miły. Pogrzeb zaś godności, y Imieniowi przyſtoyny, ADAM PIOTR TARŁO Wojewoda Lubelſki, potym ſprawił, na oświadczenie ſwego ku Oycu affektu.



DNIA XIII.

W. O. ZACHARYASZ Bielińſki, pilnym ſtaraniem ſię o cnotę, nad zaſzczyty świeckie był daleko znakomitſzy. W pracach Zakonnych tak był niezmordowany, że przez całe prawie życie ſwoie, dawał Braci nauki potrzebne; iako to Filozofią, y Teologią. Maiąc zaś dar oſobliwy do Kazania (lubo go przy Szkolnych naukach nie zaniedbywał) iednak dla pożytku więkſze-

kſzego ludzi przez lat kilka od Przełożonych był poſtanowiony Kaznodzieią. Miał prawda wielką mądrość, ktorą mogłby był okraſić Kazania ſwoie, ale bynaymniey nie zażywał tey prożności: ſamą tylko ſzczerą prawdą, y Piſma S. dowodami obchodząc ſię. Mawiał bowiem, że nigdy pracowicie ułożone w Kazaniu ſłowa, tego pożytku uczynić nie mogą, ktory miewa ſzczera, y proſta wymowa, gotuiącemu ſię z dobrą intencyą, od ſamego BOGA do ſerca podana. Tam bowiem ieſt dzieło ludzkie, tu zaś ſprawa Ducha S. tamto przenika aż do ſerca, to zaś w ſamych zoſtaie uſzach, albo z małym pożytkiem Słuchaczow, albo z żadnym. Każący zaś ieżeli nie ſzkoduie (przez ſzukanie w rzeczach Boſkich prożney chwały) zapewne ſzczupłą bardzo ma zaſługę z pracy ſwoiey. Dla pięknej układności, y ſkromnego obcowania wſzyſtkim miły, albowiem ſtarał ſię o to pilno, aby nikogo, lub uſługą, lub iakimkolwiek inſzym ſpoſobem nie obciążał. On zaś ſam podłe uſługi inſzym chętnie wyświadczał, ani ich ciężaru, ani podłości bynaymniey nie uważaiąc. Ale pamiętaiąc na Zbawiciela ſwoiego, ktory dłużey żył w poſłuſzeńſtwie Rodzicow, y zapomniany prawie; niżeli na czynieniu cudow y Kazaniach, on ſię tak wielkim przykładem, do wzgardy ſiebie, mocno zachęcał. W cnotach pilno ſię ćwiczył, y w nich poſtępował, oſobliwiey iednak cierpliwość w nim ſię wydawała, z ktorą znoſił przykrości rożnie przypadaiące; czyli w chorobach, czyli w wytrzymaniu niewygod, niedoſpania, uprzykrzonych podroży. Milczenie ściſłe zachował, tak, że uſt nie otworzył, tylko na chwałę Boſką, y w potrzebie na pożytek bliźniego. Zyczył ſobie gdyby można było, aby ſam zawſze zoſtawał, ſpodziewaiąc ſię, że Boſki głos prędzey uſłyſzy, kiedy go tłumić nie będą z ludźmi zabawy. Iakoż muſiał doznawać w owey oſobności wiele łaſk Boſkich, dla ktorych niechciał ſię tak łatwo odrywać do iakichkolwiek nienagannych zabaw. W oſtatniey chorobie, pilnie do śmierci przygotowawſzy ſię oddał BOGU Ducha. Pochowany w Lwowie.

TEGOZ DNIA.

NA bezkrwawym Męczeńſtwie dokończył pracowitego życia W. O. IULIAN Zagora; całe w Zakonię życie poświęcił, ſtaraiąc ſię iak naypilniey o miłość BOGA, y bliźniego. A że na tym gruncie wſpieraią ſię inſze cnoty, łatwo Iego doſkonałość miarkować można, iak był pobożnym, gdy zapalony miłością BOGA y bliźniego, na oſtatnie niebeſpieczeńſtwo nie obawiał ſię narazić. Znacznym dowodem oświadczył chęć ſwoię do ratowania bliźnich, albowiem Kaznodzieią będąc w Przemyſlu, chciał to pokazać ſkutkiem, czego nauczał ſłowem. Więc na uſługę opuſzczonym zapowietrzonym, dobrowolnie ſię ofiarował. Wytrzymał cierpliwie przez czas nie mały wielkie niewygody y prace z wdaniem ſię oczywiſtym w niebeſpieczeńſtwo życia. Przy tym niedoſtatek, głód, niewczas, mężnie znoſił, mniey ſobie ważąc niewygodę, ktorą cierpiał, niżeli zapowietrzonych nędze y boleści. Y chociaż ſam z niemi muſiał ſpołecznie cierpieć wielką biedę, mniey iednak dbaiąc o ſobie, ſtarał ſię pilno o pożywienie dla zapowietrzonych, ktorych on wedle możności opatrywał, tak pokarmem, iako SS. Sakramentami. Sam też zarażony na tym placu, na ktorym dla bliźniego pracował, padł na ofiarę BOGU. Pochowany w Przemyſlu w Katedralnym Kościele.



DNIA XV.

W. O. FELIX Kozielſki Spowiednik pracowity, modlitwą y pokorą (w ktorych cnotach naybardziey ſię ćwiczył) zaſłużył ſobie u BOGA dar oſobliwſzy leczenia wſzelkich chorob. Dla tego ludziom był w Okolicy bardzo znaiomy, ponieważ u-

dawali

dawali się do niego nie tylko Katolicy, ale y Heretycy. On zaś samą modlitwą y pokropieniem święconey wody uzdrawiał przychodzących z Wiarą mocną. Prawda, że same cudowne dzieła, przez człowieka sprawione, bynaymniey świątobliwości nie utwierdzaią; ieżeli zkąd inąd nie mielibyśmy dowodow przez życie pobożne. Że się człowiek ow starał o doskonałości w wyższym stopniu, y z większym usiłowaniem. Iednak w Oycu FELIXIE pierwey BOG pokazał do nasladowania cnoty, niżeli do podziwienia cuda. Był albowiem wielce nabożny, że mu się nic bardziey nie podobało, iako z temi zabawiać się ludźmi, z ktorych pobudkę do cnoty mogł powziąć, y iakiego sposobu nabożeństwa trafiłoby mu się nauczyć. Sam też chociaż na ustney nie bardzo zasadzał się modlitwie, wiele iednak na niey czasu trawił postaremuż: osobliwszą miał chęć do rozmyslania. Więc y modlitwy, ktore zwyczaynym nabożeństwem zwykł był odprawować, krotkim rozmyslaniem przeplatał, y nad mowionemi zastanawiał się słowami, żeby pomiarkował, ieżeli serce zgadza się z ustami. BOG mu też łaskawy użyczył tak mocney Wiary, że nią wsparty, przy gorącey modlitwie, uzdrawiał chorych do siebie przychodzących. On iednak lubo ledwie nie Cudotworcą iawnie był od ludzi nazywany, pokornym o sobie rozumieniem, oraz słowami, niegodność swoię oświadczał. Twierdząc, że te cudowne uzdrowienia, były szczerą łaską Boską, ktore y nayniegodnieyszemu może użyczyć człowiekowi. Że zaś Iego na to obrał Pan BOG, uczynił to z szczerey dobroci, ażeby Heretycy (ktorych tak wiele trwa w uporze) iawnie widzieli, że w Kościele Katolickim prawdziwa znayduie się Wiara, y onę według obietnice swoiey rzetelnemi utwierdza cudami. Iakoż tak zapewne było. Że Chrystus Pan y Sługi swego chciał wsławić cnoty, y Wiarę prawdziwą mocniey przez niego obiaśnić. Co się iawniey trafiło w następuiącym przypadku. Zachorował był nie daleko Klasztoru S. Anny Szlachcic Warlewski nazwany, ktory będąc Heretykiem, zwyczaiem tych ludzi, z Swiętych naśmiewał się Ceremonii, y leczenia W. O. FELIXA. Gdy zaś co raz bardziey sili-

ła się choroba, Doktorowie go odstąpili. Widząc że żadnego nie ma sposobu ratowania się, doświadczaiąc raczey, niżeli ufaiąc, posłał iednego z sług do Klasztoru po święconą wodę. Nalał iey baryłeczkę O. FELIX, przy obecności sługi, a gdy do domu Pana swego przyniosł, domowi żartować poczęli z owego Lekarstwa; czego y sam Pan dopomagał, kazał sobie iednak nalać owey wody, co gdy sługa czyni, obaczył kolor odmieniony w szklance, a gdy on, y wszyscy przytomni zaczęli kosztować, uznali bydź bardzo wybornym winem. Co tym bardziey przyczyniało zdumienia, że sam sługa Heretyk oczywistym był świadkiem, zkąd woda, nie wino nalane było. Obaczył tedy Pan błąd swoy, y upraszał W. O. FELIXA, aby go ratował; co on chętnie uczynił, tym sposobem iako inszych Odszczepieńca owego, do zdrowia, nie tylko cielesnego, ale y dusznego przyprowadziwszy. Ociec zaś w zwyczayney pobożności wiek dalszy trawiąc, y z cnoty w cnotę postępuiąc, z wielkim pożytkiem duchownym, stawił się po nadgrodę przed BOGIEM. Pochowany u Swiętey Anny.



DNIA XVI.

W. O. ATANAZY Wsołkowski Szlachetnie urodzony, wstąpił do Reformy; gdzie od samego początku Zakonnego życia pilno starał się o doskonałość iak naywiększą. W postach y umartwieniu rozlicznym był dla inszych przykładem. Wielką miłość ku BOGU y bliźniemu, tym oświadczył, że dla zbawienia ich, sam się na niebespieczną zapowietrzonym ofiarował usługę. Iakoż wiele podiąwszy pracy, sam zarażony powietrzem, Swiętemi opatrzony Sakramentami, umarł szczęśliwie. O Iego pracach y miłości bliźniego, możesz tu niżey obaczyć dnia dwudziestego tegoż Miesiąca, gdzie się opisuie życie W. O. Cypryana Kierkorowicza, iako bowiem wraz z

sobą pracowali; tak wraz odebrali za podięte trudy nadgrodę. Pogrzebiony w Iarosławiu w Ogrodzie Brackim.



DNIA XVII.

W O. IOACHIM Stanzel, hoynie od BOGA udarowany tak wielkiemi darami, iako osobliwszemi cnotami, przy doskonałcy mądrości, niemniey przyświecał inszym przykładnym życiem. Przez wszystek czas Zakonnego życia, o to się pilnie starał, ażeby przyczynił sobie zasługi. A ten był nieodmienny sposob życia Iego, czyli był młodszym w Zakonie, czyli na iakim zacnieyszym Urzędzie. Albowiem powiadał, że długi wiek nie czyni zasługi, ale oświadcza człowieka doskonalszego: iako rzemieslnika nie iest świadectwem, długie mieszkanie na sławnym mieyscu, ale doskonałość w robocie, przez wiele lat, co raz to bardziey utwierdzona. Starał się tedy nie o słowną tylko wspaniałość cnoty, ale o rzetelny postępek, od ktorey pracy, nie wyimował go żaden Urząd, ale w niey utwierdzał. Nie na to bowiem twierdził się bydź powołanym, ażeby był wyższym, y znacznieyszym, ale aby był prawdziwym Bratem Mnieyszym, do ktorego należą wprawdzie wszystkie cnoty, osobliwie iednak ubostwo, pokora, wzgarda samego siebie, y te doskonałości, ktore albo są przykazane, albo zalecone w Regule. Nie tym bowiem oświadcza się każdy Synem bydź prawdziwym S. O FRANCISZKA, że gruby, albo tym ksztaltem nosi Habit, ale, że sposobu życia opisanego nie odstępuie. A zatym on sam bynaymniey nie odmieniał postanowienia swego w cnotach postępuiąc, ale do samego zgonu na obiecaną nadgrodę pilno pracował. Zostawszy Prowincyałem, w pracy żadney sobie nie czynił folgi, ale ganki zamiatać, naczynie w Kuchni umywać, chleba dla Braci żebrać, było mu miłą

zabawką. Z Oycowſką przychylnością wſzyſtkich udaiących ſię do ſiebie przyimował, dla tego od Braci wielce był kochany. A od Swieckich dla świątobliwości żywota ze czcią ſzanowany. W miłey kochaiąc ſię oſobności, pracował na pożytek Zakonu. Czas cały, albo na modlitwie, albo na pożyteczney trawiąc nauce. Między inſzemi pracami ſwemi, zoſtawił doſkonałą Kſiążkę, wykład na Regułę Braci Mnieyſzych, y drugą, Exhorty Domowe do Braci miewane; w ktorych to Kſiążkach nie tylko wydaie ſię iawnie Iego głęboka nauka, ale doſkonała cnota, żarliwa świątobliwość, y świątobliwa żarliwość, tak mądremi wywodami, iak ſzczerym S. Patryarchy Duchem ozdobiona. Gdy powietrzem cały był zarażony Krakow, maiąc ſobie za powinność, aż do śmierci w Swiętym żyć Poſłuſzeńſtwie, Gwardyanem tamże uczyniony, przy oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie, pilnował zleconego ſobie mieyſca, y Urzędu; a upewniony o dniu śmierci, pilnie ſię gotował do niey, y z wſzelką oboiętnością, onęż przyiął. Pochowany w Krakowie.



DNIA XIX.

WO. MANSWET Leporini, dla znacznych cnot y doſkonałey nauki, po rożnych w Zakonie pracach chwalebnie podiętych, y Urzędach doſkonale odprawionych, obrany był Prowincyałem. Urząd ten z wielką miłością Braterſką ſprawował; o pilne zachowanie Reguły, przy potrzebney żarliwości, ſtarał ſię tak, że nikomu nie ſtał ſię przykrym, a tym bardziey nieznośnym. Był wprawdzie Przełożonym pilnym, y o zachowanie Praw żarliwym, ale też zawſze pamiętał na to, że go Reguła uczyniła, y nazwała ſługą Braci; a za tym ſtarał ſię pilno, żeby z Zakonnikami poſtępował iak Ociec, oraz dogadzał im w potrzebach prawdziwych, y prożbach ſprawiedliwych, ia-

ko

ko ſługa. Na prożbę OO. Maryanow, był u nich Magiſtrem Nowicyuſzow, na Puſzczy Korabiowſkiey, ucząc słowem, y przykładem doſkonałości Zakonney. Dawał im potym Teologią, z znacznym pożytkiem tego Zakonu, ktory iako pod rządem Generała Braci Mnieyſzych zoſtaie, tak o to ſię ſtara, aby według ſwoich uſtaw, był pożytecznym Kościołowi S. Więc nie tylko Kommiſſarzow Generalſkich od Reformatow ſobie upraſza, ale też będąc radą tych Oycow utrzymany przy własnym Habicie, y ſtanie, wybierał do nauk Zakonnikom potrzebnych tych ludzi, ktorzy dawnością w Zakonney doſkonałości, y oſobliwemi cnotami byli zaſzczyceni. Między ktoremi rachuie ſię y O. MANSWET, ktory od pomienionych wrociwſzy Oycow, przez uſtawiczne poſtępowanie w cnocie, dopełniwſzy naznaczoney od BOGA miary, życia, y zaſług; poſzedł do Pana po nadgrodę za prace. Pogrzebiony w Warſzawie.



DNIA XX.

W. O. BERNARDYN Piſkowſki, Zakonnik cnotliwy, y zawſze o większey poſtępek w doſkonałości, ſtaraiący ſię: nabożeńſtwa pilnował z zupełnym zatopieniem w BOGU. Poſlubioną Regułę, y Prawa Zakonne uſilnym zachował ſtaraniem. Gdy Heretycy w Woyſku Węgierſkim będący, po nieprzyiacielſku Polſkę naiechali, W. O BERNARDYNA z nienawiści ku Wierze Katolickiey, poimali, a po wielu naigrawaniu, y biciu, zkaleczyli. Cierpliwie znoſił zadane rany: żywo zaś zoſtawiony, miał ſpoſobność więcey ſobie zaſługiwać przez uſtawiczną cierpliwość, wynędzniony iednak bolem, y pracami Zakonnemi, zaſnął w Panu w Klaſztorze Stopnickim.

TEGOZ DNIA.

ZSzedł z świata śmiercią Sprawiedliwych W. O. CYPRYAN Kierkorowicz. Wielkie pragnienie doſkonałości, ktore oświadczył, ſtaraiąc ſię o wſtąpienie do Zakonu, ieſzcze na świecie będąc, utwierdził pobożnym życiem, y ſtaraniem ſię o nabycie cnot. Ponieważ zaś zachodziła trudność w przyięciu do Zakonu, że był Nacyi Ormiańſkiey, ktora od Schizmy, y Herezyi Dyoſkora nie dawno nawrociła ſię była do Kościoła S. y nie było pozwolenia, ażeby Ormianie bez wiadomości Stolice Apoſtolſkiey do Zakonow Łacińſkich mogli bydź przyimowani. On mocno wzbudzony łaſką powołania, niechciał żadnym ſpoſobem uſtąpić przedſięwzięcia ſwego. Więc ażeby wierne y powinne ku Stolicy S. oświadczył poddańſtwo, oraz nabożeńſtwo ku SS. Apoſtołom pokazał, wybrał ſię do Rzymu. Gdzie utwierdzony w chęci ſwoiey wziął Błogoſławieńſtwo Papieſkie na wſtąpienie do Reformatow. Z wielką tedy pociechą prace podrożne ſłodząc ſobie przyięciem do Zakonu, powrocił do Polſki, y powołaniu zadoſyć uczynił. Nie leniwo poſtępował w cnocie, ale każdą okoliczność kierował do życia doſkonałego, y upragnioney pobożności. W uboſtwie tak ſię kochał, że chęcią przewyżſzył pilnie ſtaraiących ſię o bogactwa: a iako inſi pragną mieć iak naywięcey tak on ſtarał ſię bydź iak nayuboższym. Modlitwy, nabożeńſtwa pilnym był, y nigdy czaſu użyczonego inaczey nie trawił, tylko albo na rozmyſlaniu, albo na pracy Zakonney. Dla cnot, y roſtropności, ktorey umiał w dawaniu rad Duchownych zażywać, tak Swieckim, iako y Zakonnikom był bardzo przyiemny. Dopuścił Pan BOG na ukaranie ludzi morowe powietrze, ktore, że ſię mocno rozſzerzyło, y zarażone Miaſta, dla gęſtey śmierci, prożne prawie zoſtawały, nędzni, chorzy (a oſobliwie ubożſi) bez wſzelkiego ratunku umierali. Wzruſzył ſię mocnym

polito-

politowaniem W. O. CYPRYAN nad nędzą owych chorych, więc z W. O. Atanazym Włołkowſkim na uſługę zapowietrzonym w Iarosławiu dobrowolnie ſię ofiarował. Iakoż oświadczyli obadwa wielką miłość ku bliźnim. Albowiem nieodſtępnie pracowali w ratowaniu zapowietrzonych, kazywali, y upominali zebranych ludzi, ażeby BOGA pokornie błagali, na oddalenie kary tak ciężkiey. Oprocz uſług Duchownych, w ſłuchaniu Spowiedzi, y rozdawaniu Sakramentow SS. potrzeby owych nędznych y opuſzczonych ludzi, według możności opatrowali. Zebrali u możnieyſzych, tak w Mieście, iak pobliżſzych Wioſkach dla nich Iałmużny. A zwiezioną, według potrzeby każdego dzielili. Z Miaſta wyprowadzali ſłabych ludzi w pola, tam im rękami właſnemi z chruſtu, y ſłomy ſtawiaiąc ſzałaſze. Ze zaś częſto Grobarzow nie było, ſami doły kopali, y umarłych grzebli: a czego krewni krewnym, obawiali ſię świadczyć, oni dla miłości Boſkiey wſzyſtkim ochotnie ſłużyli, wrzody opatruiąc, y zawiiaiąc, łożka prześciełaiąc, z mieyſca na mieyſce przenoſząc, umywaiąc, karmiąc. Po śmierci O. Atanazego, dnia czwartego zſzedł z tego świata O. CYPRYAN, a gdy Ciała obydwu z Miaſta do Reformatow wieziono, ludzie pozoſtali z płaczem ich wyprowadzali, Oycami, Dobrodzieiami, Opiekunami, ſwoiemi zowiąc, y do ſamey Forty Zakonney biegnąc z płaczem, y wyciem uſpokoić ſię nie mogli, ſtratą tych rozrzewnieni, ktorzy dla nich życie łożyli: ich zaś przez wynalezienie Chrześciańſkich ſpoſobow, przy życiu do tego czaſu zachowali. Ktorzy zaś właſnego życia dla bliźnich nie żałowali, życie pozoſtałym u BOGA uproſili. Albowiem ich śmiercią morowa zaraz w Iarosławiu uśmierzyła ſię zaraza. Ciało O. CYPRYANA w lat trzydzieści y dwa, znalezione zupełne, z Habitem y Płaſzczem, przy ktorym Bracia znaleźli Krzyżyk, Relikwiarz z Kościami SS. Pańſkich, y na gołym ciele paſek żelazny, wſzyſtko zupełne y całe; y nie obawiaiąc ſię zarazy dufaiąc przyczynie Sługi Bożego, między ſiebie rozebrali, do Grobu Brackiego przenioſłſzy. Ciała iednak W. O. ATANAZEGO znaleść nie możono.

DNIA XXI.

W Brat ZYGMUNT Gołczowski, według stanu swego, do ktorego był powołany, pracowitym był y nabożnym: sama go tylko choroba od pracy wymowiła: zawsze bowiem, albo co robił, albo choruiąc cierpliwością prace nadgradzał. W nabożeństwie był pilny, osobliwie ku Nayświętszey MARYI Pannie, ktorą czcił Rożańcami, y Koronkami, iako Matkę. Nabożeństwo zaś Iego, nie zastanawiało się na samym mowieniu Pacierza, y pozdrawianiu Nayświętszey MARYI, ale na pilnym strzeżeniu się grzechow, y ćwiczeniu w cnotach przednieyszych. Gdyż tak mocno trzymał, że się żadnym sposobem nie może podobać Matce Boskiey, kto iest przez grzech nieprzyiacielem Syna Iey. Więc każde Swięto, na cześć Tey Panny naznaczone, iako poprzedzał umartwieniem, tak też czcił osobliwszym nabożeństwem. W potocznych rozmowach naymiley mu było słuchać o iakiey heroiczney cnocie, lub sposobie wychwalania Nayświętszey Matki, y on sam wstrzymać się nie mogł, ażeby nie miał zalecać do niey szczegulnego nabożeństwa: mile Ią nazywaiąc wszystkich Grzesznikow Matką, a osobliwie swoią. W obiecanych ślubow zachowaniu, był pilny, staraiąc się, ażeby y on ie sam doskonale zachował, y od inszych w swoiey istocie utrzymane były Prawa Zakonne, o ktorych (gdy się podała sposobność) mowił żarliwie, wspominaiąc doskonałych Mężow tego Zakonu, ktorzy Apostolskim Duchem, starali się o to, ażeby y sami, y insi ścisłą zachowali Regułę. Posłuszeństwa był nieograniczonego, albowiem nic nie było tak przykrego, czegoby na iedno skinienie Przełożonych nie wykonał ochotnie. Zachorowawszy, zaraz na początku słabości (przeczuwaiąc niebespieczeństwo) na śmierć się gotował, y Nayświętsze Sakramenta przyiąwszy, przy modlących się Braci szczęśliwie skonał w Dzień Ofiarowania Nayświętszey MA-

RYI PANNY, do ktorey zawsze był nabożny Pochowany w Lwowie.



DNIA XXII.

W O. MACIEY Senkiewicz, młody prawda był w Zakonie, ale doskonały w cnocie. Albowiem od samego wstąpienia, tak mocno postępował w drodze zbawienney, że dawnieyszych, zdawał się wybiegać. Ubostwo kochał osobliwie, y nigdy nie miał się za szczęśliwego, iako gdy w niedostatku Zakonnym mogł zakosztować zwyczaynych niewygod. W ięzyku był bardzo pomiarkowany, że nic płochego, tym bardziey niepotrzebnego nie wymowił: dla czego albo w Celli, albo w Chorze bawił się zawsze. Gdy czasu pewnego z drogi powrocił, pieszym chodzeniem zmordowany, udał się według zwyczaiu swego do Celli na modlitwę, pod czas ktorey klęczący, paraliżem był zarażony, trzy Niedziele choruiąc, oraz rożne Cerulikow sposoby, ratowania dosyć przykre y bolesne cierpliwie znosząc, po przyięciu Sakramentow na śmierć gotowy, zasnął w Panu. Pogrzebiony w Rzeszowie.



TEGOZ DNIA.

W Brat IZYDOR Siechowski w piękney starości zszedł z tego świata. Z wielką miłością y ochotą usługiwał Braci, nie czekaiąc aż będzie proszony, albo Przełożony rozkaże, ale postrzegłszy potrzebę, zaraz chętnie swoię ofiarował usługę. Znać dobrze było, że praca Iego nie była tylko dla oka ludzkiego,

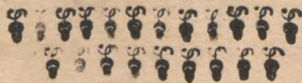
lub pochwały, ponieważ y na ten czas, kiedy nikt nie widział, ſzczerze dla dobra poſpolitego pracował, ani ſię nie narażał na te prace, ktore były chwalebnieyſze, ale rowno wſzyſtkie odprawował, ktore, kiedy, y gdzie kazano, albo ſądząc, że ich po nim ſama wyciągała potrzeba. Uważaiąc tylko BOGA, dla ktorego podiął ſię życia pracowitego w Zakonie, y ktory mu miał płacić trudy, dla ſiebie podięte. Lżeyſze zaś zabawy, od Przełożonych rozkazane, z rowną oboiętnością przyimował, ktore tym ſzacownieyſze czynił, że ie z Zakonną powagą odprawował. Wſzyſtkie bowiem ſprawy Iego były pomiarkowane, ſkromne, y oſobliwe nabożeńſtwo z ſiebie wydawaiące. Rozmow niepotrzebnych, prożnowania ſtrzegł ſię iako wielkiey zarazy Duſzy, y wolał (przy tym co Iego powinność wyciągała) robić co za inſzych, niżeli czas nadaremnie trawić. Dni zaś Swięte z oſobliwſzym odprawował nabożeńſtwem, ſtaraiąc ſię o to, żeby albo ſię modlitwą, y rozmyſlaniem Taiemnic Wiary S. bawiąc, albo co nabożnego dla wzbudzenia ochoty do poſtępowania w cnocie, y życiu Duchownym, czytaiąc, albo o życiu y ſprawach ludzi świątobliwych rozmawiaiąc. Zſzedł mu pożytecznie dzień na chwałę Boſką poświęcony. Poſpolitego też z drugiemi nabożeńſtwa mocno pilnował, nie wynayduiąc żadney potoczney wymowki, aby ſię odłączył od ſpołeczney modlitwy. A lubo w uſtawicznych był pracach, poſtaremuż Iutrzni nigdy nie opuścił. Do Mſzy SS. gdyby można, chciał do wſzyſtkich ſłużyć, y gdy mu w Swięto czas pozwalał, z wielkim to czynił nabożeńſtwem y przytomnością. Przełożonym na każde rozkazanie ochotnie poſłuſzny, dla tego wſzyſtkim miły. Gdy zaś za rozkazem Starſzych trafiło mu ſię co takiego wykonać, że albo ſiły Iego przechodziło, albo ſpoſobność; nie śmiał ſię wyłamywać, ale raczey zaczynał zleconą ſobie pracę, ktorey wielkość gdy ſami poſtrzegli Przełożeni, albo mu pomoc dawali, albo przeſtać rozkazywali. Wielu innemi ozdobiony cnotami, gdy ſobie ſpoczynku nie ſzukał, znalazł go, ale przykry, ciężką złożony chorobą, w ktorey

rey cierpliwie znoſzoney, pilnie ſię do śmierci przygotowawſzy, umarł pobożnie w Lwowie.

✿✿✿✿✿

DNIA XXVII.

W O. HIERONIM Niezgocki, czaſu ſwego znaczny przykład doſkonałości Zakonney. Albowiem nie tylko miał oſtrożność wielką, aby w iaki grzech nie wpadł, ale też zażywał pilności, do poſtępowania w cnotach. W Kazaniach był wdzięczny, wymowny, y nabożny; w zabawach, oſobliwie z Swieckiemi bardzo oſtrożny, y miły, tak ie umieiąc miarkować, żeby nic prożnego nie wymowił, ale tylko coby ſię ſtoſowało do zbawienia Duſz, albo poſtępku w cnotach. Był wolny w wymowieniu tego, co ſię tykało chwały, lub obrazy Boſkiey: owa bowiem żarliwość, ktorą miał o wywyżſzenie Godności nieſkończoney, wzbudzała go, aby ſię bynaymniey nie obawiał prawdy mowić. Co iednak nikogo nie urażało, gdyż iak to roſtropnością umiał miarkować, tak ſkromnością osłodzić wſzyſtko. Dla czego znaczny czynił pożytek w Duſzach. W ſłuchaniu Spowiedzi nigdy niezmordowany, rożnemi od BOGA nawiedzony chorobami, zawſze ie znoſił z zupełnym oddaniem ſię na wolą Bożą, y z pociechą wnętrzną, ktorą w ſłowach y ſprawach oświadczał. W oſtatniey chorobie przydłużſzey, codziennie ſię ſpowiadał, y Nayświętſzy SAKRAMENT przyimował, przez co czuł w ſobie wielkie pomnożenie łaſki, y pociech duchownych. Pracami iednak y chorobą znędzniony, rozſtał ſię z światem w Lublinie, maiący żyć na wieki z Chryſtuſem.



TEGOZ DNIA.

ROzstał się z światem W. O. TEODOR Piotrowicki, od samego wstąpienia do Zakonu przy znaczney życia ostrości, przestrzegał iak naydoskonalszego zachowania Reguły, ktorą y czytał często, y pilnie uważał, ieżeli w czym nie wykroczył, przeciwko opisaniu oneyże. A ieżeliby naymnieyszy błąd postrzegł, spowiedzią, surowym karaniem ciała własnego, y modlitwą starał się zmazać maleńką winę, żeby natarczywościom Szatana, y pokusom, nie tylko mężny dał odpor, ale też wcale ich mogł odrazić od siebie. Starał się o to, ażeby czym pożytecznym, zawsze był zabawny, więc nikt go prożnuiącego nie widział: albowiem, albo czytał, albo pisał, albo ręczną iaką zabawiał się robotą. Naywięcey iednak bawił się gorącą modlitwą, a w nocy po kilka godzin przed Ukrzyżowanym Zbawicielem trawił na rozmyslaniu Męki Pańskiey. Ponieważ zaś starał się o doskonałe nasladowanie Chrystusa, y uznawał, że do tego wielką mu była pobudką Męka Iego rozpamiętywana. Więc na tey zabawie, y chętnie się bawił, y posłuszeństwem oderwany, do niey się ochotnie powracał. Kazania Iego były proste, ale gorące, nie tak wybrakowanemi słowami, iak wielkiemi dowodami, ugruntowane. Na rożnych Urzędach; iako to będąc Gwardyanem, Magistrem Nowicyuszow, Diffinitorem, nigdy się nie odmienił, ale zawsze iednako pokorny, skromny, nabożny, y przykładny. Dla uspokoienia Ducha, y większey do nabożeństwa wygody, obrał sobie Biecki Klasztor, gdzie pilnie gotuiąc się do śmierci, szczęsliwie umarł.



TEGOZ

TEGOZ DNIA

ODdał BOGU Ducha W. O. MODEST Wiśniewski, zasłużony w Zakonie, ktory wypracowany przez lat sześćdziesiąt y sześć, wiernie Panu BOGU przy ostrości życia służąc, dał dowody wielkiey świątobliwości swoiey. Albowiem, w iedzeniu y piciu był wstrzemięźliwym, y bardzo skromnym, tak dalece, że umartwienie zdawał się mieć osobliwszym posiłkiem. Pokarm Iego ledwie samey wystarczył potrzebie, nigdy do sytości, tym bardziey dla samego dogodzenia smakowi, nie zażywany. Posty zaś ściśle zachował, nie tylko powinne, ale te, ktore sobie sam (z pozwoleniem Starszych) dobrowolnie obierał. W Języku był umartwiony, przy potocznych rozmowach, albo się mało co bawiąc, albo (milcząc wcale) co potrzebnego rozmyślał. W nabożeństwie był ustawicznym, czyli to ustnie pacierze mowiąc, czyli rozmyślaiąc; y z BOGIEM się przytomnym w sercu zabawiaiąc: czym prożne myśli, łatwo zbywał, siebie zaś w nabożeństwie utwierdzał. Strzegł się ile mogł zabaw Swieckich: a ieżeli z posłuszeństwa musiał wyniść z Klasztoru, iednym był skromności wzorem. Dla tego też rożnemi od BOGA był udarowany łaskami, osobliwie użyczoną miał moc nad Szatanem, y sprawami Iego: co się iawniey z następuiącego pokazuie przypadku. W Krakowskim Woiewodztwie, zacnego urodzenia Panna, wzgardziwszy świecką marnością, y staraiącemi się o iey przyiaźń, wstąpiła do Zakonu. Bywał u niey kilka razy ieden z Kawalerow, nie tracąc nadziei, że ią swoią łagodnością odprowadzi od Swiętego przedsięwzięcia. Ale gdy pobożna Panna uznała Iego złe zamysły, bardzo ksztaltnie pokryte; więcey z nim, nie tylko zabawiać się, ale y widzieć niechciała. Nie uspokoił się tyle razy odrzucony Zalotnik, lecz nie maiąc inszego sposobu, Czarownice namowiwszy, to sztuką Szatańską sprawił, że niewinna

y czyſta Panna, zdawała ſię bydź ciężarną. Martwiło to nie tylko onę ſamę, ale y całe Zgromadzenie: dla tego nalegano u Przełożoney, ażeby ſwawolną wyrzuciła Nowicyuſzkę, ktora miała bydź hańbą całego Zakonu. Roſtropna iednak Xieni, dobrze ſię wypytawſzy, y niewinną tak z iey dowodow, iako z doświadczenia, y pobożnego życia uznawſzy, z wolna ſobie y mądrze w tym poſtąpiła. Albowiem poſłała do Gwardyana Reformatow, upraſzaiąc, ażeby doſkonałego, y w rozeznaniu ſpraw Szatańſkich biegłego, przyſłał do Iey Klaſztoru Zakonnika. Poſłany O. MODEST, po wybadaniu rozſądnym, po doświadczeniu przez Exorcyzmy, po rożnych duchownych ſpoſobach, uznał, y opowiedział, że to było ſzczere Szatana omamienie: ktory Swiętey owey Duſzy, tym wynalazkiem do zbawiennego chciał przeſzkodzić ſtanu. Na dowod zaś tego wſzyſtkiego, rozkazał Nowicyuſzce otworzyć uſta; pod ktorey ięzykiem, pokazał widomie kawałeczek ſznurka karmazynowego, ten uiąwſzy palcami, powoli wyciągał, aż go na ſto pięćdzieſiąt naſnował łokci. A im go więcey wyciągał, tym też bardziey z żywota owey Panny opadało zmyſlone nadęcie, tak, że iednego momentu, y niewinność czyſtey Panny iawnie ſię wydała, y Szatan zaſromocony zoſtał. Co wielkim świątobliwości O. MODESTA nie tylko u tamtych Zakonnic, ale u wſzyſtkich wiadomych, było dowodem. Całe potym życie na umartwieniu ciała, na ſtaraniu ſię pilnym, o włáſne y bliźnich zbawienie, na uſłudze Duchowney (oſobliwie chorych, y zczarowanych) na ſłuchaniu Spowiedzi, y radach świątobliwych pobożnie ſtrawił. W ſtarości dla uſpokoienia większego w Duchu, w Klaſzorze u S. Anny mieſzkaiąc, tamże drugie odprawiwſzy Prymicye, przygotowawſzy ſię pobożnie do śmierci, rozſtał ſię ſzczęśliwie z światem.



TEGOZ

TEGOZ DNIA

Z Wielką ſławą świątobliwości po wielu pracowitych załługach dokończył życia ſwego W. O. POLIKARP Sieciechowſki. Cokolwiek do życia przykładnie Zakonnego ſtoſować ſię mogło, wſzyſtko w tym Słudze Boſkim znaydowało ſię doſkonale. W zachowaniu Reguły, y Praw Zakonnych, tak zupełny, że nikt nigdy nie widział zdrożnego, coby iakieykolwiek mogło podlegać naganie. Starał ſię bowiem o to, ażeby poſtępował w cnocie, y drugich do niey zachęcał, nie tylko ſłowem, ale dobrym, y pilnym w doſkonałości ćwiczeniem. Z tym wſzyſtkim iednak, ukrywał ile mogł ſprawy ſwoie, żeby ich na niebeſpieczeńſtwo prożney chwały nie wydał. W oſtrości y umartwieniach, drugich przechodził, gdyż powinności inſzych dobrowolnie odprawował, a za nawrocenie grzeſznikow, y za wybawienie Duſz z mąk Czyſcowych, za pozwoleniem Przełożonych, co raz to większych przydawał ſobie przykrości. Gdy zaś ſam był Gwardyanem obrany, przyczynił ſobie umartwienia, na to tylko użyczoney zażywaiąc wolności, aby tak za ſiebie, iak za poleconych ſwemu rządowi, pokutował ſurowiey. Z poddanych iednak nikomu nie był przykry, owſzem umiał bardzo łaſkawie wybaczyć niedoſkonałościom ludzkim, pokryć cudze ułomności, y wygodzić ſłabościom, ſobie poddanych. Dla tego wſzyſtkie Urzędy chwalebnie odprawiał, lubo ie z umartwieniem, y przykrością, (dla ulubioney pokory) zwykł przyimować. Wielkiemi od BOGA udarowany łaſkami, umiał ich zażyć na pożytek własny, y bliźnich zbawienny ratunek. BOG też wiernego Sługę ſwego widząc w zażywaniu talentow użyczonych, pilnie oſtrożnego, obrał go za pośrodek nawrocenia Grzeſznikow. Nie była zaś ta łaſka Boſka obiaśniona w ſamych tylko darach kazywania pożytecznie, lub ſłuchania Spowiedzi doſkonale, ale w naprowadzeniu cudo-

wnym grzeßnikow, do niego po duchowne lekarstwo umyślnie od BOGA posłanych. Zawikłanego sumnienia grzeßnik przez długi czas uspokoienia szukaiący, a nie znayduiący, gdy w Hiszpanii przed Cudownym Obrazem Przenayświętßey MARYI Panny na mieyscu, ktore *Mons Serratus* zowią, gorąco się modlił polecaiąc trudną sprawę zbawienia własnego, Opiece y przyczynie Matki miłosierdzia; usłyßał rzetelnie głos do siebie z Cudownego Obrazu wymowiony: *Podź do Polski, ßukay Zakonnika S. FRANCISZKA, Imieniem POLIKARPA, Reformata. Iemu się ßpowiaday, y czyń co ci rozkaże.* Trudny w pierwßym pomiarkowaniu rozkaz; w tak dalekim, y nieznaiomym Kraiu szukać Spowiednika. BOG iednak, ktory mu podał z szczegulney łaski swoiey sposob do wnętrznego uspokoienia, dał też wspomagaiącą łaskę, że nie tylko przez tyle Kraiow przebył szczęśliwie, ale w Polßcze dopytawßy się o Oycu POLIKARPIE Reformacie, mießkaiącym na ten czas w Lwowie, wyspowiadawßy się z całego życia swego, zupełnie był uspokoiony, y potrzebną na dalße życie od W. O. odebrał radę, powracaiąc wcale odmieniony, y wesoły. Gdy ießcze był Lektorem w Zamościu, trafiło się, że w ciężką zimę we Wsi Chyrzy nabożeństwu ludzi służył, słuchaiąc ich Spowiedzi. Lubo zaś długą pracą znużony był, y mrozem przeięty, na modlitwie iednak tak długo się zabawił, że nie mogąc się doczekać, wßyscy odeszli; iednego tylko sługę zostawiono, ktoryby W. O. do Dworu ścieżkami przeprowadził. Gdy tedy powracaiąc z Cerkwi, sługa ow często głęboko wzdychał, uważał to O. POLIKARP przodem idący, y pacierze mowiący, więc spytał go, zkądby to częste wzdychanie, y ięczenie pochodziło? Oznaymił on, że gdy się insi dnia tego usprawiedliwili, on sam był nieszczęśliwy, że się spowiadać nie mogł. Ofiarował W. O. natychmiast swoią ochotę, ale niesposobnością mieysca, y czasu, wymawiał się Dworzanin. Obiecał mu tedy, że kiedykolwiek, y gdziekolwiekby chciał, miał mu w tym chętnie służyć. Dla tego, chociaż się miał był wybrać w drogę

po obiedzie, umyślnie zoſtał ſię przez cały dzień na tamtym mieyſcu. Gdy zaś wſzyſcy zaſnęli, przyſzedł w nocy Dworzanin do W. O. budząc go, proſił, aby ſzedł za nim dla ſłuchania Spowiedzi; w ſamym tedy Habicie, wyſzedł O. POLIKARP, nie ſpodziewaiąc ſię odległości mieyſca, ale widząc, że go za wieś w las prowadzi, nic w prawdzie nie mowił, żeby ochoty do Spowiedzi nie zepſuł; brnąć iednak po śniegach, nie utorowanym ſzlakiem, y co raz bardziey ziębnąc, BOGU tę ſprawę polecał, ofiaruiąc ſię na wſzelkie przypadki, gdyby mu tylko owę zgubioną darował Duſzę. Zaprowadził tedy W. O. w las, pod ieden wykrot, bliſko ktorego wielka była przepaść, wodami po między gory ſpadaiącemi wyrwana, y aby go tamże Spowiedzi ſłuchał, upraſzał. Siadł na pniaku W. O. y długo a pilnie ſpowiadaiącego ſię, ſłuchał cierpliwie, daiąc mu potrzebne oświecenia, przeſtrogi, y napominania. Skruſzony ſerdecznie Dworzanin, iuż y mowić nie mogł z powziętego żalu, gdyż mu płacz, y łkanie, owſzem głośne prawie ryczenie, tamowało ſłowa. Chcąc zaś zupełniey doświadczyć prawdziwey ſkruchy, rzecze pokutuiącemu Spowiednik: na dowod, że ſię tak winnym uznaieſz, y ieżeli chceſz uniknąć przepaści piekielney, gdzie godzieneś bydź wtrąconym, wſkocz zaraz w tę przepaść. Ledwie co wymowił Spowiednik, kiedy zaraz porwał ſię na wykonanie rozkazu pokutuiący, ale zatrzymany, y nauczony: że lubo grzechy Iego więcey daleko zaſłużyły, iednak nie ieſt BOG tak ſurowie ſprawiedliwy, żeby powracaiących ſię do ſiebie nie miał łaſkawie przyimować iako Ociec; oſobliwie podczas Spowiedzi, gdzie ſąd ſzczerey łaſki odprawuie z nami; a zatym rzeczy ciężkich, lub niepodobnych, po człowieku nie wyciąga; przeſtaiąc (iako pełen dobroci) na ſamym tylko ſkruſzonym ſercu. Więc wzbudzał w nim goręthzą miłość ku BOGU, doſkonalſzą ſkruchę, oraz wielką nadzieię odpuſzczenia. Iuż długo na dzień zabawiwſzy ſię, uſpokoieniem owego Grzeſznika, doſkonale go ułatwiwſzy na ſumnieniu, małą naznaczywſzy pokutę, rozgrzeſzył. Powracał do Dwo-

ru, wſkroś nie tylko przeięty zimnem, ale prawie zwarzony, y ledwie był ogrzany. Y lubo został ſię przy życiu, iednak do zgonu ſamego wielkie cierpiał boleści, y drżenia z owego przemarznienia. Sługa zaś ow do domu powrociwſzy, zapadł śmiertelnie, y tegoż wieczora od W. O. powtornie Spowiedzi wyſłuchany, przyiąwſzy Sakramenta SS. umarł w przytomności W. O. ktory go do ſzczęſliwey śmierci przyſpoſobił. W Miaſteczku Huſnowie niewiaſta pewna od lat czterdzieſtu, lubo ſię częſto ſpowiadała, zawſze iednak świętokradzko; te tylko miała oſobliwą zaſługę, że do Patronki ſwoiey S. ANNY wielce była nabożna; w dzień tedy poprzedzaiący Święto S. ANNY, pokazała ſię iey S. Patronka, y gromiąc rzekła: *Jedna z nayqorſzych, niewiaſto! iuż przez lat czterdzieści utrzymuię twoie zbawienie. Jutro umrzeſz! uproſiłam ci u BOGA, nieznaiomego wcale Spowiednika Reformata, ſpowiadayże ſię tedy y pokutuy.* Przyſzedł ſzczęściem do Huſnowa O. POLIKARP, y proſzony, ſzczerze dopomagał ſłuchać Spowiedzi. Gdy ſię inſi rozeſzli Spowiednicy: on do oſtatniego człowieka chcąc wſzyſtkim uſłużyć na ſamym oſtatku, przez wſzyſtek czas czekaiącey owey niewiaſty wyſłuchał pilnie Spowiedzi, y rozgrzeſzył. Nadto, tegoż dnia umieraiącą świątobliwie, na tamten świat wyprawił, do ſamego zgonu iey nie odſtępuiąc. Ponieważ zaś doſkonałym życiem, y uſtawicznym podbiianiem ciała włáſnego, otrzymał był wielką moc od BOGA nad Szatanami, z znacznym tego daru zażywał pożytkiem, wypędzaiąc ich z ciał opętanych, y pſuiąc ich wſzyſtkie dzieła. Czaſu pewnego w Sandomierzu w Pani iedney Szatan mocno mu ſię opierał, zarzucaiąc hardzie, że ſię nie znał na Prawach. Pomiarkował W. O. że dzień był Kapituły, w ktorą nowego obrano Prowincyała; a zatym pozwolenie na Exorcyzmy od przeſzłego dane uſtało. Więc posławſzy po nową licencyą, z łatwością upor nieprzyiacielſki przekonał, y onego wypędził. Tamże proſił go Szatan, aby mu pozwolił uſtępuiącemu z ciała opętanego, na tym mieyſcu odludnym bawić ſię, gdzie wcale nikt, (o-

wſzem ani bydło) nie chodzi. Po długich umowach, pozwolił mu tego. W kilka zaś czaſow wyſłany w drogę, zbłądził na puſzczy tak, że z Towarzyſzem znużeni podrożą z głodu prawie omdlewali, bez nadziei wyiścia. Pocieſzył iednak BOG Sług ſwoich, y w oſtatniey prawie potrzebie nie opuścił. Albowiem ſamego Szatana przymuſił na uſługę. Gdy tedy W. O. POLIKARP z Towarzyſzem mocno znużonym, co raz to w głębſzą idzie puſzczą obydwa BOGU ſamych ſiebie, y potrzebę oſtatnią, przez modlitwę, polecaiąc, obaczyli między chroſtami rozwaloną chałupkę. A przyſzedłſzy do niey, zaſtali człowieka przyſtoynego, ktory doſyć ludzko ich przywitawſzy, ſpytał, czyliby ſię czym nie poſilili. Y uznawſzy potrzebę, wkrotce przynioſł im ieść doſtatecznie. Ze zaś potrawy wcale nie były mieyſcu, y oſobie przyzwoite, zaklął go O. POLIKARP, pytaiąc coby zac był? oznaymił, że był ten ſam, ktoremu nie dawno na tym mieyſcu bezludnym naznaczył mieſzkanie. Przeżegnawſzy tedy ſtoł, a uznawſzy, że prawdziwe ſą potrawy, poſilili ſię na dalſzą podroż; Szatanowi zaś rozkazał W. O. aby naczynia tam odnioſł, zkąd były wzięte; ſam zaś aby na to mieyſce powrocił; uczynił Szatan zadoſyć rozkazowi, a gdy ſtanął: rozkazał mu O. POLIKARP, Imieniem Boſkim, ażeby z tego mieyſca uſtąpił (gdyż iakom ia, tak inſzy tamże mogłby zabłądzić) y na to mieyſce przepadł, ktore mu BOG na wieczną karę naznaczył; z wielkim tedy ſzumem y grzmotem, wyrzucaiąc niewdzięczność na oczy, zniknął z tamtego mieyſca. W. zaś Ociec w dalſzą drogę poſzedł, ktora mu z poſłuſzeńſtwa była naznaczona. Inſzego czaſu wypędzał za rozkazaniem Przełożonych z Pani iedney Szatana, y lubo długo opierał ſię Exorcyzmom, na oſtatek iednak muſiał uſtąpić mocy Boſkiey, Słudze Chryſtuſowemu y modlitwie, użyczoney. Gdy tedy Duch nieczyſty wychodził z Opętaney, odgrażał W. O. POLIKARPOWI, że wkrotce miał ſię na nim pomścić krzywdy ſwoiey. Nie długo potym powracaiąc do Klaſztoru tenże W. Ociec, przyſzedł nad Wiſłę, ktora nadzwyczay.

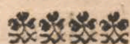
Wwww nie

nie w ten czas była zebrała, dla tego pewna Zacna Senatorka długo nad lądem boiaźliwa czekała. Poſtrzegłſzy zaś W. Oyca, dufaiąc Iego świątobliwości, ſerca nabrała, y aby ſię wraz z nią na promie przewoził; upraſzała. Ale gdy od lądu opodal iuż prom Przewoźnicy odbili, nieſpodziewany napadł ſzturm, y nawałność, tak dalece, że żadney prawie nadziei nie było ratowania ſię. Wſpomniał iednak O. POLIKARP na pogrożkę Szatańſką, y poznał, że ta burza ſkutkiem Iego złości była. Więc upomniawſzy ludzi; aby ſię modlili, y ufność mieli w Boſkiey pomocy; ſam też po krotkiey modlitwie, burzliwe zaklął chmury (według opiſania Kościoła Swiętego) iak prędko ſkończył Exorcyzm, natychmiaſt uciſzyło ſię powietrze, wypogodziło Niebo, uſpokoiły fale, wſzyſcy zaś chwaląc BOGA łaſkawość, beſpiecznie do lądu przypłynęli. Gdzie W. Oiciec o pogrożce ſzatańſkiey opowiedział, y przytomnych upomniał, ażeby ſtrzegli ſię grzechu, ktory przeciwko nam mocy Szatanowi dodaie. W modlitwie był uſtawiczny, y gorący, na ktorey naymiley mu było zabawiać ſię. Iey zaś ſkutku doznawali, nie tylko żyiący, ale y umieraiący. Więc mu ſię częſto pokazywali, albo przy znakach rożnych zewnętrznych o modlitwę za ſobą upraſzali, częſto od ſiedzącego w Celli, częſto od idącego w drodze, albo po Klaſztorze, ratunku żebrali, co on z wielką miłością wykonywał: przyczyniaiąc ſobie umartwienia, niewczaſu, y modlitwy. Oni zaś z woli Boſkiey rożne mu rzeczy obiawiali. Gdy był Gwardyanem w Sandomierzu, według zwyczaiu ſwego głęboko w noc trwał na modlitwie w Kościele, pokazał mu ſię ieden Zakonnik Reformat, z Włoſkich Prowincyi nie dawno zmarły; ktory przedtym był Kommiſſarzem Generalſkim do Prowincyi Małopolſkiey, ſpytany, czegoby potrzebował? odpowiedział: że na wypłacenie ſię ſprawiedliwości Boſkiey Czyściec cierpiał: z miłoſierdzia iednak nieſkończonego, na zadoſyć uczynienie, zaſługi Braci tego Klaſztoru były mu naznaczone. Przyiął tę powinność na ſiebie W. O. POLIKARP, przyczyniwſzy ſobie poſtow y modlitwy.

Co

Co noc zaś pokazował mu ſię tenże Zakonnik w Kościele, ale w iedneyże poſtaci, ktora świadectwem była ieſzcze zatrzymania w mękach Czyſcowych. Wkrotce iednak po tym, obaczył go iedney nocy weſołego, y za ſkuteczną pomoc dziękuiącego: w oczach zaś W. Oyca roziaśniawſzy, widomie wſtępował do Nieba. Te y inſze dary oſobliwſze wysłużył ſobie od BOGA, nienaruſzoną nigdy ciała, y ſumnienia czyſtością, ktorey iak naypilniey mogł, przeſtrzegał. Tudzież umysłu ſzczerością, y proſtotą, dla ktorey tak był otwarty, że naymnieyſza obłuda mieyſca u niego nie miała. Iakoż będąc pełny cnotliwych poſtępkow, bardziey ſię o to ſtarał, aby mnieyſze ſię wydawały, albo wcale (gdyby można było) nie widzieli ich ludzie, niżeli żeby miał ſprawę iaką czynić wydatnieyſzą, y okazalſzą. Zarliwość w pozyſkaniu Duſz, y naprowadzeniu błędnych do zbawienia, była w nim oſobliwa; więc żadney nie wzdrygał ſię pracy (chociażby naycięższey) dla pożytku zbawiennego ludzi. W uboſtwie Zakonnym iak ſkarbie w Ewangelii od Zbawiciela zoſtawionym kochał ſię, y tym ſię mocno cieſzył, że mu BOG w pokornym ſtanie żyć pozwolił, gdzie oddalony od ſkrzętnych zabiegow, ofiarowaną mogł ſię żywić iałmużną. Umartwienie ciała (czyli zmysły w karności utrzymuiąc, czyli dręcząc ſiebie ſamego; przez poſty, biczowania, klęczenia, niedoſpania, y inſze wymyślne ſpoſoby) było mu zwyczayne, do czego dwie oſobliwe (ugruntowane na ſtałey miłości Boſkiey y bliźniego) wzbudzały go przyczyny. Walka uſtawicznie z Szatanami ludziom ſzkodzącemi, y pomoc Duſzom ſprawiedliwości Boſkiey w Czyſcu wypłacaiącym ſię. Przed śmiercią naznaczony Gwardyanem w Lwowie, iak zawſze pilnie, y pobożnie, tak też y ten oſtatni raz Urząd zlecony ſobie doſkonale ſprawował. Lubo zaś na ten czas powietrze wielkie panowało, on iednak nie wymawiał ſię z mieſzkania w Klaſztorze z niebeſpieczeńſtwem życia; ale maiąc ſobie za wyrok Boſki Przełożonych rozporządzenie, zoſtał w środ ſamego niebeſpieczeńſtwa. Często iednak Braci w Kozienicach na wolnieyſzym powietrzu mieſzka-
 ſzka-

ſzkaiących nawiedzał, y do modlitwy, pracy, nabożeńſtwa gorąco zachęcał: powracaiąc na to mieyſce, ktore mu z poſłuſzeńſtwa naznaczone było. Iakoż tamże uſtawicznie ſię do śmierci gotuiąc (oſobliwie gdy ſię godzina Iey zbliżała) po przyiętych Sakramentach odpoczął w Panu, y z ośmią inſzych Braci, pochowany na Cmentarzu w Lwowie, gdzie na oświadczenie Iego bezkrwawego męczeńſtwa, nad Grobem śliczney roży krzak dobrowolnie wyroſł.



DNIA XXVIII

W. O. BERNARDYN z Częſtochowy, nie tylko oſobliwemi cnotami był znakomity, ale ſię też ſtarał, aby ie miał w iak naywyżſzym ſtopniu. Nigdy nie przeſtawał mieć pilnego oka na ſiebie ſamego, miarkuiąc zawſze, w czym? y iako poſtąpił. Od początku Zakonnego życia, tak był do modlitwy pilny, że nigdy ſię nie mogł naſycić, ową miłą z BOGIEM zabawą, wiele czaſu na pacierzach odmawianych trawił, ale daleko więcey na umyſłowey modlitwie. Albowiem w ten czas nawet, kiedy w Chorze śpiewał, albo uſtnie ſię modlił, tak pilno uważał co czynił, że ſię zdawał ſtać nie na ziemi, ale między Aniołami w Niebie. Pilność zaś ta, pochodziła od uſpokoionego ſerca, ktorego żadną świecką marnością nie pozwolił zmieſzać. Staraiąc ſię albowiem o cnoty, nic przed oczami nie miał, tylko iednę doſkonałość, do ktorey cokolwiek mu przeſzkadzało, pilnie gardził, y mężnie odrzucał. Względem Przełożonych miał wielką uniżoność, w żadney okoliczności bynaymniey ſię nie przeciwiąc ich rozporządzeniu, ktore chociażby ſię ciężkie trafiło, ochotnie wykonywał. Pokora była znamienita, przez ktorą doſtąpił tey doſkonałości, że ſamego ſiebie gardził, iak niepożytecznego; a zatym umartwieniami, biczowaniem, iak nieprzyiaciela prześladował.

Więc

Więc modlitwa Iego z pokorą, y z ściſłemi poſtami złączona, ſtraſzna była Piekłu. BOG też dobrotliwy Sługę ſwoiego wielą ozdobił darami, y ſzczegulnieyſzemi nad inſzych łaſkami. Użyczył mu wielkiey mocy nad Szatanami, ktorą wiele opętanych od Szatańſkiego męczenia, uwolnił. Wiele mieyſc, ktore prawie opuſzczone były, dla ſtrachow y przeſzkod diabelſkich uſpokoił, y ubeſpieczył; wiele ſzczarowanych uzdrowił, popſuwſzy piekielne znaki, grzmoty, pioruny, nawałności, grady, y wſzelkie powietrzne zamieſzania mocą ſobie od BOGA użyczoną uśmierzał. Chorych zaś do modlitwy Iego uciekaiących ſię, Krzyżem S. y pokropieniem święconey wody wielu do pierwſzego przywrocił zdrowia. Gdy w Bieczu mieſzkał, Pani pewna z woli Boſkiey nieżywego porodziła Syna: z wielką tedy Wiarą udała ſię do Męża Bożego, upraſzaiąc, aby życie umarłonarodzonemu, uproſił dziecięciu; wymawiał ſię z tego niegodność ſwoie przywodząc, ale zniewolony prożbą, y płaczem; padłſzy na modlitwę Krzyżem S. przeżegnawſzy, cudownie wſkrzeſił. Nad to przepowiedział, że tenże Syn doroſłſzy lat, miał bydź doſkonałym Sługą Boſkim w Zakonie Reformatow, co ſię tak wypełniło (iako wielu twierdzili na W. O. Maryanie Łapczyńſkim, o ktorym wyżey) W Zakliczynie Panna iedna (według mniemania ludzkiego) z Szatanem miała bezeczną poufałość, y trwała w tym przeklętym nałogu czas nie mały: przyprowadzona do W. O. z prożbą Krewnych, aby Duſzę iey ratował w tak wielkim niebeſpieczeńſtwie zoſtaiącą. Pracował wiele nad ową Białogłową, modlitwami, poſtami, Exorcyzmami, y zbawiennemi radami. Iakoż wymogł na twardym ſercu, że ſię owego grzechu ſpowiadała, y zań mocno pokutowała. Przycisnął y Szatana, ażeby chcąc niechcąc, prawa ſwego odſtąpił. Gdy zaś iuż odſtawał od owey niewiaſty, pokazał iey ſię ieſzcze w poſtaci pięknego Młodziana, wabiąc do ſiebie; prędko zapomniała obietnicy BOGU przed Kapłanem uczynioney, y aby ſię odchodzący wrocił, zawołała. Powrocił ſię zaraz do niewiaſty, y do dawnego prawa ſwe-

go Duch nieczyſty, a iako zwykł płacić tym, ktorzy o przyiaźń iego ſtaraią ſię, tak y tey nieſzczęſliwey nadgrodził niewieście. Albowiem zaczął ią srodze dręczyć, a wołaiąc: *Protestor!* Porwał ią, y o ziemie roztrącił. Pani pewna godna z Urzędu, y urodzenia, tak ſzpetny y nieprzyſtoyny miała nałog, że w każdey prawie okoliczności, nic iey poufalſzego nie było, iak ſzpetne mowić ſłowa; źle rozumieiąc, niewſtyd ten miał bydź przyſtoyną polityką, ktorą niewinne uſzy y ſerca zarażała. Napominana częſto od wielu w żart to obracała. Częſto zaś z gniewem upominaiących odprawiała. Zaproſzony W. O. BERNARDYN, mądrą y żarliwą radą, tak ią ukarał, że na potym, lubo trafiły ſię okoliczności mow ſzpetnych, ſtała ſię iako bezięzyczna, y niema. W pewnym Dworze JJ. WW. Wielopolſkich wielkie mnoſtwo nalęgło ſię ſzczurow, że nie tylko zboże, y inne rzeczy w Szpiżarniach, y Szpiklerzach pſuli, ale też ſuknie, obicia, y cokolwiek ſię znaleść mogło, do ozdoby Pałacu, z wielką ſzkodą gryzły: tak we dnie, iak y w nocy, uprzykrzeniem będąc wſzyſtkim mieſzkaiącym. Upraſzał Pan W. O. BERNARDYNA, aby temu pomoc dać raczył. Poſzedłſzy tedy na mieyſce, kilka dni poſzcząc, y modląc ſię, na oſtatek po odprawioney Mſzy S. wſzyſtkie kąty, y pokoie obſzedł, wodą święconą kropiąc, y modlitwy odprawuiąc. Na oſtatek ſtanąwſzy na Dziedzińcu, zaklął mocą Boſką wſzyſtkie ſzczury, ażeby ſię zaraz na iedno mieyſce przed niego zgromadziły. Rzecz dziwna, na kilka tyſięcy z rożnych kątow, natychmiaſt zbiegło ſię owych beſtyi, ktore wodą święconą pokropiwſzy, do bliżſzego ſtawu zapędził, y tam Imieniem Boſkim, aby powſkakiwały rozkazał. Co z wielkim piſkiem, a ludzi przytomnych niewypowiedzianym podziwieniem ſtało ſię. Mąż zaś Swięty do oſtatniego zgonu życia ſwego (nie maiąc względu na zgrzybiałą ſtarość) w uſtawicznym żył umartwieniu przy gorącey modlitwie. Częſto zatopiwſzy ſię w ſłodkim rozmyſlaniu, zachwycony klęcząc, całe nocy przetrwał na bogomyſlności. Z uſtawicznego zaś klęczenia,

tak mu śię wielkie guzy porobiły na kolanach, że z rady Doktorow przy powadze Przełożonych rozkazu (ktorych nigdy nie przestąpił) pozwolił na przerzynanie owych guzow; zkąd w rozgnoione rany wdał śię ogień piekielny: co on z przedziwną znośił cierpliwością, wzdychaiąc tylko do odpoczynku wiecznego, y pilnie gotuiąc śię na śmierć. Iakoż sczęśliwie zasnął w BOGU, więcey nad ośmdźieśiąt lat maiąc: iak za życia, tak po śmierci miany za Męża Swiętego, y prawdziwego Sługę Boskiego. Pochowany w Bieczu.



DNIA XXIX.

W O. BERNARD Gurski wstąpił był do OO. Franciszkanow, y tam kilka czasow trwał chwalebnie, pilno staraiąc śię o zbawienie. Pragnąc zaś iak naydoskonaley zachować Regułę, przeniosł śię do Reformatow, gdźie świątobliwością y y przykładnym życiem zaiaśniał. Zarliwość o zachowanie ściśle Praw Zakonnych, była w nim chwalebna, y niewygasła, nabożeństwo gorące y nieustaiące, miłość ku Braci y bliźnim niewypowiedziana. Dla ktorych doskonałośći przy rożnych Urzędach Zakonnych, był nayczęściey postanowiony Magistrem Nowicyuszow, ktorych ćwiczył w nabożeństwie, y pilności w postępowaniu w drodze zbawienney; sam do wszystkiego dobrego, nie tylko będąc nieospałym dozorcą, ale żywym przykładem, y pobudką. W ubostwie bardzo śię kochał: nigdy inszego nie nośił Habitu, tylko mocno wytarty, y znacznie połatany. Posty y umartwienia nie tylko zaczęte raz, zachował, ale ich sobie ustawicznie przyczyniał. Na modlitwie, y nabożeństwie tak był ustawiczny, że oprocz czasu do wykonania powinności swoiey, zawsze z BOGIEM śię zabawiał. Gdy był Gwardyanem w Stopnicy, serdecznie ubolewał nad śmier-

cią wielu Braci ſobie powierzonych, y często za nich ſiebie ſamego ofiarował, powtarzaiąc z Dawidem, do BOGA: *Panie, te Owieczki, Bracia moi, coż zawinili? Jam zgrzeſzył, iam nieprawość popełnił, zmiłuy ſię nademną!* Wſzyſtkim zaś z wielką uſługuiąc miłością, y bynaymniey przed oczami nie maiąc niebeſpieczeńſtwa, ſerdecznym politowaniem wzbudzony, powietrzem (ktore na ten czas mocno panowało) ſam ſię zaraził. Wiedząc tedy o naſtępuiącey śmierci, Braci ſwoich zwołał do ſiebie, y opodal ſtoiących przepraſzał pokornie, za dane zgorſzenie, y popełnione winy, zachęcaiąc ich gorącemi ſłowy do ściſłego zachowania Reguły. Opatrzony SS. Sakramentami, gdy ſię zbliżała oſtatnia godzina, obaczył przychodzących do ſiebie SS. Apoſtołow, Męczennikow, y Zakonnikow, ktorym uczciwość czyniąc, y nabożnie witaiąc, upominał Braci przytomnych, ażeby pokornie tak wielkich Gości witali, ſam zaś wdzięcznym głoſem zaczął nucić Pſalm: *Chwalcie Pana w Swiętych Iego &c.* z ktorym wraz, y życie świątobliwe ſkończył. Pochowany w Stopnicy.



TEGOZ DNIA.

DOkończywſzy pracowitey ſłużby na Niebo, zſzedł z tego świata W. Brat KAZIMIERZ Ieżewſki, ktory tak w doſkonałości Chrześciańſkiey, y Zakonney poſtąpił, że od Braci, y Swieckich zacnieyſzego Imienia za Swiętego był miany. Dla niewinności, ſpokoynego umyſłu, y głębokiey pokory, od wſzyſtkich poſpolicie niewinnym Barankiem był nazwany. Co gdy mu ſię czaſem trafiło ſłyſzeć wielkie ztąd czuł umartwienie, twierdząc; że dobroć ludzi, a inſzych ſzczera proſtota, ktora nie uważa niedoſkonałości Iego, wprawia go w większe niebeſpieczeńſtwo zbawienia. W pracach niezmordowany, nie oczekiwał, aby go miano proſić o co, ale ſam poſtrzegł-

ſzy Bracką potrzebę (oſobliwie w młodſzych, ktorzy zwyczaynie mniey śmiałości maią) chętnie im uſługował. Na modlitwie gorący, nigdy poſpolitego z Bracią w Chorze nabożeńſtwa nie opuścił, lubo dłużey nad inſzych ſię modlił. Martwiąc ciało ſwoie rożnemi wymyſlnemi ſpoſobami, podbiiał ie Duchowi. Za pozwoleniem Starſzych zwykł był noſić na gołym ciele włoſiennicę z żelaznych łańcuſzkow uplecioną z oſtrokończyſtemi ſzpilkami, na ukaranie ciała niewinnego, zbroiąc ſię takim ſpoſobem przeciwko wſzelkim natarczywościom, y ubeſpieczaiąc, ażeby nieprzyiaciel domowy buntow przeciwko niemu nie podnoſił. Wygod ciała, iak nieprzyiaciela zbawienia wyſtrzegał ſię, dla tego y w oſtatniey chorobie, żadnego ſobie nie uczynił ſpoczynku, ale na powinności Zakonne uczęſzczał; y tegoż dnia, ktorego miał umrzeć, bynaymniey zwątlonym nie folguiąc ſiłom, wſtał na Iutrznią, pod czas ktorey z większym nabożeńſtwem polecaiąc oſtatni zgon ſwoy Panu, gdy przez tęgie osłabienie ſwoie, obaczył zbliżaiącą ſię śmierć, pod ten czas, gdy zaczęto w Chorze śpiewać: *Te Deum laudamus*. Proſił O. Prowincyała przytomnego o Błogoſławieńſtwo, ktore otrzymawſzy, przy drzwiach Kościelnych, na ręku Braci, ſzczęśliwie ſkonał. Pogrzebiony w Oſiecznie.



GRUDZIEN

DNIA II.

WO. FELICYAN Białecki, młodo wzgardził światem, y mniey ſobie ważąc Szlachetne zaſzczyty, zoſtał pokornym Reformatem. Lat trzydzieści dwa żył w Zakonie, dla ſiebie z wielkim pożytkiem dla Braci z oſobliwſzym przykładem. Skończywſzy nauki, nauczał Zakonnikow Filozofii. Ze zaś oſobliwſzy dar opowiadania Słowa Bożego uznali w nim Przełożeni, Kaznodzieią był uczyniony, y więcey niżeli dwadzieścia lat na tey ſię zabawiał pracy, po znacznieyſzych Polſkich Miaſtach, wſzędzie zniewalał ſerca ſłuchaczow, y pożytek czynił w Duſzach. Heretykow do Wiary, grzeſznikow do pokuty pociągaiąc. W oſobności wielce ſię kochał, dla tego ledwie kiedy (y to za przynagleniem Przełożonych) wyſzedł z Klaſztoru. Rozmyſlaniem Taiemnic Boſkich, piſaniem y czytaniem zabawiaiąc ſię zawſze. Miłe uſpokoienie kochaiąc, nigdy nie myſlił albo o prożney chwale albo o ſwoim wywyżſzeniu; owſzem za Urzędy pokornie dziękował. A chociaż raz przyiął Diffinitorſtwo, nie przeſtał iednak pożytecznie kazać. Podziwienia godna rzecz, że przy wyſokiey nauce, tak głębokiey był pokory. Szczerość, y niewinność ſerdeczna, iaśnie ſię w ſprawach, y na twarzy wydawała. Przy Zakonney powadze, każdemu przyſtępny, miły y przyiemny. Do Mſzy S. każdego dnia tak ſię gotował, pilnie, długo, y nabożnie, iakby zaraz miał umierać. Dla tego śmierci bynaymniey ſię nie obawiał, owſzem nagłey ſobie życzył, żeby nikomu chorobą nie był uprzykrzony. Pod czas powietrza wſzyſtkich ludzi bez braku ſpowiedzi ſłuchał, żadnego dla ochrony właſney nie za-

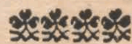
żywaiąc Lekarstwa. Gdy mu zaś to niektorzy ganili, że się dobrowolnie w niebespieczeństwo podawał, odpowiadał: *Nie iest prawdziwy Zakonnik, ktory każdego momentu na śmierć nie iest gotowy*. A iako mowił, y życzył sobie, tak y BOG skutkiem utwierdził, toż samo. Albowiem według zwyczaiu swego, rano się wyspowiadawszy, y Mszą S. nadzwyczaynym nabożeństwem odprawiwszy, po obiedzie apoplexyą zarażony, po przyięciu ostatniego Pomazania, w kilka godzin umarł, y prac Apostolskich dokończył. Pogrzebiony w Iarosławiu.

*****

DNIA V.

WO. MARCELLIN Borek, zostawił po sobie wieczną pamiątkę świątobliwości. Albowiem w przyzwoitych Zakonowi cnotach, był nad inszych doskonalszy, w usługach bliźnich ochotny, na wszelkie rozkazy Przełożonych posłuszny, niezmordowanie nabożny; na modlitwie y bogomyślności gotow był cały czas przetrwać. Miła mu była każda z posłuszeństwa naznaczona zabawa, tę iednak chętniey przyimował, ktora z modlitwą była złączona. Więc do Choru uczęszczać, trwać nie teskliwie na medytacyi, Rekollekcye inszym dawać, prace były do Iego chęci stosuiące się; na ktorych on z wielką pociechą Duszy zwykł się zabawiać. Że zaś większe bydź nie może oświadczenie miłości, iako wydaiąc Duszę (albo raczey życie) własne na niebespieczeństwo dla bliźnich, on tey doskonałości był iasnym przykładem. Albowiem gdy iuż Kapłani wymarli, owszem niektorzy Oycowie na usługę zapowietrzonym ofiarowawszy się przez Świętą śmierć poszli po nadgrodę do BOGA. On bynaymniey nieustraszony oczywistym niebespieczeństwem, y tak wielu śmiercią, iako Waleczny Chrystusow

Zołnierz, stanął na tym placu, gdzie drudzy dla BOGA męznie polegli, nie maiąc względu na zdrowie własne, aby tylko ludzie Krwią Chrystusową odkupieni, zbawienną mieli w ostatniey potrzebie usługę. Więc na tak wielu robotnikow sam ieden nastąpiwszy mieysce, znosił przy ustawicznych trudach, y postach, niewypowiedziane prace. Sam zaś gotowym będąc na pewną śmierć, zarażony powietrzem, chwalebną śmiercią zszedł z tego świata w Kazimierzu.



TEGOZ DNIA.

DOpełnił dni wieku swego W. O. FRANCISZEK Kamocki, ostatniey prawda godziny przyszedł do Winnicy Pańskiey: albowiem wiele lat na świecie w pracach Rycerskich, y nabywaniu sławy strawiwszy, gdy iuż miał czas zażywania godności, bogactw, y wygod, mężnie tym wszystkim wzgardził, przez wstąpienie do Zakonu. Gdzie opoźnienia swego pilnością w pracy, nieustanną fatygą, nadgradzał. A że znaczne bogactwa dla nagiego na Krzyżu porzucił Zbawiciela, umiał pilnie przestrzegać ulubionego od BOGA ubostwa; a od siebie drogo dokupionego nic weale nie maiąc, w sam bogaty niedostatek. Umartwienia, oprocz pospolitych były rożnie wynalezione, w postach, niewczasach, klęczeniach. Na modlitwie zabawiać się Iego była pociecha, przyiemnieysza BOGU. Codziennie się spowiadał, potym zaś z zatopieniem zupełnym w BOGU serca nabożnego, Mszą S. nabożnie odprawował. Pilny był około zachowania czystości, y tak Iey strzegł, że nie pozwolił, aby mała skaza, iaki czas miała się na sercu Iego zatrzymać. Widać było iak na czystym źwierciedle, z kurzu światowego maleńkie proszki, ktore, ażeby mu nie przeszkadzały do przyięcia Boskiego obiaśnienia; iak prędko co postrzegł, tak zaraz pokutą, Spowiedzią, modlitwą,

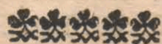
y umartwieniem ścierał. Czym zasłużył sobie na rożne Dobrodzieystwa Boskie, hoynie wylane na pożytek własny. Ale y dla poratowania bliźnich miał dar od BOGA wypędzenia Szatanow z ciał ludzkich, y wiele inszych, ktore iako prawdziwie pokorny umiał pokrywać, wydoskonalony w cnocie zszedł z tego świata y oczekiwa uwielbienia ciała własnego w Białey.



DNIA VI.

W Brat ANIOŁ z Stopnicy. Imie to wstępuiącemu nadane było świadectwem Anielskiey Iego niewinności, ktora na skromnie ułożoną twarz iawnie się wydawała, z nieomylną wrożką przyszłey w wieku dalszym świątobliwości. Tey zaś cnoty od urodzenia, aż do ostatniego zgonu zupełnie dochował. Do Zakonu przyięty, w pracowitym Braci Laikow zostaiąc stanie, wszelką był wydoskonalony cnotą, a osobliwie pokorą nad inszych był znamienity. Każda sprawa pokornego umysłu była świadectwem, gdyż ani mowił, żeby ułożeniem ciała, słowami prostemi, y szczeremi, tey nie oświadczał cnoty, ani nic nie czynił, czymby mogł dać pobudkę komu do osoby swoiey uczczenia, lub marney pochwały. Wszystkie bowiem sprawy y usługi, powinnością swoią bydź twierdził, żadney nie pragnął wdzięczności od tych, ktorym trafiło się iaką uczynić przysługę. W cierpliwości był nieprzełamany, niewczasy, trudy, niedostatek (pamiętaiąc na Swięte ubostwo) chętnie znosił. Przykrości zaś, ktore mu się trafić mogły, wesoło przyimował, nikomu się nie przeciwiąc, a uprzykrzaiącym się, po Bratersku wybaczaiąc, tak, że słusznie mogł się nazwać Aniołem pokoiu. Chorym z taką miłością y ochotą usługował, iakoby samemu Chrystusowi. Nie odraziła go od tey usługi, ani niewygoda, ani uprzykrzenie

choruiących; wſzyſtko to chętnie przyimował dla BOGA, ktorego w każdey pracy miał przed oczami przytomnego. Na modlitwie trawił czas, ktory mogł mieć do tego ſpoſobny, owſzem całe nocy, często bezſennie przeklęczał, tym chętniey ſię modląc, że owe uſpokoienie, y noc uſpoſobiały go do więkſzey przytomności zebrania w Duchu, y nabożnego rozmyſlania, gdy zmyſły nie były rozerwane żadną przeſzkodą. Czego zcierpieć nie mogąc Aniołowie ciemności w widomych poſtaciach często mu przeſzkadzali, z ktoremi on ſię mężnie potykał. Często (go za dopuſzczeniem Boſkim) mocno bili, zoſtawuiąc ſine rany, y potłuczenia znaki, nigdy iednak od ulubioney Bogomyſlności, ſtatecznego odſtraſzyć nie mogli; owſzem on ich gorącym duchem, głęboką pokorą, gołębiczą proſtotą, zwyciężał, y z Celli Zakonney wypędzał, z naigrawaniem. Podczas powietrza chorym Braci z wielką uſługuiąc pilnością, zarażony y on, gdy przeyrzał bliſko naſtępuiącą śmierć, z więkſzą pilnością na nię ſię gotował. A po przyiętych SS. Sakramentach, upraſzał, aby go zaprowadzono do Kościoła przed Nayświętſzy Sakrament, gdzie nabożnie poklęknąwſzy zmowił zwyczaynych ſześć pacierzy, na doſtąpienie zupełnego Odpuſtu, ktorego OO. SS. Papieże Zakonnikom codziennie, a nad to drugi takiż przy ſkonaniu pozwolili. Potym przy powtorzonych Aktach Wiary, Nadziei, Miłości, y ſkruchy, rozſtał ſię z ciałem w Kazimierzu.



DNIA X.

WO. ADAM Miecznikowſki, do godnego urodzenia, przyłączył Rycerſką pracę chwalebne przeciwko nieprzyiaciołom Koronnym w Obozie daiąc dowody. Dla tego od Zygmunta III. Krola Polſkiego, y godnościami; y podarunkami był ucz-

czony, z obietnicą dalszego świadczenia. To iednak wszystko nie utrzymało go przy świeckich roskoszach, gdy chętnie wzgardził, cokolwiek miłego bydź mogło, wstąpiwszy do OO. Bernardynow. Pilny postępek w doskonałości, tak go zalecił, że wszystkich Urzędow godnym był sądzony, on tylko sam iako pokorny niesposobnością się zwykł wymawiać. Gdy go raz nieprzytomnego Kustoszem na Stradomiu obrano, uczynił wprawdzie zadosyć posłuszeństwu, ale za pierwszym obaczeniem Prowincyała, Urząd ten w rękach Iego złożył pokornie. Wiadoma była Męża Apostolskiego doskonałość, nie tylko Zakonnym, ale Swieckim Osobom, osobliwie pobożnemu Krolowi Zygmuntowi III. ktory po odmianie stanu O. ADAMA miał go zawsze w dobrey pamięci y poważaniu; osobliwie, że o Iego doskonałościach częste miewał od rożnych wiadomości. Gdy tedy niektore w Zakonie OO. Bernardynow zachodziły trudności, ktore tak łatwo uspokoione bydź nie mogły, pragnąc świątobliwy Krol, ażeby całe Krolestwo w iak naymilszym pokoiu, w iak nayzacnieyszey mogł widzieć doskonałości, uprasżał O. S. Papieża, ażeby on powagi swoiey do iego przyłożył chęci. Więc dla ułatwienia wynikaiących okoliczności W. O. ADAM Kommissarzem Apostolskim był uczyniony, co on pożytecznie z pochwałą wykonał. Gdy do Polski wprowadzona była Reforma, lubo iuż na ten czas miał lat sześćdziesiąt y sześć, usilnie iednak prosił Przełożonych, ażeby mu przeyścia pozwolili; a gdy żadnemi prożbami, ani radami od przedsięwzięcia nie mogł bydź odprowadzony, otrzymał, wymęczone prawie, y poniewolne pozwolenie. Ciesząc się tedy w Duchu, że do upragnionego stopnia doskonałości (ktorą naybardziey zakładał w zachowaniu Reguły dla miłości Boskiey poprzysiężoney) pozwolił mu BOG przystąpić, dziękował mu za wyświadczoną łaskę. Sam zaś siebie do nieleniwego postępku w cnotach (iakoby w nadgrodę opoźnionego czasu) mężnie wzbudzał. Tak ostro, y umartwienie żył, że naymnieyszey powinności Zakonney nie opuścił, ale z młodemi Bracią rowno pra-

cował. Uważali Przełożeni chęć Iego, y prace, ale też miarkowali wiekiem długim nadwątlone ſiły, a życząc, żeby dłużey żyiący, mogł bydź dla wſzyſtkich oczywiſtym cnoty przykładem, za ſpolną radą, poſolgować mu chcieli w chodzeniu do Choru, y aby mogł mieć na zimę wygodnieyſzą Celkę. On iednak dowiedziawſzy ſię o tey łaſce, a bardziey życząc ſobie trwać w umartwieniu, y z drugiemi zarownie pracować dla wydoſkonalenia cierpliwości, pokornie za to podziękował mowiąc: *Poki tylko chodzić będę mogł, z Chryſtusem aż do śmierci poſłuſznym bydź zechcę.* Iakoż do ſamey śmierci przy uſtawiczney modlitwie, tak był pilnym na powinności Zakonne, że inſzych do Choru nie tylko uprzedzał, ale też budził. W Czyſtości ſerdeczney mocno ſię kochał. Więc aby niechcącemu iaka myſl zła nie przeſzkodziła, ſtrzegł ſię pilno wſzelkiey zabawy, rozmowy, y poſiedzenia z niewiaſtami. A ieżeli ktora rady duchowney potrzebowała, krotko to odprawił, y zaraz odchodził. Zeby dłużſze nad potrzebę zabawienie, do niepotrzebney rozmowy nie dało mu przyczyny. Raz Pani zacna ſkromnie wzięła go za płaſzcz, nie wytrzymał tey poufałości, ale zgromiwſzy ią za to dotknienie, zaraz ſkończywſzy rozmowę odſzedł. Chryſtyna Tarłowa świątobliwością Męża Bożego zachęcona, upraſzała Przełożonych, aby Iey O. ADAMA przyſłali, co chętnie uczynili. Gdy zaś z przybraną bogatą w rzeczach należących do zbawienia rozmawiał, a oczu nie podnioſł, ona zaś życzyła ſobie, aby ią znał na drugi raz, ſpytała, czemuby wſzyſtko w ziemię patrzył? odpowiedział to, co niegdy Puſtelnikowi mądra w Egipcie odpowiedziała Białogłowa: *Niewiaſta może patrzyć na mężczyznę, bo z męża wzięta ieſt. Mężczyźnie zaś przyſtoi w ziemię patrzyć, bo z ziemi ſtworzony ieſt.* Gdy taż Pani niebeſpiecznie chorowała, upraſzała aby ią nawiedził, y do śmierci przygotował. W. O. ADAM uczynił to z rozkazu Przełożonych, a po wyſłuchaney Spowiedzi, y uczynioney modlitwie, dwoiako ią pocieſzył mowiąc: *Miey ufność Pani, wkrotce zdrową zoſtanieſz, a w*

w Rok powijeß Syna. Stało ſię tak, bo ledwie W.O. z Pałacu wyſzedł, ona zupełnie zdrowa zoſtała; w Rok zaś według przepowiedzenia Oycowſkiego, powiła Syna Iedynaka ktorego ſię (iako dawno niepłodna) nieſpodziewała, lubo ſerdecznie pragneła. Szatanom ſtraſzny był, tak dla cnot oſobliwſzych, iako dla mocy nad niemi cudownie ſobie od Pana Boga użyczoney; dla tego zdaleka do niego prowadzono od Szatanow opętanych, y brano rady z pożytecznym ſkutkiem przeciwko czarom, y dziełom Szatańſkim. Na Promniku pod Krakowem u WW. OO. Dominikanow tak był Młyn złością Szatańſką zepſuty, że nad zwyczay koła przeciwko donośney wodzie, nawſpak ſię obracały; czemu gdy rady dać nie można było, zaproſzono O. ADAMA już bardzo ſtarego, ktory ſtanąwſzy przeciwko Młynowi; y uważaiąc upor Szatana, pyſznie tyle pracami Kapłanow gardzącego, uczyniwſzy modlitwę, gdy trzy razy nabożnie przyklękaiąc, y wyrzucaiąc chardemu Szatanowi pychę iego, oraz z przeklętey zakamiałości pochodzącą wzgardę, zaklinania tyle pobożnych Ludzi, ſtawił mu przed oczy pokorne poſłuſzeńſtwo ſwoie, z ktorym przychodził iako naſladowca Zbawiciela naſzego na zwoiowanie piekła, nie inſzym woiuiąc orężem tylko poſłuſzeńſtwem, ſtawił mu (mowię) on przedziwny przykład poſłuſzeńſtwa wowych ſłowach powtarzanych: *Chryſtus ſtał ſię dla nas poſłuſznym aż do śmierci &c:* Nie mogł wytrzymać daley upartySzatan mocy Boſkiey, przez pokornego Sługę na ſiebie biiącey y muſiał natychmiaſt uſtępować; tak, że za pierwſzym przyklęknieniem, zwolna zaczęły ſię koła wodzie podawać; za drugim z wodą ſię obrociły, za trzecim zaś, zwyczaynym ſpoſobem na doł pędem bieżały, y więcey moc Szatańſka ſkutku ſwoiego mieć nie mogła. Przykre były Szatanom Męża S. nietylko prześladowania, y pſucia dzieł przeklętych, ale też ſamo Swiątobliwe życie potępiaiące ich przeklętą pychę, y bezbożność zakamiałą, a zazdrością zdięci przeciwko W.O. Adamowi, mścili ſię hańby ſwoiey, częſtokroć rożne przeſzkody czyniąc, ktore on mężnie zwyciężał. W oſtatniey ſtarości

proſzony od zacnego Pana, aby mu Dom pobłogoſławił, w ktorym nie tylko miał rożne ſtrachy, ale znaczne ſzkody od Szatanow. Ze zaś O. Adam w cale chodzić nie mogł, więc posłał poniego Karetę, gdy tedy z bliżał ſię W. O. Pan z Całym Domem chcąc uczcić Męża S., wyſzedł piechotą do moſtu będącego na byſtrey rzece dla powitania Onegoż. Niemogł z cierpieć Szatan naſtępuiącego wypędzenia ſwego, y wzgardy; więc gdy kareta na moſt w iachała, za ſprawą Iego z końmi y Oycami, w rzekę wrzucona była, przelękli ſię wſzyſcy na brzegu ſtoiący, nie tak dbaiąc o ſzkodę iako bardziey o życie Oyca ADAMA. Ale gdy zadumieni ſtoią, konie z karetą wybrnęły na ląd, Ociec zaś Wielebny ſuchuteńki wyſzedł z powozu śmieiąc ſię z Szatana, ktory taką ſobie z niego uczynił rozrywkę. W Zakonney oſtrości ſerdecznie ſię kochał, y gdy podczas wielkiego przeſładowania Reformy nie ktorzy w Duchu ſłabieli, y ſciſłego zachowania Reguły zaniedbywali, aby tym ſpoſobem niewinnego uniknąć mogli przeſładowania, ſercem tylko do BOGA wzdychaiąc, powierzchownemi zaś poſtępkami, nie iako ſię zgadzaiąc z inſzemi. On przykładem Eleazara, maiąc za grzech, y wielką ſromotę ſtarości ſwoiey, gdy by miał dla ludzi, albo względu iakiego kolwiek, gorącą chęć do zachowania ſzczerego Reguły, obłudą, y oboiętnemi pokrywać słowami; zwykł był iawnie, y rzetelnie mawiać; *Gdy by mnie dla ciężkich grzechow moich, z Reformy wyrzucono, klamki Forty przynaymniey bym ſię trzymał' a gdy bym tego uczynić nie mogł, u drzwi bym leżał, abym tak przy Reformackim Klaſztorze mogł ſkonać*. Stanęła była ſzkodliwa Unia, czyli ziednoczenie Zakonu, przez niektorych mniey ſię na zbawienie oglądaiących, ale gdy za rozkazem Papiezkim posłani Kommiſſarze od Stolicy Apoſtolſkiey wypytowali ſię, ktoby w ktorym chciał zoſtać Zakonie. W. O. ADAM uweſelony, iako nowy Symeon z owey pocieſzney nowiny, tym ſię podpiſał ſpoſobem: *Ja Brat ADAM Stary, lat maiący ſiedmdzieſiąt pięć, chcę żyć w Reformie. Teraz tedy wypuść Sługę Twego Panie w*
poko-

pokoiu! BOGU niech będą dzięki. Y żył pobożnie do zgonu życia (iako ſię powiedziało) w ściſłym zachowaniu Reguły: uſtawicznie ſię modląc, y miłą zabawiaiąc bogomyſlnością; wzdychaiąc, po nadgrodę do owey ſzczęſliwey wieczności, oraz cieſząc ſię, że pożądanego ugruntowania Reformy w Polſzcze doczekał ſię, y przyſzły pożytek mogł ſobie nieomylnie wnoſić. A maiąc lat więcey nad ośmdzieſiąt, pełen cnot, y zaſług, w oſtatniey chorobie pilnie ſię przygotowawſzy na przyiście Pańſkie, przy ſkonaniu często wzywaiąc Nayſłodſzych Imion *JEZUS MARYA!* Ducha BOGU oddał. Na pogrzeb na zaiutrz cały prawie zbiegł ſię Krakow; wſzyſcy go nie inaczey nazywaiąc, tylko Swiętym Zakonnikiem. Szatani zaś przez opętanych wſzędzie wołali. *O Adamie! o Adamie! zwyciężyłeś! y uſzedłeś rąk naſzych!*

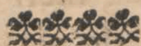


DNIA XI.

W O. WALERYAN Bieńkowſki, dwa razy marną świata wzgardził okazałością, raz z świata wſtępuiąc do OO Bernardynow, drugi raz przenoſząc ſię do Reformatow. Gdzie tak żył pobożnie, że między tyle doſkonałemi, y Swiątobliwemi Oycami, on na ſiebie wſzyſtkich obrocił oczy, y godzien był pierwſzym bydź obrany Prowincyałem, ktory Urząd, że chwalebnie, z wielkim przykładem Braci, odprawił. W kilka lat potym znowu tegoż pracowitego Urzędu na prozbę zgromadzonych Oycow podiąć ſię muſiał. Zadna w godności nie wydawała ſię w nim rożność, tylko ta, że był nad inſzych doſkonalſzym. Piechotą zawſze y boſo chodził, nawet na Kapitułę Generalſką podobnym ſpoſobem podroż odprawił, żadney (oprocz Boſkiey) nie maiąc w Kraiach nieznaiomych Opatrzności. Ułomności Brackie umiał ſkromnie

znoſić, y wybaczać, bardziey poprawuiąc właſnym przykładem, niżeli ſurową ſprawiedliwością. Wſzyſtkie albowiem zmyſły, pod karnością ſkłonney układności, zatrzymywał. W rzeczach do zażywania pozwolonych, tak był oſzczędnym, że potrzebie nawet nie śmiał dogodzić. W pokarmie zaś, y napoiu nad inſzych bardziey umartwionym, zawſze prawie, albo łaknąć, albo pragnąc; żeby tym ſpoſobem, zatrzymał ſię przy czyſtości wnętrzney, y nabierał mocy na zwyciężanie pokus. Chociaż ſpracowany, o pułnocy na Iutrznią y o wſchodzie (lub dobrze przed wſchodem Słońca) wſtawał na modlitwę. Czaſu pilnie ſzanował, naymnieyſzego na niepotrzebnych zabawach, y rozmowach nie trawiąc. Dla tego albo w Kościele, albo w Celli ſiedział, modlitwą ſię y rozmyſlaniem Taiemnic Boſkich zabawiaiąc. Więc iako Zwierciadło doſkonałości Zakonney, przy Nowicyatach nayczęściey bywał na mieſzkanie naznaczony. Iakieyby był ku BOGU y bliźniemu miłości, tym oświadczył, gdy naypierwſzy między wſzyſtkiemi, na uſługę zapowietrzonym, mężnie ſię ofiarował: przykładem ſwoim ſiedmiu inſzych Oycow zachęciwſzy. Ale go BOG na dalſze prace y pożytek bliźnich, przy zdrowiu zachował. W uboſtwie oſobliwiey ſię kochał, nic zbytniego, lub mniey potrzebnego, nie maiąc. Same rzeczy, bez ktorych ſię obeyść nie mogł, zdawały mu ſię zbytnie, y wnętrzne uboſtwo Iego gwałcące. Dla tego ſtarał ſię pilnie nie tak o to, ażeby mało, ale aby nic wcale nie miał. Wyzuł ſię z wſzyſtkiego, y ſamę tylko małę Szporteczkę z Kazaniami, y potrzebnym piſaniem, oſobliwie w drodze noſił. Ale y ta ſprawowała mu niepokoy, zdawało mu ſię bowiem, że ieſzcze nie był doſkonale ubogim, maiąc cokolwiek. Więc na lat dwadzieścia pięć przed śmiercią, Przełożonemu ią oddał, aby ſię tak z rzeczy naymnieyſzey wyzuł, y papierka ſobie nie zachowuiąc. Zadney wygody po pracach znacznych dla dobra poſpolitego podiętych niechciał, y nie przyimował; ale w Celli innym Braci poſpolitey mieſzkał, w ktorey oprocz Krzyża, y do modlitwy Kſiążek potrze-

trzebnych nic wcale nie miał. Podłe usługi za inszych Braci chętnie odprawował, w Kuchni posługiwał, Braci ieść gotuiącym pomagał, naczynie umywał, Ganki zamiatał, w Ogrodzie ścieszki gracował, grządki kopał, ziemię uprawiał, owoce zbierał, y do każdey pracy; czyli to cięższey, czyli podłey, był naypierwszym. Drugie Prymicye w Dzień Wniebowzięcia Przenayświętszey MARYI Panny odprawiwszy, znacznie słabieć począł. Zyiąc iednak długo, żadney osobliwszey wygody przyiąć niechciał, owszem od zwyczaynego umartwienia bynaymniey nie odstąpił. Od postow, y chorob prawie iak szczypa wyschły, wpadł w ostatnią chorobę, maiąc lat blisko dziewięćdziesiąt, a przytomnym sobie do ostatniego zgonu będąc, y Akty, Wiary, Nadziei, Miłości, ustawicznie wyprawuiąc, Czystą Duszę Stworcy swemu oddał. Na pogrzeb Iego wszystko pospolstwo y Duchowieństwo zeszło się, czcząc go iako prawdziwego Sługę Boskiego, y Męża Apostolskiego. Pochowany w Wieliczce.



TEGOZ DNIA.

ODebrał za zasługi swoie wieczną nadgrodę W. O. STANISŁAW Kawiński. Ten od wstąpienia do Zakonu, dawszy wielkie dowody pobożności swoiey, a osobliwie ku zbawieniu Dusz ludzkich, żarliwości, od Przełożonych na Urzędy te był wzięty, ktore Duchowi Iego stosowały się. Bywał często Magistrem Nowicyuszow, y Gwardyanem, prowadząc powierzonych sobie przez szczere nauki do BOGA, y toruiąc im drogę do zbawienia przykładnym życiem. Na chwałę Boską we dnie y w nocy uczęszczał, a czasy do rozrywki pozwolone na modlitwie lub czytaniu pożytecznym trawił. Co młodsi widząc, chętnie go w podobney pobożności nasladowali. Było im łatwo znosić skromnie ciężary Zakonne, widząc, że Starsze-

mu, y dobrze zasłużonemu nie były przykre. Gdy zaś przy tym nastąpiły pobożne nauki, y podane łatwe ſpoſoby do postępowania w życiu Zakonnym, wielki pożytek, oraz miłe przynaglenie uczuwali w ſobie, wybrakowani od BOGA na służbę ſwoię. Nayczęściey Kaznodzieią był naznaczony. Apostolska praca, wcale mu była przyzwoita, dla słodkiey wymowy, w nauczaniu łatwego ſpoſobu, w słowach dzielności, y z wſzelkich miar doſkonałey żarliwości. Umiał dobierać ołnowy Kazania, aby ſię stoſowało do zrozumienia słuchaiących, wystrzegaiąc ſię wyſokich konceptow, ale o to tylko staraiąc ſię, ażeby pożytek w Duſzach mogł uczynić. Trudne mieyſca Piſma S. doſkonale tłumaczył, y stoſował do Artykułow Wiary Katolickiey, oraz do postępku w cnotach, pragnąc ſzczegulnie chwały Boſkiey, y pozyskania Duſz zgubionych. Scisle zachował poslubioną Regułę, y aby ią inſi tak doſkonale zachowali, mocno ſię starał. Między pierwſzemi zabawkami, naycelnieyſza była, czytać, y uważać punkta Reguły opiſaney. Aby ſię według nich iak naydoſkonaley ſprawował. Ze zaś nie zawſze do niego należało, aby poprawiał, gdy co zdrożnego postrzegł, przynaymniey starał ſię o to, ażeby w rozmowach natrącał przykłady, żarliwych o sluby Zakonne Mężow, y one tak stoſował, do przytomnych, aby ſię zachęcali do iak naywiękſzey doſkonałości. Dla miłości bliźnich żadney nie wzdrygał ſię pracy, dla tego będąc Wikarym w Klaſztorze Lwowskim, wzgardziwſzy życiem, ofiarował ſię na niewczaſy, niewygody, trudy, y prace, w usługowaniu zapowietrzonym. A idąc w oczy wſzelkiemu niebeſpieczeństwu, ſam będąc beſpiecznym przy miłoſierdziu Boskim nad ſobą, y zawſze gotowy na śmierć, zarażony powietrzem, umarł bezkrwawy Męczennik.

Pochowany na Cmentarzu Reformackim w Lwowie.



DNIA

DNIA XII.

W O. FRANCISZEK Chmura, Swieckim będąc Kapłanem, ſtarał ſię o to, aby iak naydoſkonaley (według powołania ſwego) ſłużył ludzkiemu zbawieniu, y ſtanu ſwego przykrym powinnościom chętnie zadoſyć czynił, pragnąc, ażeby Fundatorowie, ktorzy wieczną iałmużną opatrzyli dochody Kapłańſkie, mieli ſkutek włożonego obowiązku. Mocno iednak uważaiąc rożne niebeſpieczeńſtwa, w ktore ſtan ten czaſem niechcącego wciągał, oraz wielki obowiązek w ſłużeniu zbawieniu ludzkiemu z ſprawiedliwości, wſtąpił do Zakonu, aby y o właſnym poſtępku w doſkonałości mogł mieć pilnieyſze ſtaranie, y bliźnim ſłużyć z ſzczerey miłości. Iakoż ſtarał ſię ſkrzętnie o upragnione cnoty, y ſtał ſię widokiem miłym, tak Zakonnikom, iako y Swieckim. Albowiem pokorą, uboſtwem, ſzczerością, nabożeńſtwem, wſzyſtkich budował. Wſpominał ſobie częſto pierwſzą ochotę, ktora go do Zakonu wabiła, y gdy oziębłość czuł na modlitwie, albo do poſtępowania w cnocie, iaką opieſzałość, przywodził na myſl owę gorącość, z ktorą wſtępował, a tak ſam ſiebie wſtydząc ſię, zbawiennie wzbudzony bywał do gorącey chęci, y nowego nabywał Ducha. Długo bardzo wytrzymał uprzykrzoną chorobę. W puchlinie będąc, y cierpliwie ią znoſząc, pilnie gotował ſię na śmierć zawczaſu, przez powtorzoną częſtokroć Spowiedź, przez przyięcie SS. Sakramentow, czekał gotowy oſtatniey godziny. Zoſtawił zaś naukę wſzyſtkim potrzebną, iak nikt nie powinien odkładać pokuty do śmiertelney choroby. Albowiem ten W. O. lubo całe życie przepędził nabożnie, gdy iednak oſtatnia przynagliła ſłabość, uczuł nadſpodziewanie, w Duchu oziębłość. Y chociaż nie znaydował nic na ſumnieniu, coby go obwiniać mogło, nie mogł iednak uczuć owey ſłodyczy z przytomności Boſkiey, ktorey zwykł był

doznawać zdrowy. Lubo albowiem myſl częſto do BOGA wznoſił, wolą ſtrzeliſtemi aktami wzbudzał, czuł iednak ociężałość owę, ktora mu była wielkim umartwieniem. Chciał mu ſię Pan BOG tak na niektory czas zaſłonić, ażeby wyczyſzczony tą oſchłością, godnym ſię ſtał oglądać Go w wieczności; oraz, ażeby leniwi, a właſnego zbawienia ſtaranie na oſtatnią śmierci odkładaiący godzinę, nauczyli ſię, że nie ieſt w ich mocy bydź ſkruſzonemi, ale zawiſło zupełnie od ſzczodrobliwey łaſki BOGA Wſzechmogącego. Co dla nauki takich wyznał przed Spowiednikiem mowiąc: *Na ſłowach mi wcale nie zbywa do oświadczenia miłości ku BOGU przez powtorzenie Aktow; w ſercu iednak czuię znaczną oziębłość, y ciężar, że ſię tak łatwo wybić nie może do Stworzyciela. Y gdybym był dawno do śmierci przygotowania pilnego nie uczynił, zapewne teraz ciężkaby była ſkrucha. Uciekam ſię iednak pokornie do nieſkończonego miłoſierdzia Boſkiego y Nayukochańſzey Matki Boſkiey, Ty zaś W. Oycze, day mi oſtatnie rozgrzeſzenie, y wzbudzay oziębłego.* Wſpomożony tedy od Spowiednika gorącemi ſłowami, utwierdzony w mocney nadziei, przy pobożnych Aktach, uſtawicznie wzywaiąc pomocy Boſkiey, umarł ſzczęſliwie, y pochowany w Lwowie.



TEGOZ DNIA

ZSzedł z tego świata śmiercią Sprawiedliwych W. Brat HIERONIM z Krakowa; ktory był tey niewinności ſumnienia, że ſię o nim ſłuſznie prawdzić mogło, co o Iobie BOG Wſzechmogący powiedział, że był człowiek proſty, ſzczery, y BOGA ſię boiący. Poſłubioną Regułę, częſto ſobie na pamięć przyprowadzaiąc, iak naydoſkonaley ſtarał ſię, aby ią zachował. W Kuchni, y Ogrodzie pracowity, żadnego czaſu nie opuścił, ażeby, robić co nie miał. Z świeckiemi ſtrzegł ſię rozmow,

gdy iednak z posłuszeństwa zabawić się musiał, z wielką to ostrożnością, y skromnością wykonał. W usłudze chorym był pilnym, y z osobliwszą miłością potrzebom według ich możności dogadzał. Przełożonych iako Namiestnikow Boskich szanował, cześć im w każdey okoliczności wyrządzaiąc, y rozkazy chętnie wypełniaiąc. Nigdy w nich nie upatrywał niedoskonałości, ale na to tylko wzgląd miał, że byli Namiestnikami Boskiemi. Nie skarżył się też na żadną przykrość, gdyż (ieżeli się trafiła) przyimował ią, iako od woli samego BOGA pochodzącą. W nabożeństwie iako życie Zakonne począł, tak y dokończył, nigdy nie stygnąc w miłości ku BOGU. Długą wysuszony gorączką, boleści z przykładną znosił cierpliwością, a przygotowawszy się do śmierci, poszedł do Pana po nadgrodę za prace podięte, y skromnie zniesioną chorobę, umarł w Wieliczce.



DNIA XIII.

PO rożnych życia doczesnego odmianach, dokończył świątobliwie ostatniego wieku swego W. O. WAWRZYNIEC Iakubowski. Urodził się z Iaśnie Wielmożnych Rodzicow, y z pierwszemi w Polszcze Domami był zpowinowacony: iako to Tarłami, Osolińskiemi, &c. I. W. Ligęza Podskarbi Wielki Koronny miał Iego rodzoną Siostrę. Xiąże zaś Korecki, poiął był Iego Siostrzenicę. Wychowany po Pańsku, na potrzebnych naukach młodość strawił; w ktorych znaczny miał postępek dla wrodzoney biegłości, y znaczney rozumu bystrości. Gdy dorastał wieku doskonalszego, przez śmierć Rodzicow osierocony, wielkie dobra, y maiętności odebrał pod rząd włásny. Ze zaś godni Krewni życzyli widzieć go postanowionym; radzili mu, ażeby o pewną Damę rowney zacności, y bo-

gactw ſtarał ſię. Dał ſię łatwo na to namowić, ſkłonny do rad Starſzych Młodzieniec. Więc zebrawſzy Dwor znaczny, wielkim nakładem przygotowawſzy ſię do ſtarania o owę Damę, oświadczył ſwoią chęć Rodzicom. Zadney nie było przyczyny, żeby tak zacnemu Panięciu odmowić miano; aby ſwoiey ku Corce ich nie miał iawnie oświadczać przyiaźni. Długo iednak wytrzymuiąc ſtaraiącego ſię, na oſtatek, z nieiakich pozornych okoliczności, podziękowali mu za dobre ſerce. Dotchnęła Młodzieńca ta zniewaga, nie tylko, że daremnie ſtracił ośmkroć ſto tyſięcy; ale że oſławiwſzy ſię z owym ożenieniem, muſiał odſtąpić ułożonego wkrotce weſela. Więc żeby na podobny kiedy nie wpadł hak, poſtanowił mocno więcey ſię nie żenić. Tym czaſem przy pomieſzanym żalem umyſle, płochość nie co wzięła gorę, do ktorey przyłączywſzy ſię ſwawolne towarzyſtwo, prowadzili nieoſtrożnego Młodzieńca do zguby, nie tylko pieniędzy, ale y Duſzy, tak dalece; że znaczną część dobr Oyczyſtych ſtracił. Nie pozwolił iednak BOG Dobrotliwy ginąć temu, ktorego ſobie za oſobliwego wybrał ſługę. Więc zaſtanowiwſzy ſię trochę, nad uważaniem ſtanu ſwego, oraz tych rzeczy, ktore w miłey, ale bardzo ciężkiey trzymały go niewoli, poznał z Salomonem, że to wſzyſtko, co go dotąd wikłało, było ſzczerą prożnością. y umartwieniem Ducha. Poſtanowił tedy rzucić bogactwa, ktore mu do wſzyſtkiego złego były pobudką, a za przewinienia wypłacać ſię BOGU, w oſtrym Zakonnym życiu. Nie długo było potrzeba rozmyſłu, nad zaczęciem tego, co umyſlił, gdyż mocna łaſka Ducha S. rozpaliła ſerce, do rzeczy zbawiennych. Poſzedł tedy (wſtąpiwſzy w poſt) do Klaſztoru OO. Bernardynow, y rzetelnie oznaymił pragnienie ſwoie, proſząc uſilnie, ażeby go iako marnotrawnego Syna do Swiętego Zgromadzenia przyiąć raczyli. Czyniło mu do tego wſtręt nieiaki życie przeſzłe, gdyż y Zapuſty poprzedzaiące, z zwyczayną młodym odprawił rozpuſtą w Krakowie: żadnych na ſwawole nie żałuiąc koſztow. Ale uważywſzy ſtateczność proźby, życia
zna-

znaczną odmianę, nalegaiące słowa, y szczerą pokorę, przyięli go na roczne doświadczenie w Nowicyacie do Zakonu. Dał zaraz dowod powołania swego, że go ani rospacz, ani płochość do obrania stanu tego przywiodła, gdy z wielką pilnością, tak nauczaiących Mistrzow Duchownych słuchał, iak z niemnieyszym usiłowaniem przykładow dobrych naśladował. Uczyniwszy śluby na Regułę, stał się iednym spraw pokutnych widowiskiem, co raz to wyżey w cnotach postępuiąc. W naukach też znaczny brał pożytek, y obiecował Zakonowi, z wszelkich miar, wielką pomoc y ozdobę. Ponieważ zaś miał serdeczną chęć do zachowania ścisłego Reguły, a osobliwie Ewangelicznego ubostwa; prosił Przełożonych, aby mu pozwolili mieszkać w Klasztorze osobnym Opatowskim, do ktorego zebrali się byli żarliwi Oycowie, y Bracia. Tam pod rządem naypierwey O. Alexandra Swirskiego, potym W. O. Bonawentury Dzierzanowskiego, ludzi pobożnych, y doskonałych, z osobliwą serca pociechą, służył pilno BOGU. Gdy iednak wkrotce owa ustanowiona osobność, y Zgromadzenie Rekollektow (iak nazywano) ustało, Reforma zaś do Krolestwa Polskiego szczęśliwie wprowadzona była; między inszemi, W. O. WAWRZYNIEC za pozwoleniem Starszych przeniosł się do Reformatow. Gdy rok zwyczaynego doświadczenia odprawował w Krakowie, z wielką pociechą patrzył na przykłady Braci wspołżyiących. Osobliwie iednak rozpływał się w Duchu z radości, gdy nie tylko w inszych okoliczno ściach, ale w samym iedzeniu uważał ściśle ubostwo. Często albowiem trafiało się, że Bracia, lubo w dni mięsne, samemi obchodzili się iarzynami, y postnemi potrawami, bez narzekania y przykrości. Trafiło się, że w Dzień Bożego Narodzenia (ktore przypadło w Wtorek) dano obiad postny, y nieco ryb z Wigilii pozostałych, (nikt bowiem mięsnemi potrawami nie opatrzył, ani też Bracia nie upraszali Dobrodzieiow o mięso.) Czemu z niewypowiedzianą wnętrzną pociechą przypatruiąc się, y weseląc, że właśnie te czasy zdawały się wracać, kiedy się pod rządem S. O. FRANCI-

CISZKA Zakon poczynał, y nad wſzyſtko S. Uboſtwo gorę brało. A nie mogąc weſela owego doſtatecznie wyrazić ſłowami, płakał z radości. Czym mocniey ieſzcze zachęcił ſię do chowania poſlubionego uboſtwa, y w dalſzym czaſie, mocno ſtarał ſię o to, aby naymnieyſzey nie dopuścił rzeczy, ktoraby iakokolwiek temu przeciwiła ſię ſlubowi. Nic w Celli nie miał, tylko czego ſama nieuchronna wyciągała potrzeba, wſzyſtkiemi zbytniemi, y ciekawemi rzeczami tak ſię brzydząc, iak zaraźliwym powietrzem. Szczerość iako miał nieſkażoną w ſercu, tak niepoſzlakowaną zachował w ſłowach, nic obłudnie, nic oboiętnie, nic mowiąc; ani czyniąc; ale gdzie było potrzeba prawdę oczywiſtą ſłowami rzetelnemi wyrażał. O dobro Reformy ſtarał ſię uſilnie, żadna mu trudność, albo przykrość, żadne umartwienia, y prześladowanie do tego nie przeſzkodziło, żeby prawdy, albo zaſłużonych, lub pożytecznych Zakonnikow, zachowania Reguły bronić nie miał uſilnie: za rzecz chwalebną poczytaiąc iak naywięcey dla tego cierpieć. W naukach biegły, w rządach rozſądny, w poradzie doſkonały, w wykonaniu rzeczy dzielny, w pracach niezmordowany, y do wſzelkiey cnoty był ſpoſobny: tak, że owego czaſu, rownego mu ledwie można było znaleść Zakonnika. A lubo z wſzelkiey wyłamywał ſię godności, dla pożytku iednak poſpolitego, częſto z poſłuſzeńſtwa muſiał przyimować Urząd Gwardyańſki. Z ſzczegulną roſtropnością rządził poddanemi, pilnie ſtaraiąc ſię o ich potrzeby; z politowaniem uſługuiąc chorym, a z miłoſierdziem naprowadzaiąc na proſtą drogę błądzących. Chociaż z przyrodzenia był popędliwy (iako ſam pokornie wyznawał) z wielką iednak cierpliwością znoſił krzywdy, obmowiſka, y rożne przykrości (ktore dla wydoſkonalenia w tey trudney cnocie, BOG dopuſzczał na niego) owſzem tych, od ktorych mu ſię cierpieć trafiło, mile przyimował, y ſzczerze kochał. W przełamaniu iednak gniewu, z początku zaraz wſtąpienia do Zakonu, wiele pracy podiąć muſiał (iako ſam o tym świadczył) Wielkiey było potrzeba na-

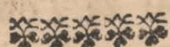
tar-

tarczywości, żeby od niego usłyszeć można było owe słowa. *Niechay ci BOG odpuści.* Wszystko bowiem, w cichości Ducha cierpliwie bez odpowiedzi zwykł był ponosić. Gdy zaś tęższa przykrość trafiła mu się do znoszenia wzniosłszy oczy, y ręce ku Niebu zwykł był mawiać *Słusznie, to BOZE moy! za grzechy ponoszę, a to ci na zadosyć uczynienie ofiaruię.* Miłością nie tylko ku BOGU, ale ku bliźnim pałał gorącą, więc cokolwiek mogł, czynił chętnie dla ich przysługi. Chorych nie tylko słowami łagodnemi, ale skutkiem y szczerą usługą cieszył. Pragnął, ażeby do Iego Klasztoru z całey Prowincyi zesłano Braci chorych, y starych, ażeby im mogł z prawdziwą miłością usługiwać. Y zdawało się, że większey nie miał pociechy, iako gdy tym nędznym, mogł co wyświadczyć, z ktorego pobożności przykładu' insi się budowali, y do podobnych spraw (osobliwie Przełożeni) mocno zachęcali. Dla osobliwey doskonałości, nie tylko u Zakonnikow, y ludzi Swieckich, ale u Wielkich Panow, w znacznym był poszanowaniu, tym iednak wszystkim kochanek głębokiey pokory mężnie gardził, y wszelkiey unikał okoliczności, ktoraby go znakomitszym uczynić mogła. Godne urodzenie, y zostawione bogactwa, chociaż mu u wielu sprawowały powagę, unikał iednak ile mogł wspomnienia od inszych przeszłego stanu swego. Często, albo był zapraszany do domow, albo nawiedzany od znacznych Panow, a swoich Krewnych. Iako to od Ligęzy Podskarbiego Wielkiego Koronnego, od Ierzego Osolińskiego Kanclerza Koronnego, Krzysztofa Osolińskiego Wojewody Sandomirskiego, Maxymiliana także Osolińskiego Podskarbiego Nadwornego Koronnego, od Tarła Kasztelana Woynickiego: y inszych Panow, częścia zpokrewnionych, częścia świątobliwość Iego szanuiących; czego gdy uniknąć nie mogł, z wielkim utesknieniem, do zabaw duchownych, od nich się wypraszał. Trafiało się, że mu często wspominali światowe wygody, dawne uciechy, y rozrywki; czego z wielkim zawstydzeniem swoim słuchał, daiąc znać, że dawny błąd dobrze

poznawał, y ferdecznie żałował, że użyczonego czafu, y dobr nie według woli Bofkiey zażywał. W utrzymaniu żaczętey Reformy mocno pracował, żadney nie żałuiąc pracy, ażeby upragnionemu pokoiowi Braci, chcących zachować dofkonale Regułę, mogł dopomodz. Z W. O. Bonawenturą Dzierżanowfkim, daleką podroż do Rzymu przykładnie odprawił. Miłe mu były niewczafy, trudy, y niedoftatek, iako fkutki S. Uboftwa; ofobliwie, że dla dobra Zakonnego były podięte. Mocnemi wywodami pokazywał potrzebę Reformy, y aby Bracia chcący fluby fwoie dofkonale zachować, ofobliwych mieli Przełożonych, y Klafztory. Ale gdy mocnieyfzey ftrony prawdą przełamać nie mogł, powrocił do Polfki, gdzie rozprofzonych Reformatow, y nadzieię tracących, częścią liftownie, częścią ofobiście ciefzył, y w przedfięwziętym życiu utwierdzał. Wydaie fię ofobliwa żarliwość Iego w pewney Rozmowie od niego napifaney, y do Reformatow rozefłaney, gdzie głęboka mądrość, y Swięta gorliwość, iaśnie fię da widzieć. Lubo zaś prawie uftawicznie był fłaby, gdzie iednak fzło o zachowanie Reguły, y praw Zakonnych, głod, pragnienie, upały, y mrozy; fkromnym, cierpliwym, y pokornym znofił umyfłem. Ze zaś mocno kochał fię w uboftwie, przykre, y odległe podroży, bez wfzelkiego opatrzenia bofo, y piefzo odprawiał. A ponieważ fobie w niczym nie pobłażał, za ofobliwą łafkę Bofką poczytano, że do fędziwych lat dociągnął. Ale y w ten czas bynaymniey fobie nie folgował, lecz rowno z młodfzemi prace wfzyftkie Zakonne ponofił. Paraliżem na iedney ftronie zarażony, kilka Miefięcy z łożka nie wftawał, a nieprzerwaney cierpliwości większy dał dowod podczas tak ciężkiey y uprzykrzoney choroby. Ze iednak miał zupełne zmyfły, zażywał ich na chwałę Bofką, y przyczynienie fobie zafługi. Często Sakramenta SS. przyimował, powtarzaiąc z płaczem, y fkruchą ferdeczną Spowiedź, y Kommunią przyimuiąc. Uftawicznie co pożytecznego rozmyflał, a boleści, rozpamiętywaniem Męki Chryftufowey słodził. Tego dnia, ktorego miał fkonać,

cale-

całego życia Spowiedź powtorzył, y Nayświętszy Sakrament przyiął; potym przytomnych Braci przeprosiwszy, oraz się modlitwom ich poleciwszy, spokoynie zasnął w Panu, z znaczną sławą świątobliwości, y żalem pozostałych Braci. Pochowany w Krakowie.



DNIA XV.

W O. AUGUSTYN Socelius, zacząwszy BOGU służyć, szczerze, y wiernie pracował. Nay pierwszy zaś grunt doskonałości założył miłość Boską, y posłuszeństwo Przełożonym. Więc cokolwiek mu rozkazano, pragnął iak naydoskonaley wykonać. Że mu zaś Pan BOG szczodrobliwiey nad inszych użyczył łaski do opowiadania Słowa Bożego, dla tego z wielkim pożytkiem ludzi kazywał przez lat trzydzieści, y z przyzwoitą ludziom pobożnym pracowity Urząd Kaznodzieystwa sprawował dzielnością. Nie dziw zaś, że tak były słowa Iego skuteczne, ponieważ pochodziły od serca miłością pałaiącego, y nabożnego. Był bowiem pilny modlitwy umysłowey, z wielką pociechą rozmyślaiąc przez kilka godzin codziennie Mękę Pańską, zkąd nabywał wielkiey żarliwości. Uważaiąc albowiem okrucieństwo Męki, ktorey przyczyną była srogość grzechu, te oświecenia, wzbudzały w nim mocne użalenie, y owę wielką zawziętość przeciwko grzechom; ktore gorącemi potym wyrażał słowami, oraz rowną udatnością. Dla tego wielkiemi tłumami zbiegali się ludzie na słuchanie każącego, a nie tylko prości, ale Krolowie, Xiążęta, Hetmani, y rożni Panowie; każdy z pożytkiem Duchownym sobie przyzwoitym odchodząc, y mile napominania Iego (lubo czasem przyostrzeysze) przyimuiąc. Przy pracy bynaymniey sobie nie pobłażał, ale postami, niedospaniem, y rożnemi sposobami ciało swoie dręczył. Zwykł

był dla więkfzego umartwienia na gołym ciele nofić pancerz żelazny. Chcąc tym umartwieniem, przefzłe ukarać grzechy, przyfzłe zatamować, y uftawiczną mieć pamiątkę Męki Zbawiciela. Nabożeńftwo, y pokorne pofłufzeńftwo BOG ofobliwfzą uczcił łafką. Rozkazał mu był Przełożony, aby Brata pewnego wziął za Towarzyfza na ufługę duchowną, profzącemu Dobrodzieiowi, nie mogąc go znaleść, wfzedł do Kościoła, a rozumieiąc, że ten był, ktorego mu Przełożony naznaczył, zawołał tam przytomnego, y z nim na mieyfce naznaczone pofzedł. Gdy iuż był w drodze, poftrzegł, że ten, ktory za nim fzedł, był umarły, ktoremu podobno Pan BOG, tamten Kościoł do pokuty naznaczył. Więc powrociwfzy fię do Klafztoru, oznaymił o tym Przełożonemu. Czym wfzyfcy lub to widzący, lub fłyfzący Bracia, do ufzanowania Męża S. wzbudzeni byli; oraz do poważenia fobie pofłufzeńftwa, widząc cudowny fkutek rozkazow Przełożonego, ktorego fami (za Bofkim rozporządzeniem) fłuchali umarli. Maiąc zawfze nową do zafługi pobudkę, żadney nie opuścił, aby nią dla fiebie zyfkować nie miał. Umiał iednak dofkonałości fwoie pokorą pokrywać. Dokończył pobożnie dofkonałego życia, y pochowany ieft w Warfzawie.



DNIA XVII.

WO. FELIX Filipowicz około pięćdziefiąt fześć lat w Zakonie Panu BOGU fłużąc, zoftawił po fobie wielkiey świątobliwości dowody. Wiele lat ftrawił na dawaniu Młodzi nauk potrzebnych, nawet w ftarości, kiedy fame lata, y przefzłe trudy, odpoczynku wyciągały, z tey fię nie wymawiał pracy, przez co Zakonowi znaczną uczynił przyfługę. Dla pożytku zaś Swieckich kazywał żarliwie, ten fkutek czyniąc,

niąc, ktorego po Mężach Apostolskich, y osobliwiey na ten Urząd wybranych, BOG wyciąga, a Kościoł S. oczekiwa. Insze Urzędy, iako to będąc Magistrem Nowicyuszow, Gwardyanem, Diffinitorem, Kustoszem, doskonale sprawował; niczego nie rozkazuiąc, czegoby sam pierwey skutkiem lub wydoskonaloną ochotą nie wypełnił. Prożnowania był osobliwym nieprzyiacielem, dla tego zawsze w Celli się zabawiał modlitwą, czytaniem, lub rzeczy pożytecznych pisaniem. Pracy swoiey zostawił wieczną pamiątkę w napisanych Książkach godnych czytania, y druku, tak wierszem, iako też y zwyczaynym stylem. Między ktoremi znayduie się znaczna Księga mow Zakonnych, na słowa Reguły S. Oyca FRANCISZKA. Przy tym ręczney zabawy nie zaniedbał. Ale codzień nieco rękami robił, osobliwie w lecie około Ogroda, inney rozrywki nie szukaiąc, tylko tey, ktoraby iakimkolwiek sposobem Zakonowi pożyteczna bydź mogła. W ubostwie kochał się serdecznie, wytartego zawsze Habitu zażywaiąc. Nic ciekawego, drogiego, zbytniego, lub mniey potrzebnego mieć nie chciał. Pieszą zawsze y boso chodził, nawet opodal do Iarosławia idąc (lat blisko osmdziesiąt maiący) z wielkim zbudowaniem Swieckich, do ktorych na spoczynek trafiło się wstąpić, całą drogę piechotą odprawił. Ani od ofiaruiących wygodne poiazdy, znużony Starzec, tey przysługi przyiąć nie chciał, ale przykrości podrożne chętnie, oraz cierpliwie znosił. W starości nie mogąc pisać, y długo czytać, cokolwiek mu zbywało czasu od pospolitey modlitwy, y odprawienia zwyczaynych sobie samemu pacierzy, tak zasłużony Ociec, posługował pokornie Braci Kucharzom w kuchni, według możności pomagaiąc. Pan zaś, ktory w pokornych kocha się sercach w Lublinie Duszę pewnego Oyca zmarłego do Nieba wstępuiącą pozwolił mu dla pociechy Duchowney widzieć. Latami y pracą wyniszczony, powoli słabieiąc, a tym czasem gorącey się na powitanie zbliżaiącego Pana gotuiąc pobożnie, dokończył życia. Pochowany w Iarosławiu.

DNIA XX.

W O. LEOPOLD Hannika w krotkim czaśie dopełnił życia miary, y zasług swoich. Albowiem lat kilka tylko w Zakonie będąc, przez ten wszystek czas według Przełożonych rozporządzenia pilnował potrzebnych nauk. Pamiętny zaś na upomnienie S. O. FRANCISZKA łączył nierozdzielnie nauki z pobożnością. Albowiem y w tamtych zachowywał pilność, y w tey nie gasił gorącości Ducha. Zawsze albo w Celli czytaiącego, albo z posłuszeństwa co robiącego, albo w Kościele się modlącego mogł każdy zastać. Zachorowawszy śmiertelnie, pilno gotował się na śmierć, y przez doczesne nabożeństwo usposobiał się do wieczney chwały. Gdy zaś iuż sam zgon następował, iako Łabędź oznaymuiący śmierć swoię, nabożnie śpiewał owę Antyfonę: *O godna uczciwości TROYCO &c.* ktorą gdy skończył wymowiwszy *Amen;* skończył oraz y życie. On tylko sam wesoły, smutnych zostawuiąc Braci, ktorzy wielkich dowodow pobożności, y nauki spodziewali się po nim nieomylnie.

Pochowany w Gdańsku na Sztolcemberku.

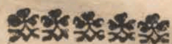


DNIA XXI.

W O. FRANCISZEK Iaroszkiewicz. Naprzod wstąpił był do OO. Franciszkanow, y tam uczynił Professyą. Klerykiem ieszcze będąc, usilnie prosił o pozwolenie, aby mogł wstąpić do Reformatow. Ale Oycowie uważaiąc Iego Zakonne postępki, skromność y pobożność, życzyli sobie mieć tak dobrego Zakonnika u siebie. Z wielką iednak trudnością otrzymał, o co prosił. Ze zaś uważał rożne następuiące dla

siebie

ſiebie przeſzkody, gdyby w Polſzcze do Reformatow przenioſſſzy ſię miał odprawowac Nowicyat. Do Rzymu ſię udał, y tam do Zakonu przyięty, z znacznemi dowodami pobożności, odprawił Rok Nowicyatu, w Prowincyi Aſſyſkiey S. O. FRANCISZKA. Po ktorey nazad do Polſki był odeſſany, z wielkim y chwalebnym zaleceniem Przełożonych Generalſkich. Gdzie przez lat czterdzieści cztery żył iako wzor oſobliwſzey doſkonałości Zakonney. W modlitwie był nie tylko gorący, ale wcale utopiony w BOGU. Skromności y układności był prawie Anielſkiey: oſobliwie zaś, od BOGA miał użyczoną roſtropność, ktorą ſwoie y cudze ſprawy mądrze kierował, przy doſkonałey, y rzadko komu daney łaſce rozeznania Duchow. Dla tego od Przełożonych zawſze prawie był mu zlecony Urząd rządzenia Braci, albo Magiſtroſtwa Nowicyuſzow. Włożoney zaś na ſiebie powinności zadoſyć czyniąc, wielką Prowincyi zoſtawił przyſługę, naſladowcow cnot, y doſkonałości ſwoiey, przyczyniaiąc. W oſobności kochał ſię ſzczegulnie, umartwiony w iedzeniu, piciu, y wſzyſtkich zmyſłach, nigdy w oſtrości życia ſobie nie folguiąc, iako Obraz prawdziwy S. O. FRANCISZKA, od Zakonnikow y Swieckich był czczony. Diffinitorſtwo przyiął pokornie, przy pobożney żarliwości, ſkończył chwalebnie. Pracami, umartwieniem, niedoſpaniem, y długiemi znużony latami, wpadł w ciężką chorobę, ktorą (iako zawſze doſkonale z BOGIEM ziednoczony) lubo długą, znoſił iednak z przykładną cierpliwością. Swiętemi opatrzony Sakramentami, poſzedł przez śmierć pobożną po nadgrodę za zaſługi ſwoie
Pochowany w Zamościu.



DNIA XXIV.

W Brat PACYFIK Kucharſki Imieniowi ſwemu przyſtoſował całe życie Zakonne, ktore lubo było kro-

ckie, iednakże wielce doſkonałe. Przy cichości albowiem, y ſkromności (ktora w nim zdawała ſię bydź prawie wrodzona) tak był uſpokoionego umyſłu, że go żadna przeciwność (chociaż czaſem nieſpodziewanie trafiła ſię) nie zmieſzała. Dla tego nikt go nie widział rozgniewanego, albo ſmutkiem niepotrzebnym na twarzy zmieſzanego. Maiąc albowiem ſerce czyſte, y od wſzelkiego grzechu wolne, zatrzymywał w nim zawſze przytomność Boſką, ktora zabawiała go Duchownemi pociechami, y od gwałtownego mocno broniła rozerwania. W poſłuſzeńſtwa wykonaniu, był pilny bez przymieſzania właſney woli, albo zdania cokolwiek mu było zlecone, zupełnie wykonywał. W pracy był nieprzełamany, prożnowanie maiąc za naywiękſzego nieprzyiaciela cnoty. Zlecone ſobie powinności, oſobliwie Furtyańſkie z rozkazu Przełożonych, nie tylko doſkonale wypełniał, ale inſze przy tym łączył, ażeby potrzebie Brackiey mogł wygodzić. Modlitwy (nawet pracuiąc) pilnował, ſtaraiąc ſię, aby ſię myſl pobożnemi rzeczami y przyſtoynemi ſtanowi zabawiała. W pokarmie był ſkromny, ledwie dla utrzymania ſił, poſiłek biorąc: w napoiu wſtrzemięźliwym, żadnego trunku, oprocz troche piwa nie piiał. Zachorowawſzy, lubo innym Iego ſłabość nie zdawała ſię śmiertelna, on iednak ſam wiedząc o naſtępuiącey wkrotce śmierci, o SS. Sakramenta upraſzał, ktore przyiąwſzy, mile w Panu BOGU zaſnął w Rawie.



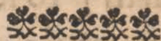
DNIA XXV.

WO. WOYCIECH Petranowſki, do Swieckich zaſzczytow, przydał znaczną ozdobę cnot oſobliwſzych. Przez całe bowiem życie Zakonne tak doſkonale ſłużył Panu BOGU, że go

nikt poszlakować w tym nie mogł, coby miało bydź z naganą iaką. Magistrem Nowicyuszow będąc, w nabożeństwie, y modlitwie doskonały, przykładem własnym, y nauką ćwiczył Młodź powierzoną sobie, w życiu pobożnym. Kaznodzieią był doskonałym, Gwardyanem pilnym, lubo te Urzędy, ktore za sobą zwierzchność nad inszemi pociągały, z wielkim umartwieniem, y tylko przymuszony przyimował. Zawsze się pokornie żaląc, że Przełożeni większe nad siły zlecali mu Urzędy; więcey przez pobożność własną uważaiąc w nim sposobności, niżeli się znaydowało; a tym samym narażali go na wielkie niebespieczeństwo, błądzenia w rządach Zakonnych. Dla miłey układności w członkach, mądrości w radach, skromności w obcowaniu, umartwienia w zmysłach, szczerości w sercu, wszystkim był przyiemny. Diffinitorem obrany, rostropnością, y o ściśle zachowanie Reguły żarliwością, dobro Duchowne całey Prowincyi mocno utrzymował. Złożony chorobą, boleści wszystkie skromnie, y cierpliwie znosił. A iako zdrowym będąc, osobliwych wygod nie pragnął, owszem ich unikał, tak przy słabości nikomu nie był uprzykrzony; za usługę sobie wyświadczoną z pokorną dziękuiąc wdzięcznością. Lubo chętnie rozstawał się z światem (na ktorym nic więcey nie pragnął, tylko żyć z Chrystusem) to iednak co w czerstwych siłach zostaiącego mocno martwiło, y słabemu do wspomnienia bardzo przykre było, y na to się mocno żalił, że kiedykolwiek był Przełożonym, mowiąc do przytomnych Braci: *Wy szczęśliwi, ktorzyście zawsze w posłuszeństwie, y poddaństwie żyli; Ja nędzny, tyle razy Przełożonym bywszy, w samym Boskim miłosierdziu nadzieię pokładam, maiący oddać rachunek, za cudze Dusze.* Więc przy łzach serdecznych, y ustawicznym nabożeństwie gotuiąc się do śmierci, coraz bardziey się zbliżaiącey; w Dzień sam Bożego Narodzenia, umarł światu, a narodził się Niebu W Sandomierzu.

DNIA XXVI.

WO. GRZEGORZ Woycikowſki, do Zakonney doſkonałości (ktora ozdobiona była rożnemi, a oſobliwſzym nabożeńſtwem) przydał wielką żarliwość, oświadczaiąc ią w pracach zbawiennych na pożytek ludzki. Gdziekolwiek albowiem trafiła ſię iaka praca Duchowna, czyli to w ſłuchaniu Spowiedzi, czyli w opowiadaniu Słowa Bożego (chociażby z oſobliwſzym trudem, lub uprzykrzoną podrożą była złączona) chętnie ſię iey za rozkazem Przełożonych podeymował, y chwalebnie wykonywał. Co roſtropnie uważaiąc Przełożeni, naznaczyli go Kaznodzieią po rożnych mieyſcach znacznieyſzych, ktorey powinności z wielkim pożytkiem zadoſyć czynił. W Katedrze Przemyſlſkiey długo y pożytecznie kazywał, utwierdzaiąc ſprawami, co opowiadał ſłowy, a iako mężny Zołnierz Chryſtuſów, oboſiecznym mieczem Słowa Bożego walcząc przeciwko grzechom, y piekłu; przy teyże pracy doſtawaiąc placu, dokończył chwalebnie świątobliwego życia, w Przemyſlu.



DNIA XXVIII.

WO. LUDWIK Rzeczycki, od wſtąpienia do Zakonu, czynił zadoſyć powołaniu ſwemu, nie tylko pilno zachowuiąc przykazania Reguły, ale też Praw Zakonnych mocno przeſtrzegaiąc, ſtarał ſię iak naypilniey o poſtępek w cnotach SS. Y gdy iaką w inſzym poſtrzegł doſkonałość, uſiłował Iey naſladować. W rozmowach potocznych nie lubił ſię bawić dwornemi rozrywkami, ale ſam natrącał, o życia doſkonałośći; o Mężach Apoſtol-

ſkich cnotami rożnemi ozdobionych. Zkąd zachęcał ſię do pobożności, uważaiąc kſztałt poſtępku Duchownego w inſzych, aby go ſam mogł do ſkutku przyprowadzić. Pracowitym był Kaznodzieią nie tak ſtaraiąc ſię o pochwałę właſną, iak o pożytek ludzki. A lubo nie mogł ſię uchronić, ażeby z daru od BOGA powierzonego nie miał bydź chwalony; to iednak bynaymniey nie wzruſzyło pokornego umyſłu; gdyż naypierwſzy miał wzgląd w pracach ſwoich na tego, dla ktorego wſzyſtko czynił. W ſłuchaniu Spowiedzi, był uſtawiczny, y niezmordowany, maiąc ſobie za oſobliwſze ſzczęście, gdy iakiego grzeſznika radą ſwoią, albo od złych nałogow odprowadził, albo do cnoty wzbudził. W ktorey pracy trwał, aż do oſtatniey ſtarości. Nabożnie do śmierci ſię przygotowawſzy, przez uſtawiczne modlitwy, y przyięcie Swiętych Sakramentow, oddał BOGU Ducha w Szczawinie.



DNIA XXIX.

W O. MARYAN Nizańkiewicz, wſtąpił był do OO. Bernardynow Prowincyi Ruſkiey. Nie mogąc iednak bydź uſpokoionym w Duchu, proſił o pozwolenie przenieſienia ſię do Reformy. Wielkich doznał trudności w otrzymaniu tego, o co proſił. Albowiem Szatan nieprzyiazny ludzkiemu zbawieniu, y Duchownemu poſtępkowi, ſtarał ſię o to, ażeby go mogł z drogi doſkonałości ſprowadzić. On iednak widząc, że w rzeczach zbawiennych człowiekowi nic nieznośnego, y owſzem, ani przykrego zdawać ſię powinno, mężnym ſercem zwyciężył wſzelkie przeciwności. Na pożądanym ſtanąwſzy mieyſcu, ſtarał ſię o to, ażeby nie imieniem tylko, ale rzeczą ſamą doſkonałym był Reformatem. A ponieważ iedno Ewangeliczne uboſtwo Zakon S. O. FRANCISZKA oſobliwiey

zdobił y onże w rożnych częściach ſwoich dzieli. Wiedząc, że ta cnota naybardziey była ulubiona od Chryſtuſa, a od S. Patryarchy kilka razy powtorzonemi przykazaniami w Regule ſurowo zalecona: tak ſię mocno w uboſtwie zakochał, że nic wcale nie maiąc, tym ſię tylko cieſzył, gdy przy niedoſtatku trafiło mu ſię zakoſztować przyſmakow uboſtwa. Przy zwyczaynych umartwieniach, przyczyniał ſobie ſzczegulnie dręczenia ciała właſnego, przez ſzczegulne poſty, y powtorzone nie raz biczowania. Oſobliwie ſtarał ſię pilno o nabożeńſtwo doſkonałe, y nierozerwany umyſł pod czas bogomyſlności. Po rożnych Urzędach chwalebnie odprawionych Diffinitorem obrany, ściſłe zachowanie Reguły, pobożne zwyczaie, Prawa Zakonne wſpierał żarliwą powagą, utwierdzał dobrym przykładem, gruntował mądremi radami. W podeſzłym wieku, do prac wielkich dla oſłabionych ſił nie będąc ſpoſobnym, poſpolitego życia, pilno przeſtrzegał, do Choru uczęſzczaiąc, y modlitwy umyſłowey mocno pilnuiąc. Co zaś mu zoſtawało czaſu od zwyczayney wſzyſtkim modlitwy, albo na pobożnych uczynkach, y bogomyſlności trawił, albo ſłuchał Spowiedzi, z wielkim pożytkiem pokutuiących. Przeżywſzy w nieprzerwaney pracy, y cnocie, u ſamych Reformatow w Zakonie lat czterdzieści dwa, poſzedł do Pana po nadgrodę. Pochowany w Lublinie.



DNIA XXXI.

WO. KAROL Kochanowſki, w zacnym Domu pieſzczono wychowany, y wielkiemi od BOGA zbogacony darami, przy wielkiey dowcipu biegłości, młodo bardzo wſtąpił do Reformatow. Nauki potrzebne ſkończywſzy, doſkonałym

uznany na dawanie Braci Filozofii był od Przełożonych naznaczony. Używaiąc iednak sobie ciężaru Chrystusowego, y nieco pozwoliwszy prożnym myslom brać gorę w sercu, przez nieostrożne pobłażanie; począł mniey rozmyslnie wygod pragnąć, ubogiemu stanowi Reformatow przy ostrości życia, nie pozwolonych. Za wielkim tedy w Rzymie naleganiem, otrzymał od Stolicy Apostolskiey pozwolenie, aby się przeniosł do OO Bernardynow. Że iednak był dotkliwego sumnienia, uważaiąc błąd swoy w porzuceniu pierwszego powołania, wszystkie zmiarkowawszy okoliczności, wkrotce prosił pokornie, aby znowu mogł był do Reformy bydź przyięty. Uznał iawnie, że ktore przywodził przyczyny, żadney nie miały w sobie rzetelności, y tylko od nieprzyiaciela Dusznego na to były wynalezione, ażeby wolne niegdyś, y w BOGU wesołe, zmieszał, y ztrwożył sumnienie. Tym zaś sposobem, ażeby go od drogi zbawienia, daley odprowadził. Widział, że owe upragnione wygody, nic mu wcale nie przydawały sił. ani ulubionemu tak dalece nie pomagały zdrowiu, gorycz tylko na smutnym zawsze zostawuiąc sercu. Obaczywszy tedy iawniey dobro, ktore utracił; prosił pokornie, ażeby znowu mogł bydź do Reformy przyięty. Nie mogł iednak tak łatwo powtornego przyięcia ziednać sobie u Przełożonych, ktorzy rostropnie miarkuiąc iego niestatek, obawiali się ażeby z dawną skłonnością do wygod, nie powrocił się. Iednak gdy stateczne, a pokorne prożby często powtarzał, na ostatek skutek prożby swoiey otrzymał. Powrociwszy tedy, nadgrodził stałą, y gruntowną cnotą, płochość, y niedoskonałość swoię do samey starości żyiąc przykładnie. W zmysłach był umartwionym, wszelką ostrożność zachowuiąc, w zabawie z ludźmi Swieckiemi, nic wcale nie pozwalaiąc żadney skłonności, ale ie na wodzy rozumu trzymaiąc, y w obrębie Prawa zawsze zachowuiąc. Postow sobie przyczyniał, nie tylko w iakowości pokarmow, ale w wielości, szczupłą bardzo zachowuiąc miarę, y w niwczym nie pozwalaiąc smakowi, coby mogło (oprocz przynaglaiącey potrzeby) szczerey tylko służyć wygodzie. W ięzyku

był powściągliwy, ſłow prożnych wyſtrzegaiąc ſię, a na ſamę tylko chwałę Boſką, lub oczywiſty bliźnich pożytek użyczonego zażywaiąc czaſu. Więc wſzyſtkim był bardzo miły, dla pobożnego, oraz przykładnego obcowania. Względem inſzych wſpołmieſzkaiących, był przyiemny, uſługą chętnie świadczoną każdemu chcący dogodzić, ſamemu tylko ſobie prawie nieubłaganym był nieprzyiacielem, martwiąc rożnemi ſpoſobami ciało własne, tym mocniey, im częściey przypominał ſobie iego zdradę, że dla upragnionych wygod, do nieodżałowanego przyprowadziło go było zamyſłu. Doznał rzetelnie, że łaſka Boſka dla każdego doſtateczna; gwałt cierpieć muſi częſto, od opieraiącey ſię woli ludzkiey, gdy iawnie obaczył, że przykrości przeſzłe mnieyſze były od tych, ktore w ten czas chętnie ponoſił, a poſtaremu ie źle ſądził bydź nieznośnemi. Zarliwości był nieporownaney; dla tego Urząd Kaznodzieyſki przez wiele lat pożytecznie odprawował, y ſwego czaſu w Polſzcze był nayſławnieyſzy Kaznodzieia, tak dla wdzięczney wymowy, iako oſobliwſzey w ſłowach Ducha Swiętego dzielności, ktorą wmowić mogł w każdego potrzebne zbawieniu ſpoſoby. Przełożonym bywaiąc, przykładem własnym, więcey niż ſłowami ſprawował, przeſtrzegaiąc pilno, doſkonałego zachowania poſlubioney Reguły, y nic go mocniey wzruſzyć nie mogło, do narażenia ſię komu, iako gdy poſtrzegł, lub uſłyſzał, o iakimkolwiek przeſtępſtwie Reguły, albo tych Praw, ktore iako mocne mury broniły iey zupełnego zachowania. Przez dzieſięć lat przed śmiercią, BOG łaſkawy doświadczał Iego mocney cierpliwości. Albowiem obydwie nogi pieſzym chodzeniem znużone, y ponadrywane, potym wrzodami y ranami będąc ſkaleczone, uſtawiczny bol odnawiały. Czyſcem dla niego były, w ktorym niedoſtatki ſwoie (iakiekolwiek trafić ſię mogły) wypłacił ſprawiedliwości Boſkiey. Przeżywſzy w Zakonie lat ſześćdzieſiąt, przy tak długiey ſłabości, wzdychaiąc zawſze do odpoczynku wiecznego, przygotowawſzy ſię na śmierć, Swiętemi opatrzony Sakramentami, świątobliwie umarł w Pińczowie.

REGESTR

REGESTR

WW, Sług Boſkich, w tey Kſiążce opiſanych, według porządku Abecadła dla łatwości znalezienia Przezwiſka wprzod kładąc. Liczba znaczy kartę, III znaczy Oſobę Trzeciego Zakonu S. O FRANCISZKA.

A

B.

C

D

O. Dzia-

F

G

H.

I.

K

O. Ko-

L.

M

N

O

P.

R

S.

T

U

W

Z

Ad M. D. G. B. V. M. Honorem.



![ornament]

REGESTR

Rzeczy osobliwszych w tey Książce znayduiących się. Litera P. znaczy Przemowę *do Czytelnika, Liczba przy niey położona, znaczy Liczbę teyże Przemowy na brzegach. Litera W. znaczy* Wiadomość, *pierwsza Liczba przy W. znaczy Wiadomość pierwsza, osma, iedenasta, &c. druga liczba znaczy liczbę teyże Wiadomości, ktora na brzegach się znayduie K. znaczy kartę, poczawszy od Stycznia. Liczba taż sama iest, ktora na wierzchu karty kładzie się: poniewaź na kartach nad Wiadomościami, iest Liczba Kościelna, ktorę nie każdy zna.*



A.

B.

 Bo-

C.

E

F.

G.

Go-

H.

J.

K.

Karme-

Mmmmm Kom.

Lublin

M.

N

O.

od

P.

S.

Smo-

T.

U.

Uda-

W.

Ppppp2 *W*ie-

X

Z.

Z.



OMYŁKI NIEKTORE.

Zycie W. O. Atanazego Atyńſkiego dwa razy ieſt położone, to ieſt: na karcie 37. y 148. a to ma bydź czytane.

Na karcie 331. Manſwet Pruſz, *Lege* Pruſſ.

Reſztę małych błędow łaſkawy Czytelnik, łatwo poprawi.





